



Małgorzata Praczyk

PAMIĘĆ

ŚRODOWISKOWA

we wspomnieniach osadników
na „Ziemiach Odzyskanych”

**Pamięć środowiskowa
we wspomnieniach osadników
na „Ziemiach Odzyskanych”**

Maciejowi

PUBLIKACJE
INSTYTUTU HISTORII UAM
180

Małgorzata Praczyk

**Pamięć środowiskowa
we wspomnieniach osadników
na „Ziemiach Odzyskanych”**

Poznań 2018

Wydawnictwo Instytutu Historii UAM

Recenzja wydawnicza:
prof. dr hab. Ewa Domańska

Redakcja językowa:
Emilia Kledzik

Projekt graficzny okładki:
Agnieszka Juraszczyk
Skład i łamanie:
Oficyna Wydawnicza Epigram

- © Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii, Poznań 2018
© Copyright by Małgorzata Praczyk, Poznań 2018

ISBN 978-83-65663-86-3

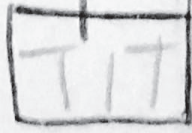
Instytut Historii UAM
ul. Umultowska 89 D
61-614 Poznań
tel. 61 829 14 64
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk i oprawa:
TOTEM.COM.PL

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
Rozdział I Przyroda i pamięć w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”	49
Rozdział II Pamiętnikarstwo konkursowe i praca pamięci	93
Rozdział III Przyroda utracona	125
Rozdział IV Przyroda w drodze	179
Rozdział V Przyroda zasiedlana	245
Zakończenie — pamięć środowiskowa	321
Bibliografia	337
Spis źródeł ilustracji	383
Indeks nazwisk	385
Indeks elementów przyrody	395
Summary	401

PARK



Punkt
gdzie rozdzielano
koni

SKLEP
KAPICY

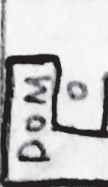
KAMIENICA NR
17

SEMIENI

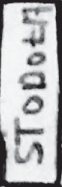
← Do Szarejaka

ULICA
TUZYCKA

SZKOŁA



MIASTO
CENTUM



MÓJ

OGRÓD

Ciepłarnia
wspulkiety

NR 37

Zawada - Tyka

ODRA

brunny most

NRD

Seminarium
opracowania

- Il. 1. Szkic wsi, wyrysowany przez Macieja Gryfina, autora jednego ze wspomnień. Przedstawia on miejscowość, zamieszkaną przez niego po 1945 roku. Na planie zostały zaznaczone ważne elementy przestrzeni, w tym także, środowiska przyrodniczego, o których m.in. będzie mowa na kartach tej książki, takich jak: ogrody, zarośla, łąka, rzeka, ale też ruiny (tutaj zburzony most) czy miejsce rozdzielania zwierząt (w tym wypadku rozdziału koni). Fragment pamiętnika Macieja Gryfina wysłanego na konkurs „Pamiętnik osadnika Ziemi Odzyskanych”, zorganizowany przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 1956 roku. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (sygn. P166)..

Wstęp

Pomysł na niniejszą książkę wziął się z poczucia niedosytu, spowodowanego brakiem rozważań o środowisku przyrodniczym w polskiej historiografii. W rodzimych badaniach historycznych na dobre zagościła już refleksja nad przestrzennym wymiarem ludzkiego życia oraz nad wytworami kultury materialnej. Poszczególne elementy przestrzeni miejskiej i wiejskiej są nie tylko opisywane, ale także włączane do katalogu istotnych źródeł, z których warto korzystać przy opisie minionych wydarzeń. Jednakże jeden z elementów tej przestrzeni — przyroda — nadal jest w historiografii traktowany marginalnie. Najwięcej miejsca byli jej skłonni poświęcać historycy wojskowości, podkreślając, przy opisie działań wojennych, wagę ukształtowania terenu, szaty roślinnej, występowania zwierząt czy cech klimatu¹. Pośrednio poruszali w ten sposób problematykę sprawczości przyrody. Miejsce natury jako istotnej składowej

¹ Zob. m.in.: Z. Parucki, *Zarys geografii wojennej. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Wojskowości poświęconej »Roli puszczy i dużych kompleksów leśnych w działaniach wojennych« zorganizowanej w Białymstoku w dniach 16–18 września 1977 r.*, Warszawa 1967, s. 74–113; *Puszcze i lasy w działaniach wojennych*, red. Z. Koszyła, A. Dobroński, Białystok 1981; S. Alexandrowicz, K. Olejnik, *Charakterystyka polskiego teatru działań wojennych*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. 26 (1983), s. 41–54; P. Andrusieczko, „Polski las” schronieniem Ukraińskiej Powstańczej Armii, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 1, red. W. Łysiak, Poznań 2000, s. 105–112; Z. Rygiel, *Akcja „Wisła” w Bieszczadach, jej pokłosie i wpływ na gospodarkę leśną*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, s. 113–124; Por. także: M. Lorenc, *The Monument of Wojtek the Bear” or Polish Projects to Commemorate Animals Involved in World War II*, „Przegląd Polityczny”, nr 3 (2015), s. 139–151.

życia codziennego, tak wpływającego na społeczne działania, jak i kształtowanego przez nie, było jednak wyjątkowo ostrożnie podejmowane przez polskie historyczki i historyków. W ich badaniach przyroda nie stanowiła pełnoprawnego przedmiotu badań historycznych, a tym bardziej nie zajmowała centralnego miejsca w ramach jednej z subdyscyplin historii.

Wspomniany niedosyt, związany z brakiem polskich badań historycznych nad środowiskiem przyrodniczym, szczególnie doskwierał mi w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”. Na temat licznych aspektów przeszłości, wątków socjologicznych czy etnograficznych tych obszarów opublikowano już tyle materiałów, że składają się one na pokaźną bibliotekę i z powodzeniem wypełniają zadania, stawiane im przez różne dziedziny nauki. W ostatniej dekadzie w naukowej refleksji na temat „Ziem Odzyskanych” można dostrzec stopniowy wzrost zainteresowania dorobkiem nowoczesnej refleksji humanistycznej. Badaczki i badacze, opracowując problematykę ziem włączonych do państwa polskiego po 1945 roku, czerpią inspiracje ze studiów postkolonialnych, posługują się kategorią traumy, nawiązują do badań prowadzonych w ramach studiów nad rzeczami. Przyroda jest jednak elementem ciągle niemal zupełnie pomijanym. To, że zajmowała ona swoje miejsce w świadomości mieszkańców „Ziem Odzyskanych”, sygnalizowane było wprawdzie wielokrotnie już wcześniej, w szczególności w badaniach prowadzonych przez etnologów czy literaturoznawców. Zazwyczaj wątki przyrodnicze nie występowały jednak jako główny przedmiot analizy. Tymczasem w pamięci migrujących na „Ziemie Odzyskane” przesiedleńców utrwalił się szereg istotnych zmian, których wówczas doświadczali, a jedna z nich dotyczyła środowiska przyrodniczego. Niniejsza książka opowiada właśnie o tej zmianie i czyni z niej centralne zagadnienie rozważań. Różnorodnie źródła pozwalają na podjęcie interesujących badań tego aspektu życia na „Ziemiach Odzyskanych”, a dorobek współczesnej refleksji humanistycznej czy badań z zakresu historii środowiskowej umożliwia ich sproblematyzowanie i umieszczenie w interesującej ramie teoretycznej.

W niniejszej książce podejmuję zatem tematykę środowiska przyrodniczego na „Ziemiach Odzyskanych”. Interesuje mnie pamięć osadników o tym środowisku, to, jakie miejsce w ich wspomnieniach zajmowała przyroda, jak zapamiętali poszczególne jej elementy, jakie znaczenie odgrywała ona w ich codziennym życiu, a więc jak utrwaliło się w ich pamięci doświadczenie tego środowiska. Nie zamierzam odtwarzać miejsca przyrody w ówczesnym porządku kulturowym i społecznym ani podejmować próby zobiektywizowanego i kompletnego opisu historycznego przyrody na „Ziemiach Odzyskanych”. Zajmuje mnie sposób, w jaki została ona zapamiętana przez osadników i jakie miejsce zajmowała w opisach ich osiedleńczych doświadczeń. Rozważania nad miejscem przyrody w pamięci osadników umieszczam jednak w kontekście historycznym, który ma ułatwić ich interpretację. Swoje rozważania lokuję ponadto w nurcie badań historii środowiskowej, w tym jego aspekcie, który dotyczy sfery pamięci i wyobrażeń o przyrodzie, korzystając przy tym z dorobku oferowanego przez refleksję badań pamięci.

Podstawowe pojęcia

Nim zaprezentuję podstawowe problemy badawcze tej publikacji, doprecyzowania wymaga jej tytuł. Termin „pamięć środowiskowa”² wywiodłam z nazwy dziedziny badań historycznych, jaką jest historia środowiskowa (ang. *environmental history*), kładąc nacisk na rodowód prezentowanych badań, a także na pamięciowy wymiar badań nad przeszłością, w tym wypadku — badań nad pamięcią

² Pojęcie pamięci środowiskowej — *environmental memory* — pojawiło się u Lawrence’a Buella. Literaturoznawca ten o pamięci środowiskowej wypowiadał się dość elastycznie, rozumiejąc ją przede wszystkim jako poczucie środowiska, płynące z przeżytego doświadczenia. Jego rozważania nad pamięcią środowiskową prowadziły przede wszystkim do refleksji nad sposobami pamiętania o środowisku, w czterech wymiarach pamięci: biologicznej, indywidualnej, zbiorowej i narodowej. Opisywał ją także jako obecną w różnych przekazach kulturowych, wpływających na to, w jaki sposób ludzie określają swoje miejsce wewnątrz środowiska. Perspektywa, którą przyjął badacz, dotyczyła refleksji nad rolą człowieka we współczesnym kryzysie ekologicznym i wynikających z tego perspektyw dla życia na Ziemi. L. Buell, *Uses and Abuses of Environmental Memory*, [w:] *Contesting Environmental Imaginaries. Nature and Counternature in a Time of Global Change*, red. S. Hartman, Leiden 2017, s. 93-116.

człowieka o środowisku przyrodniczym. Termin ten wskazuje na pamięciowy wymiar badań nad przeszłością, a w tym wypadku — badań nad pamięcią człowieka o środowisku przyrodniczym. Pamięć środowiskową na tym — wstępnym — etapie badań, rozumiem jako typ pamięci człowieka, której przedmiotem jest środowisko przyrodnicze. Człowiek, współtworząc to środowisko, wchodzi natomiast z jego pozostałymi składowymi w wielokierunkowe i zwrotne relacje, które wyrażają się w przypisywanych przyrodzie funkcjach. Pojęciu „pamięci środowiskowej” poświęcam więcej miejsca w zakończeniu książki, w którym dokonuję jego konceptualizacji, wywodząc je z przeprowadzonych analiz źródłowych.

Przez środowisko przyrodnicze, które uznaję za pojęcie inkluzywne, rozumiem wszystkie elementy natury ożywionej (rośliny i zwierzęta) i nieożywionej (np. kamienie, skały, drewno, itp.), składające się na doświadczaną przez człowieka rzeczywistość. Szczególnie interesuje mnie relacyjny aspekt funkcjonowania środowiska, a zatem relacje międzygatunkowe, jak i relacje między poszczególnymi gatunkami (w tym ludźmi) a nieożywionymi elementami środowiska przyrodniczego.

Historia środowiskowa zawdzięcza swoją nazwę terminowi „środowisko przyrodnicze”. Użycie terminu *environment* — na co zwracał uwagę Adam Izdebski — pozwoliło amerykańskim historykom środowiskowym uniknąć komplikacji, związanych ze stosowaniem pojęcia „natura”³. Jego kłopotliwość wiązała się z „wywołaniem” klasycznej opozycji: natura — kultura, która wyłączała człowieka i jego wytwory ze środowiska przyrodniczego⁴. Przewyciężeniem tej opozycji dla historyków środowiskowych,

³ A. Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda*, Kraków 2018, s. 11-13.

⁴ W badaniach posthumanistycznych opozycję tę starano się przewyciężać poprzez jej zniesienie, a zatem połączenie obu tych terminów. Taką propozycję wysunęła Donna Haraway, nazywając te nierozłączne w gruncie rzeczy światy „naturokulturą” (*natureculture*). Podobnie Rosi Braidotti określiła je jako „kontinuum natury-kultury”. Propozycje badaczek wiązały się z posthumanistyczną rekonfiguracją sposobu rozumienia podmiotu ludzkiego wewnątrz środowiska niedzielnego już na przyrodnicze czy kulturowe i kładły nacisk na nieantropocentryczną relacyjność człowieka względem wszystkich innych organicznych i nieorganicznych elementów środowiska. Zob.: R. Braidotti, *Po człowieku*, tłum. A. Kowalczyk, J. Bednarek, Warszawa 2014, przede wszystkim zob. s. 47-48 oraz 138-139; D.J. Haraway, *When Species Meet*, Minneapolis 2008, s. 31-32. Na temat pojęcia „naturokultury” zob. też: M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2010, s. 58-60.

świadomych nieustannego przenikania się obu tych światów i niemożności naukowego wytyczenia wyraźnych granic między nimi, okazało się właśnie użycie terminu „środowisko”. Pierwsze, fundatorskie prace amerykańskich historyków środowiskowych dowodziły, że nie istnieje natura nietknięta ręką człowieka i że nawet najodleglejsze i niedostępne człowiekowi obszary globu pośrednio kształtowane są przez jego działania⁵. Świadomość tak głębokiego ludzkiego oddziaływania na kulę ziemską została dowiedziona badaniami geologów i klimatologów, a historycznie powiązana z rewolucją przemysłową. Ten wszechstronny wpływ człowieka na historię Ziemi odznaczył się w nazwie epoki geologicznej — antropocenu⁶.

Obok pojęć „środowisko” i „natura” w języku polskim funkcjonuje jeszcze termin „przyroda”, wywiedziony z dyskursu nauk biologicznych. Odnosi się on do świata natury, rozumianej nie tylko jako zewnętrzna wobec człowieka, ale także jako obiekt badawczy i część naukowego dyskursu przyrodoznawczego. Jeszcze inne pojęcie, którego pole semantyczne bliskie jest „środowisku”, to „krajobraz”, który, choć definiuje się go różnorako, zasadniczo rozumiany jest jako przestrzenny fragment środowiska, podlegający wpływającym na jego zmianę procesom historycznym, geologicznym, przyrodniczym, *etc.*⁷

⁵ R. Nash, *Wilderness and the American Mind*, New Haven 1967; W. Cronon, *Changes in the Land. Indians, Colonists, and the Ecology of New England*, New York 1983. Problem ten został też w interesujący sposób poruszony przez Marię Janion, analizującą wątki występowania natury w literaturze romantycznej. Jak pisała na pierwszych stronach pracy historyczka literatury: „Natura — a więc to, co istnieje obiektywnie — w przeglądzie znaczeń jej nadawanych przedstawia się jako wyjątkowo uzależniona od ludzkich, historycznych sposobów i możliwości jej widzenia, postrzegania i rozumienia” (M. Janion, *Kuźnia natury*, Gdańsk 1994, s. 9).

⁶ Na temat antropocenu zob. m.in.: P. Crutzen, *Geology of Mankind*, „Nature” nr 415/23 (2002); P. Crutzen, E.F. Stoermer, *The Anthropocene*, „Global Change Newsletter” nr 41 (2000); J. Zalasiewicz i in., *The New World of the Anthropocene*, „Environmental Science and Technology” nr 44 (7) (2010). Niektórzy badacze twierdzą, że tę geologiczną cezurę należy postawić nie tyle na epoce rewolucji przemysłowej, ile po II wojnie światowej i odkryciu broni jądrowej i jej zastosowaniu. Por.: P. Voosen, *Atomic Bombs and Oil Addiction Herald Earth’s New Epoch. The Anthropocene*, <https://www.sciencemag.org/news/2016/08/atomic-bombs-and-oil-addiction-herald-earth-s-new-epoch-anthropocene> (dostęp: 27.08.2018). Na polskim gruncie na temat antropocenu zob.: E. Bińczyk, *Epoka człowieka*, Warszawa 2018; E. Domańska, *Historia w epoce antropocenu*, tłum. E. Brzozowska, [w:] *Spotkania ze światem II. Dialog polsko-francuski*, red. P. Boucheron, P. Gradwohl, tłum. E. Brzozowska, Warszawa 2015.

⁷ Warto przy tej okazji przeprowadzić rozróżnienie między badaniami nad historią środowiska a badaniami nad krajobrazem kulturowym. Prace historyków środowiskowych, podejmujących

Ludzie, o których piszę — osadnicy — używali różnych określeń na środowisko przyrodnicze, a także na poszczególne jego elementy. Nie tylko nazywali gatunki zwierząt i roślin, ale także pisali o „naturze”, „przyrodzie”, „krajobrazie” (wraz z jego widocznymi przekształceniami dokonanymi przez człowieka). Sposób, w jaki opisywali otaczające środowisko przyrodnicze, za pośrednictwem był przez język, w którym byli zanurzeni. Niezależnie od tego, jak nazywali otaczające ich środowisko, do opisu tego wycinka otaczającej ich rzeczywistości często zamiennie używali terminów takich, jak: „natura” „przyroda”, „krajobraz”. Były to zatem pojęcia umożliwiające im usytuowanie się wobec świata. Dlatego też wszystkich tych terminów używam w prowadzonych w niniejszej książce rozważaniach.

Określając ludność, która przybyła na „Ziemie Odzyskane” w pierwszych powojennych latach, używam przede wszystkim pojęcia „osadnicy”. Mam jednak świadomość złożoności terminologii odnoszącej się do poszczególnych grup przybyszów, która stosowana była w oficjalnym języku administracyjnym po zakończeniu II wojny światowej, oraz funkcjonowała i nadal funkcjonuje w historiografii⁸. Byli to zatem „repatrianci”, a więc przede wszystkim ludność przesiedlana w latach 1945–1947 ze wschodnich terenów

problematykę wyposażania przyrody w wartości kulturowe, są bliskie badaniom nad krajobrazem kulturowym. Należy jednak podkreślić wyraźnie, że, choć badania te korzystają z podobnych metod, różni je wiele. Po pierwsze badania nad krajobrazem kulturowym odnoszą się w dużo większym stopniu do osadzonego w krajobrazie dziedzictwa kulturowego niż do analiz kulturowego znaczenia samej przyrody. W opracowaniach na temat krajobrazu kulturowego stanowi on, z jednej strony, to czy ramę dla wytworów kultury analizowanych w jego przestrzeni, z drugiej natomiast — przede wszystkim wytwór estetyczny. Jak pisał Carl O. Sauer: „Krajobraz kulturowy to krajobraz naturalny przetworzony przez grupę kulturową. Kultura jest czynnikiem, krajobraz naturalny — medium, a rezultatem — krajobraz kulturowy”. C. O. Sauer, *Morfologia krajobrazu*, tłum. M. Górna, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014, s. 35. Krajobraz naturalny jest przestrzenią, w której ludzie wyciskają konkretne piętno, i to ono dla badaczy i badaczek krajobrazu kulturowego stanowi podstawowy przedmiot refleksji. Ludzka obecność jest tu więc kluczowa, podczas gdy dla historyków i historyczek środowiskowych ma ona także istotne znaczenie, ale nie stanowi warunku *sine qua non*. Na temat krajobrazu kulturowego zob. np.: D. Angutek, *Kulturowe wymiary krajobrazu. Antropologiczne studium recepcji przyrody na prowincji. Od teorii do empirii*, Poznań 2013; *Krajobrazy. Antologia tekstów*; *Krajobraz kulturowy*, red. B. Frydryczak, M. Ciesielski, Poznań 2014; *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz, Warszawa — Berlin 2017.

⁸ W terminologii PUR „osadnikami” nazywano wyłącznie osoby, które osiedliły się na terenach „Ziem Odzyskanych” i przybywające tam z terenów Polski Centralnej. W potocznym języku osoby takie nazywano wówczas „Centralakami”, tymi, którzy przybyli z „Centrali”.

II Rzeczypospolitej. Pojęcie „repatriacji” budziło jednak negatywne denotacje, ponieważ sugerowało powrót do ojczyzny osób przebywających poza jej obszarem. „Kresowiacy”, którzy, w związku ze zmianą przebiegu granic państwowych, zmuszeni zostali do opuszczenia swoich domów i swojej ojczyzny, odbierali tę nazwę jako nieadekwatną i maskującą przemoc wynikającą z wysiedleń. W związku z tym Krystyna Kersten zaproponowała, by na określenie zachodzącego tu zjawiska używać pojęć „wysiedlenie” i „przesiedlenie”⁹. Objęte tymi procesami osoby byłyby więc „wysiedleńcami” i „przesiedleńcami”. Repatriantami nazywano także tę ludność, która po zakończeniu wojny wracała do Polski z głębi Związku Radzieckiego. W tym wypadku nazwa ta była bardziej adekwatna.

Pojęcie „reemigranci” stosowano wobec ludności, która po wojnie zdecydowała się na przyjazd do Polski z zachodniej Europy, gdzie wcześniej przebywała na emigracji (w szczególności we Francji i w Belgii)¹⁰. Byli jeszcze tzw. dipisi (ang. *displaced persons, DPs*). Do tej grupy zaliczała się ludność cywilna, która przebywała w amerykańskiej, brytyjskiej, francuskiej i radzieckiej strefie okupacyjnej i znalazła się pod zarządem UNRRA¹¹. Chodziło tu o byłych więźniów obozów koncentracyjnych, byłych jeńców wojennych oraz osoby, które przebywały na robotach przymusowych na terenie Niemiec bądź na terenach włączonych do państwa niemieckiego¹².

⁹ K. Kersten, *Przymusowe przesiedlenia ludności - próba typologii*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 18-19. Krystyna Kersten uszczegółowia oba te pojęcia, podkreślając, że pierwsze z nich — a więc wysiedlenie — dotyczy procesu przymusowego, organizowanego i związanego z określoną grupą osób, a pozycja osoby wysiedlanej — jak pisze Kersten — jest bierna. Przesiedlenie, zdaniem historyczki, jest pojęciem pojemniejszym, ponieważ dotyczyć może, choć zazwyczaj tak się nie dzieje, także grupy osób dobrowolnie zmieniającej miejsce zamieszkania. Pole semantyczne tego pojęcia obejmuje też osiedlenie w nowym miejscu.

¹⁰ A. Nisiobecka, *Reemigracja Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1950*, „Dzieje Najnowsze”, nr 3 (2016), s. 169-170. Por.: W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960.

¹¹ P. Eberhardt, *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939-1950)*, Poznań 2010, s. 157. Por.: K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa” t. 2 (1963), s. 23-25.

¹² J. Łaptos, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944-1947*, Kraków 2018, s. 103-103. Sytuacji polskich „dipisów” Józef Łaptos poświęcił w owej

Wszystkie te osoby, które przemieszczały się na „Ziemie Odzyskane”, nazywam „migrantami”, „przesiedleńcami” / „osobami przesiedlonymi”, „wysiedleńcami” / „osobami wysiedlonymi”, natomiast po zamieszkaniu na tych terenach — osadnikami.

Nazwy „Ziemie Odzyskane” używam z pełną świadomością wątpliwości i kontrowersji — które niejednokrotnie podzielałam — jakie niesie ten termin. Stosuję go wyłącznie jako pojęcie operacyjne, odsyłające do omawianych tu obszarów¹³. W tym miejscu niezbędnych jest jednak kilka wyjaśnień. Obszary, o których mowa, w oficjalnej nomenklaturze administracyjno-urzędowej występowały pod nazwą „Ziemie Odzyskane” od 27 listopada 1945 do 11 stycznia 1949 roku. Termin „Ziemie Odzyskane” pojawiał się w tym okresie również w kontekście działalności różnych instytucji oraz różnych wydarzeń. Wymienić tu można na przykład: Urząd Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, działający początkowo przy Ministerstwie Administracji Publicznej¹⁴, czy Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych¹⁵ oraz Wystawę Ziem Odzyskanych, odbywającą się we Wrocławiu w drugiej połowie 1948 roku.

Mam świadomość ciężającej na pojęciu „Ziemie Odzyskane” negatywnej konotacji, jaką Kinga Siewior nazwała

[...] semantyczną zmurą, która ewokuje sensy nie tyle geograficzne, co przede wszystkim ideologiczne: denotuje jeden z najważniejszych mitów fundacyjnych PRL-u¹⁶.

monografii obszerny rozdział pt.: *Polscy Dipisi pod opieką UNRRA*: s. 201-315. Por.: A. Lembeck, współpr. K. Wessels, *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, tłum. B. Ostrowska, Warszawa 2007.

¹³ Warto przy okazji wspomnieć, że termin „Ziemie Odzyskane” pierwszy raz pojawił się po zajęciu Zaolzia w 1938 roku. Występował on także w kontekście „odzyskiwania” Tatr. Zob.: R. Traba, R. Żytyńiec, *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólnie/Oddzielnie*, red. R. Traba, H. H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2015, s. 660.

¹⁴ H. Mordawski, *Ziemie Odzyskane 1945–1956*, Brzezia Łąka 2015.

¹⁵ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978.

¹⁶ K. Siewior, *Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*, [w:] „Ziemie Odzyskane”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018, s. 64.

Termin ten odsyła zatem nie tylko do nazwy, występującej w porządku administracyjnym pierwszych lat powojnia (ograniczonej chronologicznie do podanych wyżej dat), ale, przede wszystkim, do wyposażanej w powojennej Polsce w szereg sensów przestrzeni wyobrażonej. Treści te służyły zarówno legitymizacji polskiej obecności na tych terenach, propagandowo uznawanych za „odwieczne polskie” i „piastowskie”, jak i dewaluacji ich niemieckiego dziedzictwa kulturowego i — przy okazji — manifestowaniu wrogości wobec Niemców. W związku z tym w polskiej literaturze naukowej wypracowano szereg sposobów dystansowania się wobec tej, wyposażonej w ideologiczne treści, nazwy.

Takim znakiem dystansu było umieszczanie nazwy „Ziemie Odzyskane” w cudzysłowie bądź stosowanie zapisu: „tzw. Ziemie Odzyskane”. Oba rozwiązania wywołują szereg problemów, gdyż mowa jest jednak o obszarach, które — jak wspomniałam wyżej — w konkretnym okresie historycznym występowały oficjalnie pod taką nazwą. Na ten fakt zwracał uwagę Janusz Jasiński, zagorzały zwolennik używania określenia „Ziemie Odzyskane” bez żadnych „dodatków”. Jego zdaniem nazwa „Ziemie Odzyskane” nie różni się od innych terminów, będących tworamii historycznymi i politycznymi, jak np. Królestwo Kongresowe czy Ziemie Zabrane¹⁷. Taka argumentacja budzi jednak wątpliwości. Jasiński pomijał bowiem to, że pojęcia mają własną historię i obrastają szeregiem znaczeń, konotując różne symboliczne sensy. W tym wypadku konotacje, jakimi obarczone było i jest pojęcie „Ziemie Odzyskane”, odsyłają zarówno do wielowymiarowej maszyny propagandowej, stosowanej przez przedstawicieli ówczesnych władz, jak i do złożonej mitologii, związanej z przeszłością tych terenów. Emocjonalna dyskusja, która toczy się wokół tej nazwy, nie pozwala o niej myśleć w taki sam sposób, w jaki myślimy o innych, pozornie podobnych nazwach regionów historyczno-geograficznych, czy tworów polityczno-administracyjnych. Już sam fakt, że większość badaczy czuje obowiązek

¹⁷ J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 21.

wyjaśnienia powodów, dla których używa określonej formy zapisu, ujawnia, że w tym przypadku sytuacja jest złożona. Uważam zatem, że należy wziąć pod uwagę wyobrażony i symboliczny sens, który wiąże się z tą nazwą. W związku z tym opowiadam się za wszelkimi sposobami wyrażania dystansu wobec tego terminu, jednocześnie jednak nie rezygnując z jego zastosowania.

Innym sposobem na uniknięcie sformułowania „Ziemie Odzyskane” było zastępowanie go, już od drugiej połowy lat pięćdziesiątych, terminem „Ziemie Zachodnie i Północne”¹⁸. Nazwa ta stała się popularna i zaczęła być powszechnie stosowana w pracach powstających w szczególności w ostatnim trzydziestoleciu¹⁹. W niniejszej książce nie używam jej z kilku powodów. Po pierwsze, nazwa ta odnosi się do tych samych terenów, co „Ziemie Odzyskane”. Po drugie jest geograficznie nieprecyzyjna, na co zwracał uwagę Janusz Jasiński, podkreślając, że „do Polski Północnej winniśmy zaliczać także Pomorze Gdańskie (Nadwiślańskie). Natomiast mówiąc o Ziemiach Zachodnich i Północnych milcząc je z nich wyłączamy, bo w domyśle zawężamy ten termin do pojęcia historycznego”²⁰. Nie jest to jednak najważniejszy powód, dla którego go nie stosuję. Zasadnicza słabość pojęcia „Ziemie Zachodnie i Północne” wynika z zespolenia niezależnych części w sztuczną całość. Korzystając z pozornie neutralnej formy geograficznej, jako nieprecyzyjnego i sztucznego tworu, narażona jest jednak na podobne niebezpieczeństwa i nadużycia, niepozbawione politycznego wymiaru²¹. Robert Traba na często zadawane mu pytanie: „Jeśli nie »Ziemie Odzyskane«, to co?” odpowiada:

¹⁸ R. Traba, *(Nie-)powroty. Esej o doświadczeniu i pamięci roku 1945*, [w:] *Rok 1945 (nie-)powroty. Inne opowieści o historii Polski*, red. R. Traba, Gdańsk 2017, s. 32.

¹⁹ Za przykład niech posłużą: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, praca zbiorowa, red. Z. Mazur, Poznań 2000; *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945–1995*, red. R. Rybiński, Toruń 1997.

²⁰ J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, s. 22–23.

²¹ Jednym z przykładów współczesnej próby wyposażania pojęcia „Ziemie Zachodnie i Północne” w treści podatne na polityczne użycia jest instytucja Sieci Ziem Zachodnich i Północnych, powołana do istnienia w roku 2017.

Najczęściej alternatywą są od drugiej połowy lat 50. ziemie zachodnie i północne. Również w tym drugim wypadku sugerowana jest jakaś jedność kulturowa. Oba pojęcia są nietrafne i zużyte semantycznie. Uważam, że mamy do czynienia z oddzielnymi archipelagami miejsc, które od 1999 roku próbuje się kulturowo zdefiniować w granicach nowych województw. Nie łączy je dziś nic, poza wspólnym problemem „zagospodarowania” niemieckiego dziedzictwa kulturowego²².

Na tę kwestię zwracała również uwagę Kamila Gieba, która, posiłkując się tezami Hanny Gosk, zauważała, że „mieszkańcy tzw. Ziemi Odzyskanych stanowili niespójny konglomerat kultur, społeczeństwo podzielone, zawieszona w próżni”²³. Teza o heterogeniczności tych obszarów jest niewątpliwie przekonująca. Nie rozwiązuje jednak zasadniczego problemu nazywania dynamicznego i zróżnicowanego zjawiska historycznego, które odnosi się właśnie do tych konkretnych obszarów. W rezultacie, parafrazując propozycję Traby, można mówić nie tyle o „archipelagach miejsc odzyskiwanych”, ile o „archipelagach „Ziemi Odzyskanych”, a więc o obszarach różnorodnych, ale historycznieznaczonych pewnym skrótem. Przywołuje on całą gamę znaczeń, odsyłających zarówno do oficjalnego języka administracji lat 1945–1949, jak i do przestrzeni wyobrażonej, na którą można spojrzeć, jak zauważa Siewior, przez pryzmat geografii wyobrażonej²⁴.

Wobec powyższych uwag zdecydowałam się na nazwę „Ziemia Odzyskane” zapisaną w cudzysłowie. W ten sposób zamierzam podkreślić, że o „Ziemiach Odzyskanych” myślę jako o pojęciu, które nie tylko miało swój prawn-administracyjny wymiar w krótkim okresie kilku powojennych lat, ale jest także pojęciem politycznym, społecznym i kulturowym, wyposażonym w konglomerat symbolicznych znaczeń: od propagandowych, przez tożsamościo-

²² R. Traba, *Archipelagi miejsc odzyskiwanych*, „Borussia” nr 58 (2016), s. 96.

²³ K. Gieba, *Dyslokacja przestrzeni, dysfunkcja tożsamości. Elementy kontrdykursu w polskiej literaturze migracyjnej (1945–1989)*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. R. Sendyka, T. Sapota, R. Nycz, Warszawa 2016, s. 220.

²⁴ K. Siewior, *Ziemia Odzyskane — od geografii wyobrażonej...*, s. 70–74.

wotwórcze i założycielskie, po, współcześnie często już zneutralizowane ideologicznie, funkcjonujące na zasadzie skrótu myślowego. Te konglomeraty znaczeń w sensie praktycznym odsyłają do konkretnej przestrzeni fizycznej i wyobrażonej powojennej Polski, postrzeganej już nawet w kategoriach specyficznego miejsca pamięci²⁵. Przez zastosowanie cudzysłowu zamierzam zasygnalizować swój dystans wobec ideologicznych naleciałości, w które od dekad obrasta ten termin.

Problem badawczy

Zasadniczym celem tej książki jest zbadanie zachowanego w pamięci osadników obrazu relacji zachodzących między nimi a innymi elementami środowiska przyrodniczego, a następnie ukazanie, w jaki sposób te relacje przekładały się na konkretną aktywność osadników w zaistniałej rzeczywistości historycznej oraz co na podstawie pamięci środowiskowej osadników można powiedzieć o ich subiektywnym doświadczeniu zasiedlania „Ziem Odzyskanych”.

Do zbadania tak zarysowanego problemu posłużyły mi przede wszystkim teksty pamiętników. W przeanalizowanych źródłach pamięć o środowisku odnosiła się zarówno do przyrody pozostawionej w miejscach, z których przybywano na „Ziemie Odzyskane”, którą nazywam przyrodą utraconą, następnie do tej, która migrowała razem z przesiedleńcami, a także tej, którą obserwowali oni w drodze (przyrody w drodze), jak i do tej, którą zastali w miejscu osiedlenia się — przyrody zasiedlanej. Wszystkich tych, obecnych we wspomnieniach osadników, środowisk nie traktuję jako zamkniętych całości, ale jako elementy dynamiczne, podlegające ciągłej pracy pamięci i wiążącym się z nią procesom.

Uporządkowanie opisanych we wspomnieniach relacji wymagało wprowadzenia terminu, który umożliwiłby mi dokonanie interpretacji zachodzących procesów. Wprowadziłam zatem pojęcie funkcji, określających role, jakie środowisko przyrodnicze

²⁵ R. Traba, R. Żytniec, *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*.

pełniło w przywoływanych opisach. „Funkcję” definiuję jako wzajemną zależność między ludźmi i pozostałymi elementami środowiska przyrodniczego. Termin ten wydobywa jednak także inny aspekt tej zależności, zasadzający się na wzajemnym uwarunkowaniu poszczególnych elementów, znajdujących się wewnątrz środowiska przyrodniczego. W aktywnej roli występuje tu zarówno człowiek, jak i elementy środowiska przyrodniczego, między którymi wytwarza się relacja, oparta na poszczególnych funkcjach. Oba człony zachodzącego tu stosunku oddziałują bowiem na siebie. Za warcie podkreślenia uważam to, że pomimo osadzenia moich badań w pamięci ludzi o przyrodzie, nie przyjmuję w nich perspektywy antropocentrycznej. Nie traktuję bowiem człowieka jako najważniejszej i dominującej figury opisywanych w książce relacji między ludźmi a środowiskiem przyrodniczym. Przeciwnie, posługując się pojęciem funkcji, zwracam uwagę na relacyjny stosunek ludzi do pozostałych jego elementów, w którym miejsce człowieka częstokroć nie jest dominujące.

Interpretując opisy przyrody we wspomnieniach osadników, wyróżniłam szereg funkcji, w których występują poszczególne elementy środowiska przyrodniczego. Te same zjawiska przyrodnicze mogą pojawiać się jednak w różnych funkcjach w zależności od kontekstu bądź też jednocześnie w kilku funkcjach. Zachodzi tu zjawisko zmienności funkcji względem poszczególnych fenomenów przyrodniczych.

Tak sformułowany nadrzędny problem badawczy pracy prowadzi do kolejnych pytań, na które próbuję odpowiedzieć. Po pierwsze zastanawia mnie, do jakiego stopnia sposób, w jaki osadnicy odbierali zastany kontekst przyrodniczy (a nie jedynie kulturowy) na „Ziemiach Odzyskanych”, kształtowany był przez pamięć przesiedleńców o miejscu, z którego przybyli. Idąc tym tropem, należy się zastanowić, na ile zmieniali oni i kształtowali nowe środowisko przez pryzmat tego, jak pamiętali środowisko, które utracili, bądź porzucili. W związku z tym interesuje mnie, na ile pamięć o wcześniejszych praktykach użytkowania przestrzeni

przyrodniczej oraz wcześniejszych sposobach wchodzenia w relacje z otoczeniem przyrodniczym kształtowały i zmieniały zastane środowisko. Po drugie, interesuje mnie to, w jaki sposób reagowali oni na środowisko zmieniające się na ich oczach, już od momentu wyruszenia w drogę na „Ziemie Odzyskane”, zatem jakiego typu reakcje na środowisko, zarówno negatywne, jak i pozytywne, utrwalili oni w swoich wspomnieniach. Po trzecie, zamierzam przyrzeć się temu, które z poszczególnych elementów środowiska przyrodniczego zdominowały wspomnienia osadnicze i co z opisów poszczególnych jego elementów, występujących w różnorodnych relacjach z ludźmi, wynika na temat ich wzajemnego usytuowania wewnątrz środowiska.

Horyzont teoretyczny

Niniejsza książka czerpie inspiracje z dwóch pól refleksji naukowej nad przeszłością: historii środowiskowej i studiów nad pamięcią. Pierwsze z nich, mniej znane, wymaga nieco szerszego przedstawienia. Historia środowiskowa jako odrębna dziedzina badań historycznych, rozwija się z rozmachem w amerykańskiej historiografii już od przynajmniej pięciu dekad. Kontynuowana jest też w historiografii zachodnioeuropejskiej²⁶, a korzeni tych badań upatruje się w badaniach nad geografiami historyczną z przełomu XIX i XX wieku oraz w pracach annalistów²⁷, choć współcześnie europejscy historycy środowiskowi odnoszą się do nich z dużą

²⁶ Kompleksowy stan badań dotyczący amerykańskiej i europejskiej historii środowiskowej zainteresowany czytelnik znajdzie w pracy Adama Izdebskiego, *Średniowieczni Rzymianie*, s. 21-54.

²⁷ W kontekście historii środowiskowej mam tu na myśli przede wszystkim prace: F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1, tłum. T. Mrówczyński i M. Ochab, Gdańsk 1976; L. Febvre, *La terre et l'évolution humaine. Introduction géographique à l'histoire*, Paris 1922; A. Demangeon, L. Febvre, *Le Rhin. Problèmes d'histoire et d'économie*, Paris 1935; Warto też zwrócić uwagę na to, że, wraz z wyodrębnieniem się na gruncie amerykańskiej historii środowiskowej, również we Francji, w kręgu szkoły *Annales* zaczęto poświęcać środowisku więcej uwagi. Zob. także: „*Annales. Économies, Sociétés, Civilisations*” z 1974 roku, poświęcony historii środowiskowej, zatytułowany: „*Histoire et environnement*” vol. 29 nr 3 (1974). Omówienie problematyki badawczej historii środowiskowej w odniesieniu do historiografii polskiej zob.: M. Praczyk, *Czy historia się ekologizuje?*, „*Historyka. Studia Metodologiczne*” nr 45 (2015).

dozą krytycyzmu²⁸. Na najogólniejszym poziomie można przyjąć, że przedmiotem badań historii środowiskowej są wzajemne relacje między ludźmi a środowiskiem przyrodniczym w przeszłości²⁹. Ważnym założeniem uprawianej współcześnie historii środowiskowej jest to, że, jak pisze Adam Izdebski,

[...] przyroda też ma historię i jest to historia wspólna z człowiekiem. Można by wręcz powiedzieć — pisze dalej Izdebski — że istotą uprawiania historii środowiskowej na sposób „amerykański” jest z jednej strony uczynienie przyrody jednym z uczestników dziejów, a z drugiej założenie, że każde zjawisko społeczne, gospodarcze, kulturowe czy polityczne ma wymiar przyrodniczy³⁰.

Badania prowadzone w ramach historii środowiskowej prowadzone są przede wszystkim w dwóch głównych nurtach. Pierwszy poświęcony jest historii wyobrażeń o środowisku przyrodniczym, drugi zajmuje się badaniem konkretnej rzeczywistości historycznej. Do pierwszego zalicza się klasyczne prace nad kształtowaniem wyobrażeń o krajobrazie, jego kulturowym formowaniu, symbolicznymi wymiarami *etc.* Należy tu zwrócić uwagę przede wszystkim na fundatorską pracę Rodericka Nasha *Wilderness and the American Mind*. W drugim nurcie powstawały i powstają prace prezentujące badania nad przekształceniami, które pod wpływem człowieka dokonały się w środowisku przyrodniczym, oraz nad tym, jak przyroda zwrótnie wpływała na bieg ludzkich dziejów. W tym nurcie do klasycznych prac należy zaliczyć

²⁸ G. Quenet, *Qu'est-ce que l'histoire environnementale?*, Seyssel 2014, s. 98-142.

²⁹ W takim duchu przedmiot badań historii środowiskowej definiuje m.in. J.D. Hughes, który we wprowadzeniu do historii środowiskowej, jej podstawową definicję sformułował w następujący sposób: „Czym jest historia środowiskowa? To jest taki rodzaj historii, który próbuje zrozumieć ludzi, to jak żyli, pracowali i myśleli, w relacji do reszty natury z uwzględnieniem zmian zachodzących w czasie”. J.D. Huges, *What is Environmental History?*, Cambridge — Malden 2006, s. 1. Por. też np.: *Uncommon Ground. Rethinking the Human Place in Nature*, red. W. Cronon, New York-London 1996; L.S. Warren, *American Environmental History*, Malden 2003; J.R. McNeill, *A Companion to Global Environmental History*, Malden 2015.

³⁰ A. Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie*, s. 37.

przede wszystkim *The Columbian Exchange* Alfreda Crosby'ego czy *Changes in the Land* Williama Cronona³¹.

Dynamicznie rozwijające się od kilku dekad badania z zakresu historii środowiskowej pozwalają na wyodrębnienie najważniejszych wątków, które na trwałe wpisały się w kanon badań nad historią środowiskową. Należą do nich przede wszystkim: problem kulturowego konstruowania krajobrazu³², ekologiczne skutki relacji międzykontynentalnych i badania nad ekologicznym wymiarem kolonizacji (w tym kwestia ekobójstwa)³³, powiązana z nią historia chorób i epidemii³⁴, dzieje klimatu, społecznych skutków jego zmian i katastrof klimatycznych³⁵, historia dominacji nad naturą w państwach totalitarnych³⁶, problem broni nuklearnej i ery antropocenu³⁷, historia zwierząt³⁸, czy wreszcie środowiskowa historia miast, która stanowi istotny wątek badań prowadzonych w ramach historii środowiskowej, ponieważ to właśnie w miastach w nie-

³¹ A. Crosby, *The Columbian Exchange. Biological and Cultural Consequences of 1492*, Westport 1972; W. Cronon, *Changes in the Land*.

³² Zob. m.in.: R. Nash, *Wilderness and the American Mind*, New Haven 1967; S. Schama, *Landscape and Memory*, New York 1996; Warren L.S., *The Hunter's Game, Poachers and Conservationists in Twentieth-Century America*, New Haven 1997; R.P. Neumann, *Imposing Wilderness. Struggles over Livelihood and Nature Preservation in Africa*, Berkeley — London 1998.

³³ Zob. m.in.: A. Crosby, *The Columbian Exchange*; J.M. Diamond, *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczności*, tłum. M. Konarzewski, Warszawa 2012. W odniesieniu do historii współczesnej zob. np.: D. Zierler, *Against Protocol. Ecocide, Détente, and the Question of Chemical Warfare in Vietnam, 1969–1975*, [w:] *Environmental Histories of the Cold War*.

³⁴ W.H. McNeill, *Plagues and Peoples*, New York 1989.

³⁵ Ch. Pfister, J. Luterbacher, H. Wanner, *Wetternachhersage. 500 Jahre Klimavariationen und Naturkatastrophen (1496–1995)*, Bern 1999. Do ważnych prac traktujących m.in. o tych kwestiach należy też środowiskowa monografia dziejów XX stulecia autorstwa J.R. McNeilla, *Something New Under the Sun. An Environmental History of the Twentieth-Century World*, Vancouver 2009.

³⁶ A. Bruno, *Nature of Soviet Power. An Arctic Environmental History*, Cambridge 2017; P.R. Josephson, N. Dronin, A. Cherp, R. Mnatsakanian, D. Efremenko, V. Larin, *An Environmental History of Russia*, Cambridge 2013; J. Shapiro, *Mao's War Against Nature. Politics and the Environment in Revolutionary China*, Cambridge 2004.

³⁷ Na ten temat zob. m.in.: *Environmental Histories of the Cold War*, red. J.R. McNeill, C.R. Unger, Washington — Cambridge 2013.

³⁸ E. Fudge, *Perceiving Animals. Humans and Beasts in Early Modern English Culture*, New York 2002; E. Fudge, *Animal*, London 2002; E. Fudge, *Pets*, Stocksfield 2008, É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, tłum. P. Tarasewicz, Gdańsk 2014; É. Baratay, *Zwierzęta w okopach. Zapomniane historie*, tłum. B. Brzezicka, Gdańsk 2017.

spotykanym gdzie indziej stopniu ujawnia się napięcie między ludźmi a środowiskiem³⁹.

Prace pisane przez historyczki i historyków środowiskowych od początku sięgały też daleko poza współczesność. Prowadzono badania dotyczące wszystkich epok, czerpiąc przy tym często, w szczególności w odniesieniu do dawniejszych epok, z metod badawczych, wykorzystywanych w ramach archeologii, nauk o Ziemi czy przyrodoznawstwa. Badania te mają zatem charakter interdyscyplinarny i często wykraczają poza obręb nauk humanistycznych⁴⁰. W związku z tym inną ważną cechą badań prowadzonych w ramach historii środowiskowej jest opracowywanie syntetycznych ujęć, analizujących wybrany problem czy region przekrojowo przez epoki, na co nie tylko pozwalają, ale też co do pewnego stopnia narzucają, źródła i metody dostarczane przez nauki przyrodnicze i nauki o Ziemi⁴¹.

Kolejna kwestia, którą należy podjąć, dotyczy metodologii. Warto zauważyć, że specyfika metodologiczna historii środowiskowej zasadniczo nie odbiega od zwykle stosowanej przez historyków. Jest to zatem taka gałąź badań nad przeszłością, w której korzysta się z szeroko rozumianych źródeł historycznych, analizowanych za pomocą metod warsztatu naukowego historyka. Wartość dodaną stanowią tu źródła rzadko wykorzystywane przez historyków, pozyskiwane przez wspomniane wyżej nauki. Są to tzw. archiwa

³⁹ Do najważniejszych publikacji dotyczących historii środowiskowej miasta zaliczyć należy m.in. przełomową pracę Williama Cronona, *Nature's Metropolis. Chicago and the Great West*, New York 1997; A. Kelman, *A River and its City. The Nature of Landscape in New Orleans*, Berkeley 2006, a także: M. Klinge, *Emerald City. An Environmental History of Seattle*, Yale 2008; M.V. Melosi, *Garbage in the Cities. Refuse, Reform, and the Environment*, Pittsburgh 2005.

⁴⁰ A. Izdebski, *Konwergencja nauk przyrodniczych i historycznych. Teoretyczny potencjał i praktyczne trudności*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 44 (2014).

⁴¹ Zob. m.in.: *Basic Environmental History*, red. M. Agnoletti, S. Neri Serneri, New York 2016; P. Boomgaard, *Southeast Asia. An Environmental History*, Santa Barbara 2007; F. Fernández-Armesto, *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, tłum. M. Grabska-Ryńska, Warszawa 2008; J.D. Hughes, *An Environmental History of the World. Humankind's Changing Role in the Community of Life*, Hoboken 2009; R.B. Marks, *Tigers, Rice, Silk, and Silt. Environment and Economy in Late Imperial South China*, Cambridge 2006; J.C. McCann, *Green Land, Brown Land, Black Land. An Environmental History of Africa, 1800–1990*, Portsmouth — Oxford 2005; Ch. Pfister, *Das Klima der Schweiz von 1525–1860 und seine Bedeutung in der Geschichte von Bevölkerung und Landwirtschaft*, Bern 1985; T. Steinberg, *Down to Earth. Nature's Role in American History*, New York 2002.

natury, które wykorzystywane są przede wszystkim przez badaczy historii klimatu⁴², dane pyłkowe, służące do rekonstrukcji szaty roślinnej istniejącej w przeszłości na wybranym obszarze, czy dane archeogenetyczne, które służą m.in. do rekonstruowania informacji o występowaniu organizmów chorobotwórczych, gatunków zwierząt czy roślin oraz umożliwiają identyfikację poszczególnych grup ludności, istniejących w przeszłości na danym terytorium. Włączane do badań nad historią środowiskową wyniki badań dostarczanych przez przyrodznawstwo, pozyskane za pomocą metod wykształconych w ramach tej gałęzi nauki, wykorzystywane są przez historyków środowiskowych jak inne źródła historyczne — mają dopełniać wiedzę o przeszłości i umożliwiać jej poznanie. Odmienność historii środowiskowej wynika natomiast z problematyki badawczej, a zatem z hipotez badawczych i pytań, jakie stawiane są wszystkim tym źródłom.

Warto zaznaczyć, że rozbudzone stopniowo zainteresowanie historią środowiskową w Polsce, pokrywało się z rozwijającymi się od ponad dekady z dużym powodzeniem na gruncie polskiej humanistyki badaniami mieszczącymi się w nurcie nowej humanistyki. Posthumanistyka, ekokrytyka i studia nad zwierzętami, które na dobre zagościły już w polskiej akademii m.in. za sprawą takich badaczek i badaczy, jak Monika Bakke, Anna Barcz, Ewa Domańska, Hanna Mamzer, Justyna Włodarczyk, Przemysław Czaplinski czy Piotr Pręgowski⁴³, stanowią ważny kontekst do badań

⁴² Ch. Pfister, *Climatic Extremes, Recurrent Crises and Witch Hunts Strategies of European Societies in Coping with Exogenous Shocks in the Late Sixteenth and Early Seventeenth Centuries*, „The Medieval History Journal” nr 1–2/10 (2006), s. 33–73. <https://doi.org/10.1177/097194580701000202>. (dostęp: 28.08.2018). Za archiwu natury Christian Pfister uważa wszystkie dane utrwalone w konkretnych bytach biologicznych czy geologicznych, jak np. drzewa, skały, torf etc.

⁴³ Zob. m.in.: M. Bakke, *Bio-transfiguracje*; A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016; *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodzka, Warszawa 2015; E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa 2018; E. Domańska, *Wiedza o przeszłości — perspektywy na przyszłość*; teże, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” nr 1–2 (2013); teże, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017; P. Czaplinski, D. Gostyński, J. Bednarek, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Poznań 2017; H. Mamzer, *Zwierzę jako podmiot. O meta-strategiach kolonizowania przyrody*, „Porównania” nr 15 (2014); *Dobrostan zwierząt. Różne perspektywy*, red. H. Mamzer, Gdańsk 2018; *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. J. Misun i in., Warszawa 2017; *Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we*

podjęmowanych w ramach historii środowiskowej. Rozważania podejmowane w tych nurtach wprawdzie sporadycznie odnoszą się do problematyki historii środowiskowej, ale umieszczają wiele węzłowych dla współczesnej humanistyki problemów w kontekście historycznym, łącząc je z perspektywą posthumanistyczną, co czyni je inspirującymi również dla adeptów i adeptek historii⁴⁴.

Badania nad pamięcią, dobrze już znane i będące przedmiotem syntetycznych opracowań, publikowanych także w Polsce, nie wymagają tu szerszego omówienia⁴⁵. Studia te, obok klasycznych już ujęć, w których mowa jest o pamięci zbiorowej⁴⁶, pamięci społecznej⁴⁷, pamięci kulturowej⁴⁸, czy miejscach pamięci⁴⁹, wzbogaciły się w ostatnich dwóch dekadach o szereg nowych, interesujących koncepcji, które dostarczają narzędzi do opisanie wybranych zjawisk zachodzących w przeszłości lub współcześnie, nie tyle w sposób holistyczny, ile w odniesieniu do konkretnego problemu i pokazały, że w studiach tych ciągle tkwi ogromny potencjał badawczy. Do koncepcji takich zaliczyć można m.in.

współczesnej Polsce, red. M.P. Pręgowski, J. Włodarczyk, Gdańsk 2014; *Po humanizmie. Od technokrytyki do animal studies*, red. J. Włodarczyk, Z. Ładyga, Gdańsk 2015.

⁴⁴ J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015, s. 20-32. Warto tu zwrócić uwagę także na następujące numery tematyczne liczących się polskich czasopism naukowych: *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 45 (2015) oraz *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” nr 2 (2017).

⁴⁵ Z prac opublikowanych w Polsce zob. przede wszystkim: *Modi Memorandi, ...* oraz A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, tłum. A. Teperek, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2018. Zob. też: *Writing the History of Memory*, red. S. Berger, B. Niven, London — New York 2014; *A Companion to Cultural Memory Studies*, red. A. Erll, A. Nünning, Berlin — New York 2010.

⁴⁶ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008.

⁴⁷ A. Warburg, *Atlas obrazów. Mnemosyne*, tłum. i red. P. Brożyński, M. Jędrzejczyk, Warszawa 2015.

⁴⁸ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pcham, Warszawa 2008. Zob. także inne prace Jana i Aleidy Assmannów, m.in.: A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013; A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 101-142; J. Assmann, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, tłum. S. Dyroff, R. Żytyniec, „Borussia” 2003, nr 29, s. 11-16.

⁴⁹ Zob. przede wszystkim trzy tomy *Les Lieux de mémoire* pod red. Pierre'a Nory (Paris 1984, 1986, 1992).

koncepcję postpamięci⁵⁰, wędrującej pamięci⁵¹ czy pamięci wielokierunkowej⁵². Wybrane zagadnienia badań pamięci będą przywoływała w kontekście rozważań prowadzonych w dalszych częściach książki. W tym miejscu chcę jednak zaznaczyć, że prowadzone rozważania nad pamięcią osadników w perspektywie ich relacji ze środowiskiem przyrodniczym na podstawie osadniczych wspomnień, umożliwiły powiązanie refleksji nad pamięcią osadników ze środowiskiem przyrodniczym i stanowią próbę poszerzenia pola badań pamięci o nowe zagadnienie.

Na mapie wielkich koncepcji mieszczących się w ramach studiów nad pamięcią środowiskową można odnieść do koncepcji pamięci komunikacyjnej Jana Assmanna. Zgodnie z nią można mówić o dwóch typach pamięci — jednej, w której do czynienia mamy z krótkoterminową pamięcią komunikacyjną oraz drugiej, która jest długotrwałą pamięcią kulturową⁵³. Pierwszy typ pamięci odnosi się do pamięci konkretnego człowieka, w horyzoncie kilkudziesięciu lat jego życia oraz do przekazów prywatnych. Drugi natomiast zakłada przetrwanie wybranych fragmentów pamiętanej przeszłości jako takich, które ważne są dla wspólnoty i jej tożsamości. Taki przekaz nie popada, w przeciwieństwie do pierwszego, w zapomnienie i trwa w różnorodnych tekstach kultury oraz rytuałach. Narracja, zawierająca się w pamięci komunikacyjnej, może zatem przetrwać w pamięci kulturowej, która jest trwała i następuje po niej, lub — w przeciwnym razie — odejść w niebyt. Podrzędna rola przyrody w kulturze w tym jej aspekcie, który dotyczy prywatnych relacji ze środowiskiem przyrodniczym, powoduje, że

⁵⁰ M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative, and Postmemory*, Cambridge 1997.

⁵¹ A. Erll, *Wędrująca pamięć*, tłum. T. Kunz, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. R. Sendyka, T. Sapota, R. Nycz, Warszawa 2016, s. 29-52.

⁵² M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, tłum. K. Bojarska, Warszawa 2016.

⁵³ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pcham, Warszawa 2008, s. 64-81. W kontekście „Ziem Odzyskanych”, a konkretnie Olsztyna, koncepcja Assmannów została wykorzystana przez Martę Karkowską w pracy *Pamięć kulturowa mieszkańców Olsztyna lat 1945–2006 w perspektywie koncepcji Aleidy i Jana Assmannów*, Warszawa 2014. W opracowaniu tym czytelniczki i czytelnicy znajdą też wyczerpujące omówienie samej koncepcji pamięci A. i J. Assmannów, s. 7-83.

jest ona obecna przede wszystkim w sferze krótkotrwałej pamięci komunikacyjnej⁵⁴. Rozważania nad pamięcią środowiskową, prowadzone w niniejszej książce, mieszczą się więc w rozważaniach nad pamięcią komunikacyjną i kładą nacisk na prywatne, intymne doświadczanie przyrody. Choć z rozważań Assmannów nad pamięcią komunikacyjną (która nie była zresztą zasadniczym polem ich badań — tym była bowiem pamięć kulturowa), wynika, że pamięć komunikacyjna odnosi się do sfery historii mówionej⁵⁵, to jednak charakter wykorzystanych przeze mnie źródeł pamiętnikarskich pozwala je potraktować także jako materiał badawczy dla tej formy pamięci.

Horyzont geograficzny i chronologiczny

Zasadniczym obszarem geograficznym, którego dotyczy niniejsza praca, są poszczególne regiony „Ziem Odzyskanych”: Warmia i Mazury, część Pomorza Gdańskiego, Żuławy, Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska, Dolny Śląsk i Śląsk Opolski oraz niewielka część Górnego Śląska⁵⁶. Na kartach tej książki obecne są pośrednio także te tereny, do których osadnicy powracali pamięcią, a zatem miejsca, z których przybyli, oraz miejsca, które obserwowali w drodze. Obszary utracone to przede wszystkim poszczególne regiony terenów wschodnich II RP, czyli przedwojennych województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego oraz część lwowskiego i białostockiego.

⁵⁴ Krótkie fragmenty rozważań na temat pamięci komunikacyjnej i środowiska przyrodniczego w odniesieniu do koncepcji J. Assmanna zaczerpnęłam z opublikowanego wcześniej przez siebie artykułu: M. Praczyk, *Przyroda na wojnie*, [w:] *Niepamięć wojny. Europa Środkowo-Wschodnia w XX/XXI wieku*, red. J. Budzińska, E. Głowacka-Sobiech, B. Jonda, Poznań 2017, s. 79.

⁵⁵ A. Erll, *Kultura pamięci*, s. 53-54.

⁵⁶ Na tak zarysowaną siatkę regionów nakładała się siatka administracyjna. Administracyjnie przestrzeń ta, jeszcze w 1945 roku, podzielona została na 4 okręgi: Okręg I — Śląsk Opolski, który jednak *de facto* tworzył całość z okręgiem Dolnego Śląska; Okręg II — Dolny Śląsk, Okręg III — Pomorze Zachodnie, Okręg IV — Okręg Mazurski (a więc Warmia i Mazury). A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku*, s. 8-9. Następnie, w czerwcu 1946 roku okręgi te przekształcono w województwa: woj. śląsko-dąbrowskie, woj. wrocławskie, woj. poznańskie (w części odnoszącej się do ziemi lubuskiej), woj. szczecińskie, woj. gdańskie i woj. olsztyńskie. *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych*. Dz. U. Nr 28, poz. 177.

Obszar „Ziem Odzyskanych” wybrałam z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że niemal całkowicie został on zasiedlony przez nowych mieszkańców, którzy zmienili swoje wcześniejsze środowisko życia. Doświadczenie tej zmiany środowiskowej było zatem na „Ziemiach Odzyskanych” powszechne, choć jej stopień — zróżnicowany i zależał od tego, z jak dalece odmiennych przyrodniczo, geomorfologicznie i klimatycznie obszarów pochodzili migranci. Druga kwestia dotyczyła dostępności źródeł pamiętnikarskich, czyli ogromnej liczby wspomnień, pisanych przez zachęcanych do tego osadników. Ich liczebność pozwoliła na wyciągnięcie wniosków na temat powszechnego doświadczenia przesiedleńczego w interesującym mnie aspekcie.

Spowodowane wojną i migracjami zmiany, które zaszły w środowisku, dotyczą jednak samych „Ziem Odzyskanych”, a więc obszaru, w którym toczyło się życie autorek i autorów wspomnień. Zmiany te dostrzegane były przez osadników i możliwe do zbadania dzięki opisom zawartym w analizowanych źródłach. Zachodziły one również w środowisku porzuconym, czego osadnicy nie mogli dostrzec, więc nie były już przedmiotem ich opisu, a także mojej analizy⁵⁷.

W pracy używam dwóch zasadniczych płaszczyzn chronologicznych. Pierwsza odnosi się do momentu, w którym powstawały wspomnienia osadników. Druga dotyczy natomiast czasów, które opisywane były we wspomnieniach, a więc okresu przedwojennego, migracji końca wojny oraz pierwszych lat osiedlania się na „Ziemiach Odzyskanych”. Pomiędzy tymi dwiema płaszczyznami czasowymi zachodziły procesy związane z pracą pamięci, w tym pamięcią środowiskową, które wpływały na kształt opisywanych wydarzeń, o czym szerzej piszę w rozdziale *Pamiętnikarstwo konkursowe i praca pamięci*. Moment powstawania wspomnień

⁵⁷ Wyjątek stanowią te pamiętniki, w których autorki i autorzy wspomnień po latach odwiedzali swoje poprzednie miejsce zamieszkania i porównywali je z obrazem, który utrwalił w pamięci. Tego typu wspomnienia najczęściej pojawiały się w pamiętnikach pochodzących z konkursu *Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów*, bowiem zachętę do opisów takich powrotów umieszczono w odezwie konkursowej. Opisy tych zmian odnosiły się jednak do konkretnego momentu powrotu, który następował zazwyczaj po wielu latach.

wyznaczał perspektywę, z której opowiadano o środowisku zastanym w momencie osiedlenia się. Niejednokrotnie autorzy i autorki włączali do wspomnień także współczesne momentowi powstawania źródeł doświadczenia środowiska naturalnego, które wpływały na sposób, w jaki opisywali oni czas ujęty we wspomnieniach.

Pierwsza płaszczyzna odnosi się do dat konkursów pamiętnikarskich, których plon, w postaci wspomnień, składa się na podstawowy korpus źródeł. Najstarsze przeanalizowane przeze mnie pamiętniki pochodzą z konkursu rozpisanego w 1948 roku, najnowsze natomiast z konkursu, który odbył się w roku 1998.

Druga płaszczyzna chronologiczna, czyli czas opisywanych wydarzeń, nie może zostać ostro zakreślona, ponieważ nie zostały w ten sposób wyrysowane wspomnienia osadników. Bardzo często w pamiętnikach obecna jest chronologia względna lub narracja bezczasowa, której osadzenie na osi temporalnej jest nie tyle niemożliwe, co niewiarygodne. Zasadniczo wspomnienia odnoszą się do okresu sprzed II wojny światowej, a ich *terminus post quem* wyznaczają daty urodzenia osadników. Autorzy tych tekstów wspominali bowiem swoje dzieciństwo, a niekiedy nawet utrwalał jeszcze wcześniej przekaz pokoleniowy, który formował ich sposób myślenia o otaczającym świecie. Wspomnienia te sięgały niekiedy ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku. Następnym istotnym wydarzeniem, którego ramy chronologiczne można wyznaczyć w związku z narracją w badanych pamiętnikach, była migracja na „Ziemie Odzyskane”. Tutaj przedział czasowy zależał od momentu, w którym wyruszano w drogę. Zasadniczo wspomnienia migracji rozpoczynały się od końca 1944 roku i trwały do roku 1947. Od tej reguły były jednak wyjątki. Dotyczyły one osób, które już w czasie wojny trafiły na późniejsze tereny „Ziem Odzyskanych”, głównie jako robotnicy przymusowi. Były też wspomnienia osadników, którzy na obszary te przybyli nieco później. I wreszcie ostatni przedział czasowy, w którym rozgrywały się wspomniane wydarzenia, dotyczył momentu osiedlenia

się i pierwszych lat życia na „Ziemiach Odzyskanych”. *Terminus ante quem* wspomnień wyznaczony został datami konkursów, na które spływały pamiętniki. Interesowało mnie jednak przede wszystkim kilka pierwszych powojennych lat, bowiem wówczas następowało zetknięcie osadników z nowym środowiskiem oraz rozpoczynał się proces zasiedlania nowych terenów. Doświadczenie to było też najczęściej i najintensywniej opisywane we wspomnieniach osadników. Tego okresu dotyczyła zatem większość tych fragmentów wspomnień, które odnosiły się do środowiska przyrodniczego. Wówczas także autorki i autorzy najczęściej dokonywali porównań między środowiskiem utraconym, a tym, które zastali na miejscu. Perspektywa kolejnych dekad ujawniała się natomiast w opisach świadczących o zadomawianiu się w konkretnym miejscu, które stanowią istotny wątek rozdziału poświęconego przyrodzie zasiedlanej. Chronologia opisów odnoszących się do późniejszych dekad zacierała się i zlewała we wspomnieniach.

Źródła

Podstawowymi źródłami wykorzystanymi w niniejszej książce są pamiętniki pisane na ogłaszane w różnych terminach konkursy, odwołujące się bezpośrednio do doświadczenia przesiedleńczego lub odwołujące się do niego pośrednio, gdy ich głównym tematem były warunki życia w konkretnych regionach „Ziem Odzyskanych”.

Ich chronologia rozpięta jest między 1948 rokiem, w którym spływały prace na pierwszy wykorzystany przeze mnie konkurs, a rokiem 1998, w którym rozpisano ostatni z konkursów wziętych przeze mnie pod uwagę. Obejmuje więc ona pół stulecia. Tak zarysowana podstawa źródłowa pozwoliła na wyodrębnienie szerokiego spektrum opisów relacji, zachodzących między ludźmi a przyrodą.

Duża liczba wspomnień oraz rozproszenie miejsc, w których są one przechowywane, a także stan opracowania poszczególnych

zbiorów zmusiły mnie do dokonania wyboru kolekcji pamiętników, które stanowią fundament moich rozważań. Podstawowy korpus źródeł pochodzi z miejsc, w których znajdowały się najliczniejsze zbiory. Warto mieć jednak na uwadze, że istnieje też szereg pomniejszych kolekcji pamiętników, rozsianych po licznych instytucjach regionalnych, izbach pamięci i lokalnych bibliotekach. Podkreślić należy także, że we wszystkich przypadkach, nawet jeśli niektóre z cytowanych przeze mnie wspomnień były ogłaszane drukiem, sięgałam po konkursowe oryginały lub ich transkrypcje, wykonane przez przechowujące je instytucje⁵⁸.

Pierwszy konkurs, z którego plonów skorzystałam, został zorganizowany w 1948 roku przez Instytut Prasy „Czytelnik” i skierowany był do mieszkańców wsi. Nosił on tytuł „Opis mojej wsi”. Miał on charakter półankietowy, bowiem w odezwie konkursowej wyszczególnione były tematy, do których podjęcia zachęcano adresatów konkursu. Forma opisów pozostała jednak dowolna. Nie narzucono także żadnych ograniczeń, tak dotyczących objętości tekstu czy grup społecznych. Jedyne ograniczenie dotyczyło zawężenia adresatów do mieszkańców wsi⁵⁹. Wszystkie prace nadesłane na ten konkurs zostały opracowane i opublikowane przez Krystynę Kersten i Tomasza Szarotę w czterech tomach zbiorów wspomnień pt. *Wieś Polska 1939–1948*. Historycy nie opublikowali jednak pamiętników w całości, a nieprzeznaczoną do publikacji treść opisali oni w regestach⁶⁰. Spośród 1697 prac, jakie wpłynęły na ten konkurs, zaledwie 146 pochodziło z obszarów „Ziem Odzyskanych”⁶¹. Na podstawie informacji zawartych w regestach, a także opublikowanych fragmentów, dokonałam selekcji 55 wspomnień i sięgnęłam po ich oryginały. Są one przechowy-

⁵⁸ Jeśli udało się to ustalić, w przypisach zawarłam informacje dotyczące publikacji poszczególnych wspomnień.

⁵⁹ K. Kersten, T. Szarota, *Wieś Polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. I, Warszawa 1967, s. 13–14.

⁶⁰ O metodzie tej piszę więcej w rozdziale *Pamiętnikarstwo konkursowe i praca pamięci*.

⁶¹ K. Kersten, T. Szarota, *Wieś Polska. Materiały konkursowe*, s. 17.

wane w Instytucie Historii im. T. Manteuffla PAN w Warszawie pod opieką prof. Tomasza Szaroty⁶².

Z kolei pierwszy ogólnopolski konkurs na wspomnienia osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, z którego efektów korzystałam, został rozpisany w grudniu 1956 roku przez Instytut Zachodni w Poznaniu, a zamknięty — w maju 1957 roku⁶³. Wspomnienia miały dotyczyć lat 1945–1956. Z tego konkursu pochodzi 227 prac, z czego 205 zostało przyjętych do oceny⁶⁴. Niektóre z pamiętników pochodzących z tego konkursu opublikowane zostały w dwóch wydawnictwach: wspomnianym już tomie *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*⁶⁵ oraz *Z życia osadników na Ziemiach Zachodnich*⁶⁶. Instytut Zachodni ogłaszał następnie jeszcze kolejne konkursy⁶⁷, jednak to właśnie pierwszy z nich interesował mnie najbardziej, gdyż kierowany był do pokolenia osadników, którzy przybywali na tereny „Ziem Odzyskanych” w końcu wojny i zaraz po jej zakończeniu. W odezwie konkursowej nie ograniczono objętości ani nie definiowano akceptowalnej formy wypowiedzi. Adresatami konkursu byli najogólniej ujęci mieszkańcy (stali lub okresowi) „Ziem Odzyskanych”, których wspomnienia miały dotyczyć lat 1945–1956⁶⁸.

⁶² W publikacji *Wież Polska 1939–1948* nie zostały ujawnione nazwiska autorek i autorów wspomnień. Zastrzeżenie o niepublikowaniu nazwisk pojawiło się także w odezwie konkursowej. W związku z tym, cytowane przeze mnie fragmenty wspomnień, także zanonimizowałam, decydując się na posługiwanie się inicjałami.

⁶³ *Konkursy pamiętnikarskie — AZZIP*, <http://www.iz.poznan.pl/azzip/konkursy-pamietnikarskie/> (dostęp: 27.08.2018).

⁶⁴ A. Brencz, *Konkursy pamiętnikarskie Instytutu Zachodniego w Poznaniu*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 3–4 (1973), s. 183.

⁶⁵ *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.

⁶⁶ *Z życia osadników na Ziemiach Zachodnich*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Warszawa 1961.

⁶⁷ W latach sześćdziesiątych był to konkurs adresowany do młodego pokolenia na „Ziemiach Odzyskanych”, a w roku 1970 — konkurs ogłoszony w związku z 25-leciem przyłączenia Ziemi Zachodnich do Polski. Wpłynęło wówczas aż 955 zgłoszeń, z czego 747 prac dopuszczono do konkursu. Ten konkurs przyniósł największą liczbę publikowanych opracowań wyboru pamiętników. Zob.: *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia*, red. Z. Dulczewski, Zielona Góra 1976; *Drugie pokolenie. Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski*, oprac. Z. Dulczewski, Poznań 1978; *Nasza ziemia. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Środkowego*, red. Z. Dulczewski, J. Leoński, Poznań 1982; *Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, red. A. Kotlarska, Z. Dulczewski, Warszawa 1978; *Korzenie współczesności. Pamiętniki mieszkańców Opolszczyzny*, red. J. Leoński, Opole 1986.

⁶⁸ Tekst odezwy znaleźć można w numerze 1. „Przeglądu Zachodniego” z 1957, s. 159–160. Oryginały pochodzących z tego konkursu pamiętników przechowywane są w bibliotece Instytutu Za-

Inne zbiory wspomnień, które wykorzystałam, zostały zgromadzone w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Są one przechowywane w bibliotece Ośrodka i udostępniane w wersji oryginalnej. Interesujące mnie pamiętniki pochodzą z konkursów rozpisywanych przez Ośrodek Badań Naukowych oraz olsztyński oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pierwszy konkurs, z którego plonów korzystałam, ogłoszony w 1964 roku, został zatytułowany: „Moje życie i praca na Warmii i Mazurach” (ponad 60 wspomnień)⁶⁹. Następnie wykorzystałam pamiętniki pochodzące z konkursu o takim samym tytule, który ogłoszony był w 1984/85 roku (20 wspomnień)⁷⁰. Ostatnie z wykorzystanych tu przeze mnie materiałów pochodziły z „Konkursu na wspomnienia dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich” z 1989 roku (tych było jedynie siedem)⁷¹.

Kolejne pamiętniki konkursowe, które przeanalizowałam, pochodzą ze zbiorów znajdujących się w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie. Wspomnienia tam przechowywane stanowią przede wszystkim pokłosie konkursu zatytułowanego „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”, zorganizowanego m.in. przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury⁷². Był to wyjątkowy

chodniego w Poznaniu. Tamże udostępniane są one także w formie transkrypcji. Dokonano jej w latach 2013–2017 w ramach projektu „Stworzenie bazy tekstowej pamiętników ze zbiorów Instytutu Zachodniego” pod kierownictwem Andrzeja Saksona. Do tekstów pamiętników nie wprowadzono żadnych zmian w sferze poprawności językowej ani też nie dokonano żadnej innego typu ingerencji w ich treść. AZZIP — Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych Instytutu Zachodniego, <http://www.iz.poznan.pl/azzip/> (dostęp: 27.08.2018)

⁶⁹ W zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie [dalej OBN] nie zachował się, niestety, tekst odezwy konkursowej z 1964 roku.

⁷⁰ Odezwa konkursowa wzywała do przesyłania relacji w najróżniejszej formie, uzupełnionych o dodatkową dokumentację (np. fotografie). Podkreślano w niej, że wartości pożądane w pamiętnikach to autentyczność i walor dokumentalny, który miał się przyczynić do poszerzenia wiedzy o regionie. Archiwum OBN, R-803.

⁷¹ Szczegółowy inwentarz materiałów konkursowych, zgromadzonych w zbiorach OBN do roku 1986, zawierający też krótką informację o treści danego pamiętnika, opracował Z. Fras, *Materiały pamiętnikarskie w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Informator Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie*, Olsztyn 1986.

⁷² A. Borysowska, *Charakterystyka i wykorzystanie naukowe kolekcji pamiętników z konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX w.” z rękopiśmiennych zasobów Książnicy Pomorskiej*, [w:] *Zbiory specjalne w bibliotekach polskich. Problematyka badawcza i organizacyjna*, Szczecin 2015, s. 47. Na temat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin” zob. też: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdzieściolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. T. Białecki, Szczecin 2009, a w szczególności: C.

konkurs, bowiem rozpisywano go rokrocznie od 1969 roku przez czterdzieści lat. Na pierwszy wpłynęło 236 prac⁷³ i, choć w następnych latach liczba nadsyłanych wspomnień systematycznie malała (zdarzały się lata wyjątkowe, gdy napływała większa liczba pamiętników⁷⁴), to suma zebranych wspomnień jest imponująca i opiewa na blisko tysiąc⁷⁵. W niniejszej pracy wykorzystałam głównie plon pierwszej edycji konkursu. Te wspomnienia były bowiem autorstwa przede wszystkim pierwszego pokolenia osadników na ziemi szczecińskiej. Plon tego konkursu uległ częściowemu rozproszeniu i obecnie w Książnicy Pomorskiej przechowywanych jest tylko 141 wspomnień. Kopie części pamiętników oraz kilka oryginałów, nieznajdujących się w zbiorze Książnicy Pomorskiej, przechowywane są w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. Tam znajdują się także nieopracowane zbiory wspomnień pochodzące z innych konkursów, z których skorzystałam wybiórczo. Liczba tych pozostałych pamiętników jest jednak niewielka, a brak opisów uniemożliwia niekiedy ustalenie ich konkursowego pochodzenia. Wybory wspomnień z konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin” zostały wydane w kilku publikacjach⁷⁶.

Kolejne wykorzystane przeze mnie zbiory wspomnień przechowywane są w Ośrodku „Karta” w Warszawie. Z konkursów rozpisanych przez „Kartę” przeanalizowałam te, które były oparte na doświadczeniu przesiedleń: „Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów” oraz „Wypędzenie ze Wschodu (1939–59) — we

Judek, *Rękopiśmienne pamiętniki w zbiorach Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie*, [w:] *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim*.

⁷³ A. Borysowska, *Charakterystyka i wykorzystanie naukowe kolekcji pamiętników*, s. 53.

⁷⁴ T. Białecki, *Czterdzieści lat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”*, [w:] *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim*, s. 10.

⁷⁵ Liczba ta odnosi się do zachowanych wspomnień. A. Borysowska, *Charakterystyka i wykorzystanie naukowe kolekcji pamiętników*, s. 53–54.

⁷⁶ *Z nadodrzańskiej ziemi. Wspomnienia szczecinian*, oprac. T. Białecki, Poznań 1974; *Drogi powrotu. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Szczecińskiego*, oprac. T. Białecki, Poznań 1981; *Wspomnienia mieszkańców Pomorza Zachodniego, t. I: W służbie polskiego morza*, oprac. T. Białecki, Szczecin 1991; *Tryptyk szczeciński, t. 1*, oprac., M. Czarniecki, Szczecin 1985; *Tryptyk szczeciński, t. 2*, oprac. M. Czarniecki, Szczecin 1985; *Tryptyk szczeciński, t. 3*, M. Czarniecki, Szczecin 1985. Oprócz wydanych w ramach tryptyku szczecińskiego fragmentów pojedynczych pamiętników, opublikowano jeszcze kilka innych wybranych wspomnień poszczególnych autorów.

wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wydziedziczonych”. Pierwszy z nich rozpisany został w lipcu 1993 roku we współpracy z Instytutem Zachodnim w Poznaniu, a sfinalizowany — w 1994 roku⁷⁷. Na konkurs ten nadesłano 188 prac. Drugi konkurs, którego pomysłodawczynią była Renate Stößinger, rozpisany został w 1996 roku. Współorganizowało go powołane specjalnie przy tej okazji Stowarzyszenie Przyjaciół Polski w Karlsruhe oraz Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu w Trewirze⁷⁸. Na konkurs ten spłynęło 214 prac⁷⁹, a jego rozstrzygnięcie nastąpiło w maju 1997 roku⁸⁰. Spośród pamiętników pochodzących z tych konkursów wyselekcjonowałam te, które zawierały wspomnienia z migracji i osiedlenia na „Ziemiach Odzyskanych”⁸¹. W odezwie drugiego konkursu zachęcano do opisan

[...] najważniejszego, najsilniej przeżytego czy najbardziej zapamiętanego momentu wędrówki od rodzinnej miejscowości osiedlenia, ewentualnie powrotu czy odwiedzin starej ojczyzny po latach, spotkań z ludźmi, którzy żyją tam do dzisiaj⁸².

⁷⁷ Warto mieć świadomość, że w latach pięćdziesiątych Ośrodek „Karta” poza Warszawą posiadał oddziały w wielu polskich miastach. Jeden z nich mieścił się w Poznaniu. Prace na konkurs „Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów” spływały zatem także do poznańskiej siedziby „Karty” mieszczącej się przy ul. Ratajczaka 44. Zob.: Z. Gluza, *Odkrycie karty. Niezależna strategia pamięci*, Warszawa 2012, s. 340–341.

⁷⁸ Tamże, s. 211.

⁷⁹ Tamże, s. 360.

⁸⁰ O konkursie tym pisała też niemiecka prasa. Zob.: K. Bachmann, „*Jahrzehntelang konnten wir darüber nicht reden*”. *Deutsche und polnische Vertriebene berichten über ihre Erfahrungen*, „Stuttgarter Zeitung” (1997); D. Schröder, *Auf dem Herd standen noch die fürs Mittag geschälten Kartoffeln*, „Märkische Oderzeitung” (1997).

⁸¹ Wspominałam o unikatowym charakterze tych konkursów, z powodu skierowania ich zarówno do Polaków, jak i do Niemców, oraz o pochodzących z nich materiałów publikacjach. W tym miejscu dodam tylko, że w przypadku pierwszego z nich było bardzo niewiele prac nadesłanych przez Niemców. Konkurs z 1997 roku przyniósł już jednak aż 98 wspomnień, które pochodziły od niemieckich wysiedlonych. Informacja ta pochodzi z notatki sporządzonej na wewnętrzny użytek Ośrodka „Karta” przez panią Monikę Harchut. W „Karcie” przechowywane są też inne informacje na temat konkursów przez nią rozpisywanych, zawierające m.in. wycinki prasowe czy odezwy konkursowe.

⁸² Informacja na temat konkursu „Wypędzenie ze wschodu (1939–59) — wspólne doświadczenie narodów” pochodzi z Archiwum Ośrodka „Karta”. W Archiwum „Karty” brak informacji na temat odezwy konkursowej dotyczącej konkursu „Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów”.

Kolejny zbiór, którego analizy się podjęłam, przechowywany jest w Państwowym Instytucie Naukowym — Instytucie Śląskim w Opolu. Znajduje się tam plon konkursu zatytułowanego „Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych”, który został rozpisany w 1985 roku, składający się z 206 prac. Zdecydowana większość wspomnień pochodziła od osadników i dotyczyła opisu pierwszych lat pobytu na „Ziemiach Odzyskanych”, przede wszystkim na Śląsku Opolskim i Dolnym Śląsku. Kilka spośród tych wspomnień opublikowanych zostało w zbiorze *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP (1944–1945)*⁸³.

Ponadto wykorzystałam zbiór wspomnień zatytułowany *Pamiętniki Ziemi Zachodnich*, znajdujący się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, który przechowywany jest w ramach obszernego zespołu Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa⁸⁴. W zbiorze *Pamiętników Ziemi Zachodnich* znajduje się 30 wspomnień, których rodowód jest trudny do ustalenia. Wiadomo jedynie, że wspomnienia pochodziły z różnych konkursów, najpewniej organizowanych samodzielnie przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa bądź we współpracy z inną instytucją, i przechowywane były w siedzibie TPP. Nie wszystkie zgromadzone w tym zespole wspomnienia można jednak przyporządkować do konkretnego konkursu. Do zidentyfikowanych przeze mnie grup składających się na ten zbiór należą konkursy: „Jak się żyje w rejonie „Legnicko-Głogowskim”, zorganizowany w 1968 roku⁸⁵, oraz „Pamiętniki młodzieży pracującej na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pierwszym dziesięcioleciu po wyzwoleniu”, zorganizowany w 1970 roku przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz czasopismo „Sztandar Młodych”. Pamiętniki te nie stanowią kompletu prac pochodzących z tych konkursów. Ponadto prze-

⁸³ *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Przyjazd na ziemię zachodnie (1944–1945) w zapiskach wspomnieniowych 40 lat później*, red. B.K. Kubis, A. Woźny, Opole 2011.

⁸⁴ Zespół ten posiada roboczy inwentarz, a zbiór udostępniany jest na specjalnych zasadach. W ramach tego zbioru pod jedną sygnaturą przeważnie umieszczonych jest kilka wspomnień. Cytując wspomnienia z tego zbioru, będę więc niekiedy odsyłać do tej samej sygnatury, ale różnych pamiętników.

⁸⁵ Por.: T. Sroka, *Pamiętnikarstwo na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 106.

nalizowałam także wspomnienia pochodzące z konkursu na „Pamiętniki reemigrantów”, zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w latach 1972–1973⁸⁶. Wspomnień tych było 45 i w wyjątkowo niewielkim stopniu, w porównaniu ze wszystkimi innymi pamiętnikami, ich autorzy poruszali kwestie związane z przyrodą.

Podczas kwerendy przejrzałam około 1250 wspomnień przechowywanych w różnych archiwach, bibliotekach i instytucjach naukowych. Do szczegółowej analizy wyselekcjonowałam ponad 150 z nich, które cytuję w niniejszej książce. Kilkanaście spośród nich przywołuję jednak częściej, ze względu na to, że opisy przyrody w nich zawarte są obszerne i wielowątkowe, a ponadto szeroko podejmują one poruszane przeze mnie problemy. Przeanalizowane pamiętniki pochodziły ze wszystkich najważniejszych regionów „Ziem Odzyskanych” i powstawały w każdej z powojennych dekad, aż po lata dziewięćdziesiąte. Niektóre z nich obejmowały dwie strony rękopisu czy maszynopisu, a inne liczyły nawet kilkaset stron. Tak dobrany korpus pamiętników, uzupełniony w nielicznych wypadkach o wspomnienia opublikowane⁸⁷, umożliwił mi stworzenie reprezentatywnego obrazu interesującego mnie w książce problemu.

Do analizy wykorzystałam te wspomnienia, w których pojawiały się odniesienia do przyrody. W szeregu wypadków w ogóle nie pojawiały się one jednak we wspomnieniach albo występowały jedynie marginalnie. Szczególnie często sytuacja taka miała miejsce, gdy wypowiedzi poświęcone były opisowi sytuacji politycznej, formowaniu się nowej administracji na „Ziemiach Odzyskanych” *etc.* Większość stanowiły jednak wspomnienia, w których — niezależnie od czasu powstania i regionu, którego dotyczyły — pojawiały się opisy przyrody bądź wzmianki na jej temat. Z dokonanej przeze

⁸⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, sygn. 11240.

⁸⁷ Opublikowane pamiętniki cytowałam wyłącznie w takich wypadkach, w których nie udało mi się dotrzeć do oryginałów. Niezależnie od tego, w sytuacjach, gdy udało mi się ustalić, że wykorzystany przeze mnie manuskrypt lub maszynopis był ogłaszany drukiem, obok odwołań do archiwaliów podawałam także informację o publikowanej wersji danego wspomnienia.

mnie analizy wynika, że polityczna autocenzura autorek i autorów, która mogła wpływać na kształt wspomnień dotyczących kwestii politycznych czy społecznych, nie dotyczyła zagadnień związanych ze środowiskiem przyrodniczym albo dotyczyła ich w niewielkim stopniu⁸⁸. Ponadto opisy różnych aspektów przyrody występowały równie często we wspomnieniach spisanych przez kobiety, jak i przez mężczyzn. Podobnie emocjonalny wymiar wspomnień, odnoszących się do poszczególnych elementów środowiska, dotyczył tak samo mężczyzn, jak i kobiet. Płeć nie okazała się tu kryterium różnicującym⁸⁹.

Pozostałe źródła, które wykorzystałam w pracy, obejmowały dokumentację, sprawozdania, instrukcje, itp., które wytwarzane i gromadzone były przez odpowiednie organy. Była to głównie dokumentacja firmowana przez poszczególne ministerstwa, przede wszystkim Ministerstwo Ziemi Odzyskanych oraz Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Osobną grupę stanowiły też źródła prawne w postaci ustaw, rozporządzeń i dekretów. W nielicznych wypadkach jako uzupełnienie wykorzystałam źródła prasowe, pochodzące przede wszystkim z czasopisma „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”. Zamieszczone w książce źródła ikonograficzne stanowią wyłącznie element ilustracyjny i nie były poddawane analizie.

Na koniec pragnę jeszcze sformułować uwagę edytor-ską. W celu zachowania przejrzystości wywodu, w cytowanych fragmentach wspomnień, tam, gdzie było to konieczne, zdecydowałam się na dokonanie korekt w zakresie ortografii i interpunkcji. Jednocześnie starałam się jednak zachować specyfikę poszczegól-

⁸⁸ Mogła się ona pojawiać zapewne na styku kwestii przyrodniczych i społeczno-politycznych, np. gdy pisano o trudnościach w nabywaniu zwierząt gospodarskich czy trudnych warunkach życia na wsi. Większość przeanalizowanych przeze mnie wspomnień zawiera jednak takie opisy.

⁸⁹ Do innych wniosków, wysnutych na podstawie publikowanych pamiętników, dochodzi Marcin Zaremba, twierdząc za Barbarą Szacką, że pamiętniki „rzadko mówią o nastrojach i emocjach”, a także, że „[k]obiety zwykle lepiej radzą sobie z nazywaniem uczuć, a zatem i strachu”. Przeprowadzona przeze mnie analiza źródeł, przynajmniej w doniesieniu do środowiska przyrodniczego, nie potwierdza tej tezy, podobnie jak analizy moje nie dowodzą twierdzenia autora *Wielkiej trwogi*, że „kobiety lepiej radzą sobie z nazywaniem uczuć”, które w dodatku ma charakter wypowiedzi stereotypowej. Zob.: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 20.

nych wspomnień i nie ingerowałam w słownictwo, stylistykę oraz gramatykę tekstu.

Struktura książki

Niniejsza książka złożona jest z pięciu rozdziałów. Początkowe dwa wprowadzają czytelniczki i czytelników w problematykę badawczą książki. Jej główna, analityczna część zawiera się w rozdziałach trzecim, czwartym i piątym, zawierających interpretację materiału źródłowego. W zakończeniu, oprócz podsumowania badań, podejmuję próbę konceptualizacji wywiedzionego z analizy źródłowej pojęcia pamięci środowiskowej.

Pierwszy rozdział, zatytułowany *Przyroda i pamięć w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”*, stanowi prezentację dotychczasowej refleksji badawczej w odniesieniu do przyrody i pamięci ulokowanej w polu rozważań naukowych nad „Ziemiemi Odzyskanymi”. Rozdział ten stanowi próbę sprobematyzowania sposobów ujmowania przyrody w historiografii „Ziem Odzyskanych”, a także w odniesieniu do badań naukowych, mieszczących się w obszarze innych nauk humanistycznych i społecznych. Osobno podejmuję także próbę zaprezentowania dorobku dotyczącego badań pamięci, lecz jedynie w odniesieniu do omawianego w książce obszaru.

Rozdział pt. *Pamiętnikarstwo konkursowe i praca pamięci* poświęcony jest wykorzystywanym w książce źródłom, ale dotyczy również historii pamiętnikarstwa konkursowego przede wszystkim w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”. W rozdziale tym opisuję początki badań nad przygotowywanymi na konkursy pamiętnikami, zapoczątkowanych przez socjologów i socjolożki, wiążących się z powstaniem polskiej szkoły pamiętnikarstwa. Następnie podejmuję rozważania nad przydatnością tego typu źródeł do badań historycznych, przytaczając dyskusję, jaka toczyła się na ten temat wśród historyków i historyczek. Wskazuję także na ogromny potencjał, jaki tkwi w tych źródłach w odniesieniu do ba-

dań historycznych nad życiem codziennym, relacjami społecznymi, historią kobiet *etc.* Ostatnie zagadnienie, jakie podejmuję w niniejszym rozdziale, dotyczy pracy pamięci, a więc procesów zachodzących od pamiętanego wydarzenia do sporządzania wspomnień konkursowych. Przy tej okazji rozważam problem wiarygodności źródeł pamiętnikarskich oraz związaną z nim kwestię masowości tego źródła.

Trzeci rozdział książki, zatytułowany *Przyroda utracona*, jest zarazem pierwszym rozdziałem analitycznym, poświęconym analizie i interpretacji tych fragmentów źródeł wspomnieniowych, które odnosiły się do środowiska przyrodniczego, utraconego wskutek migracji na „Ziemie Odzyskane”. Rozważania zawarte w tym rozdziale zaczynam jednak od podsumowania dyskusji wokół nostalgizujących sposobów opisywania utraconej przyrody kresowej, która toczy się przede wszystkim w gronie w gronie literaturoznawców, socjologów i etnologów. Wykazuję, że przeanalizowane przeze mnie pamiętniki dowodzą, że przyrodę porzuconą pamiętano na wiele różnych sposobów, innych niż narracje o charakterze nostalgicznym, idealizującym i idyllicznym.

Czwarty rozdział książki, zatytułowany *Przyroda w drodze*, poprzedzony jest historiograficznym wprowadzeniem, dotyczącym ruchów migracyjnych i dróg migracji na „Ziemie Odzyskane”. Wprowadzenie to odnosi się przede wszystkim do migrujących ludzi, poszerzam je jednak także o zwierzęta, pokazując, że ich droga na „Ziemie Odzyskane” wiodła z wielu kierunków i również stanowiła niezwykle trudne doświadczenie. Następnie poddaję analizie wspomnienia odnoszące się do poszczególnych etapów podróży: począwszy od opuszczenia domów bądź innych miejsc pobytu i dotarcia do punktów, z których wyruszano już, zazwyczaj koleją, na „Ziemie Odzyskane”, aż po ostatni etap podróży — już na „Ziemiach Odzyskanych” — który kończył się w miejscu osiedlenia.

Ostatni analityczny rozdział książki pt. *Przyroda zasiedlana* poprzedzony został wprowadzeniem historiograficznym,

którego celem było przybliżenie czytelniczkom i czytelnikom powodów, dla których obszary „Ziem Odzyskanych” zionęły pustką i były w ogromnym stopniu zdewastowane. Opisuję tu poszczególne etapy zasiedlania, poczynając od działań, mających na celu uporządkowanie przestrzeni, w której znaleźli się osadnicy, poprzez opis trudów i zmagañ życia codziennego w nowym środowisku w pierwszych latach po osiedleniu, aż po proces stopniowego zadamawiania się na tych obszarach. W ten sposób domyka się transformacja myślenia o tych terenach jako o „Ziemiach Odzyskanych” w myślenie o nich w kategoriach przynależności do konkretnych regionów i miejsc, z którymi — już nie tyle osadnicy, ile ich mieszkańcy — zaczęli się utożsamiać.

W zakończeniu niniejszej pracy, prócz podsumowania, podejmuję też próbę konceptualizacji pamięci środowiskowej, tworząc jej szerszą definicję, by pojęcie to mogło być użyteczne również do opisu odmiennych relacji, występujących między ludźmi i innymi elementami różnych środowisk przyrodniczych.

Podziękowania

Pragnę podziękować przede wszystkim moim przyjaciółom, którzy wspierali mnie merytorycznie i duchowo na wszystkich etapach pisania tej książki. Bez ich pomocy, długich rozmów i wielokrotnych lektur różnych wersji fragmentów tej pracy, nie mogłaby ona powstać. Szczególnie dziękuję profesorowi Tomaszowi Schrammowi, doktorce Emilii Kledzik i przede wszystkim profesorowi Maciejowi Michalskiemu.

Chciałabym także podziękować czytelniczkom i czytelnikom fragmentów bądź całości niniejszej książki za udzielone mi cenne wskazówki, które okazały się bardzo przydatne na etapie finalizowania pracy nad książką, a więc profesorowi Maciejowi Bugajewskiemu, profesorowi Przemysławowi Hauserowi, profesorce Beacie Halickiej, doktorowi Adamowi Izdebskiemu, doktorowi Krzysztofowi Jankowiakowi, profesorowi Krzysztofowi Makow-

skiemu, profesorowi Krzysztofowi Marchlewiczowi, profesorce Marii Solarskiej oraz profesorowi Tomaszowi Wiśliczowi.

Osobne podziękowania kieruję także do recenzentki, profesorki Ewy Domańskiej, której dziękuję za wszystkie cenne uwagi i komentarze do książki.

Pragnę podziękować także Kolegom i Koleżankom z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w szczególności z Zakładu Historii Powszechnej XIX i XX wieku, którzy na różnych etapach pracy nad książką obdarzali mnie merytorycznym wsparciem.

Chcę także podziękować bardzo życzliwym pracownikom i pracowniczkom instytucji, które gościły mnie w trakcie odbywanych przeze mnie kwerend: pani Monice Harchut z Ośrodka „Karta”, pani Barbarze Barczewskiej z biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, pani Ewie Golec z biblioteki Państwowego Instytut Naukowego — Instytutu Śląskiego w Opolu oraz pani doktorce Bognie Szafraniec z Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. Dziękuję też pani Iwonie Bykowicz oraz profesorowi Andrzejowi Saksonowi z Instytutu Zachodniego w Poznaniu, panu Włodzimierzowi Janowskiemu z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a także pracownikom i pracowniczkom pozostałych instytucji, które udzieliły mi gościny, a więc Biblioteki Głównej w Szczecinie i Książnicy Pomorskiej im. St. Staszica w Szczecinie. Za udostępnienie oryginałów pamiętników publikowanych w tomach „Wieś Polska” dziękuję dyrektorowi Instytutu Historii PAN, profesorowi Wojciechowi Kriegseisenowi oraz profesorowi Tomaszowi Szarocie.

Bardzo dziękuję także całemu zespołowi pracowniczek Biblioteki Wydziału Historycznego, a przede wszystkim pani dyrektorce Bogusławie Szylin oraz Agnieszce Wojciechowskiej. Bez ich wsparcia, ogromnej wyrozumiałości i przyjaźni, trudy pisania tej książki byłyby znacznie bardziej dotkliwe.

Dziękuję bardzo także dyrekcji Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a przede wszystkim

dyrektorowi Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesorowi Józefowi Doboszowi, za okazane mi wsparcie oraz sfinansowanie licznych kwerend i druku tej książki. Dziękuję też pani Aleksandrze Jagodzińskiej, pracownicze Sekretariatu Instytutu Historii UAM w Poznaniu, której wsparcie w sprawach administracyjnych dotyczących rozwiązywania trudności wynikających z zawichości uczelnianej biurokracji jest nie do przecenienia.

Serdeczne podziękowanie za udostępnienie zdjęć składam dyrekcji Instytutu Zachodniego, dyrekcji PIN — Instytutu Śląskiego, dyrekcji Ośrodka "Karta" oraz pani Elżbiecie Kluz.

Chciałabym też serdecznie podziękować moim najbliższym. Przede wszystkim mojemu mężowi Maciejowi Korkowi, który bardzo wspierał mnie w czasie pisania książki i wielokrotnie służył mi radą, oraz naszym dzieciom — Urszuli i Ignacemu, które mimo tęsknoty właściwej ich młodemu wiekowi, z dużą wyrozumiałością podeszły do moich licznych nieobecności. Osobne podziękowania należą się także pani Grażynie Głowackiej oraz Monice i Piotrowi Mrówczyńskim, którzy dbali o moje zdrowie. Gorące podziękowania składam też wspierającym mnie zawsze rodzicom, Ewie i Kazimierzowi Praczykom, których troska i gotowość do pomocy (także merytorycznej) była i jest nieoceniona i wreszcie moim nieżyjącym już dziadkom: dziadkowi Saszy, który w 1943 roku jeździł ciężarówką przez zamarzną Ładogę, potem trafił do łagru, z którego uciekł i ostatecznie, po przejściu szlaku bojowego z armią Berlinga, osiedlił się w Szczecinie. I mojej babci Ninie, która po opuszczeniu w 1944 roku Leningradu trafiła do Nowokuźniecka, ale w 1946 roku udało jej się jednym z transportów wyjechać do Polski i dołączyć do dziadka. Wiele o nich myślałam w trakcie pisania tej książki.



II. 2. Roślinność „Ziem Odzyskanych” często różniła się od tej, jaka znana była osadnikom z miejsc ich wcześniejszego zamieszkania. Napotykanie na nieznane wcześniej gatunki drzew było codziennością osadników. Fotografia E. Kitzmanna, z drugiej połowy lat czterdziestych wykonana w okolicach Lipowca, pow. szczycieński, zatytułowana: *Jałowce pod Lipowcem*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Przyroda i pamięć w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”

Miałem okazję zwiedzenia dość rozległego terytorium i dopiero tutaj zaczęłam sobie uzmysławiać sens pojęcia „Ziemie Odzyskane”. Zwiedzane miasta i miasteczka wydawały mi się jak gdyby jeszcze nie nasze. Jeszcze nie całkiem z Polską zespolone, choć pełne Polaków. Nie umiałbym nawet sprecyzować, na czym polegało to wrażenie pewnej obcości⁹⁰.

Problematyka niniejszej książki odnosi się do dwóch zasadniczych kwestii: przyrody oraz pamięci, które to zagadnienia omawiam na przykładzie „Ziem Odzyskanych”. Literatura poświęcona tematyce tych obszarów jest niezwykle rozległa, choć dotychczas kwestie pamięci i środowiska naturalnego poruszane były w odniesieniu do nich w stosunkowo niewielkim stopniu. Dalsze dociekania nie mogą się obyć bez syntetycznego przeglądu obecności obu tych zagadnień w opracowaniach naukowych. Uwzględnię przy tym zarówno sposób, w jaki pojawiają się one w literaturze, jak i wyodrębnię najważniejsze wątki, poruszane w związku z nimi. Zaprezentowany poniżej stan badań nad „Ziemiemi Odzyskanymi” będzie się zatem odnosił przede wszystkim właśnie do tych dwóch problemów, centralnych dla prowadzonych w niniejszej książce rozważań.

Pierwszą kwestią, którą należy uwzględnić, analizując tę literaturę naukową, jest dynamika zmian zachodzących w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”. Wynika to z częstego uproszczenia, dzielącego historiografię związaną z „Ziemiemi Odzyskanymi” na tę sprzed 1989 roku oraz tę, która publikowana była po tej dacie.

⁹⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P80, W. Korcz, s. 8-9.

Tymczasem w całym interesującym mnie okresie, począwszy od 1945 roku po czasy współczesne, opracowania naukowe poświęcone Ziemiom Zachodnim i Północnym charakteryzowały się zmienną optyką, która pozwala na wyodrębnienie kilku faz. Chronologicznie podzielić ją można na następujące etapy: lata czterdzieste i pięćdziesiąte — to przede wszystkim okres badań o charakterze informacyjnym, edukacyjnym i propagandowym⁹¹. Starano się wówczas dostarczyć rzeczowych informacji na temat nowo włączonych ziem, ich różnorodnego potencjału, ale także propagandowo uzasadniano wcielenie ich do państwa polskiego. Lata sześćdziesiąte nazwać można okresem krzepnięcia, w którym pisano przede wszystkim o powodzeniu przyłączenia poniemieckich ziem do Polski⁹². Nie podejmowano wówczas w zasadzie kontrowersyjnej problematyki, za którą uznawano, na przykład, przyczyny polskich „repatriacji” czy kwestie powstających zaraz po wojnie obozów pracy przymusowej dla ludności niemieckiej, na co zwracał uwagę choćby Jerzy Kochanowski w kompleksowym studium, poświęconym przymusowym migracjom doby II wojny światowej i lat następujących bezpośrednio po niej⁹³. Wówczas także, w szczególności w drugiej połowie tej dekady, pojawia się retoryka propagandy sukcesu, która rozwija się najintensywniej w latach siedemdziesiątych⁹⁴. Kolejną dekadę proponuję traktować jednak jako odrębną fazę, w której, obok wspomnianej agitacyjnej retoryki sukcesu, zaczynają się

⁹¹ Zob. przede wszystkim seria „Ziemie Staropolski”: *Pomorze Zachodnie*, cz. 1–2, red. J. Dereśiewicz, Poznań 1949; *Warmia i Mazury*, cz. 1–2, red. S. Zajchowska, M. Kielczewska-Zaleska, Poznań 1953; *Odbudowa Ziemi Odzyskanych (1945–1955)*, red. K. Piwarski, S. Zajchowska, Poznań 1957; *Górny Śląsk*, cz. 1–2, red. K. Popiołek, S. Bąk, L. Brożek, Poznań 1959; *Dolny Śląsk*, cz. 1–2, red. K. Sosnowski, M. Suchocki, Poznań 1948; *Ziemia Lubuska*, red. S. Zajchowska, M. Szczaniecki, Poznań 1950.

⁹² Za dobry przykład może posłużyć tu wydawnictwo rocznicowe, w którym redaktor naukowy tomu, Gerard Labuda, stwierdza w przedmowie: „Wszystkie artykuły i rozprawy składające się na niniejsze dzieło przenika pogląd o całkowitym, dokonanym już zespoleniu tych ziem z resztą ziem Polski”. *Ziemie Zachodnie w granicach macierzy. Drogi integracji*, red. G. Labuda, Poznań 1966, s. 7. Zob. także np.: *Z dziejów Ziemi Chojeńskiej*, red. T. Białecki, Szczecin 1969; *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej*, red. K. Ślaski, Poznań 1967.

⁹³ P. Ahonen, G. Corni, J. Kochanowski, R. Schulze, T. Stark, B. Stelzl-Marx, *People on the Move*, Oxford-New York, 2008, s. 160.

⁹⁴ Zob. m.in.: M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973; *Odra i Nadodrze*, red. W. Magiera, G. Labuda, E. Perycz, Warszawa 1976; K. Sobczak, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.

także pojawiać opracowania krytyczne i akcentujące konieczność podjęcia szerszego dialogu polsko-niemieckiego⁹⁵. Z kolei już od lat osiemdziesiątych, w związku z rozprężeniem idącym w parze z powstaniem „Solidarności”, coraz częściej zaczęły pojawiać się teksty podejmujące tematy niewygodne czy wcześniej tabuizowane⁹⁶. To w latach osiemdziesiątych zaczęły powstawać organizacje zrzeszające Kresowiaków, a wcześniej ignorowany temat „Kresów Wschodnich”⁹⁷ zaistniał w dyskusji publicznej i literaturze naukowej⁹⁸. Tendencja ta w pełni rozwinęła się po roku 1989, gdy podejmowano te kwestie już z pełną otwartością. Dotykano wówczas także problematyki relacji z ludnością autochtoniczną⁹⁹, mniejszo-

⁹⁵ Wiąże się to przede wszystkim z podpisaniem przez kanclerza Willy’ego Brandta oraz przez premiera Józefa Cyrankiewicza układu o uznaniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz o normalizacji stosunków między Polską a RFN.

⁹⁶ B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 193-247. Baczko okres tzw. karnawału Solidarności nazywa wręcz czasem „eksplozji pamięci”. Zwraca uwagę na przeniknięcie do sfery publicznej, kształtującej zbiorową pamięć o przeszłości rytuałów upamiętniających wydarzenia wcześniej „skonfiskowane” przez PRL-owską władzę. Interesująco pisze więc o odbywających się obchodach takich wydarzeń, jak Poznański Czerwiec czy strajki na Pomorzu i powstających na te okazje pomnikach. Lata osiemdziesiąte to także czas większej już dostępności dokumentów źródłowych, umożliwiających historykom XX wieku pełniejsze opracowanie m.in. tematyki dotyczącej właśnie przyłączania Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski. Zob.: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1985.

⁹⁷ Wzorem Bogusława Bakulego termin „Kresy” umieszczam w cudzysłowie, uznając, że — podobnie zresztą jak termin „Ziemie Odzyskane” — należy on do pojęć złożonych i dyskursywnych. Odsyła on zatem nie do realnie usytuowanej na mapie politycznej świata przestrzeni (jako takie „kresy” bowiem nie istnieją), ale należy do tworów wyobrażonych, na które składa się szereg upraszczających i często krzywdzących stereotypów. Swoje stanowisko, wobec tego pojęcia Bogusław Bakula formułuje tak: „Słowa «kresy» używam w cudzysłowie, ponieważ mam świadomość, że dawniejsi i zwłaszcza obecni mieszkańcy tego obszaru nie życzą sobie być polskimi „kresami” w żadnym wypracowanym przez Polaków rozumieniu, a więc, że jest to słowo niepoprawne politycznie i determinuje ten typ stosunków, który może być odbierany jako symboliczny polski kolonializm”. B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” nr 6 (2006), s. 14.

⁹⁸ P. Ahonen, G. Corni, J. Kochanowski, R. Schulze, T. Stark, B. Stelzl-Marx, *People on the Move*, s. 164. Więcej na temat problematyki kresowej zob.: M. Głowacka-Grajper, *Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*, Warszawa 2016; K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016; L. Szaruga, *Węzeł kresowy*, Częstochowa 2001; *Kresy — dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałężny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007. Na temat obrazu Kresów Zachodnich, ale też Wschodnich (rozdział IV książki) w pamiętnikarstwie, por. też: H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej. 1945–2000. Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007.

⁹⁹ Zob. m.in.: L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1960*, Toruń 1998; M. Lis, *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej (polityczno-społeczne uwarunkowania integracji)*. *Próba syntezy*, Opole

ści narodowych¹⁰⁰, czy kwestii przymusowych wysiedleń, w tym także wysiedleń Niemców¹⁰¹. Lata dziewięćdziesiąte to zatem czasy, w których, jak podkreślali to Robert Traba i Robert Żurek, „nastąpiła gruntowna zmiana podejścia do historii i dziedzictwa kulturowego Ziemi Zachodnich i Północnych. Głównie dzięki licznym inicjatywom lokalnym i oddolnym szybko i radykalnie tracił na znaczeniu mit »odwiecznie polskich ziem«”¹⁰². Z kolei

1991; A. Sakson, *Mazury — społeczność pogranicza*, Poznań 1990; G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995.

¹⁰⁰ Zob. m.in.: D. Sula, *Osadnictwo repatriowanej ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, „Śląskie Studia Historyczne” nr 3 (1993); S. Łach, *Osadnictwo ludności żydowskiej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, „Rocznik Koszaliński” nr 2 (1992); J. Mieczkowski, *Mniejszości narodowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, [w:] *50. lat Polski na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kozłowski, E. Włodarczyk, Szczecin 1996; J. Misztal, *Osadnictwo Żydów polskich repatriowanych ze Związku Radzieckiego na ziemiach zachodnich i północnych*, „Przegląd Zachodni” nr 2 (1992); *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998.

¹⁰¹ Na temat niemieckich wysiedleń pisano już wcześniej, nie podejmowano jednak tematów kontrowersyjnych, takich jak cierpienia wysiedlanych czy stosunki polsko-niemieckie na „Ziemiach Odzyskanych” bezpośrednio po wojnie. Zob. m.in.: T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969; Z. Lempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979. Nieco później powstawały już prace o innym wydźwięku. Zob.: *Przeprzić za wypędzenie? Wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. K. Bachmann, J. Kranz, Kraków 1997; P. Lipóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982; *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996. Na temat przesiedleń z „Kresów Wschodnich” zob. np.: J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR. 1944–1948*, Warszawa 1987 oraz wybór źródeł: *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski. 1944–1947*, oprac. S. Ciesielski, J. Kochanowski, W. Borodziej, Warszawa 1999. Na temat przesiedleń ludności ukraińskiej zob.: R. Drozd, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997. Na temat niemieckich wysiedleń zob. także prace późniejsze: M. Czyżewski, *Repatrianci i wypędzeni. Wzajemne uprzedzenia w relacjach biograficznych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna*, s. 219–235; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005; B. Nitschke-Szram, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2004. Gdy chodzi o literaturę podejmującą kwestię wysiedleń z perspektywy niemieckiej zob. m.in.: *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten. Ursachen, Ereignisse, Folgen*, red. H. Auerbach, W. Benz, Frankfurt am Main 1995; *Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, red. E. Kobylńska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998; W.W. Ronge, E. Czerwiakowska, *Und dann mußten wir raus. Wanderungen durch das Gedächtnis von Vertreibungen der Polen und Deutschen 1939–1949. I wtedy nas wywieźli. Wędrówki po obszarze pamięci. O wypędzeniach Polaków i Niemców*, Berlin 2000; P. Thar, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1998.

¹⁰² R. Traba, R. Żurek, „Vertreibung” czy „przymusowe wysiedlenie”? *Polsko-niemiecki spór o pojęcia, pamięć i sens uprawiania polityki wobec historii*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 133. Również Czesław Osękowski uznał uwzględnienie specyfiki lokalnej poszczególnych regionów „Ziem Odzyskanych” za jeden z podstawowych celów swojej opublikowanej w 1994 roku syntezy, poświęconej społeczeństwu tych obszarów w latach 1945–1956. Praca ta stanowi interesującą próbę połączenia metod historycznych i socjologicznych w analizie przemian

po 2000 roku w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi” zaczęło się pojawiać coraz więcej opracowań, sięgających po nowoczesne ujęcia teoretyczne i metodologiczne, przyjmujące optykę postkolonialną. W literaturze odnoszącej się m.in. do „Ziem Odzyskanych” pojawiło się także zagadnienie traumy¹⁰³, co wiązało się ze stopniowym wykraczaniem tej problematyki poza pole badawcze, wiążące się początkowo przede wszystkim ze studiami nad Holocaustem. Na wszystkich tych etapach na różne sposoby występowały też dwa podstawowe dla niniejszej książki zagadnienia: przyroda i pamięć.

Rozpocznę od rozważań nad miejscem środowiska przyrodniczego w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”. Tematyka ta pojawiała się już od rozpoczęcia procesu przyłączania tych terenów do Polski. Początkowo, poza pracami przyrodników, rozpatrywano ją przede wszystkim na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, obecna była w badaniach dotyczących osławiania krajobrazu kulturowego, w szczególności prowadzonych przez etnologów i socjologów. Po drugie istniała w literaturze, wykorzystującej realia krajobrazowe do legitymizowania nacjonalistycznej narracji o „odwiecznej” przynależności tych terenów do Polski, głównie w pracach geografów i historyków.

Pierwsze publikacje odnoszące się do środowiska przyrodniczego pojawiały się już w 1945 roku, w materiałach wydawanych przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Była to jedna z instytucji powołanych do prowadzenia badań naukowych nad „Ziemiemi Odzyskanymi”, działająca przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych¹⁰⁴. Efektem jej pracy był wydawany w Krakowie cykl materiałów z sesji naukowych, odbywających się pod jej szyldem. Rada ta została rozwiązana w 1948 roku¹⁰⁵ w związku z likwidacją Ministerstwa Ziem Odzyskanych i włączeniem jego kompeten-

społecznych następujących na tym terytorium po II wojnie światowej. Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.

¹⁰³ M. Zaremba, *Wielka trwoga*. M. Praczyk, *Strategie osławiania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitarna Wratislaviensia”, nr 6/2017, s. 77-90.

¹⁰⁴ H. Mordawski, *Ziemia Odzyskana*, s. 188-189.

¹⁰⁵ Tamże, s. 336.

cji w poszczególne departamenty i wydziały Ministerstwa Administracji Publicznej¹⁰⁶.

Materiały prezentowane w wydawnictwach Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych miały bardzo praktyczny charakter. Informowały m.in. o problemach społecznych, organizacyjnych oraz infrastrukturalnych, dotyczących terenów „Ziemi Odzyskanych”. Do takich praktycznych zagadnień zaliczano też czynniki przyrodniczo-geograficzne, związane z osadnictwem na tych terenach.

Gdy chodzi o badania etnologów i socjologów, początkowo często problemem była kwestia planu przesiedleńczego, który uwzględniać miał warunki geograficzno-przyrodnicze przy przesiedleniach ludności. Mowa tu o planie sporządzonym w lipcu 1945 roku na zlecenie krakowskiego Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, z którym powiązana była Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych¹⁰⁷. Dyskutowano zarówno nad koniecznością prowadzenia akcji osadniczej w pasach równoleżnikowych i z poszanowaniem stref klimatycznych, jak i o konsekwencjach niepowodzenia w realizacji tego planu. W odniesieniu do tego zagadnienia pojawiła się kwestia oswojenia krajobrazu naturalnego, która już w końcu lat czterdziestych zaczęła być rozważana także w oderwaniu od planu osadniczego, a w związku z problemami zakorzeniania się migrantów na nowych terenach.

W materiałach z I Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, zatytułowanych *Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych*, znajduje się artykuł autorstwa socjologa, ale też etnologa, Kazimierza Dobrowolskiego *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*¹⁰⁸, który Zbigniew Jasiewicz zaliczył do badań z nurtu

¹⁰⁶ Tamże, s. 331-333.

¹⁰⁷ Więcej na ten temat planu przesiedleńczego zob. np: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963, s. 83-89.

¹⁰⁸ K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*. 30 VII-1 VIII 1945 r., z. III: *Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych*, Kraków 1945, s. 95-122.

„etnologii/antropologii stosowanej”¹⁰⁹. Dobrowolski zwracał w nim uwagę na konieczność „zapewnienia ludności przesiedleńczej **analogicznych warunków geograficznych** [wyróżnienie w oryginale — M.P.] jak w starym kraju”¹¹⁰.

Szczegółowe rozplanowanie przesiedleń z poszanowaniem stref klimatycznych i warunków przyrodniczych w tym samym tomie relacjonowali natomiast Stanisław Pietkiewicz i Michał Orlicz w artykule *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemiach odzyskane*. Autorzy zauważyli, że zasadniczą kwestią przy organizowaniu przesiedleń rolników było

[...] wydzielenie regionów na ziemiach starych i nowych, korespondujących ze sobą pod względem warunków przyrodniczych (ukształtowanie powierzchni, klimat, gleba), jako podłoża działalności gospodarczej rolnika¹¹¹.

Motywacje do stworzenia takiego planu były przede wszystkim pragmatyczne, związane z gospodarką rolniczą.

Założeniami planu przesiedleńczego, nakazującymi uwzględnienie stref glebowo-klimatycznych, zajmował się także Józef Burszta w zbierającej badania historyków, socjologów i etnologów pracy zatytułowanej *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*¹¹². Plan osadniczy posłużył mu za inspirację do stworzenia typologii osadników, w której uwzględniał regiony geograficzne ich pochodzenia¹¹³. Poznański etnolog i antropolog w licznych opracowaniach na temat osadnictwa i wsi na „Ziemiach Odzyskanych” warunkom geograficzno-przyrodniczym poświęcał też

¹⁰⁹ Z. Jasiewicz, *Badania na ziemiach zachodnich i północnych i ich znaczenie dla etnologii polskiej*, [w:] *Polska — Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, pod red. M. Buchowskiego i A. Brencaza, Wrocław — Poznań 2004, s. 40.

¹¹⁰ K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie*, s. 103.

¹¹¹ S. Pietkiewicz, M. Orlicz, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemiach odzyskane*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*. 30 VII–1 VIII 1945 r., z. III: *Zagadnienia ogólne osadnictwa na ziemiach odzyskanych*, Kraków 1945, s. 12.

¹¹² *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. P. Rybicki, J. Burszta, W. Markiewicz, Poznań 1967.

¹¹³ J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, s. 132.

nieco miejsca w innych publikacjach¹¹⁴. Warto przy tym zauważyć, że swoje badania sam traktował — jak zauważa Jasiewicz — jako komplementarne wobec dociekań socjologów, dając tym samym wyraz silnym wówczas związkom między badaniami etnologicznymi i socjologicznymi¹¹⁵.

Realizacja planu przesiedleńczego, także w zakresie uwzględnienia czynników geograficzno-klimatycznych, powiodła się w bardzo niewielkim stopniu¹¹⁶. Jednak zarówno tam, gdzie się to udało, jak i tam, gdzie plan z różnych powodów nie został wcielony w życie, istotną rolę odgrywał proces wytwarzania emocjonalnych więzi z nowym miejscem zamieszkania poprzez odniesienie do dawnego zasiedlenia. Można to wyraźnie dostrzec nie tylko we wspomnieniach, o czym będę mówić szerzej w dalszych częściach książki, ale także w opracowaniach dotyczących przesiedleń, w których wspomina się o kondycji psychicznej, w jakiej mieli się znaleźć osadnicy w nowym miejscu. Zwracano uwagę na obcość zasiedlanych terenów i wynikający z niej dyskomfort. Wspominała o tym chociażby Maria Tomczak, cytując artykuł prasowy z 1945 roku:

Kto nie zna psychiki wieśniaka wschodniego, nie potrafi zrozumieć, jak drogą mu jest ziemia, na której żyły i umierały całe pokolenia jego dziadów i pradziadów. Ile łez w nią wsiąkło, jak ciężko mu było opuszczać swoje czarnoziemy i jechać tak daleko, by uprawiać piaski¹¹⁷.

¹¹⁴ Zob. m.in.: J. Burszta, *Tradycja i postęp w kulturze rolniczej*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, red. J. Burszta, Poznań 1964; J. Burszta, *O badaniach przeobrażeń kulturowych wsi*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*; J. Burszta, *Etnografia polska a Ziemia Zachodnie*, „Lud” t. 55 (1971); J. Burszta, Z. Jasiewicz, *Zderzenie kultur na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle materiałów we wsi koszalińskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” nr 4 (1962).

¹¹⁵ Z. Jasiewicz, *Badania na ziemiach zachodnich i północnych*, s. 47-48.

¹¹⁶ K. Kersten, *Plany i organizacja migracji ludności rolniczej na Ziemię Zachodnie w 1945 r.*, „Kwartalnik Historyczny” nr 67/3 (1960), s. 687-690.

¹¹⁷ M. Tomczak, *Obraz osadników w prasie i publicystyce polskiej*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemia Zachodnie i Północne*, s. 54. Konkretny, przytoczony tu przykład odnosi się wprawdzie do Wolsztyna, a więc polskiego miasta przygranicznego II RP, czyli nie do powojennych „Ziem Odzyskanych” — oddaje on jednak dobrze problem, o którym mowa, i który Maria Tomczak omawia właśnie w odniesieniu do osadników. Zob. także: S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 133-134.

W kontekście badań socjologicznych odnoszących się do powyższych zagadnień można przywołać opublikowany już w 1947 roku w materiałach z IV Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych tekst Tadeusza Kłapkowskiego pt. *Tworzenie się więzi społecznej na ziemiach odzyskanych*. Autor już wówczas zauważył, że problemy z aklimatyzowaniem się wynikały m.in. z „kompleksu poczucia obcości u osadników wobec otaczającego ich świata zewnętrznego”¹¹⁸. Pojawiła się tu kategoria „obcości”, która będzie przywoływana później niemal we wszystkich opracowaniach, dotyczących procesów osvajania, akulturacji i integracji społecznej na „Ziemiach Odzyskanych”.

W pracach socjologów kwestia konieczności oswojenia nowego krajobrazu wspomniana była na marginesie badań prowadzonych nad społeczeństwem „Ziem Odzyskanych”. Andrzej Kwilecki, w artykule z 1965 roku pt. *Kształtowanie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, pisał o nostalgii za „starą ojczyzną” oraz „idealizowaniu obrazu stron rodzinnych”, zadając m.in. pytanie o to, czy osadnicy zdołają przystosować się do nowego środowiska geograficznego¹¹⁹. Dalej, omawiając zalety osadnictwa na „Ziemiach Zachodnich”, podkreślał jednak, że:

Niebagatelną rolę w umacnianiu więzi terytorialnej odgrywają walory krajobrazowe [...]. Uroki wybrzeża bałtyckiego, jezior mazurskich, pomorskich czy lubuskich, Sudetów i Karkonoszy, ściągające corocznie masę turystów i wczasowiczów z całej Polski, przekonują samych mieszkańców o pięknie i wartościach zamieszkiwanych terenów¹²⁰.

Wnioski takie budzą wątpliwości w kontekście relacji wspomnieniowych oraz opracowywanych badań terenowych i traktować

¹¹⁸ T. Kłapkowski, *Tworzenie się więzi społecznej na ziemiach odzyskanych*, [w:] *IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*. 18–21 XII 1946 r., z. II: *Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne*, Kraków 1947, s. 9.

¹¹⁹ A. Kwilecki, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski” nr 5 (1965), s. 22.

¹²⁰ Tamże, s. 26.

należy je raczej w kategoriach charakterystycznej dla tamtych czasów propagandy sukcesu. Warto jednak docenić zauważane przez Kwileckiego mechanizmy nostalgizacji i idealizacji utraconego świata, które, obok odnoszącej się do obszarów nowo zasiedlanych kategorii obcości, będą stanowiły ważny motyw rozważań nad utraconym krajobrazem.

Inną ważną pozycją pochodzącą z tego okresu, w której pojawiały się wątki związane z oswajaniem krajobrazu, jest wspomniana już praca *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. O kwestii różnic poszczególnych grup osadników w procesie adaptacji do nowego krajobrazu pisali w niej na przykład socjolog Paweł Rybicki¹²¹ czy Stefan Nowakowski. Ten ostatni dużą wagę przywiązywał do „wrastania w środowisko geofizyczne”¹²². On także pisał, że niektórzy migranci „dawne miejsce zamieszkania idealizowali w swoisty sposób, przeciwstawiając mu nowe. Na starym miejscu była lepsza woda do picia, kwiaty miały miłszy zapach, ptaki śpiewały przyjemniej”¹²³.

Z początku lat siedemdziesiątych pochodzi z kolei praca Zbigniewa Jasiewicza, poświęcona wiejskiej rodzinie, która przywoływana jest często przy okazji rozważań nad oswajaniem krajobrazu kulturowego wsi. Poznański etnolog, wspominając o urzędzaniu życia domowego i przydomowego, nie pomijał też wątku przyrodniczego. Opisywał bowiem stosunek nowych mieszkańców wsi do poszczególnych roślin, znajdujących się w przydomowych ogródkach¹²⁴.

W badaniach etnologów o kwestii osvajania krajobrazu częściej wspomniano w późniejszych opracowaniach. O zjawisku tym pisał Andrzej Brenz w tekście *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*, zwracając uwagę, iż mieszkańcy Santoka, których ada-

¹²¹ P. Rybicki, *Ziemia Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, s. 356-357; 362-369.

¹²² S. Nowakowski, *Procesy adaptacji i integracji społecznej*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, s. 180.

¹²³ Tamże, s. 192.

¹²⁴ Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako przedmiot badań etnograficznych*, Wrocław-Poznań 1972, s. 55.

ptację kulturową badał, pytani o to, co sprawiło, że nie odczuwali oni obcości w nowo zamieszkałym mieście, na drugim miejscu wskazali czynniki fizjograficzne¹²⁵. Doceniając znaczenie walorów krajobrazowych, Andrzej Brenca nie poświęcał im jednak zbyt wiele miejsca, odsyłając do wcześniejszych badań Józefa Burszty oraz Zbigniewa Jasiewicza.

Artykuł Andrzeja Brenca pochodzi z jednego z dwóch monumentalnych tomów, dotyczących oswajania krajobrazu i dziedzictwa niemieckiego, opublikowanych pod redakcją Zbigniewa Mazura: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*¹²⁶ oraz *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*¹²⁷. Zamieszczone w nich artykuły dotyczą jednak właściwie tylko kwestii *stricte* kulturowych. Autorki i autorzy skupiali się głównie na problematyce oswajania niemieckiej przestrzeni miejskiej i wiejskiej, obserwowanych na podstawie stosunku do architektury, a w szczególności pomników, cmentarzy i kościołów, i na zagadnieniu onomastyki¹²⁸.

O oswajaniu krajobrazu, zwracając uwagę na czynniki przyrodnicze, nieco obszerniej wypowiadała się jeszcze w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych etnolożka Halina Gerlich, zwracając uwagę na procesy idealizacji, zachodzące w pracy pamięci w odniesieniu do utraconych stron. Jak zauważyła Gerlich:

Ta miniona już rzeczywistość jawiła się [osadnikom — M.P.] jako wręcz idealna, swoiście bajkowa. Krajobraz jest nostalgicznie wyidealizowany. To jest zwłaszcza typowe dla Kresowiaków. Oni też podkreślają nieodparty urok swoich stron, niespożyta

¹²⁵ A. Brenca, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 208.

¹²⁶ *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*

¹²⁷ *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów...*

¹²⁸ Mimo braku szerszych odniesień do przyrody, z perspektywy rozważań podjętych w niniejszej książce, dotyczących mechanizmów dotyczących odbioru przestrzeni i procesów zachodzących przy tej okazji, poza artykułem Andrzeja Brenca warto przywołać tu także tekst autorstwa Zbigniewa Czarnucha. Z. Czarnuch, *Oswajanie krajobrazu. Polscy osadnicy w dorzeczu dolnej Warty*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego*, s. 169-190.

siłę rodzenia „cudownego czarnoziemiu”. Zwracają uwagę „na zapierający dech w piersiach bezkres równin”. To tylko tam niebo było prawdziwe i piękne, tylko tam wody były czyste, a powietrze krystaliczne. Tylko tam można się upajać zapachami traw i zbóż, tylko tam jest, czy raczej była, bujna przyroda. Tylko „tam” wiosny były cudowne, lata parne, gorące, jesień prawdziwie złota, a zimy prawdziwie mroźne i białe.

W konsekwencji obraz tych stron rodzimych jest w przypadku Kresowiaków obrazem sielskiej, nierealnej krainy. Tę minioną przeszłość swoście się idealizuje i chce się idealizować bezustannie¹²⁹.

Mowa tu przede wszystkim o migrantach z „Kresów Wschodnich”, ponieważ autorka, rozróżniając powody migracji osadników — podobnie jak większość badaczy podejmujących wątek osvajania przestrzeni — zwracała uwagę na ich przymusowość w przypadku Kresowiaków oraz dobrowolność, gdy chodzi o „centralaków”. W przypadku tych pierwszych obligatoryjność przesiedlenia wpływała, zdaniem etnologa, na mechanizm idealizacji utraconej ojcowizny. Badania prowadzone przez Halinę Gerlich kontynuował Marian Grzegorz Gerlich. Pisząc o oswojeniu wsi dolnośląskiej, zwracał uwagę na znaczenie pierwszego kontaktu przesiedleńców z nową wsią. Stosunek do niej warunkowany był — jego zdaniem — porównaniem z utraconym miejscem zamieszkania¹³⁰. Gdy natomiast chodzi o oswojenie domu i jego otoczenia, duże znaczenie odgrywało umieszczenie w ich przestrzeni ekofaktów¹³¹, przywiezionych przez osadników z pierwotnego miejsca zamieszkania. Autor wspomina, na przykład, o umieszczaniu w reprezentacyjnych miejscach domów woreczków z przywiezioną z „Kresów” ziemią czy o zabieranej niekiedy przez osadników ziemi z grobów przod-

¹²⁹ H. Gerlich, *Obrazy świata minionego — oswojenie Ziemi Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych*, „Etnografia Polska” t. XXXVIII/1-2 (1994), s. 29.

¹³⁰ M.G. Gerlich, *Oswajanie wsi dolnośląskiej*, s. 128.

¹³¹ Pod pojęciem ekofaktu rozumiem pozostałości pochodzenia organicznego i nieorganicznego, które pochodzą ze środowiska przyrodniczego.



Il. 3. Powojenne ruiny Kostrzyna nad Odrą zostały zniwelowane ostatecznie w końcu lat sześćdziesiątych. Teren starego miasta — Twierdzy Kostrzyn — zarastał przez lata bujnie rozwijającą się roślinnością. Fotografia E. Kitzmanna z 1947 roku wykonana w Kostrzynie, pow. gorzowski, zatytułowana: *Ruiny miasta*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Il. 4. Jednym ze stałych elementów powojennego krajobrazu „Ziem Odzyskanych” były wszechobecne niewypały i niewybuchy. Stanowiły one śmiertelne niebezpieczeństwo nie tylko dla dorosłych i dzieci, ale także dla zwierząt, które wraz z ludźmi zasiedliły tereny przyłączone do Polski. Fotografia B. Kupca z 1947 roku wykonana we Wrocławiu, zatytułowana: *Ruiny z działań wojennych z roku 1945*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

ków i symbolicznym wykorzystaniu jej przy pochówkach w nowo zamieszkałych wsiach¹³².

O nieco innym aspekcie znaczenia krajobrazu w kontekście osuwania nowego miejsca życia, jeszcze w latach osiemdziesiątych, pisał wrocławski literaturoznawca Jacek Kolbuszewski w tekście *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach zachodnich*¹³³. W tym wypadku autor nie tylko zwrócił uwagę na odczuwaną przez osadników i osadniczki obcość nowego miejsca zamieszkania i idealizowanie byłego, ale również na przekonanie o wrogości otaczającej ich przestrzeni i manifestowaną niechęć względem zastanego środowiska naturalnego. Kolbuszewski posłużył się przykładem fragmentu tekstu literackiego autorstwa Doroty Strzeszewskiej-Bieńkowskiej, która opisywała górę Śnieżkę jako brzydką i przypominającą wiedźmę¹³⁴.

Inną pracą, która podejmuje podobne wątki, a zasadniczo traktuje o kwestii migracji do małych miast na „Ziemiach Odzyskanych”, jest książka socjologa i antropologa Zdzisława Macha *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*¹³⁵. Autor prezentuje tu studium dotyczące Lubomierza i jego mieszkańców, poprzedzone obszerną, wprowadzającą częścią teoretyczną. Pisząc o fazach migracji, zauważa on, że ostatnia z nich, nazwana przez Macha za van Gennepem fazą agregacji (przyłączenia), jest podstawowa dla procesów rekonstruowania tożsamości migrantów w nowym miejscu. Jednym z ważnych elementów tego procesu rekonstrukcji jest natomiast, zdaniem antropologa, „miejsce zarówno nowego, jak i starego świata w symbolicznym modelu świata migrantów”. Na model ten składa się szereg czyn-

¹³² M.G. Gerlich, *Oswajanie wsi dolnośląskiej*, s. 131. Warto zwrócić uwagę, że w artykule tym poruszana jest także kwestia wynikającej z przesiedleń traumy. Rzadko analizowane zagadnienie traumy zostało rozwinięte przez Marcina Zarembe, także dla „Ziem Odzyskanych”, w odniesieniu do lat następujących bezpośrednio po wojnie. M. Zaremba, *Wielka trwoga*.

¹³³ J. Kolbuszewski, *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach zachodnich*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988, s. 67-82.

¹³⁴ Tamże, s. 78.

¹³⁵ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.

ników, w tym — jak pisze dalej Mach — „[n]ostalgia i idealizacja starego świata, czasami w formie «mitu Raju Utraconego»” czy „postrzegana przepaść pomiędzy starym a nowym środowiskiem naturalnym i społecznym”¹³⁶. W książce Macha ponownie pojawia się zatem tak często zauważane przez badaczy zjawisko idealizacji, ale też nostalgizowania utraconego miejsca z uwzględnieniem środowiska naturalnego¹³⁷.

Analizując społeczność Lubomierza, Mach podkreślał występujący wśród nowych mieszkańców miasta brak akceptacji zarówno dla krajobrazu, jak i klimatu. Jak zauważał autor *Niechcianych miast*, „[p]ierszy oceniali jako brzydki, a drugi jako niezdrowy, również w porównaniu ze zdrowym klimatem dawnego kraju”¹³⁸. Więcej na ten temat przeczytać można w ostatnim rozdziale książki, w którym przywołane zostały wywiady z mieszkańcami miasta. Jak referował Mach:

[...] klimat jest surowy i niezdrowy, przyroda obca i brzydka, ziemia nie przynosi plonów, przez co ludzie są biedni, chorują z uwagi na niezdrowe powietrze, stają się źli i popadają w nałogi¹³⁹.

Z przywoływanych tu relacji lubomierzan wyłania się taki stosunek do warunków środowiska przyrodniczego, który nie tylko zasadza się na poczuciu obcości i wrogości, ale, co więcej, staje się negatywnie sprawczy wobec ludzi.

Małych miast dotyczy także inne, pochodzące z drugiej dekady lat dwutysięcznych opracowanie autorstwa Anny Wylegały, o którym wspomnę więcej, pisząc o pamięci. Nosi ono tytuł *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie*

¹³⁶ Tamże, s. 36.

¹³⁷ Mach wspomina także o wielokrotnie przywoływanym planie przesiedleńczym, który uwzględniał warunki środowiska naturalnego poprzez planowane kierowanie migracji wzdłuż równoleżników. Zob.: tamże, s. 55.

¹³⁸ Tamże, s. 99.

¹³⁹ Tamże, s. 131.

ukraińskiej Galicji i Polskich „Ziem Odzyskanych”¹⁴⁰. W rozważaniach socjolożki pojawia się również wątek geograficzno-krajobrazowy. Mowa jest o nim przy okazji rozważań, dotyczących wyobcowania i próby oswojenia nowego miejsca zamieszkania w kontekście pamięci o środowisku utraconym. Autorka różnicuje, podobnie jak wcześniej Halina Gerlich, doświadczenia przesiedleńców zmuszonych do opuszczenia swojego pierwotnego miejsca zamieszkania oraz tych, którzy dobrowolnie podejmowali decyzję o migracji. Podkreśla też znaczenie odległości między pierwotnym a nowo zasiedlonym miejscem. Zauważa zatem, że:

Dla rozgoryczonych, rozżalonych kresowiaków niemiecki krajobraz kulturowo-geograficzny był środowiskiem wrogim, obcym, wymagającym podjęcia dodatkowego wysiłku oswojenia i poznania. Wiele osób, zwłaszcza tych, które już nigdy nie zobaczyły swoich stron rodzinnych, jest skłonnych do ich idealizowania kosztem niechcianej, „nieswojej” rzeczywistości, w której przyszło im żyć po wojnie. Na Wschodzie była lepsza ziemia, budownictwo, a nawet powietrze¹⁴¹.

W rozważaniach wynikających z prowadzonych przez autorkę badań terenowych wyraźnie rysują się więc dostrzegane wcześniej w badaniach poświęconych oswajaniu krajobrazu mechanizmy idealizacji utraconego świata, które najważniejszą rolę odgrywają w szczególności w pierwszych latach pobytu w nowych miejscach. Wtedy wśród mieszkańców ważną rolę odgrywały emocje, takie jak: tęsknota, poczucie tymczasowości i wyobcowanie. O krajobrazie mowa jest też tam, gdzie opisywany jest stosunek przesiedleńców do zastanego w nowym miejscu materialnego dziedzictwa przyrodniczego (naznaczone niemieckością lasy i ziemia)¹⁴². Samej naturze autorka nie poświęca jednak wiele więcej miejsca, skupiając się przede wszystkim na wielopoziomo-

¹⁴⁰ A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014.

¹⁴¹ Tamże, s. 147.

¹⁴² Tamże, s. 252.

wej i międzypokoleniowej analizie relacji społecznych i procesach integracji społecznej.

W pracach historyczek i historyków wątki dotyczące przesiedleń i osadnictwa jako osobny element badań nad „Ziemiemi Odzyskanymi” na większą skalę zaczęły się pojawiać od lat sześćdziesiątych¹⁴³. Opublikowane wtedy wyniki badań skupiały się przede wszystkim na przebiegu osadnictwa z uwzględnieniem sytuacji formalno-prawnej, administracyjnej i infrastrukturalnej. Rzadko poruszane były natomiast kwestie akulturacji oraz oswojania, a tym bardziej nie były one obecne w odniesieniu do przyrody¹⁴⁴. Niewielkie zainteresowanie historyków tematyką migracji

¹⁴³ Ważną monografią jest praca Stefana Banasiaka pt.: *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*. Są także prace, podejmujące osobno zagadnienia poszczególnych typów osadnictwa — w szczególności, rozróżniające osadnictwo wiejskie (któremu poświęcano więcej uwagi) i miejskie. Do ważnych prac syntetycznych należy zaliczyć tu książkę Patrycego Dziurzyńskiego pt. *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych* oraz prace Stanisława Łacha: S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski...*; S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*. Szereg prac zostało poświęconych także osadnictwu w poszczególnych regionach. Zob. na przykład: T. Szarota, *Osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1969; F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1948*, Katowice 1973; H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945–1950*, Zielona Góra 1975.

¹⁴⁴ Zainteresowanie przyrodą, które stopniowo zaczęło przenikać do polskiej historiografii, datuje się od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jednak nie w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”. Powstające wówczas prace można jednak uznać za pierwsze próby mierzenia się z tematyką środowiskową w polskiej literaturze historycznej. Warto przy tym zaznaczyć, że głównym polem inspiracji były tu jednak nie tyle prace amerykańskich historyków, ile właśnie wcześniejsze kontakty polskich badaczy z historykami z kręgu „Annales”. W 1975 roku ukazała się książka Jana Kieniewicza, zatytułowana *Kerala. Od równowagi do zacołania*, w której ten znawca dziejów Indii zajął się kwestią zależności między zacołowaniem gospodarczym a załamaniem równowagi ekologicznej (J. Kieniewicz, *Kerala. Od równowagi do zacołania*, Warszawa 1976). Tematykę związaną z historyczną rolą niszczy ekologicznych historyk ten podejmował zresztą także w innych swoich pracach: J. Kieniewicz, *Aspekty historyczne rozwoju w krajach „Trzeciego świata”*, „Przegląd Historyczny” nr 71/4 (1980); J. Kieniewicz, *Ocean Indyjski jako problem*, „Przegląd Historyczny” nr 80/4 (1989); J. Kieniewicz, *Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości*, „Przegląd Humanistyczny” nr 1 (2014). Z kolei w 1983 roku warszawski historyk średniowiecza Jan Tyszkiewicz opublikował pracę pt. *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, w której zwracał uwagę na kulturowe i przyrodnicze uwarunkowanie ekosystemu ludzi żyjących w średniowieczu. Już wówczas historyk ten domagał się większego zainteresowania rolą przyrody i geografii w dziejach. J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983. W 1985 roku ukazała się natomiast książka łódzkiego historyka: Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985. Publikacja ta stanowiła przede wszystkim próbę docenienia roli ludzkiej fizjologii, cielesności czy seksualności w dziejach. Kuchowicza interesowały też kwestie historycznego znaczenia epidemii czy szerzej zdrowia. Por.: J. Kolbuszewska, *Zbigniew Kuchowicz i jego wizja uprawiania nauki (z dziejów dyskusji wokół książki „O biologiczny wymiar historii”)*, „Rocznik Łódzki”, t. 62 (2014). W końcu lat dziewięćdziesiątych ukazała się esejistyczna książka Marcina Kuli, poświęcona w całości zagadnieniu środowiska przyrodniczego i znaczenia klimatu w dziejach (M. Kula, *Ekologia humanistyczna*, Warszawa 1999). Mimo pojawienia się środowiskowego impulsu w badaniach historycznych, ciągle jednak nie można było mówić o wykształceniu się na polskim gruncie osobnego grona badaczy, zajmujących się historią środowiskową jako osobną dziedziną badań nad dziejami. Choć w latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych pojawiały się niekiedy prace podejmujące tę

na „Ziemie Odzyskane” w kontekście kulturowego osvajania przestrzeni w pierwszych dwóch dekadach po wojnie wynikało z jeszcze innego powodu. Historycy tych ziem koncentrowali się wówczas przede wszystkim na wiekach średnich i nowożytności. Zgłębiano zatem historię z czasów wyprzedzających niemieckie osadnictwo. Interesowano się także polonicami, dostępnymi w archiwach i innych instytucjach badawczych usytuowanych na tych terenach. Zadanie zgłębiania dawnych dziejów stawiano historykom przede

tematykę, grono badaczy i badaczek deklarujących się jako historycy i historyczki środowiskowe, bądź tacy, dla których historia środowiskowa stała się jednym z podstawowych pól badań, zaczęli pojawiać się w Polsce dopiero w drugiej dekadzie XXI wieku. Wówczas świadomie zaczęto nawiązywać też do amerykańskiej tradycji historii środowiskowej. Na polskich uczelniach rozpoczęło się nauczanie historii środowiskowej, konferencje naukowe i badania, których celem było opracowanie problematyki związanej *stricte* z historią środowiskową.

Następną kwestią, nad którą należy się tu pochylić, jest problematyka badawcza, podejmowana przez historyków środowiskowych w odniesieniu do obszaru Polski. Obejmowała ona kluczowe dla historii środowiskowej tematy, których zakres zarysowałam na początku tego rozdziału. Kwestiami zanieczyszczeń, opierając się na polskich źródłach, zajęli się przede wszystkim Dariusz Jarosz i Jarosław Dulewicz: D. Jarosz, *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15 (2017), s. 37–78; J. Dulewicz, *Postawy i reakcje polskiego społeczeństwa wobec zanieczyszczenia środowiska naturalnego w kraju (1971–1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” t. 15 (2017), s. 79–96. Badania nad zdrowotnością podjęła Ewelina Szpak, opracowując ten wątek również w odniesieniu do wynikających z powojennego przemysłowania zanieczyszczeń. Ewelina Szpak, Tomasz Głowiński, Elżbieta Kościak, *Epidemie chorób zakaźnych w powojennej Polsce jako problem społeczny*, [w:] *Od powietrza, głodu, ognia i wojny... Klęski elementarne na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, E. Kościak Wrocław 2013; E. Szpak, „Nieczyste niebo” i „czarcie złoto” — zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji, *Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 46 (2016), 187–196. Badania nad historią środowiskową w kontekście gospodarczym podjęli m.in. Anna Pytasz-Kołodziejczyk czy Adam Izdebski. Ten ostatni specjalizuje się także w historii środowiskowej średniowiecznego Bizancjum. A. Izdebski, *Rural Economy in Transition. Asia Minor from Late Antiquity into the Early Middle Ages*, Warsaw 2013; A. Izdebski, G. Koloch, T. Słoczyński, M. Tycner, *Historia przyrodniczo-gospodarcza Polski w świetle analizy ilościowej danych palinologicznych*, „Historyka. Studia Metodologiczne” t. 45 (2015), s. 127–160; A. Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda*, Kraków 2018; A. Pytasz-Kołodziejczyk, *Wykorzystanie i ochrona zasobów wodnych w dobrach wielkokościących Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w. (na przykładzie Podlasia i zachodniej Grodzieniszczyzny)*, „Historyka. Studia metodologiczne” nr 16 (2016). Problematykę historii środowiskowej badano też w odniesieniu do historii totalitaryzmów, ludobójstw oraz wojen światowych i ich konsekwencji. Por.: J. Malczyński, *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” nr 2 (2017), s. 17–33. W ostatniej dekadzie powstało też szereg drobniejszych prac historycznych, stanowiących próbę włączenia do historiografii polskiej narracji o zwierzętach. Za przykład posłużyć mogą artykuły napisane przez Agnieszkę Słaby czy Annę Jaroszk. A. Jaroszk, *Podobieństwa i różnice. Badania historyczne nad zwierzętami a animal studies*, „Przełąd Historyczny” nr 1/442 (2014), s. 27–34; A. Słaby, *Przyroda w korespondencji kobiecej czasów saskich jako element biohistorii*, [w:] *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. A. Słaby, B. Popiołek, U. Kicińska, Warszawa 2016, s. 69–78. W 2018 roku ukazała się także pierwsza książka poświęcona historii środowiskowej polskiego miasta — Krakowa — wpisująca się świadomie w nurt badań z zakresu miejskiej historii środowiskowej: *Ekobiografia Krakowa*, red. A. Izdebski, R. Szymtka, Kraków 2018. Krótki zarys stanu badań dotyczący polskiej historii środowiskowej znajduje się także w: A. Izdebski, *Environmental History in Poland. Research Projects, Recent Events and Publications*, „Environment and History” nr 23 (2017), 484–488.

wszystkim w związku z zainicjowaną zaraz po wojnie polityką historyczną, służącą uzasadnieniu pojałtańskiego ładu. W związku z tym należy podkreślić wyraźny podział pola badawczego między historykami, skupionymi przede wszystkim na tematyce związanej, najogólniej rzecz ujmując, z historią średniowieczną i nowożytną, oraz etnologami i socjologami, którzy, prowadząc badania terenowe, podejmowali problematykę społeczno-kulturową, odnoszącą się do czasów im współczesnych.

Podział ten utrzymywał się długo i dopiero niedawno uległ w historiografii przełomowi m.in. w pracach poświęconych historii miast i ich mieszkańców, dzięki niemieckim historykom. Jan Musekamp opublikował zatem książkę dotyczącą Szczecina *Między Stettinem a Szczecinem*¹⁴⁵, a Gregor Thum swoją pracę *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*¹⁴⁶ poświęcił Wrocławowi. Impuls do włączenia nowych zagadnień do polskich badań historiograficznych nad „Ziemią Odzyskaną” przyszedł zatem z zewnątrz. Warto zaznaczyć, że w tych monografiach, podobnie jak wcześniej w artykule Hanny Gerlich, kwestię osvajania łączy się z problematyką pamięci. Czyni tak Gregor Thum, który najobszerniejszą część książki, zatytułowaną *Polityka pamięci. Przemiana miasta*, poświęcił oswajaniu poczucia obcości osadników we Wrocławiu, a także politycznemu wymiarowi przemianowywania niemieckiego miasta na polskie. Thum zwracał też uwagę na kwestie związane z przystosowywaniem się do nowych warunków przyrodniczych, komentując osadnictwo wiejskie. Zważał na dramatyczną sytuację polskich rolników, którzy, jak pisał:

[...] po przesiedleniu musieli uprawiać rolę, nie znając ani właściwości nowej gleby, ani tamtejszych warunków klimatycznych [...]. Gorzkie doświadczenia przypadły w udziale zwłaszcza rolnikom przesiedlonym ze wschodniej Galicji. Okazało się bowiem, że przywiezione stamtąd nasiona i metody upraw, dzięki

¹⁴⁵ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. J. Dąbrowski, Poznań 2013.

¹⁴⁶ G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, tłum. M. Ślabicka, Wrocław 2006.

którym na żyznych ziemiach wschodniej Galicji osiągnano bogate plony, nie sprawdzały się na ubogich glebach Pomorza i Śląska [...]. Rolnicy ci — pisze dalej Thum — utracili zatem nie tylko ojczyznę. Również znaczna część przekazywanej od pokoleń wiedzy na temat prowadzenia gospodarki rolnej stała się nagle bezużyteczna¹⁴⁷.

Część rolników trafiła zresztą do miast, co zaowocowało, jak zauważa Thum, procesem rustykalizacji miasta, charakteryzującym się m.in. kontynuowaniem przez część osadników wiejskiego sposobu życia, przejawiającego się w hodowaniu zwierząt przydomowych czy próbie uprawy owoców i warzyw w przydomowych ogródkach¹⁴⁸. Niemiecki historyk słusznie dostrzegał wymieszanie światów miejskiego i wiejskiego, co odgrywało istotną rolę w kontekście osławiania krajobrazu „Ziem Odzyskanych”.

Z kolei Jan Musekamp najobszerniejszą część swojej książki poświęcił procesom nazywanym przez niego „przyswajaniem kulturowym”¹⁴⁹, w którym ważną rolę odgrywała pamięć indywidualna i ta, która kształtowała się na poziomie zbiorowym. W książce Musekampa znajdują się wnikliwe rozważania poświęcone miotom historycznym, pomnikom, nazewnictwu ulic czy innym miejscom pamięci. W tym kontekście, podobnie jak przy opisie migrantów przybywających po wojnie do Szczecina, autor nie pisze jednak w zasadzie w ogóle o czynnikach geograficznych czy przyrodniczych¹⁵⁰.

Ostatnią już pracą, którą chciałabym w tym miejscu przywołać, a która sytuuje się w nurcie badań historycznych i poświęcona została zjawisku kulturowego osławiania, jest książka Beaty Halickiej *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza*¹⁵¹. Autorka poświęciła obszernie fragmenty książki kwestii

¹⁴⁷ Tamże, s. 130-131.

¹⁴⁸ Tamże, s. 141.

¹⁴⁹ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, s. 159-342.

¹⁵⁰ Por.: Tamże, s. 98.

¹⁵¹ B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza 1945-1948*, tłum. A. Łuczak, Kraków 2015.

kulturowego osvajania zastanej przez migrantów przestrzeni¹⁵². Koncentrowała się jednak przede wszystkim na tematyce związanej ze stosunkiem polskich osadników do niemieckiej spuścizny kulturowej, a niewiele pisała o samej przyrodzie.

Drugie pole badań poruszających tematykę środowiska naturalnego, o którym wspominałam na początku tego rozdziału, dotyczy związków między geografią, historią i przyrodą. Odnosi się ono przede wszystkim do kwestii „unaradawiania” krajobrazu¹⁵³. W kontekście „Ziem Odzyskanych” geografia związana była wyraźnie z refleksją historyczną, która miała na celu legitymizację procesu przyłączania „ziem piastowskich” do terytorium Polski. Refleksja ta wyrastała z tradycji „myśli zachodniej”, w zorganizowanej formie sięgającej dwudziestolecia międzywojennego, oraz działających w czasie II wojny światowej w konspiracji organizacji podziemnych takich jak np. „Ojczyzna”¹⁵⁴. Już w 1945 roku ukazały się więc pierwsze wydawnictwa poświęcone zarówno problematyce geograficznej, jak i historycznej, w których pojawiały się argumenty odnoszące się do krajobrazu naturalnego tych ziem.

Do prowadzenia osadzonych w tej tradycji badań powołano lub reaktywowano szereg instytucji, które miały za zadanie merytoryczne opracowanie poszczególnych problemów, wynika-

¹⁵² Zob. obszerny rozdział pt. „Oswajanie przestrzeni”: tamże, s. 235–332.

¹⁵³ Dla obszaru Europy Środkowo-Wschodniej cenną pracą mieszczącą się w nurcie historii środowiskowej jest książka Katriny Z.S. Schwartz, *Nature and National Identity after Communism. Globalizing the Ethnoscape*, Pittsburgh 2006. Książka ta dotyczy przede wszystkim krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii). Autorka analizuje szereg politycznych i społecznych praktyk (w tym artystycznych, turystycznych, upamiętniających), zmierzających do wytworzenia poczucia związku narodu z krajobrazem naturalnym. Taki krajobraz (*landscape*), który zostaje „unarodowiony”, nazywa ona za Anthonym D. Smithem etnoobrazem (*ethnoscape*). Ponadto Schwartz zastanawia się, jak już po upadku komunizmu, w warunkach politycznych prób umiędzynarodawiania krajobrazu, kształtują się przyrodnicze narracje o naturalnym dziedzictwie narodowym. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w polskim kontekście o związkach między konstruowaniem narracji tożsamościowotwórczych dla narodu a przyrodą danego kraju pisała Agata A. Konczal. W książce *Antropologia Lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa — Poznań 2017, wykazała ona, jak duże znaczenie dla kreowania poczucia wspólnoty narodowej i tożsamości narodowej ma przyroda rozumiana właśnie jako „polska przyroda”, uznana za nośnik tradycji i dziedzictwo narodowe. Dla dziejów Niemiec na ten temat interesujące rozważania prowadził z kolei Thomas M. Lekan, *Imagining the Nation in Nature. Landscape Preservation and German Identity, 1885–1945*, Cambridge 2009.

¹⁵⁴ G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 34–35. Zob. także: Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002.

jących z przyłączenia ziem zachodnich i północnych¹⁵⁵. Najważniejszą rolę odgrywał niewątpliwie powstały w lutym 1945 roku Instytut Zachodni¹⁵⁶. Jego siedziba została zlokalizowana w Poznaniu, co wynikało właśnie z faktu, że w stolicy Wielkopolski pręźnie rozwijała się, związana z konserwatywną demokracją narodową, „myśl zachodnia” z takimi przedstawicielami tego nurtu, jak: Józef Kostrzewski, Kirił Sosnowski czy Zygmunt Wojciechowski¹⁵⁷. Przy Instytucie Zachodnim już od czerwca 1945 roku wydawany był „Przegląd Zachodni”¹⁵⁸. Stanowił on ważne forum zarówno dla rozważań o charakterze naukowym, jak i dla treści propagandowych wpisujących się w linię polityczną, lansowaną przez komunistów. Już w pierwszej powojennej dekadzie badania publikowane w ramach wydawnictw wspomnianych tu instytucji, oprócz swego propagandowego wymiaru, miały jednak także ważne praktyczne znaczenie, polegające na informowaniu o historii, prehistorii, geografii, przyrodzie czy kulturze „Ziem Odzyskanych”.

W publikacjach tych środowisko naturalne oraz krajobraz przyrodniczy i geograficzny pojawiały się również w owych dwóch zasadniczych funkcjach. W funkcji informującej opisy te miały dostarczyć Polakom wiedzy na temat przyrody i geografii „Ziem Odzyskanych”; w funkcji propagandowej — służyć legitymizacji przyłączenia tych obszarów do Polski przez odwołanie się do retoryki, przypisującej zjawiskom geograficzno-przyrodniczym cechy etniczne (prasłowiańskość „Ziem Odzyskanych”) i narodowe (powrót do macierzy). Obie te funkcje bardzo często pojawiały się zresztą razem, a opracowań z tego okresu, w których mówi

¹⁵⁵ Mam tu na myśli na przykład Śląski Instytut Naukowy z siedzibą w Katowicach czy Instytut Bałtycki z siedzibą w Gdańsku, które rozpoczynały działalność jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Oba włączone zostały później w struktury Instytutu Zachodniego. Zob.: H. Mordawski, *Ziemie Odzyskane*, s. 189.

¹⁵⁶ G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja*, s. 78; Zob. także: *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia. Ludzie — koncepcje — realizacja do 1989 r.*, red. M. Semczyżyn, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2013; Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie*; A. Czubiński, *Instytut Zachodni. 1944–1986*, Poznań 1987; M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939. Kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986; *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, red. A. Kwilecki, Warszawa — Poznań 1980.

¹⁵⁷ G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja*, s. 20–21.

¹⁵⁸ „Przegląd Zachodni” t. 1, nr 1–6 (1945).

się o przyrodzie jedynie w znaczeniu *stricte* biologicznym, jest stosunkowo niewiele¹⁵⁹.

Na sprzężenie między pracami historyków i geografów już w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej trafnie zwrócił uwagę Grzegorz Strauchold, który w monografii na temat „myśli zachodniej” obszerny rozdział poświęcił badaniom geograficznym. Pisał w nim, że

[...] dla okresu II wojny światowej i konspiracji, ale niezadko i dla czasów powojennych trudno jest nawet dokonać precyzyjnego rozdziału problematyki geograficznej i historycznej. W podejmowanych wówczas studiach obie dyscypliny ściśle współpracowały ze sobą, przeplatając się nawzajem. W efekcie ich wzajemna współpraca powodowała, iż w rozważaniach polskich dotyczących kształtów wszelakich (nie tylko geograficznych) Polski po wojnie pojawił się wyraźnie widoczny czynnik geopolityczny¹⁶⁰.

Grzegorz Strauchold słusznie podkreślił trudność w wytyczeniu granicy między powojennymi badaniami historyków i geografów nad „Ziemiemi Odzyskanymi”. Trudność ta często, niestety, owocowała pominięciem wątku geograficznego w rozważaniach nad historiografią przyłączonych do Polski po wojnie terenów. Strauchold ubolewał nad tym w podsumowaniu rozdziału poświęconego temu zagadnieniu, zauważając, że

Można odnieść wrażenie, że w ciągu dziesiątek lat od opisywanych wydarzeń gdzieś zniknęła [...] świadomość faktu ogromnej roli, jaką w procesie integracji Ziemi Odzyskanych przypisywano geografii¹⁶¹.

¹⁵⁹ Warto pamiętać, że argumenty geograficzne mające uzasadniać przynależność narodową (tym razem niemiecką) niemiecko-polskiego pogranicza, były silnie obecne w dwudziestoleciu międzywojennym, w niemieckiej myśli politycznej. Zob.: A. Wolff-Powęska, E. Schulz, *Przestrzeń i polityka w niemieckiej myśli politycznej*, [w:] *Przestrzeń i polityka Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Poznań 2000, s. 68-75.

¹⁶⁰ G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja*, s. 256-257.

¹⁶¹ Tamże, s. 301.

Opracowania poświęcone „Ziemiom Odzyskanym” dają jednak bardzo wiele dowodów na wspomnianą symbiozę badań geograficznych i historycznych. W tym miejscu odwołam się do fragmentów rozważań, które podjęłam w artykule zatytułowanym *Granice przyrody. Natura pogranicza polsko-niemieckiego w perspektywie imagologicznej*¹⁶². Na początek nie można nie wspomnieć o monumentalnej serii wydawanej przez Instytut Zachodni pt. „Ziemie Staropolski”, stanowiącej przede wszystkim wieloaspektowe opracowanie poszczególnych regionów omawianych tu obszarów¹⁶³. Było ono bogato ilustrowane m.in. zdjęciami krajobrazu. Każdy tom serii zawierał zatem również omówienia dotyczące geografii. Były one pełne odniesień wiążących geografię „Ziem Odzyskanych” z historią w sposób, który legitymizować miał ich polskość. Na przykład w opracowaniu poświęconemu Dolnemu Śląskowi Antoni Wrzosek pisał:

Rzeki te [Odra i Wisła — M.P.] i ich dopływy zbliżają się do siebie wielokrotnie, bo rzeźba terenu nie kładzie między obydwu dorzeciami żadnych form o charakterze zapór [...]. Nic więc dziwnego, że właśnie ta wielka jednostka geograficzna stała się w sposób naturalny już w najwcześniejszych okresach historii miejscem powstania jednolitego tworu politycznego w postaci Polski piastowskiej, jak również obszarem zasiedlenia jednego narodu — Polaków¹⁶⁴.

Przykład ten wyjaśnia, jak geografię dorzecza Odry i Wisły wprzęgnięto w nacjonalistyczną opowieść, uzasadniając przynależność państwową danych terenów geograficznymi cechami jego rzeźby. Zachodzący tu proces dobrze ilustruje też tytuł obszernego rozdziału: *Ciążenia naturalne. Ciążenia historyczne* w pracy autorstwa Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej i Andrzeja Grodka, poświęconej

¹⁶² M. Praczyk, *Granice przyrody. Natura pogranicza polsko-niemieckiego w perspektywie imagologicznej*, „Porównania” t. 2, nr 21 (2017), s. 91-104.

¹⁶³ Chodzi tu o przywoływaną wcześniej serię „Ziemie Staropolski”. Zob. przypis 91.

¹⁶⁴ *Dolny Śląsk*, cz. 2, s. 18-19.

granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wydanej w 1946 roku¹⁶⁵. Pracę tę komentowała też Kerstin Hinrichsen, która zauważyła, że niektórzy ówcześni badacze

[...] nie ograniczyli się do przytaczania obiegowych argumentów historycznych o oczywistej dla nich polskości Śląska, Pomorza i Ziemi Lubuskiej (dawnej Wschodniej Brandenburgii), lecz zwracali uwagę przede wszystkim na uwarunkowaną geograficznie „naturalność” linii Odry i Nysy jako zachodniej granicy Polski¹⁶⁶.

Argumenty o „naturalności” polskich „Ziem Odzyskanych” pojawiały się bardzo często w wydawnictwach Instytutu Zachodniego, które Kerstin Hinrichsen słusznie uznała za podstawowe narzędzie rozpowszechniania tezy o „powrocie pradawnych ziem polskich do macierzy”¹⁶⁷.

Kolejną, późniejszą już pracą, którą należy tu przywołać, jest opublikowana w 1971 roku książka Gerarda Labudy pt. *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Autor stwierdzał w niej m.in., że:

[...] włączenie tzw. Ziem Odzyskanych do ogólnopolskiego organizmu ekonomicznego wykazało, że przywrócenie dawnej granicy politycznej obudziło wnet do nowego życia starą, naturalną wspólnotę geograficzno-ekonomiczną tych ziem z resztą kraju [...] i że obecnie ziemie te znalazły się w swym naturalnym, prawidłowym nurcie rozwoju¹⁶⁸.

Sięganie do ponadtysiącletniej historii tych ziem i podkreślanie, że dawna słowiańska wspólnota właśnie tu miała swe naturalne źródło, miało na celu pozbawienie późniejszego dziedzictwa nie-

¹⁶⁵ M. Kielczewska-Zaleska, A. Grodek, *Odra — Nisa najlepsza granica Polski*, Poznań 1946, s. 14–40.

¹⁶⁶ K. Hinrichsen, *Granica na Odrze i Nysie. Do Odwołania?*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1, s. 474.

¹⁶⁷ Por. także: R. Traba, R. Żytniec, *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*, s. 671.

¹⁶⁸ G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 322.

mieckiego statusu argumentu, rozstrzygającego o przynależności państwowej tego obszaru. To, co pradawne i pierwsze, było bowiem naturalne, a stwierdzenie o naturalności anulowało inne argumenty. W kontekście rzeki istotne było, oczywiście, uznanie jej nazwy za słowiańską. Znamienny jest cytat z artykułu *Nazwy Odry i jej ważniejszych dopływów* autorstwa Mikołaja Rudnickiego: „Nazwę tę [Odra — M.P.] nadali tej potężnej rzece nasi praprzodkowie i od czasów najdawniejszych aż do podbojów niemieckich w dorzeczu Odry o Niemcach nie było tu wcale słyhać”¹⁶⁹.

Podkreślanie słowiańskości „Ziem Odzyskanych” wpisywało się w sposób myślenia prezentowany przez Zygmunta Wojciechowskiego, dla którego istotny punkt odniesienia stanowiła, wyrosła na gruncie przedwojennej narodowej demokracji, tradycja „idei piastowskiej”. Postrzeganie geografii Polski przez pryzmat jej słowiańskości oznaczało przypisanie jej niekwestionowanego atrybutu polskości, w konsekwencji warunkującego utrzymanie polskiej tożsamości omawianych obszarów. O znaczeniu Odry w myśli tego badacza pisał wnikliwie Markus Krzoska, zwracając uwagę, że Wojciechowski, mimo pewnego dystansu wobec determinizmu środowiskowego, jednak

[...] nie potrafił wyswobodzić się od ducha swej epoki, który położenie państwa na mapie nakazywał oceniać w pierwszym rzędzie według aspektów geograficznych”¹⁷⁰.

Na potwierdzenie swych słów przywołał znaczący cytat z roku 1936, w którym Wojciechowski próbował pokazać

[...] co to znaczy, gdy jakiś naród traci kontrolę nad biegiem owych rzek, które stanowią jego kręgosłup albo kościec, tzn. w przypadku Polski nad biegiem Odry. (Cyt. za: M. Krzoska)

¹⁶⁹ M. Rudnicki, *Nazwy Odry i jej ważniejszych dopływów*, [w:] *Monografia Odry. Studium zbiorowe*, red. M. Kielczewska, A. Grodek, A. Zierhoffer, Poznań 1948, s. 23.

¹⁷⁰ M. Krzoska, *Znaczenie Odry w myśli politycznej Zygmunta Wojciechowskiego*, [w:] *Oder — Odra. Panorama europejskiej rzeki*, red. B. Halicka, K. Schlögel, Skórzyn 2008, s. 199.

Widoczne w powyższej wypowiedzi przydanie czynnikom naturalnym cech konstytuujących narodową wspólnotę było więc niewątpliwie obecne i zyskiwało status legitymizujący tę wspólnotę, który można podsumować: bez Odry nie ma polskiego narodu.

Do ilustrowanej powyższymi przykładami konstatacji Grzegorza Straucholda o symbiozie geografii i historii można dodać jeszcze spostrzeżenie, że do tej pary nauk, zajmujących się uzasadnianiem przynależności „Ziem Odzyskanych” do Polski, można z powodzeniem dołączyć też nauki przyrodnicze. Poza przywołaną wcześniej serią „Ziemie Staropolski” pojawiały się bowiem także szcążkowe opracowania na temat przyrody oraz monografie regionów „Ziem Odzyskanych”, które, oprócz omówień poświęconych geografii, zawierały fragmenty poświęcone walorom przyrodniczym traktowanym jako polskie i uwagom o potrzebie ich ochrony¹⁷¹. Dobry przykład podobnej syntezy myślenia historycznego, geograficznego i przyrodniczego stanowi artykuł opublikowany zaraz po wojnie przez wybitnych przyrodników Adama Wodziczko i Zygmunta Czubińskiego, w którym czytamy:

Gdy wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej wracamy na Ziemię Zachodnie nad Odrą i Nisą, zastajemy na nich szereg rezerwatów i chronionych okazów przyrody, których zabezpieczenie i utrzymanie jest naszym samo przez się zrozumiałym obowiązkiem. Chodzi tu przecież o ziemię odwiecznie polską, matkę rodzoną naszych praojców [...]. Ileż więcej powodów do ochrony tej ziemi posiadamy my, prawi jej dziedzice, którzyśmy już przed tysiącami lat obrali je za swoją ojczyznę¹⁷².

Podobną retorykę przyjmują autorzy części artykułów zawartych w pierwszej polskiej monografii Odry pod redakcją Andrzeja Grodka, Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej i Augusta Zierhoffera,

¹⁷¹ Z. Czubiński, *O pierwotnej szacie roślinnej Pomorza Zachodniego, jej badaniu i ochronie*, [w:] *Pomorze Zachodnie. Nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960.

¹⁷² A. Wodziczko i Z. Czubiński, *Ochrona pierwotnej przyrody Ziem Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” nr 1 (1946), s. 26; Fragmenty rozważań poświęconych unaradawianiu krajobrazu były już częściowo opracowane i opublikowane w: M. Praczyk, *Granice przyrody*, s. 96-98.

wydanej nakładem Instytutu Zachodniego już w 1948 roku¹⁷³. Ta obszerna praca obok artykułów poświęconych geografii i historii zawierała też teksty dotyczące przyrody. Niech za przykład posłuży tu tekst przyrodników, w którego podsumowaniu padają następujące zdania:

Cała ziemia nadodrzańska musi być przedmiotem naszej troski, uprawa zaś jej spustoszonych krajobrazów zwiąże nas na zawsze z tą prastarą ziemią naszych ojców, której pracą naszą przywrócimy zdrowie i nadamy nowe, harmonijne oblicze¹⁷⁴.

W przypadku Odry, której od początku poświęcano wiele miejsca ze względu na jej ważną rolę polityczną¹⁷⁵, warto przywołać także późniejsze prace. W wydanej w 1976 roku pod redakcją Gerarda Labudy, Władysława Magiera i Eugeniusz Perycza monografii poświęconej tej rzece również nie uniknięto propagandowej pułapki i odnoszono się przede wszystkim do pozytywnych skutków polskiego osadnictwa nad Odrą, relacjonując w jasnych barwach proces polskiego zasiedlania tych terenów po 1945 roku¹⁷⁶. W innym tonie rzece tej poświęcono więcej uwagi w latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych. Powstał wówczas szereg prac zbiorowych, opowiadających o kulturowych skutkach jej pograniczności¹⁷⁷. Najciekawszy spośród tomów poświęconych

¹⁷³ *Monografia Odry. Studium zbiorowe*. Przy tej okazji warto wspomnieć, że redaktorzy owej monografii publikowali swoje uwagi na temat Odry także w materiałach z Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, które poświęcone były w całości przede wszystkim Odrze i w mniejszym stopniu Bałtykowi. Por.: *IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*. 18–21 XII 1946 r., z. 1: *Morze i Odra*, Kraków 1947.

¹⁷⁴ A. Wodziczko, J. Urbański, Z. Czubiński, *Przyroda żywa doliny Odry i jej ochrona*, [w:] *Monografia Odry*, s. 349.

¹⁷⁵ Na ten temat zob. więcej: G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja*, s. 286–292.

¹⁷⁶ Zarówno o *Monografię Odry*, jak i książkę *Odra i Nadorze*, krytycznie wypowiadał się Andrzej Piskozub, zauważając, że powinno się odejść od myślenia o Odrze (i o rzekach w ogóle) w kategoriach narodowych i skłonić się bardziej do spojrzenia na nią, jako na wielowymiarową przestrzeń regionów, wykraczających poza perspektywę państwowych granic. A. Piskozub, *Jakiej monografii Odry nam potrzeba? Przesłanki metodologiczne monografii wielkiej bałtyckiej rzeki*, [w:] *Odra — Oder. Panorama europejskiej rzeki*, s. 55–68.

¹⁷⁷ *Odra. Rzeka i ludzie — wzajemne uwarunkowania na przestrzeni dziejów*, red. E. Nycz, F. Pistelok, Opole 2008; *Oder als Kulturlandschaft. Über Geschichte und Alltag in der deutsch-polnischen Grenzregion — Odra jako krajobraz kulturowy. Historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu*, red. R. Schmoock, S. Horoszko, B. Müller, Szczecin 1998.

Odrze wydany został pod redakcją Karla Schlögl'a i Beaty Halickiej pt. *Odra-Oder. Panorama europejskiej rzeki*¹⁷⁸. Opracowanie to w interesujący sposób porusza m.in. zagadnienia dotyczące przestrzeni kulturowej nad Odrą, kulturowego konstruowania Odry czy, co ważne, jej potencjału w badaniach historiograficznych. Zawarty w omawianej publikacji materiał uwzględnia także perspektywę niemiecką. Takie krytyczne i dyskursywne spojrzenie na rzekę i przyrodę w ogóle, które prezentuje ta książka, nadal pozostaje jednak bardzo rzadkie.

Innym ważnym składnikiem przyrody, którego nie sposób pominąć w rozważaniach tych są zwierzęta. Zwierzęta sporadycznie i w bardzo ograniczonym zakresie pojawiały się w literaturze poświęconej „Ziemiom Odzyskanym”. Gdy już podejmowano się ich opisu, występowały one w następujących rolach: po pierwsze jako zwierzęta przydomowe i pracujące na roli¹⁷⁹; po drugie jako zwierzęta łowne; po trzecie jako szkodniki (tu występowała także zwierzyna łowna). Niekiedy włączano je także do opisów krajoznawczych i prezentowano jako walor przyrodniczy. Sposób ich przedstawiania nie ulegał ponadto zmianom, które zachodziły w historiografii poświęconej „Ziemiom Odzyskanym” w odniesieniu do narracji dotyczących historii politycznej czy społecznej.

Zwierzęta gospodarskie opisywano jako „inwentarz żywy”. Funkcjonowały wówczas przede wszystkim w wykazach statystycznych, zestawiane często na równi z „inwentarzem martwym”, takim jak np. traktory. Opisy „inwentarza żywego” spotkać można przede wszystkim w literaturze poświęconej osadnictwu wiejskiemu. Nie wykaczały one poza treści informujące o ich przydatności dla ludzi, rozumiane jedynie w kategoriach ekonomicznych. Omówienia dotyczące zwierząt gospodarskich częściej występowały w historiografii dotyczącej okresu powojennego, gdzie często mowa była o braku

¹⁷⁸ *Odra — Oder. Panorama europejskiej rzeki*.

¹⁷⁹ Zob. np.: P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983; S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950*, Słupsk 1983.

wystarczającej liczby „inwentarza żywego”, o zwierzętach porzuconych przez Niemców i dostarczanych w ramach dostaw UNRRA, czy takich, które zabierane były przez migrantów osiedlających się na „Ziemiach Odzyskanych”. Omówienia te ograniczały się głównie do opisów o charakterze statystycznym¹⁸⁰.

Zwierzyna łowna występowała w literaturze przedmiotu przede wszystkim w kontekście myślistwa, a także przy okazji okresowego zainteresowania zwalczaniem konkretnych gatunków zwierząt uznawanych za szczególnie szkodliwe. W roli szkodników opisywano także gryzonie i ich plagi, następujące bezpośrednio po wojnie w związku z porzuconymi i niezebranymi przez Niemców płodami rolnymi. W tym wypadku chodziło przede wszystkim o myszy¹⁸¹. Obecność zwierząt była też odnotowywana w literaturze informującej o przyrodzie „Ziem Odzyskanych”, w publikacjach mających zaznajomić Polaków z nowo przyłączonymi do Polski terytoriami. Wówczas opisywana była przede wszystkim w sposób pozytywny, traktowana w kategoriach wartości dodanej, która w niektórych przypadkach powinna podlegać ochronie. Zwierzętom domowym, takim jak psy i koty, (poza okresem opisów plagi mysz, kiedy koty stawały się przydatnym i drogocennym dobrem) w zasadzie nie poświęcano uwagi.

Drugim zasadniczym polem refleksji naukowej dla rozważań zawartych w niniejszej książce jest kwestia pamięci. O problematyce tej wspominałam przy okazji formułowania uwag na temat badań nad oswajaniem krajobrazu, w szczególności w odniesieniu do prac Gregora Thuma i Jana Musekampa. Tematyka ta wymaga jednak osobnej refleksji. Studia nad pamięcią na dobre bowiem rozgościły się w polskich naukach humanistycznych, w tym również, nieco mniej śmiało, w historiografii¹⁸². Tradycja polskich badań

¹⁸⁰ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 197–211.

¹⁸¹ Tamże, s. 192–913.

¹⁸² Por.: M. Górny, K. Kończal, *Miejsca pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia „lieu de mémoire”*, [w:] *Historia wzajemnych oddziaływań*, s. 363–386.

nad pamięcią wyrasta przede wszystkim z socjologii¹⁸³. Należy tu wymienić nazwiska takich badaczek i badaczy, jak: Nina Assorodobraj-Kula¹⁸⁴, Stefan Czarnowski¹⁸⁵, Barbara Szacka¹⁸⁶, Andrzej Szpociński¹⁸⁷ czy Lech Nijakowski¹⁸⁸. W badaniach historyków studia nad pamięcią zaczęły rozwijać się nieco później, dzięki takim badaczom jak Krzysztof Pomian¹⁸⁹, Marcin Kula¹⁹⁰, Anna Wolff-Powęska¹⁹¹ czy Robert Traba¹⁹². Spośród ogromu literatury narosłej w nurcie studiów nad pamięcią interesować mnie będą te publikacje, które odnoszą to zagadnienie do „Ziem Odzyskanych”.

Kwestia pamięci poruszana była w nich przede wszystkim w kontekście problemu migracji i osuwania oraz przy okazji opracowań dotyczących powojennych mieszkańców „Ziem Odzyskanych” i zasiedlanych przez nich miast i wsi. Beata Halicka w *Polskim Dzikim Zachodzie* pisała o wadze odnoszącego się do doby powojennej „przekazu prywatnego”, który wymyka się oficjalnemu przekazowi historycznemu. Powołując się na koncepcję historii drugiego stopnia, sformułowaną przez Pierre’a Norę, a także na badania Reinharda Kosellecka, ukazujące mechanizmy pracy pamięci w odniesieniu do wspomnień wojennych, doceniała ona

¹⁸³ Por.: M. Saryusz-Wolska, *Polskie i niemieckie badania pamięci — szkic porównawczy*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, s. 431-438.

¹⁸⁴ N. Assorodobraj-Kula, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne”, t. 9/2 (1963), s. 5-45.

¹⁸⁵ S. Czarnowski, *Społeczeństwo — kultura. Prace z socjologii i historii kultury*, Warszawa — Poznań 1939; tenże, *Kultura*, Warszawa 1946.

¹⁸⁶ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

¹⁸⁷ *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005; A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006.

¹⁸⁸ L.M. Nijakowski, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa-Opole 2002; tenże, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006; tenże, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

¹⁸⁹ K. Pomian, *Historia — nauka wobec pamięci*, tłum. J. Pietrzak-Thébault i H. Abramowicz, Lublin 2006.

¹⁹⁰ Zob. m.in.: M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004.

¹⁹¹ A. Wolff-Powęska, *Pamięć. Brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.

¹⁹² Zob. m.in.: R. Traba, *Kraina tysięcy granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003; R. Traba, *Historia. Przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006; R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.

relacje biograficzne powojennych migrantów, starając się na ich podstawie wyrysować prywatny obraz powojennego życia codziennego w regionie Nadodrza¹⁹³.

O studiach nad pamięcią osadzonych przede wszystkim w obszarze „Ziem Odzyskanych” nie można mówić bez odniesienia do prac Roberta Traby. Historyk ten wiele uwagi poświęcił nie tylko kwestiom funkcjonowania pamięci w kontekście relacji polsko-niemieckich, ale też wnikliwie analizował zagadnienie osvajania krajobrazu kulturowego w kontekście badań pamięci. Najważniejszą, monumentalną pracą, której był inicjatorem oraz współredaktorem naukowym i współautorem, jest zbiór tomów *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*¹⁹⁴. Na to wydawnictwo składają się nie tylko omówienia konkretnych przypadków, w tym takich, które dotyczą obszaru „Ziem Odzyskanych”, oraz krajobrazu kulturowego także w odniesieniu do zjawisk przyrodniczych, ale zawierające także szerokie omówienia teoretyczne. Inną ważną pracą Roberta Traby, która mierzy się, między innymi, z tematem pamięci i krajobrazu kulturowego w kontekście „Ziem Odzyskanych”, jest też książka *Historia. Przestrzeń dialogu*. Historyk ten stwierdza w niej na przykład, że:

Nie chodzi tu jednak tylko o konkretny krajobraz kulturowy, lecz raczej o przestrzeń wyobrażoną. Tworzy ją nasza świadomość z pomocą naszej wyobraźni i pamięci o elementach realnie istniejących w przestrzeni. W ten sposób, niezależnie od realiów, krajobraz kulturowy może zostać przyswojony [...]. Przestrzeń wyobrażona staje się zatem czymś w rodzaju pamięci kulturowej społeczeństwa¹⁹⁵.

¹⁹³ B. Halicka, *Polski Dzik Zachód*, s. 44-47.

¹⁹⁴ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2015; *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2015; *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3: *Paralele*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal Warszawa 2012; *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal, tłum. J. Górny, Warszawa 2013.

¹⁹⁵ R. Traba, *Historia. Przestrzeń dialogu*, s. 143.

Uwaga o związku między sferą wyobrażoną a pamięcią kulturową jest istotna w kontekście badania stosunku osadników do zastanego na „Ziemiach Odzyskanych” dziedzictwa. Bez przeniesienia punktu ciężkości na intersubiektywne doświadczenie fizycznej, realnie istniejącej przestrzeni „Ziem Odzyskanych” właściwie trudno jest sobie wyobrazić zachodzące na tych obszarach procesy. Dotyczy to również kwestii osvajania, o którą w tej samej książce upomina się autor, pytając:

[...] ile „inności/obcości” dziedzictwa kulturowego jesteśmy w stanie włączyć do swojej tożsamości? W jaki stopniu „obca spuścizna” kulturowa może stać się „naszą”?¹⁹⁶

To i inne ważne pytania stawiane w tej książce przenoszą refleksję nad zasiedlaniem „Ziem Odzyskanych” na poziom debaty o tożsamości, indywidualnym i społecznym wymiarze funkcjonowania pamięci i wreszcie o politycznych użyciach historii. Rozważania Traby, cechujące się ponadto rzadkim, empatycznym spojrzeniem, niuansują tę dyskusję i pokazują złożoność i wielowątkowość zachodzących tu zjawisk w kontekście relacji polsko-niemieckich.

Opracowaniem, które w całości koncentruje się na problematyce pamięci w odniesieniu do migracji, także na „Ziemie Odzyskane”, i ich konsekwencji (m.in. konieczności oswojenia zasiedlanej przestrzeni) jest przywołana już monografia Anny Wylegały *Przesiedlenia a pamięć*. Książka ta, opierająca się przede wszystkim na wywiadach prowadzonych przez autorkę z mieszkańcami Krzyża oraz Żółkwi, mieści się w nurcie badań socjologicznych. Prowadzone przez Wylegałę rozważania odnoszą się jednak także szeroko do badań historycznych i antropologicznych. Autorka zajmuje się tu przede wszystkim pamięcią o doświadczeniu przesiedlenia, które, ku jej zdziwieniu, nie wykracza w zasadzie poza narracje o charakterze prywatnym, oraz pamięcią dotyczącą wydarzeń czasów wojny i następujących bezpośrednio po niej.

¹⁹⁶ Tamże, s. 142.

Mowa tu więc przede wszystkim o Niemcach i Żydach oraz o ich kulturowym dziedzictwie. Osobne miejsce Wylegała poświęca relacjom polsko-ukraińskim i narracjom, które pełnią funkcje tożsamościotwórcze na poziomie zbiorowym oraz zagospodarowują przestrzeń symboliczną.

Występujące u Wylegały dwa wymiary pamięci: społeczny i prywatny, obecne są też w pracach Małgorzaty Głowackiej-Grajper, socjolożki zajmującej się zagadnieniem przesiedleń i pamięci o Kresach Wschodnich. W obszernym studium zatytułowanym *Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*¹⁹⁷ nawiązuje ona do koncepcji „społecznych światów pamięci”, w celu przeanalizowania sposobów funkcjonowania pamięci i wyobrażeń o „Kresach” wśród przedstawicieli organizacji kresowych. Z kolei do poziomu doświadczenia osobistego odwołuje się, rekonstruując prywatne doświadczenie przesiedleń. Ważną rolę w jej rozważaniach odgrywa kwestia emocji. Pisząc o pamięci emocjonalnej, podkreśla znaczenie utraty kresowych ojczyzn zarówno dla tożsamości przesiedlonych, jak i następnych pokoleń¹⁹⁸. Podobnie Dorota Monika Zwierzyńska-Symonajc, analizując wywiady narracyjne przeprowadzone z Kresowiakami, odwołuje się do kategorii pamięci obrazowej i pamięci uczuć. Podkreśla rolę zmysłów i ciała w pamięci o utraconych światach¹⁹⁹. W jej rozważaniach stanowią one istotny składnik, umożliwiający wgląd w intymną pamięć jednostek.

Gdy chodzi o tematykę pamięci, podejmowaną w kontekście powojennych migracji, na uwagę zasługuje także ważny tom zatytułowany *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*²⁰⁰, w którym przedstawiciele różnych nauk humanistycznych, a w dużej mierze literaturoznawcy, prowadzą rozważania przede wszystkim nad

¹⁹⁷ M. Głowacka-Grajper, *Transmisja pamięci*.

¹⁹⁸ Tejże, *Spoleczna i indywidualna kontynuacja pamięci ojczyzn kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, red. E. Nowicka, A. Bilewicz, Warszawa 2012, s. 172-181.

¹⁹⁹ D.M. Zwierzyńska-Symonajc, *Utracony dom w pamięci rodzin kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, Warszawa 2012, s. 139.

²⁰⁰ *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. R. Sendyka, T. Sapota, R. Nycz, Warszawa 2016.

pamięcią migracyjną, m.in. właśnie w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”. W tomie tym można znaleźć na przykład tekst Kingi Siewior, poświęcony pamięci przesiedleń na przykładzie kinematografii²⁰¹, artykuł Przemysława Czaplińskiego dotyczący powojennej prozy chłopskiej w związku z różnym typami przemieszczeń (w tym migracjami na „Ziemie Odzyskane”)²⁰², tekst Kamili Gieby o literaturze migracyjnej²⁰³ i tekst Aleksandry Grzemskiej, poświęcony szczecińskiej literaturze autobiograficznej²⁰⁴. Oprócz artykułów odnoszących się bezpośrednio do „Ziem Odzyskanych” tom ten zawiera także wiele inspirujących ujęć teoretycznych, traktujących o różnych wymiarach doświadczenia migracyjnego i nowych perspektywach badawczych, podejmowanych w ramach badań pamięci²⁰⁵.

²⁰¹ K. Siewior, *Kochankowie z Zielna i inne historie Jak lokalizować pamięć przesiedleń? (Nikt nie woła Kazimierza Kutza i Józefa Hena)*, [w:] *Migracyjna pamięć*, s. 147-173.

²⁰² P. Czapliński, *Przemieszczenia. O powojennej prozie chłopskiej*, [w:] *Migracyjna pamięć*, s.189-205.

²⁰³ K. Gieba, *Dyslokacja przestrzeni, dysfunkcja tożsamości. Elementy kontrdykursu w polskiej literaturze migracyjnej (1945-1989)*, [w:] *Migracyjna pamięć*, s. 206-224.

²⁰⁴ A. Grzemska, *Szczecińskie autobiografie po(st)osiedleńce po 1956 roku*, [w:] *Migracyjna pamięć*, s. 225-241.

²⁰⁵ Środowiskowe ujęcie skutków II wojny światowej i problematyki migracji w odniesieniu do Europy Środkowej zostało opracowane w książce poświęconej badaniom nad terenami pogranicznymi czeskich Sudetów. Eagle Glassheim podjął problematykę skutków przymusowych migracji i niemieckich wysiedleń z Czech z uwzględnieniem zmian, jakie z ich powodu zachodziły w krajobrazie naturalnym i kulturowym wysiedlonych obszarów. Badania te mają potencjał porównawczy w stosunku do analiz prowadzonych w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”, gdyż obejmują m.in. zagadnienia środowiskowego wymiaru przymusowych migracji. Tego typu wydarzenia, co niezwykle ważne także dla rozważań prezentowanych w niniejszej książce, powiązane z procesem wytyczania nowych powojennych granic, miały kolosalne znaczenie dla zmiany tak kulturowego, jak i środowiskowego znaczenia granicy i pasa przygranicznego. Warto w tym miejscu nadmienić, że wytyczanie powojennych granic w Europie Środkowej było zarówno ważną fizyczną zmianą dokonywaną w przestrzeni, jak i daleko idącą zmianą o charakterze geopolitycznym. W wymiarze kulturowym rekonfigurowało jednak nie tylko znaczenie granicy jako linii oddzielającej dwa kraje, ale także pogranicza. Tereny, które wcześniej znajdowały się wewnątrz terytorium państwowego, po wytyczeniu nowych granic były odcinane od obszarów dotychczas z nimi związanych. Powstawał pas przygraniczny — obszar, w którym, dla ludzi zamieszkujących go, granica niejednokrotnie stanowiła dosłownie kraniec świata, gdyż przekroczenie go, a nawet zbliżenie się do niego, było niemożliwe. Taki obszar przygraniczny — w późniejszym czasie powojennym zdefiniowany nawet administracyjnie — stanowił przeciwieństwo obszaru pogranicza, czyli miejsca wymiany międzykulturowej, obszaru niejednoznaczności kultur. W wymiarze środowiskowym zasiedlanie takiego przygranicznego obszaru niesło za sobą problem rujnacji terenów znajdujących się w bezpośredniej bliskości granicy, związany zarówno z ograniczeniami procesu osiedleńczego, jak i z zamierzoną polityką, wymierzoną w ponemieckie dziedzictwo. Ponadto w przypadku Czech i częściowo także Polski, powodowało to w dłuższej perspektywie katastrofę ekologiczną, wywołaną nierównowagą uprzemysłowieniem. Poświęcając wiele uwagi ekologicznym i społecznym skutkom zanieczyszczeń, Glassheim dotyka tym samym jednego z podstawowych problemów historii

Literaturoznawstwo odegrało bardzo istotną, nierzadko awangardową rolę w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi” i pamięcią oraz zjawiskiem powojennych przesiedleń. To na polu tej dziedziny badań humanistycznych dostrzeżono potencjał interpretacyjny tak rzadko poruszanej w kontekście „Ziem Odzyskanych” teorii postkolonialnej, a także stosowano, ważną dla podjętych w niniejszej książce rozważań, perspektywę geopoetyki.

Do najważniejszych opracowań literaturoznawczych poświęconych tej tematyce trzeba zaliczyć przede wszystkim książkę Elżbiety Rybickiej, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*²⁰⁶. Rybicka relacjonuje i problematyzuje ujęcia teoretyczne odnoszące się m.in. do przestrzeni, pamięci i historii kultury. W rozdziale zatytułowanym: *Nowy regionalizm i narracje lokalne*, jednym z analizowanych przykładów są właśnie „Ziemie Odzyskane”. W kontekście alternatywnych polityk pamięci i nowego, otwartego regionalizmu, autorka docenia tu zwłaszcza podejście proponowane przez środowisko stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” oraz propozycje Roberta Traby. Region traktowany jest tu jako zjawisko otwarte i podlegające ciągłej, aktualizującej się konstrukcji i pracy pamięci²⁰⁷.

Badania literaturoznawcze nad geopoetyką prowadzone są również na Uniwersytecie Zielonogórskim. Literaturoznawczynią podejmującą tematykę geografii wyobrażonej i osławiania „Ziem Odzyskanych” jest Małgorzata Mikołajczak, która podkreśla znaczenie metaforyki przestrzennej w tworzeniu regionalnej mitologii i w konstruowaniu tożsamości przesiedleńców²⁰⁸. Inną zielonogórską

środowiskowej. E. Glassheim, *Cleansing the Czechoslovak Borderlands: Migration, Environment, and Health in the Former Sudetenland*, Pittsburgh 2016. Z kolei interesującą pracą, poświęconą pograniczu czeskiemu w kontekście pamięciowych wymiarów konstruowania krajobrazu kulturowego, jest książka Karoliny Ćwiek-Rogalskiej, *Zapamiętane w krajobrazie. Krajobraz kulturowy czesko-niemieckiego pogranicza w czasach przemian*, Warszawa 2017.

²⁰⁶ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

²⁰⁷ Tamże, s. 350-351.

²⁰⁸ M. Mikołajczak, „Budujemy nowy dom”. *Oswajanie przestrzeni w twórczości najstarszego pokolenia lubuskich poetów*, [w:] *Powrót do domu. Studia z antropologii i poetyki przestrzeni*, red. D. Kulczycka, A. Seul, Zielona Góra 2012; *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red.

badaczką, której nie sposób pominąć przy okazji omawiania tej tematyki badawczej, jest Kamila Gieba. Problem geopoetyki podjęła ona w monografii *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*²⁰⁹. W części zatytułowanej *Osadnicza topografia Ziemi Lubuskiej* Gieba opisuje znaczenie przestrzeni zarówno dla konstruowania literackich opowieści o przemieszczeniu, jak i dla doświadczenia migracyjnego i sposobu, w jaki się je pamięta.

Ponadto literaturoznawcze ujęcia, podejmujące tematykę „Ziem Odzyskanych” w kontekście pamięci²¹⁰ i migracji, znaleźć można w opracowaniach zbiorowych badaczek i badaczy skupionych wokół Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. W drugim tomie serii wydawniczej tego centrum, zatytułowanym *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, znaleźć można m.in. takie teksty, jak: *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”* autorstwa Hanny Gosk²¹¹, czy *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej* Ingi Iwasiów²¹². Został tam również zamieszczony ważny tekst autorstwa Bogusława Bakuły, stanowiący skróconą wersją obszerniejszego artykułu, *Z kresów na kresy. (Powojenna powieść o kresach zachodnich)*²¹³, w którym Bakuła tworzy typologię powieści migracyjnej²¹⁴.

M. Mikołajczak, Z. Chojnowski, Kraków 2016. Zob. ponadto: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.

²⁰⁹ K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.

²¹⁰ Zob. także numer tematyczny „Tekstów Drugich” z 2013 roku poświęcony w całości problematyce pamięci w odniesieniu do PRL-u pt. „PRL: sondowanie pamięci” nr 3 (2013), w tym także problemu przesiedleń. Zob. m.in. tekst otwierający nr: R. Nycz, *PRL: pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone*, „Teksty Drugie” nr 3 (2013), s. 6-10.

²¹¹ H. Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 193-208. Temu zagadnieniu Hanna Gosk poświęca też rozdział swojej książki *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010, s. 51-92.

²¹² I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 209-224.

²¹³ B. Bakuła, *Z kresów na kresy (powojenna powieść o kresach zachodnich)*, „Kresy” nr 26 (1996).

²¹⁴ Na temat omówień literaturoznawczych dotyczących zjawiska przesiedleń na „Ziemie Odzyskanej” zob. więcej: K. Gieba, *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemię Odzyskaną — przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” nr 2 (2016).

Interesującą typologię sposobów pamiętania życia na „Ziemiach Odzyskanych” proponuje badaczka sytuująca się w nurcie badań antropologicznych. Chodzi o książkę *Obcy w mieście. Żołnierze radzieccy w pamięci, doświadczeniu i opowieści Legniczan*²¹⁵ autorstwa Zuzanny Grębeckiej, w której za przykład posłużyła Legnica. Pozycja ta nie tyle dotyczy jednak analizy przybyłej do miasta po wojnie społeczności i związanych z tym procesów akulturacji i osuwania nowego miasta, ile pamięci legniczan o stacjonujących w mieście żołnierzach radzieckich. Rozważania prowadzone są w dłuższej perspektywie czasowej, bowiem autorka rozciąga swoje badania na cały okres obecności żołnierzy w mieście. Opracowanie to jest wartościowe z perspektywy badania funkcjonowania pamięci mieszkańców miasta znajdującego się na „Ziemiach Odzyskanych”, w szczególnych warunkach ciągłej koegzystencji Polaków i Rosjan. Autorka tworzy typologię pamięciowych narracji o przeszłości, składającą się na wielowymiarową mozaikę sposobów opowiadania o analizowanym tu zjawisku, i wymienia aż dziewięć różnych strategii odnoszenia się do przeszłości (m.in. „nostalgizacja”, „heroizacja”, „przygoda” czy „trywializacja”).

Kolejne i ostatnie już pole badawcze, odnoszące się do zagadnienia pamięci i „Ziem Odzyskanych”, które postanowiłam wyodrębnić, dotyczy kwestii lokalności. Badania regionalne, prowadzone w różnych, często mniejszych ośrodkach na „Ziemiach Odzyskanych”, z powodu przyjmowanej zazwyczaj mikroperspektywy, osadzone są w indywidualnym doświadczeniu i oparte na historii prywatnej, co, siłą rzeczy, pcha je w stronę ujęć wpisujących się w nurt badań nad pamięcią. Forum dla tak rozumianej historii regionalnej stanowi, zajmująca poczesne miejsce wśród lokalnych i oddolnych inicjatyw, wspomniana wcześniej Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Ważnym punktem odniesienia jest tu świadomość wielokulturowości i poszanowania jej dziedzictwa. W manifestie założycielskim „Borussii” czytamy:

²¹⁵ Z. Grębecka, *Obcy w mieście. Żołnierze radzieccy w pamięci, doświadczeniu i opowieści legniczan*, Kraków 2017.

Pochodzimy z Warmii i Mazur, z byłych Prus Wschodnich, z ziemi, na której mieszkaly kiedyś plemiona pruskie, a później Niemcy, Polacy, Mazurzy, Warmiacy, Litwini, Ukraińcy... Chcemy poprzez pełniejsze poznawanie regionalnej przeszłości, stosunków politycznych i narodowościowych, wartości kulturalnych i cywilizacyjnych krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach²¹⁶.

Na wydawnictwa „Borussii” składają się zarówno publikacje książkowe jak i działające w latach 1991–2017 czasopismo „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”²¹⁷. Na łamach tego periodyku wielokrotnie podejmowano problematykę pamięci, m.in. w kontekście pograniczności, napięcia między tym, co lokalne, a tym, co centralne/universalne, krajobrazu kulturowego, *etc.* Wydawnictwo „Borussii” publikowało też tomy, propagujące wiedzę o Warmii i Mazurach z ich złożonym, wielokulturowym dziedzictwem. Nie miejsce tu na prezentowanie bogatego dorobku „Borussii”²¹⁸. Zamierzam jednak zwrócić uwagę na charakter publikowanej przez „Borussię” literatury, posługując się kilkoma przykładami. Warto bowiem odnotować, że w ramach jednej z wydawniczych serii pt. *Miniatury Borussii* publikowany jest cykl o znamiennym tytule: *Krajobrazy pamięci*. W ramach tej serii wydawano m.in. miniatury, prezentujące zindywidualizowaną i prywatną perspektywę uznanych badaczy na ważne dla nich, poniemieckie miasta²¹⁹. Inna seria nosi tytuł: *Kraj-obraz*, która, jak czytamy na stronie Wspólnoty Kulturowej „Borussia”: „prezentuje elementy i wyróżniki lokalnego krajobrazu, często podziwiane i budzące zachwyty, a wciąż nie do

²¹⁶ *Borussiański manifest*, [w:] *Czas przekraczania granic. Antologia Borussii 1990–2015*, red. I. Liżewska, K. Brakoniecki, R. Traba, Warszawa — Olsztyn 2015, s. 13.

²¹⁷ W roku 2017 opublikowany został ostatni, 60. numer *Borussii*. Niestety, czasopismo zakończyło swoją działalność z powodu braku funduszy.

²¹⁸ Szerokie omówienie działalności WK „Borussia”, jak i jej dorobku wydawniczego znajduje się na stronie internetowej: <http://borussia.pl/> (dostęp: 27.08.2018)

²¹⁹ Zob.: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, Olsztyn 2006; A. Mencwel, *Kaliningrad, moja miłość. Dwa pokrewne eseje podróże*, Olsztyn 2003.

końca rozpoznane i „oswojone”. Poprzez odwołanie do materialnych śladów przeszłości, wzbogaca i uzupełnia wiedzę historyczną, uczy rozpoznawać, opisywać i ochraniać symbole minionych czasów²²⁰. Prezentowany przez „Borussię” typ wrażliwości na regionalną przestrzeń, istniejącą fizycznie, jak i w sferze wyobrażonej, dowodzi, że za sprawą oddolnej, regionalnej inicjatywy powstawać mogą ciekawe projekty, uwzględniające różnorodne doświadczenia i historie poszczególnych regionów. Wymykają się one niekiedy ramom narodowej narracji i opisom sprowadzającym obszar „Ziem Odzyskanych” do jednego, unifikującego je, mianownika. Na kwestię tę zwrócił uwagę Martin Aust, zauważając, że:

Na Pomorzu, Śląsku i terenach byłych Prus nierzadko jeszcze przed 1989 rokiem rozwinęły się regionalne kultury historyczne. Współtworzyli je, oprócz historyków, także aktorzy społeczni, pisarze i lokalni specjaliści od polityki historycznej, którzy zaczęli eksplorować różnorodne dziedzictwo kulturowe swojego regionu, nie poddające się jednoznacznym przyporządkowaniom narodowym²²¹.

Takie różnorodne, oddolne inicjatywy w sferze badań nad dziejami poszczególnych obszarów „Ziem Odzyskanych” nie kończą się na inicjatywie „Borussii”.

W pozostałych regionach wykształciły się także wartościowe ruchy odwołujące się do wielokulturowego dziedzictwa lokalnego. W przypadku „Ziem Odzyskanych” jest to tym bardziej istotne, że wymagało to (i zresztą nadal wymaga) przepracowania relacji zdominowanych przez centralny dyskurs polityki historycznej, który opierał się w dużej mierze na konflikcie i napięciu, odwołującym się do kategorii narodowych, a przebiegającym po

²²⁰ Seria wydawnicza „Kraj-obraz”, <http://borussia.pl/index.php/seria-kraj-obrazy/> (dostęp: 27.08.2018)

²²¹ M. Aust, *Polska obsesja historyczna? Jak „histoire croisée” i komparatystyka pozwalają zrewidować pewien stereotyp*, tłum. J. Górny, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, s. 61. Por. także: M.G. Müller, *Historia transnarodowa, historia wzajemnych oddziaływań i (po)dzielone miejsca pamięci. Tradycje i wyzwania metodologiczne*, tłum. J. Górny, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, s. 33-47.

linii polsko-niemieckiej. Do takich alternatywnych narracji regionalnych zaliczyć można m.in. działania prowadzone w ramach Fundacji „Krzyżowa”²²² czy „Klubu Nowodworskiego”²²³ oraz czasopism takich, jak szczecińskie „Pogranicza” (wydawane w latach 1994–2012).

Zagadnienie lokalności w odniesieniu do pamięci zajmuje jednak także innych badaczy i badaczki, podejmujące się opracowań o charakterze regionalnym, które eksponują zagadnienie wielokulturowości i lokalnej pamięci obszarów „Ziem Odzyskanych”. Interesującym studium takiego typu jest książka Izabeli Skórzyńskiej i Anny Wachowiak o znamienym tytule: *Lokalne polityki pamięci: „cmentarze nieistniejących cmentarzy” w Gdańsku i Wrocławiu*²²⁴. Autorki podejmują tu przede wszystkim rozważania nad problemem dziedzictwa rozumianego jako depozyt i/lub spuścizna oraz nad kwestią pograniczności, która stanowi skutek powojennych przeobrażeń Wrocławia i Gdańska, a przejawia się w pracy pamięci, odnoszących się do traumatycznych doświadczeń mieszkańców obu miast. Opracowanie to stanowi jeden z wielu przykładów podejmowania wymagającego odwagi i wysiłku odzyskiwania trudnej pamięci o wielokulturowym dziedzictwie „Ziem Odzyskanych”, które często odbywa się na poziomie badań regionalistycznych²²⁵.

Rozważając zarówno tematykę, jak i dynamikę chronologiczną literatury naukowej poświęconej problematyce „Ziem Odzyskanych” w odniesieniu do przyrody i pamięci, zauważyć można kilka prawidłowości. Natura, pojawiająca się w literaturze w skromnym

²²² Fundacja Krzyżowa, <http://www.krzyzowa.org.pl/pl/> (dostęp: 27.08.2018).

²²³ *Aktualności*, <http://www.klubnowodworski.pl/> (dostęp: 27.08.2018)

²²⁴ I. Skórzyńska, A. Wachowiak, *Lokalne polityki pamięci zmarłych. „Cmentarze nieistniejących cmentarzy” w Gdańsku i Wrocławiu*, Poznań 2016.

²²⁵ Zob. np. także: Żuławy. *Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. A.W. Brzezińska, Poznań-Pruszcz Gdański 2011; *Wielokulturowe Pomorze. Ukraińcy i ich dziedzictwo kulturowe na Żuławach i Powiślu*, red. A. Paprot, K. Linda-Grycza, T. Buliński, Gdańsk-Nowy Dwór Gdański 2016; R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza. Materiały pomocnicze do analizy polsko-niemieckich stosunków narodowościowych na przykładzie warmińskiej wsi Purda Wielka*, red. R. Traba, A. Sakson, Olsztyn 2007.

zakresie, a w historiografii niemal nieobecna, występowała w niej jedynie na trzech podstawowych płaszczyznach: w odniesieniu do osławiania krajobrazu, w kontekście swoistej, dyskursywnej „nacjonalizacji” krajobrazu, jako jeden ze składników mitu „Ziem Odzyskanych” oraz w opisach, odnoszących się do praktycznych konsekwencji osadnictwa, wiążących się m.in. z koniecznością zmagania się z przyrodą i z jej ekonomicznym potencjałem. Literatura poświęcona tym zagadnieniom pojawiała się już od początku powojennej historii „Ziem Odzyskanych”. Z kolei opracowania zagadnienia pamięci zaczęły pojawiać się znacznie później. Mimo prekursorskich prac autorstwa takich badaczy, jak Stefan Czarnowski czy Nina Assorodobraj-Kula, problematyka ta przeniknęła szerzej do rozważań nad „Ziemiemi Odzyskanymi” — poza wyjątkami — dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Opóźnienie to wiązało się również z możliwościami, które dopiero po roku 1980, a w szczególności po przełomie roku 1989, na dobre stwarzała praca badawcza odnosząca się do problemów społecznych i politycznych. Możliwość korzystania z metod, które dawała, na przykład, *historia mówiona*, pozwoliła na wydobycie wcześniej niepodejmowanych i często kontrowersyjnych tematów. Ówczesna decentralizacja pamięci, przejawiająca się w rozkwicie inicjatyw lokalnych, pozwalała na przyjęcie odmiennej perspektywy badawczej, w której nie sprawdzały się tradycyjne metody badań historycznych. Częste wychodzenie poza ramy historii politycznej i zainteresowanie zagadnieniami dotyczącymi codziennych i prywatnych wymiarów przeszłości pozwoliły też uczynić ze źródeł, wcześniej często uznawanych przez historyków za drugorzędne, takich jak wspomnienia, ważną podstawę badań nad tą problematyką.



Il. 5. Stery pamiętników z kolekcji Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, niszczących na zapleczu pałacyku w Rudnie. Około 200 tysięcy pamiętników leżało pod gołym niebem, a w niedługim czasie miały zostać wywiezione na przemiał. Zbiory zostały uratowane w 2002 roku dzięki interwencji zespołu Ośrodka KARTA, załadowane na dwie ciężarówki i wywiezione do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Część kolekcji, którą udało się odratować, przechowywana jest w tym archiwum, gdzie czeka na pełne opracowanie. Fotografia M. Zarzyckiego wykonana 19 września 2002 roku w Rudnie k. Warszawy. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.

Pamiętnikarstwo konkursowe i praca pamięci

W Jeleniej Górze miałem swoją „Świątynię dumań”. Było to ustroenie, w głębi lasu na szczycie wzgórza nad przepaścią, skąd roztaczał się wspaniały krajobraz górski, tam lubiłem spędzać wolne od pracy chwile i tam napisałem mój pamiętnik²²⁶.

Badania nad pamięcią o środowisku naturalnym opieram przede wszystkim na pamiętnikach konkursowych, pisanych przez mieszkańców „Ziem Odzyskanych”. Za względu na specyficzny charakter dają one interesujący i intymny wgląd w sposoby budowania relacji między przyrodą a przesiedleńcami. Zdecydowałam się na wykorzystanie pamiętników konkursowych, ponieważ ze względu na swoją masowość stanowią one niezwykle egalitarne źródło historyczne. Wśród autorek i autorów wspomnień spisanych na konkursy znajdują się przedstawiciele bardzo różnych grup społecznych, o różnym statusie majątkowym i różnym poziomie wykształcenia, różnym wieku i różnej płci. Prężnie rozwijający się po wojnie ruch pamiętnikarski skutkował też i tym, że do spisania wspomnień zmotywowane zostały środowiska chłopskie i robotnicze. Ponadto w efekcie konkursów uzyskiwano zazwyczaj liczne grupy pamiętników, dotyczących tego samego okresu, obszaru, zagadnień *etc.*, a wywołanych odezwami konkursowymi. Powody, dla których tak wielu ludzi zdecydowało się na spisanie pamiętników, poza wyrażanymi *expressis verbis* przez autorki i autorów

²²⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P190, B. Wiercik, s. 12.

wspomnień oraz poza nagrodami w konkursach, nie są jednak możliwe do odtworzenia.

Warto w tym miejscu więcej uwagi poświęcić historii i specyfice tych źródeł, metodom ich wykorzystywania w badaniach historycznych i problemom badawczym, jakich nastręczają. Pamiętniki konkursowe to źródło, które w Polsce ma już bez mała stuletnią historię. Istotną rolę w popularyzacji takiego typu narracji wspomnieniowych odegrały konkursy rozpisywane na wspomnienia tzw. „zwykłych ludzi” krótko po I wojnie światowej. Pierwszy konkurs, który można uznać za pamiętnikarski, nosił tytuł „Konkurs na życiorys pracownika fizycznego” i został zorganizowany przez Seminarium Socjologiczne Uniwersytetu Poznańskiego w 1921 roku z inicjatywy Floriana Znanickiego²²⁷. Ten wybitny socjolog i filozof, twórca polskiej szkoły socjologicznej, aktywny też na gruncie amerykańskim²²⁸, jest również nestorem polskiego pamiętnikarstwa²²⁹. To dzięki Znaniickiemu oraz jego uczniom w dwudziestoleciu międzywojennym upowszechniły się w Polsce konkursy na pamiętniki. W latach 1921–1939 zorganizowano ich ponad dwadzieścia²³⁰. Powód rozpisywania takich konkursów wynikał z dostrzeżonej przez Znanickiego potrzeby dotarcia do narracji osobistych oraz do grup społecznych, niemających do tej pory forum do wypowiedzenia własnego życiowego

²²⁷ *Skrócony wykaz konkursów na pamiętniki i zbiorów relacji*, [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, red. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971, s. 269. Seminarium Socjologiczne, które często mylnie nazywane jest, w odniesieniu do okresu dwudziestolecia międzywojennego, Instytutem Socjologicznym, działało w ramach Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919–1925. Jego kierownikiem był Florian Znanicki. Następnie zlikwidowano wielokierunkowy Wydział Filozoficzny, a w jego miejsce zaczęto powoływać kolejne wydziały. Seminarium Socjologiczne weszło wówczas w skład Wydziału Humanistycznego i tam funkcjonowało do roku 1939.

²²⁸ Pierwsze opracowania pamiętnika wyszły spod jego pióra właśnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wraz z Williamem Thomasem opublikował on pięciotomowe dzieło pt.: *The Polish Peasant in Europe and America* (pierwszy tom wydany został w 1918 roku), dotyczące życia polskich emigrantów, a którego III tom stanowił opracowanie pamiętnikarskie. J.M. Łukasik, *Pamiętniki. W kręgu zainteresowań polskich badaczy. Historia — tradycja — kontynuacja*, „Debata Edukacyjna” nr 5 (2012), s. 56.

²²⁹ Tamże, s. 58.

²³⁰ F. Jakubczak, *Pół wieku pamiętnikarstwa konkursowego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 3 (1972), s. 7.

doświadczenia²³¹. Postępująca alfabetyzacja polskiego społeczeństwa w II Rzeczypospolitej, widoczna szczególnie w zachodnich rejonach kraju, umożliwiła adresowanie do takich środowisk propozycji opisanie swoich przeżyć. Pierwszymi grupami społecznymi, do których kierowano postulat spisywania wspomnień, byli chłopi i robotnicy²³², a pierwszego opracowania pamiętników pochodzących z tego konkursu dokonał uczeń Znanińskiego, Józef Chałasiński²³³, który większość swojej późniejszej pracy naukowej poświęcił właśnie zagadnieniu pamiętnikarstwa. Inne, wydane w latach trzydziestych XX wieku, pamiętniki, dotyczyły m.in. życiorysów emigrantów, bezrobotnych czy włościan²³⁴.

Konkursy ogłoszone po zakończeniu II wojny światowej wpisały się zatem w istniejącą już tradycję. Pierwsze konkursy powojenne, ogłaszane od 1946 roku, dotyczyły przede wszystkim przeżyć wojennych, życia w miastach oraz życia na wsi. Do spisywania relacji zachęcano nie tylko dorosłych, ale także dzieci. Jedne z pierwszych konkursów zatytułowane były na przykład: „Przeżycia dzieci żydowskich z okresu okupacji niemieckiej” (1946), czy „Wspomnienia dzieci z powstania warszawskiego” (1947)²³⁵. Z kolei jednym z pierwszych konkursów powojennych na „Ziemiach Odzyskanych” był rozpisany w 1947 roku przez Instytut Mazurski w Olsztynie²³⁶ konkurs „Życiorys — Pamiętnik Polaków z Prus Wschodnich”. Na konkurs ten wpłynęło zaledwie

²³¹ K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” nr 6 (2003), s. 133.

²³² Tamże, s. 134.

²³³ J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*, Poznań 1931. Następnie, jeszcze w latach trzydziestych, opracował on m.in. pamiętniki młodzieży wiejskiej: J. Chałasiński, *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1938.

²³⁴ K. Kersten, T. Szarota, *Wstęp*, [w:] *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1967, s. 6.

²³⁵ *Pół wieku pamiętnikarstwa konkursowego*, s. 271.

²³⁶ Instytut Mazurski został powołany do życia jeszcze w konspiracji, w 1943 roku. Po wojnie działał już oficjalnie z siedzibą w Olsztynie, a w 1948 roku przeszedł pod zarząd Instytutu Zachodniego. W 1953 roku stał się z kolei jednostką podlegającą Polskiemu Towarzystwu Historycznemu. W 1963 roku Instytut Mazurski przekształcił się w działający do dziś Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Zob.: *Ośrodek Badań naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego*, http://www.obn.olsztyn.pl/index1.php?id=o_nas/o_nas (dostęp: 27.08.2018).

piętnaście prac, a trzy z nich zostały opublikowane²³⁷. Ta niewielka liczba zgłoszonych wspomnień nie powinna jednak zwieść, ponieważ w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych zarówno liczba konkursów, jak i wpływających na nie wspomnień osiągnęła ogromną liczbę. Dość rzec, że w 1969 roku rozpisanych konkursów było już 593²³⁸, a w roku 1976 liczba ta przekraczała 1000²³⁹.

W przypadku wszystkich konkursów w publikowanych wcześniej odezwach organizatorzy podawali warunki, w ramach których określali zazwyczaj strukturę tekstu (wyszczególniając niekiedy, jakiego typu treści powinny zawierać poszczególne rozdziały pamiętnika), jego objętość oraz technalia, związane z formą sporządzanych wspomnień czy typem narzędzia służącego sporządzeniu pamiętnika. Ponadto wskazywano termin nadesłania rękopisów bądź maszynopisów i daty rozstrzygnięcia konkursów wraz z informacjami o nagrodach. Konkursom na pamiętniki towarzyszyły też niekiedy ankiety czy inne treści, zachęcające np. do nadsyłania prac naukowych²⁴⁰. W niektórych wypadkach kierowano też prośby o uzupełnianie wspomnień innymi źródłami (fotografiami, pismami urzędowymi, listami, odznakami, *etc.*)²⁴¹.

Konkursy pamiętnikarskie przeżywały rozkwit w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a szczególne ich nagromadzenie związane było z PRL-owskimi jubileuszami. Duża częstotliwość i powszechność konkursów skutkowałą też powstaniem w latach sześćdziesiątych ośrodków naukowych, które poświęciły swoją działalność problematyce pamiętnikarstwa. Były to: utworzony w 1964 roku Komitet Badań nad Pamiętnikarstwem PAN oraz Towarzystwo

²³⁷ Z. Fras, *Materiały pamiętnikarskie w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych*, s. 7.

²³⁸ Tamże, s. 5. Szczegółowy wykaz konkursów pamiętnikarskich oraz opracowań pamiętników znajduje się w książce *Pół wieku pamiętnikarstwa*, s. 269-305. W opracowaniu tym znajduje się też interesujący wybór odezwo konkursowych, s. 306-362.

²³⁹ K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, s. 135.

²⁴⁰ A. Borysowska, *Charakterystyka i wykorzystanie naukowe kolekcji pamiętników*, s. 49.

²⁴¹ Zob. np.: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie [dalej: OBN], sygn. R-803, Regulamin konkursu „Moje życie na Warmii i Mazurach”, 1984/85.

Przyjaciół Pamiętnikarstwa²⁴², które rozpoczęło pracę w 1969 roku. Jego prezesem został socjolog, a zarazem uczeń Floriana Znanieckiego, Jan Szczepański²⁴³. W roku 1971 z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa powstało poświęcone tej problematyce czasopismo naukowe, zatytułowane „Pamiętnikarstwo Polskie. Kwartalnik Ruchu Pamiętnikarskiego”, którego redaktorem naczelnym został Franciszek Jakubczak. Kwartalnik ten był jednak wydawany dość krótko, bo jedynie do 1977 roku. Publikowali w nim przede wszystkim socjologowie i historycy. Należy jednak wspomnieć, że, obok treści merytorycznych, znajdowały się w nim również materiały propagandowe. Był bowiem sprofilowany głównie na omówienia pamiętników i losów robotników i chłopów, afirmujących „budowanie socjalistycznej ojczyzny”. Regularnie udostępniał swoje łamy, na przykład, Edwardowi Gierkowi²⁴⁴. Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa gromadziło ponadto informacje dotyczące przebiegu i warunków konkursów, a także organizowało własne konkursy²⁴⁵. Zbiór pamiętników Towarzystwa opiewał w końcu lat osiemdziesiątych na 900 tys. wspomnień²⁴⁶.

Zbiór ten przez wiele lat niszczał, przechowywany najpierw wewnątrz pałacyku będącego siedzibą Domu Przyjaciół Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego w Rudnie, a po sprzedaży tej nieruchomości w 1997 roku prywatnemu właścicielowi marniał w nieogrzewanym garażu. Ostatecznie zbiór przeniesiony

²⁴² Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa funkcjonuje niekiedy także pod nazwą Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego. Jednakże tylko nazwę Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa należy uznać za poprawną.

²⁴³ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Inwentarz (inwentarz udostępniany w wersji roboczy), Wstęp, s. 2.

²⁴⁴ Zob. np.: E. Gierek, *Patriotyzm — jedność narodu — demokracja socjalistyczna*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 23-26 (1977); E. Gierek, P. Jaroszewicz, *Do kobiet polskich. (List Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza do kobiet polskich)*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 19-22/1-4 (1976).

²⁴⁵ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie, sygn. 2/2617. Lista konkursów znajduje się w roboczym Inwentarzu Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego. Inwentarz ten został opracowany przez Dariusza Wierchosia i udostępniany jest na specjalnych zasadach. Przykładową listę tytułów konkursów podaje też Kaja Kaźmierska: K. Kaźmierska, *Szkoła Chicago. Wprowadzenie*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 23.

²⁴⁶ AAN, Inwentarz Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego. Wstęp. Oprac. D. Wierchoś, s. 15. AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie, sygn. 2/2617. Uratowane przez Ośrodek „Karta” pamiętniki zalegające niegdyś w Rudnie stanowią niewielką część tego właśnie zbioru.

został na zewnątrz budynku, umieszczony na drewnianych pale-
tach i przykryty folią²⁴⁷. Pamiętniki te odnalazł Zbigniew Gluza,
twórca i prezes Ośrodka „Karta”, który w 2002 roku zadbał o jego
uratowanie. Uzyskawszy poparcie Naczelnej Dyrekcji Archiwów
Państwowych oraz zgodę Archiwum Akt Nowych na ich prze-
chowanie, umożliwił zapakowanie pamiętników do dwóch cięża-
rówek i przewiezienie ich do magazynu Archiwum Akt Nowych,
gdzie ciągle trwają prace nad ich opracowaniem.

Z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pochodzą też
najliczniejsze opracowania zbiorów wspomnień pisanych na
konkursy. Wysiłku ich opracowań podjął się, np., wspomniany
już Józef Chałasiński, pod którego okiem opublikowane zostały
m.in. obszerne zbiory pamiętników w serii *Młode pokolenie wsi
Polski Ludowej*²⁴⁸. Z kolei Krystyna Kersten oraz Tomasz Szarota
opublikowali monumentalne wydawnictwo wspomnień, zatytu-
łowane *Wieś polska (1938–1949)*. Inny istotny wątek wspomnień,
którego opracowanie podjęto, dotyczył także przeżyć z czasów
II wojny światowej²⁴⁹ oraz życia emigrantów²⁵⁰. Publikowano też
szereg zbiorów pamiętników przedstawicieli różnych grup zawo-
dowych²⁵¹ i reprezentantów środowisk społecznych²⁵².

Inne ważne zbiory publikowanych pamiętników opierały
się na konkursach na wspomnienia mieszkańców „Ziem Od-
zyskanych” bądź stanowiły wybór pamiętników autorstwa osób

²⁴⁷ Z. Gluza, *Archiwa społeczne*, „Karta” nr 36 (2002), s. 140. Zob. też: Z. Gluza, *Odkrycie karty*, s. 254–256.

²⁴⁸ Zob. m.in.: *Awans pokolenia*, red. J. Chałasiński, Warszawa 1964; *Nauczyciele i uczniowie. Pamiętniki*, oprac. B. Gołębiowski, Warszawa 1969; *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, oprac. B. Gołębiowski, Warszawa 1966; *Od chłopca do rolnika. Pamiętniki*, oprac. J. Chałasiński, E. Jagiełło-Lysiowa, Warszawa 1967.

²⁴⁹ Zob. np.: *Pamiętniki nauczycieli. Z obozów i więzień hitlerowskich 1939–1945*, oprac. T. Bidakowski, T. Wójcik, S. Szmaglewska, Warszawa 1962; *Przemoc, poniżenie, poniewierka. Wspomnienia z przy-
musowych robót rolnych 1939–1945*, oprac. L. Staszynski, Warszawa 1967.

²⁵⁰ *Pamiętniki emigrantów*, oprac. K. Koźniewski, Warszawa 1965.

²⁵¹ Zob. np.: *Życiorysy górników*, oprac. M. Żywirska, Katowice 1949; *Strzały o światce*, Warszawa 1962.

²⁵² Zob. np.: *Wspomnienia działaczy kaszubskich*, oprac. J. Pawlik, Warszawa 1973; *Opowieści entuzjastów. Wybór prac z konkursu na pamiętnik, wspomnienie, kronikę działacza amatorskiego ruchu artystycznego*, oprac. T. Żeromski, Warszawa 1960.

pochozących z tego obszaru, które nadsyłane były na konkursy ogólnopolskie. Również w tym wypadku ich opracowania podjął się Józef Chałasiński, który opublikował wspomnienia mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych²⁵³. Dla tych pamiętników głównymi postaciami byli jednak Zygmunt Dulczewski i Andrzej Kwilecki. Oprócz przygotowanego pod ich redakcją tomu: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, którego pierwsze wydanie przypadło na rok 1963 i zyskało dużą popularność²⁵⁴, powstały też zbiory wydawane w serii *Mój dom nad Odrą*. Ich opracowania, obok Zygmunta Dulczewskiego i Andrzeja Kwileckiego, podjęli się także m.in. Janusz Koniusz²⁵⁵ i Irena Solińska. Do tekstów tych wróciła niedawno Beata Halicka w opracowaniu z 2016 roku pt. *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*²⁵⁶, częściowo przedrukowując wydane wcześniej wspomnienia, a częściowo wydając te, których wcześniej nie opublikowano. Ponadto opublikowano jeszcze szereg wydawnictw zawierających wspomnienia pochodzące z zazwyczaj skromniejszych konkursów regionalnych²⁵⁷. Wśród nich zdarzały się jednak też takie, które można uznać za obszerne i szczególnie interesujące, jak opublikowane zbiory wspomnień, pochodzących z konkursu

²⁵³ *Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych*, oprac. J. Chałasiński, B. Gołębiowski, E. Jagiello-Lysiowa, F. Jakubczak, Warszawa 1965.

²⁵⁴ Szczegółowe omówienie konkursów organizowanych przez Instytut Zachodni znajduje się np. w artykule Andrzeja Brenca, *Konkursy pamiętnikarskie Instytutu Zachodniego*. Zob. też tekst wstępu do drugiego, zmienionego wydania *Pamiętników osadników Ziemi Odzyskanych* z roku 1970.

²⁵⁵ Z serii *Mój dom nad Odrą*, zob.: *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki mieszkańców środkowego Nadodrza*, t. I, oprac. I. Solińska, J. Koniusz, Zielona Góra 1961; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki mieszkańców środkowego Nadodrza*, t. II, oprac. J. Koniusz, Zielona Góra 1965; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, t. III, oprac. J. Koniusz, Zielona Góra 1971; *Mój dom nad Odrą. Ze wspomnień Głogowian*, t. IV oprac. W. Sauter, Zielona Góra 1973; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia*, t. V, oprac. Z. Dulczewski, Zielona Góra 1976; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia członków organizacji młodzieżowych Ziemi Lubuskiej*, t. VI, oprac. A. Siatecki, Zielona Góra 1983; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, t. VII, oprac. J. Koniusz, Zielona Góra 1987.

²⁵⁶ *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, red. B. Halicka, Kraków 2016.

²⁵⁷ Szczegółową charakterystykę konkursów m.in. pochodzących właśnie z „Ziemi Odzyskanych” przedstawił Tomasz Szarota w: *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL*, „Polska Ludowa”, t. 3 (1964).

„Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”²⁵⁸, powstałe na konkurs, rozpisany z okazji 10-lecia Polski Ludowej, *Pamiętniki Opolan*²⁵⁹, czy relacje zgromadzone przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia, a wydane przez Ossolineum w trzytomowym zbiorze zatytułowanym *Trudne dni*²⁶⁰.

Do tego dodać można, że liczne publikacje fragmentów wielu różnych wspomnień konkursowych, jak i omówienia poszczególnych segmentów konkursowych pamiętników, rozproszone są także po wielu pomniejszych wydawnictwach lokalnych oraz czasopismach naukowych i popularyzatorskich, zarówno o zasięgu regionalnym, jak i ogólnopolskim²⁶¹.

Masowość konkursów przypadających głównie na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte szła w parze z coraz częstszą ich krytyką. Jeden z krytycznych argumentów dotyczył liczebności wpływających na konkursy prac, która zaczęła przekraczać możliwości ich opracowywania²⁶². Powtarzały się także ich treści. W efekcie w latach osiemdziesiątych liczba konkursów zaczęła stopniowo maleć, choć ciągle jeszcze były one rozpisywane. W latach dziewięćdziesiątych nieliczne konkursy ogłaszane były m.in. przez Ośrodek „Karta”. Ich plon przechowywany jest przede wszystkim w Archiwum „Karty”. Niektóre z tych wspomnień zostały też opracowane i wydane²⁶³, ale najobszerniejszy tom, zatytułowany *Wypędzeni ze wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, który powstał na ich podstawie, wydała Borussia pod redakcją Hansa Jürgena Bömelburga,

²⁵⁸ Interesująco o pamiętnikach z tego konkursu i innych szczecińskich narracjach autobiograficznych pisze, umieszczając to zagadnienie w ramie interpretacyjnej autobiografii po(st)osiedleńczej, Aleksandra Grzemska. Zob.: A. Grzemska, *Szczecińskie autobiografie po(st)osiedleńcze po 1956 roku*, [w:] *Migracyjna pamięć*, s. 227-230.

²⁵⁹ *Pamiętniki Opolan*, red. R. Hajduk, Kraków 1954.

²⁶⁰ *Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 1-2, red. M. Markowski, Wrocław 1960-1961; *Trudne dni. Dolny Śląsk 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 3, red. M. Markowski, Wrocław 1962.

²⁶¹ A. Brenzc, *Konkursy pamiętnikarskie Instytutu Zachodniego*. Por.: T. Szarota, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL*.

²⁶² Z. Fras, *Materiały pamiętnikarskie w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych*, s. 8.

²⁶³ Zob. m.in.: *Wypędzone*, oprac. E. Czerwiakowska, Warszawa 2013; *Osadnicy*, oprac. A. Knyt, Warszawa 2014.

Renate Stössinger oraz Roberta Traby²⁶⁴. Walorem tego opracowania, a wcześniej konkursu, jest to, że jego adresatem byli nie tylko Polacy, ale i Niemcy. Zbiór ten daje zatem uniwersalny obraz doświadczeń wymuszonych migracji, wykraczający poza sztywne ramy perspektywy narodowej.

Wyczerpujące się w ostatnich dekadach zainteresowanie konkursami pamiętnikarskimi można wiązać nie tylko z przesytem wynikającym z nadmiaru konkursów ogłaszanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych czy krytyki ich politycznego usytuowania w propagandowym aparacie PRL-u²⁶⁵. Można je wiązać także, na co zwraca uwagę Kaja Kaźmierska, ze zmianą technologiczną, umożliwiającą kolekcjonowanie relacji w formie nagrań i przesunięciem biograficznego paradygmatu badawczego w kierunku wywiadów narracyjnych oraz metod mieszczących się w ramach *oral history*²⁶⁶. Zanikanie konkursów na wspomnienia pozwala myśleć o tym zjawisku w kategoriach zamykającej się epoki konkursowego pamiętnikarstwa, która sięga korzeniami dwudziestolecia międzywojennego, ale swój największy rozkwit osiągnęła w drugiej połowie XX wieku²⁶⁷.

Niezależnie jednak od słabnącej z czasem dynamiki rozpisywanych konkursów, warto pamiętać, że były one masowo ogłaszane przez różnorakie instytucje badawcze, ale też towarzystwa regionalne, prasę i radio. Konkursowe pamiętniki, których liczba

²⁶⁴ Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców, red. R. Traba, H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, tłum. J. Górny, Olsztyn 2001. Istnieje też niemieckie wydanie tego tomu, poprzedzające wydanie polskie: *Vertreibung aus dem Osten. Deutsche und Polen erinnern sich*, red. R. Traba, H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, tłum. M. Faas, Olsztyn 2000.

²⁶⁵ Szeroko o kwestii tej pisze Hanna Palska, podkreślając jednak, że fakt ten nie odbiera pamiętnikom ich wartości jako źródła historycznego do badań tej epoki, w tym także badań PRL-owskiej propagandy. Zob.: H. Palska, *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe: ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „Społeczeństwo, Badania, Metody” nr 1-2 (1997).

²⁶⁶ K. Kaźmierska, *Szkola Chicago*, s. 24.

²⁶⁷ Zdarzają się jeszcze konkursy na pamiętniki i, co ciekawe, przede wszystkim lokują się właśnie na obszarze „Ziem Odzyskanych”. Interesującym i bodaj najświeższym przykładem jest tu konkurs zorganizowany w 2015 roku przez władze powiatu legnickiego, zatytułowany *Pamiętnik pokoleń*, który kierowany był od uczniów szkół, a miał na celu opisanie wspomnień dziadków przybywających po wojnie na tereny Dolnego Śląska. Konkurs ten miał zapobiec temu, by — jak czytamy we wstępie do publikacji wybranych prac — „wraz z odejściem najstarszych przesiadleńców odeszło też dziedzictwo naszych ojców i dziadów, nasze dolnośląskie, polskie już DNA”. *Pamiętnik pokoleń*, red. M. Zaguła, Legnica 2016.

— jak wspomniałam — szacowana jest na kilkaset tysięcy, ciągle stanowią niezwykle interesujące i unikalne źródło nie tylko dla socjologów, ale także właśnie dla historyków, dla których otwiera się tu szerokie pole, m.in. do badań historii społecznej czasów PRL-u. Ich przydatność podczas prowadzenia różnorodnych badań historycznych dotyczących dziejów XX wieku jest wciąż wykorzystywana w niewielkim stopniu, co, być może, wynika z pokutującego jeszcze wśród historyków przekonania o pamiętnikach jako źródle drugorzędnym. Te dominujące sądy są jednak coraz częściej przełamywane. Rosnąca śmiałość badaczek i badaczy przy korzystaniu z tego materiału źródłowego jest widoczna właśnie w badaniach nad „Ziemiemi Odzyskanymi”. Idzie to w parze z coraz większą świadomością możliwości poznawczych, jakie płyną z ich wykorzystania. Użycie pamiętników do badań naukowych wiąże się jednak także z podjęciem refleksji metodologicznej dotyczącej sposobów ich wykorzystywania, opartej na wiedzy, jakiej dostarczają współcześnie badania humanistyczne.

Rozpisywane przez socjologów konkursy służyły początkowo przede wszystkim badaniom społecznym. Przez dziesięciolecia to socjologowie wykorzystywali pamiętniki do prowadzonych przez siebie badań naukowych, dotyczących współczesnego danemu konkursowi społeczeństwa. Dawały one wgląd w życie środowiska społecznego jednostek. Sam Znaniński, w początkach lat dwudziestych XX wieku, następująco pisał o ich wykorzystywaniu:

[...] w odróżnieniu od historyka, rozpatruje on [socjolog — M.P.] środowisko społeczne pamiętnikarza wyłącznie i całkowicie w odniesieniu do jego osoby. Indywidualizm i jego środowisko stanowią w oczach socjologa jedną całość.²⁶⁸

Z tej wypowiedzi wynika jasno, że interpretowanie pamiętnika jako przekazu informującego o jednostce jako części pewnej zbiorowości, a więc informujące także o tej zbiorowości, stanowi

²⁶⁸ F. Znaniński, *O znaczeniu pamiętników dla badań socjologicznych*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 2 (1971), s. 17.

dla socjologów zadanie nadrzędne. Znaniecki stworzył przy tym odrębną metodologię interpretacji źródła pamiętnikarskiego, zwaną metodą biograficzną. Ważną rolę odgrywało tu, wprowadzone przez niego, pojęcie współczynnika humanistycznego, które pozytywnie waloryzowało subiektywność narracji wspomnieniowej²⁶⁹. Stosując kategorię współczynnika humanistycznego, socjolog podejmował wysiłek zgłębienia perspektywy narratorów wspomnień, co miało go przybliżyć do zrozumienia, w jaki sposób poszczególne jednostki doświadczały opisywanej rzeczywistości²⁷⁰. Podkreślał przy tym, iż wiarygodność zawartego w pamiętniku przekazu nie ma znaczenia, gdyż znajdujące się w nim „zeznanie” traktował jako fakt społecznie sprawczy²⁷¹. Subiektywność treści pamiętnika uważał ponadto za wartość dodatnią, a nie wadę takiego przekazu. W tej ostatniej cesze Znaniecki widział zresztą zasadniczą różnicę w przydatności badań pamiętników dla socjologów i historyków. Dla tych ostatnich bowiem, jego zdaniem, niewiarygodny przekaz pamiętnikarski stanowił źródło błędów, utrudniających rekonstrukcję minionych faktów²⁷².

W tradycyjnej historiografii, dla której podstawowym celem było możliwie najobiektywniejsze zrekonstruowanie minionej rzeczywistości historycznej przede wszystkim w jej wymiarze faktograficznym, pamiętniki stanowiły kłopotliwe źródło historyczne. Na taki ich charakter żalił się, np. Stefan Kieniewicz, pisząc, że „akceptacja pojedynczego świadectwa pamiętnikarza zawiera jednak zawsze element ryzyka”²⁷³. Kieniewicz traktował ten typ źródła jako drugoplanowy i uzupełniający, przyznając mu większą wagę jedynie wówczas, gdy brakowało innych dokumentów źródłowych. Podkreślanie subiektywności pamiętnikarskiego źródła, które

²⁶⁹ Por.: W. Doliński, *Zapisy autobiograficzne — od doświadczenia do map interpretatorów*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” t. XIII/3 (2017), s. 56-59.

²⁷⁰ Por.: F. Znaniecki, S. Burakowski, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 25-26.

²⁷¹ F. Znaniecki, *O znaczeniu pamiętników dla badań socjologicznych*, s. 18.

²⁷² Tamże.

²⁷³ S. Kieniewicz, *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 2 (1971), s. 31.

miało obniżać jego rangę w tradycyjnych badaniach historycznych, skrytykował później Zbysław Wojtkowiak, zwracając uwagę na to, że każda kategoria źródeł zawiera w sobie czynnik subiektywny i, w związku z tym, każde źródło, w tym pamiętnik, powinno zostać poddane niepozbawionej czujności krytyce²⁷⁴.

Przed upowszechnieniem się wspomnień konkursowych w historiografii wykorzystywano pamiętniki, które były pisane przez ich autorów i autorki z własnej inicjatywy i przeważnie nie powstawały z myślą o publikacji. Wraz z ogromnym „rozmnóżeniem” się tego typu źródeł w XX wieku i rozpisywanymi na nie konkursami, mamy jednak do czynienia ze zmianą charakteru tego źródła. W procesie interpretacji wspomnień pisanych masowo na konkursy pojawiają się inne problemy, takie jak określenie motywacji powstawania tych źródeł, a także — w świetle ich masowości — nowa wartość dla badań historycznych.

Pierwsza trudność, która pojawia się w przypadku badań pamiętników, w tym tych konkursowych, dotyczy już samej ich nazwy. Zamiennie nazywa się je wspomnieniami, pamiętnikami, relacjami, czy, ostatnio coraz częściej, dokumentami biograficznymi, a granice między tymi określeniami nie są wyraziste. Na grupę dokumentów biograficznych, obok pamiętników, składa się wiele innych gatunków źródeł, jak np. listy, diariusze, dzienniki, apologie i inne. Historyk literatury i znawca pamiętnikarstwa Andrzej Cieński podkreślał, że klasyfikacja tego bogatego zbioru różnych typów relacji autobiograficznych jest — jak pisał — „kwestią otwartą i często zależy od subiektywnych decyzji badacza”²⁷⁵. Za podstawowe gatunki pamiętnikarskie uznawał przy tym autobiografię, pamiętnik i dziennik²⁷⁶. Z owymi niejasnościami terminologicznymi próbowali się także mierzyć historycy. Na

²⁷⁴ Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo: źródła narracyjne*, Cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003, s. 48-51.

²⁷⁵ A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, s. 17.

²⁷⁶ Andrzej Cieński nie zajmował się szczegółowo pamiętnikarstwem masowym i konkursowym, uznając je przede wszystkim za domenę badań socjologicznych i tym samym zwalniając siebie — literaturoznawcę — z obowiązku ich badania (tamże, s. 25).

przykład Tomasz Szarota zwracał uwagę na kłopotliwość i niejednoznaczność tych określeń, także względem innych typów pamiętników, nie tworząc przy tym dla nich jednoznacznych, odrębnych definicji²⁷⁷. O problemie tym pisał też Zbysław Wojtkowiak, który znalazł wyjście z tej sytuacji w uzgodnieniu jednej, wspólnej dla nich nadrzędnej cechy, a więc „odautorskiej relacji wspomnieniowej”, w której dominują elementy autobiografii, i w której jej autor jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem narracji²⁷⁸. Przyjmując tę szeroką definicję Zbysława Wojtkowiaka, sama zamiennie stosuję takie określenia, jak pamiętnik, wspomnienie, relacja, relacja wspomnieniowa i podobne.

Następną kwestią, z którą musieli się zmierzyć badacze opracowujący pamiętnikarskie źródła, był sposób publikowania relacji. Często bowiem, głównie z powodu obszerności, wymagały one dokonania skrótów bądź podjęcia decyzji o wąskim wyborze prac oddanych do publikacji. Obie te metody często były stosowane — i nadal są — przez badaczy opracowujących wspomnienia. Obie jednak skutkują — jak przed ponad pięćdziesięciu laty zauważyli Krystyna Kersten i Tomasz Szarota — szeregiem problemów.

Po pierwsze, fakt opublikowania całości pamiętników wiązał się z dokonaniem bardzo ograniczonego wyboru z całego korpusu konkursowego, co obniżało wartość wspomnień konkursowych jako źródła nad dziejami danej epoki²⁷⁹. Drugim rozwiązaniem było zastosowanie skrótów, co ułatwiało publikację większej liczby prac, ale nieuchronnie pozostawiało autorom opracowania subiektywną decyzję, dotyczącą wyboru „wycinanej” treści. W związku z tym w latach sześćdziesiątych Krystyna Kersten i Tomasz Szarota, przy okazji publikacji kilku, wspomnianych już tomów materiałów konkursowych zatytułowanych *Więś polska*

²⁷⁷ Por. też: K. Kersten, T. Szarota, *Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej (Uwagi krytyczne, próba systematyzacji)*, „Kwartalnik Historyczny” t. 71, nr 2 (1964), s. 511-514; T. Szarota, *Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych*, „Pamiętnikarstwo polskie” nr 4 (1972), s. 78-80.

²⁷⁸ Por.: Z. Wojtkowiak, *O klasyfikacji i interpretacji pamiętników. Uwagi i propozycje*, „Studia Źródłoznawcze” t. 25 (1980), s. 163-177; Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej*, s. 51-52.

²⁷⁹ K. Kersten, T. Szarota, *Wstęp*, [w:] *Więś polska*, s. 22.

(1939–1948), wypracowali inną metodę. Stosowane przez nich „wycięcia” fragmentów tekstów zastąpili regestami, „by — jak piszą autorzy opracowania — korzystający mógł się zorientować, jaka jest konstrukcja całej pracy, co zawierają opuszczone fragmenty”²⁸⁰. Metoda ta, płynąca z potrzeby udostępnienia możliwie jak największej liczby materiału oraz z przekonania o przydatności źródła pamiętnikarskiego w badaniach historycznych, stanowiła interesującą alternatywę do często stosowanych wcześniej w innych wypadkach „cięć”, bez podawania informacji o pominiętej treści, co zastosowano np. w opracowanych przez Zygmunta Dulczewskiego oraz Andrzeja Kwileckiego *Pamiętnikach osadników Ziemi Odzyskanych*²⁸¹. Należy mieć jednak świadomość, że metoda usuwania fragmentów wspomnień, często nawet bez informowania o tym czytelników, ciągle jest stosowana przez badaczy opracowujących te źródła. Dlatego, badając pamiętniki, najlepiej jest sięgać po ich oryginalny tekst.

Kolejna kwestia, z którą należy się zmierzyć, omawiając pamiętnikarstwo konkursowe w kontekście jego przydatności jako źródła w badaniach historycznych, dotyczy jego klasyfikacji. Funkcjonalną typologię takich źródeł stworzył wspomniany wyżej Zbysław Wojtkowiak, próbując uporządkować typy narracji wspomnieniowych, biorąc pod uwagę ich użyteczność dla historyków. Posiłkował się przy tym częściowo metodami wypracowanymi przez literaturoznawców. Zaproponował, by historycy, którzy badają różne źródła narracyjne (pamiętniki, wspomnienia, dzienniki, ale też, np. listy) zwracali uwagę na trzy zasadnicze kwestie: po pierwsze na to, czy relacja jest autorska czy wtórna (czy autor był świadkiem bądź uczestnikiem opisanych wydarzeń); po drugie — czy relacje te spisane były na bieżąco, *ex post* lub zawierają obie te cechy; po trzecie — czy motywacja powstania tekstu wychodziła

²⁸⁰ Tamże, s. 23.

²⁸¹ *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, red. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.

od autora, czy miała charakter zewnętrzny (np. konkurs) lub była wynikiem obu tych motywacji²⁸².

Korzystając z takiej typologizacji, można stwierdzić, że w przypadku wspomnień stanowiących podstawę niniejszej książki, pisanych na konkursy pamiętnikarskie, mamy do czynienia z przekazem autorskim, zazwyczaj sporządzanym *ex post*, a motywacje jego powstania są zewnętrzne, co czyni je klasycznym źródłem wywołanym. Dla porządku dodać jeszcze należy, że ma ono, ze względu na swoją powszechność w minionym stuleciu, charakter masowy²⁸³. Fakt sporządzania pamiętników na konkursy nie czyni ich mniej wartościowymi, choć informacja ta jest przydatna dla przeprowadzenia krytyki źródła. W przypadku interesujących mnie treści, a więc narracji wspomnieniowych o przyrodzie, okoliczność ta nie odgrywała istotnej roli. Zasadniczo opisy przyrody nie stanowiły bowiem treści kontrowersyjnych z punktu widzenia ówczesnej polityki. Wyjątek stanowiły sytuacje, w których pisano o problemach zmagania się z zastaną na „Ziemiach Odzyskanych” przyrodą w kontekście trudności politycznych bądź gdy wspomnienia dawały wyraz niepożądaną tęsknocie za „Kresami Wschodnimi”. Jednak w obu przypadkach lektura oryginałów dostarcza częstych przykładów także i takich wspomnień. Zasadniczo jednak narracje wspomnieniowe na temat przyrody dawały zazwyczaj wyraz potrzebie przekazania dalece intymnej, niesprowokowanej treści, w niewielkim stopniu podlegającej politycznej autocenzurze.

Warto przy tym zaznaczyć, że z publikowanych materiałów często usuwano właśnie opisy przyrody, nawet jeśli prośby o ich zamieszczenie były formułowane w odezwach konkursowych. Krystyna Kersten i Tomasz Szarota pisali np. we wstępie do *Wsi polskiej*, że „[j]eśliby prace drukować w całości, niewspółmiernie wiele miejsca trzeba poświęcić na niemal zupełnie bezwartościowe zestawienia statystyczne, opisy topograficznego położenia wsi, kra-

²⁸² Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej*, s. 50-54.

²⁸³ K. Kersten, T. Szarota, *Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej*, s. 516; Por.: K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, s. 139.

jobrazu, itp.”²⁸⁴. I rzeczywiście, w stosowanych przez nich regestach bardzo często występują takie hasła, jak: „Krajobraz okoliczny”, „Wygląd zewnętrzny wsi”, „Otoczenie wsi”, „Stan inwentarza”, „Położenie geograficzne wsi”, „Pomoc weterynaryjna” *etc.*²⁸⁵ Natomiast dla rozważań prezentowanych w niniejszej książce, niezależnie od tego czy opisy takie były „sprowokowane” przez inicjatorów konkursu, czy pojawiały się z inicjatywy autorów i autorek wspomnień — stanowią one podstawowe i cenne źródło wiedzy o interesującym mnie problemie.

Zainteresowanie relacjami występującymi między przyrodą a ludźmi, które staram się wyczytać z pamiętników, wpisuje się w szerszą tendencję do odkrywania treści, uznawanych przez niektórych historyków za bezwartościowe. Wraz z polami zainteresowań badaczy przeszłości, poszerzającymi się o analizy historyczne życia codziennego i prywatnego oraz studia nad pamięcią, pamiętniki stawały się coraz cenniejszym źródłem dla historyków, analizujących sposoby pamiętania przeszłości oraz postawy prezentowane wobec minionych wydarzeń i zjawisk historycznych. Krzysztof Kosiński, pisząc o walorach źródeł pamiętnikarskich (w szczególności tych pochodzących z konkursów) jako źródeł historycznych, podkreślał, że:

Po pierwsze zawierają wiele cennych informacji, ukazujących sferę stosunków międzyludzkich [...] ról społecznych obowiązujących w danym czasie i miejscu, typów socjalizacji, wzorów osobowych („charakteru narodowego”) czy ewolucji mechanizmów awansu społecznego. Po drugie, stanowią nieocenione źródło do opisu życia codziennego oraz obyczajowości danej epoki (np. sposobów odżywiania się, ubioru, pracy). Po trzecie, pozwalają rekonstruować świadomość społeczną: język, zakres pojęciowy, stereotypy, znaczenie tradycji historycznej, stosunek

²⁸⁴ K. Kersten, T. Szarota, *Wstęp*, [w:] *Wieś polska*, s. 22.

²⁸⁵ Zob.: *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota; *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 2, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1968; *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1970; *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 4, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1971.

do polityki, zagadnień narodowych, pojmowanie przeobrażeń ekonomiczno-społecznych, postrzeganie konfliktów narodowościowych itd. Po czwarte, pozwalają analizować ewolucję aspiracji, celów życiowych, dążeń, ideałów życiowych. Badacz może próbować uchwycić korelacje między środowiskiem społecznym a wykształceniem, poziomem zarobków, standardem życia. Po piąte wreszcie, pamiętniki mogą przydać się do badań nad postawami i wyobrażeniami kolejnych pokoleń o sprawach ważnych²⁸⁶.

Tę szczegółową, ale nie zamkniętą listę potencjału badawczego pamiętników w badaniach historycznych można uzupełnić jeszcze o stwierdzenie, że mają one ogromny potencjał informacyjny także dla badań mieszczących się w zakresie historii środowiskowej. Dają one bowiem wgląd nie tylko w relacje międzyludzkie, ale także w relacje między ludźmi a pozostałymi uczestnikami codziennego życia ich autorek i autorów, takimi jak elementy środowiska przyrodniczego, a w szczególności w historię relacji zwierzęco-ludzkich.

W mieszczących się w nurcie historii zwierzęcej rozważaniach historycznych brak źródeł stanowi dla badaczy jeden z podstawowych problemów uniemożliwiających pełniejsze opisanie historii zwierząt. Jak się okazuje, przeanalizowane przeze mnie wspomnienia dostarczają obfitego i zróżnicowanego materiału do badania właśnie takiej historii. Wątków tych, będących ważną składową bardzo wielu opisów, nie można zignorować.

Argument przytaczany na niekorzyść prowadzenia badań historycznych z uwzględnieniem zwierząt wyrasta z tradycyjnego przeświadczenia, uznającego źródła pisane za podstawową materię badań historycznych. Zwierzęta zasadniczo źródeł takich jednak nie wytwarzają²⁸⁷. Przede wszystkim obecność zwierząt w historii

²⁸⁶ K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, s. 138.

²⁸⁷ Piszę „zasadniczo”, ponieważ i od tej reguły znane są wyjątki. Ten fakt bywa bowiem podważany. Por.: E. Domańska, *Wiedza o przeszłości — perspektywy na przyszłość*, „Kwartalnik Historyczny” t. CXX/2 (2013), s. 251-258. Na temat płynnych granic dotyczących definiowania człowieka zob.

jest na wiele różnych sposobów odnotowywana przez ludzi, którzy nie tylko tworzą dokumenty (hodowlane, weterynaryjne *etc.*) dotyczące zwierząt, ale także szereg innych, intymnych zapisów — takich jak właśnie wspomnienia — w których są one obecne, już nie tylko w formie odhumanizowanych tabel czy spisów, ale także z towarzyszącymi im emocjami i przeżyciami. Warunkiem włączenia zwierząt do narracji o przeszłości jest zatem to, by w źródłach historycznych dostrzec zwierzęta, które, podobnie jak wcześniej skolonizowane ludy, dzieci czy kobiety, były ignorowaną mniejszością.

Francuski historyk zwierząt Éric Baratay, tłumacząc ten zwrot historiograficzny, poszedł o krok dalej i zapytał:

[...] czy innych ludzi rozumiemy lepiej niż zwierzęta? Bez wątplenia bardziej, ale nie do końca lepiej, tych pierwszych moglibyśmy więc umieścić pośród drugich. Jest między nimi różnica stopnia, a nie natury, jako że zwierzę także jest innym²⁸⁸.

Tak samo jak wcześniej ignorowano wiele podmiotów z powodu braku politycznego (w wąskim znaczeniu) wymiaru historii, a włączenie ich w krąg zainteresowań badaczy zmieniło sposób uprawiania tej nauki i postrzegania przeszłości w ogóle, tak uwzględnienie w rozważaniach historiograficznych zwierząt również ma w sobie potencjał przewartościowania badań historycznych. Uhistorycznienie zwierząt nie oznacza przy tym tworzenia nowej odrębnej nauki historycznej, która miałaby podlegać innym procedurom badawczym, a dostrzeżenie i włączenie do opisu przeszłości kolejnych jej aktorów, co dla historii nie jest niczym nowym. Opisywanie historii zwierzęcej nie polega zatem — jak podnoszą niektórzy krytycy — na przyjęciu perspektywy zwierzęcia. Takie próby byłyby tyleż naiwne, ile niemożliwe. Chodzi jednak o to, by

interesujący esej Fernández-Armesto: F. Fernández-Armesto, *Więc myślisz, że jesteś człowiekiem? Krótka historia ludzkości*, tłum. P. Kruk, Poznań 2006. Ponadto należy zauważyć, że zwierzęta wytwarzają zresztą wiele innych źródeł materialnych, zatem teza o niewytwarzaniu przez zwierzęta źródeł historycznych nie daje się obronić.

²⁸⁸ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia*, s. 41.



- II. 6. Elementy przyrody, obok wielu innych funkcji, pełniły także rolę placów zabaw, dając przyjemność dzieciom i ciesząc oko dorosłych. Pień ściętego drzewa usytuowany w Parku Kasprowicza w Szczecinie, stanowił jeden z ulubionych motywów powojennych fotografii rodzinnych z tego miasta. Fotografia A. Turka wykonana w 1955 roku w Szczecinie w Parku Kasprowicza. Ze zbiorów prywatnych autorki.



- II. 7. Wszechobecne ruiny stały się z czasem niedostrzeganym elementem krajobrazu. Nie wzbudzały szczególnego zainteresowania ani nie budziły zdziwienia. Rodzinny spacer wśród porastających chwastami ruin był codziennością ówczesnego świata. Bohaterowie zdjęcia przechadzają się nabrzeżem Odry w Szczecinie. Fotografia W. Kojro wykonana w Szczecinie w latach 50. Ze zbiorów prywatnych Elżbiety Kluz.

dokonać kolejnego włączenia podmiotów wcześniej nieobecnych albo obecnych w historiografii w szczerkowym zakresie. Erica Fudge, brytyjska badaczka historii zwierzęcej, historiografię taką określa mianem holistycznej, Éric Baratay nazywa ją z kolei historią peryferyjną. Najważniejsze dla obu tych propozycji jest jednak poszerzenie pola zainteresowania historii już nie tylko o ludzkie mniejszości, ale także o nie-ludzkich aktorów.

W rozumieniu Érica Barataya i Eriki Fudge takie rozszerzenie historycznych dociekań na jej pozaludzkie podmioty nie polega na porzuceniu z pola widzenia człowieka ani na umniejszeniu jego roli. To dzięki człowiekowi możliwe jest stworzenie historii zwierząt i to ludzie są jej adresatami. Samo skupienie badawcze na relacjach zwierzęco-ludzkich pozwala inaczej wyznaczyć punkty ciężkości badań historycznych. Baratay, badając historię zwierząt, podkreślał, że zajmuje stanowisko,

[...] które polega na wychodzeniu od ludzkiej historii, aby wyjaśnić, jak przeżywają i odczuwają ją zwierzęta, i w ten sposób — jak pisał — starać się zbliżyć do ich własnej historii²⁸⁹.

W konsekwencji, w ujęciu zaproponowanym przez francuskiego historyka, historia taka pozwala dostrzec nie tylko miejsce zwierząt w ludzkim świecie, ale także umożliwia opis całego wachlarza różnorodnych zwierzęcych doświadczeń. Staje się wówczas bardziej historią zwierząt niż ludzi.

Erica Fudge więcej uwagi poświęca z kolei krytycznej refleksji nad relacjami zwierząt i ludzi. Wartość wprowadzania zwierzęcych podmiotów do historii, wówczas już nie tylko antropocentrycznej, ale właśnie — holistycznej — ma, jak zauważa, dwie zasadnicze konsekwencje:

Pierwsze prowadzi do ponownego zbadania przeszłości i przewartościowania sposobów, w jaki ludzie postrzegali i traktowali

²⁸⁹ Tamże, s. 21.

zwierzęta. Druga natomiast, wyłaniająca się z pierwszej, dotyczy podjęcia nowej oceny naszego własnego statusu jako „ludzi”²⁹⁰.

Druga konkluzja wydaje się szczególnie ciekawa, ponieważ odsłania nie tylko różnice, ale właśnie podobieństwa i zbieżności doświadczeń ludzkich i zwierzęcych, dzięki czemu granica między tymi dwoma światami rozmywa się.

Obecne w pamiętnikach osadników opisy doświadczeń zwierząt i ludzi podróżujących na „Ziemie Odzyskane” pozwalają podążyć za postulatami sformułowanymi przez Ericę Fudge i Éricą Barataya. Analiza wspomnień umożliwia dostrzeżenie zarówno historii zwierząt, jak i historii relacji zwierzęco-ludzkich, które potwierdzają, że nie sposób sprowadzić historii ludzkiego zainteresowania zwierzętami do utylitarnych kategorii, w których, do tej pory, występowały one w historiografii. W tym świetle możliwe staje się natomiast, jak pisał Baratay, opisanie także tego, co czuły i przeżywały same zwierzęta, i jak kształtowały się ich relacje z ludźmi, oparte na przesłankach emocjonalnych, a nie jedynie pragmatycznych²⁹¹.

Ostatnia istotna kwestia, na którą należy zwrócić uwagę, dotyczy pracy pamięci, która dokonuje się w momencie spisywania wspomnień²⁹². Pracę pamięci rozumiem tu szeroko jako zjawisko polegające na ciągłym aktualizowaniu się przeszłości i ustanawianiu wyobrażenia o niej poprzez szereg doświadczeń i wpływów dyskursywnych, następujących między minionym wydarzeniem a momentem jego wspominania²⁹³. Badanie opisanej w pamiętnikach

²⁹⁰ E. Fudge, *A Left-Handed Blow. Writing the History of Animals*, [w:] *Representing Animals*, red. N. Rothfels, Bloomington-Indianapolis 2002, s. 11.

²⁹¹ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia*, s. 53.

²⁹² Na temat sposobu definiowania wyrażenia „praca pamięci” zob. m. in.: M. Bugajewski, M. Saryusz-Wolska, *Praca pamięci*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca P. Czaplinski, J. Kalicka, Warszawa 2014; B. Jewsiewicki, *Praca pamięci i historii. Studia z antropologii historycznej pamięci*, red. M. Bugajewski, M. Forycki, I. Skórzyńska, Poznań 2016; Z. Rosińska, *Praca pamięci*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 107-127.

²⁹³ Do czynników intensywnie wpływających na obraz przeszłości osadniczej zaliczyć można, obok działań o charakterze *stricte* propagandowym, także beletrystykę oraz film fabularny, silnie operujący obrazem. Chodzi tu przede wszystkim o bardzo popularne filmy: „Prawo i pięść” (1964, reż. J. Hoffman,

rzeczywistości oznacza zatem także badanie sposobu jej pamiętania. Historycy mierzący się z tego typu źródłami narracyjnymi niewiele uwagi poświęcali zachodzącym tu mechanizmom. Zgodnie podkreślano przy tym konieczność odnotowania zjawiska nawarstwiających się z czasem zniekształceń opisanych przeżyć.

Zbysław Wojtkowiak, pisząc o działaniu pamięci, zwracał uwagę przede wszystkim na kwestie, które miały powodować zniekształcenia, a wśród nich wymieniał: dystans, jaki dzielił stworzenie danej narracji od opisywanych wydarzeń, i problem percepcji upływu czasu, system wartości wytwórcy, erudycję wytwórcy źródła i środowisko, z którego pochodził, wpływ doświadczeń, następujących po opisywanych wydarzeniach, na ich treść. Niekiedy sugerowano także, że większą wiarygodność — nazywaną też w tekstach prawdopodobieństwem — mają te relacje, które zostały stworzone w krótkim odstępie czasu od opisywanych wydarzeń. Tak widzieli tę kwestię Krystyna Kersten i Tomasz Szarota²⁹⁴, a współcześnie Beata Halicka, która stwierdziła, że

[...] kryterium to — możliwie najmniej odległy czas powstania pamiętnika [M.P.] — było gwarantem jak największego zbliżenia się do sposobu myślenia, lęków, radości, poglądów oraz sympatii ludzi żyjących w danym czasie i miejscu²⁹⁵.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że autorka *Polskiego Dzikiego Zachodu* dostrzegła także, że autobiografia konstruowana jest w pamięci i interpretowana już w momencie percepcji i przestrzegano przed traktowaniem życiorysu jako zbioru faktów²⁹⁶. Niemniej

E. Skórzewski) oraz „Sami swoi” (1967, reż. S. Chęciński). Co do mechanizmów, którymi rządzą się owe przekształcenia pamięci pod wpływem obrazów filmowych, zob.: R.A. Rosenstone, *Historia w obrazach/historia w słowach. Rozważania nad możliwością przedstawienia historii na taśmie filmowej*, tłum. Ł. Zaremba, [w:] *Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, tłum. Ł. Zaremba, Warszawa 2008, s. 93-116; H. White, *Historiografia i historiofotia*, tłum. Ł. Zaremba, [w:] *Film i historia*, s. 117-127.

²⁹⁴ K. Kersten, T. Szarota, *Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej*, s. 509-511; T. Szarota, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL*, s. 245.

²⁹⁵ B. Halicka, *Polski Dzikie Zachód. Przemysłowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, tłum. A. Łuczak, Kraków 2015, s. 34.

²⁹⁶ Tamże, s. 48.

silne przekonanie autorki o większej wartości wspomnień możliwie najbardziej zbliżonych chronologicznie do opisywanych w nich wydarzeń wynikało przede wszystkim z częstej, wśród badaczy wykorzystujących wspomnienia, potrzeby oddania tzw. klimatu epoki. Korzystając z pamiętników, podejmowano zatem próby pełniejszego opisanego przeszłości, co do której twierdzono, że krótszy dystans czasowy chroni przed zniekształceniami, a dłuższy — sprzyja wytwarzaniu legend. Praktyka taka wynikała też z przeświadczenia o możliwości i zasadności opisywania danej epoki w oderwaniu od ludzi, którzy dostarczali przekazu na jej temat.

Z kolei Robert Traba, pisząc o formach pamięci zbiorowej (posługując się przede wszystkim przykładem pomników), zaproponował określenie „żywa pamięć” dla okresu przypadającego bezpośrednio po zakończeniu wojny (1944/45–1949). Twierdził, że zachodząca wówczas praca pamięci charakteryzowała się dalece idącym emocjonalnym i osobiście zaangażowanym stosunkiem do nieodległej przeszłości, ale także jeszcze nie tak zinstytucjonalizowanym i zwartym przekazem publicznym, jak ten, który obowiązywał na temat wojny w późniejszym okresie²⁹⁷. Pojawiające się wówczas narracje wojenne i powojenne, w tym także przesiedleńcze, charakteryzowały się niewątpliwie mniejszą liczbą treści i fraz zaczerpniętych z oficjalnie obowiązującego na ten temat dyskursu. Apogeum popularności tych propagandowych treści przypadowało natomiast na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte, co znajdowało wyraźne odbicie w pochodzących z tego okresu pamiętnikach, w szczególności w pamiętnikach pisanych na konkursy jubileuszowe (np. na 25-lecie PRL). Zawarte w pamiętnikach treści zorientowane na opisy sukcesów w „budowie nowej ojczyzny”, w zasadzie nie dotyczyły jednak opisów przyrody. Natura nie stanowiła bowiem istotnego segmentu PRL-owskiego mitu założycielskiego. Choć powojenne opisy przyrody „Ziem Odzyskanych” nosiły znamiona prób „unaradawiania” krajobrazu, przyroda nie stanowiła

²⁹⁷ R. Traba, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni” nr 1 (2000), s. 54.

ważnego składnika pochwalnej opowieści o ich przyłączaniu. Wyjątek stanowiła Odra, o której szerzej w tym kontekście pisałam w poprzednim rozdziale. W związku z tym upolityczniony przekaz, bardzo widoczny w przypadku innych treści (przede wszystkim związanych z historią polityczną i społeczną), nie przenikał raczej do relacji odautorskich na temat natury²⁹⁸. Nie znaczy to jednak, że pamięć o przyrodzie pozostawała neutralna i pozbawiona była jakichkolwiek wpływów.

Zastanawiając się zatem nad mechanizmami, na podstawie których dokonuje się praca pamięci, ponownie sięgnąć warto do spostrzeżeń socjologów²⁹⁹. Pomocne są tu uwagi poczynione przez Kaję Kaźmierską, która przejrzyście zdefiniowała ramy trzech podstawowych wymiarów pamięci: zbiorowej, społecznej i biograficznej³⁰⁰. Pierwsza z nich dotyczy pamięci oficjalnej, druga odnosi się do pamięci danej społeczności, a trzecia — do pamięci jednostkowej³⁰¹. Pierwsze dwa wymiary, które obejmują szereg praktyk kulturowych, takich jak wznoszenie pomników, obchody uroczystości, muzealizacja przeszłości, tworzenie instytucji upamiętniających czy zrzeszeń danych społeczności, mają już niemal stuletni rodowód i są przedmiotem większości analiz, dotyczących sposobów funkcjonowania pamięci w polskim kontekście³⁰², także w odniesieniu do problematyki przesiedleń³⁰³. One nie będą mnie tu jednak interesować. Skoncentruję się na trzecim wymiarze — jednostkowym.

²⁹⁸ O adekwatności relacji, dotyczących życia codziennego, pochodzących z pamiętników znajdujących się w zbiorach Instytutu Zachodniego, pisał też José M. Faraldo: Zob.: J.M. Faraldo, *Europe, Nationalism, Communism. Essays on Poland*, Frankfurt am Main-New York 2008, s. 53.

²⁹⁹ Przekrój badań nad metodą biograficzną znaleźć można w obszernej antologii tekstów wydanej pod redakcją Kai Kaźmierskiej: *Metoda biograficzna w socjologii*.

³⁰⁰ Posiłkowałam się przy tym (by wymienić tylko badaczki i badaczy działających na polskim gruncie) rezultatami wcześniejszych prac takich postaci, jak: Barbara Szacka, Andrzej Szpociński czy Marek Ziółkowski.

³⁰¹ K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć: na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków 2008, s. 86.

³⁰² B. Szacka, *Czas przeszły*; A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*.

³⁰³ Na ten temat zob. interesujący wstęp autorstwa Roberta Traby i Hansa-Jürgena Bömelburga do jednego z tomów publikowanych wspomnień konkursowych: *Wypędzeni ze Wschodu*, s. 7-20; Por.: A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć*.

Nazywając ten wymiar pamięcią biograficzną, Kaja Kaźmierska zwracała uwagę na społeczną i kulturową ramę tego typu pamięci. Podkreślała przy tym, że praca pamięci odbywa się tu przede wszystkim w odniesieniu do doświadczenia indywidualnego, które jednak zawsze przepracowywane jest w szerszym kontekście. Z jednej strony opisywane przeżycia mają za podstawę doświadczenie jednostek, z drugiej jednak — ich opis stanowi interpretację tych doświadczeń, ukształtowaną również przez szereg zewnętrznych czynników, formowanych za pośrednictwem pamięci zbiorowej i społecznej. Występują one niezależnie od tego, w jakim czasie powstawały te opisy. Ponadto pamięć biograficzna stanowi ós międzypokoleniowej wymiany informacji o przeszłości, co skutkuje m.in. tym, że jej treść podlega międzypokoleniowej negocjacji³⁰⁴. Można zatem skonstatować, że narracje wspomnieniowe tworzone na konkursy i z myślą o czytelnikach, reprezentujących także młodsze pokolenie, powstawały również po to, by wywołać określony społeczny skutek³⁰⁵. Spisując wspomnienia, autorzy i autorki wyrażali chęć uczestnictwa w konstruowaniu społecznego wyobrażenia o przeszłości, jednak wpisywali się w ten proces, sięgając po osobiste doświadczenie, zarysowując w ten sposób — jak pisała Kaja Kaźmierska — „wspólne pole dyskursu”³⁰⁶. Jedną z ważnych cech „żywej pamięci”, odnoszącą się do jej emocjonalności, ma więc zastosowanie również w wypadku pamięci biograficznej i, w dużej mierze, także w przypadku wspomnień powstających w znacznie późniejszym czasie. Mimo że powstająca wówczas narracja czerpie z bogatego już repertuaru fraz i treści utrwalonych w pamięci zbiorowej i społecznej, jej emocjonalny wymiar zazwyczaj nie znika.

³⁰⁴ Por.: K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć*, s. 90-91.

³⁰⁵ Konstatacja ta przywodzi na myśl problematykę świadectwa, której nie podejmują tu jednak, ponieważ wymagałaby ona osobnych i pogłębionych studiów, wykraczających poza ramy tematyczne niniejszej książki. Ambitne rozważania na ten temat znaleźć można w monumentalnej pracy Paula Ricoeura, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006. Zob. także: M. Czermińska, *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczenia historii*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007.

³⁰⁶ K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć*, s. 91.

Pamiętniki, niezależnie od czasu, w którym powstają, informują przede wszystkim o ludziach, którzy je tworzą i dla których przeżyta przeszłość zawsze wiąże się z emocjami. Wspomnienia przekazują ponadto głównie to, w jaki sposób ludzie, intencjonalnie bądź nieintencjonalnie, opowiadają lub chcą opowiadać, o tej znarratywizowanej przez nich przeszłości i o swoim w niej miejscu. Są one zatem konstrukcją obrazów przeszłości, jednak zakorzenioną w minionym doświadczeniu jednostki, spisującej wspomnienia. Kaja Kaźmierska, gdy charakteryzowała narracje kresowe, pisała, że

[...] narracja obejmująca doświadczenia wojenne służy jednostkom do określenia swoich korzeni, nie po to jednak, by dokonać historycznej rekonstrukcji, lecz po to, aby móc zaprezentować swoją obecną tożsamość, której źródło identyfikacji tkwi w opowiadanej przeszłości. Jednostki dążą zatem do ożywienia nieistniejącego już świata, ponieważ w nim właśnie nadal poszukują sensu swojej tożsamości [...]³⁰⁷.

Opowieść o przeszłości, co potwierdzają także spostrzeżenia Kaźmierskiej, nie jest więc ani tylko opowieścią o teraźniejszości, ani jedynie opowieścią o przeszłości. Jest kompilacją obu tych rzeczywistości, dającą wgląd w nie obie.

Zachodzące tu procesy dobrze tłumaczą obserwacje, czynione na gruncie psychologii, o których syntetycznie pisał Tomasz Maruszewski. Opierając się na koncepcji pamięci semantycznej i epizodycznej, wypracowanej przez Endela Tulivnga, opisywał on pamięć semantyczną jako pamięć faktów oraz relacji, które między nimi zachodzą. Do pamięci semantycznej ludzie odwołują się wówczas, gdy odnoszą się do wiedzy, którą na jakiś temat posiadli lub do czegoś, czego się nauczyli. Jest ona oparta na przekonaniu o istnieniu zobiektywizowanej wiedzy na temat faktów. Pamięć epizodyczna odnosi się natomiast do wydarzeń, które były udziałem osoby pamiętającej, i które ufundowane są na jej subiektywnym doświad-

³⁰⁷ K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii*, s. 145.

czeniu. Pamięć autobiograficzna, czyli taka, na której były oparte też spisywane wspomnienia, ma za podstawę przede wszystkim na pamięć epizodyczną³⁰⁸. Jak pisał Tomasz Maruszewski:

W pamięci autobiograficznej elementy epizodyczne dominują nad semantycznymi. Swoją przeszłość pamiętamy jako ciąg zdarzeń, w których kiedyś uczestniczyliśmy. Zapamiętujemy te zdarzenia jako coś, co ma dla nas sens; jeśli nie rozumiemy jakiegoś zdarzenia, to staramy się sami nadać mu sens³⁰⁹.

Proces nadawania sensu formowany jest przez wartości, które umożliwiają jednostce zachowanie spójnej tożsamości, i które są dla niej ważne, kiedy powraca ona pamięcią do przeszłości. W przypadku pamiętników, główną rolę odgrywał moment podjęcia decyzji o spisaniu wspomnienia, który wymagał od autorów i autorek wspomnień uporządkowania narracji o przeszłości, podjęcia decyzji o tym, co miało zostać w niej zawarte, a co pominięte, a także — w przypadku pamiętników konkursowych — próby wypełnienia, choćby częściowo, oczekiwań, jakie formułowane były przez organizatorów konkursów w odezwach. W tym wypadku również zachodzi proces „poszukiwania i nadawania sensu pamiętanym zdarzeniom”, który — jak zauważał dalej Tomasz Maruszewski — „jest jednym z najważniejszych źródeł zniekształceń pamięci autobiograficznej”³¹⁰, omawianych przez przywoływanych wcześniej historyków i historyczki³¹¹. Nie można przy tym zapominać, że sens ten nadawany jest również przez zbiorowe i społeczne ramy pamięci³¹².

Problem pracy pamięci dokonującej się w spisanych wspomnieniach ściśle wiąże się z zagadnieniem wiarygodności i narzuca

³⁰⁸ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 24-25.

³⁰⁹ Tamże, s. 25-26.

³¹⁰ Tamże, s. 26.

³¹¹ Zniekształcenia, o których tu mowa, podlegają konkretnym mechanizmom psychologicznym, takim, jak zmiany poznawcze związane z wiekiem, mitologizacja wieku dziecięcego, wyparcie czy tłumienie. Zob.: tamże.

³¹² M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008.

pytanie o ich wartość poznawczą. Czy można uznać, że opisany wyżej proces nadawania sensu wspomnieniu wiąże się z utratą wiarygodności? Czy wiarygodność zależy od intencji prawdziwości? O zagadnieniach tych przekonująco pisał Philippe Lejeune w znanym tekście o pakcie autobiograficznym. Biografię Lejeune definiował jako: „retrospektywną opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swojej osobowości”³¹³. „Paktem autobiograficznym” nazywał natomiast sytuację, w której autor, narrator i bohater opowieści, to jedna i ta sama osoba³¹⁴. Wprowadził jednak także inne pojęcie, które okazuje się szczególnie pomocne dla uchwycenia zależności pomiędzy autorem a wewnątrztekstowym podmiotem wypowiedzi wspomnieniowej, a co za tym idzie — dla zdefiniowania jej „autentyczności”.

W tekście autobiograficznym (ale też biograficznym) niezaprzeczalną wartością jest chęć oddania obrazu minionej rzeczywistości. Taką cechą owych relacji biograficznych Lejeune nazwał „paktem referencjalnym”. „Pakt referencjalny” oznacza, że tekst ma nie tyle relacjonować obiektywną rzeczywistość, ale ma być względnie „podobny” do rzeczywistości pozatekstowej. Nie jest też narzędziem weryfikowania tego podobieństwa. W przypadku relacji odautorskich mamy do czynienia zarówno z „paktem autobiograficznym”, jak i „paktem referencjalnym”. W tym wypadku (autobiografia), najważniejszą kwestią nie jest zatem „prawdziwość” przekazu, ale tożsamość twórcy przekazu i przekazywanej opowieści. Jak stwierdzał Lejeune:

[...] w autobiografii ścisłość nie jest kwestią najważniejszą. W autobiografii jest bowiem niezbędne, by pakt referencjalny został zawarty i dotrzymany, lecz rezultat nie wymaga oceny w kategoriach ścisłego podobieństwa. W świetle czytelniczych kryteriów pakt ten może być dotrzymany niedobrze i nie przekreśla to re-

³¹³ P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, tłum. A. Labuda, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 22.

³¹⁴ Tamże, s. 35.

ferencjalnej wartości autobiografii, jak to ma miejsce w wypadku tekstów historycznych i dziennikarskich³¹⁵.

Zachodząca w relacjach odautorskich praca pamięci, która zniekształca narrację autobiograficzną, nie podważa więc, zdaniem Lejeune'a jej wartości. Wybór spisanych wydarzeń czy nawet świadomie dokonywane pominięcia czy nadinterpretacje nie zaburzają jej najważniejszej cechy, jaką jest tożsamość autora i stworzonej przez niego opowieści. Wiarygodność nie jest traktowana w kategoriach obiektywności, ale, w tym wypadku, realizowana jest przez „pakt referencjalny”, a zatem przez autorskie poczucie zgodności referowania minionych wydarzeń i ich subiektywnego doświadczenia z intencją autora takiego tekstu. Warto przytoczyć jeszcze raz słowa Lejeune'a:

To z kolei [fakt, że autor wspomnienia jest jednocześnie przedmiotem swojej wypowiedzi — M.P.], jeśli rozumować w kategoriach podobieństwa implikuje, że ostatecznym odniesieniem dla prawdy nie jest dawny byt sam w sobie (jeśli coś takiego istnieje), lecz byt dla siebie przejawiający się w teraźniejszości aktu wypowiedzania. W swoim stosunku do dziejów (dawnych lub bliższych) bohatera narrator może się mylić, kłamać, zapominać lub zniekształcać, ale tak czy owak jego pomyłki, kłamstwa, zapomnienia lub zniekształcenia, jeśli zostaną dostrzeżone, będą odebrane jako cechy narracji, która zachowa swój autentyczny charakter³¹⁶.

Przywołałam wypowiedzi francuskiego literaturoznawcy, ponieważ uważam, że w bardzo trafny sposób tłumaczą one wartość odautorskich relacji wspomnieniowych jako takich, których walory nie polegają na prawdziwie rozumianej jako wiarygodny zbiór faktów. Analizując wspomnienia, przyjmuję perspektywę zarysowaną przez Lejeune'a i uznaję, że oddane we wspomnieniach wydarzenia stanowią wiarygodną opowieść o tym, jak ich autorzy i bohaterowie

³¹⁵ Tamże, s. 47-48.

³¹⁶ Tamże, s. 51.

widzieli swoją przeszłość i siebie w tej przeszłości. Wiarygodność tych źródeł polega zatem na oddaniu pamięci o subiektywnym doświadczeniu minionej rzeczywistości ich autorek i autorów. Prawdopodobieństwo owych opowieści dostrzegam natomiast w powtarzalności referowanych doświadczeń, którą odnajduję w mnogości przeanalizowanych pamiętników.

W przypadku źródła masowego, jakim są pamiętniki konkursowe, najbardziej przekonuje mnie zatem taka perspektywa interpretacyjna, która zakłada, że powszechność konkretnych typów przekazów i opisywanych w nich doświadczeń pozwala uznać, że ich autorki i autorzy w taki właśnie sposób odczuwali i doświadczali świata, w którym żyli, i że opisywane przez nich przeżycia (oraz sposób ich przeżywania) stanowią wyraz doświadczenia większej grupy ludzi w danej epoce. Pamiętniki to zatem źródła, które zawierają m.in. informacje o subiektywnych postawach i sposobach pamiętania i przeżywania zapamiętanej przeszłości, a w przypadku niniejszej książki — o tym, jak zapamiętano relacje z przyrodą. Analizując dużą liczbę takich wspomnieniowych narracji, wyodrębniłam ich wspólne cechy, które pozwoliły mi na opisanie zachodzących w tych relacjach prawidłowości.



Il. 8. Przed wojną chętnie fotografowano się na progach domów. Zwyczaj ten przeniesiono później także na „Ziemie Odzyskane”. Na progu jednego z lwowskich domów, w otoczeniu krewnych i psa sfotografowana została pięcioletnia bohaterka jednego z pamiętników. Tracąc swoje domy na Wschodzie, przesiedleńcy często tracili też swoje ukochane zwierzęta, padające w ten sposób również ofiarą przesiedleń. Fotografia pochodząca z pamiętnika Magdaleny Biernat, wysłanego na konkurs „Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych”. Ze zbiorów PIN — Instytutu Śląskiego w Opolu (sygn. A3156. Wol. 150).

ROZDZIAŁ III

Przyroda utracona

Całym sercem kochałam dom rodzinny otoczony pięknym sadem, rojsty, gdzie było pełno borówek i grzybów, a także żmij³¹⁷.

Pamięć o przyrodzie we wspomnieniach osadników „Ziem Odzyskanych” odnosi się do kilku obszarów. Choć zazwyczaj najczęściej uwagi osadnicy poświęcali opisom przyrody zastanej na nowo zamieszkałych terytoriach, bardzo często równie ważne miejsce w ich wspomnieniach zajmowało utracone środowisko naturalne, a także pamięć o przyrodzie, którą osadnicy obserwowali, jadąc na „Ziemie Odzyskane”, oraz wspomnienia dotyczące zwierząt czy roślin, które towarzyszyły im w drodze do nowych miejsc zamieszkania.

Pamięć o utraconej przyrodzie nie uruchamiała się jednak we wspomnieniach osadników jedynie przez porównanie do zasiedlanego przez nich środowiska. Pojawiała się ona także niezależnie od opisów nowo zamieszkałych miejsc, we wspomnieniach życia codziennego lat przedwojennych czy, często dramatycznie wymuszonego, początku drogi do nowego świata. Tym, co łączy obie te środowiskowe rzeczywistości — utraconą i zasiedloną — są właśnie wspomnienia opisujących je ludzi. Opowieść o pamięci środowiska naturalnego na „Ziemiach Odzyskanych” nie może więc obejmować wyłącznie pamięci środowiska zastanego.

³¹⁷ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1115, A.R. Cytat pochodzi z listu dołączonego do pamiętnika.

Pamięć o środowisku utraconym kieruje bowiem uwagę także na inne obszary geograficzne przedwojennej Polski, a niekiedy, w przypadku osadników urodzonych w końcu XIX wieku, także w rejony ówczesnego imperium rosyjskiego. Niekiedy też, jak w wypadku tzw. reemigrantów, odsyła w kierunku zachodniej Europy. W wielu wspomnieniach pamięć ta dotyczyła też „Kresów”, bowiem spośród bohaterów przywoływanych przeze mnie pamiętników *gros* osób pochodziło ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Interesujące, że w opracowaniach naukowych przyroda — jeśli się w nich pojawiała — występowała zresztą przede wszystkim właśnie w kontekście wspomnień Kresowiaków.

Dotychczasowe analizy przyrody utraconej w opracowaniach naukowych zdominowane były przez zagadnienie „kresowej” nostalgii i opowieści o wyidealizowanym „raju utraconym”. Przyjęta zazwyczaj w odniesieniu do przyrody czy geografii „Kresów” perspektywa, podkreśla raczej nostalgiczny i baśniowy charakter tego obszaru, przy czym ujawnia się ona rzadziej w badaniach historycznych, a częściej w badaniach etnologów czy socjologów, jak i w badaniach literaturoznawców³¹⁸. Ograniczenie dyskursu o utraconym, „kresowym” środowisku jedynie do aspektu nostalgii czy opowieści o charakterze arkadyjskim jest uproszczeniem. Poniżej przedstawię najważniejsze argumenty uzasadniające tę tezę.

Nostalgiczny sposób przedstawiania środowiska naturalnego przez ludzi zmuszonych do jego porzucenia występuje w wielu wspomnieniach, w tym szczególnie autorstwa Kresowiaków. Warto jednak pamiętać, że opisy o takim charakterze pojawiają się rów-

³¹⁸ Zob. np.: Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemiach Zachodnich i Północnych*; A. Brenzc, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*; Z. Mach, *Niechciane miasta*; A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć. Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, red. Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, Łódź 2016; *Żuławy. Oswajanie krajobrazu kulturowego*; M. Swornowski, *Pomiędzy idyllą a ironią. Wstęp do jednego z problemów twórczości Michała Krzypina Pawlikowskiej*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2014; H. Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca*; D. Uffelman, *Problem pamięci o kresach w polskich studiach postkolonialnych*, [w:] *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk, Kraków 2014, s. 111-121; E. Konończuk, *Puszcza Piska w powieściowym świecie Ernsta Wiecherta*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 1, red. W. Łysiak, Poznań 2000, s. 215-221; M. Kozłowska, *Odwieczna puszcza, ostępy leśne i rojsty jako determinanty geokulturowe kształtujące swoje cechy regionu. Las w refleksji regionalistów wileńskich (1920-1940)*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, s. 235-245.

nież w pamiętnikach przybyszów na „Ziemie Odzyskane”, którzy pochodzili z innych terenów. Przeczy to wyjątkowości narracji kresowych w tym zakresie. Narracje te są bardzo zróżnicowane zarówno ze względu na miejsce pochodzenia autorów wspomnień, jak i na okoliczności wysiedlenia.

Analiza sporządzanych masowo i pochodzących z różnych okresów pamiętników, zawierających opisy utraconych światów, pozwoliła mi na dostrzeżenie także innych niż nostalgiczne aspektów opisów przyrody. Sporządzane były one także przez ludność pochodzącą z terytoriów pozostałych po wojnie w granicach Polski. Z kolei sama kwestia nostalgizacji czy idealizacji okazała się bardziej złożona i nie pozwoliła się sprowadzić jedynie do idyllicznego modelu utraconej Arkadii.

Interpretacja źródeł narracyjnych (zarówno wspomnień, jak i wywiadów), odnoszących się do „Kresów”, która ogniskuje się wokół przepełnionych sentymentem opowieści nostalgiczych, także w odniesieniu do przyrody, zajmuje ważne miejsce na gruncie literaturoznawczym. Wynika ona, między innymi, z badania języka, jakim pisze się w polskiej literaturze pięknej o przyrodzie utraconej, a który ukształtowany został przez tradycję romantyczną. Dla tradycji tej utrata ziemi ojczystej i opiewanie jej natury stanowiły ważne tematy literackie. Na wpływ literatury pięknej na kształtowanie się pamięci o „Kresach” oraz na wytwarzanie kresowych stereotypów, prócz literaturoznawców, zwracali też uwagę historycy. Francuski historyk stosunków polsko-ukraińskich Daniel Beauvois w monumentalnej pracy *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914* dołożył ogromną wagę literatury dla kształtowania się nostalgicznego mitu „Kresów Wschodnich”³¹⁹. Jak podkreślił Beauvois, mit ten ufundowany jest w dużej mierze właśnie na myśleniu romantycz-

³¹⁹ D. Beauvois, *Trójkąt Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. K. Rutkowski, Lublin 2016, s. 18–25. Beauvois zwraca uwagę na rolę pamiętnikarstwa w kształtowaniu szeregu stereotypów, dotyczących przede wszystkim wielokulturowości „Kresów”, ale także ich specyficznej idylliczności. Odnosi się on jednak do pamiętnikarstwa tradycyjnego. Zob.: D. Beauvois, *Pamiętnikarze Polscy na Kresach*, tłum. W. Bońkowski, „Przegląd Wschodni” t. VII, nr 25 (2000).

nym³²⁰, w którym istotną rolę odgrywa przecież swoiste umiłowanie natury³²¹. Daje się ono zinterpretować, zdaniem Beauvois, jako składnik „magicznej fascynacji”, w ramach której ulega się „urokowi pejzażu i utraconego raju”³²². Swoich spostrzeżeń badacz nie ogranicza jedynie do tekstów literackich, rozszerzając je także o naukowe omówienia „kresowej” problematyki w badaniach historycznych³²³. Podobnie Robert Traba zauważył, że „kulturowe tło zapisywania »Kresów« w pamięci stworzył romantyzm”³²⁴. To romantyzm „wyposażył” „Kresy” w zestaw wartości i symboli, wśród których Traba wyróżnił cztery podstawowe „archetypy kresowości”, a za jeden z nich uznał właśnie „idyllizację krajobrazu i sielskości życia”³²⁵.

Warto w tym miejscu odnieść się zatem do badań, które z kategorii idylliczności i nostalgiczności czynią klucz interpretacji narracji kresowych³²⁶. Stanowią one bowiem część dyskursu kresoznawczego, w którym ważne miejsce zajmuje „utracona” przez tamtejsze społeczności natura. Zwracając uwagę na ten fakt, Dariusz Skórczewski zauważył, że dyskurs kresoznawczy jest rozpięty między dwoma biegunami. Z jednej strony są to opracowania naukowe nacechowane sentymentem czy wręcz — jak twierdzi Skórczewski — w nawiązaniu do klasycznej pracy Zygmunta Freuda, znamionującą niezdrową kondycję melancholią za utraconymi ziemiami³²⁷. Rozciąga się ona na całą sferę materialną i symboliczną, w tym także na opisy przyrody³²⁸. Natomiast sama świadomość wielo-

³²⁰ D. Beauvois, *Trójkąt Ukraiński*, s. 17-18.

³²¹ Na ten temat zob. więcej: M. Janion, *Kuźnia natury*, Gdańsk 1994. Por. także: J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994. A w szczególności rozdział: „Europa Romantyków”, s. 160-196.

³²² D. Beauvois, *Trójkąt Ukraiński*, s. 24.

³²³ Zob. np.: tamże, s. 23.

³²⁴ R. Traba, *Kresy. Miejsce pamięci w procesie reprodukcji kulturowej*, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. T. Zarycki, Warszawa 2013, s. 150.

³²⁵ Tamże, s. 151.

³²⁶ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2004. Zaob. np. L. Szaruga, *Węzeł kresowy*; M. Głowacka-Grajper, *Transmisja pamięci*.

³²⁷ D. Skórczewski, *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” nr 11 (2012), s. 125-138. Dariusz Skórczewski, odnosząc się do freudowskiego rozróżnienia między żalobą a melancholią, pokazuje, w jaki sposób dyskurs kresoznawczy jest nacechowany ciągłym poczuciem braku.

³²⁸ Najjaskrawszym chyba przykładem takiego melancholijnego spojrzenia, w którym przyroda odgrywa istotną rolę, jest, często krytykowaną za nostalgiczny sentymentalizm „kresowy”, książka Jacka Kolbuszewskiego, *Kresy*.

kulturowości „Kresów” obecna w literaturze naukowej bynajmniej, jak przekonuje Bogusław Bakuła, nie znosi kolonialnego spojrzenia, tak głęboko zakorzenionego w polskim kresowym *imaginarium*³²⁹. Z drugiej strony są to analizy krytyczne, dostrzegające w narracjach „kresowych” cechy myślenia kolonialnego. Podstawowe odniesienie stanowi tu teoria postkolonialna, która poddaje krytyce ów mit „Kresów Wschodnich” jako krainy „sielskiej-anielskiej”. Zwraca się uwagę na „orientalizujące” spojrzenie autorów i autorek tekstów literackich, pamiętników i rozpraw naukowych na pozostałe narodowości zamieszkujące „Kresy” oraz na krajobraz ziem oderwanych po wojnie od Polski. Demaskowane tu spojrzenie charakteryzuje się, przede wszystkim, poczuciem wyższości cywilizacyjnej i kulturowej wobec Wschodu, ignorancją i brakiem szacunku wobec odmienności pozostałych Inných, żyjących na „Kresach”³³⁰.

Krytyka postkolonialna dostarcza ważnych narzędzi, które pozwalają na ujawnienie dominującej w dyskursie „kresowym”, a także w dyskursie kresoznawczym perspektywy zawłaszczającej utracone po wojnie terytoria i — w ramach tej strategii — lokującej je w wyobrażonym „raju utraconym”. Kolonizujący dyskurs „kresowy” posiłkuje się natomiast, między innymi, specyficznym postrzeganiem przyrody. Polega ono na wydobywaniu cech zaświadczających o swoistej „rajskości” natury, która zarazem jest także nieujarzmiona, chaotyczna i dzika. W ten sposób przyroda, choć rajska, skojarzona zostaje z pierwotnym żywiołem, dalekim od świata cywilizacji. Dyskurs kolonialny z tak zarysowanego środo-

³²⁹ B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” nr 6 (2006), s. 23.

³³⁰ Przykładem opracowań naukowych, podejmujących m.in. problematykę „Kresów” w kontekście krytyki postkolonialnej, są prace zbiorowe publikowane pod szyldem Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012; *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk, Kraków 2014; *(P) o zaborach, (p) o wojnie, (p) o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013; *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy — konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2011.

wiska naturalnego tworzy ramę dla uprzedmiotawianych wewnątrz niego jednostek.

Analizowane poniżej wspomnienia, w tych ich częściach, które odnoszą się do utraconego środowiska, ukazują, jak bardzo naukowe analizy odnoszące się do „Kresów”, nawet te, które polegają na krytyce kolonialnego dyskursu, zdominowane zostały przez wyobrażenia tego obszaru jako „raju utraconego” i mitycznej, idyllicznej krainy wywołującej nostalgię. Wyobrażenia te wychwytywane są przez badaczy tej problematyki, uznawane za dominujące i poddawane analizie jako potwierdzające jedynie (skądinąd po części słusznie) założenia krytyki postkolonialnej, opierającej się m.in. na konstruowanym w ten sposób odrealnionym obrazie „Kresów” z, ulokowanymi w ich centrum, polskimi ziemianami.

Wspomnieniowe narracje „kresowe” o takim charakterze należą jednak do jednych z wielu. Istnieje bowiem jeszcze szereg innych, których nie sposób sprowadzić do nostalgizującego mianownika. Krytyka postkolonialna, która wymierzona jest, między innymi, w narracje, cechujące się perspektywą kolonialną, odgrywa niewątpliwie istotną rolę w demaskowaniu stereotypów i może służyć do interpretacji tego typu tekstów. Jednak za podstawę ma ona tylko jeden z typów przekazów, obecnych w literaturze czy pamiętnikach. Z przeprowadzonej przeze mnie analizy wspomnień wynika, że nie sposób utrzymać tezy o wyjątkowości narracji nostalgizujących i idealizujących, a nawet o ich dominacji. Redukcjonistyczny charakter opracowań literaturoznawczych uwydatniających tę cechę narracji o środowisku przyrodniczym polega na tym, że tłumią one i wręcz wykluczają całe spektrum innych sposobów opisywania natury. Można wręcz zauważyć, być może z pewną przesadą, że takie interpretacje kresowych narracji same ujawniają w ten sposób nostalgiczny rys, tym samym wpisując się częściowo w krytykowaną przez nie perspektywę. Poniższe analizy dowodzą, że rozpoznania trafne, być może, na gruncie literaturoznawczym, nie znajdują w pełni potwierdzenia w badaniu dyskursów innych niż literatura piękna.

Można zgodzić się z tymi badaczami i badaczkami, którzy w nostalgii dopatrują się istotnej cechy narracji kresowych, także pamiętnikarskich, niemniej trzeba pamiętać, że opisy o takim charakterze wyczytać można przede wszystkim z tekstów, które należą jednak do kategorii źródeł elitarnych, wytwarzanych przez ludzi, charakteryzujących się stosunkowo dobrym wykształceniem, często mniej lub bardziej świadomie nawiązujących do romantycznych toposów. Nawet w tej grupie znajdują się jednak tacy autorzy i autorki, których teksty nie zawierają „sielskich” opisów³³¹.

Poszerzenie katalogu źródeł o wspomnienia sporządzane masowo na konkursy pamiętnikarskie przez ludzi pochodzących z różnych grup społecznych i wiekowych, pozwala na przyjęcie innej, szerszej, a przez to pełniejszej perspektywy. Oprócz nostalgicznych i przepełnionych tęsknotą wspomnień odnoszących się do środowiska naturalnego istnieją także takie, w których przyroda występuje w szeregu różnorodnych ról, składających się na obraz życia codziennego. Przyroda opisywana jest wówczas jako powodująca niepokój, uciążliwa, dająca schronienie i poczucie bezpieczeństwa, stanowiąca źródło przyjemności, czy stwarzająca sposobność do odpoczynku, ale też traktowana jest *stricte* pragmatycznie, jako źródło pożywienia czy narzędzie bądź miejsce pracy. Wiele tych opisów wymyka się ponadto jednoznacznej kategoryzacji. Nawet te, które noszą znamiona spojrzenia nostalgicznego, bardzo często nie stanowią jednak spójnego przekazu o takim charakterze i zawierają wiele innych elementów, niedających się jednoznacznie przypisać do żadnej ostro wyrysowanej kategorii. Wspomnienia te nie są (i absolutnie nie muszą być) spójne, a próba dokonania takiego uspoźnienia byłaby nieuprawnioną generalizacją.

³³¹ Wątek ten odsyła do ważnego zagadnienia klasowości, które stanowi inny, niebędący przedmiotem tej pracy, ale nie mniej pasjonujący nurt krytyki postkolonialnej. Analiza masowo sporządzanych pamiętników stanowi bowiem także świetne źródło do badania nierówności społecznych nie tylko na „Kresach”, ale na terenie całej II Rzeczypospolitej, a często także i w czasach poprzedzających I wojnę światową. Najstarszy bohater przywoływanych przeze mnie wspomnień, którego data urodzenia możliwa była do ustalenia, to chłop urodzony w 1878 roku. Jego wspomnienia, a także inne pamiętniki spisywane przez ludzi należących do warstwy chłopskiej, stanowią niezwykle ciekawe, rzadkie i unikatowe źródło, dające wgląd w relacje społeczne tamtej doby z oddolnej perspektywy.

Z krytyki postkolonialnej „kresowego” dyskursu płynie jeszcze inna ważna refleksja, która dotyczy przyjętej przeze mnie mikroperspektywy. Wejrzenie w jednostkowe, pamiętnikarskie źródła daje także ciekawą sposobność do interpretacji zarówno środowiska naturalnego, jak i geografii wyobrażonej „Kresów”. Mikroperspektywa wychodzi bowiem naprzeciw próbie zerwania z uogólnieniami, sprowadzającymi całe obszerne terytoria do sztucznych, bo nieprzystawalnych do całości, kategorii.

Z analizowanych przeze mnie wspomnień nie wyłania się klasyczna kolonialna opozycja centra-peryferie, która stanowi jedną z najważniejszych figur teoretycznych, podlegających krytyce postkolonialnej, i która zbudowana jest, między innymi, na odniesieniach do przyrody, o których wspominałam powyżej. O możliwych reinterpretacjach tej figury, dzięki przyjęciu mikroperspektywy, nie kwestionując jednak samej kategorii peryferyjności, interesująco pisała Joanna Kurczewska. Postulując spojrzenie na peryferie i peryferyjności przez pryzmat doświadczenia jednostkowego, zwróciła ona uwagę na potencjał interpretacyjny tkwiący w indywidualnym doświadczeniu i takich przekazach jako kategorii analitycznej³³². Podążając tym tropem, warto jednak pójść jeszcze o krok dalej.

Celem tego zabiegu nie jest bynajmniej dowartościowanie peryferii i zwrócenie się ku owym „subalternom” w intencji przywracania ich historii czy o zredefiniowanie owej kategorii. Zasadniczym celem jest bowiem ucieczka od tego centro-peryferyjnego paradygmatu. Wspomnienia osadników, odnoszące się do przyrody, pozwalają na zakwestionowanie użyteczności modeli binarnych, którymi zresztą bohaterowie i bohaterki pamiętników się nie posługują. Nie twierdzę, że studia nad centrami i peryferiami nie są przydatne do badań wielu zjawisk kulturowych, politycznych i społecznych. W przypadku analizowanych przeze mnie pamiętników okazują się jednak nieużyteczne. Przywo-

³³² J. Kurczewska, *Peryferyjność w doświadczeniach jednostek (trzy argumenty na rzecz tezy o przydatności perspektywy indywidualnej w studiach nad centrami, peryferiami i pograniczami, [w:] Polska Wschodnia i orientalizm*, red. T. Zarycki, Warszawa 2013, s. 26.

łanie wspomnień konkretnych przesiedleńców odwraca uwagę od większych całości. Pozwala za to na odwołanie się do kwestii zasadniczej — indywidualnych sposobów uczestnictwa we wspomnianych światach.

Dokonując analizy tych wspomnień, będę zatem mówiła o funkcjach, jakie środowisko naturalne pełni w przywoływanych opisach, i które świadczą o tym, jak zostało ono zapamiętane. Będę zatem analizować relacje pomiędzy poszczególnymi aktorami wewnątrz opisywanego środowiska, które można próbować odtworzyć na podstawie przywoływanych wspomnień. Interpretując opisy utraconej przyrody we wspomnieniach osadników, wydzieliłam katalog najważniejszych funkcji, które poszczególne elementy środowiska przyrodniczego pełniły w relacjach z autorkami i autorami wspomnień. Przedstawia się on następująco: (1) funkcja zagrożenia, (2) uciążliwości, (3) schronienia, (4) przyjemności, (5) zakorzenienia oraz (6) zażyłości. Zarysowana tu typologia nie wyczerpuje wszystkich możliwych sposobów przywoływania środowiska we wspomnieniach, odnosi się jednak do tych z nich, które występowały najczęściej, i które dały się wyraźnie wyodrębnić. Odwołując się też do zjawiska zmienności funkcji, dokonałam również interpretacji opisów niejednoznacznych.

* * *

Spśród szeregu funkcji, jakie pełni przyroda we wspomnieniach osadników, w pierwszej kolejności rozważę **funkcję zagrożenia**. Ujawnia się ona na wiele sposobów. Z jednej strony w narracjach wspomnieniowych poszczególne elementy środowiska naturalnego opisywane są jako rodzące obawę, z drugiej strony — jako takie, które informują o niebezpieczeństwie.

Groźne zwierzęta pojawiają się najczęściej w postaci wilków, które występują w opisach środowiska przyrodniczego „Kresów”. We wspomnieniach zwracano uwagę zarówno na częstość ich występowania, jak i na powszechność strachu, który, co ciekawe,

rozcigał się także na innych aktorów środowiska. Jak pisał autor jednego z pamiętników:

Zimą, szczególnie w lutym, głębokie knieje przesywało przeraźliwe wycie nawołujących się wilków. Przed tym głosem drżeli nie tylko ludzie i zwierzęta, ale zdawałoby się, że nawet drzewa³³³.

Widoczne w tej wypowiedzi przeniesienie odczucia strachu przed wilkami na całe środowisko przyrodnicze traktować można w kategoriach szczególnej roli, jaką wilk pełnił w ówczesnej kulturze, a której echa docierają do nas po dziś dzień³³⁴. Warto bowiem odnotować, na co trafnie zwracał uwagę Jacek Kolbuszewski, pisząc o specyficznej dwoistości postrzegania przyrody przez ludzi, że:

[...] zjawiska przyrody w ludzkiej świadomości funkcjonują jakby na dwóch [...] poziomach. Pierwszym z nich jest ich realny byt przyrodniczy, drugim — sposób, w jaki wpisują się one w ludzką świadomość. Co przy tym ważne, każda epoka w dziejach kultury wnosi do tych wyobrażeń nowe jakości, znaczenia i wartości, te zaś, przekazywane z pokolenia na pokolenie, stają się elementami tradycji: ciągłości kulturowej o mniej czy więcej długim trwaniu³³⁵.

Nie należy przy tym zapominać, że druga płaszczyzna postrzegania przyrody, odsyłająca do realnych, biologicznych bytów, także formowana jest kulturowo. Zarówno pytania badawcze stawiane przez nauki przyrodnicze, jak i udzielane na nie odpowiedzi, poddają się zatem kulturowej interpretacji. Dokonane przez Kolbuszewskiego rozróżnienie jest jednak niewątpliwie funkcjonalne i daje się z powodzeniem odnieść do zjawisk opisywanych we wspomnieniach przyrodniczych, w tym obecnych tu często

³³³ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców „Kresów Wschodnich”, 1989, sygn. R-1116, L. Stawicki, s. 12.

³³⁴ A.A. Konczal, *Antropologia lasu*, s. 422-431.

³³⁵ J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] *Literatura i przyroda. Antologia ekologiczna*, red. J. Kolbuszewski, Katowice 2000, s. 12-13.

wilków, które funkcjonowały na obu zarysowanych przez Kolbuszewskiego poziomach.

Wilk stanowił zatem, w pierwszym przypadku, kulturowe wcielenie zła i zwierzęcia wrogiego człowiekowi. Jolanta Nowak, analizując wizerunki wilka w kulturze ludowej, pisała, że, choć znana jest pozytywna symbolika związana z postacią tego zwierzęcia, jak na przykład wilczyca kapitolinińska, symbolizująca empatię i troskę, najczęściej wilk wyobrażany był jako siejący postrach. Badaczka następująco interpretowała taki sposób postrzegania tych zwierząt:

Mieszkańcy wsi i terenów leśnych sytuowali w wilku wiele swoich lęków. Był dla nich uosobieniem tego, co nieznanne, co czai się w lesie, a zatem tego, co straszne. Umieszczenie tych lęków w określonej istocie dawało hipotetyczną możliwość ich przewyciężenia. Nie były one już bowiem abstrakcyjne, ale skonkretyzowane w postaci realnie występującego złego zwierzęcia³³⁶.

Taką perspektywę postrzegania *canis lupus* można dostrzec w przytaczanych wspomnieniach, których autorki i autorzy, co ciekawe, przedstawiają wilka jako figurę uniwersalnego wroga nie tylko ludzi, ale też zwierząt, a nawet, jak postrzega to autor przytazanego wcześniej wspomnienia — roślin. Zagrożenie niesione przez wilki, a odczuwane przez inne zwierzęta, opisywane było także w innym pamiętniku. Jak pisała autorka wspomnienia:

Mieliśmy również wspaniałego psa, wilczura Nerusia, który często walczył z wilkami i miał pogryzione uszy [...]. Nasz Nerus był zawsze czujny, konie także i jeśli wyczuwały wilka, od razu nastawiały uszu³³⁷.

³³⁶ J. Nowak, *Gdzie jest wilk? Krótki przegląd wizerunków wilka w rodzimej tradycji ludowej*, [w:] *Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii*, red. D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wieczorkowska, Katowice 2014, s. 134.

³³⁷ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców „Kresów Wschodnich”, 1989, sygn. R-1119, I. Wolk-Łaniewska (Żygasa), s. 25.

Pies zapamiętany został tu jako najbliższy przyjaciel. W całym wspomnieniu opisywany był jako najwierniejszy i także — broniący przed wilkami. Instynktowna uważność opisywanych tu psów i koni względem wilków interpretowana była przez autorkę jako obawa. Pojawiający się tu psi strach przed wilkami przywoływany był także w innych wspomnieniach, w których leśne drapieźniki występowały jako polujące na psy. Józef Krukowski we wspomnieniach, do których będę jeszcze nawiązywała w dalszej części rozważań, tak opisywał pojawiające się na poleskich bagniskach wilki, które zakradały się pod otoczony płotem dom:

Między przęsłami tego parkanu od drogi znajdowały się ciężkie wrota na noc zamykane, szczególnie w zimowej porze. Nie raz wilk porwał psa z podwórza, kiedy wrota po zapadnięciu zmierzchu pozostawiano niedomknięte³³⁸.

Wątek podchodzących pod domy drapieźników pojawiał się w wielu wspomnieniach ze wszystkich rejonów „Kresów”. Pochodzący z Wołynia Władysław Tuszakowski, opowiadając o przedwojennych czasach, wspominał, że „podczas ciężkich zim zgłodniałe wilki podchodziły pod nasze drzwi, a nieraz i przez okno zaglądały”³³⁹.

Dom oraz jego otoczenie i cała osada, stanowiące ostoję bezpieczeństwa, wyznaczały we wspomnieniach wyraźną granicę podziału na świat oswojony (do którego przynależały też oswojone zwierzęta) oraz świat zewnętrzny, niebezpiecznych lasów, który uosabiały m.in. wilki. Przekraczające tę granicę dzikie zwierzęta zaburzały ten porządek. Obraz istnienia takiej granicy i potrzeby rozdzielenia obu tych światów dobrze oddaje wspomnienie Marii Majkut, która pisała:

Od kiedy sięgam pamięcią otaczały nas lasy, wśród których z rzadka pojawiały się wsie i miasteczka, zagajniki, zarośla i szkółki leśne. Te

³³⁸ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski, s. 3.

³³⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P189, W. Tuszyński, s. 3.

mieszane lasy obfitowały w jagody, grzyby, ptactwo no i zwierzęta, na które niemal co niedzielę urządzano polowania. [...] Osada nasza otoczona była wokół wysokim żywopłotem. Z chwilą zapadnięcia zmroku zamykano drewniane bramy, bowiem zwierzęta leśne, te dość zuchwałe — często podchodziły bardzo blisko do naszych domów. Wilki i dziki szczególnie upodobały sobie takie wycieczki, które zarówno dla nas jak i dla nich nie zawsze były przyjemne i bezpieczne.

Ale gdy nastawał ranek, dzień budził się ze snu — nocni „wędrownicy” wracali do swoich „domów”, by znów nocą buszować po łąkach, polach i lasach³⁴⁰.

We wspomnieniu tym wyraźnie wytyczona jest granica między lasami, będącymi „domem” „leśnych zwierząt”, oraz osadą — światem ludzi i zwierząt oswojonych. Granicę tę podkreśla otoczenie osady żywopłotem, zamykanie drewnianych bram. Przestrzeń ludzi została przedstawiona na kształt wyspy, którą otaczały rozległe obszary nieoswojonego świata, przynależącego do „dzikich” zwierząt. Podkreślony został zatem wyraźnie rozdział świata natury i świata kultury. Przekraczanie granicy między nimi wiązało się natomiast z niebezpieczeństwem i stanowiło zagrożenie dla wszystkich, zarówno dla ludzi i oswojonych zwierząt, jak i dla „dzikich” zwierząt.

Dla zobrazowania lęków przed przekraczającymi granicę obu tych światów zwierzętami, posłużę się tu jeszcze innym przykładem, w którym opisywana jest ich nagminna obecność, jak i powodowany nią strach:

Zimowy ranek, zaledwie świt. Słyszę wycie wilków, co nie jest tu niczym niezwykłym. Przyklejam nos do szyby — na podwórzu pod brzozą stoi wilk. Widzi to też mój ojciec. Wyjmuje z szafy dubeltówkę i przez okno — pif, paf! Nieproszony gość osuwa się na śnieg. To Wileńszczyzna, dawne polskie ziemie na Kresach. W tamtych czasach były tam jeszcze wilki, z którymi

³⁴⁰ PIN-Institut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 25, M. Majkut, s. 4. Pamiętnik publikowany w: *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP*, s. 37-88.

spotykałam się nie raz, a ich groźne gorejące ślepia zapadły mi głęboko w pamięć³⁴¹.

Zabicie wchodzącego na teren przydomowy wilka przywracało zasadniczy porządek. Wilk, obserwowany z wnętrza domu, w opisywanym we wspomnieniu momencie nie stanowił dla jego mieszkańców realnego zagrożenia. Wystarczyłoby więc spłoszyć go wystrzałem, niekoniecznie od razu zabijając. Opisywane tu zabójstwo staje się jednak wytłumaczalne w kontekście omówionego wcześniej kulturowego toposu wilka jako uniwersalnego wroga. Wyposażenie go w cechy zwierzęcia niebezpiecznego ułatwiało podjęcie takiej decyzji i wypełniało społeczne oczekiwania. Akt zabójstwa zwierzęcia można zatem zinterpretować w perspektywie konieczności utrzymania podstawowego podziału świata, zasadzającego się na wyodrębnieniu tego, co oswojone, od tego, co dzikie. Zabijając wilka, ojciec nie tylko robił to z niechęci do niego, ale także dlatego, że powstrzymanie dzikiego zwierzęcia przed wejściem w przestrzeń oswojoną przywracało kulturowy porządek rzeczy. Zignorowanie jego obecności stanowiłoby natomiast, w tym świetle, gest przyzwolenia na zrelatywizowanie tej granicy.

Zabijający wilki ludzie czynili to jednak nie tylko z powodów swoich lęków, ale także przez wzgląd na inne zwierzęta. W tym wypadku ludzie, podobnie jak wcześniej informujące o obecności wilków psy czy konie, stawali w obronie innych zwierząt. Wzajemność relacji zachodzących między żyjącymi z ludźmi zwierzętami, reprezentującymi świat oswojony, stawała więc ludzi oraz towarzyszące im gatunki na jednej płaszczyźnie, podczas gdy świat przyrody dzikiej, nieoswojonej, sytuował się tu w opozycji do nich. Z jednej strony występowały w nich zwierzęta, które wilki wyczuwały, i które nieraz podawały ich ofiarą, ale także, jak wspomniany pies Nero, z takim wrogiem walczyły. Mamy też ludzi,

³⁴¹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 91, D. Śleszyńska, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 230-241.

wobec których psy pełniły w tym wypadku funkcję obrońców oraz podmiotów informujących o zagrożeniu.

Z przeanalizowanych wspomnień wyłania się interesująca mapa międzygatunkowych relacji, w których podział nie przebiega po linii: ludzie — zwierzęta, ale raczej po linii: ludzie i żyjące z nimi zwierzęta — zwierzęta „dzikie”. Mapa ta komplikuje się jednak coraz bardziej. Lektura wspomnień dostarcza bowiem także innych opisów. Wilki występują we wspomnieniach również na sposób, który świadczy o bardziej „zdroworozsądkowym” do nich podejściu. Przywołany wcześniej autor zauważał bowiem dalej, że

[...] pojedynczy wilk nigdy nie był groźny dla człowieka, sam unikał spotkań, uciekając w głąb lasu. Trzeba było tylko zimą unikać wilczych watah, one były naprawdę groźne.³⁴²

Taki sposób relacjonowania obecności tych zwierząt odsyła do drugiego, opisywanego przez Kolbuszewskiego, porządku myślenia o przyrodzie, który charakteryzuje się obserwacjami dokonywanymi z poziomu świadomości biologicznych własności tego gatunku, i który pozwala spojrzeć na nie jak na zjawisko przyrodnicze. Ten sposób wspominania drapieżników nie jest odosobniony. W podobnym duchu o powodowanym przez nie niebezpieczeństwie pisała autorka innego pamiętnika, obrazując ucieczkę z Wołynia i konieczność ukrywania się wówczas w lasach: „Nawet wilki byli groźni jednej osobie, bo było ich tu bardzo dużo”³⁴³. Zagrożenie płynące z obecności tych zwierząt wynikało zatem, przede wszystkim, z dużej ich liczby i konieczności skonfrontowania się z nimi przez poszczególne osoby. Same zwierzęta nie stanowiły więc zagrożenia, ale stawały się nim wówczas, gdy pojawiały się wśród ludzi i żyjących z nimi zwierząt w konkretnie zdefiniowanej sytuacji. Ta pragmatyczna obawa przed wilkami,

³⁴² OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1116, L. Stawicki, s. 12.

³⁴³ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1115, A.R., s. 26-27.

którą autorzy wspomnień rozciągali także na inne, oswojone przez nich i potrzebne im zwierzęta, takie jak świnie, konie, koty czy psy — pokazuje, jak kształtowały się relacje między poszczególnymi podmiotami funkcjonującymi w środowisku. Relacje te nie przebiegały zawsze według tej samej prostej opozycji: ludzie — zwierzęta, ale za każdym razem kształtowały się inaczej, w zależności od pojawiających się we wspomnieniach aktorów. Jednym z najważniejszych kryteriów była liczba występujących w danej scenie wilków.

Podobnie, choć w sposób dalece bardziej skomplikowany, rysują się relacje między psami, wilkami i ludźmi. Oba te gatunki nie były bowiem także opisywane jedynie na zasadzie przeciwieństwa: wilki-wrogowie — psy-przyjaciele. To, jak postrzegane były te drugie, również zależało od kontekstu, w którym pojawiały się one we wspomnieniach. Ciekawą ilustracją tego odwrócenia ról stanowi wypowiedź cytowanego już Leona Stawickiego:

„Żelazny wilk” ze snu Gedymina jest nie tylko symbolem, ale i pożytkiem. Na wilki polowało się jesienią i zimą nie tylko dlatego, że robiły szkody w trzodzie, bydło i koniach, ale i dlatego, że leczyło się sadłem wilczym gruźlicę. Sadło wilcze używano do smarowania butów, przed wiejskimi psami, które często nie dawały spokojnie przejść przez wieś, gdy poczuły zapach nie atakowały i nie szcekały, tylko uciekały jak najdalej³⁴⁴.

W przytoczonym fragmencie wilk sprowadzony został ze sfery kulturowej symboliki³⁴⁵ do sfery realnego bytu. Wystąpił przy tym nie tylko w roli szkodnika do usunięcia, ale także przydatnego źródła ochrony dla ludzi. Martwe wilki były w tej opowieści ludziom potrzebne, zatem polowanie na te zwierzęta nie kończyło się jedynie

³⁴⁴ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1116, L. Stawicki, s. 12.

³⁴⁵ Więcej na temat znaczenia symboliki „żelaznego wilka” zob.: B.G. Sala, *Wycie w ciemności. Wilki i wilkolaki Europy*, Olszanica 2017, s. 132-137; V. Wróblewska, *Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej*, il. J. Sokołowska, [w:] *Wilki i ludzie*, s. 171-193.

na usunięciu niewygodnej przeszkody. Z kolei psy wystąpiły tu nie tylko w roli przyjaciół, ale także jako uciążliwość i źródło potencjalnego ataku na człowieka.

Przywołane wspomnienia skłaniają jednak do innej jeszcze interpretacji. Wilk postrzegany był bowiem nie tylko w kategorii figury wywołującej strach, czy gatunku ssaka, charakteryzującego się określonymi zachowaniami biologicznymi, ale także po prostu jako szkodnik bądź potencjalny towar — źródło tłuszczu do spożytkowania. Powszechne polowania na wilki³⁴⁶ trwały jeszcze długo po wojnie i zakończyły się (w swej legalnej formie) wraz z wydaniem rozporządzeń o ochronie tego gatunku, pochodzących z lat 1995 i 1998³⁴⁷. Niechęć do wilków i obawa przed nimi, która ujawniła się w przywołanych tu wspomnieniach, pozwala lepiej wytłumaczyć zapalczywość, z jaką na „Ziemiach Odzyskanych” walczone z wilkami szczególnie w latach pięćdziesiątych.

Ludzie, którzy z końcem wojny migrowali w zachodnim kierunku, wcześniej żyli na terenach licznego występowania wilków i mieli z nimi częsty kontakt. Może to, przynajmniej częściowo, wyjaśnić gorliwość działań, podejmowanych w ramach akcji tępienia wilków, zmierzającej do ich systematycznego eliminowania, która trwała od 1952 roku³⁴⁸, a rozpędu nabrała w drugiej połowie lat pięćdziesiątych³⁴⁹. W 1955 roku Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie tępienia wilków, która skutkowałą szeregiem zarządzeń w tej sprawie³⁵⁰. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa

³⁴⁶ H. Okarma, *Wilk. Onografia przyrodniczo-łowiecka*, Białowieża 1992, s. 11-12.

³⁴⁷ Zob. następujące akty prawne: *Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 6 stycznia 1995 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt*, Dz.U., Nr 13, poz. 61; *Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 2 kwietnia 1998 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt*, Dz.U., Nr 47, poz. 298. Por. także A.A. Koczał, *Antropologia lasu*, s. 422.

³⁴⁸ *Dekret z dnia 29 października 1952 r. o prawie łowieckim*, Dz.U., Nr 44, poz. 300.

³⁴⁹ O akcji tej wspomina też Henryk Okarma w monografii poświęconej temu zwierzęciu. Jak podaje Okarma, w okresie międzywojennym wskutek polowań całorocznych niemal całkowicie wyteplono wilka w Polsce na zachód od linii Bugu, Narwii i Biebrzy. W czasie II wojny światowej polowania na wilki zostały znacznie ograniczone, więc zwierzęta te przekroczyły linię Wisły i po wojnie zaczęły występować także w zachodniej Polsce. Jak podaje dalej Okarma, w ramach akcji tępienia wilków corocznie zabijano kilkaset z nich. H. Okarma, *Wilk*, s. 12.

³⁵⁰ *Zarządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 26 lutego 1955 r. w przedmiocie wykonania uchwały nr 75 Prezydium Rządu z dnia 29 stycznia 1955 r. w sprawie tępienia wilków*, Monitor Polski, 1955, Nr 24, poz. 242.

Leśnictwa z 2 stycznia 1956 roku stworzono wówczas wielopiętrową strukturę, która na szczeblu ogólnopaństwowym powołana została tylko do tego celu³⁵¹. Powołano wtedy następujące organy: naczelnego komisarza ds. tępienia wilków, wojewódzkich komisarzy ds. tępienia wilków, rejonowych komisarzy ds. tępienia wilków, tropicieli wilków i ekipy pogotowia myśliwskiego. W kraju wydzielono też strefy A i B, przy czym pierwsza z nich cieszyła się szczególnym zainteresowaniem organów administracji państwowej ze względu na dużą liczebność tego gatunku. W województwie olsztyńskim, które znalazło się w strefie A, niekiedy bardzo gorliwie wywiązywano się z obowiązku polowań na wilki. W samym pierwszym kwartale 1958 roku odstrzelono na jego terenie czterdzieści dwa wilki, co uznano za 50% występującej ówczesnie na tym terenie populacji gatunku, a uznanych za wyróżniających się myśliwych-wilczarzy przedstawiono do nagród³⁵². Historia zwalczania wilków z lat pięćdziesiątych daje się zatem zinterpretować także w kontekście powojennych migracji na „Ziemie Odzyskane” z obszarów „Kresów”, gdzie częsta występowałość tego gatunku, wzmocniona ludowymi podaniami, szczególnie obecnymi właśnie na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej, sprzyjała zaciekości³⁵³.

We wspomnieniach kresowych, w których pojawiają się odniesienia do zwierząt, lęku nie budziły jednak tylko wilki i psy. W funkcji

³⁵¹ AAN, Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, sygn. 53, (brak paginacji). Zarządzenie nr 1 Ministerstwa Leśnictwa z dnia 2 stycznia 1956 r. w sprawie tępienia wilków w 1956 r., (niepublikowane), Zapalczywość, z jaką prowadzono tę akcję, jest zadziwiająca. Poziom organizacji, wymagań, stawianych przed poszczególnymi organami odpowiadającymi za akcję oraz systematyczność, z jaką do niej podchodzono, wywołuje porażające wrażenie. Za przykład niech posłużą, zawarte w przytaczanym tu zarządzeniu, następujące powinności: „wymóg przedkładania dwutygodniowych sprawozdań operatywnych prezydium wojewódzkiej rady narodowej i naczelnemu komisarzowi”, zobowiązanie do dostarczania odpowiedniej ilości materiałów na budowę czatowni, czy zobowiązanie do dostarczania koniecznych środków transportu. Planowano także obławy lotnicze.

³⁵² AAN, Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, sygn. 112, k. 199. Sprawozdanie z zimowej akcji wilczej / sezon zimowy 1957/58 r. / przeprowadzonej na terenie tut. województwa.

³⁵³ Wobec dokumentacji dotyczącej walki z wilkami w latach pięćdziesiątych zastanawiający jest brak wilków w powojennych wspomnieniach. W przeanalizowanych przeze mnie pamiętnikach nie odnalazłam bowiem fragmentów, które opisywałyby wilki na „Ziemiach Odzyskanych”. Podczas gdy w przypadku zachodniej Polski nie musi to dziwić, tam bowiem nie stwierdzono ich licznego występowania, tak w przypadku Warmii i Mazur ich nieobecność, w szczególności w świetle przytaczanej tu dokumentacji, jest zaskakująca.

takiej występowały także żmije zygzakowate. Wędrówki po lasach, odbywane w poszukiwaniu owoców, orzechów, ziół czy grzybów, które dawały pożywienie tak ludziom, jak i innym zwierzętom, wiązały się często ze strachem nie tylko przed drapieżnymi ssakami, ale także jadowitymi gadami. W tym miejscu warto ponownie przytoczyć wspomnienia Józefa Krukowskiego. Swoje spotkanie z tym wężem opisał on następująco:

Idąc z zadartą do góry głową, wpatrzony w czuby leszczyn, nadepnałem bosą nogą na żmiję. Odskokczyłem jak postrzelony. Po kilku nerwowych susach zatrzymałem się i stwierdziłem, że mam okrwawione nogi. Przybiegłem wylekniony do domu i zwierzyłem się ojcu ze swej przykrej przygody. Ten rzucił okiem na zadraśnięcie mej kończyny i wyszedł z izby. Nigdy nie dowiedziałem się na czym polegało zamawianie ukąszenia żmii. Często przybywali do Karaczowa ludzie z prośbą, by uzdrowić puchnącą od ukąszenia żmii świnie, krowę, szkapę czy człowieka. Po wysłuchaniu interesanta i zadaniu mu kilku pytań, ojciec na pewien czas wychodził z izby³⁵⁴.

Spotkanie autora pamiętnika ze żmiją uruchomiło tu całą opowieść o miejscu tych gadów w ludowej obyczajowości Polesia. Autor wspomnienia opisywał obyczaj „zamawiania” (czyli zaklinania i zażegnania) ukąszenia przez żmiję, które stanowiło tajemniczy i niedostępny „zwykłemu śmiertelnikowi” rytuał. Ojciec, który odgrywał rolę „wioskowego szamana”, proszony był jednak o pomoc nie tylko w przypadku zranienia człowieka, ale także zwierząt żyjących z ludźmi. Zwierzęta, stanowiące ważne dobro i źródło utrzymania dla ludzi, w sytuacji ukąszenia przez te jadowite gady wymagały troski i opieki.

Żmije wywoływały szereg reakcji, których źródła tkwiły w opisanych niżej przesądach. Gady te stawały się *de facto* — używając sformułowania Kolbuszewskiego — „przejawem kultury”³⁵⁵ w tym

³⁵⁴ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski, s. 6.

³⁵⁵ *Literatura i przyroda*, s. 13.

sensie, że przypisywano im określone, zdefiniowane kulturowo cechy i to właśnie przez ich pryzmat — a nie przez pryzmat ich biologicznych właściwości — je postrzegano. Jak pisał Krukowski, lęk przed zmijami był ogromny, a ich napotkanie wymagało, wedle wiejskiej obyczajowości, krwawego rozprawienia się z tym zwierzęciem. W przeciwnym razie na osobę taką służyła kara w postaci — jak wspomina autor — „czterdziestu grzechów śmiertelnych”. Krukowski relacjonował dalej:

[...] bojąc się piekła, kamieniami, kijem, różgą, czym tylko mogłem, tłukłem nieszczęsnego gada, jeśli zaś zaszywał się do mchu czy gałęzi, skakałem nań i zgniatałem łapciem³⁵⁶.

We wspomnieniach Krukowskiego obyczajowość poleskiej wsi w interesujący sposób spotyka się z racjonalnością nauczanego szacunku wobec zwierząt. Autor przywołuje tu osobę Zygmunta Glogera:

Któregoś roku, jeszcze w pierwszych latach XX wieku, zawędrował do Karaczowa Zygmunt Gloger. Pouczał on nas, dzieci, nie tylko o poszanowaniu starszych ludzi, lecz i o łagodnym obchodzeniu się ze zwierzętami, o przyjaznym stosunku do każdej żyjącej istoty. Nie wolno zabijać nawet muszki, mówił im.³⁵⁷

Wspomnienie o wizycie Zygmunta Glogera i przekazywanych przez niego naukach musiało funkcjonować w przekazie społeczności wsi, sam autor miał bowiem małe szanse na zapamiętanie przywoływanych tu nauk. Gloger w 1906 roku przeprowadził się do Warszawy, gdzie zmarł w 1910 roku³⁵⁸. W okolice Karaczowa za-

³⁵⁶ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski, s. 7.

³⁵⁷ Tamże.

³⁵⁸ Zygmunt Gloger spędził lata 1900–1904 na bardzo intensywnej pracy nad wydaniem *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*. W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera. Materiały z sesji popularnonaukowej. Łomża 25–26 maja 1974 r.*, [w:] *Zygmunt Gloger-badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979, s. 17. Już wówczas najprawdopodobniej nie wyprawił się na tak dalekie wycieczki. Co do tego, że etnograf docierał na tereny opisywane przez Krukowskiego, nie ma jednak wątpliwości. Ślady jego obecności w guberni mińskiej znaleźć można

wiatał najpewniej najpóźniej na samym początku pierwszej dekady XX wieku, a więc gdy urodzony w roku 1896 autor wspomnienia miał zaledwie kilka lat. Forma osobowa, którą autor pamiętnika posłużył się w ostatnim zdaniu powyższego cytatu, także pozwala przypuszczać, że doszło tu do utrwalenia opowieści o obecności etnografa w pamięci zbiorowej społeczności wsi. Przywołana tu wizyta autora *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* stanowi ciekawy przykład na zetknięcie się dwóch światów, które prezentowały zupełnie odmienny stosunek do przyrody. Obyczajowość ludowa, przepełniona okrucieństwem, zobrazowanym zamieszczonym powyżej opisem mordowania żmij, skonfrontowana została z empatią wobec zwierząt, reprezentowaną przez przedstawiciela racjonalnego świata nauki.

Spotkania ze żmijami wracały we wspomnieniach Józefa Krukowskiego także już na „Ziemiach Odzyskanych”. Opisywał on, że gdy, już jako dorosły człowiek, spotykał się z tymi wężami w lasach pod Żaganiem, często miał wyrzuty sumienia spowodowane krzywdami, które — jak się wyraził — „wyrządzał ich przodkom”³⁵⁹. Dziecięce i młodzieńcze lęki sprowadzone zostały natomiast do sfery sennych koszmarów, które śniły się autorowi pamiętnika, a wywoływane były przede wszystkim przez wspomnienie widzianego przez niego w dzieciństwie kłębowiska żmij.

W pamiętniku Krukowskiego odnaleźć można także inny ważny wątek, a mianowicie podkreślaną często w literaturze naukowej, ambiwalentną rolę lasu oraz innych składowych środowiska³⁶⁰. Las, obok bogatych wartości symbolicznych i szeregu ról, jakie pełnił w różnych kulturach, na najbardziej podstawowym poziomie stanowi źródło realnego niebezpieczeństwa występującego pod postacią dzikich zwierząt czy trujących roślin, ale także miejsce

m.in. w następujących tekstach jego autorstwa: Z. Gloger, *Trzy dni nad Szczarą i Serwetem*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016, s. 793–798; Z. Gloger, *Mińsk Gub.*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 387–388.

³⁵⁹ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski, s. 7.

³⁶⁰ *Las w kulturze polskiej*, t. I–VIII, red. W. Łysiak, Poznań 2000–2012. Por. także: M. Kula, *Ekologia humanistyczna*, Warszawa 1999, s. 51–52.

schronienia, ukrycia oraz zasób materiału palnego oraz pożywienia. Na wszystkie te sposoby las występował także w analizowanych przeze mnie wspomnieniach³⁶¹.

Józefowi Krukowskiemu las kojarzył się jednak nie tylko z dzikimi zwierzętami, ale także z pewnością i stałością, której nie gwarantowały poleskie bagniska i mokradła. Przytoczę w tym miejscu interesujący fragment tego wspomnienia, by nie uronić nic z wyjątkowej atmosfery, którą stworzył autor:

Przedzierałem się przez życie, jak ongiś, we wczesnej młodości przez zarośla na bagnach Polesia, kiedy od wczesnego poranka, przez cały, długi letni dzień, błądziłem zgłodniały, zmordowany, zapadając się bosą nogą w grzęziel, bo już łapcie pozrywały się na moich nogach. To jednak pod wieczór, naprawdę tak było, gdzieś na dalekim horyzoncie, przed zaroślami łoży i karłowatej brzeziny — czeczotki, przed moim wzrokiem ukazała się grzęda lasu. Tam grunt twardy, mocny. Stanąwszy na nim, otrząchnąłem się jak pies czy koń. Każde zwierzę otrzącha się po wydostaniu się z mokradła na suchy skrawek ziemi. Dalej kroczyłem, czując się już pewnie. Ustępowały niepokój, zmęczenie i głód³⁶².

Pojawiający się we wspomnieniu wątek obecności bagnisk i lasów, stanowiących ważną część naturalnego środowiska życia codziennego jego autora, poddaje się dalszej interpretacji. Przedzieranie się przez bagna, które wiązało się ze zmęczeniem i trudnościami, w niezwykle sposób upodabniało Krukowskiego do innych zwierząt. Pisał, że po opuszczeniu mokradła otrząsał się jak pies czy koń. Wędrowka przez takie tereny odbierała mu pewność siebie, ale też wydobywała jego biologiczną naturę i włączała we wspólnotę doświadczeń ludzko-zwierzęcych, poświadczonych fizycznymi reakcjami na środowisko przyrod-

³⁶¹ Niekiedy jako groźne jawiły się także inne elementy środowiska, rzadko pojawiały się one jednak w opisach zagrożenia. Przykładem mogą być tu rzeki. Zob.: Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.161, S. Górawski, s. 1.

³⁶² AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski, s. 1.

nicze, w którym przyszło im wszystkim żyć. Na bagnach autor stawał się niemal jednym ze zwierząt, tak samo jak one reagującym na środowisko. W takim wyostreniu zwierzęcych cech podczas doświadczania życia na poleskich błotach przejawiała się moc oddziaływania tego środowiska. Bagna wymusiły na autorze pamiętnika określone zachowania, które redukowały jego percepcję i aktywności do podstawowego, niemal zwierzęcego poziomu.

Las z kolei stanowił przestrzeń, w której autor powracał do swojej zwykłej, ludzkiej kondycji, odzyskiwał pewność i w której zmieniała się jego relacja z otoczeniem. Stawał się on bardziej obserwatorem przyrody, gościem w lesie. Jak pisał:

[...] wędrując po lesie, uwagę swoją kierowałem ku światu zewnętrznemu: przemawiałem do krów, trąbiąc, trąbą odstraszałem wilki, wlażyłem na wysokie drzewo, by zoczyć odległe jezioro³⁶³.

Las nie wymagał już zwierzęcej uważności i wytrzymałości, koniecznej podczas przedzierania się przez bagna, ale stanowił środowisko, które dostarczało różnorodnych przeżyć. Było niebezpieczne, co w powyższym cytacie zaświadczyają odstraszone wilki, było miejscem pracy, gdy bohater wspomnienia paśł w lesie krowy, ale także dawało sposobność do rozrywki i zabawy — wspinania się na drzewa i podziwiania widoków. Las pełnił zatem także szereg innych funkcji — obok zagrożenia występował m.in. w funkcji przyjemności czy w funkcji zakorzenienia.

Obok lasu, funkcji zagrożenia pojawiał się jeszcze inny element środowiska — rzeka. Jeden z osadników wspominał zatem młodość na ukraińskiej wsi tak:

Prawie co roku na wiosnę Dniestr zalewa setki morgów najdrogocenniejszego skarbu czarnej, żyznej ziemi, kradnąc ją i tak u małorolnych chłopów, lub obracając na nieużytki. Walka ludzi z rzeką trwała wiekami, gdy ludziom w jednym miejscu uda się zabezpieczyć brzegi od powodzi, bystry Dniestr narusza w drugim miejscu

³⁶³ Tamże, s. 13.

słabe miejsce, przerwie je i obruszy się całą swą potęgą wodnej masy, zatapiając łąki, pola, niszcząc oziminę, tym samym robiąc wielkie spustoszenie i szkodę okolicznej ludności³⁶⁴.

Zagrożenie, które bierze się z obecności rzeki, wiąże się tu przede wszystkim ze spustoszeniem, jakie niesie ze sobą jej nieokiełznanie. Rzeka jest tu sportretowana jako potężna i wszechwładna, a autor obwinia ją przede wszystkim za szkody, jakie wyrządza ona w efektach ludzkiej pracy. We wspomnieniu tym pojawia się też charakterystyczne dla wiejskich, przedwojennych wspomnień, zarysowanie „odwiecznej” perspektywy, przenoszącej opisywany świat w inną chronologię, opartą na rytmie natury.

Obok lasu czy rzeki w zmiennych funkcjach występowały w analizowanych przeze mnie wspomnieniach także inne elementy krajobrazu: łąki, pola, a nawet, wspominane przez Krukowskiego, błota. Opisy takie potraktować można jako osobną kategorię, w ramach której przyroda ukazywana była nie jako idylliczna, ale też nie jako stanowiąca zagrożenie. Łączyła się ona wtedy z codziennymi trudami i stawała się nieprzyjazna. Pojawiała się wówczas na sposób, który nazwałam **funkcją uciążliwości**. W takim charakterze przyroda opisywana była z powodu trudnego klimatu oraz w powiązaniu z biedą i ciężką pracą, wykonywaną także w wieku dziecięcym.

Autor innego wspomnienia, Henryk Zudro, opisywał warunki środowiska naturalnego w jakich żył na „Kresach”, podkreślając trudy, wynikające z surowego, białoruskiego klimatu. Pisał:

[...] życie tam było surowe. W pamięci mej pozostały niezatarte wspomnienia mroźnych zim, kiedy w izbie, gdzie spaliśmy, woda pokrywała się przez noc grubą warstwą lodu [...]. Na dworze drzewa trzęsakały od mrozu i ptaki zamarały w powietrzu³⁶⁵.

³⁶⁴ Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk [dalej: IH PAN], Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1240, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wiś Polska 1939–1948*, s. 531–543. Cytowany fragment został umieszczony w regeście.

³⁶⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P62, H. Zudro, s. 3. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 395–374.

Opis ten oddaje surowość „kresowego” klimatu. Środowisko naturalne autor wspomnienia zapamiętał jako trudne, a życie w takim klimacie jako uciążliwe i — o czym pisze dalej — kojarzące się z głodem oraz biedą, szczególnie w porze zimy. Takie doświadczenia dotyczyły przede wszystkim środowiska chłopskie, najbiedniejsze i w tej właśnie grupie społecznej niewątpliwie przeważają wspomnienia tego typu. Jednak i wśród zamożniejszych Kresowianów dostrzegana była nieprzychylność klimatu³⁶⁶.

Trudne warunki środowiskowe oraz wynikającą z nich biedę opisywała także Anna Kosel. Autorka wspominała:

[...] jeszcze teraz łyzy stają mi w oczach, gdy sobie przypomnę „gospodarstwo” małorolnego polskiego chłopca: chuda szkapina, jeszcze chudsza krowa ze sterczącymi żebrami, w chlewiku wrzeszczący, wiecznie głodny prosiak, bardziej podobny do charta niż do tuczniaka, oraz kilka kur grzebiących w śmietniku. Co mogło urodzić się na błotach i piaskach? Czym nawozić glebę? Nawozu naturalnego nie wystarczało, a sztucznego nie znano i nie stosowano³⁶⁷.

Poleskie błota i piaski kojarzyły się autorce jedynie z trudem i nieurodzajem powodującym głód, który dotykał wszystkie żyjące wśród nich istoty. Poruszona tu kwestia cierpienia i głodu zwierząt, opisywana była również przez innych autorów pamiętników. Wojciech Suda następująco pisał o koniach na podolskiej wsi: „Jedyna siła pociągowa to konie różnej maści, małe i niedokarmione”³⁶⁸. Bieda i głód zbliżały do siebie zwierzęta i ludzi, wszystkich bowiem łączyła wspólnota trudnych doświadczeń, co mogło wyzwać ludzką

³⁶⁶ Zob. np.: Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 91, D. Sleszyńska, s. 2.

³⁶⁷ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, A. Kosel (pseud.), s. 3.

³⁶⁸ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, W. Suda, s. 5.

empathię wobec zwierząt, o której świadczy sam fakt dostrzegania zwierzęcego cierpienia.

Opisy te nie należą do nostalgicznych, w których z sentymentem wspomina się urodzajny czarnoziem, a które przywoływał choćby, cytowany w jednym z wcześniejszych rozdziałów tej książki, Zdzisław Mach. Wspomnień opiewających ukraińskie czarnoziemy nie sposób zatem rozciągnąć na cały obszar „Kresów”. Ponownie dowodzi to nieprzystawalności wspomnień Kresowiaków, pochodzących z różnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Ponownie można zatem wnioskować, że używanie pojęcia „Kresy” w trybie, który odsyłać miałby do jednego, konkretnego konglomeratu cech, charakteryzujących cały ten obszar, nie może być stosowane. Stanowi natomiast nieuprawnione i nieznajdujące potwierdzenia w źródłach historycznych uproszczenie.

Ponadto przedwojenna bieda i trudna wspólnota losów ludzi i zwierząt nie zostały odnotowane jedynie w pamiętnikach kresowych i wiejskich. Występowały także we wspomnieniach opisujących życiowe zmagania w Polsce centralnej, również w środowiskach biedoty miejskiej. Zdzisław Zieniewicz, wspominając dzieciństwo w Łodzi, przytaczał opowiadaną mu przez matkę historię:

[...] był okres ciężki. Tak ciężki, że gdy w 1925 roku zmarł na gruźlicę mój ojciec, żołnierz POW [Polska Organizacja Wojskowa — M.P.], raczkowałem zaledwie po podłódzie i, szarpiąc za przykrywające zwłoki prześcieradło, walczyłem jednocześnie ze szczurem, pragnącym wyrwać mi z piąstki skórkę startego chleba³⁶⁹.

Przywołanie szczura służyło przede wszystkim podkreśleniu trudów i biedy ludzi. Jego obecność we wspomnieniu osadnika pozwala jednak także dostrzec, że bieda stanowiła zjawisko, które dotykało nie tylko ludzi, ale także zwierzęta. Podobnie ludzki do-

³⁶⁹ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, Z. Zieniewicz, s. 1.

brobytny przekładał się na dobrobytny wybranych zwierząt, co odnaleźć można choćby w przytaczanych niżej wspomnieniach o ziemian-
skich psach.

Trudy pracy, przywoływane bardzo często we wspomnie-
niach osadników w związku ze środowiskiem naturalnym, odno-
szą się także do czynności, które gdzie indziej opisywane są jako
przyjemne i przynoszące satysfakcję, a nawet stanowiące formę roz-
rywki. Tomasz Piłka, który przed dotarciem na „Ziemie Odzyskane”
mieszkał w województwie warszawskim, pisał: „Ja wiekiem pięcio-
letnim pasłem krowy, nosiłem chrust na opał, zbierałem grzyby,
jagody, rwałem zielsko w polu, na karmę dla świń i cielaka”³⁷⁰. Pracę
polegającą na zbiorze grzybów czy owoców Piłka opisywał także
później, gdy relacjonował wyprawy żony do Warszawy w celu sprze-
daży uzbieranych przez nią grzybów czy jagód. W okresie wojny
stało się to zresztą niebezpieczne, bowiem, jak wspominał autor:
„Niemcy przyszli w nasze lasy, ludzi zaczęli bić w lesie, kobiety się
bały po lesie zbierać grzyby [...]”³⁷¹. W pamiętniku Władysława
Tuszkowskiego, opowiadającym, między innymi, o życiu chłopów
na Wołyniu, zbieranie owoców, grzybów czy szyszek także przed-
stawiane było jako konieczna praca do wykonania, która, w do-
datku, w tym wypadku wiązała się jeszcze z obowiązkiem pracy.
Powołując się, co ciekawe, na wspomnienia swojej babci, wymieniał
on, na przykład, że „[z]a uzbierany jesienią wór szyszek, których
wieśniacy używali do palenia w piecach służących do ogrzewania
izb, trzeba było odrobić jeden dzień. Za worek żołądki należało
odrobić dwa dni”³⁷².

W cytowanym wspomnieniu środowisko naturalne, w któ-
rym osadzeni byli biedni chłopcy, nie zawsze przywoływane było
jako przykre i uciążliwe. W pamiętniku Władysława Tuszkow-
skiego znajdują się bowiem opisy, które potraktować można jako
kolejną egzemplifikację zmienności funkcji przyrody. Na wielu

³⁷⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P136, T. Piłka, s. 2.

³⁷¹ Tamże, s. 16.

³⁷² Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P189, W. Tusza-
kowski, s. 13.

stronach opisuje on również uroki krajobrazu wołyńskiej wsi, zauważając na przykład:

Od strony wschodniej z naszego wzgórza widać było niewielkie, kryte słomą miejskie chaty, stoczone [nieczyt.] kobiercem niw. O złocistym kolorze były wąskie zagony pszenicy, srebrne smugi tworzyły łąny żyta owsa i jęczmienia, zieleniły się warkoczne naci kartoflanej, różniły szlaki koniczyny, żółtym jaskrawym kolorem oderwały się pręgi rzepaku i bielą lśniły pasma gryki.

Tak bogato i uroczo wyglądały w lipcu pola wiejskiej biedoty³⁷³.

Las, podobnie jak pola, przepełniony był w przywołanym tu wspomnieniu bogactwem roślin i zwierząt, dźwiękami i zapachami. Autor pamiętnika pisał na przykład o tym jak:

Piękne o gęstym igliwiu sosny tworzyły baldachim, kryjąc leśne bogactwa: na cienkich łądyżkach wiszące czerwone poziomki, borówki i czernice, krzewy maku i rozmaite gatunki grzybów rosnące wśród mchów. Rude wiewiórki wyprawiały swoje harce po drzewach, jakby chciały popisać się swoją zręcznością³⁷⁴.

Las jawił się Tuszakowskiemu jako przestrzeń piękna, ale także i zakazana, zarezerwowana jedynie dla zarządcy ziemskiego, który decydował o niej według własnego uznania. Jak informował we wspomnieniu, by wejść do lasu, trzeba był mieć specjalne zezwolenie (kwit), a uzyskawszy takowe, trzeba było tę zgodę następnie odpracować. Las stał się znakiem bogactwa, ale też nieosiągalnego świata, który przynależał tylko do ludzi wybranych, ponieważ na tych terenach lasy stanowiły wówczas część prywatnych posiadłości. Korzystanie z jego dobrodziejstw wymagało zatem specjalnych zabiegów oraz wiązało się z dodatkową pracą. Łamanie tych zasad było natomiast surowo karane.

³⁷³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P189, W. Tuszakowski, s. 1-2.

³⁷⁴ Tamże, s. 2.

Relacje zachodzące w otaczającym autora wspomnień środowisku ponownie można by interpretować jako zaburzenie tradycyjnego postrzegania świata ludzi i świata przyrody, formułowanego najczęściej na zasadzie opozycji ludzko-zwierzęcej. Świadczyć miały o tym szczególne względy, którymi cieszyły się utrzymywane przez dziedzica psy. Sięgając ponownie po przekazy swojej babci, Tuszakowski opisywał relacje zachodzące między psami a ludźmi oraz warunki, w których żyły te pierwsze, w następujący sposób:

Psy dobierane były podług ras i maści. Po dwa psy zupełnie podobne do siebie łączono wspólnym drewnianym jarzmem [...]. Specjalne kucharki gotowały im pożywienie, było też kilku „psiarników”, którzy pilnowali psy we dnie i zwalniali je na noc z jarzma. Na dziedzińcu stały rzędem psie budy, gdyż każdy pies miał swoją osobną budę. Dziedzic miał pięknego brytana, do którego nie mogli dobrać nigdzie pary. Nieopodal w sąsiedztwie w majątku właściciel posiadał odpowiedniego psa, lecz chciał go sprzedać jedynie za dziesięciu parobków³⁷⁵.

Zacytowane tu wspomnienie jest bardzo wymowne dla dalszego rekonstruowania relacji międzygatunkowych, przywoływanych za pośrednictwem wspomnień babci. Usytuowanie psów w rekonstruowanym świecie hierarchii pomiędzy ludźmi a tymi zwierzętami było bardzo specyficzne. Zależności nie przebiegały bowiem według podziału wykreślanego między ludźmi a podrzędnym światem przyrody. Psy były tu podległe wybranym ludziom, podobnie jak podlegli byli im parobkowie. I jedni, i drudzy, na różny sposób byli tu ujarzmiani przez ziemian. Miejsce parobków i uprzywilejowanych psów także podlegało jednak hierarchizacji. Jedni i drudzy traktowani byli jako podmioty posiadające konkretną, także ekonomiczną wartość. Niektóre psy traktowane były zatem nawet jako bardziej wartościowe niż inni ludzie (parobkowie), ale też inne psy, takie jak bezpańskie, nierasowe, niełowcze, które znajdowały się niżej w hierarchii. W tak

³⁷⁵ Tamże, s. 4-5.

skonstruowanym społeczeństwie ludzi i zwierząt mogło się zatem zdarzyć, tak jak w opisywanym wspomnieniu, że psy zajmowały poczesne miejsce. Rekonstruując relacje podrzędności i zależności między zwierzętami a ludźmi, należałoby zatem zawsze doprecyzować, o jakie zwierzęta i o jakich ludzi chodzi.

Przytoczone tutaj opowieści, które snuła babcia autora wspomnień, w pamiętniku towarzyszyły jego wspomnieniom i budowały istotny kontekst dla sposobu, w jaki zapamiętał on środowisko swojego życia na wołyńskiej wsi. Warto zwrócić uwagę na zachodzący tu mechanizm relatywizujący znaczenie chronologii. Takie włączenie opowieści babci w horyzont wyobrażeń o świecie i sposobu jego doświadczania przez autora — wnuka, charakterystyczne jest dla społeczności ludowych, które uwspółcześniały przekazy dotyczące przeszłości. W odniesieniu do folkloru wielkopolskiego, pisał o tym, używając terminologii marksistowskiej, Wojciech Łysiak, zauważając, że „nadanie jej [rzeczywistości historycznej — M.P.] „naszej”, „tutejszej” i „teraźniejszej” historii jest podstawową cechą wyróżniającą opis przeszłości widzianej oczyma szerokich mas ludowych”³⁷⁶. We wspomnieniach Tuszakowskiego dostrzec można właśnie taki mechanizm swoistego zawieszenia opowieści o chłopskiej przeszłości w teraźniejszości.

Zawarte we wspomnieniu barwne opisy przyrody, zapamiętane przez Tuszakowskiego z czasów dzieciństwa i młodości (autor pamiętnika urodził się w początku XX wieku), uzupełnione zostały opisami trudów życia codziennego dziewiętnastowiecznego chłopa, który nie mógł swobodnie korzystać z plonów natury, i którego wartość wyceniana była niżej niż wartość rasowego psa. Choć przyroda we wspomnieniach Tuszakowskiego przedstawiana była jako piękna, a nawet urokliwa, nie znaczyło to, że życie w jej otoczeniu pozbawione było trudów — przeciwnie, opowieści babci miały podstawowy wpływ na takie jej postrzeganie.

Szereg pojawiających się we wspomnieniach opisów cierpienia i trudów, którymi przepełnione było przedwojenne życie

³⁷⁶ W. Łysiak, *Ludowa wizja przeszłości. Historyzm folkloru Wielkopolski*, Poznań 1992, s. 8.

bohaterów, można zinterpretować w perspektywie poczucia zespolenia czy nawet jedności z otaczającym ich światem natury. Problem ten dostrzec można nie tylko w przytaczanych opowieściach o cierpieniach ludzi i zwierząt, jak to miało miejsce w przypadku opisów głodu, który dotykał zarówno jednych, jak i drugich. W perspektywie tej przeanalizować można także te narracje, które sugerują, że autorzy niektórych wspomnień mieli poczucie bycia jednymi z wielu i niewyjątkowymi podmiotami środowiska naturalnego. W pamiętniku Tomasza Piłki, przepełnionym opisami cierpienia i niewygód dzieciństwa, które autor spędził przede wszystkim na pracy polegającej na wypasaniu zwierząt, można dostrzec także poczucie jedności czy zespolenia ze światem natury, który nie jest przez niego traktowany jako osobny byt, ale właśnie jako jedno, wspólne dla wszystkich środowisko. Pisał więc, że „[j]ak wszystko rośnie tak i my dzieci rośliśmy”³⁷⁷. Autor wspomnienia zapamiętał swoje dzieciństwo jako podlegające tym samym prawom natury, jakim podlegało wszystko, co się w nim znajdowało.

Poszczególne elementy środowiska naturalnego, takie jak lasy czy pola, a niekiedy nawet poszczególne zwierzęta, występowały też w **funkcji schronienia**. Genowefa Modrzejewska, opisując mord na swojej rodzinie na Wołyniu, wspomina, że to pies przyniósł jej ratunek przed śmiercią. Psia buda, w której ukryła się autorka wraz z siostrą, strzeżona była przez psa, do którego Ukraińcy bali się podejść. We wstrząsającym wspomnieniu Genowefa Modrzejewska relacjonuje:

Mamusia nas trzymała za rączki. Wszystkich wyprowadzili na podwórze.

— Biegnijcie do psiej budy — cicho rozkazała.

Na podwórku był nasz najlepszy opiekun, duży pies podwórzowy z budą. Właśnie przy niej stał ten Kruczek. Razem z siostrą schowałam się, a psisko zasłonił nas swoim ogonem i pewnie

³⁷⁷ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P136, T. Piłka, s. 2.

ciekawie rozglądał się na około. W budzie Kruczka było ciasno i ciemno, strasznie. Nie pamiętam jak długo byliśmy w budzie. Pewnie ze strachu zasnęłam. Emilka też. Te chowania nauczyły nas być cicho, bo tego nakazywała chwila [...].

Z budy zabrały nas Ukrainki. Za przechowanie polskich dzieci w tamtym czasie groziła śmierć. Ale one się nie bały wcale³⁷⁸.

U Modrzejewskiej pies opisywany jest jako przyjaciel i ktoś, kto udzielił schronienia. Pies wpuścił dziewczynki do budy i zasłonił je ogonem. Autorka zastanawia się też, jak zwierzę odbierało tę sytuację („pewnie ciekawie rozglądał się na około”). Jednak czas, który dzieci spędziły w budzie, był czasem zawieszenia i koszmaru. Stanowił doświadczenie traumatyczne, liminalne, odciskające piętno na całym życiu. Po wyjściu z takiej budy jest się już innym człowiekiem. Autorka nie wspomniała, jak długo trwał pobyt w budzie, pisała natomiast o tym, że doświadczenie przebywania w niej było straszne i łączyło się z niewygodą.

Wspomnienia Genowefy Modrzejewskiej zawierają jednak także jeszcze inny, bardzo interesujący opis, który pozwala na dostrzeżenie niezwykłej ambiwalencji emocji odnoszących się do przyrody i różnorodności funkcji, które przyjmuje ona pod postacią elementów otaczającego bohaterów wspomnień środowiska. Autorka omawianego tu pamiętnika pisała bowiem tak:

Tak mało pamiętam z tamtego okresu. Po prostu zupełnie nic albo niczego moja pamięć nie ma ochoty wspominać. Zalewam się łzami. Depresja daje o sobie znać, więc muszę odpoczywać, aby znów i znów stukać na maszynie te zdania. Proszę o wybaczenie. Łzy nawet plamią kartki maszynopisu. Pamiętam ostatnie lato. Trzeba było się kryć w zbożu albo w zabudowaniach gospodarczych, przed śmiercią. Ale my jako dzieci niewiele sobie z tego robiłyśmy [...]. Ale było lato i można było biegać do woli po podwórku i po sadzie. Dojrzewały wiśnie, duże czerwone wiśnie.

³⁷⁸ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AWII/2232/P, G. Modrzejewska, s. 4-5.

[...] Z tego lata pamiętam jedynie ten sad i dojrzewające wiśnie. Wchodziłam razem z chłopakami starszymi ode mnie na drzewo, aby zrywać owoce i brudzić się i jeść. Umiałam wejść najwyżej, nawet na najcięższe gałęzie, a wiatr mnie bujał. Ach co to było za uczucie³⁷⁹.

Nastrój powyższego fragmentu jest przygnębiający, a jednak przywołane we wspomnieniu opisy nie dają się scharakteryzować jedynie jako przepelnione żałością. Z jednej strony autorka opisuje smutek i cierpienie, z drugiej jednak — także pozytywne i przyjemne chwile, które ściśle wiąże z czasem spędzonym w sadzie. Występujące w omówionej niżej funkcji przyjemności dojrzewające wiśnie i sad to jedyne elementy dawnego świata, które autorka chce pamiętać i których się nie wypiera. Mimo to, opisuje jednak także pozostałe przeżycia, w których naturalne środowisko występuje w innych funkcjach, w tym w omówionej wyżej funkcji schronienia.

Z kolei Alfons Rusewicz o schronieniu, które znalazł w lesie, pisał następująco:

Siedziałem może z pół godziny i płakałem i myślałem sobie, że teraz nie mam nikogo, ani ojca, ani matki, ani kawałka chleba na raz ugryźć, teraz jestem taki jak Robinson. I pomyślałem jak ja bym mógł żyć tak i nareszcie wszedł[em — M.P.] do lasu w gęsty, świerkowy drzewostan, obrałem miejsce gdzie było najmniej śniegu i położyłem się spać gdyż już zmierzchało się³⁸⁰.

Przywołany przez autora opis wspomnienia dotyczył jego chwilowego powrotu na Wileńszczyznę w końcu wojny. Gęsty, świerkowy las okazał się schronieniem na czas nocy.

³⁷⁹ Tamże, s. 3-4. Motyw urodzaju dojrzałych owoców wystąpił także w innym wspomnieniu z Wołynia, w którym autorka pisała tak: „Właśnie w ogrodzie po raz pierwszy ogromny urodzaj czereśni. Drzewa pełne tych dorodnych owoców. Tak zapamiętałam ten ogród, gdy »mieszkailiśmy« już na dworcu kolejowym, oczekując podłączenia wagonów”. Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski w Opolu [dalej: PIN — Instytut Śląski], Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 123, R. Grad, s. 2-3.

³⁸⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P206, A. Rusewicz, s. 9.

Sposób, w jaki autor pamiętnika opisał tu swoje zachowanie, sprawia, że przypomina ono jednak zachowania zwierząt, które kryją się w gęstych lasach i, wybierając miejsce schronienia, kierują się podobnymi przesłankami, dotyczącymi potencjalnej wygody takiej kryjówki. Las stał się tu środowiskiem zbliżającym do siebie ludzi i zwierzęta, które w leśnym otoczeniu upatrują schronienia. W tym wypadku funkcja schronienia pozwala dostrzec, że na niektórych poziomach środowisko powoduje niemal zupełne zatarcie granic między doświadczeniami zwierzęcymi i ludzkimi i upodabnia do siebie ludzi i zwierzęta.

Inna pamiętnikarka, Helena Abramowska, następująco opisywała konieczność opuszczania na noc domu, z obawy przed śmiercią z rąk żołnierzy UPA:

Od tej pory każdą noc wraz z rodziną spędzałam w zbożu, w stogu słomy, siana. Płakałam, kiedy kłosa żyta uderzały mnie w oczy, twarz. Matka cicho powtarzała mi, jeszcze dalej musimy odejść, żeby nie znaleźli nas. Uciekaliśmy do lasu, nad rzeczkę, rosły tam takie wysokie szuwary³⁸¹.

Także i w tym przypadku środowisko naturalne pełniło funkcję schronienia i było gwarantem bezpieczeństwa. Nie implikowało to jednak pozytywnego konotowania natury, opisywane pola wystąpiły tu także w funkcji uciążliwości i nie przywoływały ani nostalgicznych, ani sentymentalnych obrazów.

Nie były to, jak w pamiętniku Danuty Kotelko,

[...] pola malowane złotymi łanami pszenicy, zielonymi zagonami buraków i kukurydzy, srebrzące się żytem tak wysokim, że buszujący w nim człowiek nie był w ogóle widocznym, wśród nich rozciągające się hen łany miododajnej gryki, „jak śnieg białej”³⁸².

³⁸¹ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AWII/2261/P (128), H. Abramowska, s. 4.

³⁸² Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 173, D. Kotelko, s. 1.

Przytoczony tu mickiewiczowski opis, ilustrujący nostalgiczny modus opowiadania o utraconej przyrodzie, silnie kontrastuje z innymi, omówionymi powyżej przekazami, równie często pojawiającymi się w opowieściach wysiedlonych³⁸³.

Przytoczone wyżej wspomnienia trudów i niewygód są obecne nie tylko w zarysowanych przez autorów i autorki dramatycznych scenach konieczności szukania schronienia przed śmiercią, ale także w opisach życia codziennego. Występują ponadto zarówno we wspomnieniach osadników pochodzących z „Kresów”, jak i tych spośród nich, którzy pochodzili z innych rejonów kraju.

Taki tragiczny wymiar życia poszczególnych aktorów, usytuowanych wewnątrz środowiska naturalnego bądź w ścisłej relacji do niego, był jednak jednym z wielu sposobów obcowania z przyrodą, występujących w narracjach pamiętnikarskich. Poszczególne jej elementy, takie jak niektóre zwierzęta, lasy, pola, łąki, czy nawet bagna, występowały bowiem we wspomnieniach także zupełnie inaczej. Pojawiały się wówczas w — niekiedy nakładających się na siebie — funkcji przyjemności oraz w funkcji zakorzenienia. W **funkcji przyjemności** opisy przyrody występowały jako pozytywnie wartościowane, ważne środowisko życia codziennego, miejsce zabawy i stymulator powstawania istotnych relacji międzyludzkich i ludzko-środowiskowych. Stało się ono wówczas gwarantem przyjemności. Doświadczenia takie można jednak także często interpretować jako świadectwo poczucia zakorzenienia w danym miejscu, a więc odnoszące się do funkcji zakorzenienia, o której powiem więcej w dalszej części rozdziału.

Warto w tym miejscu wrócić jeszcze do pozytywnych opisów lasów, które zinterpretować można w perspektywie funkcji przyjemności. W lesie czas wolny z ukochanym ojcem spędzała w dzie-

³⁸³ Autorka z początku świadomie odwołuje się do takiej konwencji wspomnień, informuje bowiem o tym czytelników. Robi to jednak w sposób, który ma charakter autoironiczny i także nieco łagodni nostalgiczny sposób opowiadania. Pisze: „Proszę wybaczyć ten nieco nostalgiczny wstęp, wszak miały to być, jak zaznaczono, wspomnienia niesentymentalne!” (tamże, s. 2).

ciństwie Anna Kosel, która środowisko to przywoływała przy okazji dramatycznego wspomnienia umierającego taty:

Nieraz płacząc zbierałam dla niego maliny w lasku, do którego przedtem chodziliśmy tak często razem. Zawsze cieszył się tymi malinkami lub kwiatkami, które mu przyniosłam³⁸⁴.

Choć wspomnienie to przepelnione jest smutkiem, odsyła do pozytywnych doświadczeń, rodzinnych chwil spędzonych w otoczeniu, które nie tylko dawało sposobność wspólnego spędzania czasu, ale także obfitowało w dobra w postaci owoców czy kwiatków, które można było spożytkować. Zabawa, polegająca na zbieraniu w lasach czy na polach kwiatów i owoców, stanowi zresztą jeden z ważniejszych wątków opisów przyjemności doświadczanych dzięki przebywaniu w otoczeniu natury³⁸⁵.

Lasy, ale też i bagna, pojawiły się również w innym wspomnieniu byłego mieszkańca Polesia, a ich specyfika i uroda, obok związanych z nimi trudów płynących z właściwości takiego krajobrazu, doceniana była przez autora cytowanego poniżej pamiętnika:

U nas jednak na Kresach [...] — wspominał już na „Ziemiach Odzyskanych” Konstanty Stradowski — więcej wolnej przestrzeni, bogata flora i fauna, rzeki, jeziora i błota. Wszystko to mające dla nas kresowiaków i miłośników przyrody niezapomniany urok. Szukaliśmy właśnie okiem wielkich lasów, jezior, pagórków i Pińskich błot, a tych wiele tu nie było³⁸⁶.

Pińskie bagna, będące jednym z największych obszarów błotnych w Europie, jawiły się tu zatem jako przestrzeń pełna uroków i jako walor przyrodniczy.

³⁸⁴ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 119562, A. Kosel (pseud.), s. 9.

³⁸⁵ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, W.105, I. Bućko, s. 2.

³⁸⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P111, K. Stradowski, s. 2.

Podobnie rzeka, która przywoływana była wcześniej w funkcji zagrożenia, pojawiała się także w funkcji przyjemności. Tak wspominał ją Zenon Pancewicz. Nie tylko doceniał on jej piękno, przy czym walor estetyczny rzeki kształtującej krajobraz jego rodzinnej wsi rysował on we wspomnieniu z niebudzącą wątpliwości przyjemnością, ale także podkreślał, że jej bliskość i jej brzegi dawały sposobność do spędzania wolnego czasu. Pisał zatem, że:

Okolice wokół naszej miejscowości były ładne, można powiedzieć nawet piękne, mała rzeczka wpadająca do Bugu, na pewnym odcinku rozlewała się w wielki staw z mnóstwem wysepek, zarośli i różnego ptactwa oraz ryb i pięknych roślin, wodnych lilii i nenufarów.

Niedaleki stary las mieszany, wiele jezior o wodzie czystej i przejrzystej jak kryształ, najładniejsze było „Jezioro Białe”, w którym dużo można było ujrzeć z łódki czy kajaka do głębokości pięciu metrów. Nad rzeką i jeziorem spędzaliśmy mnóstwo czasu w porze letniej³⁸⁷.

Inny przykład opisu przyjemności, które dawał zarówno widok otaczającej dom przyrody, poczucie jej swojskości, jak i fakt, że stawała się ona gwarantem rozrywek, znajduje się we wspomnieniu Heleny Herman:

Potrafiłam odtworzyć również wygląd mojego rodzinnego domu. Stał na wzgórzu, był zbudowany z drewna na podmurówce z kamieni. Do domu prowadziła piękna lipowa aleja. Za domem był sad, a w nim dużo uli. Głównym bogactwem posiadłości był las, rosły tu nawet dęby. Ziemi uprawnej nie było dużo. Przed domem roztaczał się pięknie utrzymany ogród kwiatowy, oczko w głowie mojej mamy. Przez posiadłość płynęła rzeka Użłanka. Łowiło się o świcie ryby i kąpało w upalne dni. Często pływało się również łódkami w miłym towarzystwie kuzynów.

³⁸⁷ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 23, Z. Pancewicz, s. 2-3.

[...] Byłam jedynaczką, gdy się urodziłam ojciec założył nowy sad, posadził 100 drzew³⁸⁸.

Przyroda pozytywnie wspominana była nie tylko przez ludność pochodzącą z poszczególnych regionów „Kresów”. Także ci, którzy na „Ziemie Odzyskane” trafili z terenów pozostających w obrębie nowo wytyczonych granic Polski, czas spędzany w przyrodniczym otoczeniu wspominali jako wartościowy i dający sposobność do rozwoju życia towarzyskiego. Na przykład Julian Lucjan Bazgier o młodości, spędzonej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, pisał tak:

Przecież w cieniu tych skał na utkany z mchów podścielisku leśnym wertowałem z rówieśnikami swymi w czasie ferii letnich zakazane książki, prowadziłem ożywione dyskusje, tu zawiązywały się węzły przyjaźni i pierwsze miłości³⁸⁹.

Zabawy, przyjaźnie i miłości, dla których lasy, pola czy łąki tworzyły naturalną ramę przestrzenną, zaznaczały się we wspomnieniach równie wyraźnie, jak w przypadku innego typu wspomnień, płynące z nich udręki. Pozytywnie pamiętana przyroda stwarzała jednak sposobność do zabawy nie tylko dzieciom, młodzieży czy dorosłym, którzy reprezentowali zamożniejszy świat i którzy mieli możliwość kształcenia się. Opisy takie występowały bowiem również w pamiętnikach ludzi biednych i niewykształconych.

Interesujący przykład stanowi tu pamiętnik Wojciecha Sudy, który wcześniej przywoływałam przy okazji narracji poświęconych biedzie, dzielonej przez zwierzęta i ludzi. Opisywał on także lokalne wiejskie obyczaje oraz sposoby spędzania wolnego czasu w naturalnym otoczeniu. Niech za przykład posłuży tu opis łączący obie te sfery:

³⁸⁸ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 103, H. Herman, s. 1.

³⁸⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P128, J.L. Bazgier, s. 15-16.

W dalszej odległości od źródeł, gdzie woda już się ogrzewała, w porze letniej dzieci i młodzież urządzały kąpiel, a kobiety pranie bielizny na tzw. kładkach. Wieczorami po zachodzie słońca nawet i starsi kąpali się w tej rzece, mężczyźni w oddzielnych grupach kąpali się nago, a kobiety normalnie w spodnicach, gdyż w tych czasach nikt na wsi nawet nie wiedział o strojach kąpielowych. Na dość wysokim wzgórzu tuż za wsią w czasie I wojny światowej na skutek podminowania całej góry przez wojska rosyjskie powstały trzy wyrwy o prawie 100 metrowej głębokości. Te potężne doły napełniły się wodą, której nigdy więcej nie przybywało ani nie ubywało. Było to świetne miejsce kąpeli, zwłaszcza dla dorosłych. Największa wyrwa była o średnicy 100 m długości. Każdy dorastający mężczyzna, myśląc o zawarciu związku małżeńskiego, musiał mieć odwagę przepłynąć przez środek tę odległość. W rzeczywistości ten obyczaj był ściśle praktykowany³⁹⁰.

Wspomnienie to nie tylko oddaje obraz przyjemności, jakich doświadczano w naturalnym otoczeniu. Przestrzeń przyrody związana była także z określonymi zachowaniami społecznymi: takimi, które dzieliły ją na strefę męską i kobiecą, i takimi, które służyły rytuałom inicjacyjnym. Co ciekawe, wspomnienie to ukazuje także świadomość przekształceń krajobrazu, zachodzących na skutek działań wojennych — w tym wypadku I wojny światowej, pokazując kulturowe uformowanie środowiskowych przestrzeni, które, w dodatku, zaadaptowane zostały przez lokalną społeczność.

Z kolei jako piękne zapamiętał też środowisko autor wspominający dziecięcy obowiązek — choć niekojarzony ze zmęczeniem i nieprzyjemnością — pasania gęsi:

Pozostały tylko marzenia i wspomnienia, na przykład moje dziecięce lata, tam ta zielona łączka ozdobiona żółtymi kwiatami przy wodzie, gdzie pasłem jeszcze żółte malutkie gęsi. Ta szumiąca

³⁹⁰ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, W. Suda, s. 2-3.

stojąca Wierzba, od który liniłem fujarki, a gdy gwizdałem, ma-
lutkie gęsi gromadziły się z bojaźni wkoło mnie. Tem malutkie
stawek, gdzie odzywały się żaby. Ten wysoki wrzost i topole,
które były widoczne kilka kilometrów. To wszystko przedstawiało
jedną piękność³⁹¹.

Z kolei w **funkcji zakorzenia** przyroda występowała często
wówczas, gdy traktowana była jako część oswojonego, najbliższego
świata. Stawała się wówczas przedłużeniem domu, miejscem
„swoim”, odsyłającym do najintymniejszych wspomnień życia ro-
dzinnego. Opisywana tu przestrzeń pośredniczyła też między tym,
co oswojone, a tym, co dzikie. Stanowiła strefę dystansującą jeden
świat od drugiego, a więc także utrwalającą elementarny porządek
podziału sfery kultury i, włączonej w nią, oswojonej przyrody oraz
sfery dzikiej natury.

Tego typu narracje, które nosiły też cechy opisów idyllicznych,
przywoływały „bajeczne” ogrody i lasy. Irena Wołk-Łaniewska
następująco opisywała to środowisko:

Kochaliśmy nasz ogród, sad i dworek. Wszędzie mieliśmy
swoje tajemnicze zakątki i miejsca pełne baśni i czarów. [...] Za
werandą zaczynało się nasze królestwo. Do ogrodu zapraszały
klomby, ścieżki, alejki, pachnąca maciejka, rezeda i nasturcja,
motyle i brzęczenie pszczół w ulach. Drzewa owocowe ugiwały się
pod ciężarem i trzeba było stawiać podpórki. Dookoła pachniało
kwiatami i owocami³⁹².

Przywoływana tu przyroda, jawiąca się jako wspaniała, ale też ob-
fitująca w źródło pożywienia, stanowiła przedłużenie przestrzeni
domu i dostarczała przyjemnych doznań zmysłowych. Te ostatnie
odgrywały ważną rolę, w szczególności w wypadku omawianej
tutaj funkcji.

³⁹¹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P145, F. Kurpisz, s. 2.
Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 99-104.

³⁹² OBN., Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn.
R-1119, I. Wołk-Łaniewska (*Żygas*), s. 21.

Wspominane zanurzenie zmysłowe miało zazwyczaj wszechstronny charakter. Autorzy i autorki pamiętników odsyłali nie tylko do obrazów, ale także do zapachów i dźwięków. W pamiętnikach pojawiały się zatem często wspomnienia percepcji zmysłowej utraconego świata, postrzeganego jako wielozmysłowa jedność. Taki sposób zapamiętania środowiska można też dostrzec we wspomnieniach przytaczanej już Ireny Wołk-Łaniewskiej, która relacjonowała:

Ogród i sad przy zachodzącym słońcu wyglądały jak zaczarowana kraina. Neruś też był przy nas, leżał i wesoło machał ogonem. [...] Jesień na Wileńszczyźnie, to obraz kolorów, to urok całej przyrody, lasów, pól, ogrodów, sadów, to różnorodne barwy i zapachy. To szum lasu, to ryk bydła [...] ³⁹³.

Środowisko przyrodnicze to nie tylko obraz utrwalony w pamięci, ale cały pejzaż zmysłowy, do którego odsyłają bohaterowie wspomnień, a w których dźwięki i zapachy odgrywały bardzo ważną rolę:

Cała wieś tonęła w bieli majowego kwiecia. Huczały roje pszczoł, zbierające nektar kwiatowy przez cały, długi majowy dzień, a w ciszę wieczorną wdzierał się rechot żab oraz szum latających chrabąszczy. Wieczory były ciepłe, przesycone sennymi zapachami, dochodzącymi z łąk i ogrodów. Cała przyroda była w pełni rozkwitu ³⁹⁴.

Przestrzeń, opisana tu przez Henryka Ogonowskiego, wspomniana jest przez odniesienie do całej gamy doświadczeń zmysłowych, które pozwalają dostrzec też kryjące się za nimi emocje. Ciepły wieczór i sennie zapachy przywodzą na myśl wspomnienia dobrych chwil. Odniesienia do doświadczeń zmysłowych nie zawsze jednak lokują się w pozytywnych i przyjemnych opisach

³⁹³ Tamże, s. 24.

³⁹⁴ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2155/P, H. Ogonowski, s. 14.

wspominanego świata. Niejednokrotnie bowiem wymykają się one takiemu jednoznacznemu nastrojowi.

Opisy „zaczarowanej krainy” i uroków Wileńszczyzny, które stanowiły przekaz o charakterze nostalgicznym, czy opisy rozkwitającej i pachnącej przyrody na Podolu, jak u Ogonowskiego, można zestawić także z sensorycznymi pejzażami, zarysowanymi w innych pamiętnikach. Mieczysław Paszkowski wspominał wołyńską wieś w podobny sposób, jednak jej tajemniczość i przywołane doświadczenie zmysłowe, niewątpliwie świadczące o zakorzenieniu, wywoływało także nastrój niepokoju. Pisał bowiem:

Przypomina mi się odurzający aromat kwitnących łąk, mróz i śnieg, tajemnicze rozlewiska, ciemny las. To było naturalne środowisko mojego dzieciństwa. Przebraże, rozproszona wioska na Wołyniu³⁹⁵.

Zapachy i dźwięki przywoływane były też w związku z pracą, którą wykonywano na wsi. Autor cytowanego już wcześniej wspomnienia pisał, że:

Zdarzały się lata, kiedy po zachodzie słońca, napadały na ogród chrabąszcze, niszcząc go jak szarańcze, a chociaż trudno było je odpędzić, mieliśmy na nie sposób. Gromadziliśmy wówczas uschnięte chwasty i spróchniałe kawałki na stosy, paląc je wieczorami pod drzewami. Niemiły zapach dymu odstraszał wygłodzone chrabąszcze³⁹⁶.

Doświadczenie zmysłowe minionego świata przekazywane było zatem we wspomnieniach o różnorodnym charakterze i sporządzanych przez autorów, reprezentujących najróżniejsze środowiska społeczne.

³⁹⁵ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.125, M. Paszkowski, s. 43.

³⁹⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P189, W. Tuszkowski, s. 1.

Manifestujące się w tych wspomnieniach zespolenie doświadczenia zmysłowego z przestrzenią (często bardzo konkretną, jak przestrzeń konkretnej wioski, konkretnego sadu czy drogi) odnosi się do bardzo interesującego i istotnego wątku włączania środowiska do procesu percepcji. Zwrócił na to uwagę Tim Ingold, który postulował holistyczne spojrzenie na tę kwestię. Percepcja bowiem nie zaczyna się i nie kończy, jak podkreślał, na człowieku. Dostrzegał on nieodłączność percepcji zmysłowej podmiotu od przestrzeni, która wytwarzana jest, co bardzo istotne dla rozważań tego antropologa, poprzez ruch. Percepcja, jak można powiedzieć za Ingoldem, „odbywa się wewnątrz obiegu, który przecina granice między mózgiem, ciałem i światem”³⁹⁷. Percepcja nie zachodzi zatem jedynie we współzależności między ciałem a umysłem, ale właśnie między ciałem, umysłem i środowiskiem³⁹⁸. Taki sposób postrzegania środowiska z łatwością dostrzec można w przywoływanych wspomnieniach, w których zarówno ono, jak i jego cielesno-umysłowa percepcja są nierozzerwalne. Osadzenie podmiotu w świecie zewnętrznym, o którym mówi Ingold, nie odbywa się bowiem tylko za pomocą samego ciała i przyjmowanych przez niego jednocześnie zmysłowych bodźców, ale także w związku ze środowiskiem. To jego opisy wywołują wspomnienia zmysłowe, które zawsze zakorzenione są w konkretnej przestrzeni. Bez opisów przestrzeni i, w tym wypadku, środowiska przyrodniczego, opis zmysłowy nie istnieje więc we wspomnieniach.

Najczęściej zmysły pojawiają się w narracjach, odnoszących się do środowiska naturalnego, występującego właśnie w funkcji zakorzenienia, a więc w odniesieniu do fizycznie istniejącego miejsca, które odgrywało istotną rolę w życiu bohaterów i bohatererek wspomnień. Nieprzyjemne zapachy czy dźwięki, napotykanie niejednokrotnie w nowym miejscu zamieszkania, uruchamiały pamięć o przyjemnie pachnącym i harmonijnie brzmiącym świecie

³⁹⁷ T. Ingold, *The Perception of the Environment. Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, London — New York 2011, s. 244.

³⁹⁸ Tamże, s. 3.

utraconym. Znow jednak nie wszystkie te wspomnienia zasadały się na wyidealizowanym opisie woni czy odgłosów. Niekiedy stanowiły element przywoływanej w pamięci, bardzo dobrze znanej rzeczywistości i nie były wyposażone w cechy opisów idyllicznych. Mimo to świadczą jednak o głębokim związku z danym miejscem. Przykładem takiego wspomnienia jest fragment pamiętnika Filomeny Bykowskiej.

Co jeszcze zapamiętałam z tamtych lat, to rzenie koni. Obok zamku była stajnia koni wyjazdowych. Konie te nie były zaprzęgane do pracy w polu, natomiast dobrze karmione i czyszczone. Widocznie znudzone przebywaniem w stajni przypominały o sobie głośnym rzeniem. Wieczorami rozlegało się szczekanie psów i rechotanie żab. Czasem zdawało mi się, że odróżniam rasę psa po tonacji szczekania³⁹⁹.

Przywołany tu fragment pozbawiony jest epitetów, pozwalających na zinterpretowanie sposobu waloryzowania przez autorkę tego doświadczenia zmysłowego. Dźwięki, o których pisze, nie były ani przyjemne, ani uciążliwe — one po prostu były. Stanowiły nierozłączną część zapamiętanego przez autorkę świata. Opisana we wspomnieniu znajomość dźwięków („zdawało mi się, że odróżniałam rasę psa po tonacji szczekania”) świadczy ponadto o wadze pamięci zmysłowej dla poczucia zakorzenienia we wspomnianym środowisku.

Brzmienie środowiska, w którym żyli wcześniej osadnicy, wspomniane było nie tylko w kontekście dźwięków wydawanych przez zwierzęta, rośliny czy inne zjawiska przyrodnicze. Wiązało się ono także z całym środowiskiem życia codziennego, ze sposobem, w który ludzie w ich otoczeniu spędzali czas — choćby podczas pracy na polach.

³⁹⁹ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1119, I. Wolk-Laniewska (Żygas), s. 24.

Zetknąwszy się z Ziemią Odzyskaną — wspominał cytowany już wcześniej Leon Stawicki — początkowo podziwialiśmy i porządkę, technikę, murowane budynki, wsie jak miasteczka, asfaltowe szosy itp. Ale nikt nie dozna takich wrażeń estetycznych, kto nie zetknął się ze zwyczajem śpiewu melancholijnych melodii, płynących polami, gdy śpiewał po prostu lud ze swych ganków lub przy pracy podczas żniw⁴⁰⁰.

Płynące polami śpiewy stanowiły nieodłączny element krajobrazu, przywołanego w pamięci autora. Nie zatrzymywał się on tylko na opisie tego, co widział, ale też uzupełnił go o inne doświadczenia zmysłowe, które składały się na wspomnianą całość zapamiętanego świata.

Świadczące o zakorzenieniu opisy, w których środowisko przyrodnicze jawiło się jako przestrzeń codziennego życia, pojawiały się bardzo często również we wspomnieniach, w których opisywano sam moment opuszczenia domu. Tracona wówczas przyroda stawała się znakiem żalu, wywoływała silne emocje smutku i rozgoryczenia. Poszczególne elementy tego środowiska można interpretować przez pryzmat kolejnej z wyodrębnionych przeze mnie funkcji — **funkcji zażyłości**, w której na pierwszy plan wysuwała się kwestia bliskości i mocna więź między bohaterami wspomnień a przyrodą. W tej funkcji silne emocje wywoływały tracone środowisko naturalne czy porzucane z konieczności zwierzęta. Niekiedy pojawiały się wówczas, świadczące o przywiązaniu, opisy całego najbliższego środowiska. W innych przypadkach w taki sposób opisywano rozstania z ukochanymi zwierzętami. Bardzo istotną rolę pełnił tu utrwalony w pamięci migrantów ostatni obraz traconego właśnie świata. Opisywano wówczas, często detalicznie, przestrzeń domu i jego naturalnego otoczenia, a także dalszych zakątków, które traktowane były jednak jako element oswojonej rzeczywistości i stanowiły część bliskiego autorom świata. Wy-

⁴⁰⁰ OBN., Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1116, L. Stawicki, s. 12. Podobny opis zob.: Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 103, H. Herman, s. 1.

stępowały zatem także w funkcji zakorzeniaenia czy w funkcji przyjemności, stanowiły bowiem przestrzeń pracy, zabawy czy kształtowania się bliskich relacji. Warto w tym miejscu przytoczyć kilka przykładów takich pożegnań.

Ryszard Bitowt tak opisał swój wyjazd z rejonu Bezdan:

Ojciec bardzo żałował pozostawić piękny sad, budynki i rodzinne strony. Każde przecież dziko rosnące drzewko sadził, a później uszlachetniał, szczepiąc lub oczkując różnymi odmianami. Tyle pracy włożył przy budowie domu i budynków gospodarczych, kamiennych mostków nad licznymi rowami i strumykami przecinającymi posesję. Żałował pięknego lasu i stawów rybnych, pozostających braci i siostr na ziemi swych ojców i dziadów⁴⁰¹.

Cierpienie, spowodowane koniecznością opuszczenia miejsca zamieszkania, zostało tutaj opisane za pomocą wspomnienia ojca, który żałował wyjazdu. W powyższym cytacie uwaga narratora skierowana została ku wszystkim tym elementom otoczenia, które świadczyły o pokoleniowej ciągłości utraconego miejsca, o relacjach przywiązania, wynikających z pracy włożonej w najbliższe otoczenie. Podobnie opuszczenie rodzinnych stron relacjonował Bolesław Rowiński:

Pożegnanie z domem jest tragiczne. Ojciec żegna się z każdym pomieszczeniem, każdym kątem domu, podwórka i ogrodu. Obchodzi, przystaje na chwilę jakby przypominał sobie spędzone tu lata i pracę jaką włożył w to wszystko, co było jego własnością, a teraz musi to wszystko opuścić. Matka płacze, nie jest zdolna do żadnego gestu pożegnania. Nastrój smutku udziela się mnie i siostrze. Ten dom, podwórko i ogród, było częścią naszego życia⁴⁰².

⁴⁰¹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 208, R. Bitowt, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: „Bo-russia. Kultura. Historia. Literatura” 15 (1997), s. 168-174 oraz w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 312-319.

⁴⁰² Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 60, B. Rowiński, s. 2. Pamiętnik opublikowany w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 146-159.

Zabieg odwołania się do emocji innych bohaterów wspomnienia pojawia się też w innych pamiętnikach, w których większość narracji odnosi się do doświadczeń osobistych i prowadzona jest w pierwszej osobie. Podobnym zabiegiem posłużyła się Izabela Grdeń, której pamiętnik cechuje duża empatia wobec zwierząt. Opisując moment wyjazdu i koniecznego porzucenia domu autorka, która nie stroniła także od opisów własnych przeżyć emocjonalnych, odwołała się w pierwszej kolejności do emocji brata i matki:

Matka z oczami czerwonymi od płaczu krzątała się, przy naszej „Małej” [krowie — M.P.], kurach i reszcie dobytku, który teraz złożony w pakach z nieheblowanych desek wydawał się, przykro mały i niepozorny. Adaś tylko jeden, nie przejmował się, niczym biegając z kolegami po stertach pak bawiąc się, w chowanego. Lecz i on potem, przypomniał sobie, że zostawiliśmy psa, przybiegł z płaczem prosząc by tato poszedł i zabrał Bryśka. [...].

Długo w noc płakał Adaś za psem, leżąc przykryty na posłaniu, które mu tato urządził na pakach. Krowa przeżuwała spokojnie, opędzając się tylko przed nieistniejącymi jeszcze muchami. Kury szołopały się, w klatce dziobiąc się, od czasu do czasu pokrzykując jedna na drugą. W ten sposób, pod gołym niebem, na stacji w Stryju czekaliśmy dwa tygodnie⁴⁰³.

Narracje tego typu zachęcają do interpretacji zachodzącego tu zjawiska także przez pryzmat mechanizmów działania traumy. Niedająca się opisać w pierwszej osobie trauma, znajduje tu ujście w postaci wypowiedzenia traumatycznego doświadczenia za pomocą cierpienia innych, na których przeniesiona zostaje uwaga czytelników i czytelniczek⁴⁰⁴. Problem z przedstawieniem spowodowanego wyjazdem rozgoryczenia wzmocniony był ponadto przez stabilizowanie zagadnienia powojennej migracji z „Kresów” w nar-

⁴⁰³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P150, I. Grdeń, s. 21. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 302-318 oraz w: *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, s. ...

⁴⁰⁴ Więcej na ten temat zob. m.in.: A. Bielik-Robson, *Słowo i trauma. Czas, narracja, tożsamość*, „Teksty Drugie” nr 5 (2005); C. Caruth, *Unclaimed Experience. Trauma, Narrative, and History*, Baltimore 2016.

racji politycznej PRL-u. Opis, delegując te trudne emocje na inne postaci, stwarzał możliwości uporania się zarówno z osobistą traumą, jak i z politycznie kształtowanymi ramami powojennej, zbiorowej pamięci Kresowiaków.

Jay Winter w tekście poświęconym wojnie i kwestii milczenia jako społecznie konstruowanej, mającej własną historię praktyce, dostrzegł, że przeniesienie perspektywy ze skali makro (pamięci zbiorowej) do skali mikro umożliwia zrekonfigurowanie postaw wobec wojny, formowanych na poziomie dyskursów narodowych. Takie przesunięcie akcentów, jak podkreślił Winter, mogłoby „pokazać, na jak różne sposoby aktorzy pamięci korzystają z różnych środków, by przekuć balon milczenia i przywrócić słowa tam, gdzie ich miejsce”⁴⁰⁵.

Spostrzeżenia Jaya Wintera wydają się adekwatne w kontekście przywoływanych, traumatycznych wspomnień wymuszonego porzucenia środowiska życia. Opisywane przeżycia spowodowane były wojną i stanowiły znak przemocy. Choć analizowane tu źródła wytwarzane były masowo, perspektywa pamiętnikarska pozwala na zejście do poziomu pamięci indywidualnej. Przełamane zostało tutaj politycznie wymuszone milczenie na temat opisywanych tu przeżyć, właśnie dzięki odwołaniu do osobistego, jednostkowego doświadczenia. Czyniący to autorzy wspomnień stali się wówczas — jak nazywała takie działanie Carol Gluck — „aktywistami pamięci”, osobami, by użyć znów sformułowania Wintera: „łamiącymi milczenie i przesuwającymi granicę tego, co można i czego nie można powiedzieć”⁴⁰⁶.

Niezwykle silne emocje, towarzyszące momentowi wyrwania z najbliższego świata, często formułowane były także wprost. Nie zachodził wtedy proces depersonalizacji za pomocą przeniesienia negatywnych emocji na pozostałych uczestników przywoływanych scen. Niech za przykład posłuży tu wspomnienie Mieczysława

⁴⁰⁵ J.M. Winter, *O milczeniu*, [w:] *(KON)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, Warszawa 2014, s. 397.

⁴⁰⁶ Tamże, s. 397.

Tankieluna, który opisał scenę bardzo podobną do przytoczonych wyżej, odwołując się do własnych emocji:

Z odległości paruset metrów, gdzie już kończyła się nasza dróżka polna, jeszcze przez chwilę widziałem nasze zabudowania, wysoki żuraw studzienny i aleję starych lip i klonów przed domem. Ten widok starałam się utrwalić w swej pamięci na zawsze, bo w duszy mojej jakże młodej przecież, a już zbolełej, coś podpowiadało, że oto tracimy w życiu coś wielkiego, jak dom i ziemię rodzinną wraz ze wszystkimi jej urokami⁴⁰⁷.

Sugestywne i plastyczne obrazy ostatniego widoku porzucanego świata nakładały się na wspomnienie bólu i utraty spowodowanego oderwaniem od niego. Utrwalony w taki sposób w pamięci obraz najbliższego środowiska, na które składają się nie tylko dom czy zabudowania, ale także właśnie przyroda, stanowił nośnik złożonych emocji autora.

Osobną grupę wspomnień stanowią te, które przywołują moment rozstania ze zwierzętami. Wspomnienie takiej chwili często prowadziło autorów i autorki pamiętników do uświadomienia sobie krańcowości i ostateczności zaistniałej sytuacji. Opisy takie świadczyły też o głębokim przywiązaniu nie tylko do ziemi, ale także właśnie do zwierząt, które nie były postrzegane jedynie pragmatycznie przez pryzmat ich użyteczności. We wspomnieniach występują one bardzo często także jako podmioty bliskich relacji, charakteryzujących się dużą zażyłością i przywiązaniem ludzi do, porzucanych z konieczności lub oddawanych sąsiadom, zwierząt. Lina Laudańska w taki sposób opisała porzucenie psa:

Nie mogę jeszcze nie wspomnieć o psie wilczurze, moim przyjacielu dzieciństwa, który z powodu starości nie był na uwięzi. Pamiętam, jak siedziałam na furmance i płakałam, jechaliśmy wolno, a pies szedł za furmanką i lzy mi toczyły się po brodzie.

⁴⁰⁷ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 145, M. Tankielun, s. 9. Pamiętnik opublikowany w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 326–340.

Tak szedł za nami do 5 km., a potem ktoś [go — M.P.] spłószył i pozostał⁴⁰⁸.

Z kolei Janusz Ragankiewicz opisywał ten moment w odmienny sposób:

Nasi sąsiedzi pp. Orzejewscy, jakby się wstydząc tego, że oni zostają, a my musimy wyjechać, siedzieli w swoim mieszkaniu, nie wyściubiając nawet nosa. Nawet oba psy, Amisję i jej szczeniaka, które zatrzymali, też mieli zamknięte w mieszkaniu. [...] Już mieliśmy ruszać, gdy z mieszkania pp. Orzejewskich, wybiegła Ami, dopadła do bramy, a widząc, że jest zamknięta, zaczęła strasznie szczekać, a potem usiadła i zawyła. Wyła jakby ktoś umarł, dobiegł do niej pozostawiony szczeniak i też zaczął popiskiwać, kierowca zapuścił silnik, który zagłuszył psie wycie i ruszył w dół ulicą Łyczakowską. Spojrzałem na tatę, siedział sztywno na jednej ze skrzyż z twarzą wykręconą bólem, ze wzrokiem wbitym w podłogę [...] ⁴⁰⁹.

Opis porzucanego bliskiego zwierzęcia nie odnosił się w tym wypadku jedynie do zrelacjonowania sytuacji i zobrazowania negatywnych emocji. Janusz Ragankiewicz zinterpretował zachowanie zwierzęcia przez pryzmat swoich, niezwykle silnych emocji. Wycie i pisk psów stały się tu także nośnikami emocji autora, któremu porzucenie domu i psów kojarzyło się z doświadczeniem najbardziej skrajnym — ze śmiercią. Podobnie pisała Irena Wołk-Łaniewska: „Pociąg ruszył, a wyjący za nami Neruś pozostał na peronie. Potem prawdopodobnie ciągle czekał na nas na stacji, aż z tęsknoty zdechł”⁴¹⁰. Opisując scenę porzucenia ukochanego psa Nero, także ta autorka odwołała się do skojarzenia z doświad-

⁴⁰⁸ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2167/P, L. Laudańska, s. 1-2.

⁴⁰⁹ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2172/P, J. Ragankiewicz, s. 209-210.

⁴¹⁰ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1119, I. Wołk-Łaniewska (Żygas), s. 31.

czeniu granicznym, wyrażonego w tym wypadku pod postacią antycypującej projekcji dalszego, tragicznego losu psa.

Taki tragiczny los psów, które, pozbawione swoich opiekunów, dziczyły na gruzach traconego, ale już dawno rozbitego przez wojnę świata, zarysowała także autorka innego wspomnienia, pisząc:

Wyjeżdżali Polacy na Zachód, pozostawiając ziemię rodzinną, a w niej prochy swych przodków, a na niej rozrzucone kości swoich najbliższych, pomordowanych przez bandy. Pozostawały spalone wsie, gdzie sterczały osmolone kikuty drzew i kominów, jak ręce wyciągnięte do niebios w niemym geście. Wiatr rozwiewał popioły spalonych chat, a po tych pogorzeliśkach włączyły się zdziczałe psy, na próżno wypatrując i oczekując na swych panów. Jechaliśmy na zachód towarowym transportem z resztkami ocalałego z pożogi dobytku⁴¹¹.

Trudne emocje, pojawiające się przy okazji takiego rozstania, przypisywane były przez autorów i autorki wspomnień także i zwierzętom, którym bynajmniej nie odmawiano zdolności i prawa do przeżywania zaistniałej sytuacji. Wzajemne przywiązanie ludzi i zwierząt zostało tu zapamiętane na sposób, który nie podaje w wątpliwość powszechniej ich zdolności do odczuwania i przeżywania emocji.

Ponadto w takiej roli nie występują jedynie psy, ale także inne zwierzęta. Danuta Nowak w podobnym duchu wspominała rozstanie z kotem:

Najbardziej przeżyłam fakt, że nie pozwolono zabrać mi mojego kotka. Mój kotek — widzę ten obraz do dziś — żegnał nas na zawsze siedząc na oknie za firanką. Został sam i czekał na innych gospodarzy⁴¹².

⁴¹¹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.101, M. Bogusławska.

⁴¹² Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 176, D. Nowak, s. 2.

Z kolei autorka innego wspomnienia pamiętała cierpienie wyrażone w pożegnaniu chłopów z końmi. Obserwowaną przez siebie sytuację opisywała tak:

Halicz był przepelniony polskimi uciekinierami, byłam świadkiem smutnej sceny. Wieśniak z żoną oraz z małym dzieckiem w pieluszkach goniony przez banderowców, zdołał dotrzeć do stacji. A gdy pociąg miał już odejść wieśniak podszedł do wozu, gdzie stało parę ładnych koni, rozplakał się, ucałował konie tak jak ludzkie oblicza. Oboje płakali a, pozostawivszy konie, odjechali z węzłkami⁴¹³.

Opisy rozstań ze zwierzętami stanowią interesujący przykład kształtowania się bliskich relacji między ludźmi a środowiskiem naturalnym, gdzie wzajemne powiązania między poszczególnymi jego podmiotami świadczą o dużej zażyłości i o niezwykle silnym, emocjonalnym przywiązaniu ludzi do środowiska. Ślady takiego myślenia, które rzuca nowe światło na charakter ludzko-nie-ludzkich relacji, odnaleźć można także w innych wspomnieniach, niekoniecznie odnoszących się do zwierząt. Podmiotowość natury, płynąca z poczucia bliskości, które zrodziło się w relacji ze środowiskiem, i zespolenie z nim, opisywał autor innego wspomnienia, Władysław Czajkowski. Wspominając środowisko swojego dzieciństwa podkreślał więc: „Kolebką moją był las. Kochałem go. Będąc jeszcze małym, często z ojcem chodziłem po lesie i zachwycałem się wszystkim”⁴¹⁴. Już na „Ziemiach Odzyskanych”, żałując decyzji o podjęciu innej pracy, pisał dalej w następujący sposób: „Zdradziłem przyjaciela! Zamiast zgłosić się do leśnictwa, na prośbę żony objąłem gospodarstwo rolne”⁴¹⁵. W tym przypadku dla autora wspomnienia las stał się partnerem, równorzędnym

⁴¹³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P216, H. Dragan, s. 29-30.

⁴¹⁴ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P187, W. Czajkowski, s. 1.

⁴¹⁵ Tamże, s. 3.

podmiotem bliskiej relacji. Tylko w takim kontekście mogło dojść do zdrady, o której z emfazą pisał pamiętnikarz.

Utracony świat przesiedleńców nie kończył się na progu ich domów. Wspomnienia porzuconego świata obfitowały w odniesienia, sytuujące ich wewnątrz dużo większej jego części, w której naturalne otoczenie odgrywało bardzo istotną rolę. Jej pominięcie bądź sprowadzenie do poziomu sentymentalnych opowieści jest wyrazem nieuprawnionego redukcjonizmu. Zapamiętane przez tych ludzi środowisko naturalne występowało w szeregu różnorodnych funkcji, niezależnie od tego, że sam moment pożegnania ze środowiskiem, którego czuli się częścią, często wyzwał właśnie takie, sentymentalne wspomnienia. Tak było też w pamiętniku Józefa Pacholaka, który o utraconej przyrodzie mówił, podobnie jak przywołani wyżej autorzy wspomnień, językiem przyjaźni:

W skupieniu obróciłem twarz na wschód i po raz ostatni chciałem nasycić głodne oczy cudnymi barwami pól, łąk i borów, z którymi za chwilę miałem rozstać się, a które przez tyle lat były mi najmilszymi przyjaciółmi. Po raz ostatni wchłonałem do płuc ich woń balsamiczną i po raz ostatni rodzinnej ziemi rzuciłem rzewne słowo: Żegnaj!⁴¹⁶

⁴¹⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P172, J. Pacholak, s. 1.



Il. 9. Migranci po, często długiej i wyniszczającej, podróży na „Ziemie Odzyskane”, na miejscu przemieszczali się do miast i wsi osadzenia, mijając po drodze takie i podobne krajobrazy. Szkielety ludzi, zwierząt, drzew i domów mieszały się ze sobą, współtworząc postapokaliptyczną atmosferę powojennej epoki. Fotografia W. Puchalskiego z 1947 roku wykonana we wsi Brodowice, pow. wołowski, zatytułowana: *Zniszczenia na wsi*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

ROZDZIAŁ IV

Przyroda w drodze

Na stacji czekaliśmy dwa dni na transport. Załadowali nas do wagonów niekrytych, razem z krowami i owcami. I jechaliśmy dwa tygodnie⁴¹⁷.

Drogi na „Ziemie Odzyskane” wiodły z wielu kierunków. Docierano tam za pomocą zróżnicowanych środków transportu, a podróż tę odbywano w różnych latach i w różnym czasie — raz trwała ona miesiące, a innym razem zaledwie kilka dni. Dzieliła się też na wiele etapów. Z perspektywy percepcji środowiska w drodze na „Ziemie Odzyskane” najważniejsze są poszczególne odcinki podróży i to one będą porządkowały narrację tego rozdziału. Różne etapy drogi wymuszały odmienne zachowania wobec dynamicznie i często nieprzewidywalnie zmieniającej się sytuacji oraz wystawiały migrujących ludzi na nowe doświadczenia. Ponadto z punktu widzenia poruszanych w niniejszej książce rozważań podróż na „Ziemie Odzyskane” stanowiła ważny moment, ponieważ to właśnie wówczas u przyszłych osadników uruchamiała się pamięć o środowisku utraconym. Mijana, obserwowana przyroda skłaniała do pierwszych porównań, dotyczących krajobrazu i klimatu, i była istotnym symptomem dokonującej się zmiany. Z kolei warunki, w których przyszli osadnicy podróżowali, w szczególności permanentna, bliska obecność zwierząt i doświadczenia, na jakie w jej trakcie narażeni byli zarówno ludzie, jak i zwierzęta, powodowały, że we

⁴¹⁷ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2192/P, W. i T. Krajniak, s. 1.

wspomnieniach przesiedleńców bardzo istotną rolę odgrywały opisy relacji zwierzęco-ludzkich i losów zwierzęcych.

Ten stosunkowo krótki, mierząc w życiowej skali, czas podróży na „Ziemie Odzyskane” dla wielu był jednak niezwykle traumatyczny i na tyle różny od innych doświadczeń, że zapamiętany został jako wydarzenie wielkiej wagi. Wśród przeanalizowanych przeze mnie pamiętników było wiele takich, w których opis podróży zajmował istotną ich część, a nawet zdominował wspomnieniową narrację. Niekiedy jednak opisy podróży ograniczały się do jednego zdania, a wspomnienia koncentrowały się na innych aspektach życia na „Ziemiach Odzyskanych”.

Spośród szeregu przywoływanych doświadczeń i wydarzeń, które zachodziły w czasie podróży, interesować mnie będą te, które dotyczą przyrody. Pojawiała się ona na każdym z etapów drogi i obecna była na wiele sposobów. Wybrałam te z nich, które najczęściej występowały we wspomnieniach. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, przyroda mijana po drodze oraz ta, która podróżowała z przesiedlonymi ludźmi, występowała w różnych funkcjach, w tym także i w tych, które pojawiały się już we wcześniejszych rozważaniach. Tak jak wcześniej, interpretując pojawiające się w pamiętnikach opisy, będę zatem wyodrębniać poszczególne funkcje przyrody. Spośród przeanalizowanych w poprzednim rozdziale, przywołam tu znowu (1) funkcję uciążliwości i (2) funkcję zażyłości. Dołączą do nich natomiast jeszcze (3) funkcja pamiętki (4) funkcja ukojenia (5) funkcja oderwania oraz (6) funkcja trwogi.

Zasadniczym przedmiotem refleksji nie jest tu szeroko omówiony w literaturze wątek migracji końca wojny i powojnia — jest nim, obecna i obserwowana podczas podróży, przyroda⁴¹⁸. Nim jednak bohaterki i bohaterowie niniejszej książki wyruszą w drogę,

⁴¹⁸ Na temat powojennych migracji na tym obszarze zob. np.: P. Ahonen, G. Corni, J. Kochanowski, R. Schulze, T. Stark, B. Stelzl-Marx, *People on the Move*; P. Eberhardt, *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, Warszawa 2000; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939-1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Warszawa 2008; P. Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene*.

zarysują pokrótce trajektorie przemieszczeń przyszłych osadników „Ziem Odzyskanych”. Kwestia, którą należy tu poruszyć, dotyczy kierunków migracji i ich chronologii.

Kierunki migracji były bardzo różne, choć do tej pory najczęściej uwagi poświęcano przesiedleniom z terenów „Kresów”. Spektakularność migracji „z Kresów na Kresy” — by posłużyć się powszechnie używaną frazą — nie powinna przysłonić jednak innych ruchów ludności, tym bardziej że stosunek liczbowy tych pierwszych do pozostałych był porównywalny, z niewielką przewagą osadników, docierających tam z kierunków innych niż wschodni⁴¹⁹. Pierwsze umowy, dotyczące przesiedleń obywateli polskich ze Wschodu, a zatem zgodnie z dyplomatycznymi ustaleniami tych, którzy mieli polskie obywatelstwo do 17 września 1939 roku, z terytoriów włączonych do ZSRR, zostały podpisane 9 września 1944 roku dla terytoriów Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a 22 września 1944 roku dla Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Podpisanie takich umów stało się możliwe po osadzeniu marionetkowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w lipcu 1944 roku w Lublinie. Stronami układów były PKWN oraz rządy odpowiednich republik radzieckich⁴²⁰. Dalsze rozstrzygnięcia dotyczące wymiany ludności przypieczętowała konferencja poczdamska, na której zapadły decyzje o przesiedleniu ludności niemieckiej, zamieszkującej terytorium na wschód od linii rzeki Odry i Nisy Łużyckiej⁴²¹.

Nad przesiedleniami ludności z „Kresów” czuwał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), który powołany został na mocy dekretu PKWN z 7 października 1944 roku⁴²². Jego struktura była

⁴¹⁹ *Narodowy spis powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r. Miejsce zamieszkania ludności w sierpniu 1939 r.*, Warszawa 1955.

⁴²⁰ H. Mordawski, *Ziemia Odzyskana*, s. 28-30.

⁴²¹ J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 26-27; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 12.

⁴²² Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 r. o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Dz. U., Nr 7, poz. 32. S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 29.

złożona i wielostopniowa⁴²³, a organy, którym podlegał, zmieniały się⁴²⁴. Do najważniejszych zadań PUR należała organizacja przesiedleń ludności, opieka sanitarno-żywnościowa w trakcie transportów oraz organizacja osadnictwa⁴²⁵. Dekretem z 7 maja 1945 roku kompetencje PUR zostały rozszerzone o organizację przesiedleń na „Ziemie Odzyskane” ludności z terenów Polski centralnej oraz z Zachodu⁴²⁶. Jednocześnie jednak, wiosną 1945 roku, powołano do życia Biuro Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, które po kilku miesiącach przekształcono w Urząd do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z ZSRR oraz Urząd do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z Zachodu, które przejęły część kompetencji PUR⁴²⁷.

Początkowo podczas przesiedleń wykorzystywano tabor kolejowy należący do BSRR, USSR oraz LSRR, ponieważ PKWN nie dysponował niezależnie polskimi kolejami, które znajdowały się wówczas pod nadzorem Armii Czerwonej⁴²⁸. Kwestia możliwości korzystania z linii kolejowych pozostawiała jednak bardzo wiele do życzenia, ponieważ pierwszeństwo do korzystania z nich miało wojsko, co skutkowało radykalnym ograniczeniem planowanych przejazdów oraz koniecznością koczowania na stacjach w oczekiwaniu na uzyskanie zgody na przejazd składów z przesiedleńcami⁴²⁹. Dobytek, który migranci mogli zabrać ze sobą w transportach, określały przytoczone wyżej układy, dotyczące ewakuacji polskich

⁴²³ Szczegółowo struktura PUR omówiona została m.in. tamże, s. 34–36; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, s. 90–94; D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002, s. 25–56.

⁴²⁴ Państwowy Urząd Repatriacyjny pierwotnie podlegał PKWN, następnie przeniesiony został pod zarząd Rady Ministrów Rządu Tymczasowego RP. Później podporządkowany został Ministerstwu Administracji Publicznej, z kolei po powołaniu Ministerstwa Ziem Odzyskanych — temu właśnie ministerstwu i ostatecznie, po jego rozwiązaniu, ponownie Ministerstwu Administracji Publicznej. D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 22.

⁴²⁵ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 29.

⁴²⁶ Tamże, s. 30.

⁴²⁷ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, s. 91–92.

⁴²⁸ H. Mordawski, *Ziemie Odzyskane*, s. 31–32.

⁴²⁹ Sytuację dotyczącą migracji i transportów referowano na jednej z sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych: *IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. 18–21 XII 1946 r.*, z. VI: *Potrzeby osadnictwa na ziemiach odzyskanych w zakresie komunikacji*, Kraków 1948.

obywateli, podpisane z republikami radzieckimi. Regulacje te odnosiły się także do zwierząt. Punkt 3. art. 3. podpisanych układów stanowił: „Zezwolić ewakuowanym na wywóz odzieży, obuwia, bielizny, pościeli, produktów żywnościowych, sprzętów domowych, wiejskiego inwentarza gospodarczego, uprzęży i innych przedmiotów domowego i gospodarskiego użytku — ogólnej wagi do 2 ton na jedną rodzinę, jak również należącego do ewakuowanego gospodarstwa bydła i ptactwa domowego”⁴³⁰. W punkcie 4. art. 3. dotyczącym tego, czego nie wolno było zabrać, nie pojawiały się żadne adnotacje dotyczące zwierząt⁴³¹.

Zanim jednak z terenów „Kresów” ruszyły zorganizowane transporty, na tereny „Ziem Odzyskanych” zaczęła docierać fala tzw. dzikiego osadnictwa. Dotyczyła ona w szczególności osób pochodzących z terenów Wołynia i Wschodniej Galicji, które uciekały przed ukraińskimi oddziałami UPA, dokonującymi mordów na ludności polskiej, żydowskiej, ormiańskiej i innej, jak też na niesprzyjającej jej ludności ukraińskiej. Uciekinierzy ci, kiedy tylko stało się to możliwe, nie czekając na zorganizowane transporty zaczęli podążać za wojskami Armii Czerwonej⁴³². Były to pierwsze grupy ludności, które przybyły, przede wszystkim, na tereny południowych Prus Wschodnich, a później na tereny Śląska Opolskiego. Liczbę tę szacuje się w przedziale od 100 tys. do 250 tys. osób⁴³³. Bezspornie najwięcej osób, które dotarły na „Ziemie

⁴³⁰ Układ między PKWN a rządem LSRR o przesiedleniu ludności litewskiej z terytorium Polski do LSRR i obywateli polskich z terytorium LSRR do Polski, [w:] *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski: 1944–1947*, oprac. J. Kochanowski i in., Warszawa 1999, s. 56. Układy z BSRR i USRR były identycznej treści, jedynie różnice dotyczyły zasięgu geograficznego oraz terminów wykonania umów. Por.: tamże, s. 62.

⁴³¹ Niejasna jest kwestia przewozu psów i kotów, które nie są wymienione osobno ani w art. 3, ani w art. 4. przytoczonych układów. Z relacji wspomnieniowych wiadomo, że niekiedy zabierane były one w droge, niekiedy jednak zwierzęta te pozostawiano, uznając, że ich przewóz nie jest legalny.

⁴³² Największe nasilenie mordów na Wołyniu datuje się na rok 1943. Na ten temat zob. m.in.: W. Filar, *Wołyń 1939–1944. Historia, pamięć, pojednanie*, Warszawa 2009; G. Motyka, *Wołyń '43. Ludobójcza czystka — fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016; W. Szablowski, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków 2016.

⁴³³ Dorota Sula, powołując się na szacunki PUR, wskazuje na liczbę 250 tys. osób: D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, s. 64. Jan Czerniakiewicz, powołując się z kolei na materiały Biura Podawczego Krajowej Rady Narodowej, podaje już jednak liczbę 100 tys.: J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR*, s. 46. Z kolei liczbę 200 tysięcy podaje Hubert Mordawski, *Ziemie Odzyskane*, s. 145.

Odzyskane” z byłych polskich województw wschodnich, przybyło jednak transportami zorganizowanymi przez PUR.

W pierwszej kolejności, jeszcze późną jesienią 1944 roku wyruszyły transporty z terenów ukraińskich. Przesiedlenia te trwały do końca 1946 roku i objęły blisko 800 tys. osób⁴³⁴. Z terenów litewskich pierwszy transport ruszył już w końcu stycznia 1945 roku⁴³⁵, a z BSRR — w marcu 1945 roku⁴³⁶. Te transporty również zakończyły się zasadniczo w 1946 roku. W sumie z terenów litewskich przesiedlono w tym okresie ok. 185 tys. osób, a z terenów białoruskich — ok. 275 tys. osób⁴³⁷. Ostatni przesiedleńcy wyjeżdżali z terenów wszystkich trzech republik jeszcze w 1947 roku, kiedy tereny te opuściło w sumie niecałe 3 tysiące osób⁴³⁸.

Inną grupę migrantów przybywających na „Ziemie Odzyskane” ze Wschodu stanowili Polacy deportowani w czasie wojny na tereny Kazachstanu i na Syberię bądź Polacy, którzy jeszcze przed wojną żyli na terenie Związku Radzieckiego, ale udało im się uzyskać zgodę na wyjazd do Polski. Między 1945 a 1948 rokiem, a więc w tzw. pierwszej fali repatriacji, z tych obszarów trafiło do Polski niemal 260 tys. osób. Większość z nich osiedliła się właśnie na terenie „Ziem Odzyskanych”. Niektórzy, przebywający na terenie ZSRR czy to w łagrach, czy po zsyłkach, trafiali do Polski już znacznie później. Transporty te docierały do Polski bowiem dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w ramach tzw. drugiej repatriacji, która, jak pisze Małgorzata Ruchniewicz, była „ostatnią falą wielkich procesów migracyjnych, które wywołała ostatnia wojna”⁴³⁹. Powroty te przypadły na lata 1955–1959 i choć

⁴³⁴ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR*, s. 47.

⁴³⁵ Tamże, s. 43. Podawane przez Czerniakiewicza daty pierwszych transportów z Wilna (29 stycznia i 13 lutego 1945 roku) nie figurują jednak zazwyczaj w zestawieniach statystycznych. Podawany na ogół termin pierwszych transportów z LSRR oraz BSRR to marzec 1945 roku.

⁴³⁶ D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 75.

⁴³⁷ Tamże.

⁴³⁸ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR*, s. 54. Zagadnienie przesiedleń ludności dla terenów Wileńszczyzny zostało omówione osobno w: A. Paczoska-Hauke, *Dzieci Jaltę. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2003.

⁴³⁹ M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000, s. 371.

dotyczyły przede wszystkim Polaków i Żydów, pochodzących z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, znaczny odsetek stanowiły jednak także osoby, przebywające w głębi ZSRR w wyniku represji wojennych i powojennych.

Nie można też pominąć osób służących w różnych oddziałach polskich armii, które trafiły na „Ziemie Odzyskane” po przejściu szlaku bojowego. Najczęściej byli to Polacy z Armii gen. Berlinga oraz II Armii WP. Rodziny żołnierzy trafiły jednak na „Ziemie Odzyskane” innymi transportami. Zasiadłali oni specjalne strefy osadnictwa wojskowego, które rozciągały się w powiatach położonych najbliżej Odry i Nysy Łużyckiej⁴⁴⁰. Wśród osadników z żołnierską przeszłością nie można pominąć osób, które wracały do Polski z Zachodu — ze zdemobilizowanej armii gen. Andersa oraz innych polskich oddziałów zbrojnych⁴⁴¹. Dla nich „Ziemie Odzyskane” były z kolei miejscem schronienia, częściowo zabezpieczającym przed represjami, których mogli się spodziewać ze strony polskiej i radzieckiej tajnej policji. Do tej grupy można także zaliczyć żołnierzy polskiego państwa podziemnego⁴⁴².

Z kolei pierwsi osadnicy z Polski centralnej przybyli w rejony Opolszczyzny i na Mazury już w 1944 roku⁴⁴³. Od 1945 roku napływali już oni regularnie na tereny całych „Ziem Odzyskanych”. Motywacje tych wyjazdów były różne. Ważnym powodem był stan zniszczenia wielu polskich miast. Trafiali tam więc choćby warszawiacy, którzy nie widzieli dla siebie nadziei na życie w zrujnowanej stolicy. Inne przyczyny tych migracji odnosiły się do kwestii osobistych — utraty rodziny, najbliższych. Dla takich ludzi „Ziemie Odzyskane” stanowiły miejsce, w którym mogli rozpocząć nowy

⁴⁴⁰ Więcej na temat osadnictwa wojskowego zob.: K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe w 1945 roku. Próba charakterystyki*, „Przegląd Historyczny” nr 55 (1964); K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe na Pomorzu Zachodnim (1945–1947)*, „Przegląd Zachodniopomorski” nr 2 (1964). Por. także: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 129–133.

⁴⁴¹ Por. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, s. 137–139.

⁴⁴² Por.: tamże, s. 201–205.

⁴⁴³ Przez pojęcie Polski Centralnej rozumiem te ziemie Polski, które przed II wojną światową stanowiły terytorium II Rzeczypospolitej z przedwojenną granicą z Niemcami i Czechosłowacją (przed aneksją Sudetów przez Niemcy w 1938 roku), pomniejszone na wschodzie o „Kresy Wschodnie”, a więc są to te obszary, które wyznacza na wschodzie powojenna granica Polski z ZSRR.

etap życia oraz faktycznie i symbolicznie zerwać z przeszłością⁴⁴⁴. Warto przy tym podkreślić, że i w tej grupie migracje były bardzo zróżnicowane. Na przykład dla Wielkopolan taka zmiana miejsca zamieszkania oznaczała niekiedy przemierzenie kilku czy kilkadziesiąt kilometrów, co w związku z tym częściej próbowano robić na własną rękę. Inaczej w przypadku osób pochodzących chociażby z krakowskiego — była to już jednak poważna i wymagająca więcej wysiłku wyprawa.

Inni osadnicy trafili na „Ziemie Odzyskane” z robót przymusowych, na które wysyłani zostali do Niemiec w czasie okupacji hitlerowskiej zarówno z terenów centralnej Polski, jak i „Kresów”. Wśród tej grupy ludności byli też tacy, którzy znaleźli się tam już w trakcie wojny, zmuszeni do pracy dla Niemców, a po ich ucieczce w 1945 roku zdecydowali się pozostać na tych obszarach, niekiedy także obejmując gospodarstwa, w których w czasie wojny pracowali⁴⁴⁵. Spośród osób, które dotarły na „Ziemie Odzyskane” z Zachodu, byli również więźniowie nazistowskich obozów koncentracyjnych lub osoby powracające z internowania⁴⁴⁶. W takich wypadkach migracje odbywały się zarówno w sposób zorganizowany, jak i spontanicznie. Inną grupę osadników, przybywających na „Ziemie Odzyskane” z tego kierunku, stanowiły osoby mieszkające na zachodzie Europy, głównie na terenie Niemiec, Francji i Belgii, które emigrowały tam w okresie międzywojennym w celu podjęcia pracy zarobkowej, głównie w kopalniach, bądź którzy urodzili się na Zachodzie w polskich rodzinach imigranckich. Ci, którzy zdecydowali się na przyjazd, tzw. reemigranci, osiedlani byli głównie na terenie Dolnego Śląska. W sumie liczba

⁴⁴⁴ Więcej na temat przesiedleń z Polski Centralnej zob.: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 102-113.

⁴⁴⁵ Warto odnotować, że niekiedy zdarzało się, że przejęcia odbywały się w przyjaźni. We wspomnieniach osadników można znaleźć świadectwa, że z byłymi właścicielami utrzymywali oni kontakty. Czasem, także w miastach, dochodziło też do odwiedzin.

⁴⁴⁶ Więcej na temat repatriacji z terenów zachodniej Europy zob.: K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, s. 206-225 i 233-244. Por. także: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 114-128. Kwestia liczby ludności na obszarach „Ziem Odzyskanych” w pierwszych powojennych latach będzie szerzej omówiona w następnym rozdziale.

osób, która w latach 1945–1947 przybyła z kierunku zachodniego na „Ziemie Odzyskane” wynosi około 2 200 000 osób⁴⁴⁷.

Rozważając zagadnienie ruchów ludności wpływającej na „Ziemie Odzyskane”, warto przywołać omawiany już plan osadniczy, który zakładał uwzględnienie stref klimatycznych przy przesiedleniach ludności. Odnosił się on zasadniczo do planów PUR, związanych z przesunięciami ludności ze Wschodu na Zachód. Równoleżnikowy kierunek przepływu ludności dotyczył także tych, którzy wracali do Polski z terenów Europy Zachodniej. W mniejszym stopniu podróżowano jednak także wzdłuż osi północ-południe. Trajektorie tych migracji dostosowane były do możliwości lokomocyjnych, wyznaczanych przez szlaki kolejowe. Plan przesiedleńczy udało się zrealizować tylko częściowo. Powody jego niepowodzenia były rozmaite, ale jednym z nich było to, że osadnicy po dotarciu na „Ziemie Odzyskane” niekiedy na własną rękę podejmowali decyzję o zmianie miejsca osiedlenia. Te migracje po terenach „Ziem Odzyskanych” odbywały się nie tylko wzdłuż osi wschód-zachód czy północ-południe, ale charakteryzowały się także ruchem wielokierunkowym, który, z braku lepszego słowa, nazwać można chaotycznym. Niekiedy trwały one dość długo, znane są bowiem przypadki, że ostateczną decyzję o osiedleniu się podejmowano dopiero nawet w czwartym, piątym czy jeszcze kolejnych miejscach osadzenia. Inni, zniechęceni warunkami, jakie zastali na „Ziemiach Odzyskanych”, wracali do swych wcześniejszych miejsc zamieszkania⁴⁴⁸. Dotyczyło to jednak tylko ludności pochodzącej z Polski Centralnej, pozostali nie mieli już bowiem takiej możliwości.

Następna kwestia dotyczy środków lokomocji używanych podczas podróży na „Ziemie Odzyskane”. Obrazy transportów, często kojarzone z podróżami przyszłych osadników i utrwalone na fotografiach czy w kinematografii, przedstawiają załadowane ludźmi bydłące wagony lub węglarki (wagony bez zadaszenia). I rze-

⁴⁴⁷ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 151.

⁴⁴⁸ S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, s. 122-123.

czywiście pociągi z tego typu wagonami, a niekiedy nawet jedynie lorami (platformami pozbawionymi ścian i dachu), stanowiły najczęstszy środek transportu osadników docierających na „Ziemie Odzyskane” zarówno z terenów wschodnich, jak i z zachodu. Dla ludności przybywającej ze wschodu dodatkowym obciążeniem, o którym mowa jest we wspomnieniach, była konieczność dokonywania przeładunku, wynikająca ze zmiany szerokości torów. Wynikało to z faktu, że już od lipca 1944 na terenach zajętych przez Armię Czerwoną zaczęto przebudowę część linii kolejowych na linie szerokotorowe, choć w okresie międzywojennym na terenie Polski działała sieć linii kolejowych normalnotorowych. Pośpiech przy tej przebudowie związany był z potrzebami zaopatrzeniowymi wojsk radzieckich. Przebudowywano więc przede wszystkim tory linii kolejowych na odcinkach prowadzących ze wschodu w kierunku Warszawy⁴⁴⁹. W wyniku tych działań już w sierpniu 1944 roku do Lublina dojeżdżała kolej szerokotorowa⁴⁵⁰. Ze względu na gęstość sieci kolejowej i dostępność taboru normalnotorowego i możliwości jego wykorzystania nie zdecydowano się jednak na poszerzenie torów na obszarach na zachód od Wisły. W efekcie tych działań w Polsce w roku 1944 i 1945 funkcjonowały zarówno linie normalnotorowe, jak i linie szerokotorowe. Po zakończeniu II wojny światowej w nowo wytyczonych granicach Polski polskie władze cywilne przejęły kontrolę nad koleją w lipcu 1945 roku i przystąpiły do jej odbudowy i scalania. Na terenach na wschód od Wisły dawną szerokość torów zaczęto przywracać już we wrześniu 1945⁴⁵¹. Najbardziej zniszczone były linie kolejowe znajdujące się na „Ziemiach Odzyskanych”, a w związku z tym, że ich odbudowa była priorytetem dla ówczesnych władz, pracownicy kolei, którzy odbudowywali i organizowali kolej na terenach poniemieckich, byli

⁴⁴⁹ Poszerzono wówczas tory na trasach: Grodno — Białystok — Warszawa, Wołkowysk — Czeremcha — Siedlce — Warszawa, Brześć — Łuków — Dęblin, Kowel — Dorohusk — Chełm — Lublin, Rawa Ruska — Munina — Przeworsk. S. M. Koziarski, *Sieć kolejowa Polski w latach 1918–1992*, Opole 1993, s. 63.

⁴⁵⁰ Tamże, s. 62–63.

⁴⁵¹ Tamże, s. 78.

też często pierwszymi osadnikami⁴⁵². Niejednokrotnie to właśnie oni nadawali miejscowościom polskie nazwy.

Osadnicy, decydujący się na wyjazd na „Ziemie Odzyskane” z terenów Polski podróżowali pociągami osobowymi, znajdującymi się pod zarządem PKP, które kursowały (mniej lub bardziej) planowo. Warunki w nich panujące zazwyczaj nie przypominały jednak znanych z późniejszych lat kolejowych składów osobowych. Inne środki transportu, takie jak samochody, furmanki, statki, stosowane były marginalnie⁴⁵³.

Korzystający z transportów kolejowych przesiedleńcy na różnych etapach podróży na „Ziemie Odzyskane” wykorzystywali jednak także inne środki lokomocji. Na stacje kolejowe docierali oni bowiem wozami zaprzęganymi w konie lub ciężarówkami, a niekiedy także pieszo. Podobnie po wyjściu z pociągu — już na „Ziemiach Odzyskanych” — ruszali dalej w drogę, posiłkując się furmankami czy samochodami, które znajdowały się w Oddziałach Okręgowych PUR. Liczba samochodów i ciężarówek była jednak niewystarczająca, co powodowało, że po dotarciu na „Ziemie Odzyskane” wiele osób podejmowało próbę samodzielnego przemieszczania się⁴⁵⁴. Byli jednak też tacy, którzy, wracając z zachodniej Europy, a także z krajów skandynawskich, trafiali do Polski na statkach, docierając do Gdańska i do Szczecina⁴⁵⁵.

Ostatnia kwestia, wymagająca tu poruszenia, dotyczy migracji, parafrazując sformułowanie Krystyny Kersten, „zwierząt na drogach”⁴⁵⁶. Na „Ziemie Odzyskane”, obok ludzi, docierali bowiem

⁴⁵² S. Zamkowska, *Odbudowa i funkcjonowanie kolei polskich 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 20–40.

⁴⁵³ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 47.

⁴⁵⁴ Witold Gieszczyński podaje liczbę zaledwie 15 samochodami dostępnych w Oddziale Okręgowym olsztyńskiego PUR. W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 38. Skala niedoboru samochodów była ogromna. Stanisław Łach podaje, że na skutek działań wojennych w lipcu 1945 roku na całym Pomorzu Zachodnim było jedynie 96 samochodów osobowych i 94 samochody ciężarowe, a w okręgu mazurskim — jedynie 44 samochody i 23 motocykle. Zob.: S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*, s. 28.

⁴⁵⁵ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, s. 214; D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, s. 158–160.

⁴⁵⁶ Zob.: K. Kersten, *Ludzie na drogach. O przesiedleniach ludności w Polsce 1939–1948*, „Res Publica” nr 4 (1987).

także osadnicy zwierzęcy. Jedną grupę stanowiły te zwierzęta, które przyjeżdżały wraz z ludźmi zorganizowanymi transportami. Było to bydło, konie, świnie, pactwo domowe i, rzadziej, zwierzęta domowe, a nawet pszczoły (przewożono także ule). Zazwyczaj skrajnie wyczerpane zwierzęta, przybywały zatem wraz z przesiedleńcami. Liczba zwierząt przetransportowanych z terenów BSRR, LSRR i USRR w latach 1944-1948 sięgnęła prawie 300 tysięcy⁴⁵⁷. Wyliczenie to nie wyczerpuje jednak pełnej liczby tych migrantów, bowiem dotyczy jedynie dominujących w transportach koni, bydła, świń i owiec⁴⁵⁸.

Kolejną grupę zwierząt, docierających na „Ziemie Odzyskane” i rozdysponowywanych między osadników, stanowiły konie, które zostały zdemobilizowane z wojska. Zwierzęta te były zazwyczaj wyczerpane i często także chore. Konie „z demobilu” przekazywano osadnikom jeszcze przez kilka lat od końca wojny, a ich liczba była duża. Na przykład w piśmie skierowanym do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z kwietnia 1947 roku znalazła się informacja o liczbie koni zdemobilizowanych z wojska i przekazanych osadnikom z województwa szczecińskiego. Wynosiła ona 1650 koni⁴⁵⁹. Warto dodać jeszcze, że inne jeszcze konie pochodziły z Austrii oraz zachodnich stref okupacyjnych Niemiec i trafiły do Polski w ramach rewindykacji wojennych⁴⁶⁰.

Do osobnej grupy należy zaliczyć zwierzęta pozostawione przez Niemców — a w szczególności bydło, pędzone później przez „Ziemie Odzyskane”. Część bydła została wywieziona przez Armię Czerwoną, dla niego obszary Polski były tranzytowe⁴⁶¹. Inne przejęli osadnicy. Niedobory bydła w niektórych regionach były jednak na tyle dotkliwe, że jeszcze w 1947 roku zdecydowano się na przerzucenie tam części „poniemieckich” koni i krów z obszarów, w których

⁴⁵⁷ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR*, s. 78.

⁴⁵⁸ Tamże.

⁴⁵⁹ APS, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 5138, k. 1, *Sprawa przydziału koni z demobilu*.

⁴⁶⁰ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1412, k. 53.

⁴⁶¹ Część bydła przechwytywana była przez Armię Czerwoną i przewożona na teren ZSRR. M. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 167.

odnotowano jego nadwyżki, w szczególności z Dolnego Śląska. Działania te prowadzone były w ramach tzw. akcji „K”⁴⁶².

Inną jeszcze grupę stanowiło bydło i konie, które pochodziły z dostaw pomocowych, zorganizowanych przez UNRRA. W tych transportach na „Ziemie Odzyskane” trafiło ok. 100 tysięcy koni oraz ok. 16 tysięcy krów⁴⁶³. Ponadto w ramach tej pomocy przywieziono jeszcze świnię oraz ptactwo hodowlane⁴⁶⁴. Pierwszy statek UNRRA z ładunkiem zwierząt, który trafił do Polski w ramach tej pomocy, przybył do Gdańska już w październiku 1945 roku, a ostatni — w połowie 1947 roku⁴⁶⁵. Warunki, w jakich transportowano zwierzęta, były ciężkie. Niedożywione i rzadko pojone zwierzęta ulegały wypadkom, zapadały na choroby. W czasie tych transportów zginęło ponad 6 tysięcy koni, a ponad 20 tysięcy zwierząt poddano leczeniu w specjalnych lecznicach w rejonie portów w Gdyni i Gdańsku. Większość tych zwierząt udało się uratować bądź po podleczeniu skierować na dalsze leczenie w kraju, jednak ok. 3 tysięcy zgładzono, wysyłając do rzeźni. Blisko 400 spośród koni odesłano ponadto na produkcję surowic i szczepionek⁴⁶⁶.

Ostatnią grupę zwierząt, którą należy wyodrębnić, stanowią konie, które polski rząd zakupił na podstawie międzynarodowych umów handlowych. Pochodziły one ze Szwecji, Finlandii, Danii, Norwegii, Belgii, Holandii⁴⁶⁷ i Islandii⁴⁶⁸. Przejazd tych zwierząt organizowany był przez polski rząd⁴⁶⁹.

⁴⁶² K. Kersten, *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich (1945–1947)*, „Polska Ludowa” t. 1 (1962), s. 82–83.

⁴⁶³ J. Łaptos, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*, Kraków 2018, s. 393 i 395–397. Por. P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 197–203.

⁴⁶⁴ J. Łaptos, *Humanitaryzm i polityka*, s. 397.

⁴⁶⁵ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 198–199.

⁴⁶⁶ Tamże, s. 201.

⁴⁶⁷ Tamże, s. 202–207.

⁴⁶⁸ AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, sygn. 1444, k. 2–6 i nast.

⁴⁶⁹ Były to dziesiątki tysięcy zwierząt. W kwartalnym sprawozdaniu z 25 grudnia 1948 mowa jest o ponad 10 tysiącach koni, przetransportowanych do Polski. AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, sygn. 1444, k. 6. Sprawozdanie z akcji „D” i „P” w okresie VIII w/g stanu na dzień 25.XII.1948 r. Warto dodać także, że za dystrybucję koni odpowiadał Związek Samopomocy Chłopskiej.

Jak już wspomniałam, podróż na „Ziemie Odzyskane” charakteryzowała się etapowością. Można wyróżnić trzy najważniejsze odcinki, które stały się udziałem większości migrantów przemieszczających się do nowego miejsca osiedlenia. Pierwszy z nich rozpoczynał się od wyruszenia w drogę z miejsca zamieszkania lub przebywania i kończył na dworcu czy rampie kolejowej, z których ruszały zorganizowane transporty. Drugi etap podróży migranci w przeważającej większości przemierzali koleją, w większych grupach. Tak docierali na „Ziemie Odzyskane”. Trzeci etap rozpoczynał się na terenach poniemieckich w miejscu, gdzie osadnicy wysiadali z pociągów i ruszali w dalszą drogę do nowego miejsca zamieszkania. Był to etap, na którym dochodziło do zintensyfikowania ruchu migracyjnego i dalszego mieszania się ludzi podróżujących po „Ziemiach Odzyskanych”.

Na pierwszym etapie pozostawiano często niemal cały dotychczasowy dobytek. Wyruszenie w drogę wiązało się z poczuciem niepewności. Dla przesiedleńców ziemia, na którą się udawali, to *terra incognita*, a wyobrażenia o tym, jaki będzie świat, w którym przyjdzie im żyć, rozpięte były między bieguny „ziemi obcanej” z języka ówczesnej propagandy i przerażająco obcego, niemieckiego terytorium, na którym grasować miały niedobitki nazistowskiej partyzantki. Dla większości przesiedleńców oraz ludności pochodzącej z Polski centralnej wyjazd nie tylko wiązał się z obawą i z utratą, ale również z podjęciem trudnej decyzji, dotyczącej tego, co ze sobą zabrać. Nie wszyscy mieli możliwość ją podjąć, ponieważ część osób porzuciła domy, ratując się ucieczką. Inni z kolei zmuszeni byli do spakowania się w przeciągu zaledwie pół godziny. Osoby, które trafiły wcześniej do obozów koncentracyjnych bądź wracały do zburzonych domów, już od dawna nie miały ze sobą niczego osobistego. Jednak dla tych, którym taką możliwość dano, decyzja o tym, co ze sobą zabrać, była bardzo ważna, a jej przesłanki nie zawsze miały wyłącznie pragmatyczny charakter.

Poczucie silnego związku z miejscem, które opuszczali migranci, często skłaniało ich do zabrania ze sobą symbolicznej części tego, co tracili. W takiej roli występowały często nie tylko drobne pamiątkowe przedmioty, do których przywiązani byli wysiedleńcy, ale także przedmioty organiczne, takie jak ziemia, zabierana z grobów, pól, ogrodów czy sadów. Symboliczne zabranie ze sobą grudki ziemi miało istotny wymiar sentymentalny i było ważne z perspektywy zachowania pamięci o miejscu. Ziemia i inne drobne przyrodnicze świadectwa — jak proponuję nazywać te ekofakty — funkcjonowały jako ważny relikwitu przeszłości, podobnie jak rodzinne fotografie, obrazy o tematyce religijnej i inne drobiazgi, zabierane przez przesiedleńców w drogę⁴⁷⁰. Podobnie jak one, także ekofakty pełniły **funkcję pamiątki**. Ryszard Bitowt, opisując moment pożegnania z domem, pisał wprost, że jego ojciec „[z]rywał na pamiątkę liście z drzewek owocowych, starych jodeł szyszki i ziemię z różnych miejsc posesji do chusteczki, aby zabrać ze sobą”⁴⁷¹. W takich wypadkach przyroda traciła pierwotną, biologiczną funkcję i stawała się wyposażoną w symboliczne znaczenie rzeczą.

Analizując status takich przyrodniczych świadectw, warto odwołać się do koncepcji semioforów, sformułowanej przez Krzysztofa Pomiana. Jak zauważył filozof:

Nazwę semiofory nadamy przedmiotom uznawanym w danej społeczności za nośniki znaczeń, a zatem tak wytwarzanym lub wystawianym, by przyciągnąć spojrzenie, z wyłączeniem wszelkiej innej funkcji bądź zachowując przy tym również funkcję użytkową⁴⁷².

Rozważania nad zmieniającymi się funkcjami przedmiotów rozciągał on ponadto także na fenomeny przyrodnicze. Pisał: „bywa,

⁴⁷⁰ B. Matłowski, *Charakterystyka dziedzictwa kulturowego przeniesionego na Pomorze Zachodnie*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2002, s. 125–148.

⁴⁷¹ Ośrodek „Karta”, *Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych*, 1997, sygn. 208, R. Bitowt, s. 3.

⁴⁷² K. Pomian, *Historia — nauka wobec pamięci*, s. 100.

że społeczności uznają za nośniki znaczeń produkty naturalne (zwierzęta, drzewa, dziwne kamienie, fragmenty meteorytów, szczątki istot ludzkich)⁴⁷³. Co istotne, funkcja semioforu danego przedmiotu urzeczywistnia się w relacji z człowiekiem nadającym mu znaczenie, a także poprzez zmianę kontekstu jego funkcjonowania. Opisywany przez Pomiana proces zaszedł w przytoczonej wyżej wspomnieniowej opowieści o zabieraniu i przechowywaniu przyrodniczych świadectw. Te ekofakty traciły swe pierwotne przeznaczenie i stawały się właśnie, jak pisał historyk, „przedmiotem widzialnym wyposażonym w znaczenie”⁴⁷⁴. Proces nadawania im znaczenia niekiedy wiązał się ze szczególnym, podniosłym rytuałem. Przytaczając przykłady gestu zabierania takich pamiątek, warto zatem przyrzeć się, w jakim kontekście moment ten funkcjonował we wspomnieniach. Stanisław Jastrzębski opisywał go tak:

Po chwilowym milczeniu ojciec wyjął z kieszeni białą jak śnieg chusteczkę, do której włożył kilka grudek ziemi. Czynił to z namaszczeniem i wielką powagą. Z oczu jego zaczęły spływać duże jak groch łzy. Nie próbował ich nawet ocierać. Nie wstydził się tych łez. Po raz pierwszy widziałem go wtedy płaczącego. W ostrym świetle zachodzącego słońca na jego twarzy widać było cierpienie. To był najtrudniejszy dzień w jego życiu⁴⁷⁵.

O wadze potrzeby zachowania świadectwa przyrodniczego świadczy podniosły nastrój opisu. Całość nosi tu znamiona wyjątkowości, a towarzyszące temu wspomnieniu wzruszenie podnosi jego rangę. „Biała jak śnieg” chusteczka, kontrastująca z ciemną ziemią uświęcała ją. Opisywana we wspomnieniu scena to chwila, w której z przydomowej gleby stała się ona drogocennym przedmiotem o znamionach sakralnych, który był nośnikiem pamięci o pozostawionym miejscu, stając się semioforem wystę-

⁴⁷³ Tamże, s. 101.

⁴⁷⁴ Tamże, s. 121.

⁴⁷⁵ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.16, S. Jastrzębski, s. 4.



- II. 10. Aleje prowadzące do zabytkowych zabudowań potęgowały wrażenie dostojności i były niezwykle urokliwe. Rosnące przy takich alejach drzewa często liczyły sobie ponad sto lat. Fotografia B. Kupca z 1946 roku wykonana w Świnach, pow. jaworski, zatytułowana: *Aleja wiodąca do bramy wejściowej zamku średniowiecznego (XIV w.)*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



- Il. 11. Zdewastowane lasy były przygnębiającym elementem krajobrazu powojennej pożogi. Wśród nowych mieszkańców „Ziem Odzyskanych” często wznęgały uczucie przygnębenia i niechęci wobec nowego miejsca zamieszkania. Fotografia E. Kitzmanna z 1947 roku wykonana w okolicach Szczecina, zatytułowana: *Zniszczone lasy pod Szczecinem*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Il. 12. Las budził w osadnikach na „Ziemiach Odzyskanych” ambiwalentne uczucia. Był źródłem estetycznych uniesień, ale także rodził poczucie zagrożenia i uzasadnioną obawę. Fotografia J. Bułhaka z 1946 roku wykonana w Wojcieszycach, pow. jeleńogórski, zatytułowana: *Fragment lasu*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Il. 13. Zniszczone miejskie aleje dopełniały dramatyczny obraz ruin miast, tak, jak w przypadku sfotografowanych kikutów wrocławskich drzew. Fotografia K. Neumanowej z 1946 roku wykonana we Wrocławiu 1946, zatytułowana: *Ruiny w 1946*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

pującym w funkcji pamiętki, a więc czymś, co będzie przechowywane z intencją upamiętnienia. Inną ważną cechą pamiętki jest bowiem także jej postulowana długowieczność. Cytowany już Mieczysław Tankielun zwrócił uwagę na tę jej właściwość, opisując moment zabrania przez jego matkę ziemi spod stojącego w pobliżu ich domu krzyża. Wspominał on, że zebraną w woreczki ziemię jego mama przechowała aż do czasów współczesnych, a więc, w przypadku tego pamiętnika, do końca lat dziewięćdziesiątych⁴⁷⁶.

Analizując wątki dotyczące zabieranej z grobów ziemi, warto rozważyć jeszcze jedną kwestię. Taka ziemia stawała się bowiem nie tylko pamiętką, ale też substytutem grobu. Ubolewając nad koniecznością porzucenia rodzinnego miejsca zamieszkania, przesiedleńcy bardzo często podkreślali żal, spowodowany pozostawieniem w niej mogił swoich najbliższych, niemożnością opieki nad nimi, a więc wymuszonym zaniechaniem jednego z najważniejszych rytuałów kulturowych, dotyczących troski o miejsce pochówku bliskich. Ziemia, zebrana z grobu w takiej intencji, stanowiła jego substytut, a jej zachowanie i troska o nią — namiastkę rytuału opieki nad rodzinnymi grobami. Świadczyła też o ciągłości pochówku, którą wcześniej gwarantowała możliwość grzebania rodziny na tych samych nekropoliach. Taką rolę ziemia pełniła we wspomnieniu Aleksandra Bernakiewicza, który pisał:

Mnie pozostało coś więcej, albowiem pozostała przy mnie zabrana z grobu matki i ojca grudka ziemi, kiedy żegnałem się z nimi ostatni raz nad grobem. Mam ją po dziś dzień i zabiorę ją z sobą do grobu⁴⁷⁷.

Wątek przechowywania ziemi z pochodzących z „Kresów” grobów początkowo okazał się tym istotniejszy dla Kresowiaków,

⁴⁷⁶ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 145, M. Tankielun, s. 9. Podobne opisy zob. m.in.: PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 59, Wilnianka (pseud.), s. 2.

⁴⁷⁷ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P24, A. Bernakiewicz, s. 32.

że na „Ziemiach Odzyskanych” zetknęli się oni z nieznanym im typem cmentarzy⁴⁷⁸. Dotyczyło to szczególnie społeczności wiejskich i wiejskich cmentarzy, które na „Kresach” odgrywały inną rolę niż większe, miejskie nekropolie⁴⁷⁹. Jak pisał Andrzej Brenzc, były one istotne „jako punkt odniesienia, regulujący czy kształtujący przestrzeń społeczną i pewne zachowania żywych członków społeczności”⁴⁸⁰. W dodatku dominujące na zasiedlanych terenach wiejskich cmentarze ewangelickie stylem urządzenia i układem odbiegały od cmentarzy znanych osadnikom z ich miejsca pochodzenia⁴⁸¹. Akt zabrania ziemi z grobu zyskiwał więc wówczas nowe znaczenie, bowiem zabezpieczał przed koniecznością pochówku na (i w) obcej ziemi. Zebrana ziemia oswajała w tych wypadkach „obcą” ziemię pomieckich cmentarzy⁴⁸².

Rolę takiej symbolicznej części ostatniej posługi pełniła zresztą nie tylko ziemia z grobów, ale także ziemia pochodząca z domowego otoczenia. Weronika Franczak wspominała, że o rzucenie do grobu ziemi i zebranej z przydomowego ogródka gałązki rośliny prosiła ją matka, gdy wyruszały w drogę. Pisała:

Wtem matka coś sobie przypomniała, prosiła zatrzymać konia, wysiadła z fury, posłała przed nasz dom, wzięła do chusteczki garstkę naszej ziemi z ogródka, urwała parę gałązek tui rosnącej przed werandą, zawiązała do chusteczki i włożyła sobie [nieczyt.] mówiąc: „Córko moja, gdy ja umrę, tam gdzieś w nieznannej stronie... wrzuc to na moją trumnę”⁴⁸³.

⁴⁷⁸ Andrzej Brenzc, *Niemieckie wiejskie cmentarze jako element krajobrazu kulturowego środkowego Nadodrza*, [w:] *Wspólne dziedzictwo?*, s. 292.

⁴⁷⁹ Tamże, s. 288.

⁴⁸⁰ Tamże, s. 293.

⁴⁸¹ Tamże, s. 294.

⁴⁸² Warto w tym miejscu zauważyć, że zwyczaj, polegający na zabieraniu z ojczystych stron garści ziemi był dość powszechny już wśród dziewiętnastowiecznych polskich migrantów. Opisy takich zachowań utrwalone zostały zarówno w świadectwach literackich, jak i w wspomnieniach migrantów. Za zwrócenie uwagi na tę kwestię dziękuję prof. Krzysztofowi Marchlewiczowi.

⁴⁸³ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, *Dzieje szczecińskich rodzin*, 1970, sygn. P-34, W. Franczak, s. 4-5.

W przypadku ziemi, zachowywanej w celu późniejszego wykorzystania jej przy pochówku, zachodził także inny mechanizm. W dwóch powyższych pamiętnikach po śmierci bohaterów wspomnień, grudka miała stać się substytutem grobu. Opisane tu sceny pozwalają więc potraktować semiofor — ziemię także jako przedmiot, które znaczenie zależy od jego potencjalnej przydatności. Do momentu wrzucenia go do grobu pełnił on funkcję pamiętki, potem natomiast stawał się częścią grobu, ale to właśnie ta celowość powodowała, że mógł on pełnić tę funkcję, poczynszy od momentu zebrania ziemi, aż do chwili wrzucenia jej do grobu. O mechanizmie takim, nawiązując do koncepcji Krzysztofa Pomiana, pisała także Ewa Domańska, która zauważała, że związek z mającą zaistnieć przyszłością wydobywa także inną, ważną cechę istnienia semioforu, jaką jest zamiar. Wówczas można, jak zauważyła historyczka, potraktować semiofor również jako zjawisko teleologiczne⁴⁸⁴. W analizowanym przeze mnie przypadku ów zamiar przejawia się w celowości przechowywania ziemi. Potencjalność wykorzystania ziemi jako części grobu drzemała w pamiętce, jaką ziemia stała się w momencie zabrania jej w drogę i sformułowania przez matkę życzenia rzucenia jej w przyszłości na jej trumnę. Funkcję pamiętki miała ona zatem pełnić aż do śmierci matki (jeśli słowo zostanie dotrzymane przez jej spadkobierców) właśnie dzięki sformułowanej intencji innego jej wykorzystania w przyszłości. To inne znaczenie, jeszcze niewypełnione, ale mające się zrealizować później, mogło wpływać także na przechowywanie i dbałość o przedmiot. Semiofory zatem, jak pokazuje przywołany przykład, stają się nośnikami znaczeń nie tylko wówczas, gdy zyskują swoją semiotyczną funkcję, ale także wtedy, gdy intencja pełnienia przez nie innej roli w przyszłości wyrażona zostaje w terażniejszości⁴⁸⁵.

⁴⁸⁴ E. Domańska, *Semiofory i pneumatofory w perspektywie biohumanistycznej. (Przypadek korzeni oddechowych Cypryśnika Błotnego)*, [w:] *Wśród ludzi, rzeczy i znaków. Krzysztofowi Pomianowi w darze*, red. A. Kolański, A. Mencwel, J. Migasiński, P. Rodak, M. Szpakowska, Warszawa 2016, s. 354.

⁴⁸⁵ Na temat nośnika znaczeń w kontekście pamięci historycznej zob. też: M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

Spośród tego, co przesiedleńcy zabierali w drogę, ważną grupę stanowiły zwierzęta. Lektura pamiętników pozwala wnioskować, że występowały one w dwóch zasadniczych funkcjach. Pierwszą z nich była **funkcja pragmatyczna**. Przede wszystkim względy praktyczne decydowały bowiem o tym, że przyroda „ruszała w drogę” razem z przesiedleńcami⁴⁸⁶. Ludność deportowana z „Kresów” zmuszona była w wielu przypadkach do pozostawienia większości trzody chlewnej lub zwierząt domowych, ponieważ Państwowy Urząd Repatriacyjny ściśle regulował wagę zabieranego dobytku. Zmuszonym do porzucenia zwierząt migrantom obiecywano, że na „Ziemiach Odzyskanych” poniesione straty zostaną im przynajmniej częściowo zrekompensowane. Tworzono nawet spisy zwierząt (w tym owadów — w spisy te włączono także pasieki!) pozostawianych przez emigrantów i wydawano odpowiednie kwity⁴⁸⁷.

Wśród zwierząt, które udało się jednak zabrać, były przede wszystkim konie, krowy, kozy, świnie i kury. Podróżowały one zarówno w osobnych wagonach, jak i w wagonach razem z ludźmi. W przeanalizowanych przeze mnie pamiętnikach, liczne są opisy stłoczenia ludzi i zwierząt. Ptactwo czy inne drobniejsze zwierzęta często umieszczano w klatkach, ale niejednokrotnie ludzie przywiązywali je sobie także do nóg, by zapobiec ich ucieczce lub zagubieniu. Rozmaitość gatunków zwierząt towarzyszących ludziom dobrze oddaje relacja przebywającego już na „Ziemiach Odzyskanych” osadnika, który obserwował przyjeżdżające tam transporty: „Jechali tu ponad miesiąc czasu. Wzięli ze sobą było, świnie, kury, gęsi, kaczki, indyki i perliczki, a także

⁴⁸⁶ Warto przy tym zaznaczyć, że i w tym wypadku rozgraniczenie to nie jest proste. Powody zabierania niektórych zwierząt nosiły bowiem znamiona zarówno sentymtalne, jak i — o czym osadnicy przekonywali się czasami dopiero już na miejscu — pragmatyczne. Psy nie tylko bowiem odgrywały rolę przyjaciół, ale także rolę informujących o niebezpieczeństwie strażników, a koty okazały się niezbędnymi łowcami gryzoni, zwłaszcza w dwóch pierwszych powojennych latach, w czasie plagi myszy. Jednak najważniejsza pragmatyczna przesłanka, decydująca o zabraniu zwierząt, sadzonek roślin bądź nasion, dotyczyła wyżywienia i pracy.

⁴⁸⁷ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 951, k. 103. *Pokwitowania na inwentarz żywy pozostawiony przez repatriantów za Bugiem*.

kozy, owce, kilka koni⁴⁸⁸. Sporządzona przez autora powyższego wspomnienia lista nie obejmuje wszystkich przewożonych gatunków, dobrze oddaje jednak ich różnorodność i konieczność przewożenia w jednej przestrzeni zwierząt, charakteryzujących się różnymi potrzebami, wynikającymi z biologii gatunku.

We wspomnieniach dotyczących załadunku transportów autorzy i autorki uwzględniali nie tylko doświadczenia ludzkie, ale również zwierzęce. Jeden z autorów wspomnień następująco opisywał ten moment:

Na stacji kolejowej Gudogaje podczas załadunku na transport panował, jak pamiętam, nieopisany harmider. Było tam na bocznicy podstawionych około czterdzieści wagonów przeznaczonych dla tyłuż rodzin. Bezustannie słychać było krzyki i nawoływania ludzi, bieżanina, płacz dzieci, przeraźliwe porykiwanie bydła wpychanego siłą do wagonów, ogólny rozgardiasz, któremu zdawało się nie będzie końca⁴⁸⁹.

Ten sugestywny opis, obrazujący chaos panujący podczas ładowania transportu, ukazuje ludzkie i zwierzęce dramaty, które ujawniały się już na pierwszym etapie drogi. Izabela Grdeń tak opisywała moment oczekiwania na transport:

Padał deszcz, paki pozaciekały [...]. Krowa schudła, najeżyła się, kury nastroszone siedziały w klatkach, a deszcz padał i padał na udrękę ludzi i zwierząt⁴⁹⁰.

Rozpoczynając się na tym etapie drogi udrękę podzielali ludzie i zwierzęta i zbliżała ich ona do siebie. Ludzie nie tylko obserwowali cierpienie zwierząt, ale także zmuszeni byli do ciągłej

⁴⁸⁸ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 6, P. Rudnicki, s. 10.

⁴⁸⁹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 145, M. Tankielun, s. 10.

⁴⁹⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P150, I. Grdeń, s. 21. Podobne opisy zob. np.: PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 159, Cz. Kosiński, s. 10–12.

troski o nie, mimo że warunki panujące w drodze były trudne i nie-naturalne zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt.

Obecne we wspomnieniach opisy charakteryzował nie tylko wymiar praktyczny. Ważną ich cechą, nawet w przypadku zwierząt występujących właśnie w funkcji pragmatycznej, była też empatia. Była ona oparta, w tym wypadku, na dostrzeganiu zwierzęcego cierpienia, co przejawiało się licznymi opisami współczucia wobec nich jako żyjących i czujących istot, a niekiedy także opisami zażyłości. Empatia ta, choć ujawniająca się z pełną mocą dopiero we wspomnieniach z podróży na „Ziemie Odzyskane” (o czym będzie mowa w dalszej części rozdziału), nie powstawała jednak w próżni. Już bowiem w przytaczanych wcześniej opisach przyrody utraconej, pojawiały się narracje charakteryzujące się wrażliwością spojrzenia na zwierzęta. Bliskie obcowanie ludzi i zwierząt, wymuszone trudnymi warunkami przedwojennego życia na wsi, już wcześniej wytwarzało zatem między nimi relacje często nacechowane sympatią. Dzięki temu łatwiej dostrzegali oni cierpienie, jakie dotykało zwierzęta w czasie podróży.

Pragmatyczne motywacje zabierania zwierząt nie wyczerpują jednak powodów, dla których towarzyszyły one ludziom w drodze. W roli pozbawionej *stricte* praktycznych przesłanek występowały bowiem zwierzęta, które podróżowały z przesiedleńcami w charakterze przyjaciół. Występowały one wówczas w drugiej zasadniczej funkcji — **funkcji zażyłości**. Ujawniała się ona częściowo już we wcześniejszych opowieściach o zaprzyjaźnionych zwierzętach bądź w narracjach o utracie najbliższych zwierząt, pozostawianych z konieczności na „Kresach”. Opisy zabieranych z „Kresów” lub spotykanych w drodze zwierząt zajmowały jednak wiele miejsca także właśnie w tych fragmentach wspomnień, które dotyczyły podróży.

Decyzje o nieporzucaniu zwierząt podejmowano mimo tego, że często opieka nad nimi była kłopotliwa i wymagała dodatkowego wysiłku w czasie podróży, co niekiedy stawało się, jak we

wspomnieniu Stanisława Bańdziaka, powodem rozterek. Autor pamiętnika wspominał:

Od wczesnego ranka 2 maja 1946 roku „zawodziłem” na piecu jak na pogrzebie za ulubioną kotką, której nie pozwolono mi zabrać. Sąsiadom, którzy przyszli nas pożegnać na dźwięk mojego „wycia” potniały powiek i gałki oczne, które dyskretnie ocierali rękoma”. Kiedy wreszcie matce udało się mnie ściągnąć z pieca razem z kotką (od tego czasu kot jest moim ulubionym zwierzęciem) i wsadzić na wysoki wóz, z pobliskiej szkoły wyszli moi koledzy [...], aby mnie pożegnać⁴⁹¹.

Rozpacz dziecka, spowodowana wyjazdem i koniecznością (szczęśliwie tu zażegnaną) rozstania z najbliższym zwierzęciem, dowodziła bliskości łączącej chłopca i kota. Manifestowana tu zażyłość ostatecznie skłoniła rodziców do zgody na zabranie zwierzęcia. Rozpacz ta została jednak rozciągnięta także na innych bohaterów wspomnienia, którzy wraz z chłopcem przeżywali tę trudną chwilę. W pamiętniku Stanisława Bańdziaka kot wystąpił w roli przyjaciela, symbolu dramatu wyjazdu oraz rozstania z rodzinnym domem i bliskimi.

Drugi odcinek podróży to etap drogi na „Ziemie Odzyskane”, który przemierzano przede wszystkim w sposób zorganizowany, w transportach. Tu także istotną rolę odgrywały zwierzęta i w tym przypadku także występowały w znanych już z wcześniejszych rozważań funkcjach. Za przykład posłużyć tu może pamiętnik Romana Dyszkiewicza, który opisywał podróż do Wałbrzycha ze swoim ukochanym psem. Konieczność rozstania się z zaprzyjaźnionym szczeniakiem na czas podróży kolejną rodziła u niego poczucie wielkiej obawy o jego los i kondycję, w której z konieczności się znalazł. Jak wspominał Dyszkiewicz:

⁴⁹¹ Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 124, S. Bańdziak, s. 14.

[...] z wielkim uczuciem żalu — na polecenie bezwzględnego kontrolera czy konduktora — przechodzącego przed odjazdem pociągu przez nasz wagon — musiałem rozstać się z Ralfusiem, jedynym chyba psem podróżnym, któremu wyznaczono miejsce w „psiej budzie”, gdzieś z boku parowozu, w pustej, nagrzonej, bez dostępu powietrza — klitce⁴⁹².

Zmartwienie losem psa powodowało, że — jak pisał dalej:

Natychmiast po opuszczeniu wagonu, pełen niepokoju o stan w jakim zastanę swego psa, dobiegłem do wiadomego mi miejsca i otworzyłem drzwiczki; Ralfus nie tylko, że żył, ale nim zeskoczył na dół, objawił mi najpierw językiem na twarzy z jednocześnie skomleniem i urywanym szczekaniem — swą najwyższą tęsknotę i niecierpliwość, po czym w wirze przysiadów i skoków usiłował zapewnić o swych psich uczuciach mą żonę⁴⁹³.

Zwierzęca i ludzka radość, wywołana szczęśliwym zakończeniem podróży, którą opisuje autor tego wspomnienia, nie była jednak udziałem wszystkich osadników.

We wspomnieniach Bronisławy Smolskiej-Szyran zażyłość między autorką wspomnienia i jej synem a psem ujawniła się w momencie utraty zwierzęcia. Smolska-Szyran pisała: „Jechałam z synem Aleksandrem — miał wtedy jedenaście lat. Syn zabrał ze sobą pieska ratlerka, ofiarowanego nam przez partyzantów, zwał się „Gebels” [pisownia oryginalna — M.P.] oraz dużego szarego kota w koszyku — „Piecka”⁴⁹⁴. Ten z pozoru neutralny opis dotyczący towarzyszących im w drodze zwierząt został jednak uzupełniony dalej o fragment wspomnień, świadczący o zażyłości. Pisała: „Przed Białymstokiem poniosłam stratę. Ku rozpaczcy syna i mojej wyskoczył z wagonu nasz piesek — ratlerek — w biegu pociągu”⁴⁹⁵.

⁴⁹² Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P56, R. Dyszkiewicz, s. 2.

⁴⁹³ Tamże.

⁴⁹⁴ Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego, Konkurs niezidentyfikowany, sygn. RS.363, B. Smolska-Szyran, s. 4.

⁴⁹⁵ Tamże, s. 7.

Wypowiedziana we wspomnieniu rozpacz stanowiła ślad emocjonalnego zaangażowania w relację ze zwierzęciem, które w dodatku zostało — jak wynika z opisu — przygarnięte w czasie wojennej zawieruchy, a relacja między bohaterami wspomnienia a psem nie była zakotwiczona w przedwojennym życiu. Pies nie stanowi tu zatem znaku utraconej przeszłości, ale bliską istotę, z którą więź wytworzona została stosunkowo niedawno — już w czasie wojny.

W funkcji zażyłości występowały przede wszystkim psy i koty, ale niekiedy opisywane były w ten sposób również inne zwierzęta. Za przykład niech posłuży tu pamiętnik Danuty Śleszyńskiej, w którym opowiada ona o przyjaźni z kozą. Jej rodzina przygarnęła zwierzę jeszcze podczas wojny, w trakcie podróży ze wschodu na zachód, którą przebyła na własną rękę. Ostatecznie bohaterowie tego wspomnienia, znalazłszy się pod niemiecką okupacją, trafili na roboty przymusowe.

Wspominanej kowie nadali imię Basia i związali się z nią na tyle, że gotowi byli dla niej do wielu poświęceń. Jak pisała Śleszyńska: „Była, jak znalazł, na mleko dla siostry, a dla nas wszystkich stała się członkiem rodziny, przyjacielem”⁴⁹⁶. Konieczność rozstania się z kozą, a potem ponowne spotkanie z nią, autorka wspomnienia opisała natomiast tak:

Najbardziej żał było kozy Basi. Niemcy nie zaliczyli jej do rodziny, musiała zostać u ludzi. Nie darowaliśmy — po wojnie, po osiedleniu się w kraju pojechaliśmy z bratem po kozę i odebraliśmy i ją. Prowadziliśmy ją do domu przez kilka dni, nocując w przydrożnych rowach. Byliśmy do tego przyzwyczajeni, a dla naszej przyjaciółki warto było trochę się potrudzić. Ta wojenna turystka zamieszkała z nami. Należało jej się to. Żyła długo i szczęśliwie⁴⁹⁷.

Opisywana tu relacja ze zwierzęciem charakteryzuje się poziomem zażyłości tradycyjnie przypisywanym kontaktom międzyludzkim.

⁴⁹⁶ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 91, D. Śleszyńska, s. 9.

⁴⁹⁷ Tamże, s. 10.

Autorka mówi o kozie jako o przyjaciółce, turystce, wspomina o wyrażeniach, by w końcu dodać, że „żyła długo i szczęśliwie”. Wszystkie te określenia zostały przypisane w tym wspomnieniu także zwierzęciu, włączonemu w krąg rodziny, a więc w krąg osób najbliższych. Takie określanie zwierząt, charakterystyczne dla praktyk antropomorfizujących zwierzęta i traktujących je właśnie jako „członków rodziny”, nie odnoszą się jednak zazwyczaj do zwierząt gospodarskich. Podobna zażyłość między ludźmi a zwierzętami w zachodnim kręgu kulturowym, jeśli w ogóle zostaje zaobserwowana, dostrzegana jest przede wszystkim w odniesieniu do psów i kotów czy, rzadziej, koni. Wspomnienie takie dowodzi jednak możliwości przeniesienia podobnych emocji także na inne gatunki.

Troska o zwierzęta przejawiała się jednak nie tylko w obawie o ich los, wynikającej z zażyłej relacji ze zwierzętami, ale także z konieczności zabezpieczenia ich podstawowych potrzeb. Życie ludzi w transportach koncentrowało się zatem często wokół konieczności dostarczenia zwierzętom pożywienia i picia. W tym celu, gdy tylko było to możliwe, w trakcie postoju pociągu usiłowano zdobyć pożywienie, co często wiązało się z ryzykiem. Istniało duże ryzyko spóźnienia na odjazd transportu, ponieważ zazwyczaj nie było wiadomo, kiedy pociąg ruszy w dalszą drogę. Niejednokrotnie narażano się także na gniew ludzi, których pola okradano, albo na upokorzenia związane z koniecznością żebrania.

Przymusowość pojenia i karmienia zwierząt, ale też dojenia krów w trakcie podróży i inne odczucia, dotyczące ludzko-zwierzęcego środowiska, w którym znaleźli się podróżujący transportami kolejowymi przesiedleńcy, należy opisać w kategoriach **funkcji uciążliwości**. Uciążliwości te dotyczyły zarówno samego przemieszczania się, jak i licznych postojów, których czas trwania był zazwyczaj wielką niewiadomą. Na katastrofalne i „nie-ludzkie” warunki koczowania podczas transportów nie tylko zwracano uwagę na sesjach Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Ten dramatyczny problem opisał także Wojciech Pogorzelski, przedstawiający opracowanie dotyczące warunków

zdrowotnych i higienicznych oraz omawiający działalność prozdrowotną PUR. Pisał:

Grożbie wybuchu epidemii duru brzuszego sprzyjało wiele przyczyn, w szczególności przemarsze wojska i migracja ludności, o czym już wspomnieliśmy, dalej dewastacja urządzeń sanitarnych i higienicznych na terenie całego kraju, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, zaśmiecenie miasta, w których każde podwórze i każdy niemal plac czy ogród pokryte były stertami rupieci łącznie z padliną i gnojem oraz stan zanieczyszczenia torów kolejowych na szlakach repatriacyjnych. Wobec braku ustępów polowych w rejonach przystacyjnych i bocznicach, gdzie zatrzymywały się pociągi, tworzyła się wokół torów gnojówka nie do przebycia, a stacje kolejowe od strony torów, zwłaszcza w czasie odwilży, pokryte były zawiesiną kału i błota.

Taki stan sprzyjał rozwojowi czerwonki i duru brzuszego i trwał przez cały okres wielkiej migracji⁴⁹⁸.

Takie ciężkie warunki następująco wspominał jeden z przesiedleńców: „Koczowaliśmy przez kilka tygodni, w głodzie i zimnie, gryzieni przez insekty [...]”⁴⁹⁹. W powyższym wspomnieniu zasygnalizowany został także istotny motyw uciążliwości spowodowanej przez owady. We wspomnieniu Franciszka Buchtalarza obecność much odnotowana została przy tej okazji w następujący sposób:

Wygląd tej stacji przedstawiał naprawdę niesamowity widok. Całe stosy śmieci, słomy, poniszczonych mebli, rozbitych naczyń, flaszek, leżały obok torów zawalonych wagonami. Powietrze lipcowe przesycone było zgnilizną i specyficznymi zapachami odchodów ludzkich i zwierzęcych. Płucom brakowało oddechu i nosy miały nie lada pracę z wciąganiem zanieczyszczonego powietrza. Nasz pociąg na tle tego obrazu wyglądał jak zjawisko pochodzące z innej planety. Spadła na nas plaga much, takich żółto-zielonych i niebieskich. Nie dość im było żerowania na

⁴⁹⁸ W. Pogorzelski, *Służba Zdrowia Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. 1945–1948 rok*, Łódź 1948, s. 46.

⁴⁹⁹ OBN, *Wspomnienia dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich*, 1989, sygn. R-1113, L. Dąbrowski, s. 13.

trupach i padlinie i, poczuwszy naszą świeżą krew, w sposób natarczywy zaczęły brzęczeć nad uszami. Nie będzie to przesadą, że takich ilości much zgrupowanych w jednym miejscu, żaden z nas w życiu nie widział. Dosłownie przykrywały zwartą masą wagony i tory kolejowe⁵⁰⁰.

Wyjątkowy stan, w którym znaleźli się koczujący ludzie i zwierzęta, nasuwający skojarzenia z obrazami apokaliptycznymi, wyrwanymi z jakiegokolwiek, znanej do tej pory normy — „zjawisko pochodzące z innej planety” — uzupełniony został o wspomnienie much, które odegrały tu rolę istot dopełniających rozkładu wszystkich elementów znajdujących się w nakreślonym obrazie. Muchy związały tu sobą w jedną masę wszystko, co znajdowało się na stacji. Trupy, padlina, ludzie i przedmioty zlewały się we wspomnieniu, a muchy nie czyniły tu żadnych rozróżnień i przykrywały sobą całą żywą i martwą, rozkładającą się ludzką i zwierzęcą materię. Brak tu wyraźnie wyrysowanych granic między tym, co żywe i martwe, tym, co ludzkie i zwierzęce, a wrażenie to przypieczętowane zostało dobitnym opisem odczuć zmysłowych, natarczywego dźwięku brzęczących owadów oraz zapachu odchodów.

Opis ten wydaje się tym ciekawszy, że muchy, których natarczywa obecność przywoływana była także w innych wspomnieniach⁵⁰¹, stanowią specyficzny przykład zwierzęcych Innych. Są uciążliwe nie tylko dla ludzi, ale także dla pozostałych, bliższych ludziom, zwierząt. Zgodnie z klasyfikacją biologiczną należy uznać je za zwierzęta, jednak ich istnienie nie wpisuje się w klasyczną opozycję: zwierzęta — ludzie. Owady, jak pisze Monika Żółkoś, to „istoty obce nie tylko wobec ludzi, ale i wobec pozostałych zwierząt”⁵⁰². Ich radykalna, morfologiczna odmien-

⁵⁰⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P165, F. Buchtalarz, s. 6-7. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziemi odzyskanych*, s. 503-550. Podobne opisy zob. także: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-103, A. Tylko, s. 5.

⁵⁰¹ Zob. m.in.: Instytut Zachodni, Pamiętnik Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P130, H. Będkowska, s. 20; Instytut Zachodni, Pamiętnik Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P202, s. 1.

⁵⁰² M. Żółkoś, *Mikro-formy i makro-łęki. Owady jako wyzwanie dla animal studies*, [w:] *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierz antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodźka, Warszawa 2015, s. 36.

ność sprawia, że utożsamienie z nimi jest niemal niemożliwe, a ich związane z żerowaniem zachowania odstręczają, ponieważ — jak podkreśla badaczka — łamią kulturowe tabu, oparte na rozdziale tego, co czyste i nieczyste. Kulturowe usytuowanie much powoduje, że znajdują się one w przestrzeni poza-zwierzęco-ludzkiej, są bowiem, jak zauważa, „czymś (kimś?) w rodzaju podzwierząt, wobec których nie mamy żadnych powinności moralnych”⁵⁰³. Gdy występują pojedynczo, ich zabicie nie rodzi żadnych konsekwencji ani wątpliwości i nic nie znaczy, a ich uciążliwość łatwo wyeliminować. Gdy jednak pojawiają się w masie, stają się znakiem apokalipsy, plagi obnażającej ludzką bezsilność. Nie zważając na kulturowy porządek, przekraczają wówczas wszelkie tabu. Ich ciągłe przemieszczanie się między światem żywych ludzi, walczących o zachowanie swojej godności, czyli człowieczeństwa, a światem nieczystym, przestrzenią ekskrementów i padliny, zaburza podstawowy porządek społeczny oparty na rozdziale owych sfer⁵⁰⁴. Ekstremalna sytuacja transportów i koczowania narażała ludzi na konieczność skonfrontowania się z totalnym przemieszaniem wszystkich tych poziomów: zwierzęcego i ludzkiego, brudu i czystości, a muchy stały się radykalnym tego znakiem.

Koczowanie, będące udziałem zarówno ludzi, jak i zwierząt, nie zawsze jednak musiało kojarzyć się z apokaliptycznymi obrazami. Dla jednych i drugich moment ten stawał się bowiem niekiedy jedyną szansą na przetrwanie drogi albo chwilowym wytchnieniem. Z postojów korzystały w szczególności zwierzęta, bowiem często dopiero w ich trakcie mogły liczyć na choćby minimalne zaspokojenie podstawowych potrzeb żywieniowych, jak we wspomnieniu Władysława Duszenki:

Podróż była ciężka, bo prawie osiemnaście dni jechaliśmy o głodzie i chłodzie. Bydło nasze jeszcze gorzej miało, bo dostało dopiero zjeść, jak transport nasz zatrzymał się gdzieś w polu koło buraków lub sterty ze słomą. Dopiero w Karpiu koło Byto-

⁵⁰³ Tamże, s. 38.

⁵⁰⁴ Tamże, s. 39.

mia zostaliśmy przeładowani do polskich wagonów tym razem krytych, i już na miejsce jechaliśmy nieco lepiej, bo chociaż nie łało się nam na głowę⁵⁰⁵.

I w tym wypadku autor dostrzegł cierpienie transportowanych zwierząt, które „miały jeszcze gorzej niż ludzie”. Ponadto opisywany przez autora pamiętnik przeładunek stanowił niekiedy duże wyzwanie nie tylko dla ludzi, ale właśnie dla zwierząt, co z kolei odnotowywał autor innego pamiętnika, Adam Chomicz, który pisał: „Przeładunek dla nas był rzeczą niezwykle uciążliwą, zwłaszcza jeżeli chodzi o inwentarz żywy, który trudno było wprowadzić do wagonu i przy tym nieraz on ulegał poważnym wypadkom”⁵⁰⁶. Uciążliwość, wprost wyrażona w tym wspomnieniu, była powszechnym doświadczeniem ludzi i zwierząt, zmuszonych do podróżowania w takich warunkach. W pamiętnikach opisy trudów ludzkich przeplatane były opisami trudów zwierzęcych, a doświadczenia te odnotowywano w szczególności we wspomnieniach dotyczących właśnie drugiego etapu podróży na „Ziemie Odzyskane”. By dopełnić obrazu tego dramatu, przywołam jeszcze jedno wspomnienie, spisane przez pochodzącego z okolic Lwowa Wawrzyńca Mazija, w którym autor następująco zarysował niewygody, wynikające zarówno z podróży, jak i z koczowania w jej trakcie:

[...] i taka moja podróż była, bom jechał w niekrytym wagonie i nad [odkrytym wagonem na podestach ustawionych z desek — M.P.] jechało pięć rodzin, to my się dusili, jak śledzi w beczce a nasze krowy i konie tak samo, bośmy ładowali dwadzieścia sztuk do jednego wagonu, to się wszystko dusiło na kupie i dużo wyzdychało w drodze. A teraz wyładowałem się na Stacji Kurowo i postawiłem sobie budę, bo proszę sobie wyobrazić, że do jesieni i listopad deszcze i śnieżyce, a koni i krowy pod gołym niebem a w dodatku nie ma co dać jeść, ani siana nawet i słomy⁵⁰⁷.

⁵⁰⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P194, W. Duszenko, s. 1.

⁵⁰⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P112, A. Chomicz, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 218-232.

⁵⁰⁷ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P147, W. Mazij, s. 1.

Tu także opisywane doświadczenie ścisku i niezwykle trudnych warunków podróży oraz wystawienia na uciążliwe warunki atmosferyczne dotyczyło nie tylko ludzi, ale też zwierząt. Wspomnienia o takim charakterze dotyczyły zresztą nie tylko transportów Kresowiaków, ale także osób podróżujących pociągami z Polski centralnej, których podróż miała przebiegać w lepszych warunkach. Seweryna Urban zawarła w pamiętniku opis takiej podróży, wspominając:

W kwietniu 1946 r. wieczorem wyjechałam pociągiem „osobowym” (piszę w cudzysłowie, bo osobowy pociąg z 1946 r. wyglądał różnie). Były wagony osobowe pomieszane z towarowymi. Ludzie z tłumokami jechali na dachach wagonów. Przewożono w ten sposób również inwentarz żywy — kozy, prosięta. Ludzie, gdy już miejsca nie było wewnątrz, kładli się czy zasiadali na dachach wagonu trzymając uwiązane na sznurku za nogę prosię czy kozę, stawali na stopniach czy zderzakach⁵⁰⁸.

Cierpienie transportowanych zwierząt trudne było do wytrzymania nie tylko dla nich samych, ale także właśnie dla podróżujących z nimi ludzi, którzy przyjmowali najróżniejsze postawy wobec zaistniałej sytuacji. Niektórzy decydowali się na zabicie cierpiących zwierząt, jak we wspomnieniu Janiny Bartosiewicz, która żaliła się: „Dostaliśmy wagony i w cztery rodziny załadowaliśmy się. Po wprowadzeniu do wagonu była moi rodzice dorznięli krowę. Rozpaczali ogromnie. W drodze rozebrali i oddali w Rzeszowie do rzeźni. Podróż była bardzo smutna, rodzice popłakiwali, w wagonie pełno wody (dostaliśmy wagon z dziurawym dachem)”⁵⁰⁹. Podobnie dożyanie krów wspominał Franciszek Kubiszyn, który opisywał przy okazji dramat karmienia stłoczonych zwierząt:

⁵⁰⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P208, U. Seweryna, s. 2.

⁵⁰⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P118, J. Bartosiewicz, s. 1.

Było bardzo ciasno, w wagonie było 12-14 rodzin. Krowy i konie umieszczano w węgłarkach po kilkanaście sztuk w jednym. Było tak ciasno, bo ładowali tyle sztuk, ile się dało.

O oddzielnym żywieniu nie było mowy. Każdy rzucał karmę na bydło czy konie, połowę tego zjedzono, a połowę przydep-tali. O dojeniu krów także nie było mowy. Kto był odważny to wlażył do środka i zdołał krowę na podłogę, żeby nie zachorowała. Jednak krowa, która się położyła w nocy, to ją drugie tak potrak-towali, że musiano ją wyciągnąć zaraz na najbliższej stacji z wa-gonu i dorżnąć⁵¹⁰.

Zabicie zwierząt jako rozwiązanie mające kończyć ich męczarnie, ale także udręki, wynikające z konieczności utrzymania ich przy życiu, bądź obserwowania tego, co w drodze działo się ze zwierzę-tami, nie zawsze okazywało się jednak najłatwiejszym wyjściem z tej trudnej sytuacji. Zależność ludzi od zwierząt, także w transporcie, była bowiem istotnym argumentem na rzecz próby ich ocalenia za wszelką cenę. Opis takiej sytuacji przeczytać można w pamiętniku Izabeli Grdeń:

Krowy ryczały głodne. Projektowaliśmy nawet zabić je, ale upro-siły matki z całego transportu, by pozostawić, gdyż w transporcie nie było więcej bydła, tylko te dwie krowy, a wagonów było piętnaście po kilka rodzin. Wszystkie matki przychodziły po mleko dla dzieci⁵¹¹.

W dalszym fragmencie wspomnienia autorka opisuje zmagania wynikające ze zdobywania pożywienia i przytacza przywoływane już wyżej akty, które w zwykłych warunkach należałoby nazwać kradzieżą. Pisze zatem:

Gorzej natomiast było z bydłem. Brakowało wciąż paszy, mimo że nauczyliśmy się wszyscy kraść. To znaczy cały transport. Jak tylko

⁵¹⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P219, F. Kubiszyn, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziemi odzyskanych*, s. 336-339.

⁵¹¹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P150, I. Grdeń, s. 23.

pociąg stanął, to wszyscy zainteresowani mlekiem wypadali na pola i rwali czym kto mógł co popadło. Trawę, koniczynę a nawet zielone zboże. Krowy chciały jeść. Ludzie i dzieci potrzebowały mleka⁵¹².

Pośród wspomnień odnotowujących konieczność podróży z zwierzętami były jednak i takie, w których dostrzegano zalety takiej sytuacji, jak we wspomnieniu Tadeusza Kwiatkowskiego, który pisał:

Podszedłem do nich i za paczkę machorki dostałem miejsce wśród kilku krow na otwartym wagonie. Byłem z tego niezmiernie zadowolony, gdyż od wiatru osłaniał mnie nie tylko bok wagonu, ale mogłem przytulić się do żywego, a więc ciepłego ciała zwierząt. Lokomotywą z tym jednym wagonem pędziliśmy do Olsztyna [...] ⁵¹³.

Ogrzewające autora pamiętnika zwierzęta wystąpiły tu w funkcji schronienia przed zimmem i wywoływały pozytywne skojarzenia, a jednocześnie potraktowane zostały użytkowo. Autor wspomniał o krowach tylko dlatego, że przyszły mu z pomocą. O nich samych nie dowiadujemy się niczego, w przeciwieństwie do przytaczanych wyżej relacji, w których głód i inne cierpienia transportowanych zwierząt stanowiły częsty wątek dramatycznych wspomnień. Cechowała je niewątpliwa empatia, którą rozumiem niekoniecznie jako wyrażane *expressis verbis* współczucie wobec zwierząt, ale, przede wszystkim, jako wynikające głównie ze wspólnoty ludzko-zwierzęcych doświadczeń dostrzeżenie zwierzęcego cierpienia czy strachu.

Wszystkie te opisy relacji ludzko-zwierzęcych, a także opisy doświadczeń i przeżyć zwierząt, które znajdują się we fragmentach wspomnień dotyczących transportu, są jeszcze wyraźniejsze niż we wcześniejszych opisach przedwojennego życia. Tutaj bowiem

⁵¹² Tamże, s. 24.

⁵¹³ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. 7531-R-31, T. Kwiatkowski, s. 6.

losy ludzi i zwierząt zostały połączone w niespotykany wcześniej sposób i z konieczności zbliżyły ich do siebie jeszcze bardziej. Doświadczenie opisywanych tu podróży nie było wyłącznie ludzkie, ale także zwierzęce, więc wspólne, a ta wspólnota miała ogromny wpływ na przeżycia migrantów. Dla jednych i drugich było też wydarzeniem wyjątkowym. W świetle przeanalizowanych wspomnień wymazanie zwierząt z historii transportów przesiedleńczych należy postrzegać jako poważne zredukowanie obrazu tych migracji, a uzupełnienie go o zwierzęta wydaje się konieczne.

Dla wielu autorów pamiętników podróżowanie wraz ze zwierzętami w opisanych warunkach miało jednak jeszcze inny aspekt. Podkreślając trudy podróży dramatyczne wspomnienia prowadziły bowiem do swoistego poczucia odarcia z podmiotowości. Podróż koleją na „Ziemie Odzyskane” sytuowała bowiem ich autorów i autorki w specyficznej kondycji zawieszenia, która w dużej mierze odbierała im prawo do decydowania o sobie. Nie oni kierowali wówczas swoim losem — nie wiedząc, ile czasu będą musieli koczować na bocznicach torów, jak długo będą w drodze, i nie znając miejsca, w które się udawali. W dużej mierze byli też zależni od wyżywienia, które dostarczano im na poszczególnych etapach podróży. Narażeni na głód i napady, w trakcie przejazdów przez lasy odczuwali strach. Byli zmuszeni do podróżowania w brudzie, bez możliwości zadbania o elementarną higienę. Podróżujący w taki sposób na „Ziemie Odzyskane” przesiedleńcy musieli walczyć o przetrwanie swoje, swoich najbliższych i zabranych ze sobą zwierząt, co dla wielu było traumatycznym przeżyciem.

Wspomnienia, w których podkreślano ekstremalność doświadczenia takiej podróży, cechowały się niekiedy opisami sygnalizującymi traumę. W niektórych pamiętnikach znalazły się bowiem fragmenty, które wskazywały na specyficzną, dehumanizującą kondycję bycia w transporcie⁵¹⁴. Odnaleźć je można w relacjach, które

⁵¹⁴ Opisy ujawniające takie traumatyczne doświadczenia, choć nie wprost, a za pomocą opowieści fantastycznych, Ewa Domańska analizowała we wspomnieniach Jana Żarno, wykorzystując kategorię „ślądu egzystencjalnego”. Zob.: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 143.

stanowią opis przeżytych ekstremalnych doświadczeń, przepelnionych metaforami sugerującymi zaburzenie podmiotowości i nieprzystawalność przeżywanego doświadczenia do wcześniejszych przeżyć.

W rozważaniach odnoszących się do przyrody utraconej istniało wyraźne rozróżnienie na świat zwierzęcy i ludzki. Choć wcześniej ludzie i zwierzęta także żyli blisko siebie, to miejsce zwierząt w porządku społecznym i przestrzennym było wyraźnie określone i odrębne. Istniała granica między światem ludzkim i zwierzęcym, nawet jeśli niekiedy ulegała przemieszczeniu lub chwilowemu zatarciu. Kondycję ludzką i kondycję zwierzęcą wiele od siebie różniło. W transportach na „Ziemie Odzyskane” granica ta niemal zupełnie zanikała, a kondycja jednych i drugich przerażająco się do siebie zbliżała. Przykładem pamiątnika, w którym odnaleźć można opisy tego traumatycznego doświadczenia podróży w bydłęczych wagonach, jest wspomnienie Agnieszki Iwanczenko, która pisała:

[...] jesienią 1946 r. z rodzicami, w bydłęczych wagonach obok z bydłem i trzodą chlewną wyruszyliśmy do nowej Polski, wożono nas po kraju chyba dziesięć dni, było głodne, brudne, chwiało się na nogach, ja też, całe noce nie spałam, prawie nic nie jadłam, mdliło mnie, byłam dosłownie jak manekin, zakopałam się w siano, żeby nie słyszeć ryku bydła, i kwiku świń, prosiłam Boga, żeby się skończyła ta udręka, wreszcie wylądowaliśmy w Morągu w PURze⁵¹⁵.

Poczucie bycia jak manekin — a więc właśnie osobą bezwolną, pozbawioną podmiotowości, bardziej figurą w kształcie człowieka niż człowiekiem z krwi i kości, oddaje liminalny stan poczucia bycia przedmiotem, a nie podmiotem zdefiniowanej przez

⁵¹⁵ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2206/P. A. Iwanczenko, s. 8. Wspomnienie tej samej autorki trafiło także na konkurs do Opola. Dotyczy ono tych samych przeżyć, ale napisane jest nieco inaczej. W drugim wspomnieniu używa ona jednak tych samych określeń w odniesieniu do opisu drogi: „Dałam się sobą kierować, czułam się jak manekin [...]”. I dalej: „prawie całą drogę płakałam ukryta w stogu siana”. PIN — Instytut Śląski, Pamiątniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 140, A. Iwanczenko, s. 6–7.

innych sytuacji. Wspomnienie zakopywania się w siano, próby zamrożenia swojego stanu, zniknięcia, zawieszenia stanowiły wyraz skrajnych przeżyć. Granica ta zacierała się także we wspomnieniach koczowania w trakcie transportu, jak u Zofii Michałkiewicz, która pisała: „Takie czekanie między krowami i końmi i ludźmi, którzy już przyjechali z insektami, i gotowanie na dworze na ceglach było piekłem [...]”⁵¹⁶. Z kolei Jan Sielatycki wspominał w czasie przestojów dramat, spowodowany trudnościami w opiece nad chorym dzieckiem:

W dni Zielonych Świąt przyjechaliśmy do Grodna, gdzie wyładowali nas z pociągu, a drugiego nie podawali. Zaczął padać deszcz, nie było się gdzie ukryć, więc z beczki wylaliśmy wodę, która była do pojenia zwierząt i do niej schowałem chore dziecko⁵¹⁷.

Ekstremalność sytuacji transportu polegała więc także na możliwości zatarcia podstawowych granic, oddzielających ludzi od pozostałych elementów środowiska, a także rozmycia ludzkiej podmiotowości. Kondycja przebywających w transportach ludzi bliska była więc temu, co Giorgio Agamben nazwał „nagim życiem” — *dzoë*. Zgodnie z definicją włoskiego filozofa, jest to życie wyłączone z podmiotowości politycznej, a więc nie stanowi *bios*. Życie takie wystawione jest na potencjalną albo planowaną śmierć i może zostać unicestwione, a jego unicestwienie sytuuje się poza prawem. Życie takie ulega też procesom odczłowieczającym. Dla Agambena paradygmatem nowoczesnego świata zachodniego, w którym życie niektórych ludzi staje się właśnie „nagim życiem”, jest wojenny los Żydów i obóz koncentracyjny, w którym takie wyłączenie staje się normą. Doświadczenie „nagiego życia” rozciąga on jednak na wiele podmiotów istniejących we współczesnym świecie, wśród których ważną grupę stanowią pozbawieni politycznej podmiotowości ba-

⁵¹⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P184, Z. Michałkiewicz, s. 1.

⁵¹⁷ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-52, J. Sielatycki, s. 9. Pamiętnik opublikowany w: *Z nadodrzańskiej ziemi*, s. 486-493. Cytowany fragment oryginału pominięty w publikacji, psror. s. 491.

nici czy uchodźcy⁵¹⁸. Nie tylko zatem Żydzi, ale także inni ludzie, zmuszeni są negocjować swoją podmiotowość, przemieszczając się nieustannie między *bios* a *dzoē*, czyli między życiem wyposażonym w polityczną podmiotowość a „nagim życiem”, w którym podmiotowość niektórych ludzi zostaje podana w wątpliwość bądź zakwestionowana, a ich bycie w świecie zredukowane do walki o przetrwanie.

Sytuacja, w której znaleźli się przesiedleńcy, daleka była od granicznych doświadczeń Żydów umieszczonych w nazistowskich obozach. Wyjątkowy, także z powodów fizycznego wyniszczenia jednostek, stan, w którym znaleźli się przesiedleńcy, pozwala jednak spojrzeć na tych wygnańców także przez pryzmat zaproponowanej przez Agambena koncepcji⁵¹⁹. Przesiedleńcy stawali się bowiem ludźmi w stanie wyłączenia, tracącymi w dużej mierze swą podmiotowość. Sytuacja przemieszczających się w transportach przesiedleńców nie była *dzoē* w ścisłym znaczeniu — ludzie ci mieli bowiem miejsce w porządku prawnym — *de facto* jednak dramatyczne warunki, w których się znajdowali, nosiły jej znamiona. Egzystencja ludzi w transportach została sprowadzona do „nagiego życia”, a także zawieszała fundamentalne rozróżnienie między doświadczeniem zwierzęcym i ludzkim. Warto w tym miejscu przywołać wspomnienie Mariana Sinickiego, który pisał:

Wygląd nasz przypominał więźniów z jakiegoś obozu koncentracyjnego. A to dlatego że wieziono nas przez sześć tygodni, i to w towarowych wagonach razem z bydłem i trzodą. Wagony nie były kryte, więc z desek drabin itp. ułożyliśmy pomosty nad bydłem, na których ulokowaliśmy się sami. Oprócz nas znajdowały się jeszcze klatki z kurami i gdzie nie gdzie widziało się psa⁵²⁰.

⁵¹⁸ G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008, s. 180 i 250.

⁵¹⁹ Figura banity zajmuje jedno z ważnych miejsc w rozważaniach Giorgio Agambena na temat kondycji „nagiego życia”. Tamże, s. 144-154.

⁵²⁰ Instytut Zachodni, *Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych*, 1957, sygn. P199, M. Sinicki, s. 1.

Porównanie do więźniów obozu koncentracyjnego, którym posłużył się autor wspomnienia, odnosi się właśnie do wyniszczenia fizycznego („wyglądaliśmy jak”), a nie do politycznego statusu („byliśmy jak”). Sugerowane podobieństwo dotyczyło więc właśnie wyglądu spowodowanego ekstremalną kondycją, w jakiej znalazł się autor wspomnienia.

Niekiedy opisy ekstremalnych doświadczeń przybierały także inny kształt, jak we wspomnieniu Macieja Gryfina, który tak opisywał podróż:

Pociąg składał się z wagonów osobowych i bydłowych. Te ostatnie stanowiły przytłaczającą większość. Dachy wagonów wyglądały, jakby były wysmarowane lepem na muchy. Roilo się na nich aż czarno od ludzkiego mrowia⁵²¹.

W przywołanym wspomnieniu ślad traumy i dehumanizacji można odnaleźć pod postacią przyrównania ludzi do oblepiających pociągi insektów. W świetle wcześniejszych rozważań o kulturowym usytuowaniu owadów metafora ta odsyła do poczucia ekstremalnego przekroczenia granicy ludzkich doświadczeń. W tym wypadku punktem zwrotnym jest zatracenie indywidualności i podmiotowości w mrowiu ludzi podróżujących już nawet nie w warunkach, jakie przeznaczone były bydłu czy koniom, ale właśnie na ów „podzwierzęcy” sposób.

Autorzy i autorki wielu przeanalizowanych przeze mnie wspomnień, mimo tak trudnych doświadczeń przebywania w transporcie, koncentrowali się jednak także na innych kwestiach. Opisywali więc odbywające się w ich trakcie rozmowy, zawiązywanie przyjaźni, a niekiedy nawet uprzyjemnianie sobie tego czasu grą w brydża — jak w wypadku pamiętnika, w którym pojawił się ratlerek Gebels. We wspomnieniach z drogi pojawiały się też pierwsze porównania obserwowanego świata do świata utraconego i ujawniało się zainteresowanie mijanym krajobrazem.

⁵²¹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P166, M. Gryfin, s. 2.

Wśród tych rozmów i spostrzeżeń osobne miejsce zajmowało zatem środowisko naturalne.

Opisy obserwowanej i mijanej w drodze przyrody charakteryzowały się ambiwalencją, właściwą wielu relacjom zarówno w podróży na „Ziemie Odzyskane”, jak i w trakcie późniejszego ich zasiedlania. Obserwacje te rozpięte były między dwoma biegunami — od zadowolenia, a niekiedy wręcz zachwytu, po zupełne zniechęcenie i poczucie nieprzystawalności do nowego, obcego środowiska. W pierwszym przypadku obserwowana przyroda występowała w **funkcji ukojenia**, polegającej na łagodzeniu ciężkich przeżyć, wynikających z utraty wcześniejszego miejsca zamieszkania, czy udręk drogi. Przywracała normalność. W drugim przypadku występowała natomiast w **funkcji oderwania** i stanowiła znak obcości oraz wykorzenienia, kontrastujący z zażyłością, jaka istniała między bohaterkami i bohaterami wspomnień a utraconym środowiskiem naturalnym.

Pierwszą z tych funkcji dostrzec można w opisach podkreślających zainteresowanie mijanym krajobrazem, co dobrze oddaje poniższy fragment wspomnienia:

Pociąg ruszył, gdzie nas wiozą, jak jeszcze daleko, czy będą takie ładne równinne tereny jak w okolicach Korsz? [...] Pociąg jechał bardzo wolno, tereny równinne Korsz pozostały daleko w tyle, zaczęły pojawiać się pagórki, podobne do pozostawionych, jeziora. Nastąpiło jeszcze większe zaciekawienie, krzyki z wagonów, patrzcie jak podobne tereny do naszych wileńskich stron, takie pagórki, podobne lasy i zagajniki⁵²².

W powyższym cytacie sprzęga się ze sobą wiele charakterystycznych dla takich obserwacji elementów. Z jednej strony pojawia się niepewność i obawa o przyszłość, z drugiej strony — porównanie obserwowanego świata do tego, który utracono, a także poczucie oddalania się od domu i zanikania przeszłości, które wyostrzała

⁵²² Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 208, R. Bitowt, s. 4.

podróż pociągiem. Obserwowana w drodze przyroda pomagała jednak oswoić się z zaistniałą sytuacją. Podobieństwo krajobrazu było pokrzepiające.

W podobnym duchu, o obserwowanym w trakcie drogi środowisku, pisał Józef Pacholak. W przypadku jego wspomnienia długotrwała podróż odgrywała jednak jeszcze inną rolę — stopniowego przyzwyczajania się do nowej sytuacji i przepracowywania traumy utraty. Narracja oscylująca między tęsknotą a akceptacją nadchodzącej przyszłości dawała wgląd w wgląd w intymne przeżycia autora. Dynamikę tego procesu dobrze charakteryzuje nieco dłuższy fragment wspomnienia, który warto przywołać tu w całości:

Wzrok mój był w ciągłym napięciu. Pociąg włókł się wolno przez Pojezierze Mazurskie. Piękno jezior i lasów koilo tęsknotę za przeszłością. Było to tyle we dnie, gdy mogłem widzieć z wagonu okolice, w których miałem od nowa rozpocząć życie. A kiedy noc zakrywała świat, wracało wspomnienie z rodzinnych stron. Wracała tęsknota za porzuconem. Do zmęczonych oczu cisnęły się obrazy miasta Wilna. Widziałem górę „Trzykrzyską” a obok ruiny Zamku Gedymina. Widziałem cudowną Ostrą Bramę, potem piękne miasto z wieżycami różnych kościołów i błękitną wstęgą rzeki Wilii płynącą przez Kalwarię, Wilno hen — do Niemna. A potem świtał dzień i znikwały piękne widziadła, wracała rzeczywistość. Jechałem przez Mazury. Piękny to kraj! - godziłem się pomału z faktem, że to jest moja Ojczyzna. Tamto już zostało daleko. Przypomniały mi się strofy Mickiewicza z *Pana Tadeusza*, a zwłaszcza początek Księgi zaczynający się od słów „Litwo! Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie, Ile cenić Cię trzeba ten tylko się dowie, kto Ciebie stracił!” — W tej chwili i ja byłem jednym z tych. — W rozmyślaniach o przyszłości i wspomnieniach o przeszłości pociąg dojechał do celu⁵²³.

Nawiedzająca autora wspomnienia w nocy tęsknota przeciwstawiona została trzeźwemu oglądowi rzeczywistości w ciągu

⁵²³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P172, J. Pacholak, s. 1.

dnia. Sentymentalne „widziadła”, przywołujące cudowny krajobraz utraconego miasta, nie zostały tu jednak skontrastowane z dramatycznym obrazem mijanych widoków. Widoki te bowiem także charakteryzowało piękno, urokliwe jeziora i lasy, które koiliły — jak pisze sam autor — poczucie tęsknoty. Nowa rzeczywistość i miniony świat nie tyle stanowiły więc opozycję, ile wzajemnie dopełniały się. Przeszłość zepchnięta została w przestrzeń nocną, senną, już odrealnioną i bierną, jednak taką, nad którą można było się żalić. Widoki bowiem „cisnęły się do oczu” autorowi wspomnień, który użył tu związku frazeologicznego właściwego łzom, dając w ten sposób wyraz przeżywanych emocji. Wytężony wzrok — wypatrywanie widoków i obserwacja mijanego świata, do którego przywyknąć miał autor wspomnienia — przyporządkowane zostały z kolei aktywnej porze dnia, do której nie przenikały już znikające widma przeszłości, rozmywające się wraz ze świtem. Czas transportu był więc dla autora relacji ważnym etapem przepracowywania tęsknoty i stopniowego godzenia się na nowe życie, które było jednak zapraszające, niosło w sobie obietnicę dobrej przyszłości i nie zostało melancholijnie przyćmione obrazami utraconego świata.

W innych z kolei pamiętnikach estetyczne walory przyrody, która upiększała wsie i miasta na „Ziemiach Odzyskanych”, pojawiały się bez odniesień do przyrody utraconej. Cechował je pozytywny nastrój i optymizm. Takie optymistyczne opisy stanowiły ważny wątek w relacjach wielu osadników. Danuta Czerwińska pisała:

Przejeżdżaliśmy przez piękne okolice. Mnie najbardziej zachwycały te lasy gęste i wysokie, z cicha szumiące. Niekiedy mijaliśmy jakieś bagna, czy małe jeziora, w których tak pięknie odbijały się promienie wiosennego słońca. Co metr ujechany, to nowy obraz przed oczyma, ciekawa dla oka okolica. Jakże tego wszystkiego nie podziwiać⁵²⁴.

⁵²⁴ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P161, D. Czerwińska, s. 2.

Podobnie, jednak z punktem ciężkości położonym nie tyle na zachwyty, ile na kojącą funkcję przyrody, pomagającą w oswojeniu miejsca, pisała Seweryna Urban:

Począwszy od Runowa niebo zaczęło się przecierać, wreszcie pokazało się słońce. Świat widziany z okna wagonu poweselewał w złotych wiosennych promieniach. Zrobiło się jakoś lżej na sercu. Ożywiłam się trochę i zaczęłam interesować krajobrazem — mijanymi widokami. Wreszcie rozbroił mnie widok bielejących w promieniach słonecznych otoczonych młodziutką, jasną zielenią murów m. Białogardu. Pomyślałam sobie, że jednak tu jest ładnie i przyzwyczaję się chyba do nowego miejsca⁵²⁵.

Takie przepelnione optymizmem obserwacje krajobrazu zawierają jednak niekiedy elementy, które nie pozwalają na jednoznaczną interpretację spostrzeżeń autorów i autorek wspomnień. Niektórzy bowiem, nie wyrażając niezadowolenia z obserwowanej przyrody lub wręcz chwając ją, dalej odczuwali dyskomfort obcości dostrzeganego środowiska. Taką niejednoznaczność odbioru krajobrazu dostrzec można w pamiętniku Heleny Będkowskiej, która wspominała:

Z pociągu pokazują nam miejsca, gdzie stały słupy graniczne polsko-niemieckie. Słupów już nie ma. Zostały zwalone. I granicy już nie ma. To była sztuczna, krwawiąca granica. Wszak przyroda, lasy, ziemia są takie same, niczym się nie różnią⁵²⁶.

Dalej już jednak autorka podkreślała:

Ilekoć zniecka, zza zakrętu którejś uliczki [Złotowa — M.P.] błyskało ku mnie srebrzystością swych jezior, stawałam olśniona.

⁵²⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P208, S. Urban, s. 3. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 271-279.

⁵²⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P130, H. Będkowska, s. 6. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 585-608.

Wsluchiwałam się w pieszczotliwe gaworzenie fal i martwiłam się, że nie rozumiem tej mowy⁵²⁷.

Wahanie wobec własnych odczuć, które dostrzec można w tej relacji, nie zasadza się na silnym skonstrastowaniu tego, co porzuczone, z tym, co zasiedlane, ani też na wspomnianiu konkretnych elementów przyrody utraconej. Emocje sugerujące dystans i poczucie obcości wyrażone są tutaj za pomocą zmartwienia faktem niebycia stąd, a nie niechęcią wobec przyrody jako takiej.

Dokonywane porównania nie tylko zatem kołły, ale wywoływały też szereg innych reakcji. Niekiedy, jak we wspomnieniu Heleny Będkowskiej, przyroda niepokoiła przybyszów na „Ziemie Odzyskane”, w innych z kolei — wręcz potęgowała żal, a niekiedy także i poirytowanie. Opisy przyrody, w których dokonywane porównania służyły podkreśleniu nieprzystawalności autorów i autorów pamiętników do nowego krajobrazu, wzmacniały poczucie rozgoryczenia, spowodowanego niezasłużonym wygnaniem na obcą ziemię. W taki sposób przyrodę obserwowaną w podróży pociągiem do Wrocławia wspominała Elżbieta Gizela Erben:

Widoki za oknem zaczynają się zmieniać. Nie ma uprawnych pól, wszędzie pustka. Ogromna równina jak okiem sięgnąć tchnie martwością [...]. Nigdzie nie dostrzegłam naszych pocziwych wierzb, pokrzywionych i pękających. Przy domach i drogach rosną wysokie, strzeliste topole. To już inny świat [...] ⁵²⁸.

Znany, ale utracony świat, reprezentowany przez „pocziwe wierzby” przeciwstawiony został wyniosłym topolom, świadczącym o obcości i oderwaniu.

Kolejny ważny moment, dotyczący percepcji środowiska przyrodniczego, wiązał się z ostatnim etapem podróży do miejsca osiedlenia. Docierając do stacji docelowej już na „Ziemiach

⁵²⁷ Tamże, s. 9.

⁵²⁸ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 180, E.G. Erben, s. 9-10.

Odzyskanych”, nie zawsze od razu ruszano dalej w drogę. Często wybrani członkowie transportowanej społeczności dokonywali pierwszego rekonesansu okolicznych terenów, podczas gdy pozostali czekali w miejscach rozładunku transportów. W innych wypadkach oczekiwanie to spowodowane było brakiem środków lokomocji, które miały być dostarczane przez lokalne oddziały PUR, ale nie zawsze istniała taka możliwość. Koczowanie po opuszczeniu transportu trwało nawet do kilku tygodni i niewiele różniło się od życia w drodze. Ostatni etap podróży zaczynał się zatem z wyruszeniem w dalszą drogę po opuszczeniu wagonów, miejsc ostatecznego rozładunku i rejonów stacji kolejowych. Odbywano go w mniejszych grupach bądź niekiedy nawet samotnie. Przyroda, którą obserwowali migranci, była już nie tylko mijana i oglądana z wąskiej perspektywy, wyznaczonej przez trajektorie pociągu bądź okolic torów eksplorowanych w trakcie przerw w transporcie. Tym razem ludzie stawali się częścią środowiska, w którym się znaleźli, a jego ogląd pogłębiał się.

Etap, w którym przesiedleńcy zaczynali taką wędrówkę po „Ziemiach Odzyskanych”, był wydarzeniem wielkiej wagi. Tutaj bowiem, jeszcze wyraźniej niż wcześniej, uruchamiał się proces dokonywania porównań, ale też i pierwszych ocen terenów, na których migranci mieli rozpocząć nowe życie. Wyjście z transportu i wyruszenie w dalszą drogę oznaczało też stopniowe odzyskiwanie podmiotowości, możliwości podejmowania samodzielnych decyzji, większą niezależność. Przemierzanie nowych terenów i dokonywanie wyborów dotyczących tego, w jakiej miejscowości czy domu się osiedlić, rozpoczynało proces stopniowego powracania do „normalności”.

Spośród znanych już wcześniej funkcji przyrody pojawiały się tu funkcje oderwania oraz ukojenia. Dominowała jednak inna, nowa — **funkcja trwogi**, w której przyroda przywoływała koszmar wojny, kojarzyła się z apokaliptycznymi obrazami i zaburzeniem porządku, odsyłała do traumatycznych doświadczeń. Zjawisko to występowało przede wszystkim w pierwszych latach powojennego

chaosu, a więc w epoce, którą Marcin Zaremba określił mianem czasu „wielkiej trwogi”. Wówczas, wśród niestabilności i zamętu, zachodził proces zasiedlania terenów, których porządkowanie, odnoszące się także do przestrzeni, w tym środowiska naturalnego, odbywało się stopniowo i żmudnie, a niekiedy opieszale. Za jedną ze składowych „wielkiej trwogi”, a więc lęków tamtej doby, prócz czynników o charakterze politycznym, można zatem z powodzeniem uznać, obok wymienianych m.in. przez Zarembę: głodu, drożyzny, chorób zakaźnych czy wybuchów epidemii, także rodzącą niepokój, wymykającą się człowiekowi, zdziczałą przyrodę i materię organiczną⁵²⁹.

W funkcji trwogi będą występować, przedstawiane w dramatycznych odsłonach, zwierzęta i roślinność, znosząc niekiedy znowu podstawową granicę między światem ludzkim i poza-ludzkim, a także obrazy, w których dominować będzie przemieszanie materii ludzko-zwierzęco-przedmiotowej.

Autorki i autorzy pamiętników, którzy pisali o przyrodzie na „Ziemiach Odzyskanych”, wspominali przede wszystkim jej nieokiełznanie i wdzieranie się w zrujnowany świat kulturowego dziedzictwa, opisywali rozkładające się zwierzęce truchła, przemieszanie z trupami ludzkimi i „cielskami” wojskowych pojazdów⁵³⁰, lasy pełne porzuconego przez Niemców sprzętu wojskowego, jeziora wypełnione pozostawionym dobytkiem, zatrute wody rzek, a nadto chmary much i „da[jące] się wszystkim we znaki roje natrętnych komarów”⁵³¹. Były też wałęsające się psy i koty (bądź ich dojmujący brak), mnożące się wszędzie gryzonie czy wreszcie

⁵²⁹ M. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 24.

⁵³⁰ Wymowny obraz odnalezionych w ogrodzie zwłok ludzkich zarysował Antoni Wolny. Pisał: „Potem, idąc przez jakiś ogród ogrodnicy zauważyliśmy skórzany but, z cholewą filcową, wystający z kupy kompostu. But wydawał się w dobrym stanie, wówczas była to rzecz bardzo pożądana, więc moi pomagierzy jedni rozglądają się za drugim butem, a drudzy ciągną ten but wystający z kompostu, ale coś za ciężko to ciągnięcie szło więc odwalono trochę kompostu i okazało się, że but nadziany jest na nodze trupa zagrzebanego w kompoście. Trup ubrany był w mundur niemieckiego żołnierza Wehrmachtu, ale nie pamiętam, czy i jaką miał szarżę oraz jak to było z jego żołnierską tabliczką rozpoznawczą. Pamiętam jednak, że drugiego buta nie znaleziono”. PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wól. 13, A. Wolny, s. 3.

⁵³¹ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-1, W. Jawelski, s. 7.

żerujące na sobie nawzajem zwierzęta, jak we wspomnieniu Urszuli Chiciak, gdzie „[w] kanale leżały zabite konie, a wkoło nich węgorze urządały sobie ucztę”⁵³². Obrazy te, utrwalone we wspomnieniach już z okresu pierwszego zetknięcia z „Ziemią Odzyskaną”, będą następnie przedmiotem dalszych trosk, zmagania i prób porządkowania i okiełznywania, zaraz po osiedleniu się w wybranych miejscach. W momencie opuszczenia stacji kolejowej były jednak przede wszystkim przedmiotem wstępnych obserwacji.

Szok związany z przebywaniem w takim środowisku przypadał więc jeszcze na ostatni etap drogi na „Ziemie Odzyskane”. Stefan Mróz następująco opisał to zetknięcie:

[...] każdy z nas oczy mocno wytrzeszczał i się ciekawił terenami niemieckimi, widok był wzruszający to cośmy widzieli, gospodarstwa były opustoszałe opuszczone w ogóle przez ludzi i żadnej opieki ludzkiej, domy były opustoszałe bez drzwi i okien, stodoły bez wrót i krowy pozdychane na polu lub w oborze na łańcuchach, psy pozdychane przy budzie na łańcuchu, a wszędzie smród się tłukł i zaraza, gdy tylko przyjechaliśmy na miejsce osiedlenia się i gdy tylko z pociągu żeśmy wyszli [...]⁵³³.

Takie obserwacje powysiedleńczej pozozi, w której przyroda, a w szczególności zwierzęta, odgrywały istotną rolę, można było poczynić wszędzie⁵³⁴. Obrazy te wryły się w pamięci osadników, niezależnie od tego, czy dotyczyły odwiedzanych gospodarstw, domów i przydomowych ogródków, dróg, pól czy lasów. Obecne były też we wspomnieniach bez względu na środowisko — czy to wiejskie, czy też miejskie. W podobny więc sposób, maszerując drogą, konfrontację z przemieszanyymi szczątkami przedmio-

⁵³² PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3167. Wol. 161, U. Chiciak, s. 2.

⁵³³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P138, S. Mróz, s. 3-4. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziemi odzyskanych*, s. 340-343.

⁵³⁴ Warto przy tej okazji podkreślić, że przynajmniej niektóre z opisywanych, szokujących krajobrazów nie były bezpośrednio spowodowane wojennymi zniszczeniami, ale wynikały z pośpiechu niemieckiej ludności cywilnej oraz żołnierzy w trakcie ucieczki. Inne zniszczenia były z kolei spowodowane działalnością szabrowników oraz rabunkową działalnością Armii Czerwonej.

tów i martwymi zwierzętami opisał Zdzisław Olechowski, który wspominał: „Spotykaliśmy po drodze wsie zupełnie bezludne, budynki bez okien, drzwi, gdziegdzie zgłiszcza, pola nie uprawione tu i ówdzie szczątki armat, czołgów, a w rowach zabite konie i krowy”⁵³⁵.

Widowano nie tylko martwe zwierzęta, ale także żywe, porzucone i zdziczałe, jak we wspomnieniu Leona Kukulskiego, który wyliczał: „Opustoszałe mieszkania, zaśmiecone podłogi, najwięcej rozsypanego pierza, to pierze długo jeszcze leżało na podłogach i ulicach, rozbite szafy z ubraniami, potłuczone garnki, i biegające obłędnie psy dawnych właścicieli”⁵³⁶. To samo dotyczyło też zwierząt gospodarskich — jak wspominał to Alfred Kowalski, który, dokonując rozeznania po okolicy, pisał, że „[w] lasach i na polach można znaleźć jeszcze nawet wałęsające się krowy i konie, a w opuszczonych domach rozpierzchnięte ptactwo domowe itp.”⁵³⁷

Z kolei Fraciszek Buchtalarz, udając się pieszo do Szczecina, opisywał z jednej strony stan, który w analogii do wyludnienia można nazwać „wyzwierzeczeniem”, czyli zupełnym pozbawieniem zwierząt, a z drugiej strony — zdziczałe koty:

[...] ptactwo gromadnie opuściło tę nadodrzańską „krajnę śmierci”. Nie można było spotkać zajaca czy dzikiego królika, prawdopodobnie oprócz przyczyn wojennych, wytępionych również przez zdziczałe koty, które bardzo rozmnożyły się na tym bezludziu, wśród gruzów⁵³⁸.

Zwracał on także uwagę na przemieszanie materii, pisząc:

⁵³⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P174, Z. Olechowski, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziemi odzyskanych*, s. 385-387.

⁵³⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P87, L. Kukulski, s. 17. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziemi odzyskanych*, s. 112-123.

⁵³⁷ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 22, A. Kowalski, s. 29.

⁵³⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P165, F. Buchtalarz, s. 37.

Na prawo szereg opustoszałych domków jednorodzinnych z okalającymi ogródkami obsadzonymi krzaczkami porzeczek, agrestu i malin, wśród których rosły niskopienne drzewka owocowe. Naturalnie wszystko to zasypane było śmieciami, rozbitymi naczyniami i połamanymi sprzętami urządzenia domowego⁵³⁹.

Krzewy i drzewa owocowe często pojawiały się we wspomnieniach także w kontekście tego, co działo się z ich owocami. Opisywano je albo jako przedwcześnie z nich ogołocone, albo jako takie, których plony leżały zmarnotrawione, tak jak choćby we wspomnieniu Kukulskiego, który podkreślał, że „[p]rzykro było patrzeć na ogródki wtedy jeszcze nie objęte, w których z krzaków porzeczek i malin sypał się owoc, a nikt go nie zbierał, leżały też zgniłe jabłka i śliwki”⁵⁴⁰. Takie dostrzegane przez autorki i autorów wspomnień marnotrawstwo było dla nich tym bardziej dojmujące, że często kontrastowało z głodem ludzi i wychudzonych, ledwie żywych zwierząt.

W kontekście roślinności warto zwrócić uwagę na jeszcze inny interesujący wątek, który często pojawiał się we wspomnieniach, a dotyczył okaleczonej roślinności, w szczególności drzew. Serwilan Rybacki wspominał taki widok, pisząc:

Nawet drzewa w mijanych lasach nosiły rany od wybuchów i pocisków, a u ich stóp zalegały nienawistne trupy wrażeń czołgów, armat i samochodów. Nawet w cieniu lasu nie można było zapomnieć o tym, co było i przeminęło jak zły sen⁵⁴¹.

Wyrażony we wspomnieniu żal z powodu tego, że nawet przyroda doświadczona została wojną i że przypominała o niej, zamiast koić i dawać sposobność do odpoczynku, ujawniał poczucie rozgoryczenia i totalność wojennej pożogi. W wielu wspomnieniach nie tylko więc antropomorfizowano zwierzęta, ale czyniono to

⁵³⁹ Tamże, s. 12.

⁵⁴⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P87, L. Kukulski, s. 10.

⁵⁴¹ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-3, S. Rybacki, s. 3.



- Il. 14. i 15. Porzucone maszyny wojenne jeszcze długo po zakończeniu walk stanowiły codzienność świata „Ziem Odzyskanych”. Były spotykane wszędzie tam, gdzie toczyły się działania wojenne. Występowały pojedynczo, jak na ilustracji (13) lub jako cmentarzyska, jak na ilustracji (14).
- (14) Fotografia E. Kitzmanna z 1947 roku wykonana w okolicach Połczyna Zdroju, pow. białogardzki, zatytułowana: *Czołg na szosie pod Połczynem*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- (15). Fotografia B. Kupca z 1947 roku wykonana w Rękowie, pow. wrocławski, zatytułowana: *Zniszczone czołgi z czasów działań wojennych*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

również w odniesieniu do roślin, o których pisano jako o ofiarach wojny: poranionych, skrzywdzonych etc. W sugestywny sposób o takich zranionych drzewach pisał Wojciech Suda, przywołując swoje pierwsze wrażenia po dotarciu do Głogowa:

Zrozumieliśmy, że chyba przejście przez Odrę stanowi poważne ryzyko. Idąc ulicą Jedności Robotniczej w dół w kierunku rzeki Odry, wokół nas widzieliśmy jedno rumowisko i zgliszcza. Mówiliśmy między sobą, że za sto lat nikt nie będzie w stanie odbudować Głogowa. Szukaliśmy odnaleźć chociażby jedno drzewo przy ulicy i w parku, które nie byłoby tknięte działaniami wojennymi. Takiego drzewa nie widzieliśmy żadnego. Wszystkie drzewa, a było ich tu bardzo dużo, były okrutnie ścięte i przedstawiały same kikuty. A więc mówiliśmy, że Głogów to miasto zupełnie zniszczone, to miasto rozstrzelanych drzew⁵⁴².

We wspomnieniu Sudy możliwe jest rozstrzelanie nie tylko ludzi, ale także drzew. Użycie takiej metafory rozszerza doświadczenie krzywdy i cierpienia. W oczach autora wspomnienia cierpienie było więc totalne i ogarniało wszystkich — także pozaludzkich uczestników wojennego teatru. I choć we wspomnieniu Sudy rany drzew „zabliźniają się” z czasem⁵⁴³, długotrwałe skutki tych wojennych „rozstrzelań” dostrzegalne były jeszcze po latach. Interesujący przykład ich świadectw można obserwować w Muzeum Regionalnym w Cedyni, gdzie znajdują się eksponaty w postaci szczątków drzew, w których po latach, już po ich ścięciu, odnaleziono pociski. Pochodzące z nich drewno przestały być użyteczne, a jego spalanie było niebezpieczne ze względu na potencjalność wybuchu. Pozostałości drzew zostały włączone do kolekcji muzeum, wypełniając w ten mroczny sposób funkcję pamiętki⁵⁴⁴.

⁵⁴² AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, W. Suda, s. 25.

⁵⁴³ Tamże, s. 26.

⁵⁴⁴ *Informacje o Muzeum Regionalnym — Cedynski Ośrodek Kultury i Sportu*, <http://ckcedynia.pl/muzeum/8-muzeum/208-muzeum-regionalne-3> (dostęp: 27.08.2018).

Pośród wielu opisów pokaleczonej roślinności występują jeszcze inne, które z kolei odnoszą się do obrazów przerastanych chwastami pól i niezebranych plonów. Władysław Jawelski pisał zatem, że:

W miarę zbliżania się do wsi ślady wojny i jej zniszczeń były coraz liczniejsze. Grube, przydrożne drzewa na różnej ich wysokości strzaskane były pociskami. [...] Lecz co nam tu wydawało się dziwniejsze? I nie tylko tu zresztą. Rozległe obszary wiejskich pól, po obu stronach szosy, leżały przez nikogo nietknięte — odłogiem. Gdyby nie porozrzucane tu i ówdzie chłopskie, pojedyncze zagrody, wygląd porastających trawą i chwastami pól, przypominałby jeden wielki, pustynny step⁵⁴⁵.

Niepokojem napawały więc zarówno obrazy trupów zwierząt czy pokiereszowanej roślinności, jak i niezadbanych i wymykających się człowiekowi pól i lasów. W uporządkowanym świecie nie ma miejsca na dzikość takiej przyrody, a istotą relacji, jaka powinna tu zachodzić, jest kultywacja — pielęgnowanie i wykorzystywanie jej przez ludzi. Dramatyzm takich obrazów niezebranych pól przypomina o traumatycznych doświadczeniach, bowiem znamionuje nieobecność człowieka, odsyła więc do znaczącego braku drugiego elementu podstawowej figury relacji ludzko-przyrodniczych, jaką jest agrykultura. Zaniepokojenie widokiem poprzerastanych pól wzmacniały ponadto często pojawiające się ostrzeżenia przed minami, jak we wspomnieniu Zygmunta Sobolewskiego, który pisał, że „[p]o obu stronach drogi dojrzałe, ciężkie od ziaren całe łany zbóż. Nikt tego nie zbiera, bo wszędzie tabliczki z napisami „miny”⁵⁴⁶. Niepokój powodowany takim krajobrazem trafnie oddaje także nieco dłuższe wspomnienie Władysława Duszenki:

[...] znów nas ogarnął strach, bo widać po obydwóch stronach drogi zboże jeszcze nie zebrane a w nim różnego typu maszyny

⁵⁴⁵ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-1, W. Jawelski, s. 7.

⁵⁴⁶ Ośrodek „Karta”, *Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów*, 1994, sygn. AWII/2242/P, Z. Sobolewski, s. 41.

do koszenia porozrywane, na których jacyś śmiałkowie próbowali kosić, dalej znów widać zabitych żołnierzy niemieckich i sowieckich nie sprzątniętych jeszcze z czasu walki, na których już badyle poschło i pokuliło się ku ziemi. Widać też miejscami tabliczki z napisem — Uwaga miny! I znów nie jeden z nas myśli, gdzie tu ma być ten dobrobyt, jeżeli tu wolno tylko drogą chodzić, bo wokół miny. Ale wreszcie dojechalśmy do wsi. Wsieć jest mała, a kształt jej jajkowaty, gdyż widać ją całą z pagórka. We wsi, tak jakby w ogóle nie była zamieszкана, ani nawet szczekanie psa nie słyhać, tylko nasz pies idzie pokornie z opuszczonym ogonem obwiązany do woza⁵⁴⁷.

W powyższym wspomnieniu ponownie występuje większość składowych, charakterystycznych dla omawianej tu funkcji przyrody. Jest zatem obawa, przemieszanie materii, marnotrawstwo, wyludnienie i „wyzwierżenie” oraz wywołana tymi zjawiskami cisza, która również wywołuje trwogę.

Opisy, w których autorzy i autorki wspomnień zwracali uwagę na brak śladów człowieka, jako tego, który potrafi uprawiać bądź pielęgnować roślinność, charakterystyczne były, rzecz jasna, przede wszystkim dla obszarów wsi. Ale i w mieście istniały takie przestrzenie, w których brak czynności pielęgnacyjnych był odbierany negatywnie. Na przykład o roślinności Wrocławia pisali: Władysława Pilak, podkreślająca, że „[d]rzewa, które kiedyś służyły za ozdoby parkowe, stały dzisiaj jak szkielety opalone i porzucone”⁵⁴⁸, oraz Julian Lucjan Bazgier, który zauważał z kolei, że obok ruin miasto wypełniały „już tu i ówdzie bujne chwast, trawy i pokaleczone drzewa”⁵⁴⁹.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że wśród cytowanych wspomnień, opisujących trwogę, przywoływaną przez zdziczałą, wybujałą i niekontrolowaną przyrodę, znajdowały się też jednak

⁵⁴⁷ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P194, W. Duszenko, s. 2.

⁵⁴⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P148, W. Pilak, s. 5.

⁵⁴⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P128, J.L. Bazgier, s. 130.

takie, które wymykają się takim interpretacjom. Nie wszystkim osadnikom obrazy te zawsze musiały kojarzyć się jedynie dramatycznie. W tym kontekście warto przywołać wspomnienie Józefa Majewskiego, w którym zjawiska te postrzegane były zupełnie odmiennie i nie kojarzyły się z koszmarem wojny. Pisał on tak:

Idziemy nie drogami, ale na przełaj przez pola, aby zapoznać się z terenem, a przeważnie z glebą, bo na tym nam najwięcej zależało.

Łany pól nie obsianych, zarośnięte chwastami, to jakieś poletko żyta dość na wygląd ładne, to znowu poletko kartofli rośnie jak las, jak były wsadzone tak rosły nieobrabiane, zachwaszczone i dość ładne na wygląd [...]. Bardzo się ucieszyłem, bo zastałem jeszcze w danej gromadzie 3 konie i jedną krowę z jałówką, jakimś cudem to pozostało. Dwa konie były zdolne do pracy, a jeden nie⁵⁵⁰.

Dla autora wspomnienia bujnie rozwijająca się roślinność świadczyła przede wszystkim o potencjalnej urodzajności. Ignorował on zdziczenie pól, przyglądając się przerośniętym roślinom przez pryzmat ich dorodności, którą oceniał pozytywnie, co dobrze świadczyło o glebie, na której rosła. Podobnie zwierzęta potraktowane zostały jedynie jako narzędzia pracy — nie mówi się tu o ich głodzie czy porzuceniu, rozpatruje się je wyłącznie w kategoriach zdolności do pracy, a nie przez pryzmat doświadczanego przez nie cierpienia.

W przeciwieństwie do przytoczonych wyżej słów w innych wspomnieniach poświęcano uwagę cierpieniu żyjących na „Ziemiach Odzyskanych” zwierząt. Ważny wątek takich spostrzeżeń odnosił się do migracji, do których zwierzęta zmuszone były zaraz po wojnie, przemierzając te tereny pod nadzorem wojska, posiłkującego się pracą ludzi powracających, na przykład, z robot przymusowych w Niemczech. Miało to miejsce w przypadku

⁵⁵⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P123, J. Majewski, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Mój dom nad Odrą*, t. 1, Zielona Góra 1961, s. 123-131 oraz w: *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, s. 133-145.

Józefa Górowskiego, który pisał w pamiętniku: „Po wyzwoleniu wojsko nasze zaangażowało nas do pracy, musieliśmy opatrywać bydło i pędzić je do kraju. Do Dalkowa dopędziliśmy 129 sztuk krów”⁵⁵¹. O stadach pędzonych przez żołnierzy polskich można też przeczytać w interesującym sprawozdaniu, przygotowywanym najprawdopodobniej z polecenia Biura Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych. Anonimowy autor pisał w nim:

W czasie całej podróży spotkałem jedno stado, prowadzone przez sierżanta wojsk polskich. Składało się ono wyłącznie ze słabych sztuk. Na odcinku 20 km drogi z ogólnej liczby 60 padło 5 sztuk, pozostałe ledwo trzymały się na nogach. Konwojenci mieli nadzieję, że pozostały odcinek 40 km drogi przejdzie 20 krów, pozostałe zaś niechybnie padną. Nawiasem mówiąc, mięso padłych lub dobitych krów zabrali bez odszkodowania Rosjanie⁵⁵².

Opisy pędzonych zwierząt nie odnosiły się w tym wypadku do zwierząt przybywających na poniemieckie tereny w transportach repatrianckich, ale do tych, które pozostawione były przez Niemców. Niektóre z nich znalazły się, jak wspominałam wyżej, pod nadzorem wojsk Armii Czerwonej i wywożone były poza granice Polski, a inne transportowano z powiatów, w których odnotowywano nadwyżki zwierząt poniemieckich, do takich, w których ich liczba była niewystarczająca. Migracje te dotyczyły w zasadzie wyłącznie krów i koni. Autorzy i autorki licznych wspomnień, rysujących powojenny obraz „Ziem Odzyskanych”, widzieli wielką wędrówkę — nie tylko ludów — ale zwierząt, pędzonych w koszmarnych warunkach, jak choćby w pamiętniku Tadeusza Orackiego. We wspomnieniach przywoływał on wielkie stada bydła, pędzone ulicami Ostródy⁵⁵³. Niektórzy szli jednak jeszcze da-

⁵⁵¹ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, J. Górowski, s. 6.

⁵⁵² *Observacje i wrażenia z podróży Poznań — Szczecin — Poznań*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 3, red. W. Borodziej, H. Lemberg, oprac. i wybór dokumentów S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001, s. 292–293.

⁵⁵³ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-36, T. Oracki, s. 3.

lej w swych spostrzeżeniach, nie tylko odnotowując ów fenomen, ale także zwierzęce udręki. Stefan Osienienko pisał:

Zwierzęta szły w upalne dnie i bez popasu. Chłopskie pola były ochraniające a odpoczynek naznaczano w ośrodkach państwowych. Zwierzęta zjadły moją pszenicę i trawy na łąkach. Krowy wyciełały się w drodze i chorowały na zapalenia wymion. Opieka weterynaryjna nie radziła sobie z likwidacją choroby. Mleko wydajano dla pastuchów a resztę na ziemię. Nie było możliwości, aby go zagospodarować⁵⁵⁴.

W relacji Osienienki pojawiają się trzy elementy, na które warto zwrócić uwagę. Dostrzegł on zarówno cierpienie zwierząt, związane z towarzyszącym krowom głodem oraz chorobami, jak i brak należytej opieki weterynaryjnej. Obie te kwestie odnosiły się do życia samych zwierząt i do ich udręk. Trzecia kwestia, wiążąca się również ze zwierzętami, dotyczyła już jednak wymiaru praktycznego — marnotrawienia mleka, które, podobnie jak w przypadku wcześniejszych opisów gnijących owoców, było znaczące dla osób doświadczonych wojną i głodem⁵⁵⁵. Autor wspomnienia cechował się „empatycznym spojrzeniem”, które pozwoliło mu zauważyć zwierzęcą krzywdę, mimo że ze zwierzętami tymi nie był on związany żadną osobistą relacją, która uznawana jest zazwyczaj za ważny warunek empatii wobec zwierząt. Według tradycyjnego przekonania, empatia taka warunkowana jest bliskością, zbudowaną na przyjaźni ze zwierzęciem domowym lub na pragmatycznej relacji, w której zwierzę dostarcza pożywienia lub stanowi narzędzie pracy, ale mimo to, opieka nad nim i ciągły kontakt ze zwierzęciem powodują, że powstaje relacja zażyłości⁵⁵⁶. W przytoczonym

⁵⁵⁴ Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski, Pamiątki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 152, S. Osienienko, s. 23.

⁵⁵⁵ O marnotrawstwie wspominało też w cytowanych wyżej *Obserwacjach i wrażeniach z podróży*. Autor pisał w nich: „Opowiadano mi, że w wielu wypadkach wojsko po prostu wylewa mleko do ścieków, albowiem brak zupełnie zorganizowanego transportu lub organizacji przetwórstwa mleczarskiego”. *Obserwacje i wrażenia z podróży*, s. 294.

⁵⁵⁶ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, tłum. P. Tarasewicz, Gdańsk 2014, s. 211-212.

wspomnieniu nie zachodziła żadna z tych sytuacji, przeciwnie, krowy, których cierpienie zostało dostrzeżone, zjadały plony autora pamiętnika. Nie opisywał on jednak swojego gniewu, ale właśnie ich udrękę, spowodowaną wystawieniem na ekstremalne doświadczenie. Podobne sceny wspominała także Zofia Sutkowska, która pisała o zniszczeniach, jakie spowodowały krowy w zajęтым przez nią gospodarstwie, szukając pożywienia:

Wiosną tego roku, tam, gdzie kiedyś maszerowało wojsko, pędzono stada krów na wschód, długie oklapłe worki obijały się o tylne nogi, kiedyś spełniały funkcję zbiorników na mleko. Krowy biało-czarne bardzo wychudłe i głodne, wyjadały wszystko, co znajdowało się w ich zasięgu. Ogród nie był ogrodzony, trudno było zatrzymać wygłodniałe stado. Z ogrodu i łąki pozostało boisko z gęstymi odciskami racic⁵⁵⁷.

Nie wszystkie zwierzęta, podobnie jak wcześniej pędzeni w dramatycznych marszach ludzie, przeżywały tę marszrutę. Zauważyła to Irena Szydłowska, która następująco opisywała kondycję pędzonych zwierząt:

Inwentarz poniemiecki był często chory, słaby i okulały. Armia Radziecka pędziła setkami kilometrów konie i krowy z Niemiec [...]. Masy bydła padały lub zostawiali je, gdy już całkiem nie mogły iść dalej, po majątkach i wsiach, w których nie było żadnej karmy. Krowy były przeważnie zapuszczone, z trudem można było wydoić parę litrów mleka⁵⁵⁸.

⁵⁵⁷ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1974, Z. Sutkowska, s. 5. Ta sama autorka przesłała także wspomnienie na pierwszy konkurs, w 1969 roku: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-118, Zofia Sutkowska. Nie zawiera on jednak cytowanego powyżej fragmentu wspomnienia, pochodzącego z 1974 roku. Pamiętnik tej autorki został też opublikowany w zbiorze *Z nadodrzańskiej ziemi*, s. 530-542.

⁵⁵⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P210, I. Szydłowska, s. 37. Pamiętnik publikowany w: *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziem Zachodnich po 1945 roku*, s. 255-273.

Podobnie jak w przypadku wielu ludzi, tak i w przypadku niektórych zwierząt, kres wojny nie kończył ich koszmaru, a przymusowe przesiedlenia są wydarzeniami, w które włączyć można krowy i konie, przymusowo wywożone ze swych ziem i obór. Zwierzęta wrywane były ze swojego środowiska podobnie jak ludzie.

Warto dodać, że część tych zwierząt transportowano koleją. Warunki, w których przebywały, były wówczas bardzo trudne. W czasopiśmie „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, gdzie opisywano transporty odbywające się w ramach akcji „K” w 1947 roku, udzielano nawet szczegółowych instrukcji dotyczących warunków, w jakich zwierzęta te powinny być transportowane. Zwracano więc uwagę, że:

Wagon, do którego wprowadzane są krowy winien być dostatecznie widny, gdyż zwierzęta, wchodząc ze światła do ciemnego wagonu, często popychane i bite oraz straszone krzykiem, od pierwszej chwili podróży koleją są silnie zdenerwowane i niepokojne, a taki stan psychiczny w znacznym stopniu zwiększa zwierzęciu trudność podróży koleją, trwające niekiedy cztery do pięciu dni⁵⁵⁹.

Apelowano zatem: „Zarówno w czasie załadunku, jak i całej podróży, konwojenci powinni zachowywać spokój i łagodnie obchodzić się z krowami”⁵⁶⁰. Podkreślano, że warunki podróży są dla nich zupełnie obce i stresujące, a te — jak pisano — „pocziwe i łagodne” zwierzęta, „zdenerwowane i przygnębione a bezbronne”⁵⁶¹ mogą liczyć wówczas tylko na pomoc ludzką. Nie tylko zatem przejawiano empatię wobec tych zwierząt, ale także starano się ją propagować wśród osadników.

Na koniec niniejszych rozważań warto jeszcze zasygnalizować, także w odniesieniu do trzeciego etapu drogi, pozostałe dwie

⁵⁵⁹ W. Gnoiński, *Gdy znowu ruszą transporty krów poniemieckich*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych. Dwutygodnik poświęcony sprawom osadnictwa” nr 4/14 (1947), s. 9.

⁵⁶⁰ Tamże.

⁵⁶¹ Tamże.

funkcje, uwidaczniające się w czasie wędrówki: **funkcję oderwania**, której znakiem stawało się środowisko naturalne, oraz **funkcję ukojenia**, którą przyszli osadnicy opisywali, stykając się z przemierzonymi przez nich miastami i wsiami. Choć poczucie wykorzenienia, które dotykało ludzi migrujących na „Ziemie Odzyskane”, ujawniało się już się na wcześniejszych odcinkach drogi, na tym etapie wędrówki także dawało się we znaki. Zetknięcie z terenami poniemieckich „Ziem Odzyskanych” było dla niektórych głębokim przeżyciem obcości i nieprzystawalności. Odnosiło się to już nie tylko do środowiska mijanego czy obserwowanego z oddali, ale także tego w pełni doświadczanego. Zwracano wówczas uwagę na obcość roślinności czy krajobrazu, a także podkreślano odmiennosc klimatu. Niech za przykład posłuży tu jedno wymowne wspomnienie autorstwa Janusza Ragankiewicza, który pisał o Dolnym Śląsku:

Tutaj nawet powietrze było inne, tak zalatywało naftaliną, czy innym niemiłym zapachem, a słońce, przecież ono ledwie się przebijało przez tą dymną zawiesinę, zwaną tutaj powietrzem. No a niebo, przecież nie było wcale niebieskie, tylko mętno-bure, od tych dymów wydobywających się ze setek wysokich kominów. Zmęczony niewygodną pozycją i natłokiem myśli, wdrapałem się na swoje miejsce na „legowisku” i zasnąłem [...] ⁵⁶².

Większą rolę odgrywała jednak przyroda występująca w funkcji kojącej, bowiem przyszli osadnicy częściej wspominali swoje pozytywne wrażenia, dotyczące percepcji przyrody. Helena Woroniecka pisała:

Dookoła zniszczenie, ruiny, zabiedzeni ludzie, ogromna wędrówka ludów. Siódmego lipca 1945 roku, po przejechaniu Gdańska w ogromnym upale, zmęczone do ostatnich granic

⁵⁶² Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/II/2172/P, J. Ragankiewicz, s. 218.

wytrzymałości wysiadliśmy w Sopocie, który objawił nam się wówczas jako oaza kwiatów i zieleni pogrążona w ciszy⁵⁶³.

Pogrążenie w zieleni i kwitnienie kwiatów stanowiły częste motywy wspomnień z okresów wiosennych i letnich migracji. Na te właśnie kwestię zwracała uwagę także Walentyna Uziębło, która podkreślała:

Lubin chociaż zniszczony i prawie bezludny, bo byliśmy pierwszym transportem, wydał nam się jednak przyjemniejszy niż Legnica. Był czysty. Jasne, kolorowe domki, willowe, ogrody — istne dżungle, gdzie piękne, nieznane nam kwiaty spletały się z wybujałym zielskiem chwastów, szerokie ulice, żadnych ciemnych zakamarków. Podobał nam się⁵⁶⁴.

Kwitnąca roślinność przyćmiewała wręcz niekiedy doznania związane z apokaliptycznym obrazem zalegających wszędzie ruin i powodowała, że nawet widoki zburzonych miast wspominano przez pryzmat estetyzującej roli natury. Szczecinek w 1945 roku wspominał Bronisław Kowacz, pisząc:

Przemierzając szczecinieckie ulice, zachwycaliśmy się — mimo wszystko — ładem, czystością i porządkiem panującym na każdym kroku, a uroku miasta dodawała pora roku, która ukwieciła wszystkie obficie porastające przyuliczne pasma drzew i skwery bogate w ozdobne krzewy na przepięknych zielonych trawnikach. Zachwycając się tymi widokami znaleźliśmy się przy ulicy, która była tylko jednostronnie zabudowana [...]. W oddali było widać ogrody, nawet parki, które schodziły łagodnym stokiem do połyskującego w słońcu jeziora⁵⁶⁵.

⁵⁶³ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AW/III/2274/P, H. Woroniecka, s. 8.

⁵⁶⁴ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11962, W. Uziębło, s. 4.

⁵⁶⁵ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W119, B. Kowacz, s. 3–4. Pamiętnik opublikowany w: Wypędzeni ze wschodu, s. 300–311.

W oczach przyszłych osadników zdewastowane wsie i miasta niekiedy stawały się zatem piękne dzięki roślinności i urokom krajobrazu. Obie te obserwacje — zrujnowanego świata i piękna przyrody — częstokroć występowały łącznie i nie kolidowały, jak choćby we wspomnieniu Bronisława Murawskiego, który zauważał: „Dalsza droga wiodła przez piękne, przyrodziane w wiosenną szatę, ale wyludnione i zdewastowane obszary Ziemi Zachodnich”⁵⁶⁶.

Przyroda w funkcji kojącej występowała wreszcie w związku z samym już momentem osiedlenia w konkretnym miejscu na „Ziemiach Odzyskanych”. Decyzja o osiedleniu się w danej miejscowości czy domu kończyła ostatni etap podróży. Podejmowano ją na podstawie różnych przesłanek, ale i w tym wypadku wątek środowiskowy znów okazywał się bardzo ważny, a niekiedy nawet — decydujący. Otoczenie przyrodnicze domu brane było pod uwagę jako takie, które przypominać miało utracone miejsca i odsyłać do wspomnień sprzed wysiedlenia. Funkcja kojąca pomagała utożsamić się z nowym domem czy nową miejscowością i odsyłała do pozytywnych wspomnień sprzed wojny. Potrzeba odnalezienia miejsca, które przypominało stary, pozostawiony z konieczności świat, pomagała w adaptacji do nowej przestrzeni. W pamiętniku Wiktorii Kwiatkowskiej opisana została scena, w której jej dzieci trafiły na miejsce przypominające im przedwojenne środowisko:

[...] mamó, mamó, znaleźliśmy piękny domek, na końcu miasteczka, za nim tylko pole i las, mamó, las... Ten las zadecydował, bo w Druskiennikach mieszkaliśmy pomiędzy Niemnem a lasem, w którym dzieci hasały całymi dniami⁵⁶⁷.

I choć ostatecznie rodzina Wiktorii Kwiatkowskiej zmuszona była osiedlić się w innym miejscu, nadal kierowała się podobnymi przesłankami.

⁵⁶⁶ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziemi Zachodnich, sygn. 11965, B. Murawski, s. 2.

⁵⁶⁷ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, W. Kwiatkowska, oprac. W. Witter, s. 6. Pamiętnik opublikowany w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 260–273 pod nazwiskiem W. Witter, oraz w: *Osadnicy*, s. 61–77 pod nazwiskiem W. Kwiatkowska. Rozbieżności nazwisk spowodowane są tym, że pamiętnik ten został opracowany przez córkę Wiktorii Kwiatkowskiej, Wandę Witter.

W innych wypadkach ukojenie to przejawiało się zadowoleniem z pięknej roślinności czy miłego oku krajobrazu, ale już bez związku z powidokami przeszłości. Decydowały więc gwarantowane przez przyrodę walory estetyczne. Helena Szyszło opisywała ten moment tak:

Ruszyliśmy w dalszą podróż, która nas doprowadziła do Olszyna. [...] Było jeszcze kilka pustych domów, my wybraliśmy najmniejszy, z drewnianą werandą, otoczoną mnóstwem kolorowych kwiatów⁵⁶⁸.

Wspomniany Bronisław Murawski, osiedlając się, zwrócił z kolei uwagę właśnie na walory krajobrazowe, pisząc:

Był też kłopot z wyborem miejscowości. W rzeczywistości jadąc w nieznaną było obojętne, dokąd. Patrząc na poniemiecką mapę Ziem Zachodnich wybrałem Szczecinek. Bo to i niezbyt daleko, a miasto położone wśród lasów i jezior i blisko morza. Uroki przyrody przy moim wrażliwym charakterze zawsze miały i mają dla mnie wielkie znaczenie⁵⁶⁹.

Kojąca funkcja przyrody przejawiała się więc nie tylko w oddziaływaniu na emocje, ale nawet w sferze *stricte* materialnej, a jej sprawczość polegała na decydującym wpływie, jaki miała ona niekiedy na dokonywanie ważnych życiowych wyborów. Taką rolę przyrody opisywano wprost — jak w jednym ze wspomnień:

Obejrzeliśmy ten domek. Wyglądając oknem na piękne jezioro, zobaczyliśmy na małym karłowatym drzewku — jedno, jedyne duże jabłko, szarą renetę. I to chyba przeważało⁵⁷⁰.

⁵⁶⁸ OBN, Konkurs na wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989, sygn. R-1118, H. Szyszło, s. 11.

⁵⁶⁹ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11965, B. Murawski, s. 4.

⁵⁷⁰ OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985, sygn. R-804, J. Królik, s. 23.



- Il. 16. Osadzenie w nowym miejscu najczęściej rozpoczynano od przeglądu objętego gospodarstwa i jego najbliższego otoczenia. Często wiązało się to z porządkami i oceną znajdującego się w obejściu mienia, w tym także roślinności i zwierząt. Istnienie sadu w obrębie gospodarstwa sprzyjało wyborowi domu do zamieszkania. Fotografia nieznanego autora z drugiej połowy lat czterdziestych zatytułowana: *Osadnicy z Rypina*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Przyroda zasiedlana

Jestem mieszkańcem Giżycka. Piękna jest kraina tysiąca jezior. Nasz mazurski krajobraz przyciąga do siebie masę półnagich wczasowiczów płci obojga. Podczas letnich miesięcy jesteśmy po prostu okupowani przez Warszawiaków i wszelkich innych wielkomięjskich drabów. W przyszłości zamierzamy, niby to rozwinąć ruch turystyczny. Pragniemy ściągnąć nad nasze jeziora gości zagranicznych. Jestem zwykłą, niepozorną mieszkanką osławionego Giżycka, które ktoś nazwał letnią stolicą Polski. Mieszkam tu stale: zimą, latem, jesienią i wiosną. Jeziorami się nie zachwycam, narzekam na wilgotny klimat. Kto był sprytny to mógł sobie upatrzeć na tych poniemieckich terenach przytulne lokum z komfortem⁵⁷¹.

Podjęcie decyzji o osiedleniu się w danej miejscowości, a konkretniej — w danym gospodarstwie, domu, mieszkaniu czy na wybranym gospodarstwie — rozpoczynało nowy okres w życiu przesiedleńców. Teraz stawali się już oni osadnikami, którzy przystępowali do organizowania sobie życia w nowym świecie „Ziem Odzyskanych”. Podobnie jak wcześniejszą podróż, tak i ten okres charakteryzowała etapowość. Pierwszy etap wiązał się przede wszystkim z porządkowaniem zastanego stanu rzeczy, zdobywaniem podstawowych środków do życia i stanowił rodzaj walki o przetrwanie, znanej z czasów wojny i podróży. Następny etap charakteryzował się natomiast zmaganiem z codziennym życiem już w nowych realiach. Życie to pełne było uciążliwości i trosk, ale także typowych dla codzienności radości i przyjemności. Na tym etapie rozpoczynał się także ważny proces osvajania nowej przestrzeni. Wówczas przesiedleńcy stopniowo przestawali być osadnikami „Ziem Odzyskanych”, a z wolna stawali się po prostu

⁵⁷¹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P41, G. Michałowska, s. 1.

mieszkańcami konkretnych miejscowości. Ich doświadczenia różnicowały się coraz bardziej, w zależności od tego, w jakie regiony trafiali, jakimi ludźmi się otaczali. W przeanalizowanych wspomnieniach, w przypadku obu tych etapów życia po osiedleniu się na „Ziemiach Odzyskanych”, odwołania do środowiska naturalnego, wraz z opisami poszczególnych jego elementów, wspomnienia dotyczące zwierząt i ich miejsca w nowym życiu przesiedleńców stanowiły bardzo istotny wątek.

By jednak zrozumieć sytuację, w jakiej znaleźli się osadnicy w pierwszym etapie życia na „Ziemiach Odzyskanych”, warto przyrzeć się temu, jak wyglądał świat, do którego przybyli, i dlaczego z reguły przybierał on kształt ziejącej pustką i zdewastowanej krainy. Trudności, które wiązały się z życiem na tych terenach, nie były jednak udziałem każdego osadnika. Bardzo wiele zależało bowiem od momentu, w którym osadnicy docierali na „Ziemie Odzyskane”, a także od regionu, w którym się osiedlali.

W tym krótkim zarysie wprowadzającym przytoczę fakty, które wydają mi się konieczne dla zrozumienia miejsca przyrody w życiu osadników i pozwalają zrozumieć zasadnicze różnice w doświadczeniach migrantów docierających na „Ziemie Odzyskane” w zależności od momentu, w którym trafiali oni na te tereny, oraz od regionu, w którym się osiedlali. Niezależnie jednak od momentu i miejsca osiedlenia, „Ziemie Odzyskane”, podobnie jak inne rejony kraju, dotknięte były powojennym chaosem. Zniszczenia, przemieszczające się masy ludzkie, wszechobecność wojska, znieczulica i przemoc — wszystko to było powojenną codziennością. Powojenna rzeczywistość zmieniała się ponadto w oczach, więc niezwykle trudne jest uchwycenie konkretnego stanu w wybranym momencie historycznym pierwszych powojennych miesięcy i lat.

Wszelkie szczegółowe statystyki, zarówno te dotyczące zniszczeń wsi i miast, przemysłu i rolnictwa, ale także te rejestrujące liczbę ludności i zwierząt znajdujących się na tych terenach, są szacunkowe, a jeśli istnieją, to trudno ustalić ich wiarygodność.

Podobnie podejść należy do statystyk dotyczących mienia, które było trudne do oszacowania, z jednej strony z powodu ciągłych migracji ludności (i zwierząt za takie mienie uznawanych), z drugiej — ze względu na zniszczenia oraz na grabieżczą działalność Armii Czerwonej i szabrowników. Ponadto Główny Urząd Statystyczny rozpoczął pracę dopiero w 1946 roku, a pierwszy „Rocznik Statystyczny” opublikował w roku 1947, gdzie zostały zamieszczone dane, które nie mogą być uznane za w pełni wiarygodne. W „Roczniku Statystycznym” z 1947 i z 1948 roku przebywająca na „Ziemiach Odzyskanych”⁵⁷² liczba ludności podana została na podstawie *Powszechnego sumarycznego spisu ludności* z 14 lutego 1946 roku⁵⁷³. Dane w nim zawarte dotyczyły zarówno liczby ludności polskiej, jak i niemieckiej z rozróżnieniem narodowości i jeśli można je uznać za wiarygodne, to ograniczają się one wyłącznie do momentu wykonania spisu. Dynamika migracji powodowała, że dezaktualizowały się one natychmiast po zakończeniu spisu. Jego wadliwość była zresztą sygnalizowana przez jego autorów, co zostało podkreślone we wstępie do publikacji⁵⁷⁴.

Uzupełniających danych dostarczają statystyki sporządzane częściowo na potrzeby wojska, poszczególnych ministerstw bądź przez organy regionalne. Występujące w źródłach zestawienia statystyczne pochodzące z tego okresu są rozproszone i obciążone błędem, a niekiedy także sprzeczne.

Pierwsze ogólne, wiarygodne statystyki, jakie istnieją dla powojennej Polski, pochodzą dopiero z 3 grudnia 1950 roku. Wówczas odbył się pierwszy powojenny narodowy spis powszechny. Na podstawie tego spisu GUS wydał w 1952 roku zeszyty, w których zawarto szereg informacji na temat liczby ludności, sytuacji mieszkaniowej i sytuacji w rolnictwie⁵⁷⁵.

⁵⁷² Dane zawarte w obu tych rocznikach są identyczne.

⁵⁷³ *Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r.*, Warszawa 1947.

⁵⁷⁴ Z. Padowicz, *Uwagi wstępne*, [w:] *Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r.*, s. XIII-XV.

⁵⁷⁵ *Narodowy spis powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r.*, z. 1, Warszawa 1952.

Mimo wszystkich poczynionych tu zastrzeżeń, dotyczących statystyk pierwszych powojennych lat, warto przytoczyć niektóre dane, które pokazują, choćby w przybliżeniu, katastrofalny rozmiar skutków wojny na omawianych terenach, po to, by uświadomić sobie, jak wyglądała przestrzeń, w którą wkraczali osadnicy.

Wśród miast na „Ziemiach Odzyskanych” najbardziej zniszczonych na skutek działań wojennych były te, które traktowane były jak twierdze. Spośród największych miast najbardziej ucierpiał Wrocław i Szczecin, ale ogromne zniszczenia, na poziomie od 50% do 95%, odnotowano także w bardzo wielu mniejszych miastach wszystkich regionów „Ziem Odzyskanych”. Niech za przykład posłużą tu: Kostrzyn nad Odrą — zniszczony w 90%, Kołobrzeg — zniszczony w 80%, Legnica — w 65% i Olszyn — w 50%. Ponadto największe zniszczenia przypadają na tereny, na których rozgrywały się najostrzejsze walki. Toczyły się one w pasie nadodrzańskim i w pasie Wału Pomorskiego⁵⁷⁶. Silnymi zniszczeniami dotknięta została także północna część województwa wrocławskiego i Ziemia Lubuska. Stosunkowo słabo natomiast zniszczony został Śląsk Opolski⁵⁷⁷. Ogromne zniszczenia dotknęły także lasy⁵⁷⁸. Na wsiach największy problem stanowiły odłogi, w które przekształciły się wcześniej uprawiane pola. Patrycy Dziurzyński ustalił, że w 1945 roku ich powierzchnia wynosiła ok. 3,8 mln ha na prawie 4,9 mln ha ogólnego obszaru gruntów rolnych na „Ziemiach Odzyskanych”⁵⁷⁹. Duże, sięgające niemal 30% zniszczenia odnotowano też w zagrodach wiejskich⁵⁸⁰.

W tak zdegradowany krajobraz zjeżdżali osadnicy. Powojenny chaos najbardziej doskwierał pierwszym osadnikom, którzy przybywali na tereny „Ziem Odzyskanych” już w 1944 i 1945 roku. Anna Magierska w zestawieniu dokonany na podstawie cytowanej już monografii Stefana Banasiaka nt. działalności

⁵⁷⁶ S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*, s. 12.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 12-16.

⁵⁷⁸ Tamże, s. 13.

⁵⁷⁹ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 182.

⁵⁸⁰ Tamże, s. 212.

PUR podaje, że liczba osób osiedlonych przez PUR w roku 1945 wynosiła prawie 1,5 mln, z czego w miastach osiedlić się miało ok. 520 tys., a na wsiach — ok. 920 tys.⁵⁸¹. Czesław Osękowski podaje z kolei liczbę wynoszącą nieco ponad 1,6 mln⁵⁸². Tę samą liczbę podaje Hubert Mordawski⁵⁸³. Wynika ona ze statystyk prowadzonych przez PUR i nie uwzględnia osób, które dotarły na te tereny innymi drogami. Po dodaniu tej grupy ludności można uznać, że liczba 1,6 mln była zaniżona. Należy jednak uwzględnić jednoczesny odpływ polskiej ludności, rozczarowanej warunkami życia na „Ziemiach Odzyskanych”. Jej liczebność jest bardzo trudna do oszacowania. Hubert Mordawski, powołując się na informacje pochodzące z PUR, podaje, że grupa takich osób mogła wynosić nawet 20-25% tych, którzy przybywali na „Ziemie Odzyskane”, co znacznie obniżyłoby szacowaną na ok. 1,6 mln liczbę osadników w 1945 roku. Stanisław Łach w pracy poświęconej osadnictwu wiejskiemu podaje z kolei, że w lutym 1946 roku na wsiach „Ziem Odzyskanych” znajdowało się prawie 1,2 mln polskich osadników⁵⁸⁴. Ten sam autor liczbę osadników miejskich w lutym 1946 roku szacował na ok. 1 mln osób⁵⁸⁵. Dane te sporządzone zostały jednak na podstawie, wspomnianego, mało wiarygodnego *Summarycznego spisu ludności* z 14 lutego 1946 roku. Już z powyższych rozważań płynie zasadniczy wniosek, że precyzyjne ustalenie liczby osadników z roku 1945, a także i późniejszych lat jest niemożliwe, a do podawanych danych należy podchodzić z ostrożnością.

Niezależnie od takiej konkluzji, czyniono jednak szereg obserwacji, które pozwalały ustalić różnorakie tendencje i cechy procesu osiedleńczego. Jedną z ważniejszych tez dotyczyła zaobserwowanego deficytu demograficznego na „Ziemiach Odzyskanych”, który w czasach powojnia był ogromny. Jak pokazują dane sprzed

⁵⁸¹ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku*, s. 187.

⁵⁸² Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej*, s. 51. Por. także: T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku*, s. 97.

⁵⁸³ H. Mordawski, *Ziemie Odzyskane*, s. 166.

⁵⁸⁴ S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, s. 130.

⁵⁸⁵ S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*, s. 148.

wojny, na obszarach tych w roku 1939 zamieszkiwało ok. 8,7 mln ludzi⁵⁸⁶. Nawet najśmielsze dane, ukazujące wysoką liczbę ludności zamieszkującą te tereny w pierwszych latach po wojnie, odbiegają zatem znacznie od stanu ludności sprzed wojny. Deficyt ten redukowany był stopniowo przez lata. Według danych przywoływanych przez Stanisława Łacha liczba ludności na wsiach w roku 1948 osiągnęła 66,4% stanu liczebnego ludności z 1939 roku⁵⁸⁷. W miastach w roku 1950 liczba ta sięgnęła natomiast 66% względem stanu zaludnienia miast z 1939 roku⁵⁸⁸. Mimo wyraźnego przyrostu liczby ludności w pierwszych pięciu powojennych latach, który zaobserwować można także na podstawie spisu powszechnego z 1950 roku, deficyt demograficzny na tych terenach był duży i w niektórych rejonach do dzisiaj nie został w pełni odbudowany⁵⁸⁹.

Biorąc pod uwagę ówczesne realia i różnorakie dostępne dane, nie ma jednak wątpliwości, że spośród osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, większość, ok. 2/3, osiedlała się na wsiach. Według spisu ludności z 1950 roku liczba osób zamieszkujących wsie wynosiła ok. 3,2 mln, a liczba osób zamieszkujących miasta — ok. 2,5 mln⁵⁹⁰. To, gdzie trafiali osadnicy, miało istotne znaczenie, gdy spojrzymy z perspektywy sposobu, w jaki urządzali się na tych terenach, jednak niestety niemożliwe jest ustalenie, czy ludność, która osiedliła się na „Ziemiach Odzyskanych”, pochodziła wcześniej z miast czy ze wsi. W spisie powszechnym z 1950 roku, w pytaniu dotyczącym miejsca pobytu we wrześniu 1939 roku, nie wprowadzono bowiem takiego rozróżnienia⁵⁹¹. Nie wiadomo

⁵⁸⁶ R. Buławski, *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 30 VII–1 VIII 1945 r., z. 2: Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem odzyskanych*, Kraków 1945, s. 1. Zob. także: Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, s. 88.

⁵⁸⁷ S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, s. 151.

⁵⁸⁸ S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*, s. 189.

⁵⁸⁹ Por.: R. Traba, *(Nie-)powroty*, s. 35–36. Warto w tym miejscu zauważyć, że ów deficyt, negatywnie postrzegany z perspektywy aktywności człowieka, dla środowiska naturalnego stanowił doskonałe warunki do powojennego odradzania się. To, co dla ludzi stanowi więc porażkę, dla pozostałych elementów środowiska naturalnego było więc czymś wręcz przeciwnym.

⁵⁹⁰ *Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r.* Zeszyt 1, Warszawa 1952.

⁵⁹¹ *Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r. Miejsce zamieszkania ludności w sierpniu 1939 r.*, Warszawa 1955.

zatem, jaki odsetek ludności wiejskiej i miejskiej zasiedlił ostatecznie miasta i wsie na „Ziemiach Odzyskanych”⁵⁹².

Kolejna kwestia, która pozwala na odtworzenie obrazu obszarów, na które docierali pierwsi polscy osadnicy, dotyczy ludności niemieckiej, która w 1945 roku zamieszkiwała te tereny. Większość Niemców doświadczyła przetaczających się przez te tereny działań zbrojnych, a także przemocy i zemsty wobec ludności cywilnej ze strony Armii Czerwonej i Polaków. Ci, którym udało się uciec przed nadchodzącym frontem, stanowili mniejszość, a część z nich po zakończeniu działań wojennych wracała na opuszczone wcześniej tereny. Powroty Niemców do domów trwały do sierpnia 1945 roku⁵⁹³. Stanisław Jankowiak w najnowszej kompleksowej monografii poświęconej Niemcom w Polsce w latach 1945-1970 podaje, że w połowie 1945 roku na terenach znajdujących się na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej oraz w Prusach Wschodnich przebywało ok. 4,5 mln Niemców⁵⁹⁴.

W tym samym czasie, w czerwcu 1945 roku, a zatem jeszcze przed konferencją poczdamską, na tych obszarach rozpoczęły się również pierwsze, zorganizowane przez polskie wojsko, wysiedlenia ludności niemieckiej⁵⁹⁵. Wstrzymano je w końcu lipca z powodu stanowczego sprzeciwu komendantów Armii Czerwonej oraz polskich administratorów, którzy narzekali na brak siły roboczej, potrzebnej m.in. do uprzątnięcia skutków działań wojennych, zebrania plonów oraz do demontażu mienia, które wywożone było choćby ze znajdujących się tam zakładów przemysłowych. Trudno oszacować dokładną liczbę Niemców wysiedlonych w ramach owych tzw. dzikich wysiedleń. Posiłkując się jednak ustaleniami Stani-

⁵⁹² Tamże Por.: T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku*, s. 78-79.

⁵⁹³ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 86-87. Na temat wysiedleń Niemców zob. także np.: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968; B. Nitschke-Szram, *Wysiedlenie czy wypędzenie? ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949*, Toruń 2004; K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968. Por. także: J. Misztal, *Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski — próba bilansu*, [w:] *Utracona ojczyzna*, s. 45-74.

⁵⁹⁴ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 89.

⁵⁹⁵ Tamże, s. 89-103. Por.: 1945 czerwiec 21 — Rozkaz nr 1 dowództwa 5 Dywizji Piechoty o rozpoczęciu wysiedleń ludności niemieckiej, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, t. 3, s. 65-68.

sława Jankowiaka, uznać można, że w ich efekcie z terenów ziem przyłączonych wyjechało w sumie ok. 600-700 tys. osób⁵⁹⁶. W ich wyniku doszło też do pierwszych masowych śmierci zwierząt gospodarskich, które pozostały bez opieki, oraz do zmarnowania zasiewów⁵⁹⁷.

Kolejna, najważniejsza fala niemieckich wysiedleń ruszyła już po ustaleniach podjętych na konferencji poczdamskiej⁵⁹⁸. Rozpoczęła się w lutym 1946 roku i trwała do stycznia 1947 roku. Szacuje się, że w jej wyniku z Polski do brytyjskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec wyjechały blisko 2 mln osób narodowości niemieckiej⁵⁹⁹. Kolejne, stosunkowo liczne, wysiedlenia odbyły się w 1947 roku. Ludność kierowano jedynie do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec⁶⁰⁰. Kolejna fala wysiedleń, już na znacznie mniejszą skalę, miała jeszcze miejsce w latach 1948-1949. W sumie w wyniku wszystkich tych wysiedleń z Polski po wojnie wyjechało ok. 2,6 mln Niemców⁶⁰¹.

Wioski, które zastali osadnicy w 1945 roku, były zatem w większości opustoszałe z powodu spontanicznych i stosunkowo nielicznych ucieczek w końcu wojny oraz pierwszych „dzikich wysiedleń” z lata tego roku. Obecność Niemców, zarówno na wsiach, jak i w miastach, była jednak jeszcze w 1945 oraz w pierwszej połowie 1946 roku powszechna, przy czym w miastach początkowo grupowano Niemców w wybranych dzielnicach, do których przesiedlano ich jeszcze przed rozpoczęciem masowej akcji wysiedleń⁶⁰². Pozostałą na terenie Polski ludność niemiecką wykorzystywano do pracy⁶⁰³.

⁵⁹⁶ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 95.

⁵⁹⁷ Tamże, s. 97.

⁵⁹⁸ Tamże, s. 119-122.

⁵⁹⁹ Stanisław Jankowiak podaje, że łączna liczba wysiedlonych w 1946 roku Niemców wynosiła 1,95 mln. Z kolei Stefan Banasiak podaje liczbę 2,1 mln. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski*, s. 130 i 144; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 162; B. Nitschke-Szram, *Wysiedlenie czy wypędzenie?*, s. 190.

⁶⁰⁰ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej*, s. 169-189.

⁶⁰¹ Tamże, s. 207.

⁶⁰² Tamże, s. 38.

⁶⁰³ Nie można też pominąć wątku, związanego z tworzeniem obozów pracy dla Niemców, które likwidowano przy okazji masowej akcji wysiedleń w latach 1946-1947. Inni Niemcy, którzy nie zostali umieszczeni w obozach pracy, zostali do niej zmuszeni odpowiednimi nakazami. Tamże, s. 40-53.

Osadnicy, którzy przybyli na „Ziemie Odzyskane” w drugiej połowie 1946 roku, spotykali już mniejszą liczbę Niemców i wielu osiedlonych już Polaków i niekiedy w pełni zasiedlone wsie, co skutkowało dalszą tułaczką po tych obszarach.

Po wojnie, inaczej niż w czasie jej trwania, na co zwracał uwagę już Marcin Zaremba, najbardziej niebezpiecznie było na wsiach⁶⁰⁴. Na „Ziemiach Odzyskanych” w pierwszym powojennym okresie w okalających wsie lasach ciągle przebywały niedobitki niemieckich oddziałów, które zagrażały pierwszym osadnikom⁶⁰⁵. Tereny wsi i okalających je pól i lasów były zaminowane, co narażało nowych osadników na wypadki. Często występowały wówczas także pożary lasów, które spowodowane były przede wszystkim wybuchami pozostawionej przez wojsko amunicji⁶⁰⁶. Niekiedy wywoływano je także celowo, by móc polować na spłoszoną w ten sposób zwierzynę⁶⁰⁷. W okresie tym większe majątki ziemskie zajmowane były także przez Armię Czerwoną, której obecność budziła uzasadniony strach⁶⁰⁸. Dojmujący brak zwierząt na wsiach spowodowany był zatem nie tylko tym, że zabierane były one przez uciekających bądź wysiedlanych „na dziko” Niemców, czy tym, że zginęły one na skutek działań wojennych lub głodu, ale także dlatego, że wiele z nich gromadzono w majątkach zajętych przez wojsko, gdzie służyły jego wyżywieniu⁶⁰⁹.

Ponadto przyczyny dewastacji i zniszczeń poszczególnych wsi czy miast nie zawsze wynikały bezpośrednio ze starć bojowych, ale właśnie z działalności Armii Czerwonej, która dokonywała tam spustoszenia już po przejściu frontu. Rosjanie zajmowali także niekiedy całe wsie, które systematycznie niszczone. Grabieże dokony-

⁶⁰⁴ M. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 25.

⁶⁰⁵ S. Banasiak, *Osadnictwo na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, Warszawa — Poznań 1965, s. 3.

⁶⁰⁶ Problem pożarów dotyczył też zresztą miast, w których w 1945 roku utrzymywały się one miesiącami. S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych*, s. 135.

⁶⁰⁷ *Sprawozdanie postulacyjne ze Starostwa Powiatowego w Skwierzynie na temat warunków życia polskich kolonistów (fragmenty)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 3, s. 68.

⁶⁰⁸ Por.: M. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 149–195.

⁶⁰⁹ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 177.

wane przez wojsko radzieckie dotyczyły zresztą zarówno obszarów wiejskich, jak i miejskich⁶¹⁰. Obserwacje takie czynione były przez osadników, którzy tego typu sytuacje opisywali w pamiętnikach, jak Cyryl Priebie, który wspominał, że

Tymczasem mknęły przez dworzec w Krzyżu pociągi za pociągami. Wszystkie towarowe. Nie czekały na bocznych torach, ale jechały raźnie — wszystkie na wschód. Wiozły olbrzymie maszyny i urządzenia fabryczne wraz z majstrami, Niemcami. W pociągach tych najwięcej było wagonów, kompletne maszyny wymontowane z niemieckich obiektów przemysłowych, ale były i laboratoria, maszyny rolnicze, a także widziało się pociągi pełne... ram okiennych, foteli i fortepianów⁶¹¹.

Już wówczas, zarówno na tereny wsi, jak i miast, rozpoczęły się także wypady szabrowników, którzy przybywali z „Polski Centralnej” i wywozili drobniejsze, ruchome mienie. Oni także stanowili zagrożenie dla przesiedleńców.

Pomoc dla osadników płynęła ze strony instytucji państwowych. W celu zorganizowania działań likwidujących szkody powojenne, a także organizacji odbudowy państwa, 24 maja 1945 roku na mocy dekretu Rady Ministrów powołano do życia Ministerstwo Odbudowy⁶¹². We wrześniu 1946 roku utworzono także specjalny Zespół Pracy ds. Ziem Odzyskanych, na którego czele stanął delegat ministra, Stefan Tworowski. W ramach działalności Ministerstwa Odbudowy oraz Zespołu Pracy ds. Ziem Odzyskanych określano potrzeby związane z odbudowami i remontami, przydzielano bez-

⁶¹⁰ Z. Kachnicz, *Armia Czerwona i jej stosunek do ludności i mienia na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. Wybrane zagadnienia, przykłady i relacje*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000, s. 157-164; S. Łach, *Armia Czerwona na Ziemach Odzyskanych i jej destabilizacyjny wpływ na osadnictwo polskiej*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją*, s. 189-213; F. Kusiak, *Dewastacja oraz wywóz mienia z Ziem Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją*, s. 255-266.

⁶¹¹ Instytut Zachodni, *Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych*, 1957, sygn. P.211, C. Priebie, s. 20.

⁶¹² *Dekret z dnia 24 maja 1945 r. o utworzeniu Ministerstwa Odbudowy*. Dz.U., Nr 21, poz. 123.

płatnie część materiałów koniecznych do remontów, wydawano zasiłki oraz, przede wszystkim, kredyty⁶¹³.

Analogicznie do poprzednich rozdziałów, wywód na temat obrazu natury na „Ziemiach Odzyskanych” w pamiętnikach osadników porządkuję według funkcji przyrody. Mimo niewątpliwych różnic między doświadczeniami osadników wiejskich i miejskich, których nie zamierzam bagatelizować, nie wprowadzam tego podziału w poniższych rozważaniach. Szereg doświadczeń osadników było bowiem wspólnych, na przykład związanych z obecnością przerastającej ruiny przyrody. Podobnie działo się w przypadku dokuczliwej obecności gryzoni — choć skala zjawiska i jego znaczenie dla życia osadników różniły się. Niedobór zwierząt domowych odczuwano zarówno w miastach, jak i na wsiach. Brak zwierząt gospodarskich był problemem dotyczącym głównie mieszkańców wsi, ale i w miastach odczuwano brak koni. Inne zwierzęta gospodarskie, a szczególnie świnie, hodowane były zarówno na wsiach, jak i w miastach (choć na różną skalę). Z kolei problem osvajania przestrzeni, w której przyszło żyć osadnikom, także zaliczał się do doświadczeń wspólnych, niezależnie od miejsca osiedlenia.

Sytuacja osadników przybyłych do dużych miast wyglądała inaczej niż tych, którzy zasiedlali małe miasteczka. Te ostatnie miały bowiem często charakter wiejski i życie w nich niewiele różniło się od życia na wsiach. Warto też pamiętać, że wsie nie zawsze zasiedlane były przez ludzi, którzy wcześniej pracowali na roli⁶¹⁴, z kolei w miastach osiedlali się niejednokrotnie ludzie pochodzący z terenów wiejskich, którzy do miast przynosili wiejskie nawyki. Stąd brały się, przywoływane często w literaturze, opisy hodowli zwierząt gospodarskich i uprawy roślin zarówno w przydomowych miejskich ogródkach, jak i nawet w domach. Te uprawy

⁶¹³ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 212-213.

⁶¹⁴ Ilustracją takiej sytuacji jest wspomnienie Antoniego Wolnego, który zapamiętał, że: „Większa część osadników była ludnością rolniczą, ale wielu z nich zetknęło się z ziemią po raz pierwszy. O rzepaku słyszeli także po raz pierwszy. Trzeba ich było instruować, informować w wielu dziedzinach”. PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 13, A. Wolny, s. 5.

czy hodowle wynikały zresztą często z konieczności i spowodowane były po prostu brakiem pożywienia⁶¹⁵. Decydowali się więc na nie także ci, którzy wcześniej nie pracowali na roli, nie prowadzili hodowli ani upraw. Opisywała to Janina Turek, która, osiedlając się w willowej dzielnicy Szczecina w rejonie parku Kasprowicza, postąpiła tak: „Ja, jak przyjechałam z Syberii, to było ciężko z mięsem. To ja kupiłam prosiaka. Hodowała go w piwnicy. Jak zabili go to mieli mięso i tłuszcz. Potem hodowałam króliki, kury”⁶¹⁶. W miastach znajdowały się wówczas zatem także zwierzęta, które w zwyczajnych warunkach żyły na wsiach⁶¹⁷. Warto ponadto pamiętać, że doświadczenia osadników wiejskich znacznie różniły się w zależności od regionu, skali zniszczeń i pochodzenia ludności.

Ze wszystkich tych powodów wytyczenie ostrej granicy między wsią a miastem nie ma decydującej wagi dla prowadzonych tu rozważań i nie zawsze okazuje się trafne. Rozmycie tej granicy widać, gdy we wspomnieniach mieszkanki i mieszkańców wsi i miast pojawiają się te same elementy przyrody. W obu przypadkach poszczególne elementy środowiska naturalnego występują także w tych samych funkcjach, choć niekiedy w różny sposób i z różnym natężeniem.

W niniejszym rozdziale wyodrębniłam następujące funkcje przyrody, z których większość, z wyjątkiem dwóch, była obecna już we wcześniejszych rozważaniach o przyrodzie utraconej oraz o przyrodzie w drodze. Są to: (1) funkcja trwogi, (2) funkcja uciążliwości, nieobecna wcześniej (3) funkcja użytkowa, (4) funkcja zażyłości, (5) funkcja przyjemności oraz nowa (6) funkcja zadowolenia.

⁶¹⁵ G. Thum, *Obce miasto*, s. 143.

⁶¹⁶ Zbiory prywatne autorki, J. Turek, s. 75.

⁶¹⁷ Zachodzący tu proces piszący o Wrocławiu Gregor Thum nazwał procesem rustykalizacji miasta. G. Thum, *Obce miasto*, s. 129-145.

Świat zasiedlany na „Ziemiach Odzyskanych” był obcy pod każdym względem. Nie tylko dlatego, że składał się z ruin, ale także dlatego, że stanowił on nieznany krajobraz kulturowy. Wymagał zatem systematycznego poznania. Rozeznanie w zasiedlanej przestrzeni zaczynało się od domu i jego najbliższego otoczenia. Poznawanie dalszych obszarów, w których na „Ziemiach Odzyskanych” przyszło żyć migrantom, odbywało się natomiast stopniowo i z czasem zataczało coraz szersze kręgi. Osadnicy najpierw zaglądali więc do sąsiadów, na najbliższe pola czy do najbliższych lasów, w miastach najpierw poznawali lepiej swoją dzielnicę, a potem inne ich części. Z czasem objeżdżali też okoliczne wioski, badali nieco bardziej oddalone tereny.

Taki ogląd najbliższego otoczenia i podążająca za nim inwentaryzacja przestrzeni stanowiły pierwszy krok na drodze do jej porządkowania. Znane z poprzedniego rozdziału przerażające opisy przemierzanych obszarów nie zniknęły jednak w momencie podjęcia decyzji o osiedleniu. W przeanalizowanych przeze mnie wspomnieniach pojawiały się one także często również na tym etapie. Należało posprzątać tę budzącą trwożę przestrzeń, wypełnioną napotykaną wszędzie materią w stanie chaosu i rozkładu oraz zdziczałą przyrodą. Likwidowanie takiego stanu rzeczy odbywało się poprzez stopniowe przywracanie ładu, które dla wielu osadników oznaczało „dochodzenie do siebie” — odzyskiwanie pełnej, ludzkiej podmiotowości — wyraźnego oddzielania świata ludzkiego od świata przyrody, ponownego wytyczania granic między nimi. To z kolei przywracało poczucie godności, płynące ze świadomości bycia u siebie, z możliwości zagospodarowania domu, koniecznej do rozpoczęcia nowego etapu życia.

Inną ważną cechą wspomnień pierwszych miesięcy osiedlania się na „Ziemiach Odzyskanych” jest także poczucie dojmującej pustki, zastygnięcia, bezczasu. Taki obraz penetrowanego świata okolicznych wsi opisywał Jerzy Sztumpf:

Wsie stały żałośnie opuszczone z wyszabrowanymi czasem doszczętnie domami, opuszczonymi przez ludność w najwyższym popłochu. Prawie nigdzie nie było żywej istoty, nawet pies lub kot stanowił prawdziwą niespodziankę. Życie jakby zastygło w bezruchu. Tylko wiatr hulał po zamarych gospodarstwach.

Pola opustoszałe i nietknięte ręką człowieka przez cały rok (od zimy), porośnięte były kępami zbóż, które powschodziły samodzielnie z ziarna rozproszonego w czasie ubiegłych żniw. Ale i te kłosa były potem skrupulatnie zbierane przez napływającą ludność, były to pierwsze żniwa z tzw. samosiejki.

Rzecz dziwna, że razem z człowiekiem, jakby odeszło paktwo trzymające się siedzib ludzkich. Na polach gromadami biegały tylko myszy i gryzonie, nad którymi w powietrzu unosiły się chmary groźnych drapieżników. Dokuczliwy bzyk miliardów much przypominał, że wszędzie musi być padlina⁶¹⁸.

Charakterystyczne jest też zlewanie się w jeden obraz pierwszych powojennych miesięcy, a nawet niekiedy i lat osiedlania się na „Ziemiach Odzyskanych”. Wiele fragmentów wspomnień, opisujących rozciągnięte w czasie trudy i zmagania z otoczeniem, w tym także ze środowiskiem naturalnym, występuje blisko siebie, tworząc niemal wrażenie równoczesności odległych od siebie o miesiące, a niekiedy i o lata, wydarzeń. Następujące tu przemieszanie, zarówno czasów, jak i wątków, wśród których przyroda zajmuje jedno z miejsc, przywołuje skojarzenie z mityczną uniwersalnością narracji o początkach. Okres ten opisywany był bowiem często jako osobna epoka, o której autorzy i autorki wspomnień pisali po prostu: „w tym czasie” lub „w owym czasie”⁶¹⁹. Marian Lędziński, opisując lasy, występujące w jego wspomnieniu w funkcji trwogi, wspominał:

W owym czasie nasilenie pożarów występowało na niezagospodarowanych ugorach, łąkach, ustawionych w polu stogach słomy,

⁶¹⁸ OBN, Praca poza konkursem, sygn. R-4, J. Sztumpf, s. 2.

⁶¹⁹ W historiografii zyskała ona miano „okresu pionierskiego”.

stertach siana. Porzucona pofrontowa amunicja, miny, znaczyły wybuchami pociągające ofiary ludzkie⁶²⁰.

Usuwanie otaczającego osadników chaosu było długotrwałym i złożonym procesem. Nowy etap życia na „Ziemiach Odzyskanych” rozpoczął się przede wszystkim od zagospodarowania i porządkowania najbliższej przestrzeni, co czyniono niezwłocznie. Moment ten wspominał jeden z pamiętnikarzy:

[...] zaczęliśmy gospodarzyć na ziemiach Odzyskanych. Ziemia leży ugorem, chwasty większe ode mnie, bo nieuprawiona ziemia. Zakasuję rękawy i biorę się do pracy⁶²¹.

Przerażające, napotymane na każdym kroku obrazy występującej w **funkcji trwogi** nieujarzmionej przyrody i napawającego lękiem środowiska przeważały we wspomnieniach, odnoszących się do tego okresu życia na „Ziemiach Odzyskanych”, gdy dotyczyły początków rozpoznawania rejonu, w którym znaleźli się osadnicy. Dotyczyły one najpierw domu i przydomowych ogrodów, które wywoływały dużą obawę spowodowaną tym, co potencjalnie można było w nich zastać. Przerażały znaleziska, które napotymano — martwe ciała ludzkie i zwierzęce, zgniłe owoce i warzywa, lęgące się owady. Jednakże domy pociągały również możliwością odkrycia zakopanych drogocennych przedmiotów czy odnalezienia zdolnego do spożycia pożywienia. Wszystkie te prace, spowodowane koniecznością uprzątnięcia otoczenia, przede wszystkim jednak wiązały się z ogromnym trudem oraz determinacją i planowym działaniem. Helena Będkowska opisywała porządki w domu, w którym ostatecznie przyszło się jej osiedlić:

Z trudem można było poznać resztki klombów lub krzaki porzeczek. Kilka drzewek owocowych, anemicznych, pozbawio-

⁶²⁰ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985*, sygn. R-820, M. Lędziński, s. 1. (Składnia taka, jak w oryginale).

⁶²¹ PIN — *Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych*, sygn. A3156. Wol. 46, J. Dąbrowski, s. 9.

nych większej części gałęzi tkwiło w rozpaczliwym osamotnieniu. Ziemia zryta była kopytami koni. Czarnoziem wypielegnowanego niegdyś ogródka plamiła obficie żółta glina i piasek.

Trzeba było rozebrać banię, zasypać latryny, zorać ogród, a w jesieni zasadzić drzewa. Plan krótki, jasny. Wykonać go mogły ręce ludzkie, ale ileż wymagało to wysiłku i kosztów [...]. W tej chwili na dachu leżały słońcem spreparowane trupy psa, owcy i kota. Podwórko zawałały połamane przeważnie graty: stoły, krzesła, kredensy, biurka, szafy, szafki... Wąską, ścieżką tylko można było przejść do ogrodu.

I tu plan mój był prosty. Co nadawało się do użytku lub naprawy, zgromadzić w jednym miejscu. Resztę jako materiał opałowy złożyć w komorze opałowej⁶²².

We wspomnieniu tym, podobnie jak we wcześniejszych opisach podróży na „Ziemie Odzyskane”, osadnikom towarzyszyły ślady zniszczeń, dokonanych zarówno przez ludzi, jak i zwierzęta, a także wszechobecna padlina. Ta relacja i jej podobne nie są tylko świadectwem obserwacji, ale uzupełnia je wyliczenie prac, których podjęcie było konieczne dla okiełznania zastanego chaosu. Ze wspomnienia autorki wynika ponadto, że w zasiedlonym przez nią domu stacjonowali przez jakiś czas żołnierze. Ich obecność skutkowałą często dużymi zniszczeniami nieruchomości, a niekiedy także — zupełnym brakiem dbałości o zachowanie porządku rzeczy. Świadczyły o tym częste opisy pozostawionych w domach na podłodze odchodów ludzkich i zwierzęcych, a także wspomnienia, w których — znowu — zacierały się granice świata ludzkiego i zwierzęcego.

Taka rzeczywistość *à rebours* zapamiętana została przez Cyryla Priebe, który wspominał kolegę opowiadającego,

[...] że we Wrocławiu widział willę parterową, w której jacyś kawalerzyści spali w piwnicy, a konie we wszystkich pokojach

⁶²² Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P130, H. Będkowska, s. 19-20.

na parterze. Nie dziwiłem się temu, bo oczywiście nie mogło być odwrotnie⁶²³.

Niezależnie od tego, czy taka sytuacja rzeczywiście zaszła, czy była tylko pogłoską lub specyficzną odmianą wojennej legendy miejskiej, osadnicze wspomnienia kształtowały się na podstawie tego typu przekazów. Świat „Ziem Odzyskanych” w ostatnich miesiącach wojny i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu był niebudzącym niczyjego zaskoczenia światem na opak. Ważnym znakiem tego odwrócenia, który wrył się w pamięci osadników, było właśnie miejsce przyrody — zarówno roślinności, jak i zwierząt — w porządku społecznym i przestrzennym.

Osiedlenie się w wybranym miejscu, wiążące się z bezzwłocznym przywracaniem światu normalności, wywoływało jednak jeszcze inne kwestie, które dobrze ilustruje wspomnienie Konstantego Stradowskiego:

Po przybyciu na nowe nieznane nam tereny, popadliśmy w obce zupełnie środowisko, lecz nie mieliśmy do stracenia ani chwili czasu, gdyż życie wymagało od razu brać się do odbudowy zrujnowanych (połowicznie) pomieszczeń. Potrzaskane okna, powybijane framugi w drzwiach, uszkodzone piece, pozostawione wraki, śmiecie — wszystko to wymagało sprzątnięcia, bo zagrażała epidemia, niepogoda i szczury. Słychać było strzały, pojedyncze i seryjne, niekiedy w nocy widzieliśmy łuny pożarów. Pomimo tego braliśmy się wszyscy do zorganizowania nowego życia [...]⁶²⁴.

Wszystkie działania związane z uprzątnięciem najbliższego otoczenia podjęto niezależnie od czającego się dookoła niebezpieczeństwa i poczucia obcości środowiska. Świat nieco oddalony, w powyższym wspomnieniu występujący pod postacią lasów i płonących w nich

⁶²³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P211, C. Priebe, s. 21. Autor traktuje takie usytuowanie w budynku ludzi względem zwierząt jako oczywiste, ze względu na bezpieczeństwo ludzi.

⁶²⁴ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P111, K. Stradowski, s. 3.

pożarów oraz słyszanych wystrzałów, początkowo reprezentował absolutną niedostępność.

Opisy podejmowanych przez osadników działań porządkowania zasiedlanego otoczenia przywodzą na myśl proces symbolicznego stwarzania świata, analizowany przez Mirceę Eliadego w odniesieniu do społeczności, które badał etnolog. Eliade zauważył, że zamieszkiwanie danego obszaru przez te społeczności pociągało za sobą ustanawianie podziałów i przypisywanie mu określonych wartości religijnych i symbolicznych. Miejsce zamieszkiwane znajdowało się w centrum, było oswojone i uświęcone⁶²⁵. W opozycji do niego postrzegano natomiast przestrzeń zewnętrzną wobec świata zamieszkiwanego, otaczającą go, nieznaną i chaotyczną. Była ona, jak pisał Eliade, przepełniona upiorami i demonami⁶²⁶. W wypadku przywołanego wyżej wspomnienia, reprezentowanymi przez okalające najbliższe otoczenie lasy, przerażające nie tylko swą obcością, ale też symptomami realnego zagrożenia (pożary, wystrzały).

Decyzja o zamieszkaniu wybranego miejsca była działaniem wyznaczającym centrum świata i symbolicznym powtórzeniem aktu jego stworzenia. Liczne opisy przywracania ładu porównać można do mitu o stworzeniu świata, który w tym wypadku pełnił funkcję mitu założycielskiego. Powtarzane przez osadników i częściowo publikowane wspomnienia z czasem stawały się bowiem opowieściami o charakterze uniwersalnym i fundatorskim.

Na mechanizm ten zwracał uwagę Eliade, podkreślając, że „[w] najróżniejszych kulturach znajdujemy ten sam schemat kosmogoniczny i to samo rytualne przedstawienie: osiedlenie się w jakiejś krainie jest równoznaczne ze stworzeniem świata”⁶²⁷, a — jak pisał dalej Eliade — „Każde zburzenie miasta nowi regresję do

⁶²⁵ Por.: J. Jarzębski, *Zniszczenie centrum*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Lysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 405.

⁶²⁶ M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 23.

⁶²⁷ Tamże, s. 39 (wyróżnienie w oryginale).

stanu chaosu”⁶²⁸. Podążając za myślą rumuńskiego religioznawcy, przyjąć więc można, że przywracanie przez osadników ładu w powojennej ogarniętej chaosem przestrzeni było właśnie stwarzaniem na nowo świata, a także symbolicznym zwycięstwem nad wrogiem, którego namacalnym wcieleniem był powojenny nieład zrujnowanej przestrzeni. Emocje żalu i smutku oraz wrażenie nieprzystawalności do otaczającej ich przestrzeni zniknęły pod presją pragmatyzmu.

Porządkowanie zniszczeń było działaniem pragmatycznym, wyprzedzającym potrzebę oswojenia miejsca i poczucia „bycia u siebie”. Na początku miało raczej charakter reakcji mechanicznej, związanej z walką o przetrwanie i zabezpieczeniem przed powojennym chaosem. Było więc zmaganiem noszącym znamiona walki o życie. Bierność oznaczała poddanie się postępującej entropii, była wystawieniem się — jak we wspomnieniu Stradowskiego — na zagrożenia takie, jak szerzenie się plag gryzoni bądź wybuch niebezpiecznych dla życia epidemii. Uprzątnięcie powojennych zniszczeń nie było jednak przywracaniem statusu *quo ante*. Polegało na organizowaniu świata od nowa. Na gruzach porzuconej i zniszczonej, często także niezrozumiałej, materii tworzono nową rzeczywistość. Świat sprzed czasu chaosu, obecny w szczątkach i pozostałościach materialnych, został przez nowych przybyszów wypełniony innymi znaczeniami.

Zjawisko symbolicznego stwarzania nowego świata, tchnienia życia w powojenną „krajnę śmierci” dobrze ilustruje poniższe wspomnienie:

Tymczasem my, pierwsi osadnicy byliśmy powołani do budowy nowego życia w tej krainie śmierci i pomimo tych smutnych refleksji, trzeba było zabrać się do pracy. Rozpoczęliśmy od żyjących jeszcze roślin kwiatowych pobliskiej cieplarni, leżących w rozbitych doniczkach. Tylko brak potrzebanych od wybuchów szyb szklanego dachu, co zapewniło wody z opadów deszczowych, ochronił rośliny te od wymarcia. Poprzesadzaliśmy

⁶²⁸ Tamże, s. 40 (wyróżnienie w oryginale).

do całych doniczek kilkaset asparagusów, fikusów, kalii i pelargonii. Nasi współmieszkańcy śmieli się z nas, że zaczynaliśmy gospodarę od kwiatków zamiast od szabru, ale później i oni, i inni nowo przebywający bardzo chętnie przyozdabiali swe mieszkania ocalałymi kwiatami. Doniczki kwiatowe na oknach wskazywały, że na pewno jest to stały mieszkaniec, który pozostanie na stałe, a nie przybysz tymczasowy, który po kilkutygodniowym pobycie ulatniał się z rozszabrowanymi wartościowymi rzeczami. Kwitnące cięte róże we flakonach w mieszkaniu barwą swą dodawały zachęty do życia na tym pustkowiu. Przytulne cztery ściany mieszkania przybranego kwiatami pozwalały zapomnieć o wszelkich brakach życia kulturalnego człowieka i zbliżyły nas do czasu, gdy życie takie zacznie się od zaludnienia tego zakątka⁶²⁹.

Sprzątanie otoczenia, oznaczające przywracanie życia, polegało więc także na oddzielaniu tego, co martwe i nieużyteczne, od tego, co niezniszczone, nadające się do użycia, ale także tego, co żywe. Istotną rolę odgrywała tu roślinność, która stanowiła namacalny znak powracającego życia. Przerastające chwastami pola i porastające nimi gruzы nie tylko stanowiły świadectwo nieokiełznanej siły, oplatającej stworzoną przez ludzi materię, ale także budzący nadzieję potencjał dającego się oswoić życia. Czynności, podejmowane w celu pielęgnacji roślin, przywracały ład i zbliżały do normalności.

Z czasem pole działania przywracających porządek osadników, zaczynające się od zasiedlonego „centrum świata”, którym początkowo był dla nich nowo zamieszkały dom czy gospodarstwo, stopniowo poszerzało się. Najpierw było ono jeszcze stosunkowo wąskie, ograniczone możliwościami komunikacyjnymi i zagrożeniami płynącymi z otoczenia. Granice te stopniowo jednak przesuwały się coraz dalej. Z czasem badano i rozpoznawano szersze obszary i oswajano coraz to większą przestrzeń. Pierwsze kroki stawiano jednak poza granice własnego domu. Zetknięcie z sąsiadującym otoczeniem następująco opisywał jeden z osadników:

⁶²⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P165, F Buchtalarz, s. 38.

Na trzeci dzień wyszedłem, przeglądając wioskę, gdzie zauważyłem niedobre rzeczy. U sąsiada przez drogę na podwórzu leżała na pół wygrzyzona od psów krowa. Gdy się zbliżyłem, wyskoczył ze środka krowy duży pies. U innego sąsiada leżało kilka sztuk bydła w chlewie, lecz nieżywe. Przekonałem [się — M.P.], że bydło było rozpuszczone i nakarmiło się ziarnem pozostałym w otwartej stodole i bydło popękało. Gdzieindziej za stodołą leżała cieląca a nieżywa krowa. W innym miejscu w mieszkaniu na stole leżała świńska głowa nieoczyszczona. Padliny te zostały w krótkim czasie usunięte⁶³⁰.

Owe „niedobre rzeczy”, o których pisał autor tego wspomnienia, przerażające i niebezpieczne dla zdrowia, podobnie jak w przypadku porządkowania domów, zmuszały osadników do działania i narzucały szybką reakcję. Wymagały też pokonania własnego strachu. Wychodzenie poza dom i zataczanie kolejnych, szerszych kręgów po coraz dalszej okolicy ciągle jednak potwierdzało wrażenie znalezienia się w „krainie śmierci”. We wspomnieniach dominowały więc sugerujące taki stan metafory. Jeden z osadników, dokonujący rozeznania po okolicznym terenie, pisał: „Okolice Olsztyna wyglądały jak cmentarzyska. W jeziorach: Długim, Krzywym i innych było pełno potopionych krów, koni, świń, sprzętu wojskowego i gospodarczego”⁶³¹. Ciągle jeszcze pachniało wojną — rozkładem i zgnilizną. Inny osadnik wspominał jak w powietrzu „[u]nosił się zaduch spalenizny, gnijących śmieci i rozkładających się ciał ludzkich i zwierzęcych”⁶³². Z kolei Edward Sokołowski zauważał, że:

⁶³⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P145, F. Kurpisz, s. 5. Inną wersję tego wspomnienia odnalazłam w Państwowym Instytucie Narodowym — Instytucie Śląskim w Opolu. Ten sam moment został w tym drugim, bliźniaczym wspomnieniu, opisany w następujący sposób: „W drugim dniu poszedłem do sąsiada i byłem zaskoczony widokiem. Gdy się zbliżyłem wyskoczył duży i groźny na widok pies i uciekał. Okazało się, że to była krowa, wygrzyzione mięso od kości, a pozostały sterczące żebra. Poszedłem do drugiego sąsiada, tam leżały w chlewie sześć zdechłych krów. Domyślałem się, że bydło było spuszczone, nakarmiły się w otwartych stodołach pozostałym ziarnem i popękały. Takich wypadków było więcej. [...] Zawróciłem w drogę powrotną i przystąpiłem do innego zadania. Pierwsze, zakopać wszystkie padliny i trupy”. PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 187, F. Kurpisz, s. 9-10.

⁶³¹ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-46, M. Sokołowski, s. 5.

⁶³² Tamże.

Przy drogach w rowach, lekko przysypane ziemią zabite konie, bydło, wystające kości, to nieprzyjemne miejsca i cuchnące. / Pola to kawałki rosnącego żyta, pozostałe leżała odłogami, porośnięte chwastami i wylęgarnia myszy⁶³³.

Specyficzny zapach powojennego pogorzeliśka, wynikający ze splątania organicznej i nieorganicznej materii stanowił jeden z elementów współtworzących mapę penetrowanych przez osadników terenów, którzy za jego pomocą identyfikowali owe „nieprzyjemne miejsca”. To zapach był bowiem istotnym i często pierwszym znakiem ich obecności, efemerycznym świadectwem dokonanej apokalipsy.

Kolejnym jej znakiem był też dźwięk. Pejzaż dźwiękowy takich, porzuconych w pośpiechu wsi opisywali często osadnicy, którzy zwracali uwagę w szczególności na wyjące psy i ryczące bydło. W jednym ze wspomnień pamiętnikarz zauważał:

[...] gdzieś wylądował głodny i wystraszony pies, którego zapomniano spuścić z łańcucha, samotne kozy włóczyły się po zaśnieszonych polach, lub też wałęsały się po niepozamykanych domach⁶³⁴.

Z kolei w innej relacji przeczytać można, że „[p]o opuszczeniu wioski przez Niemców pusto tutaj było, tylko szczekanie głodnych psów i ryk bydła słychać było”⁶³⁵.

Pustka, „wyzwierżeczenie” i wyludnienie bardzo często wiązały się też z obrazami martwych, porzuconych zwierząt, które dawały świadectwo wojennego dramatu. Jeden z autorów pamiętników, wspominając pierwsze dni życia w nowym miejscu pisał: „Inaczej tu wyglądało przed trzema latami. Wypalone

⁶³³ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-55, E. Sokółowski, s. 25.

⁶³⁴ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1216, s. 10. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 459–473. Cytowany fragment w regeście.

⁶³⁵ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 59, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 449. Całość w regeście.

domy i stodoły. Wyrabowany i pobity inwentarz żywy, nawet kury ani królika nie było”⁶³⁶. O rozmiarach tej katastrofy świadczyć może scena, którą zarysował we wspomnieniu Feliks Murawa. Opisując swoje doświadczenia z podróży po okolicznych, mazurskich wsiach, pisał:

Praktycznie nie było tu inwentarza żywego. Pamiętam taki obrazek z jednej z wizytacji terenu zarządzanej przez Burzkiego, w której i ja uczestniczyłem. Jadąc do Węgorzewa nieopodal głównej drogi wjechaliśmy do majątku a właściwie zabudowań inwentarskich. Znaleźliśmy ponad setkę szkieletów bydła i koni uwiązanych do żłobów. Wokół nie było ludzi a Niemcy widać zaskoczeni ewakuacją przed zbliżającym się frontem nawet nie spuścili bydła z łańcuchów⁶³⁷.

Obecne pośrednio w tym wspomnieniu cierpienie umierających z głodu, uwiązanych zwierząt i przerażenie wywołane taką sceną, wyrażane było niekiedy także wprost. Podobne obserwacje rodziły empatię wobec ponemieckich zwierząt, które postrzegane były przez osadników jako ofiary wojny. Stanisław Pawlus pisał:

Zaglądamy wszędzie, w każdą dziurę, można było spotkać człowieka na łóżku umarłego i żołnierzy na polu nie pochowanych, w stajni przy żłobie krowy pozdychane, konie, psy w budzie. Litość brała, że i ta zwierzyna niewinna też się męczyła⁶³⁸.

Dostrzegana przez osadników niewinność zwierząt, cierpiących wskutek ludzkich działań, uniwersalizowała poczucie krzywdy. Pojęcie ofiary, które rozciągało się również na nie-ludzkich aktorów, wmykało się politycznym i narodowym ramom. Zachodził tu mechanizm inny niż w przypadku ludzi. Ci spośród Niemców, którzy

⁶³⁶ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 223, s. 1-2. Pamiętnik opublikowany w: *Wiśń Polska 1939-1948*, s. 676. Całość w regeście.

⁶³⁷ OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985, sygn. R-822, F. Murawa, s. 11. Podobne opisy zob. m.in.: OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1964, sygn. R-46, M. Sokołowski, s. 4.

⁶³⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P108, S. Pawlus, s. 3.

również bezsprzecznie byli ofiarami tej okrutnej wojny, często nie budzili współczucia, ponieważ reakcje wobec nich determinowała ich przynależność narodowa. Niechęć, wrogość czy chęć zemsty wobec Niemców nie przenosiły się na „niemieckie” zwierzęta. Nie tylko zresztą zwierzętom tym okazywano współczucie, ale też przygarniano je. Nie działało się to tylko z powodów *stricte* pragmatycznych, o czym będę pisała poniżej.

Praktyczne powody dbałości o niektóre zwierzęta stanowiły kolejny powód, dla którego osadnicy poznawali coraz dalszą okolicę. Rozeznanie w otaczającej przestrzeni sadów, łąk, lasów, związane było bowiem z koniecznością zdobycia opału oraz pożywienia nie tylko dla ludzi, ale właśnie dla zwierząt. Losy jednych i drugich były tu zresztą ściśle związane. Utrzymanie zwierząt oznaczało bowiem także utrzymanie się przy życiu ludzi na wsi. O konieczności wykarmienia przywiezionych przez osadników zwierząt i trudach z tym związanych pisał Czesław Kosiński:

Wszędzie na każdym kroku dawało się zauważyć ruiny i zgliszcza. Inwentarza żywego nie było, a nasz przywieziony ze wschodu (konie i krowy), tak były wychudzone, że prawie padały z nóg. Najbliższa okolica — pola i łąki, były puste. Nie było żadnej paszy. Za wsią z kierunku południowego na północ płynie rzeka Oława, a nad rzeką rozciągały się na obszarze kilkunastu kilometrów kwadratowych, w stronę Marcinkowic, bogate w zasoby pasz łąki. Łąki te były również ogołocone.

Aby nakarmić nasze zwierzęta gospodarskie, co dzień godzinami poszukiwaliśmy karmy po różnych zakątkach w terenie przyległym do wsi. Szukało się również pożywienia dla siebie⁶³⁹.

Obok opisanych w powyższym wspomnieniu motywacji, zmuszających do poznawania przez osadników coraz rozleglejszych terenów, we wspomnieniu tym pojawiają się ponownie obrazy postapokaliptycznego świata, wraz z jeszcze jedną, ważną z per-

⁶³⁹ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 159, Cz. Kosiński, s. 21.



Il. 17. Koń był po wojnie niezbędny w niemal każdym gospodarstwie rolnym. Jego zdobycie, a następnie utrzymanie, stanowiło troskę wielu osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, a jego posiadanie było powodem do radości i dumy. Fotografia E. Kitzmana z 1946 roku wykonana w Ośnie Wielkim, pow. ząbkowicki, zatytułowana: *Rodzina repatriantów z Żywca*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Il. 18. Konie pracowały nie tylko na wsi, ale także w miastach. Wykorzystywano je wówczas głównie do transportu ludzi bądź rzeczy. Zdjęcie przedstawia zwierzęta zaangażowane, wraz z nowymi mieszkańcami Międzyrzecza, w pracę przy oczyszczaniu ruin. Fotografia E. Kitzmanna z 1947 roku wykonana w Międzyrzeczu, woj. zielonogórskie, zatytułowana: *Prace przy odgruzowywaniu*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Il. 19. Niedzielne popołudnie było często jedyną chwilą wytchnienia dla osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, ciężko pracujących nad zagospodarowywaniem nowych gospodarstw i wsi. Miejsca takiego wypoczynku, z braku specjalnie do tego przeznaczonych, bywały często zupełnie przypadkowe. Fotografia E. Kitzmanna z drugiej połowy lat czterdziestych, wykonana w Pogubiu, pow. pilski, zatytułowana: *Niedzielną pogaduszką*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



- Il. 20. Polne kwiaty chętnie wykorzystywano na co dzień do upiększania wnętrza. Świadczyły o poczucia zadowolenia i, podobnie jak kwiaty doniczkowe, stanowiły istotny składnik osvajania nowo zamieszkałej przestrzeni. Fotografia E. Kitzmana z 1946 roku wykonana w Składowicach, pow. lubiński, zatytułowana: *Wnętrze domu repatriantów*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

spektywy rozważań o miejscu przyrody w świecie osadników cechą — wszechobecnymi ruinami. Ruiny stanowią przykład takiej materii, w której rozdzielenie świata kultury od świata natury trudne jest do przeprowadzenia. Następuje bowiem tak dalekie zmieszanie przyrodniczej materii, z tą, która stanowi pozostałość działalności człowieka i tak dalekie zbliżanie się ich do siebie, że wydzielenie płaszczyzny kultury i natury okazuje się niemożliwe. Masy ruin, obecne zarówno na wsiach, jak i w miastach, dostrzegane były na każdym kroku przez osadników zasiedlających „Ziemie Odzyskane”.

Zachodziło tu zjawisko, które, przy okazji analizy procesów historyczno-przyrodniczych w twierdzy Kostrzyn po II wojnie światowej, nazwałam mianem ekonkwisty⁶⁴⁰. Występuje ono wówczas, gdy następuje intensyfikacja aktywności przyrodniczej, ale w miejscach, które wcześniej zdominowane były działalnością człowieka. Szczątki wytworów kultury — ruiny, stanowią bowiem doskonałe środowisko do rozwoju niektórych gatunków roślin, a także wybranych gatunków zwierząt. Miejsca takie mogą być zupełnie opuszczone przez ludzi bądź częściowo wyludnione, ale mogą także stanowić węższy fragment przestrzeni, jak zazwyczaj dzieje się to w przypadku miast. Dostrzeżenie takich procesów pozwala zwrócić uwagę na dynamikę relacji ludzko-przyrodniczych, które zachodzą w związku z działalnością człowieka.

Tereny „Ziem Odzyskanych” były pełne obszarów, które z powodu deficytu demograficznego zostały tylko częściowo zaludnione. Działo się tak zarówno na wsiach, których część zasiedlana była tylko w niewielkim stopniu, a niekiedy wsie, przysiółki, folwarki leśne pozostawały zupełnie niezamieszkałe, jak i w miastach, gdzie pustoszały niektóre dzielnice, lub, jak w przypadku Kostrzyna, niezaludnione zostało całe zrujnowane stare miasto. Proces ekonkwisty zachodził wszędzie tam, gdzie owe wyludnione lub porzucone miejsca, lub miejsca pozostawione sobie samym

⁶⁴⁰ M. Praczyk, *Ekonkwista twierdzy Kostrzyn — powojenna historia miejsca*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 46 (2016), s. 19.

(przyrodzie właśnie!), popadały w ruinę. Sprzątanie ruin nosiło wówczas znamiona nie tylko przywracania elementarnego porządku przestrzeni „Ziem Odzyskanych”, ale także stawienia tamy procesowi, zaburzającemu elementarną kulturową normę rozdziału tych sfer. Było kolejnym aktem oddzielania świata ludzkiego od świata przyrodniczego — świata kultury od świata natury, wyznaczeniem granic między nimi.

Działanie takie często rozciągnięte było jednak w czasie z powodu niepewnej sytuacji na „Ziemiach Odzyskanych” i doskwierającego osadnikom poczucia tymczasowości, które towarzyszyło im niekiedy jeszcze przez wiele lat po zakończeniu wojny. Zależało to od wielu, także politycznych, czynników. W warunkach zimnowojennych budowano bowiem atmosferę strachu i niepewności. To propagandowe działanie, nakierowane na wzbudzenie konfrontacyjnej postawy społeczeństw żyjących po obu stronach „żelaznej kurtyny”, skutkowało obawą przed wybuchem kolejnego konfliktu zbrojnego i przesunięć granic na politycznej mapie kontynentu. I choć — paradoksalnie — zimnowojenny układ był długo jednym z bardziej stabilnych tworów geopolitycznych⁶⁴¹, oddolna perspektywa była odmienna i skutkowała konkretnymi zachowaniami ludności i lokalnych władz, które cechowały zaniechania i niechęć do porządkowania przestrzeni publicznej, na przykład w zakresie uprzątania terenów gruzowisk, które często zdążyły już porosnąć gęszczami roślin. Odnosiło się to szczególnie do terenów przygranicznych.

Jednocześnie jednak, już w 1945 roku, wraz z powołaniem do życia Ministerstwa Odbudowy, na szczeblu centralnym starano się przed społecznością międzynarodową wykazać zdolność władz polskich do odbudowy zniszczonych obszarów, a w szczególności terenów przyłączonych. We Wrocławiu, Szczecinie, ale też i w Gdańsku, utworzono specjalne dyrekcje, które z ramienia Mini-

⁶⁴¹ Por.: K. Pomian, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002, s. 39-40.

sterstwa Odbudowy miały zarządzać rekonstrukcją owych miast⁶⁴². Trzeba przy tym jednak pamiętać, że odbudowa na „Ziemiach Odzyskanych” miała się też odbywać w duchu polonizacji tych terenów, co skutkowało ogromnymi zaniedbaniami bądź programowymi zaniechaniami w kwestii rekonstrukcji budynków uznanych za przejaw niemieckości⁶⁴³. Tak czy inaczej, życie między ruinami długo pozostawało powszechnym doświadczeniem osadników. W Szczecinie czyszczenie połaci ruin odbywało się jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych⁶⁴⁴. We Wrocławiu natomiast odbudowa głównych z punktu widzenia „polonizacji” obiektów architektury i kompleksów urbanistycznych zaczęła się zaraz po wojnie⁶⁴⁵, jednak szereg zrujnowanych budowli znajdowało się w przestrzeni miasta jeszcze w latach sześćdziesiątych⁶⁴⁶. W mniejszych miastach uprzątnięcie ruin i odbudowę zniszczonych obszarów również rozpoczęto najwcześniej w latach pięćdziesiątych. Tak było choćby w bardzo zniszczonym Elblągu⁶⁴⁷ i Głogowie⁶⁴⁸. Ruiny starego miasta w Kostrzynie uprzątnięto z kolei dopiero w początku lat dziewięćdziesiątych⁶⁴⁹, już nie z myślą o odbudowie starówki. Wcześniej — w latach sześćdziesiątych — pozostałe po wojnie kikuty budynków wysadzono w powietrze⁶⁵⁰.

Niepokój i przerażenie, które dostrzec można w opisach martwych, porzuconych czy zdziczałych zwierząt, nabierały

⁶⁴² J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, s. 248-249. Dokładniej, jak pisze Musekamp, czyszczenie ruin starówki odbywało się w roku 1953 i 1954, co oznacza, że mieszkańcy Szczecina żyli między tymi bardzo rozległymi obszarami ruin przez blisko dziesięć lat od zakończenia wojny! Pozostałe, rozległe obszary ruin śródmieścia czyszczone jednak jeszcze przez kilka następnych lat.

⁶⁴³ M. Rutkowska, *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1945–1950)*, [w:] *Wspólne dziedzictwo?*, s. 167-200; J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, s. 359-370; G. Thum, *Obce miasto*, s. 363-413.

⁶⁴⁴ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, s. 267.

⁶⁴⁵ G. Thum, *Obce miasto*, s. 368-386.

⁶⁴⁶ Tamże, s. 403-406.

⁶⁴⁷ S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1970, s. 212-215.

⁶⁴⁸ K.S. Ożóg, *W poszukiwaniu utraconej tożsamości miasta. Kilka przypadków powojennego Głogowa*, [w:] *Pejzaże tożsamości. Teoria i empiria w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. E. Litak, Ł. Furman, H. Bożek, Kraków 2011, s. 278.

⁶⁴⁹ W starym mieście Kostrzyna, ze względu na to, że obszar ten położony był bezpośrednio nad Odrą, a więc we wrażliwej strefie granicznej, w ogóle nie osadzano nowych mieszkańców miasta.

⁶⁵⁰ A. Kłaptocz, *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*, Kostrzyn nad Odrą 2012, s. 150.

szczególne rysy także w odniesieniu do pól, lasów, a niekiedy nawet i ogrodów. Były to te elementy przyrody, które wcześniej występowały przeważnie w funkcji przyjemności czy w funkcji schronienia. Od momentu dotarcia na „Ziemie Odzyskane” przede wszystkim występowały one jednak właśnie pod postacią funkcji trwogi. Powodem tego była wspomniana przez Lędzińskiego amunicja, a w szczególności miny. Rozeznanie pod tym kątem terenu stanowiło jedną z pierwszych czynności podejmowanych przez osadników. Jak wspominał Ryszard Bitowt:

Konie i krowy jadły leżące od wielu lat w stodole stare siano i słomę. Na jutro z właścicielem stodoły i milicjantami przeprowadziliśmy rozmowy na tematy, kto zamieszkuje wieś, jaka jest sytuacja odnośnie bezpieczeństwa dla repatriantów? Dowiedzieliśmy się, że żadnych band nie stwierdzono w tej okolicy, wszystkie drogi główne są rozminowane i bezpieczne, tylko nie należy wypasac w rowach przydrożnych bydła, gdyż mieszkańcy już ponieśli straty od wybuchu niewypałów. Ostrożność należy zachować przy zaorywaniu pól, a nawet wypasaniu bydła lub koni. Niebezpieczne są stawy i sadzawki, gdyż ludność miejscowa — czyli autochtoniczna — na własną rękę zbiera granaty, pociski i wrzuca do wód i bagien. [...] Groby żołnierzy radzieckich i Niemców są wszędzie, na polach, w lasach, przy budynkach. Dużo jest niezakopanych szkieletów ludzkich i bardzo dużo zwierzęcych⁶⁵¹.

Podczas gdy pozostałości amunicji i niewybuchów, które spotykano na polach czy w lasach, występowały często także w miastach, zagrożenie związane z zaminowanymi większymi obszarami ziemi, dotyczyło przede wszystkim wsi. Lęk przed minami, jak zauważył Marcin Zaremba, szedł w parze z obawą przed potencjalnym widmem głodu⁶⁵². Osadnicy zmuszeni więc byli do podejmowania pracy na roli, nawet za cenę ryzyka poszkodowania

⁶⁵¹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 208, R. Bitowt, s. 6-7.

⁶⁵² M. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 490.

czy śmierci z powodu natrafienia na niewybuchy czy uzbrojone miny. Jak wspominał Zygmunt Sobolewski: „Nadeszła jesień. Mimo strachu przed minami, Polacy wychodzą w pole. Codziennie przybywa tych, którzy z pługiem jadą orać tę nową ziemię. Na polach min jednak nie było”⁶⁵³. Szczęśliwie, w przypadku tego wspomnienia, osadnicy nie zostali poszkodowani. Skala tego zjawiska była jednak duża. O śmierci i okaleczeniach spowodowanych takimi wybuchami pisał Marcin Zaremba, zwracając uwagę, że liczba wykrytych i zniszczonych min na terenie całego kraju w samym 1945 roku sięgnęła ponad 10 milionów. Głównymi poszkodowanymi w ponad 80% przypadków były dzieci i młodzież. We wspomnieniach osadniczych znaleźć można echa obawy o życie dzieci bawiących się w okolicy, jak w pamiętniku Bronisławy Piotrowskiej, która pisała:

[...] lubiłam po ogródkach zrywać kwiaty, na co jednak mama mi nie pozwalała, ostrzegając, że wszędzie są miny, które mogą zabić. „W dodatku nawet ciała twego nie odzyskam” mówiła mama⁶⁵⁴.

W przeanalizowanych przeze mnie wspomnieniach wiele miejsca zajmują opisy zagrożenia oraz, wywołanych niewybuchami i eksplozjami min, wypadków. Niemal wszystkie wiążą się z wyprawami do lasów, spacerami po okolicznych łąkach, ogrodach czy gospodarstwach bądź wyjściami w pola. Swoistą kronikę wypadków, spowodowanych eksplozjami, opisał Feliks Murawa:

Na polach trafiały się dosyć liczne, smutne i przykre wypadki. Pod Nysą w okolicy Górnej Wsi krowy pędzone polną drogą, zeszyły do rowu, wpadły na miny, które rozerwały sześć mlecznych sztuk. Na polach wsi Bąków gospodarz kosił ostatni skład pszenicy, tuż przy koniczynie, przy nawracaniu konie weszły do koniczyny i wyleciały dosłownie w powietrze. Czternastoletni

⁶⁵³ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AWII/2242/P. Z. Sobolewski, s. 42.

⁶⁵⁴ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P152, B. Piotrowska, s. 2.

chłopiec z Zamłynia zeskoczył z jabłoni, mina zakopana półtora metra od melby detonowała i oderwała chłopcu prawą nogę⁶⁵⁵.

Niebezpieczeństwo dotyczyło nie tylko ludzi, ale także, na co rzadko zwraca się uwagę, zwierząt. Gdy ofiarami takich wypadków padały zwierzęta, pośrednio stawali się nimi również ludzie, dla których zwierzęta te były cenne, a często wręcz warunkowały przeżycie. Na wsiach stanowiły one bowiem podstawę pracy na roli.

Z czasem likwidowano zagrożenia bezpośrednio spowodowane pozostałościami wojny. I choć jeszcze przez wiele lat zdarzały się wypadki spowodowane obecnością niewybuchów, a powojenne szkody usuwano dekadami, proces osiedlania się na „Ziemiach Odzyskanych” kończył się na zetknięciu z nowymi obszarami i porządkowaniu powojennego chaosu.

Moment przejścia od stanu chaosu do stanu ładu odnotowywany był także przez osadników. I choć proces porządkowania świata osadników rozciągnięty był w czasie, cezurę przejścia w stan powojennego ładu można wyraźnie dostrzec we wspomnieniach. Opisy budzących trwogę zniszczeń i pozostałości wojny stopniowo znikają ze wspomnień. Trafną ilustracją uspokajania się otaczającego osadników świata jest fragment pamiętnika Włodzimierza Krakowieckiego:

Przeżyliśmy w Gorażdzach ciężki okres podpalania lasów. Szczególnie w okresie suszy oraz w rejonie, gdzie, wracając z Berlina, wojsko długo odpoczywało w lesie pozostawiając po sobie spory bałagan. Przez przypadek wyjaśniło się nam, że coraz to w innym miejscu nowy pożar inicjowany był przez amunicję zapalającą pozostawioną w runie leśnym.

Coraz rzadziej słychać było strzały w lesie, od których ginęła zwierzyna. Coraz więcej nocy spaliśmy bez podrywania do kolejnej akcji udaremniania kradzieży, szczególnie krów. [...] W obejściu leśniczówki kręcił się wspaniały spaniel Dżok, którego żona leśniczego przywiozła aż spod Tarnowa.

⁶⁵⁵ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 13, A. Wolny, s. 5-6.

Życie powolutku wracało do normy. Kozły saren uganiały [się] za kozami, aby przedłużyć życie gatunku i powiększyć stada saren⁶⁵⁶.

Stopniowa stabilizacja w stworzonym na nowo świecie sprawiała, że stawał się on przestrzenią życia codziennego nowych mieszkańców. Trudy jednak nie ustawały. Dla osadników rozpoczynał się bowiem wówczas kolejny okres zmagania, w którym — ponownie — środowisko naturalne, wraz ze zwierzętami i roślinnością, odgrywało ważną, a niekiedy wręcz główną rolę, ale tym razem występowało już w innych funkcjach, z których najwięcej miejsca we wspomnieniach zajmowała **funkcja uciążliwości**. W pamiętnikach osadników w początkowych latach na „Ziemiach Odzyskanych” w tej funkcji występowały przede wszystkim zwierzęta.

Podczas pierwszych dwóch lat spędzonych na „Ziemiach Odzyskanych” (1945–1947) osadnikom dały się we znaki szczególnie gryzonie. Wiosną 1945 roku zaczęła się tam bowiem ich wielka plaga. Pola wraz z niezebrnymi plonami przekształciły się w porośnięte chwastami odłogi i stworzyły doskonałe warunki do rozmnażania się myszy. Dodatkowo ich rozplenie było spowodowane zaminowaniem pól. Niedostępne dla pierwszych osadników obszary stały się w ten sposób dostępne dla gryzoni⁶⁵⁷. Zmiany, które w związku z tym zaszły w środowisku przyrodniczym wsi, były kolejnym, istotnym skutkiem wojny. Oddzielenie świata ludzkiego od świata zwierzęcego, przywracanie normy, oznaczało w tym wypadku długotrwały proces zmagania się z obecnością tych uciążliwych dla ludzi ssaków.

Gryzonie szczególnie doskwierały osadnikom wiejskim, były jednak dokuczliwe także w miastach, gdzie również występowały w nadmiernej liczbie. W tym wypadku były to przede wszystkim szczury, które pleniły się nie tylko na ulicach czy w par-

⁶⁵⁶ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 84, W. Krakowiecki, s. 15.

⁶⁵⁷ AAN, Związek Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Główny, sygn. 9134. „Biuletyn Prasowy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych”, nr 31 (10.09.1946), s. 1.

kach miejskich, ale także w domach i w budynkach publicznych. Miastem najbardziej dotkniętym plagą tych gryzoni był prawdopodobnie Szczecin, o czym donosił „Kurier Szczeciński” we wrześniu 1946 roku. Pisano w nim, że „[w]śród miast polskich Szczecin bije jedyny w swoim rodzaju rekord. Jest miastem... szczurów”, oraz że „posiada ogromną armię gryzoni, których plaga stanowi poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia jego mieszkańców oraz naszego publicznego i prywatnego mienia”⁶⁵⁸. Podkreślano przy tym, że ruiny, porzucone domy, sterty śmieci i — zapewne także — truchła zwierząt i ciała ludzi stworzyły wyjątkowo dogodne warunki dla rozmnażania się tego gatunku. Pamięć o ich obecności w miastach odnaleźć można także we wspomnieniach osadników, jak w pamiętniku Antoniego Nawrockiego, który opisywał Wałbrzych:

Że miasto było brudne i zaśmiecone, o tym może świadczyć także ten fakt, że było niemało zaszczurzone. W jednym z kin, w samym śródmieściu, hasały sobie szczury zupełnie swobodnie, nawet w czasie seansów. Sam widziałem jak w czasie wyświetlania jakiegoś filmu, dwa spore szczury, spacerowały sobie, po dolnej krawędzi ekranu, doskonale oświetlone, doskonale widoczne⁶⁵⁹.

Życie z gryzoniami stanowiło jednak największy problem na obszarach wiejskich. Wiązało się z zagrożeniem widmem głodu, spowodowanym zniszczeniami, które myszy czyniły na polach, oraz wówczas, gdy zjadały plony z przydomowych ogrodów i domowe zapasy⁶⁶⁰. Gryznie stanowiły też problem ze względu na duży dyskomfort, który powodowały, pojawiając się niemal wszędzie, oraz wstręt, który budziły, zwłaszcza, że występowały w tak dużej

⁶⁵⁸ *Szczecin miastem... szczurów*, „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 205 z 7.IX.1946, s. 4.

⁶⁵⁹ AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11964, A. Nawrocki, s. 117-118.

⁶⁶⁰ Za przykład może tu posłużyć wspomnienie Franciszka Kubiszyna, który pisał: „Po domach rozmnożyło się w tym czasie tak dużo szczurów, że trudno było ich wytepić. Co raz kupowałem słoiki trutki jeden po drugim smarowałem nią kromki chleba codziennie wieczór szczury chleb zjadały zaraz, gdy tylko odszedłem na chwilę od nor, ale to nie pomagało dopiero przed zniwami wyniosły się z domów na pola, bo na przednówku po domach miały co jeść”. Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P219, F. Kubiszyn, s. 4.

masie⁶⁶¹. Obrazy przenikających wszędzie gryzoni, które — jak pisał jeden z osadników — „jak przechodziło się polną drogą, to migały jak kule z jednej strony na drugą”⁶⁶², towarzyszyły wówczas osadnikom na co dzień. Ich wszechobecność: na polnych i wiejskich ścieżkach, w ogrodach i w domach stanowiła istotny wątek wspomnień z pierwszych dwóch powojennych lat na „Ziemiach Odzyskanych”.

W wypadku wspomnień, w których dominowały opisy strat spowodowanych plagą myszy i towarzyszące im obawy o brak pożywienia, zapamiętano, że osadnicy decydowali się często nawet na zmianę miejsca zamieszkania i opuszczali, i tak niewystarczająco zaludnione, wsie, przenosząc się do miast. Sytuacje takie wspominał Franciszek Kubiszyn, który pisał:

W czerwcu rozmnożyły się na polach bardzo myszy i zjadły wszystkie zasiewy i kartofle prawie doszczętnie, już w połowie lipca żniwa w tym roku zrobiły myszy. Nie było czym żyć, ludzie musieli szukać pracy w mieście, to jest w Witnicy, w Kostrzynie i w Gorzowie⁶⁶³.

Straty rzeczywiście były bardzo dotkliwe dla osadników. W 1946 roku na skutek plagi myszy na całych „Ziemiach Odzyskanych” zostało zniszczonych 38% zbiorów zbóż. Były jednak takie województwa, w których wartości te były o wiele wyższe, tak jak w województwie gdańskim, gdzie sięgnęły one 75%, czy w województwie olsztyńskim, gdzie wyniosły 61% zbiorów⁶⁶⁴.

Z kolei odrazę spowodowaną szerzącą się plagą, z którą spotykano się w trakcie pracy na polach, wspominał Henryk Zudro, zauważając:

⁶⁶¹ Na temat wstrętu do szczurów zob.: J. Burt, *Szczur*, tłum. A. Leśniak, Kraków 2006, s. 91-93.

⁶⁶² PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 85, S. Błażejewski, s. 20.

⁶⁶³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P219, F. Kubiszyn, s. 3. Na kwestię odpływu ludności z tych terenów, spowodowaną trudnymi warunkami życia, zwracano uwagę także w cytowanym wcześniej sprawozdaniu: ...

⁶⁶⁴ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 193.

Pamiętam, że jak po żniwach orałem pole, to aż wzdrygałem się od tak dużej ilości wyorywanych myszy. Gdy spojrzałem po siebie na brudę — widziałem masę umykających szarych stworzonek. Nieliczne w tych okolicach wrony nie mogły nadażyć z wybieraniem myszy. Zniszczone one zostały dopiero przez ulewne deszcze jesienią 1946 r. i ostrą zimę⁶⁶⁵.

Wywołaną wstrętem trwogę budziły w tym wypadku zarówno żywe, jak i martwe zwierzęta, a krajobraz tych zmagają uzupełniały jeszcze drapieżne ptaki, których liczba okazała się niewystarczająca do walki z gryzoniami.

W kontekście klęski wywołanej plagą gryzoni przywoływane były także inne klęski. Jak pisał jeden z osadników:

Drugą klęską to była olbrzymia ilość myszy, pszenicę, rzepak zjadały, koniczynę stoczyły, w stodołach zmięły zboże w sieczkę, na złość jakaś zaraza koty wyniszczyła, drugą klęską to były lisy, wielka ilość lisów, które nie żywiły się myszami, ale wyniszczyły wszelkie ptactwo i drób domowy brały spod ściany gospodarstwa⁶⁶⁶.

Z kolei inna osadniczka, przywołując klęski roku 1946, pisała nie tylko o zwierzętach, ale też o warunkach pogodowych, podkreślając:

Trapiła nas od początku plaga myszy, które 46 roku oprócz zbóż pożarły i trawę na łące. Susza dała się również we znaki i do tego jeszcze dziki do reszty dogryzały⁶⁶⁷.

Masowe występowanie gryzoni i innych zwierząt postrzeganych jako szkodniki powodowało też zniechęcenie do podejmowania ciężkiej pracy na roli. Można sobie wyobrazić, jak wiele wysiłku, wobec braku zwierząt pociągowych, wymagało od osadników

⁶⁶⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P62, H. Zudro, s. 12. Podobne opisy zob.: Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P87, L. Kukulski, s. 26.

⁶⁶⁶ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1067, s. 8. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 645–650.

⁶⁶⁷ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1063, s. 3. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 456–459.

podjęcie pracy na polach. Niedobory ziarna, częściowo rekompensowane przez państwo, stanowiły kolejne utrudnienie w zasiewaniu pól. Niszczenie przez myszy plonów tym bardziej potęgowało rozżalenie. Sylwester Szawłowski pisał:

Dzięki państwu przyszły z pomocą traktory, zaorały ziemię i dali ziarno. Wsiałem, ale nic nie miałem z tego, bo myszy i szczury wszystko zjadły. Było ich mnóstwo, a żyć było trudno⁶⁶⁸.

Podobne marnotrawstwo wysiłku odnaleźć można także w innym, wymownym wspomnieniu:

Rodzice moi zaczęli uprawiać ogrody, zaorywać i zasiewać pola. Wysiłek jednak w znacznym stopniu szedł na marne. A wszystko przez... myszy. Na skutek nie zebranych zbóż z pól w czasie ostatniego roku wojny, nie omłóconych stogów pszenicy, braku ludzi oraz zwierząt drapieżnych takich jak koty, gryzonie te rozmnożyły się na skalę nie spotykaną w naszej szerokości geograficznej⁶⁶⁹.

Autor zacytowanego powyżej pamiętnika przywołuje przy tym ważny wątek zmagania z gryzoniami dotyczący braku kotów, które mogłyby polować na zwierzęta. W obliczu tej klęski żywiłowej koty, a nawet i psy, jak w zacytowanym poniżej wspomnieniu, okazywały się wartościowe nie tylko ze względów emocjonalnych, ale także z powodów pragmatycznych. Szczególnie wartościowe w tym wypadku były jednak przede wszystkim właśnie koty, które stały się przedmiotem handlu. Opisując plagę myszy, Józefa Nogat wspominała:

[...] pewnego razu sąsiad Z.S. przyszedł do mnie i powiada: — ty wiesz, że myszy jabłka na drzewie zjadają! Myślałam, że on żartuje, ale nie, pokazał mi jabłko ze śladami zębów mysich. Poszłam rano w sierpniu pod jabłonkę, była niskopienna, a myszy swo-

⁶⁶⁸ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-135, S. Szawłowski, s. 1.

⁶⁶⁹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. 208, R. Bitowt, s. 8.

bodnie po jej konarach zbiegały w dół, szczurów też złowiliśmy na raz przez wieczór 50 sztuk z psem. A niektórzy to na kotach interes niezły zrobili, przywozili nam z „Centrali” za 200 zł sztukę (500 zł 1 q pszenicy), softys nawet wydał rozporządzenie, że za zabicie kota kara lub areszt⁶⁷⁰.

Zaopatrzenie się w koty doradzano także w „Osadniku na Ziemiach Odzyskanych”, w którym zalecano wprzęgnięcie do walki z gryzoniami drapieżnych ssaków i ptaków. Apelowano o ich ochronę, a także przyciąganie na pola ptasich drapieżników poprzez odpowiednie urządzenie roli⁶⁷¹.

Codzienne zmagania z myszami szybko urosło do problemu rangi państwowej. Osadnicy na własną rękę nie byli bowiem w stanie wytepić gryzoni. Największe nasilenie tej plagi przypadło na 1946 rok. Jesienią rozpoczęto na większą skalę działania zmierzające do ograniczenia plagi gryzoni. Odbyła się międzyministerialna konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Administracji Publicznej, Ministerstwa Skarbu oraz Ministerstwa Apropozycji i Handlu oraz zagranicznych gości. W trakcie konferencji referowano, że zwalczanie gryzoni odbywało za pomocą trzech podstawowych środków. Po pierwsze chemicznie — poprzez produkcję trutek i zatruwania ziarna. Używano do tego celu zwłaszcza fosforu cynku, uznanego za najskuteczniejszy. Po drugie: biologicznie — na potrzeby zwalczania myszy produkowano bowiem szczepionki tyfusu mysiego. Korzystano przy tym m.in. jeszcze ze szczepionek przedwojennych tyfusu mysiego i z doświadczeń zwalczania plagi myszy w województwie poznańskim z 1933 roku. Takie metody zwalczania plagi stosowano jednak w ograniczony sposób w związku z kontrowersjami dotyczącymi potencjalnego zagrożenia płynącego ze stosowania tych szczepionek dla ludzi⁶⁷².

⁶⁷⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.), s. 13. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 375-381.

⁶⁷¹ *Jesienne zwalczanie myszy*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” t. 1 nr 4 (1946), s. 13.

⁶⁷² APS, Biuro Prezydialne W.R.N. w Szczecinie, sygn. 934, k. 14. *Sprawozdanie nr 2 Wojewódzkiej Komisji do Walki z Gryzoniami za czas od 16.12.1946 r. — do 25.4.47.*

Po trzecie: mechanicznie — poprzez odpowiednie zaorywanie odłogów, użycie łapek i sideł, uszczelnianie dziur w stodołach i w domach, niepozostawianie stogów i stert. Apelowano także do podjęcia przez Ministerstwo Obrony Narodowej intensywniejszych działań na rzecz odminowywania pól⁶⁷³.

Powołano także specjalne organy państwowe do sprawowania kontroli weterynaryjnej, podejmowania walki z chorobami, a także walki z plagami gryzoni. Najpierw, jeszcze w roku 1946, powołano Delegata Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do spraw zwalczania myszy⁶⁷⁴, a na początku 1947 roku, Nadzwyczajnego Komisarza do walki z chorobami zwierząt, roślin i plagą gryzoni oraz szereg komisarzy wojewódzkich, powołanych do pracy nad zwalczaniem plagi na objętych nią terenach. Stanowisko Nadzwyczajnego Komisarza objął wówczas profesor weterynarii Józef Parnas⁶⁷⁵. Prowadzono prace w terenie, mające na celu rozeznanie w skali plagi. Korzystając z podstawy prawnej jeszcze z czasów przedwojennych⁶⁷⁶, wydano wówczas także szereg rozporządzeń mających na celu nałożenie obowiązku tępienia gryzoni pod karą grzywny, a nawet aresztu⁶⁷⁷.

Koordynując akcję demuryzacji, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wysyłało też w teren specjalnych wysłanników, mających ustalić listę podgatunków występujących masowo gryzoni, ocenić stan strat i rzeczywisty zasięg i rozmiar występowania plagi. W sprawozdaniu wysłannika, który dokonał objazdu po ziemi lubuskiej znalazły się dane, że w najbardziej dotkniętych plagą rejonach liczba

⁶⁷³ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1774, k. 15-26. Protokół konferencji w sprawie zwalczania gryzoni z dn. 26.X.1946 r.; Na temat szczepionki tyfusu mysiego zob. także: Protokół z 19. Grudnia 1946 z zebrania Komisji Porozumiewawczej. AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1774, k. 36-39. Protokół z zebrania Komisji Porozumiewawczej odbytego w dniu 17 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu w sprawie demuryzacji.

⁶⁷⁴ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1774, k. 14. Akcja odmysiania.

⁶⁷⁵ *Uczony lubelski — naczelnym komisarzem do walki z chorobami zwierząt i roślin*, „Gazeta Lubelska” 1947 nr 51 z dnia 20.II.1947, s. 3.

⁶⁷⁶ *Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 maja 1939 r. o tępieniu gryzoniów polnych*, Dz.U., Nr 47, poz. 303; *Ustawa o ogólnym zarządzie kraju z 3 lipca 1883 r.*, § 137, Zbiór Ustaw Pruskich, s. 129.

⁶⁷⁷ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1774, k. 57. Rozporządzenie Wojewody Wrocławskiego z dnia 23 października 1946 r. w sprawie tępienia gryzoniów polnych, 23 października 1946 r. (niepublikowane).

nor dochodziła do 30 tysięcy na 1 ha. W sprawozdaniu podkreślano także, że najbardziej cierpieli drobni rolnicy, ponieważ ich niewielkie pola rozrzucone były wśród odłogów, nie tworzyły dużych zwartych kompleksów i, w związku z tym, szybciej poddawały się mnożeniu się na nich myszy⁶⁷⁸. Wśród przeanalizowanych przeze mnie pamiętników znalazły się wspomnienia osoby, która na lokalnym szczeblu prowadziła inwentaryzację szkód spowodowanych plagą gryzoni. Autorka wspomnienia opisała ją w następujący sposób:

Ze stert starej słomy, pozostawionych na polach przez Niemców, roje myszy rozbiegały się na wszystkie strony. Nie zapomnę jak kiedyś przyjechałam sprawdzić naocznie szkody wyrządzone przez te gryzonie, gdyż trzeba było zwolnić chłopów od jakichś świadczeń i dosłać im nowe zboże na siew. Zaprowadzili mnie na pole. Czegoś podobnego nigdy w życiu nie widziałam. Było całe podziurkowane przez norki mysie, po kilkadziesiąt na każdym metrze kwadratowym. Zboże jak zżęte kosą.

Tylko co kilka metrów sterczały samotnie jeden czy dwa kłoski. A pól takich były setki hektarów⁶⁷⁹.

Nadmierna obecność myszy i szczurów dokuczała osadnikom jeszcze przez kilka następnych lat, choć plaga ustąpiła pod wpływem silnych deszczy oraz mrozów w zimie 1946-1947⁶⁸⁰. Ta przysporzyła jednak osadnikom dalszych trudów związanych z przemarznięciem plonów, a na wiosnę także powodziami. Obie te kwestie pojawiały się już jednak we wspomnieniach szczątkowo⁶⁸¹.

Istotne z punktu widzenia uciążliwości życia codziennego pierwszych powojennych lat na „Ziemiach Odzyskanych” były także inne zwierzęta, tym razem gospodarskie, a w szczególności konie i krowy. W przypadku przywoływanych poniżej wspomnień

⁶⁷⁸ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1774, k. 49-50. *Odpis, Sprawozdanie.*

⁶⁷⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P210, I. Szydłowska, s. 36.

⁶⁸⁰ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 192.

⁶⁸¹ Por.: Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.), s. 13; Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P214, J. Klepużewska, s. 4; Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P75, S. Suchta, s. 2.

można ponadto zaryzykować twierdzenie, że oparte na funkcji uciążliwości relacje między zwierzętami a ludźmi występowały na zasadach wzajemności. Ludziom dokuczał bowiem permanentny niedobór zwierząt i konieczność podejmowania wysiłku o ich utrzymanie, mimo osłabienia i braku pożywienia. Dla zwierząt z kolei, niezwykle uciążliwi byli ludzie, zmuszający je do ekstremalnego wysiłku i stosujący wobec nich przemoc.

Ludzkie uciążliwości spowodowane były przede wszystkim dotkliwym brakiem koni i krów. Poziom niedoborów zwierząt obrazuje fragment pamiętnika Stanisława Turka, w którym czytamy, że w wiosce, w której żył autor, na niemal sto rodzin przypadało zaledwie kilka koni⁶⁸². O skali tego zjawiska świadczą jednak nie tylko pamiętniki osadników, ale także zestawienia statystyczne, prowadzone m.in. przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych, w których porównany został stan liczebny zwierząt, występujących w pierwszych latach powojennych na terenie poszczególnych regionów „Ziem Odzyskanych”, z ich przedwojenną liczbą.

Jak już sygnalizowałam, ustalenie dokładnej liczby zwierząt w odniesieniu do pierwszych powojennych lat jest niezwykle trudne, zatem dane dotyczące tego okresu należy uznać za nie w pełni precyzyjne. W przypadku zwierząt problem ten wynikał głównie z ich ciągłej migracji na tych obszarach, falowego charakteru docierania w poszczególne rejony „Ziem Odzyskanych” oraz z tego, że zwierzęta bardzo często były chore i osłabione, więc ich śmiertelność była wysoka. By jednak uświadomić sobie skalę zjawiska, warto przytoczyć dane, które, nawet przy założeniu odpowiedniego marginesu błędu, ilustrują nadzwyczajne braki zwierząt w pierwszych powojennych latach. W 1938 roku ogólna liczba koni na terenach później włączonych do „Ziem Odzyskanych” wynosiła 890 tys., a jesienią 1945 roku liczba ta sięgała jedynie 89 tys. Liczebność bydła na rok 1938 wynosiła tam ok. 3,5 mln, a jesienią 1945 roku — ok. 270 tys. Z kolei liczba świń w 1938 roku

⁶⁸² Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P76, S. Turek, s. 2.

wynosiła prawie 5 mln, podczas gdy jesienią 1945 roku — zaledwie niecałe 200 tys.⁶⁸³.

Dla pełniejszego obrazu tego dramatu warto podać ponadto jeszcze wrywkowe dane pochodzące z regionów. Na Pomorzu Zachodnim w październiku 1945 roku na nieco ponad 200 tys. osadników przypadało zaledwie 19 tys. koni. Pogłowie bydła sięgało 30 tys., a świń — blisko 21 tys.⁶⁸⁴. Liczby te są uderzające, gdy zestawia się je z liczbą koni czy bydła, które żyły na tym terenie przed wojną, nawet przy uwzględnieniu dysproporcji demograficznej między liczbą osadników a liczbą mieszkańców sprzed wojny. Liczby te przedstawiają się następująco: w 1939 roku na terenie Pomorza Zachodniego żyło ok. 177 tysięcy koni, bydła — ok. 740 tys., a świń ok. 1,2 mln⁶⁸⁵. Z kolei na terenie województwa olsztyńskiego w październiku 1945 odnotowano zaledwie ok. 6,5 tys. koni wobec niemal 240 tys. koni żyjących tu w 1936 roku i odpowiednio: ok. 11,5 tys. sztuk bydła wobec ok. 670 tys. oraz ok. 2,2 tys. świń wobec blisko 900 tys. świń⁶⁸⁶.

Tragiczny stan liczbowy zwierząt gospodarskich z 1945 roku ulegał stopniowej poprawie w powojennych latach. Działo się tak w szczególności dzięki wspomnianym już w poprzednim rozdziale dostawom UNRRA, umowom handlowym na zakup zwierząt, podpisywanym głównie z krajami skandynawskimi, a także dzięki rozdysponowywaniu ponemieckiego bydła, zwierząt zdemobilizowanych z wojska oraz dzięki kolejnym falom przesiedleńców przywożących na „Ziemie Odzyskane” zwierzęta gospodarskie. W połowie 1946 roku na „Ziemiach Odzyskanych”

⁶⁸³ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 208.

⁶⁸⁴ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn.101, k. 3. Wykaz stanu osadnictwa oraz ilości inwentarza żywego, niektórych ziemiopłodów i traktorów na terenie Okręgu Pomorze Zachodnie w 1945 r. Dane te dotyczą Okręgu Pomorze Zachodnie, który stanowił jedną z czterech jednostek administracyjnych na „Ziemiach Odzyskanych” wytyczonych przez Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej 14 marca 1945 roku. Okręg ten obejmował obszar Pomorza Zachodniego, Pomorza Środkowego i części ziemi lubuskiej.

⁶⁸⁵ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 101, k. 20. Wykaz inwentarza żywego, niektórych ziemiopłodów i traktorów na terenie Okręgu Pomorze Zachodnie (16 powiatów) za rok 1939.

⁶⁸⁶ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn.101, k. 37. Liczbowy stan inwentarza żywego, żyta, ziemniaków, buraków pastewnych i traktorów w woj. olsztyńskim.

żyło już zatem ok. 250 tys. koni, ok. 600 tys. sztuk bydła i ok. 300 tys. świń, a w połowie roku 1948 liczby te wynosiły odpowiednio: ok. 460 tys., ok. 1,1 mln oraz prawie 900 tys.⁶⁸⁷. Mimo tego przyrostu, niedostatek zwierząt był cały czas odczuwany przez osadników, których wspomnienia z pierwszych kilku lat pobytu na „Ziemiach Odzyskanych” obfitują w opisy starań o zdobycie zwierząt, a potem — o ich utrzymanie. Często jednak ich zła kondycja powodowała, że, mimo wysiłków, nie udawało się uratować im życia. Przykład ciągłej konieczności zabiegania o zwierzęta opisywał Sylwester Szawłowski:

Potem dostałem konia z UNRA [pisownia oryginalna — M.P.], który mi po 14-stu dniach padł, bo był chory. Złożyłem więc podanie o drugiego. Osadnictwo wojskowe przyznało mi szybko i dostałem drugiego. Wtedy było źlej [...] Następnie dostałem krowę, która mi po roku czasu padła, wówczas w naszej wsi przez cały rok padło 80 sztuk krów i cieląt. Była jakaś choroba⁶⁸⁸.

Niewystarczająca liczba zwierząt osiedlonych na „Ziemiach Odzyskanych” skutkowałą spotęgowaniem uciążliwości zwierzęcego życia codziennego. Zwierzęta te skrajnie eksploatowano. Zmuszanie zwierząt do wysiłku ponad siły wiązało się z ich głębokim osłabieniem, szło w parze z chorobami i ich chronicznym wygłodzeniem. Nadmierne obciążenie zwierząt pracą stanowiło istotny wątek osadniczych wspomnień. Empatyczny obraz wsi, w tym także zwierzęcego cierpienia, zarysowany został we wspomnieniu Sergiusza Szachajady, który pisał:

Pole zaorane kiedyś zmieniło się w ugór wtórny, perz utworzył zbitą darń. Jakiś zmęczony osadnik mocuje się z pługiem, który mu wymyka się na nierównym gruncie. Koń mokry od potu potyka się na nierównościach. Ugory zdaje się ciągnąć gdzieś w nieskończoność. Myślę, że wiele owsa musiałyby zjeść

⁶⁸⁷ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, s. 208.

⁶⁸⁸ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, *Dzieje szczecińskich rodzin*, 1970, sygn. P-135, S. Szawłowski, s. 1.

ten mizerny konik, aby zaorać, [nieczyt.], zabronować te ugory.
Ale o ten owies jest trudno⁶⁸⁹.

Trzeba jednak pamiętać, że wiele osadniczych wspomnień pozbawionych jest takiego empatycznego spojrzenia. Część osadników traktowała bowiem zwierzęta po prostu tak, jak zwykle przedmioty, nie zważając na ich podstawowe potrzeby. Wówczas zwierzęta te występowały w **funkcji użytkowej**. Funkcja ta, polegająca na przedmiotowym traktowaniu zwierząt, przywołuje sformułowaną przez Krzysztofa Pomiana klasyfikację przedmiotów. Pozwala ona na określenie zwierząt występujących w *stricto* utylitarnej roli po prostu mianem rzeczy, a więc takich obiektów, których zadaniem, w tym wypadku, jest pełnienie jedynie funkcji narzędzia pracy i producenta pożywienia⁶⁹⁰. Występujące w relacjach z ludźmi w takiej funkcji zwierzęta nie były we wspomnieniach wyposażane w żadne dodatkowe znaczenia. Osadnicy pisali więc, że zwierzęta im się „zniszczyły”, tak jak niszczą się narzędzia. Jakub Nowak wspominał: „To znowu kupiłem kozę i też mi się zniszczyła, bo było bardzo daleko targać i się bardzo zmęczyła”⁶⁹¹. Podobnie, zrównując zwierzęta z pozostałym mieniem, opisywał je inny osadnik, który pisał „działania wojenne nie wyrządziły naszej wiosce dużej szkody materialnej, to znaczy nie zniszczyły zabudowań, ale za to zniszczyły konie, krowy i nierogaciznę”⁶⁹². Takie użytkowe traktowanie zwierząt było niewątpliwie bardzo uciążliwe dla zwierząt i niejednokrotnie naznaczone przemocą.

Można założyć, że ludzko-zwierzęce relacje, oparte na funkcji użytkowej, występowały także w środowisku utraconym przez osadników. Nie pisałam jednak o nich wcześniej, ponie-

⁶⁸⁹ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-2, S. Szachajda, s. 19. Podobne opisy zob. także: Instytut Zachodni, *Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych*, 1957, sygn. P113, R. Smaga, s. 8. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 319-329.

⁶⁹⁰ K. Pomian, *Historia — nauka wobec pamięci*, s. 123.

⁶⁹¹ Instytut Zachodni, *Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych*, 1957, sygn. P119, J. Nowak, s. 1. Podobne opisy zob. także: Instytut Zachodni, *Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych*, 1957, sygn. P142, A. Nowak, s. 1.

⁶⁹² IH PAN, *Opis mojej wsi*, 1948, sygn. 97, s. 2. Pamiętnik opublikowany w: *Wies Polska 1939-1948*, s. 637-638.

waż we wspomnieniach osadników opisy takie w zasadzie nie pojawiały się w odniesieniu do czasów wcześniejszych. Narracje wspomnieniowe, w których pojawiały się fragmenty opisujące zwierzęta w takim charakterze, występowały natomiast licznie właśnie w odniesieniu do wspomnień życia codziennego już na „Ziemiach Odzyskanych” i zawsze związane były z opisami trudności, jakie spotykały ludzi z powodu „niszczenia się” i złego działania „zwierzęcych maszyn”⁶⁹³.

Lektura pamiętników pozwala ponadto dostrzec, że brak empatii i zrozumienia dla zwierzęcego cierpienia przejawiał się też w agresji wobec nich. Zwierzęta wystawione były bowiem także bezpośrednio na ludzką przemoc — bito je⁶⁹⁴. Pamiętnikarze bardzo rzadko przyznawali się we wspomnieniach do aktów przemocy wobec zwierząt. Pamięć o ich krzywdzie pochodziła więc przede wszystkim ze wspomnień tych, którzy im współczuli, okazywali troskę i pielęgowali. O opiece nad męczoną klaczą, przejętą po poprzednim właścicielu, pisał Henryk Zudro:

Klacz była młoda. Liczyła nie więcej jak trzy lata. Na ciele miała liczne odparzenia i ślady razów, była bardzo wychudzona. Cierpiała na jakąś dolegliwość. Zaczęliśmy ją leczyć u miejscowego weterynarza. Leczenie pociągnęło za sobą wprawdzie znaczne koszty — lecz na skutek tych zabiegów i troskliwej opieki ojca — po miesiącu klacz stała się nie do poznania. Boki jej zaokrągliły

⁶⁹³ Taki sposób myślenia o zwierzętach przywodzi na myśl mechanistyczną, oświeceniową koncepcję zwierzęcia — maszyny, która ufundowana została na filozofii kartezjańskiej i jako taka szeroko omówiona została w literaturze. Głód, choroby i inne cierpienia zwierząt były dostrzegane i odnotowywane przez osadników, lecz następnie lekceważone czy wręcz ignorowane. Rola zwierząt sprowadzała się bowiem jedynie do ich użytkowych możliwości, które w oczach osadników wyznaczały sens ich życia. Zużywające się zwierzęta nie były osadnikom do niczego potrzebne, a ich cierpienia nie miały znaczenia. Podobnie jak w innych realiach, znaczenia nie miały cierpienia ludzi zmuszanych do niewolniczej czy katorżniczej pracy.

⁶⁹⁴ Zwierzęta bito także w celu standardowego przyuczania ich do pracy. Akty niewątpliwej przemocy nie zawsze nosiły jednak znamiona chronicznego znęcania się nad zwierzętami. O takim prowadzeniu zwierząt, powszechnie opartym na przemocy, świadczyć może specjalna instrukcja, którą wydano przy rozprowadzaniu koni pochodzących z islandzkiego importu. W instrukcji tej, sporządzonej przez prezesa Zarządu Centrali Zrzeszenia Hodowców Koni, informowano, jak należy opiekować się tymi zwierzętami i zwracano uwagę m.in. na to, że nie należy używać wobec nich bata, jako że „rolnicy islandzcy nigdy nie używają bata” i należy uczuć je reakcji na głos. AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1444, k. 23-24. Instrukcja dla odbiorców koni z Islandii.



Il. 21. Jeziora „Ziem Odzyskanych” były nie tylko miejscami, w których topiono pozostałości sprzętu wojskowego, ale też źródłem wielu przyjemności. Jezioro Głębokie było znanim miejscem zabawy mieszkańców Szczecina i jego okolic. Mimo zakazu, w ramach rozrywki, korzystano też z drewnianej zjeżdżalni. Fotografia K. Komorowskiego z 1948 roku wykonana nad Jezioro Głębokim w Szczecinie, zatytułowana: *Jezioro Głębokie — fragment pływalni*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



II. 22. Latem, w czasie upałów, z okolicznych stawów, jezior i rzek korzystali dla ochłody nie tylko ludzie, ale także zwierzęta. Fotografia E. Kitzmana z 1947 roku wykonana w Santocku, pow. gorzowski, zatytułowana: *Stawek w środku wsi (owalnicy)*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

się, sierść nabrała połysku, a ona sama rzeźkości. Kilka razy odczułem na własnej skórze ujemne skutki jej temperamentu, kiedy znalazłszy się na wolnej przestrzeni w drodze na pastwisko lub na pole — tak mnie poniosła, aż zwałem się na ziemię mocno poturbowany. Ojciec posiada ją jeszcze do obecnego czasu i bardzo jest z niej zadowolony⁶⁹⁵.

Sytuacje, w jakich znajdowały się zwierzęta, rozpięte były zatem między dwa bieguny: nadmiernej eksploatacji i dbałości czy wręcz troskliwości. Starania o dobrobyt zwierząt nie wykluczały pragmatycznego podejścia do ich pracy. Należy wziąć też pod uwagę, że nie zawsze istniała możliwość odpowiedniego zadbania o chore zwierzęta. Mimo to, nawet skrajnie wyczerpane i chore krowy czy konie były wówczas, jak pisał jeden z autorów wspomnień, „brane na wagę złota”⁶⁹⁶, a inny osadnik pisał z kolei, że „w okresie, gdy we wsi dał się odczuć dotkliwy brak koni, nauczono się cenić je i szanować więcej niż siebie”⁶⁹⁷. Z powodu niedoborów zwierząt niekiedy starano się za wszelką cenę ratować je i doprowadzić do stanu, w którym będą mogły podjąć pracę. Skrajny przykład takich zabiegów podaje fragment pamiętnika Wiktora Szawela. By oddać atmosferę towarzyszącą temu wysiłkowi i złożoność zachodzącej tu ludzko-końskiej relacji, pozwolę sobie przytoczyć dłuższy fragment jego opowieści. Autor wspomnienia opisuje historię konia otrzymanego z zasobów zwierząt zdemobilizowanych z armii, leczenia, jakiego podjął się z powodu braku opieki weterynaryjnej⁶⁹⁸ i przysposabiania go do pracy:

⁶⁹⁵ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P62, H. Zudro, s. 16-17. Podobne opisy zob. np.: Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P106, M. Balińska, s. 1 Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 388-395; Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P75, S. Suchta, s. 1-2.

⁶⁹⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P153, H. Gadziński, s. 3.

⁶⁹⁷ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1216, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939-1948*, s. 459-473. Cytowany fragment został umieszczony w regeście.

⁶⁹⁸ Wątek braku opieki weterynaryjnej pojawiał się także w innych wspomnieniach. Zob. np.: IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 229, s. 4-5. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939-1948*, s. 721. Całość w regeście.

Przyszedłem do Wodzisławia, dowiedziałem się, że jest punkt, gdzie konie wojskowe ranione, kaleki wybrakowane mogą sprzedać. Kiedy przyszedłem do tych koni, spojrzałem, wszystko leży tylko dwa stoi, co były zakładane do woza. Komendant punktu zapytał mnie, odpowiedziałem: konia. Wskazał ręką na leżącego konia i od razu podał cena: dwa litry samogonu, odpowiedziałem: nie mam, mam tylko dwie kury. Komendant, oficer rosyjski, żołnierzowi kazał obejrzeć kury, żołnierz kury z worka dostaje i głowy ukręca, komendant trochę na żołnierza krzyknął i mówi do mnie: pieniędzy nie mamy, zabieraj tego konia, mówię: ale ten koń nie ustanie, zawołam więcej żołnierzy. Podnieśli, wypchnęli za bramę, stoję na drodze, rozmyślałam, co mam robić, zostawić czy prowadzić, ale jak? Tylna prawa noga, kopyto całkiem w inną stronę, wykręcona przednia lewa noga, w łopatce części górnej ropy się, aż wstręt patrzyć, tylna całkiem do ziemi nie dotyka, trzyma jak pies do szczania na krzak, ale w końcu postanowiłem prowadzić. O prowadzeniu nie opisuję. Transport w marszu trwał trzy dni i dwie nocy, bo droga daleka, przeszło dwadzieścia kilometrów. Kiedy stanąłem na podwórku mego gospodarstwa, naczelnik gminy i milicja zabronili wprowadzać do chlewa, a nawet trzymać w pobliżu ludzi. Zaprowadziłem za stodołę, gdzie umieściłem pod nakryciem. Dalej rozmyślałem o leczeniu. Po froncie lekarzy nie ma, ani lekarstwa. W końcu zdecydowałem sam leczyć. Skręciłem powróż z kabla telefonicznego, założyłem Brunakowi na kark i przywiązałem do słupa. Zrobiłem witka z kabla, założyłem na wykręcony kopyt i do tej witki włożyłem drążek, a pod drążek kawałek drzewa i silnie pociągałem, i pokręcałem, i postawiłem kopyt na miejsce. Obandażowałem glino z [Inieczyt.] po kilku dniach koń stał na nodze, z czego byłem zadowolony. Uzbroiłem się w większą odwagę i przystąpiłem do operacji łopatki. Otworzyłem rana, wyczyszcilem i poszukiwałem, czy czego niema. Natrafiłem na odłamek szrapnelowy, który dostałem. Przez dłuższy czas łopatka była obrzęknięta i ropyła się, rumiankiem sprycowałem i nie dawałem od razu zagoić się.

Pewnego pięknego ranka ubrałem swego Brunaka w zdo-
byczną uprząż, napierśnik z koca, postronki, lejce z kabla tele-
fonicznego, a w uzdeczka z taśmy. Ciężkim krokiem zbliżyłem

się do szopy i wydobyłem bronę, jakby krata okienna najeżona dębowymi palcami, którą sam zbudowałem. Potem wyprowadziłem spod nakrycia swego Brunaka, który ziewał, ruszając wargami, i patrzył na mnie przymrużonymi oczyma, jakby mówiąc w duchu: nie wołał byś chłopie sam zdrzemnąć i mnie nie włóczyć po polu. Małosz to nabiegaliśmy się obaj. Ja na Brunaka popatrzyłem, głową pokiwałem, mówiąc w duchu; muszę zabronować, bo mi ziarno wybiorą gołębie, biorę bronę na ramię i powiadam do Brunaka: Brunek naprzód wio, Brunek niechętnie porusza się naprzód, co kilka kroków zatrzymuje się, ja go zmuszam do dalszego marszu. Minęli pierwsze gony, na drugich gonach zielona łączka, Brunek mile popatrzył i dalej wędruje. Wolno pili się na popielaty bok wzgórze, wreszcie dosięgli szczytu. [...] Dalej orzę ziarno, rzucam i bronie, Brunek wio, wspólna praca i ciągnięcie brony całym wysiłkiem, obaj zmęczeni, bo to darmo w bronie zapychają się te bronie zęby, łamią się i to człowieka zgniewało, mówiąc nawet ziemia stawia nam opór, ta rola niewdzięczna⁶⁹⁹.

Wspomnienie to pozwala dostrzec, jak silna potrafiła być determinacja osadników i jak bardzo potrzebne były wówczas ludziom zwierzęta. We wspomnieniu Wiktora Szawela istotna jest jednak także empatia wobec zmęczonego i chorego zwierzęcia, która pojawia się przy okazji opisu trudów podejmowania pracy na roli. Autor świadomy jest trudności i cierpień, wynikających z pracy nie tylko swojej, ale także zwierzęcia, i współczuje mu. Sam podejmuje pracę i zmusza do tego zwierzę, jednak czyni to w poczuciu wspólnoty cierpienia i trudnego losu. Wyraża niezadowolenie względem ciężkiego życia, którego ciężary rozciąga także na zwierzę. Przypisując koniowi zdania świadczące o rozżaleniu, tłumaczy się przed sobą z ciągłego zmuszania go do wysiłku, któremu im obu trudno jest podołać.

Współpraca zwierzęco-ludzka powodowała więc w tym wypadku powstawanie bliskich więzi między zwierzęciem i jego opiekunem.

⁶⁹⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P225, W. Szawel, s. 11-12.

nem. Zachodził tu, przywoływany wcześniej, mechanizm, o którym pisał Éric Baratay: relacja między zwierzętami a osadnikami, zbudowana w pierwszej kolejności na przesłankach o charakterze pragmatycznym, skutkowałą zażyłością, kształtującą się w codziennym, wspólnym zmaganiu się osadników i zwierząt z pracą. Niekiedy przywiązanie to przeradzało się w głębokie uczucia ze strony ludzi, którzy martwili się o życie i zdrowie zwierząt. Krystyna Trąbkowa, wspominając umierającą kozę, pisała o swoim smutku: „Zaraz potem nasza koza zdechła w trakcie rozwiązania. Ciężko to przeżyłam. Biedne zwierzę patrzyło na mnie w taki sposób, że łzy cisnęły mi się do oczu. Nie umiałam jej pomóc. Była już dosyć stara i miała trzy kozłaczki. Nie dało się uratować”⁷⁰⁰. Podobną troskę autorka pamiętnika okazywała także innym gospodarskim zwierzętom. Opisywała zatem również swoje zmartwienie o nieco podupadłą na zdrowiu krowę, a także radość z polepszenia się jej kondycji⁷⁰¹. Józefa Nogat wspominała z kolei mocne przywiązanie do krowy, którą otrzymała w ramach pomocy UNRRA:

Dostałam też z UNRRA krowę, nazwałam ją Saba (królowa), ale była to »cudo« nie krowa, bez rogów, sama ją wybierałam na rampie w Gdańsku⁷⁰².

Krowę tę autorka była zmuszona potem sprzedać, o czym pisała następująco:

[...] zabiłą mam miłość do inwentarza, bo ja kiedyś tak np. krowy lubiłam, że one dużo moich słów rozumiały, a Saba to razem ze mną przy sprzedaży płakała... tak prawdziwymi łzami Saba płakała... i ja też!⁷⁰³.

⁷⁰⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P126, K. Trąbkowa, s. 30.

⁷⁰¹ Tamże, s. 31.

⁷⁰² Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.), s. 6.

⁷⁰³ Tamże, s. 14.

Opisane powyżej relacje między osadnikami a zwierzętami wykraczają poza funkcję użytkową oraz funkcję uciążliwości i preradzają się w relacje budowane na **funkcji zażyłości**. Zażyłość ta rodziła się niekiedy w trudach codziennej pracy, a we wspomnieniach ujawniała się w momentach przełomowych, takich jak utrata czy śmierć zwierząt, podobnie jak w przypadku wspomnień odnoszących się do zwierząt pozostawionych w utraconych stonach lub ginących w drodze na „Ziemie Odzyskane”. W innych wypadkach zażyłość wynikała natomiast z wcześniejszego zamiłowania do zwierząt. Maciej Gryfin z wielkim afektem opisywał w pamiętniku oddanie i miłość do koni, którą zaszczerpiono mu w dzieciństwie, jeszcze przed wojną. We wspomnieniu podkreślał: „Jeśli napiszę, że zakochać się można w koniu, może się uśmiechniecie, ale naprawdę można...”⁷⁰⁴. Autorowi cytowanego tu pamiętnika, w jednym z punktów, w których rozprawiano konie między osadników, udało się otrzymać klacz, na której mu zależało. Opisywał więc intensywne, pozytywne emocje, które towarzyszyły mu po odebraniu wymarzonej klaczy:

Nie poszedłem do domu, skręciłem w stronę Odry. Nie chciałem słyszeć zachwytyw sąsiadów. Pragnąłem znaleźć się z moją gniadą sam na sam. Zaprowadziłem ją tam, gdzie najpiękniejsza, młodziutka soczysta trawa, z białą koniczynką. Gniada zaczęła skubać. Jej piękna grzywa zwisała z łabędzio-delikatnej szyi. Szukałem dla niej jakiejś nazwy. W duchu nadałem jej imię mojej siostry — Baśka. [...]. Snułem plany, ile pola wezmę pod uprawę. Naraz otrzymałem w tyłek potężne kopnięcie. Poleciałem do przodu kilka kroków i zaryłem nosem w trawę. Kiedy przyszedłem do siebie zacząłem rozcierać niemal zdrętwiałą nogę. Z niemym wyrzutem patrzyłem na Baškę, klacz podniosła łeb i wpatrywała się we mnie uważnie:

– Co ci zawiniłem — zapytałem cicho, jakby klacz rozumiała ludzką mowę.

Gniada zastrzygła uszami. Nastawiła mądry, szlachetny łeb. Siedząc na trawie, wyciągnąłem do niej rękę. Nie wiem — ale

⁷⁰⁴ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P166, M. Gryfin, s. 39.

wydaje mi się, że tam, nad Odrą po raz pierwszy zrozumiałem się z tym pięknym zwierzęciem⁷⁰⁵.

Żarliwe uczucia, które dostrzec można w tym fragmencie wspomnienia, nie tylko ujawniają szczególnie afekt tego konkretnego autora wspomnienia wobec koni, ale także wydobywają inne ważne składowe funkcje zażyłości. Należą do nich szacunek i wyrozumiałość wobec zwierzęcych zachowań, ale także, co bardzo ważne, nie tylko poczucie zrozumienia zwierzęcia, ale przeświadczenie o wzajemnym porozumieniu ze zwierzęciem, w którym ujawnił się mechanizm antropomorfizacji, znany już choćby z przywoływanego w poprzednim rozdziale wspomnienia o kozie Baście.

Inną jeszcze, istotną cechą funkcji zażyłości, jaką można dostrzec, analizując wspomnienia, jest zdolność do ofiarności. Ilustrację takiego ludzkiego oddania względem zwierzęcia stanowi znane już z wcześniejszych rozdziałów, przepełnione empatią wobec zwierząt wspomnienie Izabeli Grdeń. Opisuje w nim ona historię swojej (a także jej rodziny) relacji z koniem, którego udało się jej rodzinie pozyskać spośród zwierząt zdemobilizowanych z wojska. Pamiętnik ten, dwukrotnie publikowany, jest łatwo dostępny dla zainteresowanych tym wątkiem czytelników. Nie będę przywoływała tutaj zatem całej historii złożonej relacji z tym zwierzęciem. Przytoczę jednak ważny z perspektywy prowadzonych rozważań fragment, w którym ujawnia się omawiana cecha funkcji zażyłości. Izabela Grdeń wspominała:

[...] podczas nieobecności rodziców wybuchł pożar w stodo-
dole. Stodoła była położona zaraz przy drodze. Miałam wtedy
urlop i pasłam bydło na pastwisku. Koń nasz był w stajni. Wi-
dząc z daleka dym, jak mi się wtedy zdawało w okolicy naszego
domu, pobiegłam jak szalona tam. Przybiegłam bez tchu już
wtedy, gdy dach groził zawaleniem. Dopadłam do wejścia przy
stajni, gdyż była pod jednym dachem ze stodołą. W pobliżu stali
ludzie, którzy próbowali wyprowadzić jakiś czas bezowocnie

⁷⁰⁵ Tamże, s. 40.

naszego konia, który w żaden sposób nie chciał wyjść, czując pożar. Zastąpiono mi drogę. Szamotałam się jakiś czas, nie mogąc przemówić słowa z przerażenia i szybkiego biegu. Patrzyłam rozpaczliwie na dach, który już, już uginał się, płonąc. Krzyczeli coś do mnie ludzie, odciągając mnie od drzwi stajni. Ogarnęła mnie wściekłość, szarpałam się, chcąc się wyrwać do konia, by go wyprowadzić. Wreszcie kopnęłam z całej siły, tego co mię trzymał i uderzyłam w twarz, że mnie puścił. Jak piorun dopadłam stajni. Koń stał z nogami przednimi w żłobie, przerażony z wyszczerzonymi zębami, przytulony do kąta. Gorąc był nie do opisanego. Skoczyłam do niego. — Jóźko! Krzyknęłam. — Chodź, Jóźko, chodź. Drżał cały, ale nie ruszył się, wtedy wzięłam go za pysk i zaczęłam do niego przemawiać i głaskać go. Chciał iść, to znowu krzyk ludzi zebranych go przerażał znowu. Wołali, żeby wyjść. Wyskoczyłam na dwór. — Ustąpić się, do jasnej cholery, koń się was boi — zawołałam. Chcieli mnie znowu złapać, ale już byłam z powrotem w stajni. Powoli, łagodnie, choć włosy stawały mi dęba, wzięłam konia za grzywę i krok za krokiem prowadziłam do wyjścia. Niestety, trzask płomieni i dym, zawracał go z powrotem. Wtedy zasłoniłam mu oczy rękami i jeszcze raz zaczęłam popędzać go. Wtedy jeszcze raz ruszył do progu. Po mału, trzęsąc się na całej skórze, wyszedł. Jak mu zdjęłam z oczu ręce skoczył jak wściekły naprzód, potrącając mnie, że upadłam. Zaczęła się zaraz walić powała i dach. Tej nocy koń stał w ogrodzie pod gołym niebem, razem z całym dobytkiem. Na drugi dzień ofiarowała nam gościnę sąsiadka, a także schronienie dla bydła i konia⁷⁰⁶.

Strach o życie zwierzęcia i troska wobec niego urucho- miły w autorce wspomnienia bardzo silne uczucia, które pozwoliły jej na sprzeciw wobec ludzi i na zaryzykowanie nawet własnego życia, by uratować zwierzę. Fragment wspomnienia Izabeli Grdeń pozwala także dostrzec, że cechowało ją daleko idące zrozumienie wobec „nieracjonalnych” z ludzkiego punktu widzenia reakcji konia.

⁷⁰⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P150, I. Grdeń, s. 33-34.

Występujące w analizowanych wspomnieniach przeżywanie śmierci zwierząt i troska o ich zdrowie oraz dobrobyt trudno sprowadzić jedynie do kwestii pragmatycznej. Niezależnie od tego, że zwierzęta te były wykorzystywane do pracy, niejednokrotnie obdarzano je jednocześnie głębokimi uczuciami. Opisywane przez autorów i autorki wspomnień emocje, a nawet skłonność do ponoszenia ryzyka, stanowiły istotny wątek życia codziennego ze zwierzętami.

Nie można wreszcie zapomnieć, że relacje między ludźmi a zwierzętami, w których te drugie występowały w funkcji zażyłości, nie ograniczały się jedynie do zwierząt gospodarskich. Przygarniane psy czy koty stawały się wiernymi kompanami osadników, dla których ich obecność stanowiła istotny składnik przywracania poczucia stabilności i osvajania nowego miejsca, jak we wspomnieniu Juliana Lucjana Bazgiera, w którym

[...] bezański pies, który po wysiedleniu Niemców zwiedził wszystkie kąty we wsi, aby w końcu przywiązać się do nas i oddać nam na długie lata, aż do ostatniego starczego tchu swoje wierne, psie serce. Bez tego psa i mądrej kotki Pućki, biegnącej na nasz głos z radosnym wrzaskiem z trzeciego podwórka, nie wyobrażano sobie naszego domu w Bartkowie [...]"⁷⁰⁷.

Z kolei w niektórych rejonach „Ziem Odzyskanych” zwierząt tych było niewiele, co powodowało, jak wspominał Jerzy Kaźmierczuk, że „kot i pies budzili zazdrość i marzenie o świadkach zażyłości i stabilizacji”⁷⁰⁸. Zwierzęta te sprzyjały więc także budowaniu poczucia związku z nowym miejscem i stanowiły jedną z ważnych, emocjonalnych składowych procesy zadomawiania się przesiedleńców na „Ziemiach Odzyskanych”. Potwierdzały to także inne wspomnienia, w których codzienne życie w towarzystwie psów

⁷⁰⁷ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P128, J.L. Bazgier, s. 180.

⁷⁰⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P72, J. Kaźmierczuk, s. 4. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 431-437. Por.: Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P130, H. Będkowska, s. 5.

dawało poczucie komfortu, często także bezpieczeństwa, a niekiedy świadczyło o uczuciach przyjaźni, którymi je obdarzano.

Niezależnie od przywołanych tu przykładów, należy założyć, że psy i koty, podobnie jak wcześniej zwierzęta gospodarskie, doświadczały także przemocy, a relacje z nimi często nie charakteryzowały się głębokim zaangażowaniem emocjonalnym. Świadectw takich nie było jednak w przeanalizowanych przeze mnie wspomnieniach.

Czynnik emocjonalny warty jest jednak podkreślenia także z powodu negatywnych uczuć, które były brane pod uwagę także przez współczesnych osadnikom organizatorów życia na owych obszarach. W jednym z pism urzędowych dotyczących dystrybucji importowanych koni można przeczytać, że:

[...] zlecenie rozprowdzenia ca 500 sztuk koni islandzkich przyjmujemy do wiadomości, jednakże zwracamy uwagę, iż mogą być duże trudności przy rozprowdzaniu ich. Koń tego typu (mały) właściwie kuc i źle aklimatyzujący się, słaby wobec stosunkowo wysokiej ceny jest b. mało atrakcyjny dla rolnika.

Nie można też pominąć momentu psychologicznego u naszych osadników, którzy z obawy narażenia się na drwiny ze strony sąsiadów będą wstrzymywali się od zakupu⁷⁰⁹.

Jak pokazuje powyższe pismo, już wówczas rozumiano, że miejsce zwierzęcia w ludzkiej społeczności odgrywa istotną rolę. Od emocji, które zwierzęta mogły wzbudzać u osadników, zależało także to, jaki stosunek będą wobec nich przejawiać i jak będą się czuli w nowych realiach.

W niektórych sytuacjach, zwłaszcza w przypadku koni, relacje zachodzące między ludźmi a zwierzętami wychodziły poza sferę pracy. Ze zwierzętami tymi spędzano także czas wolny, podejmowano zabawę. Takie rozrywki opisywał jeden z osadników, którego relacja z koniem nie zasadała się na empatii czy delikatności, i którą można by opisać jako „trudną miłość”. Interesująca jest ambiwa-

⁷⁰⁹ AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, sygn. 1444, k. 139. Sprawa importu koni islandzkich.

lencja tego wspomnienia, w którym z jednej strony autor opisuje, jak zdarzało mu się dokuczać koniowi, drażnić go i ignorować jego potrzeby⁷¹⁰, z drugiej jednak strony — jak mimo to obdarzał go sympatią i podejmował z nim zabawę. O zabawie z koniem osadnik pisał następująco:

W okresie letnim dla młodzieży, która znalazła się w tym roku w Rokitnicy, pocieszającą była możliwość kąpieli w płytkiej, tylko gdzieniedzie z olbrzymimi dołami, Kocacie. Doły te były dosyć głębokie, bo konie pławione w nich kryły się całkowicie. Dla mnie wielką uciechą była kąpanie naszego Kasztana; przy swej diabelnej naturze wodę to on lubiał. Jeżeli odbywało się w sposób, taki jak od setek lata się odbywa, to znaczy wjeżdżało się na oklep do wody, Kasztan chodził i pływał a przy tym dawał często zwyczajnego nurka, nabawiając tym samym pławiącego nie lada strachu, gdy mu spod siedzenia uciekał koń. Dlatego przy tej ceremonii trzymaliśmy się mocno grzywy, a krzyku wtenczas było co nie miara⁷¹¹.

Mimo negatywnych zachowań, do których przyznawał się wcześniej w pamiętniku autor, miejsce tego zwierzęcia w jego życiu codziennym okazało się istotne i wiązało się z odczuwaniem radości. Przyjemności, których doświadczano w życiu codziennym, były natomiast jedną z ważniejszych cech umożliwiających zakorzenie się osadników na „Ziemiach Odzyskanych”. Korespondowały zatem także z inną, ostatnią spośród analizowanych przeze mnie funkcji, **funkcją zadomowienia**.

W literaturze poświęconej „Ziemiom Odzyskanym”, tak naukowej, jak i w beletryście, proces zadomawiania się osadników opisywany był przy użyciu najróżniejszych figur retorycznych. Mówiło się więc o „wrastaniu”, „oswajaniu”, czy „umojeniu”. Analizy tego procesu odnosiły się do całokształtu przestrzeni, w której znaleźli się osadnicy i, jak sygnalizowałam już w rozdziale poświęco-

⁷¹⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P113, R. Smaga, s. 10.

⁷¹¹ Tamże, s. 12.

nym stanowi badań, stosunkowo słabo rozpoznane są w literaturze przedmiotu. Beata Halicka w książce *Polski Dziki Zachód...* zjawisko kulturowego osvajania przestrzeni definiuje jako

[...] indywidualny lub zbiorowy proces przestrzennej imaginacji, psychiczny stosunek do danej przestrzeni, związany z roszczeniem sobie prawa do historycznie usankcjonowanej 'pseudowłasności', a wynikający z określonych praktyk lub też z charakterystycznych kodów kulturowych⁷¹².

Jak zaznaczyła autorka, zaproponowana przez nią definicja odnosi się nie tylko do dziedzictwa kulturowego, ale także do sfery religijnej, politycznej, administrowania państwem, *etc.* Dotyczy ona przy tym zarówno przekazów indywidualnych, obecnych w jej rozważaniach, jak i działań zachodzących na poziomie instytucjonalnym. Propozycja ta jest zatem bardzo pojemna. Oswajaniem staje się tu bowiem w zasadzie każde działanie człowieka, nie tylko to, które odnosi się do indywidualnych doświadczeń. Nie tylko zresztą Beata Halicka, ale także inni badacze i badaczki, analizując zagadnienie osvajania kulturowego, traktowali je szeroko, wiele, a często większość, uwagi poświęcając przestrzeni publicznej, zrzucania niemieckich pomników, zamazywania niemieckich napisów, a więc zjawiskom tzw. polonizacji oraz innym społecznym praktyk niszczenia poniemieckiego dziedzictwa kulturowego. Tak pisali o przyswajaniu kulturowym Jan Musekamp i Gregor Thum. Takie szerokie potraktowanie kwestii osvajania kulturowego jest uzasadnione i odnotowane w różnorodnych źródłach. O wiele mniej uchwytna, lecz kluczowa dla zrozumienia procesu zadamawiania się konkretnych ludzi na „Ziemiach Odzyskanych”, wydaje mi się jednak perspektywa prywatna, w którą wgląd dają wspomnienia. Mało w nich opisów poniemieckich pomników, za to wiele relacji dotyczących wyglądu obcego domu i roślinności. Przyjmując za punkt wyjścia pamiętniki osadników, wybieram

⁷¹² B. Halicka, *Polski Dziki Zachód*, s. 48.

więc znowu mikroperspektywę, korzystając przy tym z aparatu pojęciowego, którym posługuje się Robert Traba. Historyk ten podkreślał, że:

Właśnie proces zadomowienia, a nie legitymizacyjna polityka komunistów, nie narodowa ideologizacja czy odgórne strategie integracyjne, jest [...] brakującym ogniwem w badaniach i refleksji nad ziemiami zachodnimi w pierwszych latach powojennych. W centrum tego procesu znajduje się człowiek i jego tożsamość, często pod przymusem sytuacyjnym skonfrontowana z obcą, nieznaną przestrzenią kulturową i nowym systemem politycznym⁷¹³.

Robert Traba, posiłkując się rozważaniami Barbary Skargi na temat tożsamości, zgodnie z którymi to, co obce, powoduje rozbitcie tożsamości⁷¹⁴, zachęcał, by do opisu procesu zadomowienia zachodzącego po wojnie na tych obszarach używać kategorii „mojności”⁷¹⁵. Zadomawianie się staje się wówczas bardzo osobistym procesem „umojenia” przestrzeni, nie tylko kulturowej, ale także całego środowiska. Jak bowiem podkreślał historyk, „[n]a terenach włączonych do państwa polskiego w 1945 roku wszystko prawie było »nie moje«”⁷¹⁶. Świat, który przyszło osadnikom oswoić, czy właśnie „umoić”, był przede wszystkim prywatnym światem, ich domów, ogrodów czy najbliższych pól czy ulic. Nie był też światem, w którym ich tożsamość rozbijała się na ich oczach, jak to miało miejsce w powieści Chinuy Achebe *Wszystko rozpada się*, w którym kolonizowani Nigeryjczycy zmuszeni byli do stawienia czoła aktywnej, kolonizującej „obcości”. Na „Ziemiach Odzyskanych” osadnicy urządzali się na gruzach obcego świata, a jego „umojenie” polegało na stwarzaniu własnej rzeczywistości na nowo. Rozbitcie tożsamości przesiedleńców zaszło wcześniej, gdy w gruzach legł zamieszkały

⁷¹³ R. Traba, *(Nie-)powroty*, s. 33.

⁷¹⁴ B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009, s. 225-386. W szczególności zob.: s. 245-251.

⁷¹⁵ R. Traba, *(Nie-)powroty*, s. 33.

⁷¹⁶ Tamże, s. 34.

przez nich wcześniej świat, gdy konfrontowali się z tym, co obce i zarazem aktywne: poprzez działania okupacyjnych władz i wojnę, znosząc wcześniej obowiązujące normy. Rozbicie tożsamości było więc stanem wyjściowym osadników (o to, w którym momencie się on rozpoczął, można by się spierać, ale z pewnością stało się to przed przybyciem na „Ziemie Odzyskane”), a wszelkie późniejsze praktyki stanowiły sposób na jej zintegrowanie.

Zadomawianie się na „Ziemiach Odzyskanych” odbywało się, między innymi, poprzez doświadczanie środowiska, w którym osadnicy znaleźli się po wojnie. Środowisko to bowiem nie tylko było przez nich obserwowane, ale przede wszystkim „praktykowane”. Posługując się tu pojęciem „praktykowania przestrzeni”, odwołuję się do tezy sformułowanej przez Michela de Certeau. Głosił on, że „przestrzeń jest praktykowanym miejscem”⁷¹⁷. Działanie urzeczywistnia zatem przestrzeń, wypełniając ją nowymi, osobistymi sensami i znaczeniami, a jej oswajanie odbywa się na sposób inkluzywny, za pośrednictwem szeregu urzeczywistniających ją praktyk życia codziennego. Do opisu tego procesu włączania się w nową rzeczywistość „Ziem Odzyskanych”, w której istotne miejsce zajmowało środowisko naturalne, posłużyłam się właśnie właśnie bardziej prywatną metaforą zadomowienia, czyniąc z niej kategorię wyróżniającą ostatnią, analizowaną przeze mnie funkcję przyrody. Praktyki życia codziennego, takie jak praca, ale też, będące udziałem osadników, spacer, wycieczki, zabawy, i składające się na proces zadomowienia się w nowym świecie uznałam natomiast za jej istotne składowe.

Owo praktykowanie środowiska warto ponadto powiązać z koncepcją „mojowości” prezentowaną przez Barbarę Skargę. Autorka *Granic historyczności* pisała bowiem także o „praktykowaniu siebie”⁷¹⁸, a więc o poszukiwaniu własnej tożsamości poprzez działanie. Według proponowanej przez nią koncepcji jednym z

⁷¹⁷ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, t. 1: *Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 117.

⁷¹⁸ B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, s. 288.

sposobów na kształtowania się relacji „ja” do „obcości” jest bowiem przezwyciężanie dialektyki „obcości” i „mojności”, które — jak podkreślała filozofka — „ma [...] miejsce w cielesności, w pamięci, w stosunkach z innymi i w stosunku do kultury”⁷¹⁹. W tym świetle przestrzeń „Ziem Odzyskanych” urzeczywistniała się i oswajała poprzez aktywność osadników, a jednocześnie tożsamość nowych mieszkańców tych ziem ustanawiała się poprzez stykanie się z jej pierwotną „obcością”.

Zadomawianie się osadników na „Ziemiach Odzyskanych” było zazwyczaj długotrwałym procesem. W pamiętnikach, które przeanalizowałam, opisy takiego zanurzania się w środowisku często charakteryzowały się dystansem czasowym. Osadnicy pisali wówczas o tym, jak przez lata odwiedzali te same miejsca, czyniąc je stopniowo „własnymi”, i latami przyzwyczajali się do nowego świata: „Z biegiem czasu przyzwyczałem się do mglistych dni jako do nader częstego zjawiska występującego na Pomorzu Zachodnim, szczególnie w porze jesiennej”⁷²⁰. Stopniowe przyzwyczajanie się do nowego środowiska przez codzienną pracę relacjonował z kolei Jan Szozda, który, opisując początki życia na Dolnym Śląsku, zauważał:

W pierwszych dniach osiedlania się w Duchowie było smutno, potem powoli przyzwyczajano się do nowych obyczajów, innej ziemi, innego klimatu [...]. I tak stopniowo każdy wciągał się do codziennej pracy⁷²¹.

O konieczności przyzwyczajania się nowego miejsca pisał też inny osadnik, który zauważał:

⁷¹⁹ Tamże, s. 287-288.

⁷²⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P62, H. Zudro, s. 1.

⁷²¹ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 67, J. Szozda, s. 13. Pamiętnik publikowany w: *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP*, s. 221-238.

Tak i tu trzeba się do ziemi przyzwyczaić i związać się z tą ziemią, jak do swego konia, krowy itp. i dbać o tę ziemię, bo gdy ziemię zaniedbamy to wszystko pójdzie na marne⁷²².

Zdarzało się także, że proces ten trwał krótko, jak w pamiętniku Józefa Pacholaka, który opisywał spacery po pomorskich lasach:

Wędrówka taka po polach i lasach kwidzyńskich trwała dwa lata. Z okolicą dobrze zapoznałem się, zbierając zioła i grzyba. Z przyrodą ziem Odzyskanych połączyłem się silnymi więzami przyjaźni⁷²³.

W tym wypadku spacery po okolicy i „praktykowanie” otaczającej autora wspomnienia przestrzeni szybko przerodziły się w poczucie głębokiej więzi z zasiedlonym miejscem.

Inną właściwością pamiętników, w których autorzy i autorki opisywali proces zdomowienia, było znowu porównywanie środowiska zasiedlanego z utraconym. To, co nowe, uruchamiało wówczas pamięć o tym, co minione. Takie porównawcze opisy charakteryzowały się kilkoma różnymi cechami. Niektóre wspomnienia cechowało niezadowolenie ze środowiska, w którym znaleźli się ich autorzy i wówczas przepełnione były tęsknotą. Inne z kolei wyrażały wahanie i ambiwalencję stosunku do zasiedlonego środowiska. Jeszcze inne przepełnione były natomiast zachwytem, odnoszącym się do zasiedlanego krajobrazu, i zadowoleniem, które pojawiało się od razu po przyjeździe na „Ziemie Odzyskane”. I wreszcie, rzadziej, choć i takie wspomnienia się zdarzały, przepełnione tęsknotą za utraconym środowiskiem, niezadowolenie okazywało się niemożliwe do przewyciężenia i prze-radzało się w opisy głęboko melancholijne.

Niezadowolenie z warunków środowiskowych, w jakich znaleźli się osadnicy, wyrażające się w opisach o charakterze nostal-

⁷²² IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 97, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wież Polska 1939–1948*, s. 637–638.

⁷²³ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P172, J. Pacholak, s. 9.

gicznym, przejawiało się na różne sposoby i przy różnych okazjach. Ujawniało się ono m.in. w związku z podejmowaną w polu pracą. Zadomowienie w nowej rzeczywistości trwało więc niekiedy długo, zazwyczaj jednak niechęć była przełamywana, jak we wspomnieniu Andrzeja Kostańskiego, który pisał:

Patrząc na otaczający mnie krajobraz — porównywałem go w myślach z krajobrazem moich ojczystych stron. I przyznam szczerze, że czułem tęsknotę do ziemi, na której wyrosłem. Jakże inna była tutejsza okolica od moich stron ojczystych. Dziś po latach muszę stwierdzić, że ziemię tę nie tak szybko polubiłem i nie tak szybko się do niej przyzwyczaiłem. Włożona praca, trud i jego efekty spowodowały, że ziemię tę, w której można by powiedzieć pozostawiłem swój pot, pokochałem i uznałem za swoją rodzinną⁷²⁴.

Bywało jednak również tak, że rozczarowanie zdominowało wspomnienia, jak w pamiętniku Heleny Abramowskiej, która podsumowywała:

Cóż jednak, kiedy wszyscy tęsknią za pozostawioną ojczyzną. Tu i tam da się słyszeć. Tam była ziemia czarna, pulchna, a tu same kamienie. Wszyscy z pól zbierają kamienie, wspominając tamte strony. Trzeba uprawiać ziemię, żeby z czegoś żyć. Wielu ludzi nie mogło się długo odnaleźć⁷²⁵.

Podobne rozczarowanie warunkami roli znaleźć można we wspomnieniu Zygmunta Sobolewskiego, który pisał z kolei:

Ojciec nie jest specjalnie zachwycony ziemią. Według niego za szybko wysycha, mało tłusta. Daleko jej do ziemi, którą zоста-

⁷²⁴ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, A. Kostański, s. 7. Pamiętnik opublikowany w: *Z nadodrzańskiej ziemi*, s. 358-367. Cytowany fragment został w publikacji wyraźnie zmieniony i opublikowany on został w następującej wersji: „Patrząc na otaczający mnie krajobraz porównywałem go w myślach z krajobrazem z moich rodzinnych stron. I przyznam szczerze, że czułem tęsknotę do ziemi, na której wyrosłem. Jakże inna była tutejsza okolica! Ale dziś, po latach, muszę stwierdzić, że ziemię tę z czasem również bardzo pokochałem i przywiązałem się do niej. Włożona praca, trud i jego efekty sprawiły, że pokochałem ją i uznałem za swoją”, s. 361.

⁷²⁵ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AWII/2261/P, H. Abramowska, brak numeracji stron.

wił, kręci nosem, że pewnie potrzebuje dużo obornika. No i w końcu, że może nie jest taka najgorsza, ale gdzie jej do naszego czarnoziemu⁷²⁶.

Ojca autora pamiętnika balansuje pomiędzy poczuciem tęsknoty a zadomowieniem. Ta rozpiętość emocji jednocześnie stanowiła płaszczyznę, na której ujawniały się różnice pokoleniowe. Sam autor wspomnienia nie identyfikował się bowiem z ojcowskim dystansem wobec nowego środowiska. Osadnicy świadomi byli pokoleniowych różnic w związku z percepcją otoczenia, jak Władysław Kuruś-Brzeziński:

Drzewa to rozłożyste jabłonie, a tuż za wioską równiutki jak stół asfalt. Drzewa owocowe ugiwały się pod ciężarem soczystych owoców. Też ci Niemcy nie mieli gdzie sadzić jabłonie — dziwiłem się coraz bardziej. Niby jabłka na całym świecie winny być takie same, ale nie to, co tamtejsze nasze wileńskie. To prawda, te gryfickie były lepsze i smaczniejsze i co tu dużo mówić o wiele większe. Ale tamte pachniały rodzinnymi stronami. Mimo niezaprzeczalnej urody nie mogły się jednak umywać do naszych antonówek. Ech! Przesadzili człowieka na drugi koniec świata niczym flance kapusty. Czy ja kiedykolwiek przyjmę się na tym gruncie? Większość młodych ludzi szybko zapomniała swoje strony, ale starzy i wśród nich ja chyba uschniemy z tęsknoty⁷²⁷.

Zacytowany tu fragment ukazuje dwie ważne cechy opisów porównawczych. Po pierwsze — kwestię tęsknoty i zróżnicowania pokoleniowego. Po drugie — ambiwalencję. Autorski stosunek do otaczającego świata był bowiem niejednoznaczny. Doceniał on walory przyrody i opisując drzewa owocowe, przyznawał nawet, że tutejsze jabłka są lepsze, smaczniejsze i większe. Nie smakowały jednak tak jak te, które pamiętał z rodzinnych stron. Inny przykład takiej ambiwalencji znajduje się we wspomnieniu Wilhelminy Try-

⁷²⁶ Ośrodek „Karta”, Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994, sygn. AWII/2242/P. Z. Sobolewski, s. 42.

⁷²⁷ PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 52, W. Kuruś-Brzeziński, s. 18-19.

lowskiej, która, tęskniąc za przyrodą utraconą, doceniała jednak także dobre strony zasiedlanego środowiska:

Lasy tu przeważnie sosnowe i to przeważnie sztucznie sadzone. Nie mają tego uroku co nasze, ale i tu piękność przyrody uwydatnia się. Różowiły się całe od kwitnących wrzosów. Usiadłam z dziećmi w cieniu sosen, które szumem swym napełniały powietrze. Zapach żywicy był odurzający [...] Świergot ptaków i pukanie dzięcioła rozlegał się wokoło⁷²⁸.

Niekiedy tęsknota nie stanowiła permanentnej cechy opowiadania o środowisku, ale powracała przy konkretnych okazjach, jak we wspomnieniu Stanisława Sali, który na tereny „Ziem Odzyskanych” trafił z rejonów Krakowa i Bochni:

Wzgórza i góry pokryte były lasami świerkowymi — lasy te utrzymane były w idealnej symetrii, poprzycinane, jak gdyby do linii. Tworzyły różne lasy, laski i bory i znów zatęskniłem za naszymi lasami rosnącymi sobie dziko i w nieładzie⁷²⁹.

Porównanie, które pojawiło się w tym pamiętniku, charakteryzowało się przede wszystkim podkreśleniem, prezentowanej neutralnie, inności „tutejszego” środowiska. Ono po prostu było inne — i to uświadomienie sobie owej odmienności budziło nostalgię.

Autorki i autorzy cytowanych powyżej fragmentów pamiętników na różne sposoby wyrażali tęsknotę i ujawniała się ona w różnych okolicznościach. Niezależnie od tego, czy porównania wypadały na niekorzyść „Ziem Odzyskanych”, miały charakter neutralnego wyrażenia dostrzeżonej różnicy, czy też wyrażały zadowolenie z zasiedlonego krajobrazu, wspominając w ten sposób przyrodę, zestawiano oba światy ze sobą.

Niekiedy jednak wyrażające zadowolenie porównania służyły podkreśleniu radości ze zmiany. Sytuacja, w jakiej znajdowali się

⁷²⁸ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P168, W. Tryłowska, s. 42. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, s. 472-502.

⁷²⁹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. p114, S. Sala, s. 9.

niektórzy osadnicy przed przyjazdem, często wspomiana była bowiem źle, a doświadczenia, które były wcześniej ich udziałem — traumatycznie. Nowy świat „Ziem Odzyskanych”, jawił się wówczas bardzo pozytywnie. W takim duchu swoje pierwsze lata w zasiedlonej wsi wspominała Danuta Czerwińska:

Zaczęły już rozkwitać drzewa. O dziwo, jakie dziwne drzewo bzu. Na jednym drzewie (nie krzaku) rozkwitał trzykolorowy bez. Mamusia wytłumaczyła mnie, że to drzewko bzu jest szczepione, a nie takie dzikie, jak te krzaki bzu, rosnące przy altanie. Zabieliły się sady, słońko z dnia na dzień coraz mocniej przygrzewało. Czuliśmy się wszyscy szczęśliwie. Nic nas tu nie krępowało, mogliśmy biegać, bawić się, ile tylko chcieliśmy. Nikt na nas tu nie krzyczał i nie robił nam krzywdy. O takiej swobodzie dla nas pewnie marzyli nasi rodzice nim przyjechali na tę ziemię. Jednym słowem czuliśmy się na tych ziemiach znacznie lepiej niż na terenach zamieszkiwanych dawniej⁷³⁰.

Dla innych z kolei traumatyczne okazywało się znalezienie się właśnie w nowym środowisku. Wówczas we wspomnieniach o rysie nostalgicznym nie było ambiwalencji, a proces przełamywania niechęci do obcego otoczenia kończył się niepowodzeniem. Tęsknota za utraconym światem była tak silna, że przeradzała się w niezdrowy, melancholijny stan.

Osiedlili nas w jednej dużej wsi „Grünhagen” i okolicznych małych wioskach. Wieś nazwali „Wołyniec”, jako że zamieszkali tu Wołyniacy. Po kilku latach nazwę wsi zamienili na Zielonkę Pasłęcką. Nie mogliśmy przyzwyczaić się do tutejszego klimatu, ludzie chorowali i tęsknili za Wołyniem, krajem, gdzie się urodzili i żyli z pokolenia na pokolenie⁷³¹.

⁷³⁰ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P.161, D. Czerwińska, s. 14.

⁷³¹ Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.101, M. Bogusławska.

W powyższym wspomnieniu dostrzec można analizowany wcześniej mechanizm charakterystyczny dla doświadczeń traumatycznych, polegający na odpodmiotowionym sposobie opowiadania o doświadczeniach: „osiedlili nas”, „zmienili nazwę”. Dla autorki pamiętnika niemiecka nazwa, pod którą figurowała miejscowość, była obca, podobnie jak i późniejsza, polska nazwa. Przemianowanie wsi dokonało się niezależnie od woli jej mieszkańców, było działaniem zewnętrznym i nie czyniło jej „swoją”. Zwyczajowa nazwa, którą przyjęto zaraz po wojnie, odsyłała natomiast do przeszłości. Przykład ten pokazuje zatem, że zbiorowe praktyki osławiania miejsc — jak na przykład zmiana nazw miejscowości czy ulic — nie muszą wcale prowadzić do osobistego „umojenia” otaczającej przestrzeni. Niemożność przystosowania się szła tu na tyle daleko, że przeradzała się w chorobę. Tak jak zapamiętała autorka powyższego wspomnienia, mieszkańcy zamieszkałej przez nią wsi reagowali na jej klimat. Miejscowość, o której mowa, zlokalizowana jest na Pomorzu Gdańskim, w pobliżu Elbląga. Klimat owego rejonu mógł więc sprawiać kłopoty pochodzącym z południa osadnikom i z pewnością utrudniał proces zadomowienia się⁷³². Istotną rolę w reagowaniu chorobą na środowisko, w którym przyszło żyć osadnikom, odgrywało też zapewne psychologiczne nieprzystosowanie.

Podczas gdy w opisach środowiska, wyrażających tęsknotę czy melancholię, porównania stanowiły niemal element konstytutywny, przepełnione zadowoleniem, a niekiedy nawet zachwytem, opisy zasiedlanego środowiska często były ich zupełnie pozbawione. Wówczas w pamiętnikach relacje wskazujące na zadomowienie się w nowym świecie związane były z opisami spędzania wolnego czasu. Zadowolenie niekoniecznie wspomniane było jako uczucie, które przychodziło z czasem.

⁷³² Podobny opis choroby wywołanej odmiennością klimatu opisywała też Olga Ristowska, której rodzina trafiła z Wilna do Słupska: „Prawie zaraz po przyjeździe okazało się, że ojciec nie może mieszkać w tym klimacie, za ostry. Tatuś miał straszne napady astmy, dusił się, rzązał, a ja przyczajona nasłuchiwałam, czy to nie jest ostatni jego oddech”. Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939-1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.42, O. Ristowska, s. 10. Pamiętnik opublikowany w: *Wypędzeni ze wschodu*, s. 363-370.

Poczucie komfortu przebywania w środowisku, w którym znaleźli się osadnicy, niekiedy pojawiało się od razu, wraz z zachwytem nad kształtem krajobrazu nowo zamieszkałych terenów. Jest to dostrzegalne już we wspomnieniach z pierwszego konkursu z 1948 roku, gdzie przyjęcie dłuższej perspektywy nie było jeszcze możliwe. Osadnicy już wówczas opisywali nowe otoczenie, rysując je w pozytywnych barwach. Jeden z osadników z rejonów Zielonej Góry pisał:

Moja wieś jest wesoła i urocza, prawie cała obsiedlona przez repatriantów zza Buga, a w większości przez obsiedleńców z poznańskiego, za wyjątkiem tylko paru domów, które zostały spalone w czasie działań wojennych. W mojej wsi jest droga asfaltowa, po której bokach rosną lipy, toteż w czerwcu i lipcu moja wieś pachnie wonnym kwieciem, a przechodząc zewsząd drogami, słyszymy brzęk pszczołek, które z kwiatów starych lip zbierają słodki nektar. Nie tylko pszczoły korzystają z kwiatów starych lip, ale i człowiek, a przeważnie każdy mieszkaniec mojej wsi zbiera kwiaty lipowe, które służą jako zioła lecznicze na poty⁷³³.

Wieś, w której przyszło zamieszkać osadnikowi, podobała mu się, a szczególnie zwrócił uwagę na drogę obsadzoną drzewami. Znowu pojawia się tu wątek zmysłów, w którym drzewa stanowiły częsty temat, przywoływany we wspomnieniach osadników. Zwracali uwagę na to, że dawały one komfort cienia, ale też — karmiły, gdy opisywane drzewa były drzewami owocowymi. Osadnicy podkreślali więc, że „[u] nas wszystkie drogi są obsadzone drzewami, a polne drogi to nawet owocowymi”⁷³⁴. Osadników zachwycały także krajobrazy. Jeden z pamiętnikarzy pisał więc:

⁷³³ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 53, s. 1. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 511. Całość w regeście.

⁷³⁴ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 116, s. 6. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 546–549. Cytowany fragment został umieszczony w regeście. Podobne opisy zob. np.: IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 1474, s. 4. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939–1948*, s. 612–614. Informacje, o które chodzi, zostały umieszczone w regeście.

Oczy bez drgnień rewolucyjnych obserwowały niskie budynki wsi i potężne w stosunku do niej rozlewiska wodne jezior. Śliczny to widok. By ująć go i przedstawić plastycznie, trzeba być pisarzem. Niestety jako robotnik i chłop małowolny nie potrafiłem się zdobyć na nic więcej, prócz jednego zdania: Podoba mi się tu...⁷³⁵

Bywało tak również we wspomnieniach późniejszych, jak we wspomnieniu Michała Sokołowskiego, który wyrażał w pamiętniku radość z możliwości osiedlenia się na „Ziemiach Odzyskanych”, a konkretniej — na Warmii i Mazurach — podkreślając zachwyty nad podobnymi cechami krajobrazu. Pisał zatem: „tysiąca jezior, pięknych lasów, o pełnym uroku krajobrazie”⁷³⁶. Od początku podobało się także w nowym świecie Romanowi Kucharskiemu, który tak opisał rejon Szczecina:

Byłem oczarowany pięknem tego regionu, mimo ziejącej niemal zewsząd pustki. Mnoga ilość jezior (łącznie ze Szmaragdowym pod Górnowem), piękne olbrzymie lasy i falistość terenu tworzą wspaniały krajobraz⁷³⁷.

Pozytywne, pozbawione porównań zachwyty, pojawiały się także w opisach, w których autorzy wspomnień przyjmowali dłuższą perspektywę czasową. Wiązały się one z obserwowaniem efektów własnych działań na zasiedlonych terenach. Tadeusz Kwiatkowski wspominał więc zarówno pierwsze dni osiedlenia, gdy sadił odnalezione przez siebie drzewka owocowe: „Przy opracowywaniu ewidencji opuszczonych gospodarstw natknąłem się w Olsztynie tuż przy dworcu na dość dużą ilość zadołowanych drzewek owocowych. Pozostawienie ich w tym stanie przez lato zmarnowałoby cały materiał”. „Sadziliśmy te drzewa, gdy jeszcze na Zachodzie grzmiały działa” — pisał dalej, potem natomiast wspominał, jak

⁷³⁵ IH PAN, Opis mojej wsi, 1948, sygn. 434, s. 2. Pamiętnik opublikowany w: *Wieś Polska 1939-1948*, s. 511. Całość w regeście.

⁷³⁶ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. R-46, M. Sokołowski, s. 1.

⁷³⁷ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, *Dzieje szczecińskich rodzin*, 1970, sygn. P-132a, R. Kucharski, s. 1.

przez lata obserwował ich wzrost: „Tak się złożyło, że w ciągu lat patrząc codziennie na drzewa już dziś dorodne”⁷³⁸. Ten, niewątpliwy miłośnik przyrody pisał też:

Każdego fascynował widok nie tylko pięknych krajobrazów, ale i roślin rzadko spotykanych gdzie indziej: np. owadożerna roślina — rosiczka, kilka odmian widłaków, kopytnik, wilcze łyko, dziko rosnący *digillis*⁷³⁹ lub lilia, czy sasanka. Długo by można rozwodzić się nad dziko rosnącą roślinnością, stanowiącą doskonały surowiec leczniczy, a jeszcze w tak małym stopniu wykorzystany. Długo by można mówić na temat czaru naszych lasów, jezior i rzek [...] ⁷⁴⁰.

Pochlebne opisy środowiska dotyczyły także terenów zieleni miejskiej, jak we wspomnieniu Walentyny Uziębło, która pisała:

Bolesławiec ma piękne okolice. Gęste lasy sięgają aż ulic miasta np. na Jeleniogórskiej. Szosy obsadzone strzelistymi topolami lub drzewami owocowymi, prowadzą do miasta od Złotoryi, Żar, Lwówka. Bardzo dużo ogrodów, sadów, skwerów i placyków obsadzonych drzewami sprawia, że powietrze jest czyste i rześkie⁷⁴¹.

Z kolei zachwyty w stosunku do przyrody Krosna Odrzańskiego wyrażała Helena Wojciechowska-Kozłowska, która pisała:

Mija zima. Szybko minęła mi ta pora roku. Nadodrzańska ziemia zapulsowała życiem. Wiosna następuje szybko. Rozkwitają fiołki, rośnie ich tu bardzo dużo, na skarpach, rozsiane na każdym okrucu ziemi, stwarzają fioletowy kobierzec. Wspañie magnolie urzekają czystą, różową barwą. Ogródki przed domami zielenieją i rozkwitają. Wśród drzew owocowych wiele

⁷³⁸ OBN, *Moje życie na Warmii i Mazurach*, 1964, sygn. 7531-R-31, T. Kwiatkowski, s. 10.

⁷³⁹ Chodzi prawdopodobnie o naparstnicę — *digitalis purpurea*.

⁷⁴⁰ Tamże, s. 27.

⁷⁴¹ AAN, *Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich*, sygn. 11962, W. Uziębło, s. 10.

brzoskwiń o pięknych kwiatach, na wzniesieniach pną się winogrona⁷⁴².

W tym wspomnieniu autorka nie tylko opisywała piękno roślinności, ale także zwracała uwagę na te gatunki roślin, których występowanie charakterystyczne było dla ziem nowo przyłączonych do Polski⁷⁴³.

Opisy środowiska naturalnego, świadczące o pozytywnym stosunku do miejsca osiedlenia, często powiązane były z opisami odpoczynku. Spędzanie wolnego czasu w zasiedlonym środowisku było praktyką, w której na funkcję zadomowienia nakładała się funkcja przyjemności. Nie wystarczy jednak opisać czas spędzanego w taki sposób przez osadników jedynie za pomocą funkcji przyjemności. Poprzez powtarzalną aktywność tego typu postępował bowiem proces zadomawiania się, integrowania tożsamości w nowym, przestrzennym kontekście.

O powiązanych z odpoczynkiem wycieczkach w rozpoznawaną jako urokliwą naturę, pisał, na przykład, Józef Szepelski, który zauważał:

Po pracy i w święta odpoczywaliśmy nad jeziorem w lesie, który bezpośrednio graniczy z miastem. Olsztyn jest pięknie położony na pofałdowanym przez lodowiec terenie, otoczony z trzech stron lasami, wiele ulic miejskich kończy się w lesie. Od południa i zachodu miasto przegłąda się w zwierciadle dwóch jezior Krzywego i Długiego. Przez środek miasta przepływa rzeka Łyna, tworząc urocze zakątki, szczególnie w okolicy zamku i łukowych mostów kolejowych. Miasto posiada wymarzone warunki do uprawiania sportów wodnych [...] ⁷⁴⁴.

⁷⁴² PIN — Instytut Śląski, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156. Wol. 15, H. Wojciechowska-Kozłowska, s. 5.

⁷⁴³ Warto przy okazji wspomnieć, że motywy nieznanym osadnikom roślin i owoców pojawiały się niekiedy w innych wspomnieniach, tak jak choćby w wypadku brzoskwiń. Opisy takie zob. np. Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P80, W. Korcz, s. 3; Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P165, s. 56; Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P170, B. Profus, s. 13-14.

⁷⁴⁴ OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1964, sygn. R-17, J. Szepelski, s. 4. Podobne opisy zabawy i sposobów spędzania wolnego czasu zob.: Ośrodek „Karta”, Wypędzenie ze wschodu (1939-1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997, sygn. W.59, A. Sokołowski, s. 15.

W przywołanych tu opisach przyrody nie występują porównania ze światem utraconym, nie ma w nich nostalgii, a tym bardziej — melancholii. Można w nich odnaleźć czerpanie przyjemności z przebywania w naturalnym otoczeniu, satysfakcję z urody krajobrazu i przyrody. Zachwyty i opisy przyrodniczego piękna ponownie przeczą tezie o dominującym melancholijno-nostalgicznym profilu osadniczych wspomnień w odniesieniu do środowiska naturalnego, z którymi polemizowałam szerzej w rozdziale poświęconym przyrodzie utraconej. Podobnie wyidealizowanie, które charakterystyczne było dla opisów nostalgicznych, jeśli w ogóle zdarzało we wspomnieniach, odnosiło się zarówno do przyrody utraconej, jak i tej, którą zasiedlano. Zazwyczaj tęsknota była jednak przezwyciężana i osadnicy zadomawiali się z czasem w nowych miejscach, mówiąc o nich jako o swoich. Tak było we wspomnieniach, w których poszczególne elementy przyrody mieszkańcy opisywali jako „nasze lasy”, „nasze jeziora”. Istotne nie było to, czy traktowali je jako urokliwe, czy jako nieatrakcyjne. Opisy urody przyrody nie implikują bowiem utożsamienia z miejscem, tak jak opisy mrocznego krajobrazu nie wykluczają poczucia bycia u siebie. Dla zadomowienia się w danym miejscu i identyfikacji z nim ważne było właśnie jego „umojenie”, niezależne od jego środowiskowych walorów. Gdy proces taki zachodził, osadnicy przestawali mówić o zasiedlanych przez siebie terenach jako o „Ziemiach Odzyskanych”, jak zazwyczaj nazywali je, wyruszając w drogę, lub bezpośrednio po osiedleniu, a zaczęli używać nazw konkretnych regionów czy poszczególnych miast. Proces zadomawiania się wyznaczało więc przejście od myślenia o obcych „Ziemiach Odzyskanych” do czynienia ich „archipelagami” osobistych mikroświatów.

Niezależnie od sposobu, w jaki osadnicy-mieszkańcy opisywali środowisko naturalne, i w jak różnych funkcjach występowało ono w pamiętnikach, środowisko, w którym się znaleźli, zajmowało w ich wspomnieniach istotne miejsce, a potrzebę utrwalenia w pamięci jego obrazu jeden z autorów wspomnień wyraził wręcz bezpośrednio, pisząc:

Dzień był pogodny, późno jesienny. Jednak jeszcze nie wszystkie liście opadły, żółciły się lasy. Z przydrożnych drzew opadały wolniutkim kołyszącym się ruchem szerokie palciaste liście, układając się na jezdni w barwną mozaikę, a wiry powietrza za samochodem podrywały je na chwilę jak stado kawek. Kierowca był prawdopodobnie miłośnikiem przyrody. W miejscu, gdzie droga przebiegała przez szczyt wzniesienia, zatrzymał wóz i wysiadł, niby dla skontrolowania kół. Stąd widać było szeroką okolicę jak na dłoni. Duża ognista tarcza słońca zaczynała dotykać horyzontu. Piękny, barwny jesienny świat. Kierowca zapytał, jak się nam tam, na górze, jechało, czy się co nie zgubiło, ale tak tylko, a by coś powiedzieć, bo wszyscy patrzyliśmy na żółtozielone lasy, na szare ozłoczone promieniami zachodzącego słońca pola, na wyzierające z pośród drzew białe domki, na zakręt toru kolejowego z połyskującymi szynami... I prawdopodobnie w myśli byliśmy zgodni, że na takim wzniesieniu, przy takim jesiennym zachodzie słońca, trzeba się zatrzymać. Na chwilę. Ażeby zapamiętać...⁷⁴⁵.

⁷⁴⁵ Instytut Zachodni, Pamiątnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P115, R. Ostaficzuk, s. 115.



Il. 23. Okazy drzew o imponujących rozmiarach dawały schronienie przed słońcem, pasącym się w ich cieniu zwierzętom. Na zdjęciu, obok sportretowanego na pierwszym planie mężczyzny, można dostrzec swobodnie pasącą się kozę oraz — na dalszym planie — konie. Fotografia E. Kitzmanna z 1949 roku wykonana w Gutkowie, pow. olsztyński, zatytułowana: *Wierzba*. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Zakończenie — pamięć środowiskowa

Pamiętam doskonale ten dzień i tę drogę. Nizina zalana słońcem, bogata złocien ciężkich kłosów pszenicznych (kartłowata niziutka), dalej soczysta bujna zieleń łąk, u nas o tej porze pastwiska już powysychane, a tu przepych kobierca zielonego, kudłate wierzby w rowach i trzciny⁷⁴⁶.

W ostatnich miesiącach wojny i w pierwszych powojennych latach przez „Ziemie Odzyskane” przetaczały się masy ludzi, zwierząt i rzeczy. Chaos i zniszczenie były zarazem końcem, jak i początkiem życia na tych terenach. Niszczone, rozkradane, rozkładające się, zasiedlane, zasiewane, zabudowywane — stały się w tych latach przestrzenią tragicznej wymiany i ciągłego ruchu. Dynamicznie zmieniało się też środowisko przyrodnicze tych obszarów. Taki obraz „Ziem Odzyskanych” utrwalił się w pamięci osadników, a pamięć środowiskowa zajmowała w niej ważne miejsce. Pierwsze lata mieszkania w nowym miejscu stanowiły tak dojmujące doświadczenie w ich życiu, że zdominowały większość osadniczych wspomnień, pozostawiając głęboki ślad w pamięci.

Choć intencją pomysłodawców masowo rozpisywanych konkursów było przede wszystkim zebranie materiału pozwalającego na prowadzenie szeroko zakrojonych badań socjologicznych, etnograficznych i dotyczących historii społecznej lub po prostu oddanie głosu „zwykłym” ludziom, nie sposób nie docenić także innego waloru powstałych w konkursach wspomnień. Można bowiem założyć, że miały one ważny wymiar terapeutyczny.

⁷⁴⁶ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.), s. 2. Przekreślenie oryginalne.

Spisywanie wspomnień było aktem ich porządkowania, podejmowaniem decyzji dotyczących tego, co zapisać, a co pominąć, ustanawiania hierarchii i chronologii wydarzeń. Zmuszało autorki i autorów wspomnień do ponownego stawienia czoła trudnym, a niejednokrotnie traumatycznym przeżyciom. Ogromnym zyskiem z powojennych konkursów było też zgromadzenie opisów tysięcy pokrewnych doświadczeń ludzi niedostrzeganych przez historię, pisaną na potrzeby szkolnych podręczników. Konkursy pamiętnikarskie stały się forum, na którym mogły one wybrzmieć.

Wspomnienia te uruchomiły maszynę pracy pamięci, podlegającej przekształceniom, wynikającym zarówno z upływu czasu, konieczności autocenzury, ale też i autokreacji i — przede wszystkim — społecznemu formowaniu pamięci, zależnemu od zmiennego politycznego klimatu, praktyk edukacyjnych i, co, być może, najistotniejsze z punktu widzenia badanej w niniejszej książce kwestii, licznych narracji filmowych, pieśniowych, beletrystycznych *etc.* Współkształtowały one autobiograficzne narracje osadników, którzy

znów wspomina[li] ten podły czas, porę burz [...]
gdzie las spalony,
wiatr zmęczony — noc i front.
Gdzie niezebrany plon,
gdzie poczerniały głów⁷⁴⁷.

Utrwalony w osadniczych wspomnieniach obraz przyrody także podlegał wpływowi takiej pracy pamięci. Wspomnienia, które analizowałam były zatem już efektem tej pracy pamięci i należy założyć, że ważną rolę odgrywał tu dystans czasowy pomiędzy okresem, o którym opowiada narracja a czasem powstawania

⁷⁴⁷ Cytuję tu fragmenty piosenki Agnieszki Osieckiej pt. *Nim wstanie dzień?*, skomponowanej przez Krzysztofa Komedę, wykonywanej pierwotnie przez Edmunda Fettinga i stanowiącej muzyczny leitmotiv, opowiadającego o sytuacji na „Ziemiach Odzyskanych, „polskiego westernu” z 1964 roku *Prawo i pięść* w reż. Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego. Słuchając tej piosenki, nie sposób nie przywołać z pamięci znakomitej czołówki owego filmu i doskonałej kreacji Gustawa Holoubka czy Zofii Mrozowskiej.

wspomnienia. Im więcej go upłynęło, tym więcej dyskursywnych narracji mogło mieć na nie wpływ. W poświęconych przyrodzie fragmentach wspomnień nie dostrzegłam jednak żadnych cech różnicujących moment powstania tekstu. Opisy przyrody okazały się zaskakująco podobne, niezależnie od tego, czy powstawały w latach pięćdziesiątych, czy też w latach dziewięćdziesiątych. Odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy nie udało mi się odnaleźć w przeanalizowanych pamiętnikach. Wydaje się, że można je jednak spostrzegać zarówno w tym, że opisane w pamiętnikach relacje pomiędzy człowiekiem i naturą są znacznie bardziej uniwersalne niż, na przykład, dyskurs polityczny i w znacznie mniejszym stopniu ulegają wpływom propagandy i polityki historycznej oraz dyskursów społecznych. Można je także dostrzegać w typie języka opisów przyrody, który nie ewoluje zbyt szybko.

Gdy chodzi o kulturowe ramy formowania utrwalonego w pamięci osadników obrazu środowiska przyrodniczego, można je rozpoznawać w kilku obszarach. Ujawniają się w opisach przyrody w funkcji zagrożenia, kiedy autorki i autorzy wspomnień opisują poszczególne zwierzęta. Występują też w funkcjach zakorzenienia, pamiętki, oderwania czy zadomowienia w postaci opisów o charakterze nostalgicznym lub opisów zachowań, nawiązujących do nawyków kulturowych. W tych wypadkach kulturowe formowanie się pamięci osadników wyrażało się w przytaczanych przez nich zwrotach, w których opisywali oni środowisko przyrodnicze za pośrednictwem literackich fraz, jak Mickiewiczowskiej „gryki jak śnieg białej”, i przypisanych regionom kulturowo utrwalonych skojarzeń, jak nazywanie Mazur „krajem tysiąca jezior”⁷⁴⁸. Wyrażało się jednak także poprzez opisy gestów, takich jak przechowywanie grudek ziemi w „białej jak śnieg chustce”.

Analizując osadnicze wspomnienia starałam się także wziąć pod uwagę „wyzwalacze”, powodujące uruchomienie się pamięci środowiskowej. Pierwszym z nich było wspomnienie utraconego

⁷⁴⁸ Por. R. Traba, *Rozważania o magii miejsca i mitologizacji krajobrazu w Prusach Wschodnich*, „Borussia” nr 24/25 (2001), s. 57.

środowiska przyrodniczego w momencie zetknięcia z innym środowiskiem, często już na etapie drogi na „Ziemie Odzyskane”, a w szczególności w miejscu osiedlenia — poprzez porównanie dwóch środowisk: utraconego i zastanego. Drugim okazało się multisensoryczne doświadczenie rzeczywistości. W przeanalizowanych przeze mnie wspomnieniach opisy środowiska zanurzone były bowiem często w doświadczeniu nie tylko i nie tyle wzrokowym, ile w doświadczeniu innych zmysłów, przede wszystkim zapachu niektórych roślin czy rozkładającej się materii organicznej bądź smaku niektórych owoców i warzyw, które następnie odsyłały do wcześniejszych wspomnień przyrody.

Niezależnie od różnych wpływów, którym ulegała pamięć środowiskowa osadników, mnogość opisanych przez nich doświadczeń przyrodniczych pozwoliła mi zrekonstruować wiarygodny obraz relacji między przesiedleńcami a pozostałymi elementami przyrody. Dowiodły, że stanowiła ona bardzo istotny składnik ich życia.

Podsumowując rozważania na temat przyrody utraconej, przyrody w drodze oraz przyrody zasiedlanej, chciałabym wrócić do zasadniczego problemu badawczego, podjętego w niniejszej pracy. Po pierwsze zatem należy przyrzeć się temu, jaki obraz relacji, zachodzących między osadnikami a innymi elementami środowiska przyrodniczego, udało się zrekonstruować na podstawie przeanalizowanych przeze mnie wspomnień; po drugie natomiast — co na podstawie obrazu tych poszczególnych relacji można powiedzieć o życiu osadników.

Na początku warto zwrócić uwagę, że opisy przyrody utraconej, doświadczanej w drodze oraz zasiedlanej, były ze sobą powiązane. Autorki i autorzy nie dzielili swoich wspomnień na tak wyraźnie wyodrębnione etapy. Spisywane już na „Ziemiach Odzyskanych” pamiętniki, nawet jeśli w dużej mierze odnosiły się do przyrody, którą nazwałam utraconą, były wywoływane opisami świata zastanego bądź pytaniami z odezw konkursowych. W innych wypadkach wspomnienia stanowiły część auto-

biograficznej narracji o dzieciństwie i czasach przedwojennych. Ponadto nie cały świat przyrody utraconej został postradzany bezpowrotnie — wiele elementów tej przyrody „wyruszało bowiem w drogę” z przesiedleńcami, a jednak wcześniej była ona częścią właśnie tego utraconego świata. Ta zabrana przez przesiedleńców przyroda stawała się też składową oswajanego przez nich świata „Ziem Odzyskanych”. Przyroda zasiedlana nie była więc zupełnie osobną, nową całością — niektóre jej elementy, na przykład ukochane psy albo inne zwierzęta potrzebne do utrzymania się przy życiu, znamionowały więc kondycję zawieszenia między opuszczonym i minionym światem a tym, w którym wszystkim im przyszło się zdomowić.

Niezależnie od tego, o którym z tych światów mowa była w książce, przeanalizowane pamiętniki stanowiły źródło różnorodnego materiału, który umożliwił stworzenie typologii, wymykającej się, narzucającym się nazbyt często w literaturze przedmiotu, redukcjonistycznym interpretacjom sposobów opowiadania o przyrodzie i jej wspominania. Prowadzone tu rozważania pozwoliły na opisanie wielokierunkowych, różnorodnych i zwrotnych relacji, występujących między ludźmi i innymi, wybranymi elementami środowiska przyrodniczego.

Podążając za tą różnorodnością występujących w pamiętnikach opisów relacji między ludźmi a elementami przyrody, postanowiłam przypisać im poszczególne funkcje, które umożliwiły mi uporządkowanie i zinterpretowanie sposobów uczestnictwa poszczególnych elementów przyrody w życiu osadników. Na podstawie osadniczych wspomnień stworzyłam katalog takich funkcji, wyłaniając aż dwanaście zasadniczych sposobów prezentowania przyrody, występującej we wspomnieniach ludności przesiedlonej na „Ziemie Odzyskane”. Były to funkcje: (1) zagrożenia, (2) uciążliwości, (3) schronienia, (4) przyjemności, (5) zakorzenienia, (6) zażyłości, (7) pamiętki, (8) ukojenia, (9) oderwania, (10) trwogi, (11) użytkowa, (12) zdomowienia. Tak zakrojony zbiór ról, w których występowała przyroda, a które odnalazłam we

wspomnieniach, pozwolił mi na opisanie zaskakująco wielowymiarowego obrazu relacji między ludźmi i pozostałymi elementami środowiska przyrodniczego. Różnorodne funkcje, które przyroda pełniła w przywoływanych pamiętnikach, oraz wielowymiarowe relacje, jakie wyłoniły się z przeprowadzonej analizy zachodzących tu zależności, dowiodły nie tylko wielkiej rozpiętości sposobów postrzegania i doświadczania przyrody, ale także wagi znaczenia, jakie środowisko naturalne odgrywało w życiu autorek i autorów przytaczanych tu pamiętników. Pytając zatem o to, co z przeprowadzonej przeze mnie analizy źródeł wynika dla zrozumienia rzeczywistości, w której żyli autorki i autorzy wspomnień, należy przede wszystkim podkreślić ich daleko idące powiązanie z innymi składowymi środowiska przyrodniczego.

Rozpoczynając pracę nad książką, nie przypuszczałam, że przyroda zajmowała tak ważne miejsce w życiu ludzi, o których piszę, a wachlarz typów tych relacji okaże się aż tak szeroki. Współcześnie bowiem wydaje się, że, nawet wśród mieszkańców wsi, relacje między ludźmi i pozostałymi elementami przyrody są znacznie skromniejsze. Wydaje mi się, że uzasadnienie takiego stanu rzeczy można sprowadzić przede wszystkim do dwóch kwestii.

Pierwsza z nich dotyczy różnic związanych z postępującą technicyzacją życia, a przede wszystkim życia na wsi. Za przykład mogą tu posłużyć przebadane przeze mnie przy innej okazji źródła, które wskazywały na zmianę o ogromnej skali, jaka zaszła w związku z upowszechnieniem się mechanicznych narzędzi pracy na roli, a w szczególności traktorów. Od lat sześćdziesiątych dochodziło do stopniowej wymiany narzędzi pracy i ze wsi zaczęły znikać, wcześniej tak bardzo potrzebne i powszechne, konie. Proces mechanizacji doprowadził do tego, że w tej części globu współcześnie o wiele mniej więzów łączy ludzi z przyrodą niż jeszcze sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lat temu. W tej perspektywie świat autorek i autorów wspomnień, choć chronologicznie nie tak odległy, przybiera kształt wręcz innej kultury. Także i tutaj sprawdza się więc przywołana przez Davida Lowenthala w tytule

książki metafora: *Past is a Foreign Country*⁷⁴⁹. Poruszające było uświadomienie sobie, jak bardzo przeszłość ta jest „innym krajem” w zakresie obcowania ludzi ze światem przyrody.

Druga kwestia, którą należy wziąć pod uwagę, dotyczy wyjątkowego momentu historycznego, którego doświadczyli migranci na „Ziemie Odzyskane”. W czasie wojny i w okresie następującym bezpośrednio po niej, kiedy jej skutki były ciągle silnie odczuwalne, doszło bowiem do szczególnego zbliżenia między ludźmi a przyrodą. Wynikało ono z potrzeb wojska, angażującego zwierzęta do pracy na o wiele większą skalę, niż miało to miejsce w czasie pokoju⁷⁵⁰, a ponadto ogromne niedobory pożywienia czy głód zmuszały wówczas większe grupy ludzi do zwrócenia się w stronę przyrody jako zasobnika żywności. Poszczególne elementy środowiska stały się wtedy także miejscem schronienia, choć wiązało się z nimi także, większe niż w czasie pokoju, zagrożenie.

Jednym z wojennych doświadczeń, ale też skutków wojny, było zatem — tak wyraźne we wspomnieniach — zatarcie granic między światem kultury i natury, wyrażające się w wyjątkowym zbliżeniu doświadczenia ludzkiego i zwierzęcego i wystawieniu człowieka na przeżycia o charakterze ekstremalnym. Po wojnie następowało porządkowanie naznaczonego wojennym chaosem świata, stopniowe, rozciągnięte na miesiące, a niekiedy nawet i na lata, dochodzenie do normy, ustanawianie jej. To spowodowane wojną zaburzenie granic między światem ludzkim i nie-ludzkim przejawiało się także w ludzkim wystawieniu się na totalność przyrody — powszechność niemożliwych do opanowania insektów, plag komarów i wszechobecnych much żerujących nie tylko na padlinie; na mnożące się w nieskończoność myszy i szczury, penetrujące pola, domy, ale też i parki, urzędy czy kina. Wszystkie te wojenne i powojenne doświadczenia niewątpliwie wpłynęły także

⁷⁴⁹ David Lowenthal nawiązał tytułem tej książki do powieści Leslie Polesa Hartleya pt.: *The Go-Between*, której pierwsze zdanie zaczynało się właśnie od zacytowanych przez Lowenthala słów. Por.: D. Lowenthal, *The past is a foreign country*, Cambridge 1985.

⁷⁵⁰ Por.: É. Baratay, *Zwierzęta w okopach*, s. 29.

na wielowymiarowość doświadczeń, przejawiających się w relacjach osadników z przyrodą.

Inny problem, na który należy tu zwrócić uwagę, dotyczy emocji. Poszczególne funkcje przyrody odnosiły się zarówno do pozytywnych, jak i negatywnych doświadczeń osadników, wyrażanych poprzez wielorakie emocje: pozytywne, takie jak zachwyty, radość czy błogość, i negatywne — jak żal, strach czy wstręt. Warto przy tym zaznaczyć, że przytaczane opisy, pozbawione sugestywnych, emocjonalnych odniesień, a także przepełnione nimi, pojawiały się zarówno w pamiętnikach kobiet, jak i mężczyzn. Wszyscy oni wyrażali całe spektrum emocji i niezależnie od płci osoby piszącej przyroda występowała w ich pamiętnikach w każdej z wyodrębnionych funkcji. Z negatywnymi emocjami powiązane były funkcje: zagrożenia, uciążliwości, oderwania, trwogi, ale też, w ambiwalentny sposób, funkcja schronienia i pamiętki. Z pozytywnymi emocjami wiązały się z kolei funkcje: zakorzenienia, zażyłości, ukojenia, przyjemności, zadomowienia, ale też schronienia i pamiętki. W przypadku funkcji użytkowej elementy przyrody nie zdradzające konkretnych emocji.

Jeszcze jedna kwestia, łącząca się z omówionymi w książce funkcjami przyrody, dotyczy ich zmienności. Niektóre składowe środowiska niekiedy występowały bowiem w kilku funkcjach jednocześnie. Występowanie zmienności funkcji pozwoliło na usystematyzowanie opisów niejednoznacznych. Za przykład może posłużyć las, który w jednych wspomnieniach występował w funkcji schronienia, przyjemności czy w funkcji ukojenia, a w innych — w funkcji zagrożenia. Mógł też jednak pojawiać się w kilku tych ambiwalentnych funkcjach jednocześnie. Poszczególne zwierzęta mogły się znaleźć w funkcji uciążliwości, ale jednocześnie w funkcji zażyłości, a niekiedy i w funkcji przyjemności.

Przeprowadzone analizy źródeł doprowadziły ponadto do kilku innych jeszcze wniosków. Okazało się, że zastany przez osadników kontekst środowiskowy w niewielkim stopniu kształtowany był przez pamięć o środowisku utraconym. Pierwsze lata

zasiedlania „Ziem Odzyskanych” zmuszały osadników przede wszystkim do działań pragmatycznych. We wspomnieniach obecność utraconego środowiska przyrodniczego odnosiła się natomiast do kondycji psychicznej autorek i autorów pamiętników, przejawiającej się w nostalgicznych opisach, emocjonalnych trudnościach w przystosowaniu do zastanego środowiska oraz w dokonywanych porównaniach. Różnice doświadczeń, wynikających z „pochodzenia” z innego środowiska przyrodniczego, przejawiały się raczej we wspomnieniach, w których opisywano konieczność przystosowania się do nowych warunków przyrodniczych, w szczególności w zakresie przystosowania do pracy na roli. Zachodził tu proces nie tyle zmiany zastanego stanu rzeczy poprzez wcześniejsze nawyki, ile konieczności dostosowania do nowych warunków. Opisy przenoszenia wcześniejszych nawyków, związanych z funkcjonowaniem w środowisku przyrodniczym, jeżeli w ogóle występowały, obecne były raczej pośrednio w tych wspomnieniach, w których ludność pochodząca z Polski centralnej, w pogardliwy zazwyczaj sposób, wypowiadała się na temat „ignorancji Kresowiaków”. Te krzywdzące wypowiedzi dotyczyły braku umiejętności korzystania z niektórych urządzeń rolniczych czy nieznaności niektórych gatunków roślin. Proces zasiedlania „Ziem Odzyskanych”, nawet jeżeli towarzyszyły mu nieuchronne porównania, okazał się jednak praktycznym zmaganiem się z trudami związanymi z porządkowaniem chaosu i stopniowym uczeniem się życia w nowym miejscu.

Kolejny wniosek, który można wyciągnąć na podstawie zaprezentowanych w książce analiz wspomnień, dotyczy reakcji na nowe środowisko przyrodnicze wraz z poszczególnymi jego elementami, które zostały opisane w pamiętnikach. Ich wachlarz był bardzo szeroki. Pierwsze obserwacje odmienności środowiska przyrodniczego, które czynili przesiedleńcy, pojawiały się zazwyczaj już w drodze, choć reakcje na nowe środowisko opisywane były przede wszystkim już w odniesieniu do nowego miejsca zamieszkania. Nie były one nacechowane nostalgią za utraconym

światem ani też niechęcią wobec zasiedlanego świata. W wielu innych pamiętnikach obok takich wspomnień pojawiały się opisy zadowolenia ze zmiany otoczenia, zachwyty nad obserwowanym krajobrazem, ciekawości okazywanej wobec nowego środowiska życia. W szeregu wspomnień występowały też opisy empatii wobec głodnych, porzuconych czy zmuszanych do migracji „poniemieckich” zwierząt, które często odgrywały ważną rolę w procesie zdomawiania się w nowym miejscu. Zastana przyroda okazała się zatem jednym z istotnych czynników kształtujących tożsamość przesiedleńców na „Ziemiach Odzyskanych”. Inaczej niż dziedzictwo kulturowe, które częściej było przeszkodą w zdomowieniu się mieszkańców na obszarach „Ziem Odzyskanych”, poszczególne elementy środowiska naturalnego, a w szczególności zwierzęta czy wybrane miejsca, w których spędzano czas wolny, pomagały osadnikom oswoić się z zastaną rzeczywistością. Nawet jeśli początkowo postrzegane były one jako obce, okazywały się jednak obce o wiele mniej niż dziedzictwo materialne dóbr niemieckiej kultury. Walka z nimi nie stanowiła oręża PRL-owskiej propagandy, tak jak choćby niemiecka architektura, czego echa dostrzec można choćby we wspomnieniu Jerzego Kaźmierczuka:

A wieś z każdym rokiem stawała się bardziej polska. Niemieckość, po odejściu dawnych gospodarzy, została tylko w rzeczach martwych, wszystko inne stało się nasze⁷⁵¹.

Następny wniosek, płynący z tej pracy, dotyczy proporcji opisów poszczególnych elementów przyrody oraz ich usytuowania względem siebie. Na podstawie przeanalizowanych wspomnień należałoby jednak raczej mówić nie tyle o tym, które z elementów środowiska przyrodniczego występowały najczęściej, ile jakie z funkcji były w nich najczęściej obecne, a więc jakie sposoby wchodzenia w relacje z poszczególnymi elementami środowiska dominowały we wspomnieniach. Tak postawione pytanie pozwala

⁷⁵¹ Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957, sygn. P72, J. Kaźmierczuk, s. 6.

udzielić odpowiedzi opisującej stosunek ludzi do pozostałych elementów usytuowanych wewnątrz środowiska. W pamiętnikach osadników najczęściej występowały opisy czterech funkcji: uciążliwości, zażyłości, przyjemności oraz trwogi. Pierwsze dwie z nich obecne były w rozważaniach dotyczących zarówno przyrody utraconej, przyrody w drodze, jak i tej, która była zasiedlana; funkcja przyjemności pojawiła się w rozdziale dotyczącym przyrody utraconej oraz przyrody zasiedlanej; funkcja trwogi obecna była we fragmentach wspomnień poświęconych ostatniemu etapowi drogi na „Ziemie Odzyskane” oraz pierwszemu okresowi życia w nowej rzeczywistości. Pozostałe funkcje, w których występowały poszczególne elementy środowiska, w większym stopniu zależały punktowo od kontekstu historycznego danego momentu w życiu osadników. Ich doświadczenia w dużym stopniu wiązały się jednak ze środowiskiem przyrodniczym.

Z analizy źródeł można wnioskować ponadto, że opisywane środowisko przyrodnicze było przestrzenią wielogatunkowych relacji, w których usytuowanie człowieka nie dawało się schematycznie wpisać w sztuczną opozycję: kultura (człowiek) — natura (reszta środowiska przyrodniczego). Osadnicy nie sytuowali się w opozycji do pozostałych elementów przyrody. Opisane przez autorki i autorów wspomnień relacje wewnątrzśrodowiskowe pozwoliły na dostrzeżenie innych typów zależności. Okazało się zatem, że z opisów przyrody wyłania się przede wszystkim opozycja na linii: człowiek wraz z oswojoną przyrodą — przyroda postrzegana jako dzika, obca. Istniały także konteksty, w których granice te zupełnie się zacierają. Momenty takiego zupełnego zatarcia były jednak dla ludzi nie tylko uciążliwe, ale także i traumatyczne, a autorzy i autorki wspomnień dążyli do ponownego wyznaczenia granicy między ich światem a pozostałym światem przyrody.

Kolejnym dowodem na niejednoznaczność tego podziału okazały się przypisywane przyrodzie cechy, które zinterpretowałam jako funkcję pamiętki i funkcję użytkową. W tych wypadkach znaczenie poszczególnych elementów przyrody, zarówno nieożywio-

nej, jak i ożywionej, przekształcało się w semiofory lub po prostu przedmioty użytkowe. Przynależąc do środowiska przyrodniczego, jednocześnie traciły one swoje znaczenie jako składniki przyrody. Były nimi, ale jednocześnie — za sprawą funkcji, jakie pełniły — także nimi nie były. Funkcje jako narzędzia porządkujące relacje między ludźmi a pozostałymi elementami środowiska umożliwiły dostrzeżenie i wydobywanie tej niejednoznaczności.

Niemniej, choć z punktu widzenia codziennego funkcjonowania osadników podział: natura — kultura niewątpliwie jest sztuczny, kulturowe usytuowanie obu tych porządków okazało się niezbywalne. Dowiodły tego analizy źródeł, przeprowadzone w rozdziałach poświęconych rozważaniom na temat przyrody w drodze oraz przyrody zasiedlanej, w szczególności tam, gdzie mowa była o przywracaniu porządku w „rozbitym” i chaotycznym świecie „Ziem Odzyskanych”. Wspomnienia tego zdewastowanego, postapokaliptycznego świata pozwoliły z jednej strony dostrzec, jak trudno jest — w obliczu rujnacji i przemieszania organicznej materii z materialnością wytworów kultury — wydzielić obie te sfery. Z drugiej jednak strony — jak wydzielenie obu tych sfer istotne jest dla ludzi z punktu widzenia kulturowego ustanawiania normy. Wprowadzanie podziału na świat kultury i świat natury nie oznaczało jednak radykalnego rozdzielenia obu tych światów, ale zarysowanie przestrzennych granic między nimi oraz wyznaczenie marginesu, w którym część zwierząt i roślin lokowana była w przestrzeni (tak fizycznej, jak i emocjonalnej) znacznie bliższej człowiekowi. Wprowadzenie podziału, o którym tu mowa, było także dogodnym sposobem na opisanie tego, co odrębne, a niekiedy także obce. Wytarczanie granicy między światem kultury i natury oraz określenia, co przynależy do jednej lub drugiej z tych sfer, nie należy przy tym traktować arbitralnie, ale względnie. Granica jest płynna, zmienna w czasie i zależna od kontekstu kulturowego. Na podstawie dokonanych analiz uprawnione wydaje się jednak stwierdzenie, że wyznaczanie takiego podziału było w tej części globu ważną cechą człowieka XX wieku.

Przedstawione wyżej rozważania pozwoliły mi na sformułowanie definicji pamięci środowiskowej w następującym kształcie: **pamięć środowiskowa** stanowi typ pamięci człowieka, której przedmiotem jest środowisko przyrodnicze. Człowiek jako jeden z elementów środowiska przyrodniczego wchodzi w wielokierunkowe i zwrotne relacje z poszczególnymi jego elementami. Relacje te opisywane są w różnorodnych narracjach na temat przyrody, a także w innych kulturowych przejawach działalności ludzkiej, które odzwierciedlają ludzkie doświadczenie związane ze środowiskiem przyrodniczym. Narracje te charakteryzują się relacyjnością ludzi i pozostałych elementów środowiska przyrodniczego, wyrażoną w funkcjach, które można im przypisać. Pojęcie funkcji, które jest podstawowe dla pamięci środowiskowej, pozwala na tworzenie zmiennego ich katalogu dla poszczególnych relacji, zachodzących wewnątrz wybranego środowiska przyrodniczego. W zależności od kontekstu, pamięć środowiskowa będzie charakteryzowała się zatem różnymi funkcjami. Niezależnie więc od kontekstu, poszczególne elementy środowiska przyrodniczego będą jednak zawsze występować w pewnej/pewnych funkcjach. Pamięć środowiskowa poszczególnych ludzi formowana jest także przez ramy pamięci zbiorowej, które podlegają kulturowemu formowaniu wyobrażeń o przyrodzie poprzez działania w sferze edukacji, kultury i polityki. Tak zarysowana definicja pamięci środowiskowej pozwala na opisanie relacji między ludźmi i innymi elementami środowiska przyrodniczego także w odniesieniu do innego czasu i miejsca.

Zaprezentowanym w niniejszej książce rozważaniom stosunkowo daleko jest jednak do refleksji nad zbiorowym kształtowaniem się wyobrażeń o środowisku przyrodniczym, czy w tym wypadku raczej należałoby powiedzieć, o krajobrazie i dyskusji nad jego kulturowym formowaniem, unarodowieniem *etc.*, jakie proponują na przykład Simon Schama⁷⁵² czy David Blackbourn⁷⁵³, a na polskim

⁷⁵² S. Schama, *Landscape and Memory*, New York 1996.

⁷⁵³ D. Blackbourn, *The Conquest of Nature. Water, Landscape, and the Making of Modern Germany*, New York–London 2016.

gruncie Beata Frydryczak⁷⁵⁴ czy Robert Traba⁷⁵⁵. Opowieść o pamięci środowiskowej osadników nie była i nie mogła być opowieścią o zbiorowych wyobrażeniach o otaczającym ludzi środowisku przyrodniczym. Te bowiem badać należy przede wszystkim poprzez analizę aktywności, podejmowanych w ramach kształtowania krajobrazu kulturowego, działań edukacyjnych, propagandy, ścierania się wizji przyrody w dyskursach różnych grup politycznych czy szerzej — społecznych. Jak pokazałam wcześniej, refleksja tego typu ma swoje miejsce w ramach ważnego nurtu historii środowiskowej i kulturowych studiów nad krajobrazem, i jest obecna w badaniach „Ziem Odzyskanych”, choć w tym wypadku ich zakres ciągle należy uznać za bardzo skromny. Niezależnie jednak od tego, że kulturowe kształtowanie wyobrażeń o środowisku było jednym z czynników wpływających na kształt przeanalizowanych przeze mnie wspomnień, nie zajmowały one dominującej pozycji w relacjach wspomnieniowych w sferze pamięci środowiskowej przemieszczonych.

Zaproponowana tu definicja pamięci środowiskowej koresponduje natomiast z propozycjami bio- czy geocentrycznymi, które, jak pisała Anna Kronenberg, proponują taką perspektywę na relacje między ludźmi i innymi elementami środowiska przyrodniczego, w myśl której „[t]worzymy sieć zależności ze środowiskiem przyrodniczym, ponieważ j e s t e ś m y t y m ś r o d o w i s k i e m”⁷⁵⁶. Praktyka wytyczania granic między sferami kultury i natury, o których pisałam, nie stoi, moim zdaniem, w sprzeczności z przytoczoną tu perspektywą, bowiem jej sednem jest właśnie relacyjność składowych wewnątrz środowiska przyrodniczego. Niezależnie zatem od tego, jak otaczająca ludzi rzeczywistość będzie przez nich nazywana, relacje, w które wchodzi ona z pozostałymi elementami środowiska przyrodniczego, i jak je opisują, świadczą o ich usytuowaniu wewnątrz złożonej sieci relacji, które urzeczywistniają

⁷⁵⁴ B. Frydryczak, *Krajobraz. Od estetyki the picturesque*.

⁷⁵⁵ R. Traba, *Rozważania o magii miejsca i mitologizacji krajobrazu w Prusach Wschodnich*.

⁷⁵⁶ A. Kronenberg, *Geoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014, s. 45 (wyróżnienie w oryginale).

się w konkretnych miejscach i w konkretnym czasie⁷⁵⁷, będąc, jak nazywa je Anna Kronenberg, „konkretem geograficznym”⁷⁵⁸.

Z analizy złożonych relacji wewnątrz środowiska wynika ponadto, że autorki i autorzy wspomnień już dawno funkcjonowali w przestrzeni specyficznego „kontinuum natury-kultury”, które, według Rosi Braidotti, miało na poziomie rozważań teoretycznych przewyższać dychotomię kultury i natury. Osadnicze narracje wspomnieniowe skłoniły mnie do zastanowienia się czy rzeczywiście — jak twierdzi Braidotti — „[g]ranice między kategoriami natury i kultury uległy przemieszczeniu i w dużej mierze zatarcia na skutek odkryć naukowych i technologicznych”⁷⁵⁹? Czy może raczej, ich „przemieszczenia” i „zatarcia” stanowią immanentną cechę ludzkiego funkcjonowania wewnątrz środowiska? Nie neguję ogromnego znaczenia — dostrzeżonego przez takie badaczki, jak Donna Haraway czy Rosi Braidotti — przełomu technologicznego, który rekonfiguruje współcześnie pojęcie ludzkiej podmiotowości. Mam jednak wrażenie, że teoretyczny horyzont rozważań posthumanistycznych utknął w pułapce przełomu oświeceniowego, do którego nieustannie krytycznie się odwołuje. Z lektury większości przeanalizowanych przeze mnie wspomnień nie wynika jednak, by ludzie ci czuli się spadkobiercami przełomu oświeceniowego i by zarysowany przez nich obraz świata podlegał wynikającej z niego dialektyce. Granice między światem kultury i natury są bardziej niejednoznaczne, niż można byłoby się tego spodziewać, a perspektywę, którą przyjmowali przesiedleńcy trudno uznać za antropocentryczną w znaczeniu, w które wymierzone zostało ostrze krytyki posthumanistycznej. Analiza sposobów opowiadania o poszczególnych elementach środowiska przyrodniczego i wielogłos wspomnieniowych narracji prowadzi raczej do wniosku, że w myśleniu migrantów o ich własnym miejscu w świecie nacisk był położony na wzajemne zależności, na siłę oddziaływania powiązanych ze sobą

⁷⁵⁷ Por.: K. White, *Poeta kosmograf*, tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010.

⁷⁵⁸ A. Kronenberg, *Geopoetyka*, s. 45.

⁷⁵⁹ R. Braidotti, *Po człowieku*, tłum. A. Kowalczyk, J. Bednarek, Warszawa 2014, s. 48.

elementów wewnątrz środowiska, na poczucie zespolenia ludzko-
-zwierzęcych losów, na międzygatunkową wspólnotę doświadczeń
(pracy, cierpienia, głodu *etc.*). Ich życie charakteryzowała bardziej
Latourowska sieciowość czy Ingoldowskie splątanie.

Bibliografia

ŹRÓDŁA NIEPUBLIKOWANE

Pamiętniki

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, *Pamiętniki Ziem Zachodnich*

- sygn. 11959, Józef Krukowski.
- sygn. 11962, Józef Górowski.
- sygn. 11962, Wojciech Suda.
- sygn. 11962, Walentyna Uziębło.
- sygn. 11962, Anna Kosel (pseud.).
- sygn. 11962, Zdzisław Zieniewicz.
- sygn. 11964, Antoni Nawrocki.
- sygn. 11965, Bronisław Murawski.

Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego

Konkurs niezidentyfikowany

- sygn. RS.363, Bronisława Smolska-Szyran.

Instytut Historii PAN w Warszawie

Opis mojej wsi, 1948

- sygn. 53.
- sygn. 59.
- sygn. 116.
- sygn. 223.
- sygn. 229.
- sygn. 434.
- sygn. 1063.
- sygn. 1067.
- sygn. 1216.
- sygn. 1240.
- sygn. 1474.

Instytut Zachodni w Poznaniu

Pamiętnik Osadnika Ziemi Odzyskanych, 1957

- sygn. P24, Aleksander Bernakiewicz.
- sygn. P41, Genowefa Michałowska.
- sygn. P56, Roman Dyszkiewicz.
- sygn. P62, Henryk Zudro.
- sygn. P72, Jerzy Kaźmierczuk.
- sygn. P75, Stefania Suchta.
- sygn. P76, Stanisław Turek.
- sygn. P80, Władysław Korcz.
- sygn. P87, Leon Kukulski.
- sygn. P106, Marta Balińska.
- sygn. P108, Stanisław Pawlus.
- sygn. P111, Konstanty Stradowski.
- sygn. P112, Adam Chomicz.
- sygn. P113, Ryszard Smaga.
- sygn. P114, Stanisław Sala.
- sygn. P115, Robert Ostaficzuk.
- sygn. P118, Janina Bartosiewicz.
- sygn. P119, Jakub Nowak.

- sygn. P123, Józef Majewski.
sygn. P125, Józefa Nogat (pseud.).
sygn. P126, Krystyna Trąbkowa.
sygn. P128, Julian Lucjan Bazgier.
sygn. P130, Helena Będkowska.
sygn. P136, Tomasz Piłka.
sygn. P138, Stefan Mróz.
sygn. P142, Antoni Nowak.
sygn. P145, Franciszek Kurpisz.
sygn. P147, Wawrzyniec Mazij.
sygn. P148, Władysława Pilak.
sygn. P150, Izabela Grdeń.
sygn. P152, Bronisława Piotrowska.
sygn. P153, Henryk Gadzinowski.
sygn. P161, Danuta Czerwińska.
sygn. P165, Franciszek Buchtalarz.
sygn. P166, Maciej Gryfin.
sygn. P168, Wilhelmina Tryłowska.
sygn. P170, Bronisław Profus.
sygn. P172, Józef Pacholak.
sygn. P174, Zdzisław Olechowski.
sygn. P184, Zofia Michałkiewicz.
sygn. P187, Władysław Czajkowski.
sygn. P189, Władysław Tuszakowski.
sygn. P190, Bronisław Wiercik.
sygn. P199, Marian Sieniecki.
sygn. P194, Władysław Duszenko.
sygn. P206, Alfons Rusewicz.
sygn. P208, Seweryna Urban.
sygn. P210, Irena Szydłowska.
sygn. P211, Cyryl Priebe.
sygn. P214, Janina Klepuszewska.
sygn. P216, Halina Dragan.
sygn. P219, Franciszek Kubiszyn.

sygn. P225, Wiktor Szawel.

Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie

Dzieje szczecińskich rodzin, 1970

sygn. P-14, Andrzej Kostański.

sygn. P-34, Weronika Franczak.

sygn. P-52, Jan Sielatycki.

sygn. P-55, Edward Sokołowski.

sygn. P-103, Antoni Tyłko.

sygn. P-132a, Roman Kucharski.

sygn. P-118, Zofia Sutkowska.

sygn. P-135, Sylwester Szawłowski.

Dzieje szczecińskich rodzin, 1974

sygn. P-153, Zofia Sutkowska.

Ośrodek Badań Naukowych im. J. Kętrzyńskiego w Olsztynie

Moje życie na Warmii i Mazurach, 1964

sygn. R-1, Władysław Jawelski.

sygn. R-2, Sergiusz Szachajda.

sygn. R-3, Serwilan Rybacki.

sygn. R-17, Józef Szepelski.

sygn. R-23, Tadeusz Kwiatkowski.

sygn. R-36, Tadeusz Oracki.

sygn. R-46, Michał Sokołowski.

Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985

sygn. R-804, Jan Królik.

sygn. R-820, Marian Łędziński.

sygn. R-822, Feliks Murawa.

Wspomnienia dawnych mieszkańców kresów wschodnich, 1989

sygn. R-1113, Longin Dąbrowski.

sygn. R-1115, A.R.

- sygn. R-1116, Leon Stawicki.
- sygn. R-1118, Helena Szyszło.
- sygn. R-1119, Irena Wołk-Łaniewska (Żygas).

Poza konkursem

- sygn. R-4, Jerzy Sztumpf.

Ośrodek „Karta” w Warszawie

Wysiedlenie — wspólne doświadczenie narodów, 1994

- sygn. AW/II/2155/P, Henryk Ogonowski.
- sygn. AW/II/2167/P, Lina Laudańska.
- sygn. AW/II/2172/P, Janusz Ragankiewicz.
- sygn. AW/II/2192/P, Waclaw i Tekla Krajniak.
- sygn. AW/II/2206/P, Agnieszka Iwanczenko.
- sygn. AWII/2232/P, Genowefa Modrzejewska.
- sygn. AWII/2242/P, Zygmunt Sobolewski.
- sygn. AWII/2261/P, Helena Abramowska.
- sygn. AW/II/2274/P, Helena Woroniecka.

Wypędzenie ze wschodu (1939–1959) — we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wypędzonych, 1997

- sygn. W.16, Stanisław Jastrzębski.
- sygn. W.42, Olga Ristowska.
- sygn. W.51, Wanda Witter.
- sygn. W.59, Arkadiusz Sokołowski.
- sygn. W.60, Bolesław Rowiński.
- sygn. W.91, Danuta Śleszyńska.
- sygn. W.101, Maria Bogusławska.
- sygn. W.103, Helena Herman.
- sygn. W.105, Irena Bućko.
- sygn. W.119, Bronisław Kowacz.
- sygn. W.125, Mieczysław Paszkowski.
- sygn. W.145, Mieczysław Tankielun.
- sygn. W.161, Stefan Górawski.

sygn. W.173, Danuta Kotelko.

sygn. W.176, Danuta Nowak.

sygn. W.208, Ryszard Bitowt.

Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski w Opolu

Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych,

sygn. A3156. Wol. 6, Piotr Rudnicki.

sygn. A3156. Wol. 13, Antoni Wolny.

sygn. A3156. Wol. 15, Helena Wojciechowska-Kozłowska.

sygn. A3156. Wol. 22, Alfred Kowalski.

sygn. 13156. Wol. 23, Zenon Pancewicz.

sygn. A3156. Wol. 25, Maria Majkut.

sygn. A3156. Wol. 46, Jan Dąbrowski.

sygn. A3156. Wol. 52, Władysław Kuruś-Brzeziński.

sygn. A3156. Wol. 59, Wilnianka (pseud.).

sygn. A3156. Wol. 67, Jan Szozda.

sygn. A3156. Wol. 84, Włodzimierz Krakowiecki.

sygn. A3156. Wol. 85, Stanisław Błazejewski.

sygn. A3156. Wol. 123, Romualda Grad.

sygn. A3156. Wol. 124, Stanisław Bańdziak.

sygn. A3156. Wol. 140, Agnieszka Iwanczenko.

sygn. A3156. Wol. 152, Stefan Osienienko.

sygn. A3156. Wol. 159, Czesław Kosiński.

sygn. A3156. Wol. 161, Urszula Chiciak.

sygn. A3156. Wol. 180, Elżbieta Gizela Erben.

sygn. A3156. Wol. 187, Franciszek Kurpisz.

sygn. A3156. Wol. 190, Magdalena Biernat.

Zbiory autorki

Pamiętnik Janiny Turek

Pozostałe źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Ziem Odzyskanych

Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego

Związek Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Główny

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Biuro Prezydialne W.R.N. w Szczecinie

Urząd Wojewódzki Szczeciński

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Pamiętniki

Awans pokolenia, red. Józef Chałasiński, Warszawa 1964.

Drogi powrotu. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Szczecińskiego, oprac. Tadeusz Białecki, Poznań 1981.

Drugie pokolenie. Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski, oprac. Zygmunt Dulczewski, Poznań 1978.

Korzenie współczesności. Pamiętniki mieszkańców Opolszczyzny, oprac. Jacek Leoński, Opole 1987.

Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Przyjazd na ziemię zachodnie (1944-1945) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później, red. Barbara Krystyna Kubis, Aleksander Woźny, Opole 2011.

Mój dom nad Odrą. Pamiętniki mieszkańców środkowego Nadodrza, t. I, oprac. Irena Solińska, Janusz Koniusz, Zielona Góra 1961.

Mój dom nad Odrą. Pamiętniki mieszkańców środkowego Nadodrza, t. II, oprac. Janusz Koniusz, Zielona Góra 1965.

- Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, t. III, oprac. Janusz Koniusz, Zielona Góra 1971.
- Mój dom nad Odrą. Ze wspomnień Głogowian*, t. IV, oprac. Wiesław Sauter, Zielona Góra 1973.
- Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia*, t. V, oprac. Zygmunt Dulczewski, Zielona Góra 1976.
- Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia członków organizacji młodzieżowych Ziemi Lubuskiej*, t. VI, oprac. Alfred Siatecki, Zielona Góra 1983.
- Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, t. VII, oprac. Janusz Koniusz, Zielona Góra 1987.
- Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziem Zachodnich po 1945 roku*, red. Beata Halicka, Kraków 2016.
- Nasza ziemia. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Środkowego*, red. Zygmunt Dulczewski, Jacek Leoński, Poznań 1982.
- Nauczyciele i uczniowie. Pamiętniki*, oprac. Bronisław Gołębiowski, Warszawa 1969.
- Od chłopca do rolnika. Pamiętniki*, red. Józef Chałasiński, Eugenia Jagiełło-Łysiowa, Warszawa 1967.
- Opowieści entuzjastów. Wybór prac z konkursu na pamiętnik, wspomnienie, kronikę działacza amatorskiego ruchu artystycznego*, red. Tadeusz Żeromski, Warszawa 1960.
- Osadnicy*, oprac. Agnieszka Knyt, Warszawa 2014.
- Pamiętnik pokoleń*, red. Mirosław Zaguła, Legnica 2016.
- Pamiętniki emigrantów*, oprac. Kazimierz Koźniewski, Warszawa 1965.
- Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, oprac. Anna Kotlarska, Warszawa 1978.
- Pamiętniki nauczycieli. Z obozów i więzień hitlerowskich 1939–1945*, oprac. Kazimierz Bidakowski, Tadeusz Wójcik, Seweryna Szmaglewska, Warszawa 1962.
- Pamiętniki Opolan*, red. Ryszard Hajduk, Kraków 1954.
- Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Poznań 1963.

- Strzały o świcie*, Warszawa 1962.
- Trudne dni. Dolny Śląsk 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 3, red. Mieczysław Markowski, Wrocław 1962
- Trudne dni. Wrocław 1945 t. we wspomnieniach pionierów*, t. 1-2, red. Mieczysław Markowski, Wrocław 1960, 1961
- Tryptyk szczeciński*, t. 1-3, oprac., Mariusz Czarniecki, Szczecin 1985.
- Und dann mußten wir rauss. Wanderungen durch das Gedächtnis von Vertreibungen der Polen und Deutschen 1939-1949. I wtedy nas wywieźli. Wędrowki po obszarze pamięci: o wypędzeniach Polaków i Niemców*, red. Wanja W. Ronge, Ewa Czerwiakowska, Berlin 2000.
- Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziem Zachodnich i Północnych*, oprac. Józef Chałasiński, Bronisław Gołębiowski, Eugenia Jagiełło-Lysiowa, Franciszek Jakubczak, Warszawa 1965.
- Vertreibung aus dem Osten. Deutsche und Polen erinnern sich*, tłum. Marta Faas, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Robert Traba, Renate Stössinger, Olsztyn 2000.
- W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, oprac. Bronisław Gołębiowski, Warszawa 1966.
- Więź polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1-4, oprac. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota, Warszawa 1967–1971.
- Wspomnienia działaczy kaszubskich*, oprac. Józef Pawlik, Warszawa 1973.
- Wspomnienia mieszkańców Pomorza Zachodniego*, tom 1, *W służbie polskiego morza*, oprac. Tadeusz Białecki, Szczecin 1991.
- Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, tłum. Justyna Górny, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Robert Traba, Jürgen Bömelburg, Renate Stössinger, Olsztyn 2001.
- Wypędzone*, oprac. Ewa Czerwiakowska, Warszawa 2013.
- Z nadodrzańskiej ziemi. Wspomnienia szczecinian*, oprac. Tadeusz Białecki, Poznań 1974.

- Z życia osadników na Ziemiach Zachodnich*, oprac. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Warszawa 1961.
- Życiorysy górników*, oprac. Maria Żwirska, Katowice 1949.

Artykuły prasowe

- Bachmann Klaus, „*Jahrzehntelang konnten wir darüber nicht reden. Deutsche und polnische Vertriebene berichten über ihre Erfahrungen*”, „*Stuttgarter Zeitung*”, 9.06.1997
- Gnoiński Władysław, *Gdy znowu ruszą transporty krów poniemieckich*, „*Osadnik na Ziemiach Odzyskanych*” nr 4/14 (1947), s. 8-9.
- Jesienne zwalczanie myszy*, „*Osadnik na Ziemiach Odzyskanych. Dwutygodnik poświęcony sprawom osadnictwa*” t. 1 nr 4 (1946), s. 13-14.
- Uczony lubelski — naczelnym komisarzem do walki z chorobami zwierząt i roślin*, „*Gazeta Lubelska*”, 1947 nr 51 z dnia 20.II.1947, s. 3.
- Schröder D., *Auf dem Herd standen noch die fürs Mittag geschälten Kartoffeln*, „*Märkische Oderzeitung*”, 29.05.1997.
- Szczecin miastem... szczurów*, „*Kurier Szczeciński*”, 1946, nr 205 z 7.IX.1946, s. 4.

Źródła prawne

- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 r. o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*. Dz. U., Nr 7, poz. 32.
- Dekret z dnia 24 maja 1945 r. o utworzeniu Ministerstwa Odbudowy*. Dz.U., Nr 21, poz. 123.
- Dekret z dnia 29 października 1952 r. o prawie łowieckim*, Dz.U., Nr 44, poz. 300.

- Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 6 stycznia 1995 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt*, Dz.U., Nr 13, poz. 61.
- Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 2 kwietnia 1998 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt*, Dz.U., Nr 47, poz. 298.
- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 maja 1939 r. o tępieniu gryzoniów polnych, Dz.U., Nr 47, poz. 303;
- Ustawa o ogólnym zarządzie kraju z 3 lipca 1883 r.*, § 137, Zbiór Ustaw Pruskich, s. 129.
- Zarządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 26 lutego 1955 r. w przedmiocie wykonania uchwały nr 75 Prezydium Rządu z dnia 29 stycznia 1955 r. w sprawie tępienia wilków*, Monitor Polski, 1955, Nr 24, poz. 242.

Pozostałe źródła publikowane

- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 3: *Województwo poznańskie i szczecińskie*, tłum. Zdzisław Owczarek, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, oprac. I wybór dokumentów Stanisław Jankowiak, Katrin Steffen, Warszawa 2001.
- Gierek Edward, Jaroszewicz Piotr, *Do kobiet polskich. (List Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza do kobiet polskich)*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 19-22 (1-4) (1976), s. 3-4.
- Gierek Edward, *Patriotyzm — jedność narodu — demokracja socjalistyczna*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 23-26 (1977), s. 3-7.
- Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r. Miejsce zamieszkania ludności w sierpniu 1939 r.*, Warszawa 1955.
- Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r.*, z. 1, Warszawa 1952.

Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r., Warszawa 1947.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski. 1944–1947, oprac. Stanisław Ciesielski, Jerzy Kochanowski, Włodzimierz Borodziej, Warszawa 1999.

Źródła internetowe

Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych Instytutu Zachodniego, <http://www.iz.poznan.pl/azzip/> (udostępniono 27.08.2018).

Fundacja Borussia Olsztyn, <http://borussia.pl/> (udostępniono 27.08.2018).

Fundacja Krzyżowa, <http://www.krzyzowa.org.pl/pl/> (udostępniono 27.08.2018).

Informacje o Muzeum Regionalnym — Cedyński Ośrodek Kultury i Sportu
<http://ckcedynia.pl/muzeum/8-muzeum/208-muzeum-regionalne-3> (udostępniono 27.08.2018).

Klub Nowodworski, <http://www.klubnowodworski.pl/> (udostępniono 27.08.2018).

Ośrodek Badań naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego
http://www.obn.olsztyn.pl/index1.php?id=o_nas/o_nas (udostępniono 27.08.2018)

Voosen Paul, *Atomic bombs and oil addiction herald Earth's new epoch. The Anthropocene*, <https://www.sciencemag.org/news/2016/08/atomic-bombs-and-oil-addiction-herald-earth-s-new-epoch-anthropocene> (udostępniono 27.08.2018)

OPRACOWANIA

- A Companion to Cultural Memory Studies*, red. Astrid Erll, Ansgar Nünning, Berlin — New York 2010.
- Agamben Giorgio, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. Mateusz Salwa, Warszawa 2008.
- Ahonen Pertti, Corni Gustavo, Kochanowski Jerzy, Schulze Rainer, Stark Tamás, Stelzl-Marx Barbara, *People on the Move*, Oxford — New York, 2008.
- Alexandrowicz Stanisław, Olejnik Karol, *Charakterystyka polskiego teatru działań wojennych*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 26 (1983), s. 41-54.
- Andrusieczko Piotr, „Polski las” schronieniem Ukraińskiej Powstańczej Armii, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 1, red. Wojciech Łysiak, Poznań 2000, s. 105-112.
- Angutek Dorota, *Kulturowe wymiary krajobrazu. Antropologiczne studium recepcji przyrody na prowincji. Od teorii do empirii*, Poznań 2013.
- Assmann Aleida, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Assmann Aleida, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. Piotr Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 101-142.
- Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pcham, Warszawa 2008.
- Assmann Jan, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, tłum. Stefan Dyroff, Rafał Żytyniec, „Borussia” nr 29 (2003), s. 11-16.
- Assorodobraj-Kula Nina, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne” t. 9, nr 2 (1963), s. 5-45.
- Aust Martin, *Polska obsesja historyczna? Jak „histoire croisée” i komparatystyka pozwalają zrewidować pewien stereotyp*, tłum.

- Justyna Górny, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 48-63.
- Baczko Bronisław, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa 1994.
- Bakke Monika, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2010.
- Bakuła Bogusław, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” nr 6 (2006), s. 11-33.
- Bakuła Bogusław, *Z kresów na kresy (powojenna powieść o kresach zachodnich)*, „Kresy” nr 26 (1996), s. 142-154.
- Banasiak Stefan, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963.
- Banasiak Stefan, *Osadnictwo na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, Warszawa-Poznań 1965.
- Banasiak Stefan, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968.
- Baratay Éric, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, tłum. Paulina Tarasewicz, Gdańsk 2014.
- Baratay Éric, *Zwierzęta w okopach: zapomniane historie*, tłum. Barbara Brzezicka, Gdańsk 2017.
- Barcz Anna, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.
- Basic environmental history*, red. Mauro Agnoletti, Simone Neri Serneri, New York 2016.
- Beauvois Daniel, *Pamiętnikarze Polscy na Kresach*, tłum. Wojciech Bońkowski, „Przegląd Wschodni” t. VII, nr 25 (2000), s. 185-204.
- Beauvois Daniel, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. Krzysztof Rutkowski, Lublin 2016.
- Belzyt Leszek, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1960*, Toruń 1998.

- Białecki Tadeusz, *Czterdzieści lat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”*, [w:] *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 2009, s. 7-18.
- Białecki Tadeusz, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969.
- Bielik-Robson Agata, *Słowo i trauma. Czas, narracja, tożsamość*, „Teksty Drugie” nr 5 (2005), s. 23-34.
- Bińczyk Ewa, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa 2018.
- Blackbourn David, *The Conquest of Nature. Water, Landscape, and the Making of Modern Germany*, New York — London 2016.
- Boomgaard Peter, *Southeast Asia. An Environmental History*, Santa Barbara 2007.
- Borysowska Agnieszka, *Charakterystyka i wykorzystanie naukowe kolekcji pamiątek z konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX w.” z rękopiśmiennych zasobów Książnicy Pomorskiej*, [w:] *Zbiory specjalne w bibliotekach polskich: problematyka badawcza i organizacyjna*, red. Agnieszka Borysowska, Szczecin 2015, s. 47-62.
- Braidotti Rosi, *Po człowieku*, tłum. Joanna Bednarek, Aleksandra Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Braudel Fernand, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1, tłum. Tadeusz Mrówczyński i Maryna Ochab, Gdańsk 1976.
- Brencz Andrzej, *Konkursy pamiątkarskie Instytutu Zachodniego w Poznaniu*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 3-4 (1973), s. 183-190.
- Brencz Andrzej, *Niemieckie wiejskie cmentarze jako element krajobrazu kulturowego środkowego Nadodrza*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 2000, s. 287-305.

- Brencz Andrzej, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997, s. 191-216.
- Bruno Andy, *Nature of Soviet Power. An Arctic Environmental History*, Cambridge 2017.
- Buell Lawrence, *Uses and Abuses of Environmental Memory*, [w:] *Contesting Environmental Imaginaries. Nature and Counternature in a Time of Global Change*, red. Steven Hartman, Leiden 2017, s. 93-116.
- Bugajewski Maciej, Saryusz-Wolska Magdalena, *Praca pamięci*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, współprac. Przemysław Czaplinski, Joanna Kalicka, Warszawa 2014, s. 393-396.
- Buławski Rajmund, *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, 30 VII-1 VIII 1945 r. z. 2: Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem odzyskanych*, Kraków 1945.
- Burszta Józef, *Etnografia polska a Ziemie Zachodnie*, „Lud” t. 55 (1971), s. 15-28.
- Burszta Józef, Jasiewicz Zbigniew, *Zderzenie kultur na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle materiałów we wsi koszalińskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” nr 4 (1962), s. 197-220.
- Burszta Józef, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki, Poznań 1967, s. 132-177.
- Burszta Józef, *O badaniach przeobrażeń kulturowych wsi*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, red. Józef Burszta, Poznań 1964, s. 5-15.
- Burszta Józef, *Tradycja i postęp w kulturze rolniczej*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, red. Józef Burszta, Poznań 1964, s. 16-49.
- Burt Jonathan, *Szczur*, tłum. Andrzej Leśniak, Kraków 2006.
- Caruth Cathy, *Unclaimed Experience. Trauma, Narrative, and History*, Baltimore 2016.

- Certeau Michel de, *Wynaleźć codzienność*, t. 1: *Sztuki działania*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- Chałasiński Józef, *Drogi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*, Poznań 1931.
- Chałasiński Józef, *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1938.
- Cieński Andrzej, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Cronon William, *Changes in the Land. Indians, Colonists, and the Ecology of New England*, New York 1983.
- Cronon William, *Nature's Metropolis. Chicago and the Great West*, New York 1997.
- Crosby Alfred, *The Columbian Exchange. Biological and Cultural Consequences of 1492*, Westport 1972.
- Crutzen Paul, *Geology of Mankind*, „Nature” nr 415/23 (2002), s. 23.
- Crutzen Paul, Stoermer Eugene F., *The Anthropocene*, „Global Change Newsletter” nr 41 (2000), s. 17-18.
- Czapliński Przemysław, *Przemieszczenia. O powojennej prozie chłopskiej*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, Warszawa 2016, s. 189-205.
- Czarnowski Stefan, *Kultura*, Warszawa 1946.
- Czarnowski Stefan, *Społeczeństwo-kultura. Prace z socjologii i historii kultury*, Warszawa-Poznań 1939.
- Czarnuch Zbigniew, *Oswajanie krajobrazu. Polscy osadnicy w dorzeczu dolnej Warty*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997, s. 169-190.
- Czas przekraczania granic. Antologia Borussii 1990-2015*, red. Iwona Liżewska, Kazimierz Brakoniecki, Robert Traba, Warszawa — Olsztyn 2015.
- Czermińska Małgorzata, *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczenia historii*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. Hanna Gosk, Andrzej Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 87-100.

- Czerniakiewicz Jan, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR. 1944–1948*, Warszawa 1987.
- Czubiński Antoni, *Instytut Zachodni. 1944–1986*, Poznań 1987.
- Czubiński Zygmunt, *O pierwotnej szacie roślinnej Pomorza Zachodniego, jej badaniu i ochronie*, [w:] *Pomorze Zachodnie. Nasza ziemia ojczysta*, red. Kazimierz Ślaski, Poznań 1960, s. 39–59.
- Czyżewski Marek, *Repatrianci i wypędzeni. Wzajemne uprzedzenia w relacjach biograficznych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, red. Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, Łódź 2016, s. 219–235.
- Ćwiek-Rogalska Karolina, *Zapamiętane w krajobrazie. Krajobraz kulturowy czesko-niemieckiego pogranicza w czasach przemian*, Warszawa 2017.
- Demangeon Albert, Febvre Lucien, *Le Rhin. Problèmes d'histoire et d'économie*, Paris 1935.
- Diamond Jared M., *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, tłum. Marek Konarzewski, Warszawa 2012.
- Die Oder als Kulturlandschaft. Über Geschichte und Alltag in der deutsch-polnischen Grenzregion — Odra jako krajobraz kulturowy. Historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu*, red. Reinhard Schmook, Stanisław Horoszko, Bernhard Müller, Szczecin 1998.
- Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten. Ursachen, Ereignisse, Folgen*, red. Helmutth Auerbach, Wolfgang Benz, Frankfurt am Main 1995.
- Dobrostan zwierząt. Różne perspektywy*, red. Hanna Mamzer, Gdańsk 2018.
- Dobrowolski Kazimierz, *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 30 VII–1 VIII 1945 r., z. III: Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych*, Kraków 1945, s. 95–122.
- Doliński Wojciech, *Zapisy autobiograficzne — od doświadczenia do map interpretatorów*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” t. XIII nr 3 (2017), s. 52–60.

- Dolny Śląsk*, cz. 1, red. Kirił Sosnowski, Mieczysław Suchocki, Poznań 1948.
- Dolny Śląsk*, cz. 2, red. Kirił Sosnowski, Mieczysław Suchocki, Poznań-Wrocław 1948.
- Domańska Ewa, *Historia w epoce antropocenu*, tłum. Elżbieta Brzozowska, [w:] *Spotkania ze światem II. Dialog polsko-francuski*, red. Patric Boucheron, Paul Gradwohl, Warszawa 2015, s. 177-189.
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Domańska Ewa, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.
- Domańska Ewa, *Semiofory i pneumatofory w perspektywie biohumanistycznej. (Przypadek korzeni oddechowych Cypryśnika Błotnego)*, [w:] *Wśród ludzi, rzeczy i znaków. Krzysztofowi Pomianowi w darze*, red. Andrzej Kołakowski, Andrzej Mencwel, Jacek Migasiński, Paweł Rodak, Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2016, s. 347-363.
- Domańska Ewa, *Wiedza o przeszłości — perspektywy na przyszłość*, „Kwartalnik Historyczny” t. CXX nr 2 (2013), s. 221-274.
- Dominiczak Henryk, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1950*, Zielona Góra 1975.
- Drozd Roman, *Droga na Zachód: osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.
- Dulewicz Jarosław, *Postawy i reakcje polskiego społeczeństwa wobec zanieczyszczenia środowiska naturalnego w kraju (1971-1989)*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały” t. 15 (2017), s. 79-96.
- Dziurzyński Patrycy, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983.
- Eberhardt Piotr, *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939-1950)*, Poznań 2010.

- Eberhardt Piotr, *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, Warszawa 2000.
- Ekobiografia Krakowa*, red. Adam Izdebski, Rafał Szmytka, Kraków 2018.
- Eliade Mircea, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. Robert Reszke, Warszawa 1999.
- Environmental Histories of the Cold War*, red. John R. McNeill, Corinna R. Unger, Washington — Cambridge 2013.
- Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, red. Ewa Kobylńska, Andreas Lawaty, Wiesbaden 1998.
- Erll Astrid, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, tłum. Agata Teperek, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Warszawa 2018.
- Faraldo José M., *Europe, Nationalism, Communism. Essays on Poland*, Frankfurt am Main-New York 2008.
- Febvre Lucien, *La terre et l'évolution humaine. Introduction géographique à l'histoire*, Paris 1922.
- Fernández-Armesto Felipe, *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, tłum. Maria Grabska-Ryńska, Warszawa 2008.
- Fernández-Armesto Felipe, *Więc myślisz, że jesteś człowiekiem? Krótka historia ludzkości*, tłum. Paweł Kruk, Poznań 2006.
- Fiedorczuk Julia, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015
- Filar Władysław, *Wołyń 1939-1944. Historia, pamięć, pojednanie*, Warszawa 2009.
- Fras Zbigniew, *Materiały pamiętnikarskie w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Informator Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie*, Olsztyn 1986.
- Frydryczak Beata, *Krajobraz. Od estetyki the picturesque do świadczenia topograficznego*, Poznań 2013.
- Fudge Erica, *A Left-Handed Blow: Writing the History of Animals*, [w:] *Representing Animals*, red. Nigel Rothfels, Bloomington — Indianapolis 2002, s. 3-18.

- Fudge Erica, *Animal*, London 2002.
- Fudge Erica., *Perceiving Animals. Humans and Beasts in Early Modern English Culture*, New York 2002.
- Fudge Erica, *Pets*, Stocksfield 2008.
- Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Daniel Kalinowski, Małgorzata Mikołajczak, Adela Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.
- Gerlich Halina, *Obrazy świata minionego — osvajanie Ziemi Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych*, „Etnografia Polska”, t. XXXVIII/1-2 (1994), s. 25-50.
- Gerlich Marian Grzegorz, *Oswajanie wsi dolnośląskiej po II wojnie światowej przez ludność polską z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” nr 12 (2012), s. 113-137.
- Gieba Kamila, *Dyslokacja przestrzeni, dysfunkcja tożsamości. Elementy kontradyskursu w polskiej literaturze migracyjnej (1945–1989)*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, Warszawa 2016, s. 206-224.
- Gieba Kamila, *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemię Odzyskaną — przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” nr 2 (2016), s. 76-89.
- Gieba Kamila, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.
- Gierszewski Stanisław, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1970.
- Gieszczyński Witold, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999.
- Glassheim Eagle, *Cleansing the Czechoslovak Borderlands. Migration, Environment, and Health in the Former Sudetenland*, Pittsburgh 2016.

- Gloger Zygmunt, *Mińsk Gub.*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, Białystok 2016, s. 387–388.
- Gloger Zygmunt, *Trzy dni nad Szczarą i Serwetem*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, Białystok 2016, s. 793–798.
- Gluza Zbigniew, *Archiwa społeczne*, „Karta” nr 36 (2002), s. 140–142.
- Gluza Zbigniew, *Odkrycie karty. Niezależna strategia pamięci*, Warszawa 2012.
- Głowacka-Grajper Małgorzata, *Spółeczna i indywidualna kontynuacja pamięci ojczyzn kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, red. Ewa Nowicka, Aleksandra Bilewicz, Warszawa 2012, s. 155–182.
- Głowacka-Grajper Małgorzata, *Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*, Warszawa 2016.
- Gosk Hanna, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010.
- Górny Maciej, Kończal Kornelia, *Miejsca pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia „lieu de mémoire”*, [w:] *Historia wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 363–386.
- Górny Śląsk, cz. 1, red. Kazimierz Popiołek, Stanisław Bąk, Poznań 1959.
- Górny Śląsk, cz. 2, red. Kazimierz Popiołek, Ludwik Brożek, Poznań 1959.
- Grębecka Zuzanna, *Obcy w mieście. Żołnierze radzieccy w pamięci, doświadczeniu i opowieści legniczan*, Kraków 2017.
- Grzemska Aleksandra, *Szczecińskie autobiografie po(st)osiedleńcze po 1956 roku*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, Warszawa 2016, s. 225–241.

- Halbwachs Maurice, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. Marcin Król, Warszawa 2008.
- Halicka Beata, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, tłum. Aleksandra Luczak, Kraków 2015.
- Haraway Donna J., *When species meet*, Minneapolis 2008.
- Hinrichsen Kerstin, *Granica na Odrze i Nysie. Do Odwołania?*, tłum. Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne / Oddzielne*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, tłum. Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr, Warszawa 2015, s. 462-480.
- Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” nr 2 (2017).
- Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 45 (2015).
- Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. Hanna Gosk, Dorota Kołodziejczyk, Kraków 2014.
- Holzer Jerzy, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012.
- Hughes Donald J., *An Environmental History of the World. Humankind's Changing Role in the Community of Life*, Hoboken 2009.
- Hughes Donald J., *What is Environmental history?*, Cambridge — Malden 2006.
- Ingold Tim, *The Perception of the Environment. Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, London-New York 2011.
- IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 18-21 XII 1946 r.*, z. VI: *Potrzeby osadnictwa na ziemiach odzyskanych w zakresie komunikacji*, Kraków 1948.
- IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 18-21 XII 1946 r.*, z. I: *Morze i Odra*, Kraków 1947.
- Izdebski Adam, *Environmental History in Poland. Research Projects, Recent Events and Publications*, „Environment and History” nr 23 (2017), s. 484-488.

- Izdebski Adam, Koloch Grzegorz, Słoczyński Tymon, Tycner Marta, *Historia przyrodniczo-gospodarcza Polski w świetle analizy ilościowej danych palinologicznych*, „Historyka. Studia Metodologiczne” t. 45 (2015), s. 127-160.
- Izdebski Adam, *Konwergencja nauk przyrodniczych i historycznych: teoretyczny potencjał i praktyczne trudności*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 44 (2014), s. 67-93.
- Izdebski Adam, *Rural Economy in Transition. Asia Minor from Late Antiquity into the Early Middle Ages*, Warsaw 2013.
- Izdebski Adam, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda*, Kraków 2018.
- Jakubczak Franciszek, *Pół wieku pamiętnikarstwa konkursowego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 3 (1972), s. 7-19.
- Janion Maria, *Kuźnia natury*, Gdańsk 1994.
- Jankowiak Stanisław, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.
- Jarosz Dariusz, *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15 (2017), s. 37-78.
- Jaroszuk Anna, *Podobieństwa i różnice. Badania historyczne nad zwierzętami a animal studies*, „Przegląd Historyczny” nr 1 (2014), s. 27-34.
- Jarzębski Jerzy, *Zniszczone centrum*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. Małgorzata Kitowska-Łysiak, Elżbieta Wolicka, s. 403-425.
- Jasiewicz Zbigniew, *Badania na ziemiach zachodnich i północnych i ich znaczenie dla etnologii polskiej*, [w:] *Polska — Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, red. Janusz Kamocki, Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Anna Spis, Wrocław-Poznań 2004, s. 39-54.
- Jasiewicz Zbigniew, *Rodzina wiejska na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako przedmiot badań etnograficznych*, Wrocław — Poznań 1972.

- Jasiński Janusz, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, [w:] *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. Andrzej Sakson, Poznań 2006, s. 15-25.
- Jaworski Mieczysław, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973.
- Jewsiewicki Bogumił, *Praca pamięci i historii. Studia z antropologii historycznej pamięci*, red. Maciej Bugajewski, Maciej Forycycki, Izabela Skórzyńska, Poznań 2016.
- Josephson Paul R., Dronin Nicolai, Cherp Aleh, Mnatsakanian Ruben, Efremenko Dmitry, Larin Vladislav, *An Environmental History of Russia*, Cambridge 2013.
- Judek Cecylia, *Rękopiśmienne pamiętniki w zbiorach Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie*, [w:] *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursy „Dzieje szczecińskich rodzin”*, Szczecin 2009, s. 26-35.
- Kachnicz Zenon, *Armia Czerwona i jej stosunek do ludności i mienia na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. Wybrane zagadnienia, przykłady i relacje*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. Stanisław Łach, Słupsk 2000, s. 157-164.
- Karkowska Marta, *Pamięć kulturowa mieszkańców Olsztyna lat 1945–2006 w perspektywie koncepcji Aleidy i Jana Assmannów*, Warszawa 2014.
- Każmierska Kaja, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków 2008.
- Każmierska Kaja, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, red. Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, Łódź 2016, s. 43-60.
- Każmierska Kaja, *Szkoła Chicago. Wprowadzenie*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. Kaja Każmierska, Kraków 2012, s. 17-30.

- Kelman Ari, *A River and its City. The Nature of Landscape in New Orleans*, Berkeley 2006.
- Kersten Krystyna, *Ludzie na drogach. O przesiedleniach ludności w Polsce 1939–1948*, „Res Publica” nr 4 (1987), s. 54–64.
- Kersten Krystyna, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa” t. 2 (1963), s. 3–26.
- Kersten Krystyna, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1985.
- Kersten Krystyna, *Osadnictwo wojskowe na Pomorzu Zachodnim (1945–1947)*, „Przegląd Zachodniopomorski” nr 2 (1964), s. 29–61.
- Kersten Krystyna, *Osadnictwo wojskowe w 1945 roku. Próba charakterystyki*, „Przegląd Historyczny” nr 55 (1964), s. 640–659.
- Kersten Krystyna, *Plany i organizacja migracji ludności rolniczej na Ziemię Zachodnie w 1945 r.*, „Kwartalik Historyczny” nr 67/3 (1960), s. 682–698.
- Kersten Krystyna, *Przymusowe przesiedlenia ludności — próba typologii*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson, Poznań 1996, s.13–29.
- Kersten Krystyna, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław, 1974.
- Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, *Materiały pamiątkarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” t. 71, nr 2 (1964), s. 505–517.
- Kersten Krystyna, *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich (1945–1947)*, „Polska Ludowa” t. 1 (1962), s. 37–83.
- Kiełczewska-Zaleska Maria, Grodek Andrzej, *Odra — Nisa najlepsza granica Polski*, Poznań 1946.
- Kieniewicz Jan, *Aspekty historyczne rozwoju w krajach „Trzeciego świata”*, „Przegląd Historyczny” nr 71/4 (1980), s. 727–752.

- Kieniewicz Jan, *Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości*, „Przegląd Humanistyczny” nr 1 (2014), s. 65-80.
- Kieniewicz Jan, *Kerala. Od równowagi do zacofania*, Warszawa 1976.
- Kieniewicz Jan, *Ocean Indyjski jako problem*, „Przegląd Historyczny” nr 80/4 (1989), s. 651-671.
- Kieniewicz Stefan, *Materiały pamiątkarskie w moim warsztacie badawczym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 2 (1971), s. 29-33.
- Kingle Matthew, *Emerald City. An Environmental History of Seattle*, Yale 2008.
- Kłapkowski Tadeusz, *Tworzenie się więzi społecznej na ziemiach odzyskanych*, [w:] *IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 18–21 XII 1946 r., z. II: Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne*, Kraków 1947, s. 1-36.
- Kłaptocz Alicja, *Kostryńskie dekady 1960–2010*, Kostrzyn nad Odrą 2012.
- Kolbuszewska Jolanta, *Zbigniew Kuchowicz i jego wizja uprawiania nauki (z dziejów dyskusji wokół książki „O biologiczny wymiar historii”)*, „Rocznik Łódzki” t. 62 (2014), s. 121-136.
- Kolbuszewski Jacek, *Kresy*, Wrocław 2004.
- Kolbuszewski Jacek, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
- Kolbuszewski Jacek, *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach zachodnich*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. Dorota Simonides, Opole 1988, s. 67-82.
- Konczal Agata Agnieszka, *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa — Poznań 2017.
- Konończuk Elżbieta, *Puszcza Piska w powieściowym świecie Ernsta Wiecherta*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 1, red. Wojciech Łysiak, Poznań 2000, s. 215-221.
- Kosiński Krzysztof, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” nr 6 (2003), s. 133-145.

- Koziarski Stanisław M., *Sieć kolejowa Polski w latach 1918–1992*, Opole 1993.
- Kozłowska Mirosława, *Odwieczna puszcza, ostępy leśne i rojsty jako determinanty geokulturowe kształtujące swoiste cechy regionu. Las w refleksji regionalistów wileńskich (1920–1940)*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, s. 235–245.
- Krajobraz kulturowy*, red. Mieszko Ciesielski, Beata Frydryczak, Poznań 2014.
- Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. Robert Traba, Violetta Julkowska, Tadeusz Strykiewicz, Warszawa — Berlin 2017.
- Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. Beata Frydryczak, Dorota Angutek, Poznań 2014.
- Kresy — dekonstrukcja*, red. Krzysztof Trybuś, Jerzy Kałużny, Radosław Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007.
- Kronenberg Anna, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014.
- Krzoska Markus, *Znaczenie Odry w myśli politycznej Zygmunta Wojciechowskiego*, [w:] *Oder — Odra. Panorama europejskiej rzeki*, red. Karl Schlögel, Beata Halicka, Skórzyn 2008, s. 197–207.
- Kuchowicz Zbigniew, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985.
- Kula Marcin, *Ekologia humanistyczna*, Warszawa 1999.
- Kula Marcin, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004.
- Kula Marcin, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy — konteksty i perspektywy badawcze*, red. Ryszard Nycz, Kraków 2011.
- Kurczewska Joanna, *Peryferyjność w doświadczeniach jednostek (trzy argumenty na rzecz tezy o przydatności perspektywy indywidualnej w studiach nad centrami, peryferiami i pogra-*

- niczami, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. Tomasz Zarycki, Warszawa 2013, s. 23-37.
- Kusiak Franciszek, *Dewastacja oraz wywóz mienia z Ziemi Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. Stanisław Łach, Słupsk 2000, s. 157-164.
- Kwilecki Andrzej, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski” nr 5 (1965), s. 5-27.
- Labuda Gerard, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.
- Las w kulturze polskiej*, t. I-VIII, red. Wojciech Łysiak, Poznań 2000–2012.
- Lejeune Philippe, *Pakt autobiograficzny*, tłum. Aleksander Labuda, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. Regina Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 21-56.
- Lekan Thomas M., *Imagining the Nation in Nature. Landscape Preservation and German Identity, 1885-1945*, Cambridge 2009.
- Lembeck Andreas, współpr. Klaus Wessels, *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, tłum. Barbara Ostrowska, Warszawa 2007.
- Les Lieux de mémoire*, t. 1-3, red. Pierre Nora, Paris, 1984, 1986, 1992.
- Lippóczy Piotr, Walichnowski Tadeusz, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982.
- Lis Michał, *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej (polityczno-społeczne uwarunkowania integracji)*. *Próba syntezy*, Opole 1991.
- Literatura i przyroda. Antologia ekologiczna*, red. Jacek Kolbuszewski, Katowice 2000.

- Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. Przemysław Czapliński, Joanna Bednarek, Dawid Gostyński, Poznań 2017.
- Loew Peter Oliver, *Gdańsk. Między mitami*, Olsztyn 2006.
- Lorenc Magdalena, *The Monument of Wojtek the Bear” or Polish Projects to Commemorate Animals Involved in World War II*, „Przegląd Polityczny”, nr 3 (2015), s. 139-151.
- Lowenthal David, *The Past is a Foreign Country*, Cambridge 1985.
- Łach Stanisław, *Armia Czerwona na Ziemiach Odzyskanych i jej destabilizacyjny wpływ na osadnictwo polskiej*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. Stanisław Łach, Słupsk 2000, s. 189-213.
- Łach Stanisław, *Osadnictwo ludności żydowskiej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, „Rocznik Koszaliński” nr 2 (1992), s. 64-90.
- Łach Stanisław, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1950*, Słupsk 1996.
- Łach Stanisław, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950*, Słupsk 1983.
- Łaptos Józef, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*, Kraków 2018.
- Łempiński Zdzisław, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979.
- Łukasik Joanna M., *Pamiętniki. W kręgu zainteresowań polskich badaczy. Historia — tradycja — kontynuacja*, „Debata Edukacyjna” nr 5 (2012), s. 55-63.
- Łysiak Wojciech, *Ludowa wizja przeszłości. Historyzm folkloru Wielkopolski*, Poznań 1992.
- Mach Zdzisław, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.
- Magierska Anna, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978.

- Małczyński Jacek, *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” nr 2 (2017), s. 17-33.
- Mamzer Hanna, *Zwierzę jako podmiot. O meta-strategiach kolonizowania przyrody*, „Porównania” nr 15 (2014).
- Markiewicz Władysław, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960.
- Marks Robert B., *Tigers, Rice, Silk, and Silt. Environment and Economy in Late Imperial South China*, Cambridge 2006.
- Maruszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Matłowski Bogdan, *Charakterystyka dziedzictwa kulturowego przeniesionego na Pomorze Zachodnie*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość*, red. Kazimierz Kozłowski, Szczecin 2002, s. 125-148.
- Mazur Zbigniew, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002.
- McCann James, *Green Land, Brown Land, Black Land. An Environmental History of Africa, 1800–1990*, Portsmouth-Oxford 2005.
- McNeill John R., *A companion to Global Environmental History*, Malden 2015.
- McNeill John R., *Something New Under the Sun. An Environmental History of the Twentieth-Century World*, Vancouver 2009.
- McNeill William Hardy, *Plagues and Peoples*, New York 1989.
- Melosi Martin V., *Garbage in the Cities. Refuse, Reform, and the Environment*, Pittsburgh 2005.
- Mencwel Andrzej, *Kaliningrad, moja miłość. Dwa pokrewne eseje podróżne*, Olsztyn 2003.
- Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. Kaja Kaźmierska, Kraków 2012.
- Mieczkowski Janusz, *Mniejszości narodowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, [w:] *50. lat Polski na Pomorzu Zachodnim*, red. Kazimierz Kozłowski, Edward Włodarczyk, Szczecin 1996, s. 133-139.

- Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, Warszawa 2016.
- Mikołajczak Małgorzata, „*Budujemy nowy dom*”. *Oswajanie przestrzeni w twórczości najstarszego pokolenia lubuskich poetów*, [w:] *Powrót do domu. Studia z antropologii i poetyki przestrzeni*, red. Dorota Kulczycka, Anastazja Seul, Zielona Góra 2012, s. 217-229.
- Misztal Jan, *Osadnictwo Żydów polskich repatriowanych ze Związku Radzieckiego na ziemiach zachodnich i północnych*, „Przegląd Zachodni” nr 2 (1992), s. 161-184.
- Misztal Jan, *Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski — próba bilansu*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson, Poznań 1996, s. 45-74.
- Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 1998.
- Monografia Odry. Studium zbiorowe*, red. Maria Kielczewska, Andrzej Grodek, August Zierhoffer, Poznań 1948.
- Mordawski Hubert, *Ziemie Odzyskane 1945–1956*, Brzezia Łąka 2015.
- Motyka Grzegorz, *Wołyń’ 43. Ludobójcza czystka — fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016.
- Mroczo Marian, *Polska myśl zachodnia 1918–1939. Kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986.
- Müller Michael G., *Historia transnarodowa, historia wzajemnych oddziaływań i (po)dzielone miejsca pamięci. Tradycje i wyzwania metodologiczne*, tłum. Justyna Górny, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 33-47.
- Musekamp Jan, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. Jacek Dąbrowski, Poznań 2013.
- Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia. Ludzie — koncepcje — realizacja do 1989 r.*, red. Magdalena Semczyszyn, Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Szczecin 2013.

- Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. Hanna Gosk, Kraków 2012.
- Nash Roderick, *Wilderness and the American Mind*, New Haven 1967.
- Nijakowski Lech, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.
- Nijakowski Lech, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa — Opole 2002.
- Nijakowski Lech, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Nisiobęcka Aneta, *Reemigracja Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*, „Dzieje Najnowsze” nr 3 (2016), s. 169-178.
- Nitschke-Szram Bernadetta, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2004.
- Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. Przemysław Czaplinski, Ryszard Nycz, Dominik Antonik, Joanna Bednarek, Agnieszka Daukszy, Jakub Misun, Warszawa 2017.
- Nowak Jolanta, *Gdzie jest wilk? Krótki przegląd wizerunków wilka w rodzimej tradycji ludowej*, [w:] *Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii*, red. Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, Emilia Wieczorkowska, Katowice 2014, s. 133-153.
- Nowakowski Stefan, *Procesy adaptacji i integracji społecznej*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki, Poznań 1967, s. 178-214.
- Nycz Ryszard, *PRL. Pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone*, „Teksty Drugie” nr 3 (2013), s. 6-10.
- Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945–1955). Praca zbiorowa*, red. Kazimierz Piwarski, Stanisława Zajchowska, Poznań 1957.
- Odra — Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. Karl Schlögel, Beata Halicka, Skórzyn 2008.

- Odra i Nadodrze*, red. Władysław Magiera, Gerard Labuda, Eugeniusz Perycz, Warszawa 1976.
- Odra. Rzeka i ludzie — wzajemne uwarunkowania na przestrzeni dziejów*, red. Edward Nycz, Franciszek Pistelok, Opole 2008.
- Okarma Henryk, *Wilk. Monografia przyrodniczo-łowiecka*, Białowieża 1992.
- Olszewicz Waclaw, *Życie i prace Zygmunta Glogera. Materiały z sesji popularnonaukowej. Łomża 25–26 maja 1974 r.*, [w:] Zygmunta Gloger — *badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Józef Babicz, Warszawa 1979, s. 6–21.
- Ośękowski Czesław, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.
- Ożóg Kazimierz S., *W poszukiwaniu utraconej tożsamości miasta. Kilka przypadków powojennego Głogowa*, [w:] *Pejzaże tożsamości. Teoria i empiria w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. Eliza Litak, Renata Furman, Hubert Bożek, Kraków 2011, s. 277–286.
- Paczoska-Hauke Alicja, *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2003.
- Palska Hanna, *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe: ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „Spółczesność, Badania, Metody” nr 1-2 (1997), s. 9–17.
- Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 2009.
- Parucki Zygmunt, *Zarys geografii wojennej*, Warszawa 1967.
- Pfister Christian, *Das Klima der Schweiz von 1525–1860 und seine Bedeutung in der Geschichte von Bevölkerung und Landwirtschaft*, Bern 1985.
- Pfister Christian, *Climatic Extremes, Recurrent Crises and Witch Hunts Strategies of European Societies in Coping with Exogenous Shocks in the Late Sixteenth and Early Seventeenth Centuries*, „The Medieval History Journal”, nr 1-2/10 (2006), s. 33–73. <https://>

- doi.org/10.1177/097194580701000202 (udostępniono 28.08.2018).
- Pfister Christian, Luterbacher Jürg, Wanner Heinz, *Wetternachhersage. 500 Jahre Klimavariationen und Naturkatastrophen (1496–1995)*, Bern 1999.
- Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we współczesnej Polsce*, red. Michał Pręgoski, Justyna Włodarczyk, Gdańsk 2014.
- Pietkiewicz Stanisław, Orlicz Michał, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemię odzyskane*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. 30 VII–1 VIII 1945 r., z. III: Zagadnienia ogólne osadnictwa na ziemiach odzyskanych*, Kraków 1945, s. 11-50.
- Piskozub Andrzej, *Jakiej monografii Odry nam potrzeba? Przesłanki metodologiczne monografii wielkiej bałtyckiej rzeki*, [w:] *Odra — Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. Karl Schlögel, Beata Halicka, Skórzyn 2008, s. 55-68.
- Po humanizmie. Od technokrytyki do animal studies*, red. Justyan Włodarczyk, Zuzanna Ładyga, Gdańsk 2015.
- (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków 2013.
- Pogorzelski Wojciech, *Służba Zdrowia Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. 1945–1948 rok*, Łódź 1948.
- Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, red. Andrzej Kwilecki, Warszawa — Poznań 1980.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne / Oddzielne*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2015.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 2: *Wspólne / Oddzielne*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2015.

- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3: *Paralele*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2012.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, tłum. Justyna Górny, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2013.
- Pomian Krzysztof, *Historia — nauka wobec pamięci*, tłum. Joanna Pietrzak-Thébault, Hanna Abramowicz, Lublin 2006.
- Pomian Krzysztof, *Oblicza dwudziestego wieku: szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002.
- Pomorze Zachodnie. Wydawnictwo zbiorowe*, cz. 1, red. Janusz Deresiewicz, Poznań 1949.
- Pomorze Zachodnie. Wydawnictwo zbiorowe*, cz. 2, red. Janusz Deresiewicz, Poznań 1949.
- Pół wieku pamiętnikarstwa*, red. Stanisław Adamczyk, Stanisław Dyksiński, Franciszek Jakubczak, Warszawa 1971.
- Praczyk Małgorzata, *Czy historia się ekologiczuje?*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 45 (2015), s. 39-54.
- Praczyk Małgorzata, *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn — powojenna historia miejsca*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 46 (2016), s. 11-23.
- Praczyk Małgorzata, *Granice przyrody. Natura pogranicza polsko-niemieckiego w perspektywie imagologicznej*, „Porównania” t. 2, nr 21 (2017), s. 91-104.
- Praczyk Małgorzata, *Przyroda na wojnie. Europejskie wojny w XX wieku i ich wpływ na europejską przyrodę*, [w:] *Niepamięć wojny. Europa Środkowo-Wschodnia w XX/XXI wieku*, red. Justyna Budzińska, Edyta Głowacka-Sobiech, Bernadette Jonda, Poznań 2017, s. 77-86.
- Praczyk Małgorzata, *Strategie osvajania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitarna Wratislaviensia”, nr 6/2017, s. 77-90.

- Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich. Praca zbiorowa*, red. Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki, Poznań 1967.
- Przemoc, poniżenie, poniewierka. Wspomnienia z przymusowych robót rolnych 1939–1945*, red. Ludwik Staszyński, Warszawa 1967.
- Przeprosić za wypędzenie? Wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Kraków 1997.
- Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza. Materiały pomocnicze do analizy polsko-niemieckich stosunków narodowościowych na przykładzie warmińskiej wsi Purda Wielka*, red. Robert Traba, Andrzej Sakson, Olsztyn 2007.
- Puszcze i lasy w działaniach wojennych. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Wojskowości poświęconej »Roli puszczy i dużych kompleksów leśnych w działaniach wojennych« zorganizowanej w Białymstoku w dniach 16–18 września 1977 r.*, red. Zygmunt Koszyła, Adam Dobroński, Białystok 1981.
- Pytasz-Kołodziejczyk Anna, *Wykorzystanie i ochrona zasobów wodnych w dobrach wielkosiężących Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w. (na przykładzie Podlasia i zachodniej Grodzieńszczyzny)*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 16 (2016), s. 45-62.
- Quenet Grégory, *Qu'est-ce que l'histoire environnementale?*, Seyssel 2014.
- Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Małgorzata Mikołajczak, Zbigniew Chojnowski, Kraków 2016.
- Ricoeur Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. Janusz Margański, Kraków 2006.
- Rosenstone Robert A., *Historia w obrazach/historia w słowach. Rozważania nad możliwością przedstawienia historii na taśmie filmowej*, tłum. Łukasz Zaremba, [w:] *Film i historia. Antologia*, red. Iwona Kurz, Warszawa 2008, s. 93-116.

- Rosińska Zofia, *Praca pamięci*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, red. Elżbieta Hałas, Kraków 2012, s. 107-127.
- Ruchniewicz Małgorzata, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000.
- Rudnicki Mikołaj, *Nazwy Odry i jej ważniejszych dopływów*, [w:] *Monografia Odry. Studium zbiorowe*, red. Maria Kielczewska-Zaleska, Andrzej Grodek, August Zierhoffer, Poznań 1948, s. 16-69.
- Rutkowska Maria, *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1945–1950)*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 2000, s. 167-200.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicki Paweł, *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki, Poznań 1967, s. 338-384.
- Rygiel Zygmunt, *Akcja „Wisła” w Bieszczadach, jej pokłosie i wpływ na gospodarkę leśną*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, s. 113-124;
- Sakson Andrzej, *Mazury. Społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Sala Bartłomiej G., *Wycie w ciemności. Wilki i wilkołaki Europy*, il. Justyna Sokołowska, Olszanica 2017.
- Saryusz-Wolska Magdalena, *Polskie i niemieckie badania pamięci — szkic porównawczy*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 431-438.
- Sauer Carl O., *Morfologia krajobrazu*, tłum. Magdalena Górna [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. Beata Frydryczak, Dorota Angutek, Poznań 2014, s. 23-36.
- Schama Simon, *Landscape and Memory*, New York 1996.
- Schwartz Katrina Z.S., *Nature and National Identity after Communism. Globalizing the Ethnoscape*, Pittsburgh 2006.

- Serafin Franciszek, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1948*, Katowice 1973.
- Shapiro Judith, *Mao's War against Nature. Politics and the Environment in Revolutionary China*, Cambridge 2004.
- Siewior Kinga, *Kochankowie z Zielna i inne historie Jak lokalizować pamięć przesiedleń? (Nikt nie woła Kazimierza Kutza i Józefa Hena)*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, Warszawa 2016, s. 147-173.
- Siewior Kinga, *Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*, [w:] „*Ziemie Odzyskane*”. W poszukiwaniu nowych narracji, red. Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk, Poznań 2018, s. 63-98.
- Skarga Barbara, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009.
- Skórczewski Dariusz, *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „*Porównania*” nr 11 (2012), s. 125-138.
- Skórzyńska Izabela, Wachowiak Anna, *Lokalne polityki pamięci zmarłych. „Cmentarze nieistniejących cmentarzy” w Gdańsku i Wrocławiu*, Poznań 2016.
- Skubiszewski Krzysztof, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968.
- Słaby Agnieszka, *Przyroda w korespondencji kobiecej czasów saskich jako element biohistorii*, [w:] *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. Bożena Popiołek, Urszula Kicińska, Agnieszka Słaby, Warszawa 2016, s. 69-78.
- Sobczak Kazimierz, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.
- Sroka Tadeusz, *Pamiętnikarstwo na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 102-107.

- Steinberg Ted, *Down to Earth. Nature's Role in American History*, New York 2002.
- Strauchold Grzegorz, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.
- Strauchold Grzegorz, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995.
- Sula Dorota, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002.
- Sula Dorota, *Osadnictwo repatriowanej ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, „Słupskie Studia Historyczne” nr 3 (1993), s. 67-81.
- Swornowski Maciej, *Pomiędzy idyllą a ironią. Wstęp do jednego z problemów twórczości Michała Kryspina Pawlikowskiego*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Małgorzata Mikołajczak, Kraków 2014.
- Szabłowski Witold, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków 2016.
- Szacka Barbara, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Szarota Tomasz, *Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 4 (1972), s. 76-84.
- Szarota Tomasz, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL*, „Polska Ludowa” t. 3 (1964), s. 233-245.
- Szarota Tomasz, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1969.
- Szaruga Leszek, *Węzeł kresowy*, Częstochowa 2001.
- Szpak Ewelina, „Nieczyste niebo” i „czarcie złoto” — zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji, *Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne” nr 46 (2016), s. 187-196.
- Szpak Ewelina, *Epidemie chorób zakaźnych w powojennej Polsce jako problem społeczny*, [w:] *Od powietrza, głodu, ognia i wojny...*

- Kłęski elementarne na przestrzeni wieków*, red. Tomasz Głowiński, Elżbieta Kościk, Wrocław 2013, s. 297-307.
- Szpociński Andrzej, Kwiatkowski Piotr T., *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006.
- Ther Philipp, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1998.
- Thum Gregor, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, tłum. Małgorzata Słabicka, Wrocław 2006.
- Tomczak Maria, *Obraz osadników w prasie i publicystyce polskiej*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005*, red. Andrzej Sakson, Poznań 2006, s. 45-58.
- Traba Robert, *(Nie-)powroty. Esej o doświadczeniu i pamięci roku 1945*, [w:] *Rok 1945 (nie)powroty. Inne opowieści o historii Polski*, red. Robert Traba, Gdańsk 2017, s. 15-59.
- Traba Robert, *Archipelagi miejsc odzyskiwanych*, „Borussia” nr 58 (2016), s. 96-100.
- Traba Robert, *Historia. Przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- Traba Robert, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.
- Traba Robert, *Kresy. Miejsce pamięci w procesie reprodukcji kulturowej*, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. Tomasz Zarycki, Warszawa 2013, s. 146-170.
- Traba Robert, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.
- Traba Robert, *Rozważania o magii miejsca i mitologizacji krajo-brazu w Prusach Wschodnich*, „Borussia” nr 24/25 (2001), s. 40-66.
- Traba Robert, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni” nr 1 (2000), s. 52-67.
- Traba Robert, Żurek Robert, *„Vertreibung” czy „przymusowe wysiedlenia”? Polsko-niemiecki spór o pojęcia, pamięć i sens uprawiania polityki wobec historii*, [w:] *Historie wzajemnych*

- oddziaływań*, red. Robert Traba, Berlin — Warszawa 2014, s. 125-172.
- Traba Robert, Żytyniec Rafał, *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne/Oddzielne*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2015, s. 660-682.
- Tumolska Halina, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej. 1945–2000. (Szkice do dziejów kultury pogranicza)*, Toruń 2007.
- Tyszkiewicz Jan, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983.
- Uffelmann Dirk, *Problem pamięci o kresach w polskich studiach postkolonialnych*, [w:] *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. Hanna Gosk, Dorota Kołodziejczyk, Kraków 2014, s. 111-121.
- Uncommon Ground. Rethinking the Human Place in Nature*, red. William Cronon, New York — London 1996.
- Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie: praca zbiorowa*, red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson, Poznań 1996.
- Warburg Aby, *Atlas obrazów. Mnemosyne*, tłum. i red. Paweł Brożyński, Małgorzata Jędrzejczyk, Warszawa 2015.
- Warmia i Mazury. Praca zbiorowa*, cz. 1, red. Stanisława Zajchowska, Maria Kielczewska-Zaleska, Poznań 1953.
- Warmia i Mazury. Praca zbiorowa*, cz. 2, red. Stanisława Zajchowska, Maria Kielczewska-Zaleska, Poznań 1953.
- Warren Louis S., *American Environmental History*, Malden 2003.
- White Hayden, *Historiografia i historiofotia*, tłum. Łukasz Zaremba, [w:] *Film i historia. Antologia*, red. Iwona Kurz, Warszawa 2008, s. 117-127.
- White Kenneth, *Poeta kosmograf*, tłum. Kazimierz Brakoniecki, Olsztyn 2010.

- Wielokulturowe Pomorze. Ukraińcy i ich dziedzictwo kulturowe na Żuławach i Powiślu*, red. Aleksandra Paprot, Katarzyna Linda-Grycza, Tarzycjusz Buliński, Gdańsk — Nowy Dwór Gdański 2016.
- Winter Jay M., *O milczeniu*, [w:] *(KON)teksty pamięci. Antologia*, red. Kornelia Kończal, Warszawa 2014, s. 387-415.
- Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. Andrzej Szpociński, Warszawa 2005.
- Wodziczko Adam, Czubiński Zygmunt, *Ochrona pierwotnej przyrody Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” nr 1 (1946), s. 22-35.
- Wodziczko Adam, Czubiński Zygmunt, Urbański Jarosław, *Przyroda żywa doliny Odry i jej ochrona*, [w:] *Monografia Odry. Studium zbiorowe*, red. Maria Kielczewska, Andrzej Grodek, August Zierhoffer, Poznań 1948, s. 302-350.
- Wojtkowiak Zbysław, *Nauki pomocnicze historii najnowszej: źródłoznawstwo. Źródła narracyjne, cz. 1: Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003.
- Wojtkowiak Zbysław, *O klasyfikacji i interpretacji pamiętników. Uwagi i propozycje*, „Studia Źródłoznawcze” t. 25 (1980), s. 163-177.
- Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Praca zbiorowa, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997.
- Wolff-Powęska Anna, *Pamięć — brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.
- Wolff-Powęska Anna, Schulz Eberhard, *Przestrzeń i polityka w niemieckiej myśli politycznej*, [w:] *Przestrzeń i polityka Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, red. Anna Wolff-Powęska, Eberhard Schulz, Poznań 2000, s. 7-131.
- Writing the History of Memory*, red. Stefan Berger, Bill Niven, London — New York 2014.
- Wróblewska Violetta, *Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej*, [w:] *Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii*, red. Emilia Wieczorkowska, Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, Katowice 2014, s. 171-193.

- Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 2000.
- Wylegała Anna, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. Witold Sienkiewicz, Grzegorz Hryciuk, Warszawa 2008.
- Z dziejów Ziemi Chojeńskiej*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 1969.
- Z dziejów Ziemi Człuchowskiej*, red. Kazimierz Ślaski, Poznań 1967.
- Zalasiewicz Jan, Crutzen Paul, Steffen Will, Williams Mark, *The New World of the Anthropocene*, „Environmental Science and Technology” nr 44 (2010), s. 2228-2231.
- Zamkowska Stanisława, *Odbudowa i funkcjonowanie kolei polskich 1944–1949*, Warszawa 1984.
- Zaremba Marcin, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Ziemia Lubuska*, red. Stanisława Zajchowska, Michał Szaniecki, Poznań 1950.
- Ziemie Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945–1995*, red. Rajmund Rybiński, Toruń 1997.
- Ziemie Zachodnie w granicach macierzy. Drogi integracji*, red. Gerard Labuda, Poznań 1966.
- Zierler David, *Against Protocol. Ecocide, Détente, and the Question of Chemical Warfare in Vietnam, 1969–1975*, [w:] *Environmental Histories of the Cold War*, red. John R. McNeill, Corinna Unger, Washington — Cambridge 2013, s. 227-256.
- Znaniński Florian, Burakowski Stanisław, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988.
- Znaniński Florian, *O znaczeniu pamiętników dla badań socjologicznych*, „Pamiętnikarstwo Polskie” nr 2 (1971), s. 15-22.
- Zwierzyńska-Symonajc Dorota, *Utracony dom w pamięci rodzin kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, red. Ewa Nowicka, Aleksandra Bilewicz, Warszawa 2012, s. 137-154.

Żółkoś Monika, *Mikro-formy i makro-lęki. Owady jako wyzwanie dla animal studies*, [w:] *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. Anna Barcz, Dorota Łagodźka, Warszawa 2015, s. 34-45.

Żuławy. *Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. Anna Weronika Brzezińska, Poznań — Pruszcz Gdański 2011.

Spis źródeł ilustracji

- Il. 1. Szkic wsi autorstwa M. Gryfina pochodzący z pamiętnika ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (sygn. P166).
- Il. 2. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 3. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 4. Fot. B. Kupiec. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 5. Fot. M. Zarzycki. Ze zbiorów Ośrodka „Karta” w Warszawie.
- Il. 6. Fot. A. Turek. Ze zbiorów prywatnych autorki.
- Il. 7. Fot. W. Kojro. Ze zbiorów prywatnych E. Kluz.
- Il. 8. Fot. pochodząca z pamiętnika M. Biernat ze zbiorów PIN — Instytutu Śląskiego w Opolu (sygn. A 3156. Wol. 150).
- Il. 9. Fot. W. Puchalski. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 10. Fot. B. Kupiec. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 11. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

- Il. 12. Fot. J. Bułhak. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 13. Fot. K. Neumanowa. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 14. Fot. E. Kitzman. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 15. Fot. B. Kupiec. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 16. Fot. nieznanego autorstwa. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 17. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 18. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 19. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 20. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 21. Fot. K. Komorowski. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 22. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.
- Il. 23. Fot. E. Kitzmann. Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Indeks nazwisk

- Abramowicz Hanna 80
Abramowska Helena 158, 309
Achebe Chinua 305
Adamczyk Stanisław 94
Agamben Giorgio 218-219
Agnoletti Mauro 27
Ahonen Pertti 50-51, 180
Alexandrowicz Stanisław 11
Anders Władysław 185
Andrusieczko Piotr 11
Angutek Dorota 16
Assmann Aleida 29-31
Assmann Jan 29-31
Assorodobraj-Kula Nina 80, 91
Auerbach Helmutth 52
Aust Martin 89
- Babicz Józef 144
Bachmann Klaus 39, 52
Baczko Bronisław 51
Bakke Monika 14, 28
Bakuła Bogusław 51, 86, 129
Balińska Marta 294
Banasiak Stefan 54, 66, 181-182,
185-187, 189, 249, 251-253
- Bańdziak Stanisław 205
Baratay Éric 26, 110, 113-114, 237,
297, 327
Barczewska Barbara 46
Bartosiewicz Janina 213
Bazgier Julian Lucjan 162, 234, 301
Bąk Stanisław 50
Beauvois Daniel 127-128
Bednarek Joanna 14, 28, 335
Belzyt Leszek 51
Benz Wolfgang 52
Berling Zygmunt 47
Bernakiewicz Aleksander 199
Będkowska Helena 210, 224,
259-260, 301
Białecki Tadeusz 37-38, 50, 52,
339, 341
Bidakowski Kazimierz 98
Bielik-Robson Agata 175
Biernat Magdalena 124
Bilewicz Aleksandra 83
Bińczyk Ewa 15, 28
Bitowt Ryszard 170, 193, 221,
276, 283
Blackbourn David 333

- Błażejowski Stanisław 281
Bogusławska Maria 175, 312
Bömelburg Hans-Jürgen 100-101, 117
Bońkowski Wojciech 127
Boomgaard Peter 27
Borodziej Włodzimierz 52, 236
Borysowska Agnieszka 37-38, 96
Boucheron Patric 15
Bożek Hubert 275
Braidotti Rosi 14, 335
Brakoniecki Kazimierz 88, 335
Braudel Fernand 24, 251
Brencz Andrzej 36, 58-59, 99-100, 126, 200
Brożek Ludwik 50
Bruno Andy 26
Brzezicka Barbara 26
Brzezińska Anna Weronika 90
Brzozowska Elżbieta 15
Buchtalarz Franciszek 209-210, 229, 264
Bućko Irena 160
Buell Lawrence 13
Bugajewski Maciej 45, 114
Buliński Tarczycjusz 90
Buławski Rajmund 250
Bułhak Jan 197
Burakowski Stanisław 107
Burszta Józef 55-56
Burt Jonathan 280
Bykowicz Iwona 46
- Caruth Cathy 171
Certeau Michel de 306
Chałasiński Józef 95, 98-99
Cherp Aleh 26
Chiciak Urszula 228
Chojnowski Zbigniew 86
Chomicz Adam 212
- Cieński Andrzej 104
Ciesielski Mieszko 16
Ciesielski Stanisław 52
Corni Gustavo 50-51, 180
Cronon William 15, 25-27
Crosby Alfred W. 26
Crutzen Paul 15
Czajkowski Władysław 176
Czapliński Przemysław 28, 84, 114
Czarnecki Mariusz M. 38
Czarnowski Stefan 80, 91
Czarnuch Zbigniew 59
Czerwińska Małgorzata 118
Czerwikiewicz Jan 52, 183-184, 190
Czerwiakowska Ewa 52, 100
Czerwińska Danuta 223
Czubiński Antoni 71
Czubiński Zygmunt 76-77
Czyżewski Marek 52
Ćwiek-Rogalska Karolina 85
- Dąbrowski Jacek 68
Dąbrowski Jan 259
Dąbrowski Longin 209
Demangeon Albert 24
Deresiewicz Janusz 50
Diamond Jared M. 26
Dobosz Józef 47
Dobroński Adam 11
Dobrowolski Kazimierz 54-55
Doliński Wojciech 103
Domańska Ewa 6, 15, 29, 46, 109, 201, 216
Dominiczak Henryk 66
Dopierała Renata 51, 126
Dragan Halina 176
Dronin Nicolai 26
Drozd Roman 52
Dulczewski Zygmunt 36, 99, 106

- Dulewicz Jarosław 67
Duszenko Władysław 212, 234
Dykiński Stanisław 94
Dyroff Stefan 29
Dyszkiewicz Roman 205-206
Dziurzyński Patrycy 66, 78-79,
191, 248, 253, 255, 281,
286, 288-289
- Eberhardt Piotr 17, 180, 356
Efremenko Dmitry 27, 361
Eliade Mircea 262
Erben Gizela Elżbieta 225
Erll Astrid 29-31
- Faas Marta 101
Faraldo José 117
Febvre Lucien 24, 530
Fernández-Armesto Felipe 27, 110
Fetting Edmund 318
Filar Władysław 183
Forycki Maciej 114
Franczak Weronika 200
Fras Zbigniew 37, 96, 100
Freud Zygmunt 128
Frydryczak Beata 16, 334
Fudge Erica 26, 113-114,
Furman Renata 25
- Gadzinowski Henryk 294
Gennep Arnold von 63
Gerlich Halina 59-60, 65, 68
Gerlich Marian Grzegorz 60, 63
Gieba Kamila 21, 84, 86
Gierek Edward 97
Gierszewski Stanisław 271
Gieszczyński Witold 189
Glassheim Eagle 84-85
Gloger Zygmunt 144, 145
Gluck Carol 172
- Gluzza Zbigniew 39, 98
Głowacka Grażyna 47
Głowacka-Grajper Małgorzata 51,
83, 128
Głowacka-Sobiech Edyta 31
Głowiński Tomasz 67
Gnoiński W. 239
Golec Ewa 46
Gołębiowski Bronisław 98-99
Gosk Hanna 21, 86, 126, 129
Górawski Stefan 146
Górna Magdalena 16
Górny Justyna 81, 89, 101
Górny Maciej 18, 79, 81
Górowski Józef 236
Grabska-Ryńska Maria 27
Grad Romualda 157
Gradwohl Paul 15
Grdeń Izabela 171, 203, 214, 292,
300
Grębecka Zuzanna 87
Grodek Andrzej 74-75
Gryfin Maciej 220, 298
Grzemska Aleksandra 84, 100
- Hahn Hans Henning 18, 81
Hajduk Ryszard 100
Halbwachs Maurice 29, 120
Halicka Beata 45, 69, 75, 80-81, 99,
115, 304
Hałas Elżbieta 114,
Haraway Donna J. 14, 335
Harchut Monika 46
Hartley Leslie Poles 327
Hartman Steven 13
Hauser Przemysław 45
Hen Józef 84
Herman Helena 161-162, 169
Heska-Kwaśniewicz Krystyna 56
Hinrichsen Kerstin 74

- Holoubek Gustaw 322
Holzer Jerzy 181
Horoszko Stanisław 78
Hryciuk Grzegorz 180
Hughes Donald J. 25, 27
- Ingold Tim 167, 336
Iwanczenko Agnieszka 217
Iwasiów Inga 86
Izdebski Adam 14, 24-25, 27, 45, 67
- Jagiello-Łysiowa Eugenia 98, 99
Jagodzińska Aleksandra 47
Jakubczak Franciszek 94, 97, 99
Janion Maria 15, 128
Jankowiak Krzysztof 45
Jankowiak Krzysztof 45
Jankowiak Stanisław 52, 181, 236, 251-252
Janowski Włodzimierz 46
Jarosz Dariusz 67
Jaroszewicz Piotr 97
Jaroszuk Anna 67
Jarzębski Jerzy 262
Jasiewicz Zbigniew 54-55, 58-59, 126
Jasiński Janusz 19-20
Jastrzębski Stanisław 194
Jawelski Władysław 227, 233
Jaworski Mieczysław 50
Jewsiewicki Bogumił 114
Josephson Paul R. 26
Judek Cecylia 37-38
Julkowska Violetta 16
- Kachnicz Zenon 254
Kalicka Joanna 114
Kalinowski Daniel 86
Kałużny Jerzy 51
- Kamocki Janusz 55
Kaźmierczuk Jerzy 301, 330
Kaźmierska Kaja 97, 101, 117-119
Kelman Ari 27
Kersten Krystyna 17, 35, 51, 56, 95, 98, 105, 107-108, 115, 182, 185-186, 189, 191
Kicińska Urszula 67
Kielczewska Maria 50, 74-75
Kielczewska-Zaleska Maria, patrz Kielczewska Maria
Kieniewicz Jan 66
Kieniewicz Stefan 103
Kitowska-Łysiak Małgorzata 262
Kitzmann Eugeniusz 48, 61, 196, 231, 270, 271, 320
Kledzik Emilia 6, 18, 45
Klepuszewska Janina 286
Klinge Matthew 27
Kluz Elżbieta, 47, 112
Kłapkowski Tadeusz 57
Kłaptocz 275
Knyt Agnieszka 100
Kobylińska Ewa 52
Kochanowski Jerzy 50-52, 180, 183
Kojro Władysław, 112
Kolbuszewska Jolanta 66
Kolbuszewski Jacek 63, 128-129, 134, 135, 139, 143
Kołoch Grzegorz 67
Kołodziejczyk Dorota 126, 129
Komeda Krzysztof 322
Komorowski Kazimierz 388
Konarzewski Marek 26
Konczal Agata Agnieszka 70, 134, 141
Koniusz Janusz 99
Konończuk Elżbieta 126
Kończal Kornelia 18, 79, 81, 172
Korc Władysław 49, 317

- Korek Maciej 47
Kosel Anna (pseud.) 149, 160
Koselleck Reinhard 80
Kosiński Czesław 203, 268
Kosiński Krzysztof 95-95, 107-109
Kostański Andrzej 309
Kostrzewski Józef 71
Kosztyła Zygmunt 11
Kościk Elżbieta 67
Kotełko Danuta 158-159
Kotlarska Anna 36
Kowacz Bronisław 241
Kowalczyk Aleksandra 14, 335
Kowalska Małgorzata 51
Kowalski Alfred 229
Koziański Stanisław M. 188
Kozłowska Mirosława 126
Kozłowski Kazimierz 52, 193
Kozńiewski Kazimierz 98
Krajniak Tekla 179
Krakowiecki Włodzimierz
Kranz Jerzy 52
Kraskowska Ewa 129
Kriegseisen Wojciech 46
Kronenberg Anna 334-335
Król Marcin 29, 120
Królik Jan 243
Kruk Paweł 110
Krukowski Józef 136, 143-146, 148
Kryczyńska-Pcham Anna 29-30
Krzoska Markus 75
Kubis Barbara Krystyna 40
Kubiszyn Franciszek 81, 213-214, 280
Kucharski Roman 315
Kuchowicz Zbigniew 66
Kuik-Kalinowska Adela 86
Kukulski Leon 229-230, 282
Kula Marcin 66, 80, 145
Kulczycka Dorota 85
Kupiec Bronisław 62, 195, 231
Kurczewska Joanna 132
Kurpisz Franciszek 164, 265
Kuruś-Brzeziński Władysław 310
Kurz Iwona 115
Kusiak Franciszek 254
Kutrzeba-Pojnarowa Anna 144
Kutz Kazimierz 84
Kwiatkowska Wiktoria 242
Kwiatkowski Piotr T. 80, 117
Kwiatkowski Tadeusz 215, 315-316
Kwilecki Andrzej 36, 57-58, 71,
99, 106
Labuda Aleksander 121
Labuda Gerard 50, 74
Larin Vladislav 26
Latour Bruno 336
Laudańska Lina 173-174
Lawaty Andreas 52
Lejeune Philippe 121-122
Lekan Thomas M. 70
Lembeck Andreas 18
Lemberg Hans 236
Leończuk Jan 145
Leoński Jacek 36
Leśniak Andrzej 280
Lędziński Marian 258-259, 276
Linda-Grycza Katarzyna 90
Lippóczy Piotr 52
Lis Michał 51
Litak Eliza 275
Liżewska Iwona 88
Loew Peter Oliver 88
Lorenc Magdalena 11
Lowenthal David 327
Lubas-Bartoszyńska Regina 121
Luterbacher Jürg 26
Łach Stanisław 52, 56, 66, 78, 187,
189, 248-250, 253-254

- Ładyga Zuzanna 29
Łaptos Józef 17, 191
Ławski Jarosław 145
Łempiński Zdzisław 52
Łuczak Aleksandra 69, 115
Łukasik Joanna M. 94
Łysiak Wojciech 11, 126, 145, 154
- Mach Zdzisław 63-64, 126
Magiera Władysław 50, 77
Magierska Anna 18, 31, 248-249
Majewski Józef 235
Majkut Maria 136-137
Makowski Krzysztof 45-46
Małczyński Jacek 67
Mamzer Hanna 28
Marchlewicz Krzysztof 46, 200
Margański Janusz 118
Markiewicz Władysław 17, 55
Markiewicz Władysław 17, 55
Markowski Mieczysław B. 100
Marks Robert B. 27
Maruszewski Tomasz 119-120
Matłowski Bogdan 193
Mazij Wawrzyniec 212
Mazur Zbigniew 20, 59, 70-71
McCann James 27
McNeill John R. 25-26
McNeill William Hardy 26
Melosi Martin V. 27
Mencwel Andrzej 88, 201
Michalski Maciej 18, 45
Michałkiewicz Zofia 218
Michałowska Genowefa 245
Mieczkowski Janusz 52
Migasiński Jacek 201
Mikołajczak Małgorzata 85-86,
126
Misztal Jan 52, 251
Mnatsakanian Ruben 26
- Modrzejewska Genowefa 155-156
Mordawski Hubert 18, 53, 71, 181-
183, 249
Motyka Grzegorz 183
Mroczo Marian 71
Mrozowska Zofia 322
Mrówczyńska Monika 47
Mrówczyński Piotr 47
Mrówczyński Tadeusz 24
Mróz Stefan 228
Müller Bernhard 78
Müller Michael G. 89
Murawa Feliks 267, 277
Murawski Bronisław 242-243
Musekamp Jan 68-69, 79, 275, 304
- Nash Roderick 15, 25-26
Nawrocki Antoni 280
Neri Seneri Simone 27
Neumann Krystyna 194
Nijakowski Lech 80
Nisiobęcka Anita 17
Nitschke-Szram Bernadetta 52,
251-252
Nogat Józefa (pseud.) 283-284,
286, 297, 321
Nora Pierre 29
Nowak Antoni 290
Nowak Danuta 175
Nowak Jakub 290
Nowak Jolanta 135
Nowakowski Stefan 58
Nowicka Ewa 83
Nünning Ansgar 29
Nycz Edward 77
Nycz Ryszard 21, 30, 83, 86, 129
- Ochab Maryna 24
Ogonowski Henryk 165-166
Okarma Henryk 141

- Okulicz-Kozaryn Radosław 51
Olechowski Zdzisław 229
Olejnik Karol 11
Olszewicz Waclaw 144
Oracki Tadeusz 236
Orlicz Michał 55
Orłowski Hubert 17, 52
Osękowski Czesław 52-53, 249-250
Osienienko Stefan 237
Ostaficzuk Robert 319
Ostrowska Barbara 18
Ożóg Kazimierz S. 275
- Pacholak Józef 177, 222, 308
Paczoska-Hauke Alicja 184
Palska Hanna 101
Paprot Aleksandra 90
Parucki Zygmunt 11
Paszkowski Mieczysław 166
Pawlik Józef 98
Pawlus Stanisław 267
Perycz Eugeniusz 50, 77
Pfister Christian 26-28
Pieńkowska-Wiederkehr Patrycja
74
Pietkiewicz Stanisław 55
Pietrzak-Thébault Joanna 80
Pilak Władysława 234
Piłka Tomasz 151, 155
Piotrowska Bronisława 277
Piskozub Andrzej 77
Pistelok Franciszek 77
Piwarski Kazimierz 50
Pogorzelski Wojciech 208-209
Pomian Krzysztof 80, 193-194,
201, 274, 290
Popiołek Bożena 67
Popiołek Kazimierz 50
Praczyk Ewa 47
Praczyk Kazimierz 47
Praczyk Małgorzata 6, 18, 24, 31,
73, 76, 273
Priebe Cyryl 254, 260-261
Profus Bronisław 317
Przybyła Piotr 29,
Puchalski Włodziemirz 178
Pytasz-Kołodziejczyk Anna 67
- Quenet Grégory 25
- Ragankiewicz Janusz 174, 240
Reszke Robert 262
Ricoeur Paul 118
Ristowska Olga 313
Rodak Paweł 201
Ronge Wanja W. 52
Rosenstone Robert A. 115
Rosińska Zofia 114
Rothfels Nigel 114
Rowiński Bolesław 170
Ruchniewicz Małgorzata 184
Rudnicki Mikołaj 75
Rudnicki Piotr 203
Rusewicz Alfons 157
Rutkowska Maria 275
Rutkowski Krzysztof 127
Rybacki Serwilan 230
Rybicka Elżbieta 85
Rybicki Paweł 55, 58
Rybiński Rajmund 20
Rygiel Zygmunt 11
- Sakson Andrzej 17, 19, 37, 46,
52, 90
Sala Bartłomiej G. 140
Sala Stanisław 311
Salwa Mateusz 219
Sapota Tomasz 21, 30, 83
Saryusz-Wolska Magdalena 29,
80, 114

- Sauter Wiesław 99
Schama Simon 26, 333
Schlögel Karl 75
Schmook Reinhard 78
Schramm Tomasz 45
Schröder D. 39
Schulz Eberhard, 72
Schulze Rainer 50-51, 180
Schwartz Katriona Z.S. 70
Szaniecki Michał 50
Semczyszyn Magdalena 71
Sendyka Roma 21, 30, 83
Serafin Franciszek 66
Seul Anastazja 85
Shapiro Judith 26
Siatecki Alfred 99
Sielatycki Jan 218
Sienkiewicz Witold 180
Siewior Kinga 18, 21, 84
Sikorski Tomasz 71
Simonides Dorota 63
Siniecki Marian 219
Skarga Barbara 305-306
Skórczewski Dariusz 128
Skórzyńska Izabela 90, 114
Skubiszewski Krzysztof 251
Słabicka Małgorzata 68
Słaby Agnieszka 67
Słoczyński Tymon 67
Smaga Ryszard 290, 303
Smolska-Szyran Bronisława 206
Sobczak Kazimierz 50
Sobolewski Zygmunt 233, 277,
309-310
Sokołowska Justyna 136
Sokołowski Arkadiusz 318, 265-266
Sokołowski Edward 266
Sokołowski Michał 265, 267, 315
Solarska Maria 46
Solińska Irena 99
Sosnowski Kirył 50, 71
Sroka Tadeusz 40
Stark Tamás 50-51, 180
Staszyński Ludwik 98
Stawicki Leon 134, 139-140, 169
Steffen Katrin 236
Steinberg Ted 27
Stelzl-Marx Barbara 50-51, 180
Stoermer Eugene F. 15
Stössinger Renate 101
Stradowski Konstanty 160, 261,
263
Strauchold Grzegorz 52, 70-72,
76-77
Strykiewicz Tadeusz 16
Suchocki Mieczysław 50
Suchta Stefania 286, 294
Suda Wojciech 149, 163, 232
Sula Dorota 52, 182-184, 189
Sutkowska Zofia 238
Szablowski Witold 183
Szachajda Sergiusz 290
Szacka Barbara 42, 80, 117
Szafraniec Bogna 46
Szarota Tomasz 35-36, 66, 95,
98-100, 105, 107-108, 115,
249, 251
Szaruga Leszek 51, 128
Szawel Wiktor 294, 296
Szawłowski Sylwester 282-283, 289
Szepelski Józef 317
Szmaglewska Seweryna 98
Szymtka Rafał 67
Szozda Jan 307
Szpak Ewelina 67
Szpakowska Małgorzata 201
Szpociński Andrzej 80, 117
Sztumpf Jerzy 257-258
Szydłowska Irena 286
Szylin Bogusława 46

- Szysło Helena 243
- Ślaski Kazimierz 50
- Śleszyńska Danuta 138, 149, 207
- Tankielun Mieczysław 173, 199, 203
- Tarasewicz Paulina 26, 237
- Ther Philipp 52, 180
- Thiel-Jańczuk Katarzyna 306
- Thum Gregor 68-69, 79, 256, 275, 304
- Tomczak Maria 56
- Traba Robert 16, 18, 20-22, 52, 74, 80-82, 85, 88, 90, 101, 114, 116-117, 128, 250, 305, 323, 334
- Trąbkowa Krystyna 297
- Trybuś Krzysztof 51
- Tryłowska Wilhelmina 311
- Tumolska Halina 51
- Turek Aleksander 111
- Turek Janina 256
- Turek Stanisław 287
- Tuszkowski Władysław 136, 151-154, 166
- Tycner Marta 67
- Tylko Antoni 210
- Tyszkiewicz Jan 66
- Uffelmann Dirk 126
- Unger Corinna 26
- Urban Seweryna 213, 224
- Urbański Jarosław 77
- Uziębło Walentyna 241, 316
- Voosen Paul 15
- Wachowiak Anna 90
- Walichnowski Tadeusz 52
- Waniek Katarzyna 51, 126
- Wanner Heinz 26
- Warburg Aby 29
- Warren Louis S. 25-26
- Wątor Adam 71
- Wessels Klaus 18
- Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława 135
- White Hayden 115
- White Kenneth 335
- Wieczorkowska Emilia 135
- Wiercik Bronisław 93
- Wilnianka (pseud.) 199
- Winter Jay M. 172
- Wiślicz Tomasz 46
- Witter Wanda 242
- Włodarczyk Edward 52
- Włodarczyk Justyna 28-29
- Wodniczko Adam 76-77
- Wojciechowska Agnieszka 46
- Wojciechowska-Kozłowska Helena 316-317
- Wojciechowski Mieczysław 52
- Wojciechowski Zygmunt 71, 75
- Wojtkowiak Zbysław 104-107, 115
- Wolff-Powęska Anna, 72, 80
- Wolicka Elżbieta 262
- Wolny Antoni 227, 255, 278
- Wołk-Łaniewska (Żygas) Irena 135, 164-165, 168, 174
- Woroniecka Helena 240-241
- Woźny Aleksander 40
- Wójcik Tadeusz 98
- Wróblewska Violetta 140
- Wrzosek Antoni 73
- Wylegała Anna 64-65, 82-83, 117, 126
- Zagula Mirosław 101
- Zajchowska Stanisława 50

Zalasiewicz Jan 15
Zamkowska Stanisława 189
Zaremba Łukasz 115
Zaremba Marcin 42, 53, 63, 190,
227, 253, 276-277
Zarycki Tomasz 128, 132
Zieniewicz Andrzej 118
Zieniewicz Zdzisław 150
Zierhoffer August 75-76
Zierler David 26
Znaniński Florian 94-95, 97,
102-103
Zudro Henryk 148, 281-282, 291,
294, 307
Zwierzyńska-Symonajc Dorota 83
Żeromski Tadeusz 98
Żółkoś Monika 210
Żurek Robert 52
Żytniec Rafał 18, 22, 29, 74
Żywirska Maria 98

Indeks elementów przyrody*

Asparagus 264	<i>Digitalis purpurea</i> (naparstnica) 316
Bagna — bagniska 136, 146-147, 159, 223, 276	Drób 282
Błota 147-149, 160-161, 209	Gęsi 163-164, 202
Borówki 125, 152	Indyki 202
Brzezina — czeczotka 146	Kaczki 202
Buraki 158, 211, 288	Kury 171, 202-203, 219, 256, 267, 295
Bydło 165, 183, 190-191, 202-203, 211, 213-214, 217, 219-220, 236, 238, 265-267, 276, 287-289, 300	Perliczki 202
Cielak — cielęta 151, 289	Drzewa — drzewka — drzewostan 28, 111, 134, 147-148, 152, 157, 162, 164, 166, 170, 175, 178, 193-195, 198, 230, 232-234, 241, 243, 259-260, 283, 295, 310, 312, 314-316, 319-320
Bez 312	Dziki 137, 282
Chwasty 112, 166, 233-235, 241, 259, 264, 266, 279	Fikus 264
Czernice 152	Gady 143-144
Darń 289	
Dęby 161	

* Zestawienie to stanowi wykaz wszystkich elementów przyrody, o których pisali osadnicy, i które omówione zostały w książce. Stosowane w nim nazwy pochodzą ze źródeł i niejednokrotnie odbiegają od prawidłowych nazw występujących w systematyce nauk przyrodniczych, w związku z tym nie podaję też ich łacińskich odpowiedników. Celem tego indeksu jest ułatwienie czytelniczkom i czytelnikom odnalezienia konkretnych, omawianych w książce fenomenów środowiska przyrodniczego oraz ukazanie jego wielowymiarowości.

- Żmije 125, 143-145
 Gałęzie — gałązki 144, 157, 200, 260
 Głóg 322
 Góry — krajobraz górski 93, 163, 222, 311
 Gryka 152, 158, 323
 Gryzonie 79, 202, 227, 255, 258, 263, 279-280, 282-286
 Myszy 79, 202, 258, 266, 279-286, 327
 Szczury 150, 261, 279-280, 283, 286, 327
 Grzyby 125, 137, 143, 151-152, 308
 Igliwie 152
 Inwentarz żywy 78-79, 183, 202, 212-213, 238, 267-268, 288, 297
 Jabłonie — jabłka 230, 243, 278, 283, 310
 Jagody 137, 151
 Jałowce 48
 Jezioro — jeziora 57, 147, 160-161, 221-224, 227, 241, 243, 245, 265, 292-293, 315-318, 323
 Białe 161
 Długie 317
 Głębokie 292
 Krzywe 317
 Jodły 193
 Kalie 264
 Kamienie 14, 144, 161, 194, 309
 Kapusta 310
 Kartofle 152, 235, 281
 Klony 173
 Knieje 134
 Koniczyna 152, 215, 277, 282, 298
 Konie 135-136, 138, 140, 149, 168, 176, 189-191, 200, 202-203, 208, 212, 214, 220, 228-229, 235-236, 238-239, 255, 260, 265-268, 270, 276-277, 286-291, 294-296, 298-300, 302-303, 308, 320, 326
 Klacze 291, 298
 Kuce 302
 Szkapia — szkapina 143, 149
 Kopytnik 316
 Koty — kotki 79, 140, 175, 183, 202, 205-208, 227, 229, 258, 260, 282-284, 301-302
 Kozy 202-203, 207-208, 213, 266, 279, 290, 297, 299, 320
 Krowy 143, 147, 149, 151, 171, 179, 190-191, 202-203, 208, 212-215, 218, 228-229, 236-239, 265, 267-268, 276-278, 286-287, 289-290, 294-297, 308
 Króliki 229, 256, 267
 Kwiaty — kwiatki 58, 160-161, 164-165, 241, 243, 263-264, 272, 277, 314, 317
 Lasy 65, 93, 135-137, 139, 143, 145-148, 151-152, 155, 157-161, 164-166, 170, 176, 196-197, 216, 221, 222-224, 227-230, 235, 242-243, 253, 257-258, 261-262, 268, 276-278, 308, 311, 315-317, 318-319, 322, 328
 Bory 177, 311

- Leszczyna 143
 Lilie 316
 Lilie wodne 161
 Lipy 161, 173, 314
 Lisy 282
 Liście 193, 319

 Łąki — łączki 148, 159, 162, 163,
 238, 268, 296

 Maciejka 164
 Magnolie 316
 Mak (krzewy maku) 152
 Maliny 160, 230
 Mech 144

 Nasturcje 164
 Nierogaczna 290

 Odłogi 248, 279, 284, 286
 Ogród — ogrody — ogródki 58,
 69, 157, 161, 164-166, 170,
 193, 200, 209, 227-228, 230,
 238, 241, 255, 259-260,
 276-277, 280-281, 283, 300,
 305, 316
 Owady 202, 209-210, 220, 259
 Chrabąszcze 165-166
 Insekty 209, 218, 220,
 327
 Komary 227, 327
 Motyle 164
 Muchy 171, 209-211,
 220, 227, 258, 327
 Szarańcza 166
 Owce 179, 190, 203
 Owoce 157, 230, 259,
 Agrest 230
 Brzoskwinie 317
 Czeresnie 157
 Porzeczki 230, 255, 259
 Reneta szara, 243
 Śliwki 230
 Winogrona 317

 Pagórki 160, 221, 234
 Parki 241, 279, 327
 Pelargonie 264
 Perz 285
 Pola 137, 148, 152, 155, 158-160,
 162, 165, 168-169, 177, 193,
 208, 215, 225, 228-229, 233,
 235, 237, 248, 253, 257-258,
 264, 266, 268, 276-277,
 279-284, 286, 298, 305,
 308-309, 319, 327
 Poziomki 152
 Psy 79, 136-142, 151, 153-154, 168,
 174-175, 183, 202, 207-208,
 227-229, 265-267, 283,
 301-302, 325
 Brytan 153
 Ratler 202, 206, 216
 Spaniel 278
 Szczeniaki 174, 205
 Pszczoły — pszczołki 164-165, 190,
 314
 Pasieki 202
 Ule 190
 Ptactwo — ptaki 58, 137, 148, 161,
 183, 190-191, 202, 229,
 258, 282, 284, 311
 Dzięcioły 311

 Rezedy 164
 Rojsty 125-126
 Rosiczka 316
 Rozlewiska 166, 315
 Runo leśne 278
 Ryby 161-162, 170

- Rzeki — rzeczki 73, 75-78, 146-148, 158, 160-161, 163, 181, 222, 227, 232, 268, 293, 316-317
 Bug 141, 161, 202, 314
 Dniestr, rzeka 147
 Nysa — Nisa 74, 76, 181, 185
 Łyna 317
 Odra 73-78, 112, 117, 181, 185, 232 235, 238, 251, 275, 298-299
 Oława 268
 Wisła 73, 141, 188
 Wilia 222
- Rzepak 152, 255, 282,
- Sad — sady 125, 156-157, 161-162, 164-165, 170, 193, 268, 316
- Sadzawka 276
- Sarny 279
- Sasanka 316
- Siano 158, 212, 217-218, 259, 276,
- Słoma 152, 158, 208-209, 212, 258, 286
- Sosny 152, 311
- Stawy 170, 293
- Szuwary 158
- Szyszki 151, 193
- Śnieżka, góra 63
- Świerki — lasy świerkowe 157, 311
- Świnie — trzoda chlewna 140, 143, 151, 190-191, 202, 217, 219, 255, 265, 287-289
 Prosiaki — prosięta 149, 213, 256
- Topole 164, 225, 316
- Trawa 60, 215, 233-234, 237, 282,
- 298,
- Trawniki 242
- Trzciny 321
- Tuje 200
- Węgorze 228
- Wierzba 164, 225, 320-321
- Wiewiórki 152
- Wilczelyko (wawrzynek) 316
- Wilki 133-142, 147
- Wiśnie 156-157
- Wrzosa 311
- Wybrzeże bałtyckie 57
- Wzgórza 93, 152, 161, 163, 296, 311
- Zarośla 136, 146, 161
- Zboże 60, 156, 158, 215, 233, 258, 281-283, 286
 Jęczmień 152
 Kukurydza 158
 Owies 152, 289-290
 Pszenica 152, 158, 277, 283-284
 Żyto 152, 158, 235, 266, 288
- Ziemia 56, 60, 64-65, 69, 77, 192-194, 199-201, 224, 255, 259-260, 266, 296, 308-309, 316, 323
 Czarnoziem 56, 60, 150, 207, 260, 310
 Gleba 55, 68-69, 149, 194, 235
 Gлина 260, 295
 Piaski 149
- Zioła 143, 308, 314,
- Zwierzyna 78, 79, 253, 267, 278
- Żaby 164-165, 168
- Żołędzie 151

Environmental Memory in Memoirs of Polish Settlers in the Face of Polish Post-war Border Shifting

by Małgorzata Praczyk

SUMMARY

The book *Environmental Memory in Memoirs of Polish Settlers in the Face of Polish Post-war Border Shifting* concerns Polish migrants who settled in the western territories of Poland, joined to Poland as a result of changes in the borders in Central Europe after the 2nd world war. It is an analysis of the image of relations that occurred between settlers and other elements of the natural environment, captured in memory. The book reflects on how these relations transferred into the concrete activity of settlers in the historical reality and what, on the basis of environmental memory of settlers, can be said about their subjective experience of settling these areas.

For this kind of research, I used the texts of written memoirs coming from contests for memoirs held in Poland between 1948 and 1998. The number of analyzed texts reached 1250, and over 150 of them were selected for detailed analysis. Such a source basis allowed for the identification of a broad spectrum of descriptions of relations between people and nature.

Scrutinizing the human non-human relations described in the memoirs, the notion of a function was introduced to define the roles that nature played in the referenced descriptions. The notion “function” is understood as the mutual dependence between people and other elements of the natural environment. However, this term also brings out another aspect of this dependency, based on the reciprocal conditioning of individual elements located inside the natural environment. The active role is played by both man and other elements of the natural environment. Both parts of relationship occurring here affect each other.

This book consists of five chapters. The first two introduce readers to the state of the research and issues of the sources. The first chapter *Nature and memory in research on the Polish post-war border shifting* presents the state of research on the subject matter taken up in the book. The second chapter, *Contests for Written Memoirs and the work of memory*, refers to the type of sources used in the book, but it also concerns the history of competition for memoirs. It also considers the use of those sources for historical research and indicates the huge potential that lies in commonly written memoirs.

The next three chapters form an essential part of the book. They refer to the environmental memory of the inhabitants of Western and Northern Polish territories, which I analyze by referring to sources. The third chapter of the book, entitled *Lost Nature*, is devoted to the analysis and interpretation of these fragments of memoirs that refer to the natural environment lost due to post-war migrations. The considerations in this chapter, however, begin with a summary of the discussion around nostalgic ways of describing lost nature. It is shown that the analyses based on memoirs prove that abandoned nature has been remembered in many different ways, other than nostalgic, idealizing and idyllic narratives.

The fourth chapter of the book, entitled *Nature along the way*, is preceded by a historiographic introduction, concerning

migration movements in Poland after the 2nd world war. It refers not only to human migrants but also animals' migrations and shows the experience of those last ones was also an extremely difficult one. Then I analyze the memories relating to specific stages of the journey: starting from leaving homes or other places of stay, through the stage for being on the road and finishing with the last stage of the migration — traversing the Western or Northern territories in search for the place of settlement.

The last chapter *The settled nature* describes the various stages of settling, starting with activities aimed at organizing the space in which settlers found themselves, through the description of hardships and struggles of everyday life in the new environment in the first years after the war, up to the accommodating to the new areas and homes. The process of domestication is gradual and diverse and, in a significant part, depends on the ways of perceiving the settled environment. During this process the sense of belonging to the specific regions and particular homes of its new inhabitants is shape and it forms their after-war identity.

In the conclusions, the concept of environmental memory is conceptualized and defined, so it could be useful also for describing different relations between people and other elements of different natural environments. It also sums the results of research showing the variety of human — non-human relations and functions that were played by nature in memoirs of migrants.

Książka Małgorzaty Praczyk stanowi świetnie przygotowaną i opartą na bogatym materiale źródłowym publikację na temat funkcji przyrody we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”. Jasne przesłanie książki, przejrzysta struktura, dynamiczna narracja, doskonale dobrane żywe opisy powojennej rzeczywistości przykuwają uwagę czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. To głęboko humanistyczna refleksja o wspólnych losach ludzi, drzew, zwierząt i ziemi uwikłanych w wielką politykę. Obowiązkowa lektura dla zainteresowanych historią Polski, która ukazana jest w perspektywie połączonych badań pamięci i historii środowiskowej.

Ewa Domańska



ISBN 978-83-65663-86-3

Instytut Historii UAM

ISBN 978-83-65663-86-3



9 788365 663863